

**R.J. Wieland & D.K. Short**

# **Minneapolis 1888**

## **PONOWNA ANALIZA**

*"Nie wiedzieć, co zostało zawarte w czasach  
minionych, oznacza nadal pozostawać dzieckiem"*

*Cicero*

Filadelfia  
-2011-

Tytuł oryginału: „1888 Re- Examined”

Tłumaczenie: Mirosław Kudzia

Wydawnictwo Filadelfia

Piotr Paweł Maciejewski  
Glinik Zaborowski 166  
38-100 Strzyżów

Tel. kom.: 609-981-808  
e-mail: [filadelfiamedia@gmail.com](mailto:filadelfiamedia@gmail.com)

[www.filadelfiamedia.com](http://www.filadelfiamedia.com)

# SPIS TREŚCI

Od Wydawcy .....	5
Rozdział I Wprowadzenie .....	9
Rozdział II Porzucając pierwszą miłość .....	13
Rozdział III „Głośne wołanie” - wkroczenie na zdumiewającą drogę .....	19
Rozdział IV Czy poselstwo z 1888 roku zostało zaakceptowane? .....	34
Rozdział V Jakim było poselstwo zaprezentowane w 1888 roku? .....	60
Rozdział VI Śmiertelnie poważna reakcja lat 1888 - 92 .....	82
Rozdział VII Przeegzaminowanie „wyznań” .....	109
Rozdział VIII Sesja Generalnej Konferencji 1893 roku .....	132
Rozdział IX Dlaczego Jones i Waggoner odeszli? .....	165
Rozdział X Ostrzeżenia o subtelnej, wewnętrznej apostazji .....	178
Rozdział XI Przepowiednie o zaślepieniu fałszywym Chrystusem .....	202
Rozdział XII Prawdziwy i fałszywy Chrystus (we współczesnym nauczaniu Babilonu) .....	219

## Rozdział XIII

Prawdziwy i fałszywy Chrystus

(we współczesnym nauczaniu Kościoła ADS) ..... 250

## Od Wydawcy

Ponad 60 lat temu, w 1950 roku, dwóch adwentystycznych kaznodziejów, bracia R.J. Wieland oraz D.K. Short, głęboko zainteresowani problemem Adwentyzmu, przedłożyli przywódcom Generalnej Konferencji propozycję studium na temat poselstwa zesłanego przez Boga w 1888 roku oraz przedstawienie go ludowi. Przywódcy wykazali zainteresowanie prosząc ich o przygotowanie wszystkiego na piśmie, co z kolei miało zostać rozpatrzone.

Tak też uczynili. Pracując na najwyższych obrotach, w krótkim czasie mogli przedłożyć manuskrypt znany dziś jako „1888 Re-Examined”, w którym przedstawili wiele dokumentalnych dowodów z pism Ducha Proroctwa oraz wypowiedzi uczestników tej Konferencji wykazując, że poselstwo zostało odrzucone, powrót Chrystusa opóźniony, a od czystych zasad Adwentyzmu zarysowało się poważne odstępstwo. Centralnym punktem tej prezentacji było stwierdzenie, że głośnie wołanie nigdy nie nadejdzie, uniemożliwiając tym powrót Chrystusa, dopóki nie nastąpi wyznanie grzechów oraz pokuta ze strony całego Ruchu Adwentowego, a także wyznanie grzechów ojców. Nie ma co do tego wątpliwości, że przez tych dwóch kaznodziejów Pan chciał przygotować lud do takiego poddania. Równie istotnym jest fakt, iż rzeczywiście przyczyny obecnej pozycji duchowej kościoła zostały wyłożone przed jego przywódcami w słowach nie budzących najmniejszych wątpliwości, dlatego na nich spoczęła odpowiedzialność podjęcia stosownych w tym względzie decyzji. Dopóki temat ten nie został im przedłożony, nie ponosili żadnej odpowiedzialności. Gdy jednak, otrzymawszy pełne poznanie, odmówili posłuszeństwa Bogu w wyznaniu i pokucie, ich stanowisko przed Panem nie mogło już pozostać takie samo.

Pan Bóg w swej wielkiej Opatrzności sprawił, aby odpowiedź Generalnej Konferencji stała się dziś ogólnie dostępna dla Jego obecnego ludu. Wyraźnie wykazuje ona, że zgromadzeni na Generalnej Konferencji zrozumieli naturę problemu, przed którym ich postawiono. Oto ich słowa:

„Wasz manuskrypt ewidentnie wykazuje, że czujecie, iż kościół powinien sprostować pewne sprawy należące do roku 1888 oraz dokonać odpowiedniego uznania i wyznania tegoż. Jest to doprawdy coś daleko więcej niż tylko sugestia. Silnie nalegacie, aby to nastąpiło. Oto wyciąg cytowany z waszego manuskryptu: >Każde niepowodzenie ludu Bożego w podążaniu za światłem świecącym na jego drodze w przeszłym wieku musi zostać całkowicie sprostowane przez obecną generację zanim zbór

ostatków będzie mógł otrzymać jakąkolwiek Bożą ochronę przed światem.< (str. 2)

>Przed zborem ostatków leży poważny rachunek do uregulowania. Im szybciej staniemy w obliczu tego faktu szczerze i uczciwie, tym lepiej.< (str. 2)

>Taki pogląd na tę sprawę wymaga, aby niniejsze pokolenie uznało owe fakty i całkowicie naprawiło tragiczny błąd.< (str. 38)

Dalej na stronie 137 piszecie, że >Pokuta kościoła jest niezbędna, aby mogło nadejść głośne wołanie.<” (*Letter by the General Conference of Seventh-day Adventists, str. 8 i 9 odpowiedzi na '1888 Re-Examined', autorstwa R.J. Wielanda i D.K. Shorta, 4.XII.1951 roku*)

Te słowa wykazują jak wyraźnie ludzie zajmujący przywódcze stanowiska w 1951 roku ujrzeni i zrozumieli apel skierowany do nich przez Pana za pośrednictwem wybranych przez Niego narzędzi – Wielanda i Shorta. Przywódcy ci twierdzą, iż są gorliwie studiującymi Słowo Boże profesorami religii. Za takich również uchodzą. Należało by więc oczekiwać, że pierwsi pospieszą, by usłyszeć tego, co mówi Pismo, wyznają grzechy swoje oraz grzechy swoich ojców i pociągną następnie za sobą cały kościół tą wspaniałą drogą, która jako jedyna może wprowadzić nas w żywe doświadczenie poselstwa Bożej sprawiedliwości dając początek głośnemu wołaniu i powodując szybki powrót Chrystusa na ziemię. Należało oczekiwać, iż pójdą śladami dobrego króla Ezechiasza, poświęconego Ezdrasza, pobożnego Nehemiasza czy szlachetnego Daniela.

Nie postąpili tak jednak twierdząc, że Bóg tego od nich nie wymaga, jak też, że nikt w przeszłości nigdy czegoś takiego nie czynił. Rzeczą szokującą i zdumiewającą jest to, że ludzie zajmujący tak odpowiedzialne stanowiska, mający przed sobą wyraźne Boże Słowo, które niedwuznacznie ukazuje przykłady pokuty z przeszłości właśnie tego od nich wymagające, mogli zaprzeczyć, jakoby taki wymóg w ogóle istniał!

Oto ich odpowiedź, jakiej udzielili tym dwóm kaznodziejom:

„Nie uważamy, że zgodne z Bożym planem i celem dla obecnego przywództwa Ruchu jest uczynienie uznania, czy wyznania, zarówno prywatnego, jak i publicznego, dotyczącego jakichkolwiek błędów dokonanych przez przywództwa minionego pokolenia. Wielokrotnie za dni Izraela dopuszczano się odstępstw i czasami odejścia te były naprawdę smutne, lecz nie znajdujemy Bożych wymagań dla następnej generacji, jakoby musiała ona wyznawać błędy i odstępstwa generacji poprzedniej, jako warunek wylania błogosławieństwa na Jego lud. Bóg powołał Swe dzieci do pokuty za swoje własne grzechy i gdy one

zwracały się do Niego całym sercem, przyjmował je łaskawie, obdarowując Bożymi dobrodziejstwami.

To samo widzimy, choć z innego punktu, w doświadczeniu uczniów Jezusa. Aż do chwili wniebowstąpienia żywili oni błędne poglądy na temat Bożego Królestwa, lecz nie widzimy, aby Pan wymagał od nich jakiegokolwiek publicznego uznania takiego błędnego zrozumienia Jego celów, czy to ich własnego, czy ich poprzedników. Ludzie ci cieszyli się unikalnym doświadczeniem rzeczywistej, osobistej wspólnoty ze swym Panem, a jednak nawet ów bliski związek nie uchronił ich przed niezrozumieniem wielu nauczanych przez Niego ważnych prawd.

Kierujemy uwagę na te przykłady nie po to, aby w jakikolwiek sposób zminimalizować złe postępowanie Izraelitów, czy brak oświecenia uczniów, lecz dlatego, aby podkreślić myśl, że wasza propozycja nie jest zgodna z Bożym planem w Jego postępowaniu ze Swym ludem.

Nie czujemy potrzeby wracać do 1888 roku. Od tamtej pory przeminęły dziesiątki lat, i większości tych, którzy dziś pracują dla Boga nie było jeszcze na świecie. Musimy myśleć w kategoriach dnia dzisiejszego i upewniać się w naszych sercach, że wszelkich lekcji, które można uzyskać z przeszłych doświadczeń dzieci Bożych prawdziwie uczymy się w tym pokoleniu, abyśmy również nie upadli idąc za tymi przykładami niewiary. W tej późnej godzinie nie jest naszym obowiązkiem rozprawiać się z błędami przywódców i wierzących minionych dni. Możemy bezpiecznie pozostawić tych braci Panu, któremu starali się służyć. Nade wszystko, kimże jesteśmy, aby za nich pokutować?! Kto dał nam przywilej sądenia ich tak, aby nasze wyznanie, choć opóźnione, było jednak konieczne, aby Bóg udzielił błogosławieństwa Swojej resztkce?! Taka nauka całkowicie niezgodna jest z Boskim wzorem i czujemy, że takie działanie nie służy żadnemu dobremu celowi.” (*Letter by the General Conference of Seventh-day Adventists, 9*)

Tak dokładnie brzmiała ich odpowiedź. Nie trudno chyba dostrzec, że całkowicie jest ona sprzeczna z nauką Biblii. Pismo wymaga, abyśmy wyznawali grzechy ojców tak samo, jak i nasze własne, lecz bracia zaprzeczają, jakoby Pan tego wymagał.

Bóg dokładnie znał straszny opór przeciwko wezwaniu skierowanemu wobec przywódców Generalnej Konferencji w 1952 roku. Jednakże pragnął On dać im jeszcze jedną szansę. Pisma Wielanda i Shorta stały się powszechnie dostępne dla gorliwie studiujących Biblię na całym świecie i wzbudziły one w szeregach Adwentystów silne poruszenie. Żądano od przywódców podjęcia decyzji w sprawie tego poselstwa.

We wrześniu 1958 roku udzielili oni jeszcze bardziej szczegółowej odpowiedzi, która ponownie z całą mocą potwierdziła ich opozycyjne stanowisko wobec poselstwa z 1888 roku. W dodatku podjęte zostały wszelkie możliwe kroki ucziszające poruszenie i ustawiające kościół w najsilniejszej opozycji do tych, którzy zdecydowani byli studiować i szerzyć poselstwo Waggonera i Jonesa. Tak oto przywódcy wypełnili proroctwa:

„Poselstwo trzeciego anioła nie zostanie zrozumiane, a światło, które napełni ziemię swą chwałą będzie nazwane światłem fałszywym przez tych, którzy nie chcą postępować w jego wzrastającej chwale.” (*The Review and Herald*, 27.V. 1890)

„W manifestacji napełniającej ziemię chwałą Bożej mocy zobaczą tylko coś, co w swej ślepotcie uznają za niebezpieczne, co wzbudzi ich obawy i przeciwko czemu połączą się, aby stawić temu opór.” (*The Review and Herald Extra*, 23.XII.1890)

Te słowa dokładnie się wypełniły i wypełnią do samego końca. Ale poselstwo to musi zatriumfować, niezależnie od tego czy zorganizowany kościół je przyjmuje, uznaje i głosi czy też nie!

W tej książce możemy zapoznać się z przemilczaną historią Ruchu Adwentowego oraz z sednem poselstwa z Minneapolis 1888 roku i ocenić czy faktycznie zorganizowany Kościół Adwentystów Dnia Siódmego wraz ze wszystkimi odłamami adwentowymi przyjął to poselstwo, czy raczej wprowadza w błąd swoich wyznawców, prowadząc ich bez końca po bezdrożach pustyni pozbawionej jakiegokolwiek źródła tryskającego ku żywotowi wiecznemu.

Każdy z nas drodzy Przyjaciele, kto poznał to drogocenne poselstwo, przyjął je i doświadczył jest odpowiedzialny przed Bogiem za niesienie go dalej w mocy Bożej. Czy zatem jesteśmy gotowi na dzielenie się tą mocą zwycięskiego życia z innymi ludźmi w sposób bezwarunkowy i bezinteresowny? Oby Bóg dodał nam odwagi i wytrwałości, oraz namaścił nas Swoim Duchem Miłości dla zwiastowania ostatniego poselstwa miłosierdzia ginącemu światu.

*Redakcja*



## ROZDZIAŁ I

# WPROWADZENIE

Ruch Adwentowy nie uczynił oczekiwanego postępu zgodnego z jego profetycznym przeznaczeniem i świat nie został jeszcze prawdziwie poruszony przez Trójjanielskie Poselstwo z czternastego rozdziału Księgi Objawienia. Choć chętnie się naszymi osiągnięciami, pocieszając samych siebie statystycznymi pochwałami, nie możemy uciec przed świadomością prawdy o tym, że ruch adwentowy daleki jest jeszcze od wypełnienia Boskiego planu. Nie możemy oskarżyć Boga o jakiegokolwiek zaniedbanie doprowadzenia do całkowitego wypełnienia prorocत्व, ponieważ wiemy, że był On gotów przywieść ruch adwentowy do jego ostatecznego triumfu już dawno temu. Następujące pytanie pozostaje więc wciąż otwarte i domaga się odpowiedzi: Jaka jest przyczyna naszego niepowodzenia i w jaki sposób możemy tę trudność naprawić?

Bóg nie jest w stanie doprowadzić Adwentystycznego ruchu do triumfu, nie korygując najpierw popełnionych w przeszłości błędów, gdyż inaczej oznaczałoby to przyznanie, że Boże standardy były zbyt wysokie i że nigdy nie oczekiwał On ich całkowitego wypełnienia. Takie zaniżenie oczekiwań względem swego ludu w celu jego usprawiedliwienia byłoby pogwałceniem Bożej sprawiedliwości. Oznaczałoby to ustanowienie w Nowej Ziemi - miejscu duchowo triumfującego i całkowicie korzącego się Nowego Jeruzalem - starego Jeruzalem, zsuwającego się nieustannie w dół, niepokutującego i nieposłusznego. Byłoby to całkowitym rozczarowaniem dla nadziei Abrahama, który: "wyglądał miasta, które ma fundamenty, którego budowniczym i Twórcą jest Bóg". Miasto to miało przyjąć ostatecznie zwycięską społeczność Jego duchowych pokoleń; zwycięskich w tym, że osiągnęły dojrzałość chrześcijańskiego doświadczenia oraz wiary, których On był prawdziwym duchowym przodkiem. Powyższe zakończenie dramatu wieków jest nie do pomyślenia. Każde niepowodzenie ludu Bożego wyrażające się w braku podążania za światłem oświecającym jego ścieżkę w przeszłości, musi być naprawione przez obecne pokolenie, zanim Kościół Ostatków będzie mógł uzyskać jakąkolwiek Bożą obronę przed światem. Absolutnie nic co nie nosi na sobie testu prawdy, nie zatriumfuje na Sądzie. Jako Sędzia, Bóg nie może i nie usprawiedliwi winnych. Niezależnie, czy będzie to jednostka czy Ruch. Jeśli założenie to jest prawdą, wynika stąd wniosek,

że przed Kościołem Ostatków pozostaje do uregulowania bardzo poważny rachunek. Im prędzej, im bardziej szczerze i uczciwie staniemy w obliczu tej sprawy, tym lepiej.

Odkrycia niniejszego eseju wskazują, że doszło do pewnego poważnego nieporozumienia, co do znaczenia naszej historii. Konieczne jest tu dokładniejsze zbadanie sprawy. W konsekwencji, prawda nic na tym nie straci. Poniżej przytoczony cytat odnosi się przede wszystkim do stanowisk w kwestiach doktrynalnych, którymi nie zajmuje się pierwsza część tego eseju. Przedstawione tu zasady mają jednak swoje zastosowanie również do wszelkich interpretacji naszej historii, które nie wytrzymają próby najdokładniejszego przebadania:

„Fakt, że pewne doktryny utrzymywane były przez nasz lud jako prawda, nie jest dowodem na to, że nasze idee są niezachwiane i nie mogą upaść. Wiek nie przyda błędu prawdzie, a prawda może pozwolić sobie na to, aby była uczciwa. Żadna prawdziwa doktryna nie straci nic poprzez bliskie jej zbadanie. Żyjemy w niebezpiecznych czasach i nie wypada nam przyjmować wszystkiego, co uważa się za prawdę, nie przebadawszy tego dokładnie. Nie możemy również pozwolić sobie na odrzucanie czegokolwiek, co nosi owoce Ducha Bożego, lecz powinniśmy być skłonni do uczenia się, łagodnymi i pokornymi sercami... Pan pragnie, by nasze opinie zostały poddane próbie.” (*Review & Herald, Dec. 20, 1892*)

Jeśli sami nie „poddamy próbie” naszych opinii dotyczących zarówno spraw doktrynalnych jak i historycznych, możemy być pewni, że inteligentne umysły naszych oponentów wykonają to zadanie za nas:

„Jeżeli Bóg kiedykolwiek przeze mnie przemawiał to chcę powiedzieć, że przyjdzie taki czas, kiedy zostaniemy postawieni przed radami i tysiącami w celu wyznania Jego imienia i każdy będzie musiał złożyć wyznanie swojej wiary. Wtedy spadnie najsurowsza krytyka na pozycję zajętą w imieniu prawdy. Musimy więc studiować Słowo Boże, abyśmy wiedzieli dlaczego wierzymy doktrynom, które wyznajemy.” (*Review & Herald, Dec. 18, 1888*)

Kiedy pisane były powyższe słowa, historia Kościoła właśnie się tworzyła. Dzisiaj leży ona pogrzebana w archiwach, a pewne jej interpretacje - bardzo aktualne dla nas i obecne pośród nas - przyjęły niemalże autorytet i formę "doktryn". Historia ta - rozważana w taki sposób, aby była zdolna zweryfikować oficjalne interpretacje naszej przeszłości - jest równie poważna, jak zweryfikowanie naszych fundamentalnych doktryn. Stąd pojawia się potrzeba całkowitego i starannego przebadania tak, aby prawdziwa historia mogła zostać odróżniona od "tradycji starszych". Z różnych przyczyn, które

wymienimy później, epizod z Minneapolis w naszej historii, otoczony został niejasnością tradycji. Należy oddzielić fakty od wyobrażeń.

Oczyszczenie świątyni nie może być zupełne, dopóki incydent z Minneapolis nie zostanie w pełni zrozumiany, a tragiczny błąd naprawiony.

„Grzech popełniony w Minneapolis, pozostaje zapisany w rejestrach ksiąg niebieskich, zanotowany przeciwko tym, którzy oparli się światłu i pozostanie tam na zawsze, dopóki nie dokona się pełne wyznanie, a przestępcy nie staną w całkowitej pokucie przed Bogiem.” (*Letter to O.A. Olsen, Sept. 1, 1892, O. 19, d'92*)

Pokolenie to odeszło, a w tej chwili nowe stoi w obliczu obowiązku właściwego zinterpretowania znaczenia tego, co się wydarzyło. Ujrzymy, że jesteśmy poddawani próbie tak prawdziwie, jak oni byli. Minneapolis, podobnie jak Golgota, jest czymś znacznie więcej niż tylko wydarzeniem historycznym; reprezentuje ono działanie zasad. Tak jak w pewnym sensie każdy z nas uczestniczy w Kalwarii, tak i w podobnym sensie jesteśmy również uczestnikami wydarzeń z Minneapolis. To, że zostaliśmy powołani do uczynienia tego, czego nie udało się uczynić przeszłemu pokoleniu jest oczywiste, o czym przekonamy się w kolejnym cytacie pochodzącym z nie opublikowanych części poważnego świadectwa, danego w dniu 3 października 1890 roku:

„Będziemy ostatnim ludem na ziemi, który w największym stopniu pobbłaża sobie przeciwko tym, którzy niosą poselstwo Boże dla świata. Jest to najstraszniejsza cecha braku chrześcijaństwa, jaka objawiła się pośród nas od czasu Minneapolis. W pewnym momencie ujrzymy to w prawdziwym kontekście, z całym ciężarem nieszczęścia, które z tego wynikło.” (*G.C.B. 1893, p.184*)

Poprzedni przewodniczący Generalnej Konferencji uznał, że sprawy z Minneapolis pozostaną pośród nas trwałym testem, aż do pełnego zwycięstwa.

„Niektórzy mogą czuć się wypróbowywani na temat idei, do której odnosi się Minneapolis; wiem, że czuli się oni zasmuceni i poddawani próbie przez każdą aluzję na temat tamtego spotkania. Pamiętajmy jednak, że powodem dla którego ktokolwiek miałby się tak czuć, jest jedynie duch pozbawiony uległości. Im pręcej w pełni się poddamy i upokorzymy nasze serca przed Bogiem, tym szybciej przeminie trudność. Sam fakt, że ktoś jest zagniewany, pokazuje natychmiast ziarno buntu w jego sercu... Jeśli nie uda nam się raz, Pan przeprowadzi nas ponownie przez ten sam grunt, a jeśli nie uda nam się po raz kolejny, przeprowadzi nas znowu; gdy nie uda nam się po raz trzeci, Pan kolejny raz znowu przeprowadzi

nas przez ten sam grunt... Zamiast denerwować się, że Pan przeprowadza nas ciągle przez tę samą lekcję, podziękujmy Mu i chwalmy Go nieustannie, gdyż jest to dowód Jego miłosierdzia i współczucia. Wszystko inne jest tylko naszą ruiną i zniszczeniem.” (tamże str. 188)

To, co przepowiedział i zapisał A.T. Jones, również godne jest z naszej strony uważnego rozważenia:

„To jednak jest tylko próbką. Przyjdą rzeczy, które będą bardziej zdumiewające niż to, co działo się w Minneapolis; bardziej zaskakujące niż wszystko co widzieliśmy; i bracia, będziemy zmuszeni by przyjąć i kazać tę prawdę. Dopóki każde włókno tego ducha oporu nie zostanie wykorzenione z twojego i mojego serca, dopóty będziemy traktowali to poselstwo i posłańca, przez którego jest ono przekazane w taki sposób, w jaki Bóg oświadczył, że je potraktowaliśmy.” (tamże, str. 185)

Dopóki nie przyjmujemy faktów bardziej szczerze, wszystkie nasze wysiłki aby zapewnić sobie manifestację nadnaturalnej duchowej "mocy" odpowiadającej obiecanemu Późnemu Deszczowi, muszą oczywiście z konieczności, zostać skazane na niepowodzenie. Są dwa powody nieuchronności tej porażki:

1. Wierny Bóg obiecał, że nie doda swoich błogosławieństw do chaosu i zamieszania, gdyż Jego imię i sprawa Prawdy nie będzie w ten sposób wywyższona.

2. Fałszywy bóg współczesnego religijnego świata pozbawiony jest mocy by zrobić ostateczny i skuteczny użytek z przewagi już przez niego osiągniętej w swoich wysiłkach zamknięcia Kościoła Ostatków w niemiłosiernym uścisku. Ów fałszywy bóg, nie może użyć nadnaturalnej "mocy" Kościołowi Adwentystów Dnia Siódmego jako całości, podobnie, jak czyni to z innymi ruchami religijnymi z powodu obecności w Izraelu wielu tysięcy tych, którzy nie zgięli swych kolan przed Baalem. Nawet on nie może dodać swoich nadnaturalnych "błogosławieństw" ludowi, który jest podzielony i kulejący pomiędzy dwoma opiniami! Pozostała siła uczciwych w sercu, którzy wciąż stanowią wielką część współczesnego Izraela, czyni bezsilnymi ostateczne wysiłki Baala by ujarzmić lud Boży.

Następnym, oczywistym dla Izraela krokiem będzie przebadanie jego sytuacji, a także zadecydowanie by jednak podążać - tym razem w całkowitym poświęceniu - za jednym lub za drugim Panem. Implikacje takiej decyzji przerastają wszelkie nasze oczekiwania.

# OPUSZCZAJĄC PIERWSZĄ MIŁOŚĆ

Dzisiaj, powszechnie znaną rzeczą jest fakt, iż po zakończeniu się roku 1844 i ustanowieniu tzw. "małego stadka" - które miało utworzyć Kościół Ostatków - pojawił się zdecydowany brak zrozumienia Poselstwa Trzeciego Anioła, czego skutkiem była duchowa słabość i niedojrzałość. Słabość ta nie była wystarczająco oczywista, aby spowodować naganę ze strony Ducha Proroctwa, dopóki podstawowe treści poselstwa jakie znamy, nie zostały zrozumiane. Innymi słowy, brak zrozumienia poselstwa nie był doktrynalny, a raczej dotyczył natury duchowej i ujemnie wpływał na doświadczenie chrześcijańskie wczesnych Adwentystów Dnia Siódmego.

Nikt nie może zaprzeczyć szczerości doświadczenia, jakim cieszyli się ci, którzy przeszli przez ruch roku 1844. Jezus był "skarbem" dla świętych, którzy wyczekiwali Jego przyjścia. Byli w Nim rozkochani, a ich serca były głęboko i szczerze poświęcone. Liczne wypowiedzi pochodzące z pism E.G. White i innych pionierów adwentystycznych potwierdzają ich głębokie przekonanie, że Duch Boży bez wątplenia był w tym ruchu. Istotnie, to właśnie przekonanie (bardziej, aniżeli poleganie na doktrynalnej poprawności stanowiska w jakim się znajdowali), zachowało "małą trzódkę" wierną w czasie Wielkiego Rozczarowania. Kościół Adwentystów Dnia Siódmego został poczęty w czasie wyznaczonym przez proroctwo, jako doświadczenie autentycznej miłości, a zrodzenie jego przez "małą trzódkę" nastąpiło w udreće ducha. Grupka ta uznała i nie poddała w wątpliwość swej wiary, co do autentyczności manifestacji Ducha Świętego. W ten sposób została właściwie poczęta. W jej wczesnych latach kochała swego "drogiego" Jezusa szczerym, wiernym sercem, a autentyczna praca Ducha Bożego była doceniona. Jej późniejsze trudności wynikają z porzucenia "pierwszej miłości" i w konsekwencji nie rozpoznania prawdziwego Ducha.

Szybko - bowiem już w 1850 roku - stało się oczywistym, że ciepło poświęcenia i prawdziwa miłość dla Jezusa, manifestowana w ruchu z 1844 roku została usunięta z niektórych serc przez "głupi i śpiący", "na wpół uśpiony" stan spowodowany miłością do siebie, jaka pojawiła się w

miejsce prawdziwej miłości do Boga. Jednym z pierwszych świadectw nagany ze strony Ducha Proroctwa, aby wzbudzić ich umierającą miłość było przedstawienie cierpienia Jezusa za Jego lud.

Duma i samozadowolenie płynące z wyznawania systemu prawdy, tak oczywistego jak poselstwo adwentowe, stopniowo zaczęły wypierać prostą, odczuwaną w sercach miłość do Jezusa, która na początku prowadziła do Jego przyjęcia. "Prawda" stała się niezwykłą w debatach i dyskusjach, natomiast dla adwentystów trudnym okazało się oparcie subtelnej i nieświadomej pokusie pobożności duchowej dumie, którą widzieli i przyjmowali. Opozycja (inne kościoły - przyp. tłum.) pchnęła ich do pielęgnowania nadziei, mówiącej o weryfikacji podczas sądu w czasie "drugiego przyjścia Jezusa". Stopniowo i nieświadomie, nadzieja pokładana w sądzie podczas "drugiego" adwentu pochłonęła ich myśli bardziej, aniżeli oczekiwanie na spotkanie z Ukochanym i to bez względu na fakt, czy spotkanie to związane było z ich obroną, czy też nie. Wiara stała się dla nich bardziej aktem ze strony ich własnej wiary i posłuszeństwa, niż odczuwaną sercem miłością Chrystusa przez wiarę w prawdę. Zamiast dalej kroczyć pokornie z Bogiem w całkowitym poddaniu się, "my" sami, zaczęliśmy kroczyć dumnie z niekwestionowanymi doktrynalnymi dowodami "prawdy". Rezultatem tego był nieunikniony legalizm. Od tej pory to samo doświadczenie powtarzało się prawie niezmiennie w życiu nowonawróconych jednostek. Historia ruchu adwentowego, zrozumiana we właściwy sposób, jest historią naszych własnych, biednych, indywidualnych serc. We wszystkim co mówimy o braciach z minionych lat musimy pamiętać, aby przypominać sobie o tym, że nie jesteśmy lepsi od nich. My, tak jak poinformował Paweł wierzących w Rzymie (Rzym. 2:1), robimy dokładnie to samo. Obserwując jedynie przez taką lupę, tajemnice naszej religijnej przynależności mogą zmienić się w znaczenie dnia obecnego.

Ellen G. White wcześniej rozpoznała, że prawdziwy korzeń duchowej słabości młodego ruchu tkwił w tym, iż Kościół porzucił swoją pierwszą miłość. Sama E.G. White nigdy nie straciła pierwszej miłości do Jezusa. Zawsze była trzeźwego umysłu i szybka w rozpoznawaniu manifestacji rzeczywistego Ducha Bożego. Towarzyszące jej służbie cudowne demonstracje mocy Ducha, zmusiły Kościół do uznania Boskiego autorytetu jej poselstw, chociaż Kościół jako całość rzadko sympatyzował w swym sercu z ich głęboko duchowym znaczeniem. Prawie ciągle, niedbałe słuchanie jej żarliwych apeli - aby powrócili do pierwszej miłości - tworzy najbardziej haniebną i żenującą część historii naszego Kościoła. Przyczyna leżała w szerzącej się wśród kaznodziejów i

wierzących coraz większej egoistycznej miłości do siebie. Było tylko kwestią czasu, gdy miłość do Jezusa zostanie wyparta i w konsekwencji tego zdolność rozpoznawania działania Ducha Świętego, stanie się mniej wyraźna.

Gdyby nie ciągła służba Ducha Proroctwa, ruch by nie przeżył. Właśnie ten fakt, zwykle uznawany wśród nas jako prawdziwy, jest uderzająco wyraźnym komentarzem na temat natury naszej głęboko nieosobowej niewiary. W ciągu kilku dziesięcioleci naszej historii powtarzaliśmy to, co starożytny Izrael przeżywał przez setki lat. Żaden Adwentysta Dnia Siódmego nie zaprzeczy, gdy powiemy, że tamta społeczność była "Jeruzalem". Nadal była starym miastem, ale jeszcze nie nowym.

Owe różnice w zrozumieniu Trójjanielskiego Poselstwa nie miały źródła w Bogu. Samo poselstwo adwentowe było doskonałe. Jednak pojawił się wśród pracowników i wierzących egoizm, który zaślepił ich co do właściwego zrozumienia Trójjanielskiego Poselstwa w taki sposób, jak ślepotą Żydów uniemożliwiła im dostrzeżenie w prawdzie poselstwa judaistycznego. Ta prawda, wobec której Żydzi okazali się ślepi, w ich świątyni zajmowała miejsce Krzyża, a także w służbie oczekiwanego przez nich Mesjasza. Podobnie, nie rozpoznane zostało miejsce Krzyża w Trójjanielskim Poselstwie. Brak ten był tragiczny w skutkach. Już w roku 1867, E.G. White napisała:

„W przyjęciu krzyża odróżniamy się od świata... Tak zjednoczyliśmy się ze światem, że straciliśmy z oczu krzyż i nie cierpimy dla imienia Chrystusa.” (*Testimonies for the Church, vol. 1, p. 525*)

W 1879 napisała ponownie:

„Moi bracia kaznodzieje, szukajcie Jezusa z całą uniżonością i łagodnością. Nie próbujcie przyciągać uwagi ludu do siebie samych. Niech nie widzą instrumentu, gdy wywyższacie Jezusa. Zatraćcie się w Nim. Jest zbyt wiele bałaganu i zamieszania odnośnie naszej religii, podczas gdy Golgota i krzyż są zapomniane.” (*Testimonies for the Church, vol. 1, p. 133*)

Niezliczoną ilość razy posłaniec Pana wykazywał dezaprobatę wobec miłości do samego siebie, która tak boleśnie widoczna była wśród tych, którzy wyznawali, iż kochają Jezusa. W Kościele prosperował każdy gatunek miłości własnej, czego rezultatem była coraz większa letniość. Odczytywane wciąż i wciąż, gorące poselstwa nawoływań i nagany, które wysyłane były przez okres niemalże 20 lat poprzedzający spotkanie w 1888 roku, przekonują o fakcie, że w Kościele Adwentystów Dnia Siódmego brakowało głęboko odczuwanej w sercach, miłości Jezusa.

Duchowy problem, który przeszkadzał prawdziwemu postępowi ruchu adwentowego, stawał się coraz bardziej złożony przez fakt, że Kościół cieszył się wzrostem, jeśli chodzi o liczby, finanse i prestiż. Wzrost ten miał wpływ na ciągły rozwój instytucjonalny i ewangelizacyjny. Ruch przyjął teraz formę odpowiednio szanowanej, stabilnej denominacji.

Oczywiście, nie było nic złego w fakcie, że Kościół rozwijał się w ten sposób i w takiej formie. Większość postępów dokonywało się dzięki uporczywym prośbom Ducha Proroctwa. Słuszną i właściwą rzeczą było również, że ustanawiano instytucje i dzieło rozszerzało się na nowe rejony. To, co nie było właściwe i słuszne to fakt, że wzrost ten mylnie uważano za prawdziwy cel ruchu adwentowego, którym w istocie był postęp duchowy. Jednak wynikiłe zamieszanie, samoocena i samozadowolenie były bardzo słabo zawoalowane w tygodniowych raportach na temat "postępów sprawy", jakie publikowano w Review and Herald. Naprawdę interesującą rzeczą jest porównanie ducha widocznego w tych "raportach postępu" - które były na porządku dziennym - z palącymi poselstwami nagany i rady wysyłanymi za pośrednictwem Daru Proroctwa. Lepiej zauważalne rozbieżności, widoczne są pomiędzy pochwałą udzieloną przez E.G. White i dotyczącą stanu Kościoła, a duchem winszowania sobie samym, znajduwanym w wielu raportach. Historia nie podtrzymywała jako całkowicie uzasadnionego, niemalże nieustannego optymizmu wielu braci, dotyczącego wyników ich pracy. Prawdą jest, że Bóg prowadził swą sprawę i ruch należał do Niego, jednak osąd historyczny jest taki, że najbardziej znaczący aspekt "dzieła" nie okazał się jego postępowaniem - jak to wynikało z raportów - ale tragicznym brakiem postępu w porównaniu z tym, co z Bożą pomocą powinno się stać, gdyby nie panowanie egoistycznej niewiary.

Zasadniczym celem ruchu adwentowego w historii tego świata miało być osiągnięcie przez Kościół Ostatków doskonałego charakteru, który całkowicie obroni ofiarę na Kalwarii. Żadna inna społeczność "świętych", w całej historii, nie doszła do takiej dojrzałości doświadczenia. Ta ostatnia społeczność świętych powinna stać się w pełni godna miana mieszkańców "Nowego Jeruzalem", przewyciężywszy wszystkie błędy wszystkich minionych pokoleń ludzi, którzy mienili się być ludem Bożym. W ich charakterach miał się uwidocznić praktyczny rezultat oczyszczenia świątyni. Plan zbawienia miał osiągnąć w nich swój kulminacyjny punkt, a wątpliwości i obiekcje szatana oraz jego zastępów, na zawsze miały zostać rozwiązane. Cały, bezgrzeszny Wszechświat miał zostać uspokojony patrząc na tę doskonałą demonstrację absolutnego sukcesu planu zbawienia.



Konsekwencją osiągnięcia pierwotnego celu i niestety związanego z nim braku była realizacja celu drugiego: zakończenie programu ewangelizacyjnego świata. Nieuniknioną więc rzeczą stało się to, że osiągnięcie pierwszego i zasadniczego celu Kościoła Ostatków związane będzie z osiągnięciem celu drugiego. Zatem wniosek, jaki się nasuwa jest ten, że gdyby ruch adwentowy uczynił prawdziwy postęp, musiałby wówczas nastąpić zdecydowany rozwój w kierunku osiągnięcia celu pierwszego - rozwoju duchowego charakteru. Czy ktokolwiek może z powodzeniem stwierdzić, że Kościół Ostatków w roku 1950, bliższy jest osiągnięcia tego zamierzenia, niż był nim w roku 1850? Raczej nie trudno byłoby udowodnić, że doszło do "postępu" w drugą stronę! [W 2011 roku odstępstwo osiągnęło swoje apogeum, dopisek wydawcy].

Rozważanie tego nie należy ani do przyjemnych, ani do zachęcających aspektów naszej historii. Im dłużej będziemy zwlekać ze staniem twarzą w twarz wobec tego faktu, tym trudniejsza stawać się będzie nasza pozycja.

Gdybyśmy nie byli zaślepieni przez samolubną miłość, prawdziwe zrozumienie prawdy o Trójjanielskim Poselstwie dawno temu zapewniłoby autentyczny postęp w kierunku osiągnięcia pierwszego celu. Jednak, ciągle marzymy o wypełnieniu celu drugiego, a mianowicie o rozwinięciu działań misyjnych na całym świecie wraz ze wzrostem w liczbę i siłę finansową, co doprowadziłoby nas do przyjęcia tezy, że ruch adwentowy poczynił prawdziwy "postęp". Zapominamy jednak o fakcie, iż wiele innych denominacji czyni dokładnie ten sam rodzaj "postępu" co dowodzi, że wzrost Kościoła w siłę nie oznacza niczego - gdy mamy na myśli prawdziwe błogosławieństwa Niebios, udzielone dla naszego dzieła. Przez iluzoryczne i wymaginowane wypełnianie celu drugiego, bardzo straciliśmy z oczu osiągnięcie naszego pierwotnego celu. W istocie, już nie represjonujemy języka naszych serc, lecz bezwstydnie oświadczamy, jak jesteśmy bogaci i jak obrośliśmy w "dobra", którymi są "nasze uczynki". Raporty statystyczne pęcznią od błędnych konkluzji opartych na postępkach finansowych i liczbowych. Oto kilka przykładów:

„Wszystkie zapisy dokonań podczas minionych czterech lat, zarówno w kraju jak i za granicą pokazują wyraźnie, że dzieło Boże postępuje gwałtownie... Poselstwo prawdy posuwa się stale do przodu. Tempo potrzeb tego świata skłania do wyższych osiągnięć.” (*S.D.A. Statistical Summary, 1946-49, sporządzone przez Claude Conard*)

„Finansowy sukces ogromnego kościelnego przedsięwzięcia, nie może być silniejszy od wiary i gorliwości, która ożywia wybrany lud Boży. Te połączone źródła, pod przywództwem Kapitana Zastępów Pańskich,

poprowadzą do wczesnego, szybkiego i wielkiego Ruchu Drugiego Adwentu na całym świecie.” (*Thirty-seventh Financial Report, General Conference, Year ending Dec 31, 1948, p. 9*)

Oto mamy tutaj bezwstydną chęć się tym, że wiara i gorliwość, która ożywia "wybrany lud Boży", mierzone są rejestrem statystycznym! Ponieważ nasza wiara i gorliwość nie mogą być mniejsze od naszych czynów, musi stąd wynikać, że jest niemożliwe aby być "wzbożonym w dobra" i jednocześnie wciąż czegoś potrzebować! Autor i Dokończyciel wiary naszej, oświadcza coś wręcz przeciwnego. Możemy być dumni w tym ogromnie rozwijającym się dziele, a nawet czuć, że pewnie maszerujemy do zwycięstwa, podczas gdy prawdą jest to, iż nieuchronnie zmierzamy do duchowego bankructwa, jeśli pomoc nie nadejdzie na czas.

Taki faktycznie był duchowy stan Kościoła w dekadzie poprzedzającej sesję Generalnej Konferencji 1888 roku. Dzisiaj mamy tę samą sytuację z tą tylko różnicą, że dzisiaj, w 1950 roku już z cięższą - w skali światowej - maszyną organizacji, problem wyprostowania nieszczęsnego stanu wydaje się być bardziej kłopotliwy. Stoimy w obliczu faktu duchowej niemocy, jakiej Kościół nigdy wcześniej nie doświadczył. Miłość własna i uznanie dla siebie, wciąż przedstawiają naprawdę niesamowity problem będący naszym podstawowym grzechem pojawiającym się we wzrastającym w świecie dziele wśród naszych pracowników i ludzi w wielu narodach i szczepach. Nie można już mieć tylko nadziei, że jedynie czas może dostarczyć lekarstwa. Przemineło wystarczająco dużo czasu, aby zadowolić czyjąkolwiek rozsądną cierpliwość. Nawet Boża cierpliwość może wkrótce się skończyć. Osłabiające skutki naszej nikczemności nie będą i nie mogą być wiecznie tolerowane przez samego Pana.

Klucz do zrozumienia nieszczęsnej letniości leży w prawdziwej ocenie tego, co naprawdę zdarzyło się podczas sesji Generalnej Konferencji w 1888 roku i konsekwencji z tym związanych. To brzemiennie w skutki spotkanie jest teraz czymś więcej niż historią: jest przypowieścią.

# "GŁOŚNE WOŁANIE" - WKROCZENIE NA ZDUMIEWAJĄCĄ DROGĘ

W latach poprzedzających fatalną sesję Konferencji w Minneapolis w 1888 roku, do Kościoła Ostatków skierowane zostały gorliwe poselstwa za pośrednictwem Daru Proroctwa. Nie ma potrzeby powtarzania streszczenia tych poselstw, gdyż zostało to odpowiednio uczynione w książce pt. „Chrystus - nasza sprawiedliwość”, której autorem jest A.G. Daniells. Owe natchnione apele zwracały uwagę na letni, egoistyczny, pozbawiony Chrystusa i ducha, formalistyczny stan Kościoła.

Pomimo upadku wiary, Kościół i jego przywódca wyglądali "czasów odnowy", kiedy to nastąpi odmiana. Tak jak za dni Chrystusa spodziewane przyjsie Mesjasza było długo oczekiwanym wydarzeniem, tak samo siedemdziesiąt lat temu Adwentyści Dnia Siódmego, długo żywili nadzieję na nadejście Późnego Deszczu i Głośnego Wołania. Wydaje się jednak, że nie dostrzeżono faktu, iż wylanie Ducha w Głośnym Wołaniu ma być najpierw światłem, które oświeci chwałą całą ziemię, a oczekiwane cudowne demonstracje nadnaturalnej mocy staną się konsekwencją przyjęcia tego światła przez Kościół.

Z dającej przewagę, siedemdziesięcioletniej perspektywy możemy obserwować, jak żaden z odpowiedzialnych za dzieło braci w tamtych dniach nie dostrzegł ostrzeżenia siostry White, która mówiła o zlekceważeniu i wzgardzeniu początkiem Głośnego Wołania, jako skutku niezdolności rozpoznania działania Ducha Świętego. W 1882 roku E.G. White napisała:

„Umysły wielu zostały tak zaciemnione przez świeckie zwyczaje, praktyki i wpływy, że wszelka moc rozróżniania pomiędzy światłem a ciemnością, prawdą a błędem, wydaje się być zniszczona. Wielu z was nie potrafi rozpoznać dzieła i obecności Boga... *ja*, to ważne *ja*, pojawia się wszędzie... Są pośród nas ludzie na odpowiedzialnych stanowiskach, którzy utrzymują, że... taka wiara jak Pawła, Piotra lub Jana jest... staromodna i nie do zniesienia w dzisiejszych dniach. Określa się ją jako

absurdalną, mistyczną i nie wartą inteligentnego umysłu.” (*Testimonies for the Church, vol. 5, pp. 62, 74, 79*)

Autorka powyższych stwierdzeń wykazała, że pośród braci panował fałszywy optymizm („wiem, że wielu myśli zbyt przychylnie o obecnym czasie”, *Testimonies for the Church, vol. 5, p. 80*) i ostrzegała iż „w potężnym przesiewie, który będzie miał miejsce”, przywódcy okażą się niezdolni do przewodzenia w erze kryzysu:

„Ci, którzy zaufali intelektowi, geniuszowi czy talentowi, nie staną na czele szeregu. Nie dotrzymali kroku światłu. Tym, którzy okazali się niewierni nie zostanie powierzona trzoda. W ostatnim, uroczystym dziele, zaangażowanych będzie bardzo mało wielkich postaci.” (*Testimonies for the Church, vol. 5, p. 80*)

Już w roku 1880, Ellen White wyglądała czasu, kiedy Pan weźmie sprawy w swoje własne ręce i wzbudzi ludzkie narzędzia, którym będzie mógł powierzyć taką odpowiedzialność:

„Kiedy będziemy mieli ludzi poświęconych jak Eliasza i takich, którzy posiadają wiarę jaką on posiadał, zobaczymy wówczas, że Bóg objawi się nam w sposób, w jaki objawiał się ludziom dawniej. Gdy będziemy mieli ludzi, którzy uznając swoje braki będą błagali Boga tak jak czynił to Jakub, zobaczymy te same rezultaty.” (*Testimonies for the Church, vol. 4, p. 402*)

W poselstwie adresowanym do przewodniczącego Generalnej Konferencji z dnia 1 września 1885 roku, Ellen White ostrzegała, że zarówno on, jak i niektórzy inni „...nie uświadomią sobie poczucia obowiązku i nie rozpoznają dzieła Bożego, gdy rozlegnie się Głośne Wołanie Trzeciego Anioła. Kiedy zaświeci światło mające oświecić ziemię, zamiast przyjść na pomoc Panu będą próbowali związać Jego dzieło, aby wyjść naprzeciw swoim wąskim poglądom. Muszę wam powiedzieć, że w tym ostatnim dziele Pan będzie działał bardzo odmiennie i w sposób, który będzie bardzo przeciwny wszelkiemu ludzkiemu planowaniu... Pracownicy będą zdumieni prostymi środkami, jakich użyje Pan, aby przeprowadzić i udoskonalić dzieło swojej sprawiedliwości.” (*Testimonies to Ministers, p. 300*)

Stało się więc jasne, że Bóg został zmuszony do pominięcia doświadczonych pracowników i użycia do tego dzieła ludzi młodszych lub niedostrzeganych:

„Pan często działa tam, gdzie najmniej się Go spodziewamy; zaskakuje nas objawieniem Swojej mocy dzięki instrumentom przez Niego wybranym, pomijając tym samym osoby, na które spoglądamy jako te, za pomocą których winno nadejść światło... Wielu odrzuci poselstwa posłane

przez Boga do swego ludu, jeśli starsi bracia nie przyjmą ich... Nawet gdyby wszyscy nasi przywódcy odrzucili światło i prawdę, to drzwi wciąż pozostaną otwarte. Pan wzbudzi mężów, którzy dadzą ludowi poselstwo na obecny czas... Młodzi muszą badać Pisma dla samych siebie. Nie powinni uważać, że wystarczy sam fakt, iż starsi doświadczeniem bracia odkrywają prawdę po to, by z kolei młodszy mogli zaakceptować ją na podstawie ich autorytetu.” (G. W. *old edition*, p. 126.)

Ponownie, w 1882 roku Kościół został poinformowany:

„Eliasz powołał Elizeusza od pług i zarzucił na niego płaszcz poświęcenia. Wezwanie do wielkiego i uroczystego dzieła, przedstawione zostało ludziom dla ich pouczenia i zajęcia właściwego stanowiska. Gdyby we własnych oczach pozostali skromnymi i w pełni zaufali Panu, mógłby On zaszczycić ich niesieniem Swojego standardu w triumfie, aż do zwycięstwa... ale ...Pan odrzucił ich.

Za naszych dni Bóg wykona dzieło, którego zaledwie niewielu oczekuje. Pan wzbudzi i wywyższy spośród nas tych, którzy gotowi są raczej uczyć się przez namaszczenie Jego Duchem, aniżeli otrzymać zewnętrzne przygotowanie w naukowych instytucjach.” (*Testimonies for the Church*, vol. 5, p. 82)

„Może być ono ukryte (dzieło - przyp. tłum.) pod szorstką i nie zachęcającą powierzchownością czystej jasności prawdziwego chrześcijańskiego charakteru. Zostanie jednak objawione.” (*Testimonies for the Church*, vol. 5, p. 82)

## **Boski wybór posłańców**

Znaczącym jest fakt, że w tym szczególnym 1882 roku na zachodzie Stanów Zjednoczonych, pewien młody człowiek wszedł na drogę kształcenia pod przewodnictwem Ducha Świętego, w celu przygotowania go do roli specjalnego przedstawiciela w Bożym dziele. Doświadczenie to dotyczyło E.J. Waggoner'a, o czym później sam pisał:

„Chrystus przede wszystkim jest Słowem Bożym, wyrażeniem Bożej myśli. Pismo Święte jest po prostu Słowem Boga, ponieważ objawia ono Chrystusa. Taka była moja wiara, kiedy trzydzieści cztery lata temu (1882 rok) zaczynałem prawdziwe studium Biblii. W tamtym czasie przed mymi oczyma ukazany został ‘prawdziwie ukrzyżowany’ Chrystus. Pewnego mrocznego, sobotniego popołudnia, siedziałem nieco z dala od zebranych w wielkim namiocie na spotkaniu namiotowym w Healdsburg'u. Nie miałem żadnych myśli, co do przedmiotu prowadzonej dyskusji. Nie odróżniałem żadnego tekstu, ani nie słyszałem żadnego słowa. Wszystko,

co pozostało było tym, co widziałem. Nagle rozbłysło dookoła mnie światło i namiot stał się oświetlony bardziej, niż gdyby słońce świeciło w samo południe. Zobaczyłem Chrystusa wiszącego na krzyżu, ukrzyżowanego za mnie. W tym momencie pojawiło się pierwsze zdecydowane przekonanie, które spłynęło jak wszechogarniająca powódź, że Bóg mnie kocha i że Chrystus umarł za mnie. Bóg i ja, byliśmy jedynymi istotami w całym Wszechświecie, których byłem wtedy świadomy. Poznałem wówczas - poprzez ujrzanie rzeczywistości - że Bóg był w Chrystusie, godząc świat ze sobą. Ja byłem całym światem ze wszystkimi jego grzechami. Jestem przekonany, że doświadczenie Pawła, jakie miał w drodze do Damaszku, nie odbiegało w swej prawdziwości od mojego... Natychmiast postanowiłem rozpocząć studium Biblii w świetle tego objawienia, mając świadomość, że mogę pomóc innym ujrzeć tę samą prawdę. Zawsze wierzyłem w to, że każda część Biblii musi doprowadzać - z większą lub mniejszą jaskrawością - do tego chwalebego objawienia (Chrystus ukrzyżowany).” (*"The Last Confession of Faith" E.J. Waggoner, napisane krótko przed jego śmiercią, która nastąpiła w 16 maja 1916 roku*)

W tym samym okresie poprzedzającym rok 1888, Pan przygotowywał innego przedstawiciela, którego prace opatrnościowo przeznaczone zostały do włączenia ich w specjalne dzieło.

A.T. Jones odnalazł poselstwo prawdy w czasie, kiedy był zwykłym żołnierzem armii Stanów Zjednoczonych. Nie ukształtowany przez szkoły, studiował dzień i noc, gromadząc wielką obfitość historycznego i biblijnego poznania. Będąc najlepszym ze wszystkich, okazał się pokornym, gorliwym, głęboko wierzącym człowiekiem, który w poznawaniu Pana posiadał prawdziwe i niezwykle doświadczenie.

Był osobą charakteryzującą się bystrym intelektem, ale o gorącej, prostej, dziecięcej wierze. W dniach, gdy Bóg go używał, napelniony był mocą tak w czasie głoszenia, jak i w osobistym posługiwaniu. W okresie zaraz po Konferencji w 1888 roku, jego kazaniu ewangelii towarzyszyły liczne objawienia Ducha Bożego w niezwyklej, cudownie działającej mocy.

Niemożliwym jest zaprzeczyć faktowi, iż Duch Święty przygotowywał tych dwóch młodych mężczyzn, aby stali się Jego reprezentantami ogłaszającymi Resztce Kościoła poselstwo rozpoczynające długo oczekiwane Głośne Wołanie.

„Przez starszych Jones'a i Waggoner'a Pan w swej łasce posłał dla ludu najbardziej drogocenne poselstwo. Poselstwo to, w sposób najlepiej widoczny dla świata, przyniosło wywyższonego Zbawiciela; ofiarę za

grzechy całego świata... Pan dał swoim posłańcom właśnie to, czego potrzebował lud.” (*Testimonies to Ministers*, p. 91.95)

Przez kilka lat po spotkaniu w roku 1888, siostra White wielokrotnie odnosiła się do starszych Jones'a i Waggoner'a jako, w szczególnym sensie, "posłańców" Pana. Nie było nikogo oprócz samej prorokini, kto w pełni dzieliłby ich brzemień. W 1890 roku napisała:

„Podejrzewam, że to wy, wymażecie świadectwo, które było głoszone przez ostatnie dwa lata, ogłaszające sprawiedliwość Chrystusa. Kto może wam wskazać, jak przynieść specjalne światło dla ludu?” (*Review and Herald*, March 18, 1890)

W roku 1888 siostra White powiedziała:

„Bóg przedstawia umysłom ludzkim naznaczone Boskością drogocenne perły prawdy, stosowne na nasz czas.” (*Unpublished Minneapolis Sermons*, 1888, cytowane przez N.F. Pease, *Seminary Thesis*, p. 60)

„Poselstwo przekazane nam przez A.T. Jones'a i E.J. Waggoner'a jest poselstwem Bożym do zboru laodycejskiego.” (*E.G. White Letter S-24-1892*)

Gdy siostra White usłyszała kazanie E.J. Waggoner'a, natychmiast dostrzegła jego prawdziwe znaczenie, jako szczególnego objawienia światła od Boga, najpierw do kościoła, a następnie do świata:

„Na spotkaniu (Minneapolis, 1888) usłyszałam po raz pierwszy powody, dla których dr Waggoner zajmuje takie stanowisko.” (*MS. 15*, 1888, p. 3)

„Kiedy brat Waggoner przedstawił te poglądy w Minneapolis było to pierwszym tak jasnym nauczaniem w tym przedmiocie, które usłyszałam z czyichkolwiek ust, za wyjątkiem rozmów, jakie prowadziłam z moim mężem.” (*Kazanie wygłoszone w Rzymie, N.Y., June 17, 1889, Ms. 5*, 1889, pp. 9-10)

## **Głośnie Wołanie nierozpoznane**

W roku 1892 siostra White wyraziła się jasno, że od chwili gdy ci dwaj bracia zaprezentowali poselstwo na Konferencji w Minneapolis, natychmiast rozpoczęło się Głośnie Wołanie:

„Głośnie Wołanie Trzeciego Anioła już się rozpoczęło w objawieniu sprawiedliwości Chrystusa - wybaczonego grzechy Zbawiciela. Jest to początek światłości anioła, którego chwała napelni całą ziemię.” (*Review and Herald*, Nov. 22, 1892)

Duch krytyki, wynajdywanie błędów i negatywne nastawienie przywódców tragicznie wypełniło poważne słowo ostrzeżenia, skierowane

do przewodniczącego Generalnej Konferencji w 1885 roku, a zacytowane powyżej, jak również wiele innych świadectw posłanych do pracowników oraz innych osób. W rzeczywistości, bracia zupełnie "nie rozpoznali dzieła Bożego, kiedy Głośne Wołanie Trzeciego Anioła" było "słyszane". Kiedy światło weszło, aby "oświecić całą ziemię, zamiast powstać by pomóc Panu", próbowali oni "zacieśnić Jego dzieło do swoich ciasnych poglądów":

„Światło, które ma wypełnić całą ziemię swoją chwałą, zostało wzgardzone przez niektórych spośród tych, którzy twierdzą, że wierzą w obecną prawdę.

Nigdy nie zapomnę doświadczenia jakie przeżyliśmy w Minneapolis, ani rzeczy, które zostały mi wówczas objawione w odniesieniu do ducha, jaki miał kontrolę nad mężami, wypowiedianych tam słów i działań podjętych w posłuszeństwie względem złych mocy...

Na spotkaniu tym zostali oni poruszeni przez innego ducha i nie wiedzieli, że Bóg posłał tych dwóch młodych mężczyzn, aby przynieśli im specjalne poselstwo, które wyśmiali i którym wzgardzili, nie uświadamiając sobie jednocześnie tego, że przyglądały im się niebiańskie istoty. Wiem, że w tamtym czasie Duch Boży został znieważony.” (*Testimonies to Ministers, p. 89, MS 24, 1892*)

Później, w konsekwencji zlekceważenia tej chwili, prorok oświadczył, że: „Zranione i znieważone Bóstwo przemówi, ogłaszając grzechy, które zostały ukryte.” (*Special Testimonies, Series A, No. 7, p. 54*)

Zatem, współczesny Izrael, żarliwie zabiegający o to by zostać usprawiedliwionym przed światem dzięki okazaniu nadprzyrodzonej mocy w długo oczekiwanym Głośnym Wołaniu, obecnie przeciwstawia się Duchowi łaski i wyciąga w tym samym czasie rękę po Jego dobroć.

Główny przedstawiciel władzy kościelnej był pierwszym opozycjonistą wobec objawionego światła, które swoją chwałą rozjaśniło ziemię:

„Nie widzę powodu do przyjmowania stanu uczuć, który pojawił się podczas tego spotkania (Minneapolis 1888)... Wieści pochodzące od przewodniczącego z Battle Creek są tak ukierunkowane, aby pobudzić was do zajęcia zdecydowanego stanowiska. Jednak ja ostrzegam was przed uczynieniem tego... Rozbudzone uczucia popchną was do nierozważnych decyzji.” (*MS 15, 1888, p. 3*)

„Nikt nie powinien czuć się upoważniony do popuszczania cugli wojowniczości duchowi. Jest kilka takich osób, które chcą by podjąć decyzję od razu, gdy uważają, że coś jest właściwym poglądem w odbywającej się debacie. Podobałoby się to przewodniczącemu Butler'owi, który radził, aby sprawę tę rozstrzygnąć natychmiast. Tylko,



czy umysły przygotowane są na podjęcie takiej decyzji? Nie mogłabym zatwierdzić takiego sposobu załatwienia tej sprawy... Ludzie ci nie są przygotowani do podjęcia bezpiecznych decyzji.” (*Tamże*, p. 2)

W przeciwstawieniu się przez Butler'a Głośnemu Wołaniu w czasie, kiedy ono się rozpoczynało, możemy dostrzec smutne wypełnienie się poważnego ostrzeżenia przesłanego mu dnia 1.X.1885 roku, a mówiącego o tym, że może on „nie rozpoznać dzieła Bożego, kiedy rozlegnie się Głośne Wołanie Trzeciego Anioła.” (*Testimonies to Ministers*, p. 300)

To smutne doświadczenie jest więcej niż tylko historią. Jest (przypowieścią) podobieństwem, napisanym "dla naszego pouczenia, abyśmy przez cierpliwość i przez pociechę z Pism nadzieję mieli." Lekcja ta ma zastosowanie do nas wszystkich, do nas, na których ciąży odpowiedzialność jako współczesnego Izraela, w połowie dwudziestego wieku. „A tak, kto sądzi, że stoi, niech uważa, aby nie upadł.”

## **Tak zwane niewybaczalne "upadki" posłańców**

Grzech popełniony w Minneapolis i w okresie późniejszym był grzechem bezbożności, którego niczym nie da się wytłumaczyć. Odrzucenie światła przez wyznaczonych przez Boga wybranych, jest rzeczą na zawsze niewybaczalną. Ale bracia, którzy sprzeciwili się prawdzie o Głośnym Wołaniu myśleli, że ich kierunek jest słuszny, ponieważ przedstawiciele których użył Pan, wydawali im się niedoskonalimi. Byłoby dobrze odnotować - ku przestrodze dla nas - w jaki sposób proroctwo o tym, że Pan może działać inaczej od powszechnie przyjętego, wypełniło się w zachowaniach i postawach Jego wybranych na ten czas posłańców. Jedynym "powodem", który mógłby zostać podany jako usprawiedliwienie opozycyjnej postawy kierownictwa Kościoła jest ten, że Pan zaskoczył ich sposobem, w jaki zadziałał:

„W objawieniu mocy która rozjaśnia ziemię dzięki swej chwale, zobaczą oni jedynie coś, co w swej ślepotcie określą jako niebezpieczne; coś, co obudzi ich obawy i co spowoduje, że nabiorą uprzedzeń. Ponieważ Pan nie działa zgodnie z ich oczekiwaniami i poglądami, przeciwstawia się temu dziełu.” (*Review and Herald*, Now. 7, 1918, *Bible Training School*, May, 1907)

„Szatan będzie tak oddziaływał na nieuświęcone elementy ludzkiego umysłu, aby w sposobie działania wyznaczonym przez Boga, wielu nie zaakceptowało światła.” (*MS 1888*, p. 5)

Siostra White napomniała braci, którzy zaskoczeni zostali sposobem jakim posłużył się Bóg, pisząc: „Czy możecie mówić, w jaki sposób Bóg ma dać nam nową prawdę?” (*Sermon, Oct. 24, 1888, Minneapolis*)

Starsi, doświadczeni bracia, poczuli się dotknięci stanowiskiem siostry White, tak zdecydowanie wspierającej dwóch względnie młodych i niedostrzeganych wcześniej mężów, stając praktycznie przeciw całemu zgromadzeniu pracowników. Gdyby prorokini miała rację, oznaczałoby to wówczas, że Bóg ich pomiął:

„Ci, których Bóg wysłał z poselstwem, nie są jedynie ludźmi; jaki jest bowiem charakter nauki, którą przynoszą? Czy będziecie mieli śmiałość odwrócić się lub zgasić światło ostrzeżeń tylko dlatego, że Bóg nie radził się was co do sposobu przedstawienia poselstwa?” (*Review and Herald, Dec. 27, 1890*)

„Bóg... dał wam sposobność uzbrojenia się i wyposażenia do dzieła Pana... tylko, czy wy jesteście na to gotowi? Wciąż siedzicie beczynnie. Porzuciliście słowo Pana i pozwoliliście by w sposób niedostrzeżony upadło na ziemię. Wobec tego Pan wezwał mężów, którzy byli młodzieńcami, podczas gdy wy staliście na czele bitwy, i przekazał im poselstwo oraz dzieło, którego się nie podjęliście... Czy zaczniecie krytykować? Czy powiecie: ‘Oni stoją nie na swoim miejscu?’ Ponieważ wy nie zajęliście tego miejsca, w chwili obecnej oni zostali powołani do tego, aby je zająć.” (*Testimonies to Ministers, p. 96*)

Ludzka natura, będąc taką jaką jest - przy bardzo żywej osobowości - nieuchronnie doprowadzić może do sytuacji, w której bracia zaczną doszukiwać się jakiegoś haczyka, na którym mogliby zawiesić swoje wątpliwości. Fakt, że wybrani przez Pana posłańcy byli "jedynie ludźmi" wydawał się zaspokajać to zapotrzebowanie:

„Ci, których posłał Bóg są jedynie ludźmi... Niektórzy odwrócili się od poselstwa o sprawiedliwości Chrystusa, by zacząć krytykować ludzi.” (*Review and Herald Dec. 27, 1890*)

„Jak długo będziecie nienawidzić i sprzeciwiać się posłańcom Bożej sprawiedliwości?” (*Testimonies to Ministers, p. 96*)

W ostatniej opublikowanej książce (próbującej udowodnić, że sprzeciw był "usprawiedliwiony"), "błędy" zarówno A.T. Jones'a jak i E.J. Waggoner'a zostały uwypuklone w poniżej przedstawiony sposób:

„On (A.T. Jones) nie tylko był z natury gwałtowny, ale pielęgnował dziwaczność mówienia i sposobu bycia... czasami zachowywał się hałaśliwie i przez to dawał powód do oburzenia... czasami szorstkiego.

(A.T. Jones i E.G. Waggoner) wykrzykując ‘Chrystus jest wszystkim’ ...udowodnili, że sami nie byli uświęceni. (Błędnie przytacza się

wypowiedzi E.G. White na poparcie teorii, jakoby Jones i Waggoner przyczynili się do duchowego sporu, do 'straszego przeżycia na Konferencji w Minneapolis').

Niemal zanudzali, mówiąc wyłącznie na temat wiary jako decydującego czynnika w zbawieniu... Nie byli skłonni do rozważenia w cichości punktu widzenia innych... Nie byli wolni od błędu zarozumiałości i arogancji.

Zabrakło objawienia pokory i miłości, których udziela sprawiedliwość przez wiarę... Skrajne nauczanie Jones'a i Waggoner'a do dzisiaj widoczne jest w mistycznych oświadczeniach tych, którzy czynią wiarę wszystkim, jednocześnie nie robiąc nic.

...Niedoskonałe kanały. ...Gdy przyglądamy się powstałemu sporowi dostrzegamy, że w większym stopniu wzrósł on na bazie uraz osobistych, aniżeli różnic dotyczących poglądów, które spowodowały te trudności." (A.W. Spalding, *Captains of the Host*, pp. 591-602)

Jest to mylna analiza pozycji i ducha mężów, których Inspiracja mianowała "posłańcami Pana". Choć mężowie wybrani przez Pana naprawdę byli "jedynie ludźmi", trudnym do zrozumienia wydaje się być fakt, dlaczego Pan - który czuje odrazę do ducha kłótności i samousprawiedliwienia - wybrał do tak szczególnego dzieła ludzi będących wyjątkowo niedoskonałymi kanałami, nieuświęconych (w porównaniu z innymi), "radykalnych", dumnych i opryskliwych, zarozumiałych i aroganckich, "obcesowych", "hałaśliwych", wzbudzających "urazy" i "żal", szorstkość i "mistycyzm". Pomimo, iż prawdą jest, że siostra White napominała A.T. Jones'a za zbyt "szorstkie zachowanie w stosunku do Uriah Smith'a w sporze dotyczącym dziesięciu rogów" oraz za to, że niedostatecznie wspierał on poglądy E.J. Waggoner'a w kwestii dwu praw (zakonu moralnego i ceremonialnego w Liście do Galacjan - przypis tłum.), to jednak niedwuznacznie stawała ona w obronie obu tych braci jako "chrześcijan" i "dżentelmenów", podczas gdy więcej niż tylko napomknęła o tym, iż bracia sprzeciwiający się, nie przedstawili tak oczywistych niebiańskich listów uwierzytelniających. Niepokojące jest to, że niektórzy współcześni pisarze spoglądając wstecz na poselstwo i temperament Jones'a, jak i Waggoner'a z okresu lat 1888-1892 - poprzez wyolbrzymianie albo zakładanie ciemnych okularów w obliczu ich późniejszej apostazji - zapominają o tym, że siostra White jasno wskazywała, iż późniejsze odstępstwo od wiary w żaden sposób nie dotyczyło ważności poselstwa przyniesionego w Minneapolis, ani nie umniejszało faktu, że byli oni wtenczas posłańcami wyznaczonymi przez Pana. Takie oszacowanie ich pozycji w okresie od 1888-1892 roku jest

faktycznie złośliwym krytycyzmem ze strony współczesnych im oponentów i usprawiedliwianiem wzgardzenia światłem, które przyszło z nieba.

Siostra White uważała Waggoner'a i Jones'a za tych, którzy objawiali chrześcijańskiego ducha w trakcie i zaraz po Konferencji w Minneapolis, co widoczne jest poniżej:

„Doktor Waggoner przemawiał do nas w prosty sposób... Co do jednego jestem pewna, jako chrześcijanie nie macie racji żywić uczucia wrogości, braku delikatności i uprzedzenia wobec dr Waggoner'a, który przedstawił swój pogląd w jasny, prosty sposób, jak winien to uczynić chrześcijanin...

Wierzę, iż w swoich poglądach jest w pełni uczciwy i szczery i chcę respektować jego uczucia oraz ufać mu jako chrześcijańskiemu dżentelmenowi. Nie mam powodów by mniemać, że nie jest tak samo ceniony przez Boga jak inni moi bracia i będę odnosić się do niego jako brata w Chrystusie dotąd, dopóki nie znajdzie się dowód, iż nie jest on tego godny. Fakt, że szczerze podtrzymuje niektóre poglądy odnośnie Pisma, różniące się od waszych i moich, nie daje powodu ku temu, by traktować go jako grzesznika, jako człowieka niebezpiecznego i czynić go przedmiotem niesprawiedliwej krytyki.” (*MS 15, 1888, p. 2-3*)

Kaznodzieja, który przybył na spotkanie w Minneapolis z nieprzychylnym nastawieniem, zanotował swoje wrażenia dotyczące ducha, którego E.J. Waggoner objawił:

„Będąc zdecydowanie przychylnym starszemu bratu \_\_\_\_\_ i przeciwny E.J. Waggoner'owi, wyjechałem na to spotkanie (Minneapolis) z negatywnym nastawieniem...

Z ołówkiem i notesem w ręku, słuchałem w gotowości wychwycenia herezji i dostrzeżenia wad oraz znalezienia błędów w czymkolwiek, co było przedstawiane. Kiedy kaznodzieja Waggoner rozpoczął przemówienie, wydało mi się ono bardzo odmiennym od tego, czego się spodziewałem. Pod koniec drugiego wykładu gotów byłem przyznać mu rację, a jego postawa nie objawiała ducha sporu. Nie wspomniał o czymkolwiek przeciwstawnym. Bardzo szybko, zarówno jego zachowanie, jak i czystość ewangelii, którą prezentował, zmieniła mój umysł i nastawienie. Stałem się gorliwym słuchaczem Prawdy... Pod koniec czwartego albo piątego wykładu byłem pokutującym grzesznikiem...

Gdy starszy Waggoner zakończył swój jedenasty wykład, jego wpływ w niemałym stopniu usunął wśród wielu, ducha sporu.” (*C. McReynolds, "Experiences While at the General Conference in Minneapolis, Minn., in 1888" E.G. White Estate, D File, 189*)

Siostra White broniła nawet śmiałego nauczania i pozornie obrazoburczego ducha Jones'a i Waggoner'a:

„Dzisiaj wielu jest takich, którzy czują oburzenie i zasmucenie płynące z faktu, że mógł powstać jakiś głos i prezentować poglądy odmienne od ich własnych w kwestiach dotyczących religii i wiary... Widzimy jednak, że czasami Bóg niebios posyła ludzi, aby nauczyć nas tego, co jest traktowane jako przeciwne do ustanowionych doktryn... Pan wybrał takich, którzy zgodzili się... wesprzeć prawdę nie będącą w zgodzie z poglądami przywódców religijnych.” (*Testimony to Ministers*, p. 69-70)

„Ludzie pójdą naprzód w duchu i mocy Eliasza, aby przygotować drogę na powtórne przyjście Pana Jezusa Chrystusa. Ich dziełem jest wyprostowanie tego, co krzywe. Niektóre rzeczy muszą zostać poniżone, a inne wywyższone.” (*MS 15, 1888, p. 9*)

„Niechaj żadna dusza nie uskarża się na sługi Boże, którzy przysli do nich z poselstwem posłanym z nieba. Już nie obrzucajcie ich dłużej krytycznymi uwagami, mówiąc: ‘Oni są zbyt stanowczy, mówią zbyt mocno’. Być może przemawiali mocno, ale czyż nie było to potrzebne? Bóg sprawi, że w uszach słuchaczy pojawi się uczucie mrowienia, jeśli nie będą zważali na Jego głos lub na Jego posłańca...

Kaznodzieje, nie zniesławiajcie waszego Boga i nie zasmucajcie Ducha Świętego odcinając się od światła przedstawianego na ścieżkach i przez sposób zachowania ludzi, których On zechciał wybrać. Bóg zna charakter. On widzi temperament osób, które wybrał. Wie również, że nikt, jak tylko poważny, wierny, zdecydowany i żarliwy człowiek, potrafi ocenić dzieło w jego najwyższej powadze i przedstawić je z taką stanowczością i zdecydowaniem - co do treści ich świadectw - że przełamia one bariery szatana.” (*Testimony to Ministers*, pp. 410. 412-413)

W oczywisty sposób odnosiło się to do "surowego", pozbawionego ogłady i niewykształconego A.T. Jones'a, "wyniosłego, zwalistego mężczyzny, chodzącego długimi susami, o nieokrzęsanych gestach i postawie" (*Spalding, dzieło cyt.*, p. 591). Siostra White napisała:

„Są chrześcijańscy kaznodzieje, którzy nie otrzymali uniwersyteckiego wykształcenia, ponieważ nie mieli możliwości do osiągnięcia tej przewagi. Jednakże Bóg dał dowód, że ich wybrał... Uczynił ich Swoimi skutecznymi współpracownikami. Posiadają oni ducha chętnego do uczenia się, odczuwają zależność od Boga, a Duch Święty jest z nimi by ich wspierać w ułomnościach... W jego głosie (Waggoner'a), słyszy się echo głosu Chrystusa.

Jest rzeczą widoczną, że chodzi on z Bogiem, że był z Jezusem i że uczył się od Niego. Wniósł Prawdę do wnętrza świątyni ducha, która dla

niego jest żywą rzeczywistością. Przedstawia prawdę w sile i mocy Ducha. Ludzie słyszą radosny dźwięk. Bóg przemawia do ich serc przez człowieka poświęconego służbie Bożej... Stał się naprawdę wymowny. Jest gorliwy i szczerzy, kochany przez tych, dla których się trudzi.

Jakiż grzech spocznie na tym, który słucha człowieka jedynie po to by go krytykować, wyszukiwać błędy gramatyczne lub niewłaściwą wymowę, a następnie wyciągać te błędy na jaw w celu ośmieszania! Faryzeusze szydzili z Chrystusa. Krytykowali prostotę Jego języka, która była tak szczerą i zrozumiałą, że zarówno dziecko jak i starzec - zwykli ludzie - chętnie słuchali Go i byli urzeczeni treścią Jego słów.

Mówca, który nie otrzymał odpowiedniego wykształcenia może czasami popełnić błędy gramatyczne lub w wymowie. Może również nie wyrażać się elokwentnie lub w piękny, obrazowy sposób, ale jeśli on sam spożył Chleb Życia, jeśli napił się z fontanny Wody Żywej będzie umiał nakarmić głodne dusze i dać Wody Żywej temu, który jest spragniony. Jego błędy zostaną przebaczone i zapomniane. Słuchający go nie będą czuli się znużeni ani zniechęceni, lecz podziękują Bogu za poselstwo łaski posłane im przez Jego służbę.

Oni (przeciwnicy) w niewłaściwy sposób potrafią trzymać atom pod szkłem powiększającym swych własnych wyobrażeń, dopóki nie zacznie on wyglądać jak ziemski kula. Tym sposobem wykluczają ze swojego światopoglądu drogocenne światło niebios... Dlaczego bierzecie pod uwagę rzeczy, które mogą rzucać tak wiele niewłaściwego światła na posłańca i odrzucacie wszystkie dowody, jakie Bóg dał w celu zbalansowania waszego nastawienia względem prawdy?" (*Christian Education, 1893, cytowane w F.E. 242-243 oraz Review and Herald, April 18, 1893*)

Siostra White bazując na całym, uznanym przez wszystkich własnym doświadczeniu oraz z pozycji wieku i świadomości faktu, że jest szczególnym posłańcem Pańskim czuła, iż w tym czasie dzieło braci Jones'a i Waggoner'a powinno zostać uhonorowane i wspierane:

„Podróżowałam z miejsca na miejsce, uczęszczając na spotkania gdzie było głoszone poselstwo sprawiedliwości Chrystusa. Uważałam za przywilej stanąć u boku moich braci by złożyć moje świadectwo o poselstwie na ten czas.” (*Review and Herald, March 18, 1890*)

## **Prawdziwy "powód" odrzucenia poselstwa**

Kiedy dzisiaj ponownie czytamy miłosierne, ciepłe i wzruszające poselstwo, podawane starszym braciom przez kilka lat po konferencji z

1888 roku, nakłaniające ich do przyjęcia nauki o sprawiedliwości Chrystusa, nie potrafimy zrozumieć (czytając powierzchownie), co mogło stanąć temu na drodze? Popęnilibyśmy zatem błąd sądząc, że bracia rzeczywiście przyjęli to wspaniałe poselstwo z całego serca.

Nie wolno przeoczyć nam faktu, iż rola uświadamiających apeli siostry White polegała na tym, aby przekonać czytelników do przyjęcia nauki z lat 1888-90 jako szczególnego poselstwa Bożego. Wymagało to również zaakceptowania, przynoszących poselstwo i żyjących w tamtym czasie posłańców, jako sług Bożych specjalnie wybranych do tego dzieła. Jak było to możliwe, aby bracia zaakceptowali poselstwo Boże i jednocześnie nienawidzili oraz gardzili tymi, którymi On zechciał się posłużyć? Jednakże fakt, że posłańcy byli "jedynie ludźmi" bardzo stanowczymi i śmiałymi, że byli - niefortunnie dla prestiżu i spokoju przywódców - prawymi przedstawicielami wybranymi przez Pana po to, aby przynieść braciom wyzwolenie, fakt ten sprawił, iż z powodu niewiary przywódców stali się przedmiotem potknięcia i kamieniami obrazy. To, co Pan wybrał jako woń życia ku życiu, stało się wonią śmierci ku śmierci. To, co Bóg poświęcił w celu usprawiedliwienia braci, inni przekreślili w taki sposób, aby stało się powodem ich potępienia. Im dalej cel tego szczególnego poselstwa skupiał się na sposobach prowadzących do zakończenia dzieła - które Bóg posłał, by ich ochronić - tym bardziej ludzie ci odwracali się, ku swej własnej zgubie.

„Światło które zesłano, aby wypełniło całą ziemię, zostało wzgardzone przez tych, którzy twierdzą, iż wierzą w obecną prawdę... Wiem, że niektórzy odeszli już zbyt daleko, aby zawrócić i pokutować...

Wielu wkroczyło na ciemną, tajemniczą ścieżkę i niektórzy już nigdy z niej nie powrócą. Będą powtarzać swoje błędy tak długo, aż doprowadzą się do ruiny. Kusili Boga i odrzucili światło.” (*Testimonies to Ministers*, pp. 89-90)

Własne *ja* stało się ostatecznym powodem odmowy ukorzenia serc i zaakceptowania drogocennego poselstwa, na drodze wyznaczonej przez Boga. Okazało się to zbyt upokarzającym, aby uznać posługę Jones'a i Waggoner'a. Implikacje z tego faktu płynące były takie, że Bóg został znieważony z powodu duchowego stanu braci, którzy uważali się za "odpowiednie kanały" dla przekazania specjalnego światła z nieba.

„Nawet Adwentyści Dnia Siódmego są w niebezpieczeństwie... niech wszyscy będą bardzo skromni i w sposób najbardziej żarliwy badają samych siebie. Fundamentem niepokoju w większości religijnych sporów jest fakt, że indywidualność dąży do osiągnięcia zwierzchnictwa.” (*Testimony to Ministers*, pp. 70-71)

„Gdyby promieniom światła - jakie zaświeciło w Minneapolis - pozwolono wywrzeć odpowiedni wpływ na osoby, które oparły się jego przekonującej mocy, gdyby w tamtym czasie wszyscy ustąpili ze swoich dróg i poddali własną wolę Duchowi Świętemu, wówczas otrzymaliby pełnię błogosławieństw rozczarowując nieprzyjaciół i stając jako wierni mężowie, wierni swym przekonaniom. Posiedliby bogate doświadczenie. Powiedzieli jednak: ‘Nie’. Własne *ja* nie chciało pozwolić na roztrzaskanie się. Własne *ja* walczyło o władzę i każda z tych dusz będzie ponownie poddana próbie w tych punktach, w których upadła... To własne *ja* oraz namiętność wpłynęły na rozwój nienawistnych zachowań.” (*Letter to O.A. Olsen, O. 19 d'92, Sept. 1, 1892*)

„Szatan przejmując kontrolę nad każdym umysłem, który w sposób zdecydowany nie jest pod kontrolą Ducha Bożego. Niektórzy pielęgnowali nienawiść w stosunku do ludzi, których Pan posłał w celu niesienia specjalnego poselstwa dla świata. Zaczęli to szatańskie dzieło już w Minneapolis. Później, gdy ujrzeli i odczuli demonstrację Ducha Świętego, ukazującego (iż było) to poselstwo Boże, zniechęcili je jeszcze bardziej, ponieważ składało ono świadectwo przeciwko nim.” (*Testimony to Ministers, pp. 79-80*)

Oni, ani nie słuchali, ani nie chcieli zrozumieć. Dlaczego? Ażeby nie zostali przekonani i nie musieli uznać, że wszystkie ich poglądy były niewłaściwe. To właśnie oni stali się zbyt dumni, aby tak postąpić i dlatego trwali w odrzucaniu Bożej rady oraz światła, jak i dowodu, który został im dany... Jest to stanowisko utrzymywane przez niektórych naszych starszych braci, do chwili obecnej.” (*MS, 25, 1890*)

„Od czasu do czasu Duch Święty objawia prawdę za pośrednictwem swych wiernych przedstawicieli i żaden człowiek, nawet kapłan czy przywódca, nie ma racji, gdy mówi: ‘Nie powinieneś publicznie dzielić się swymi opiniami, gdyż ja nie jestem ich zwolennikiem’. Owo wspaniałe *JA*, mogłoby spróbować poddać się nauczaniu Ducha Świętego.” (*Testimony to Ministers, p. 70*)

Czyż nie nadszedł już czas, w tej poważnej godzinie, kiedy znajdujemy się już w połowie drogi dwudziestego wieku - wieku, który w pierwotnym planie Bożym nigdy nie miał znaleźć się w kronikach czasu, a jednak zachowany został z powodu niewiary Izraela - że dostrzeżemy, iż problem w Minneapolis był bardzo prosty, a było nim owo "cudowne JA"? Dalej, że dopóki nie nauczymy się prawdziwie skutecznej drogi postępowania z "cudownym JA" - egoizmem, pozostaniemy zniewoleni duchowo przez więzy naszego godnego pożałowania samolubstwa, objawionego w Minneapolis?



Możemy myśleć, że nie posiadamy ducha samousprawiedliwienia. Dobrze czynimy rozważając przypowieść wydarzeń z 1888 roku i dalszych jego następstw. Opisując stan tamtych dni, E.G. White powiedziała:

„Kiedy Duch Święty, działa na człowieka, nie pyta nas w jaki sposób ma to uczynić. Często wykonuje swoją pracę w sposób nieoczekiwany. Chrystus nie przyszedł w sposób, jakiego spodziewali się Żydzi. Nie przyszedł na drodze, która przyniosłaby im chwałę jako narodowi... Żydzi odmówili przyjęcia Jezusa, ponieważ On nie przyszedł w sposób zgodny z ich oczekiwaniami...

Na to samo niebezpieczeństwo wystawiony jest teraz Kościół; a mianowicie, że wymysły ludzkie wyznaczą dokładną drogę, określając tym samym sposób, w jaki ma przyjść Duch Święty. I chociaż nie zabiegają o przyznanie się do tego, niektórzy już to uczynili. A ponieważ Duch Święty przychodzi nie po to, aby wychwalać ludzi lub budować ich błędne teorie, ale aby strofować świat z powodu grzechu i dla sprawiedliwości oraz sądu, wielu odwróci się od Niego. Powód jest taki, że nie pragną oni pozbyć się swojej własnej sprawiedliwości. Nie tęsknią do tego, aby zamienić swą własną sprawiedliwość, która jest niesprawiedliwością, na sprawiedliwość Chrystusa, która jest czystą, niesfałszowaną prawdą... Gdy Duch Święty nadejdzie jako ten, który napomina - nieważne, przez jakie narzędzie ludzkie wybrane przez Boga - rolą człowieka jest słuchać i być posłusznym temu głosowi.” (*Testimonies to Ministers*, pp. 64-65)

# CZY POSELSTWO Z 1888 ROKU ZOSTAŁO ZAAKCEPTOWANE?

### Sprzeczne poglądy

Publikowane są dzisiaj oświadczenia pod odpowiedzialnymi auspicjami, które twierdzą, że poselstwo z 1888 roku zostało przez Kościół radośnie i entuzjastycznie przyjęte oraz, że Sesja Generalnej Konferencji tamtego roku zaznaczyła się wielkim zwycięstwem w rozwoju ruchu. Są również cytaty z innych książek, także opublikowane przez naszą denominację i stanowczo twierdzące, że poselstwo z roku 1888 nigdy - w sposób właściwy (i dlatego prawdziwie) - nie zostało przyjęte przez przywódców ruchu. Tak więc sprzeczna opinia co do najistotniejszej kwestii jest bardzo niefortunna, szczególnie, gdy dotyczy wydawnictw.

Rezultat publikowania tak sprzecznych poglądów wytwarza atmosferę zakłopotania i zamieszania w umysłach kaznodziejów oraz wierzących członków Kościoła. Ciemna chmura wywołana rzekomym brakiem przebadania tej kwestii sprawia, że w umysłach duchownych obecnych dni, zagadnienie dotyczące Minneapolis okrywa zasłona tajemnicy. "Czym naprawdę jest Minneapolis?" "Co tak naprawdę się wówczas wydarzyło?" - są to pytania stawiane co pewien czas, kiedy zagadnienie powraca w rozmowach pastorów. Nawet i starsi kaznodzieje, którzy przeszli przez ten epokowy okres naszej historii zastanawiają się nad tym, czym naprawdę był ten spór. Z całą pewnością jest tak do dzisiaj, że żaden szeregowy kaznodzieja naszej denominacji nie przyzna się do faktu, iż zaprzeczono "doktrynie" usprawiedliwienia przez wiarę. Skąd, zatem, istnieje takie zainteresowanie historią z 1888 roku?

Czy Bóg tak nakazał ludzkiej naturze Adwentysty Dnia Siódmego, że my jako lud mamy nigdy nie zapomnieć tej dziwnej części naszej historii i szukać jej lepszego zrozumienia? Temat ten trzyma wszystkich w drżącym zainteresowaniu nierozwiązanej tajemnicy. Szczególnie młodszy kaznodzieje, jak i my sami, którzy zmierzamy już ku końcowi życia, domagamy się poznania faktów. Pewnym przekonaniem u wielu jest to, że ten okres historii pretenduje w kierunku narodzenia się przypowieści o głębokiej doniosłości.

Były przewodniczący Generalnej Konferencji przyznał, że istnieje jakaś zamierzona dwuznaczność w podejściu do przedmiotu:

„Byłoby daleko bardziej miłym wyeliminować pewne cytaty dane przez Ducha Proroctwa, a dotyczące postawy niektórych przywódców wobec poselstwa i posłańców. Jednak dokonując tego, przedstawilibyśmy sytuację, jaka rozwijała się na konferencji (w Minneapolis) niekompletną, pozostawiając sprawę w większej lub mniejszej tajemnicy.” (A.G. Daniells, *Christ Our Righteousness*, p. 43)

Po tak wielu latach owa "tajemnica" wciąż bierze górę. Niektórzy mówią, że konferencja w Minneapolis była czasem porażki. Inni upierają się w twierdzeniu, iż był to czas zwycięstwa. Są tacy, co mówią, że w Minneapolis zagubiliśmy drogę. Inna szkoła utrzymuje, że właśnie tam ją odnaleźliśmy. Jeszcze inni sugerują, iż od roku 1888 błakamy się po pustyni, a kolejne osoby twierdzą, że od tamtego czasu triumfalnie maszerujemy ku zwycięstwu. Jak dotąd nie narodził się jeszcze taki geniusz, który byłby w stanie skutecznie sprowadzić te dwa skłócone poglądy do wiarygodnej syntezy, sprawiając, iż umysły Adwentystów Dnia Siódmego zostałyby nakłonione do przyjęcia i uwierzenia logicznej prawdzie tak, aby mogli wreszcie odnaleźć ją w trudnych do uwierzenia, zaprzeczających sobie wzajemnie poglądach.

Poniżej podajemy kilka przykładów poglądów twierdzących, że poselstwo z 1888 roku zostało zaakceptowane. Pierwszy pochodzi z pewnego raportu przedstawionego na ostatniej sesji generalnej konferencji:

„Chciałbym posłużyć się sesją Generalnej Konferencji w Minneapolis w 1888 roku, w Minnesocie, jako przykładem opieki Bożej nad resztką Jego Kościoła i tego, w jaki sposób poprzez dar proroctwa Bóg koryguje myślenie i prowadzi nas do wyższych dokonań.

W historii Kościoła konferencja ta rzeczywiście była naznaczona kryzysem, komplikując wielką prawdę zbawienia, dokonującą się jedynie przez wiarę w Chrystusa. Dowodzi to, że ponownie należy zwrócić uwagę na tę chwalebna prawdę, która w rezultacie dała duchowe przebudzenie wśród naszego ludu.” (M.E. Kern, *Review and Herald*, August 3, 1950 p. 294)

Ów pogląd, mówiący o "ponownym zwróceniu uwagi" odnośnie skutków poselstwa z 1888 roku, również przedstawiony jest w niektórych z powielonych lekcji, wykorzystywanych dla celów Seminarium Teologicznego:

„Jako ciało kaznodziejskie, czujemy się emocjonalnie związani z kryzysem, który miał miejsce podczas Generalnej Konferencji w

Minneapolis w 1888 roku. Znalazły się tam dwa wybitne instrumenty - młodzi mężowie z Zachodu - Waggoner i Jones. Siostra White pochwałała i wsparła ich dzieło, a szeroko zakrojone ożywienie było wówczas widoczne...

Na początku lat 20-tych dwudziestego stulecia, starszy A.G. Daniells - były przewodniczący Generalnej Konferencji - wraz z kilkoma współpracownikami, przywrócił do życia, ducha ożywienia z lat 90-tych dziewiętnastego stulecia... Być może jaśniejszy obraz ruchu został dany przez L.H. Christisan'a w jego książce 'Fruitage of Spiritual Gifts'." (*G.E. Vandeman, Mimeographed lessons, "Pastoral Counseling", Winter Term, 1949-50, S.D.A. Theological Seminary*)

Bardzo jasną wypowiedź o potrzebie "ponownego zwrócenia uwagi", przedstawiliśmy w książce przytoczonej poniżej:

„Generalna Konferencja w Minneapolis, w stanie Minnesota z roku 1888-go, jest wybitnym punktem zwrotnym w historii Kościoła Adwentystów Dnia Siódmego. Było to naprawdę tak, jakby ktoś przemierzał kontynent ze starego do Nowego Świata. Niektórzy spośród atakujących braci i określających siebie reformatorami, próbowali uzasadnić, że sesja ta była porażką, podczas gdy prawda wyróżnia ją jako chwalebne zwycięstwo, sposobność i początek wielkich i lepszych rzeczy dla adwentowego kościoła... Wszyscy potrzebujemy dowiedzenia się tego, co wydarzyło się w Minneapolis... głębokiego, duchowego uroczystego tonu oraz ożywienia (podczas tej sesji)...

Sesja w Minneapolis wyróżnia się niczym góry ponad wszelkimi innymi konferencjami ówczesnego ruchu adwentowego... Wprowadza ona nowy okres w nasze dzieło ożywienia i ratowania dusz. Na każdej konferencji oraz w wielu zborach, a ponad wszystko wśród młodych ludzi tej denominacji religijnej, tamte dni były czasem radości z duchowego doświadczenia...

(Sesja, która odbyła się w Minneapolis była burzliwa, ale jej ostateczne zakończenie okazało się dobre). Niektórzy wyrażali się o Konferencji w Minneapolis jak gdyby zakończyła się apostazją. Jednak nic nie mogłoby być dalszego od prawdy. Pan dał swemu ludowi zdumiewające zwycięstwo. Stało się to początkiem wielkiego, duchowego przebudzenia pośród adwentystów...

Okazała się również jutrzenką chwalebnych dni dla adwentystycznego kościoła...

Wciąż mamy udział w błogosławionych skutkach wielkiego przebudzenia, powstałego w trakcie i po dwudziestej siódmej sesji Generalnej Konferencji. To wielkie duchowe przebudzenie

przyprowadziło nasz lud... bliżej do Boga... Wszędzie, pośród wierzących, nastąpiło przebudzenie ku czynieniu większych rzeczy dla Niego. Tak więc, dalszą reperkusją wielkiego ożywienia w Minneapolis było zapoczątkowanie nowej ery dla ruchu adwentowego. Ten błogosławiony okres przebudzenia, rozpoczynający się w 1888 roku, ...okazał się bogaty zarówno w owoce świętości, jak i misji." (*L.H. Christisan, Fruitage of Spiritual Gifts, pp. 219. 223-224. 233. 244-245*)

A oto ostatnie podobne powyższemu stwierdzenie, popierające pogląd "ponownego zwrócenia uwagi":

"Największym wydarzeniem lat osiemdziesiątych XIX-go stulecia, wśród Adwentystów Dnia Siódmego był zwrot, albo, ponowne przedstawienie i nowa świadomość wiary w zakresie podstawowej doktryny chrześcijaństwa (usprawiedliwienia przez wiarę)...

Stało się to inspirującym poselstwem, które uwalniało Kościół od niebezpieczeństwa legalizmu i otworzyło umysły na podniosłe uchwycenie ewangelii. Ostatnia dekada wieku, ukazała Kościół rozwijający się dzięki tej ewangelii i będący przygotowanym do wypełnienia Bożej misji... Kościół... wzrósł poprzez ożywiające poselstwo usprawiedliwienia przez wiarę." (*A.W. Spralding, Captains of the Host, pp. 582, 602*)

Zgodnie z powyższym cytatem, jeśli ktoś poszukuje "przywrócenia do życia ożywienia z lat dziewięćdziesiątych" i czyniąc to, uważa wydarzenia z roku 1888 za porażkę, mógłby okazać się "bijącym swych braci". A.G. Daniells wykazał to w latach dwudziestych w pracy, która w tamtym czasie była niemalże uniwersalnym zrozumieniem, czym winno być "ożywienie i reformacja". Dokonał zapisu, pozostawiając ocenie czytelnika, przyjęcie poselstwa z 1888 roku:

„Jak smutne, jak głęboko godne pożałowania jest to, że poselstwo sprawiedliwości w Chrystusie - w czasie, w którym nadeszło - spotkało się z oporem wśród części poważnych mężów, gorliwych, mających dobre zamiary odnośnie sprawy Bożej! Poselstwo nigdy nie zostało przyjęte ani ogłoszone, również nie pozwolono mu, aby swobodnie się rozprzestrzeniało - jak powinno to mieć miejsce - gdyby miało przynieść dla zboru nieograniczone błogosławieństwa, które zostały ukryte wraz z nim. Podział i konflikt, który pojawił się wśród przywódców z powodu przeciwstawienia się poselstwu o sprawiedliwości Chrystusa, wytworzył bardzo niepomyślną reakcję. Ogół ludu był zdezorientowany i nie wiedział, co czynić...

Kulisy przeciwstawienia się poselstwu odsłaniają sprytnie sporządzony plan, dokonany przez mistrza umysłów - szatana, nieprzyjaciela wszelkiej

sprawiedliwości. Każda okoliczność objawiająca jego zdeterminowanie w osłabianiu poselstwa i niechybne tego skutki, są dowodem, jak wielkie i ważne jest to poselstwo, a tym samym jak straszne muszą być rezultaty odniesionego nad nim zwycięstwa, poprzez jego anulowanie!" (A.G. Daniells, *Christ Our Righteousness*, pp. 47,50,53,54)

Poprzez całą swoją książeczkę „Chrystus - nasza sprawiedliwość”, A.G. Daniells podkreśla myśl, że nie było żadnego, szeroko pojętego ożywienia i przyjęcia owej "zagubionej" doktryny: Chrystus naszą sprawiedliwością. Uważa on, że "ożywienie" nastąpi jednak w przyszłości:

„Przez kolejne lata (od 1888 roku) mocno rozwinęło się pragnienie i nadzieja - wiara - że pewnego dnia poselstwo o sprawiedliwości przez wiarę zajaśnieje w całej swojej chwale, wartości i mocy, i otrzyma pełnię uznania.” (*tamże p. 43*)

"Potężne ożywienie", o którym inne autorytety wypowiadały się z takim przekonaniem i pewnością, przewodniczący Daniells umiejscawia w kategorii "co mogłoby się stać":

„Jakież potężne ożywienie prawdziwej pobożności, jakież odnowienie duchowego życia, jakie oczyszczenie z grzechu, jaki chrzest Ducha i jaka manifestacja Bożej mocy dla dokończenia dzieła w naszym własnym życiu i świecie, mogłyby przyjść do ludu Bożego, gdyby wszyscy nasi kaznodzieje wyruszyli z tej konferencji takimi, jak lojalny i wierny sługa Pański (Ellen White)!” (*tamże, p. 47*)

Przed zamknięciem tego tematu, jako zaprzeczenie opublikowanym poglądom dotyczącym poselstwa z 1888 roku i jego rzekomemu przyjęciu - w zgodzie z rzeczywistymi cytatami Ducha Proroctwa - powinniśmy bardzo wnikliwie zastanowić się nad wyobrażeniem, jakie posiadał A.T. Jones odnośnie sposobu, w jaki poselstwo winno zostać przyjęte. Był on wybranym posłańcem Pana na tamten czas i jest wątpliwe, aby ktokolwiek z nas, dzisiaj żyjących, mógł znieść sprawdzian i próbę, jakich on doświadczył. Chociaż nikt nie przypisuje jego słowom autorytetu inspiracji czy znaczenia daru proroctwa, jego opinia którą wyraził na początku 1893 roku, jest godna poważnego rozważenia:

„Gdy ono (poselstwo) zostało przedstawione cztery lata temu oraz w późniejszym czasie, niektórzy zaakceptowali je w takiej formie, w jakiej zostało ono im podane i radowali się jego treściami. Przyjęli je z taką chęcią, z jaką Bóg im je podawał i z serca Panu za nie dziękowali. Inni, nie chcieli mieć z nim w ogóle nic do czynienia i odrzucili je. Wydawało się, że jeszcze inni, zajęli pozycję wyczekującą pomiędzy dwoma stanowiskami. Nie zaakceptowali go w pełni, ani też otwarcie go nie odrzucili. Pomyśleli, że zajmą pośrednią pozycję i pójdą za większością,

jeżeli większość podaży tą drogą... I tak, wszelka droga pomiędzy otwartym, wolnym i rozmyślnym poddaniem się i akceptacją poselstwa, a otwartym i rozmyślnym odrzuceniem go - na całej tej drodze pomiędzy - rozrzućeni zostali ludzie kompromisu. I ci, którzy dzisiejszego wieczoru zajęli podobne stanowisko (1893), wcale nie są lepiej przygotowani od tamtych osób sprzed czterech lat, by dostrzec, czym jest poselstwo sprawiedliwości Chrystusa.” (*A.T. Jones, G.C.B., 1893, p. 242*)

Wiele lat później A.T. Jones napisał list, w którym wyraźnie zaprezentował nieco odmienną ocenę ducha, jaki zwyciężył na konferencji w Minneapolis:

„Dzisiaj, nie mogę wymienić z imienia nikogo, kto przyjąłby prawdę przedstawioną na spotkaniu w 1888 roku (pomijając oczywiście E. White). Jednak w późniejszym czasie wielu stwierdziło, że było ono dla nich wielce pomocne. Pewien człowiek z Battle Creek powiedział na konferencji, po pewnym wykładzie dr. Waggoner'a: ‘Właściwie, moglibyśmy powiedzieć amen na to wszystko, co było do tej pory. Ale idąc dalej, pojawia się coś, co jeszcze wciąż przychodzi. A to doprowadzi nas do momentu, że jeśli powiemy amen na to, będziemy musieli powiedzieć amen i na tamto, a wówczas wpadliśmy w potrzask...’ Taka rzecz wcale nie miała tam miejsca, tak więc dokonali rozboju na samych sobie, ponieważ ich własne serca powiedziały im, co było prawdą. Poprzez toczenie walki z tym, co jedynie było ich wyobrażeniem, przyspieszyli proces spychający ich ku opozycji w stosunku do rzeczy, co do której wiedzieli, że powinni powiedzieć amen.” (*A.T. Jones' Letter to C.E. Holmes, May 12, 1921*)

Oczywista sprzeczność pomiędzy poprzednio zacytowanym uznaniem "niektórych" braci, którzy chętnie przyjęli poselstwo, a powyższym cytatem mówiącym, że nie było nikogo, kto otwarcie je przyjął, może zostać pogodzone jedynie faktem rozważenia poniższej wypowiedzi A.T. Jones'a z 1893 roku:

„Niektórzy wydawali się być przychylni poselstwu, jednak kiedy duch prześladowania wzmógł się, zamiast stanąć szlachetnie w bojaźni Bożej i opowiedzieć się w obliczu ataku po stronie poselstwa, stwierdzając: ‘Jest to prawda Boża i wierzę w nią w głębi mej duszy’, zaczęli wycofywać się i w przeproszający sposób usprawiedliwiać wobec tych, którzy poselstwo głosili, chcąc przez to utrzymać podziw, jak gdyby ta sprawa dotyczyła jedynie ludzi.” (*A.T. Jones, G.C.B., 1893, p. 145*)

A.T. Jones zapisał również swoją opinię odnośnie zasięgu "światowego ożywienia wśród wyznawców", które rozpoczęło się po spotkaniu w 1888 roku. Poniższy paragraf z listu A.T. Jones'a, zacytowany został w

Theological Seminary Thesis w celu poparcia poglądu "ponownego zwrócenia uwagi" i "ożywienia", jako rezultatów tego, co wydarzyło się w roku 1888:

„Tak więc, kiedy nadszedł czas na rozpoczęcie spotkania namiotowego, wszyscy troje (A.T. Jones, E.J. Waggoner i E.G. White) odwiedziliśmy to miejsce, przyjeżdżając z poselstwem sprawiedliwości przez wiarę... Zdarzało się czasami, że wszyscy troje byliśmy na tym samym spotkaniu. To zwróciło uwagę ludu, a także w pozorny sposób przywódców.” (*N.F. Pease, S.D.A. Theological Seminary Thesis*)

Następne zdanie z listu A.T. Jones'a nie zostało włączone do opracowania. Stwierdza ono:

Ostatecznie jednak było to tylko pozorne, ponieważ poselstwo nigdy nie okazało się istotne dla wszystkich zasiadających w tamtym czasie w Komitecie Generalnej Konferencji, jak i dla innych osób, z powodu stale utrzymującego się skrytego antagonizmu, który ostatecznie zyskał przewagę w sercach jednostek i wprowadził do Minneapolis ducha sporu i ludzi supremacji.

## **Wypowiedzi Ducha Proroctwa**

Bezstronnie przebadane pisma Ellen G. White nie wpływają znacząco na zagadnienie przyjęcia poselstwa z 1888 roku, wspierając obydwie strony w pełni przeciwstawnych sobie poglądów. Chociaż wypowiedzi A.T. Jones'a są jeszcze świeże w umysłach czytelników, poniższe oświadczenia E.G. White winny zostać rozważone, jako rzucające światło na jego oświadczenia. Wypowiedź A.T. Jones'a odnośnie wpływu, który miał odwrotny skutek, uwidacznia to tylko jeszcze bardziej:

„Przez blisko dwa lata, pobudzaliśmy ludzi do przyjęcia i zaakceptowania światła i prawdy dotyczącej sprawiedliwości Chrystusa, a oni nie wiedzieli czy przyjść i uchwycić się tej drogocennej prawdy, czy też nie... Są związani przez swoje własne poglądy. Nie pozwalają Zbawicielowi, aby przebywał w nich.” (*dzieło cyt.*)

W kolejnych numerach tygodnika *Review and Herald*, siostra White przedstawiła powód, dla którego ludzie okazali się tak powściągliwi i zakłopotani:

„Nasza młodzież spogląda na starszych i widzi, że nie przyjmują oni poselstwa, lecz traktują je tak, jak gdyby było ono pozbawione swego znaczenia. Skutkiem tego, wpływ na tych, którzy ignorują Pisma jest taki, że odrzucają oni światło.” (*Review and Herald, Mar. 18, 1890*)



Siostra White miała również problem w znalezieniu kogoś, który stanąłby zdecydowanie, opowiadając się jednoznacznie po stronie poselstwa zarówno w trakcie, jak i tuż po spotkaniu w Minneapolis:

„Bezustannie, w jasny i przekonywujący sposób, niosłam moje świadectwo do tych, którzy byli zgromadzeni, jednak nie zostało ono przyjęte. Gdy przybyłam do Battle Creek, powtórzyłam to samo przesłanie w obecności przewodniczącego Butler'a, jednak nie znalazł się nikt, kto posiadałby na tyle odwagi, aby stanąć po mojej stronie i pomóc dostrzec starszemu Butler'owi że to on, a także inni, są w błędzie... Uprzedzenie przewodniczącego Butler'a stało się jeszcze większe po wysłuchaniu kilku relacji pochodzących z ust kaznodziejów, obecnych na spotkaniu w Minneapolis.” (*Washington, D.C., January 25, 1889, U-3-1889, Ellen G. White*)

Ludzie, którzy stanęli pomiędzy ludem, a światłem byli osobami zajmującymi bardzo odpowiedzialne stanowiska i to okazało się być „fałszywym drogowskazem, wyznaczającym niewłaściwy kierunek”. (*Testimonies to Ministers, p. 97*)

„To oni rozpoczęli owe szatańskie dzieło w Minneapolis... jednak ludzie ci zajmowali stanowiska, które wzbudzały zaufanie (1895) i kształtowali dzieło na własne podobieństwo tak dalece, jak było to możliwe... ślepi przewodnicy ślepych.” (*Testimonies to Ministers, pp. 80-81*)

Krótkie podsumowanie jednoznacznych wypowiedzi Ducha Proroctwa napisanych w różnym czasie - bo w latach od 1888 do 1900 - winno uczynić jasnym fakt, iż poselstwo z 1888 roku nie zostało przyjęte przez przywódców tego ruchu, a w konsekwencji również przez członków Kościoła. Tak zwane "ożywienie", które miało miejsce po konferencji w Minneapolis było bardziej udowadnianiem prawdziwości poselstwa w laboratoryjnej próbce, aniżeli zastosowaniem całego poselstwa z roku 1888-go wśród ogółu wyznawców, według naszych duchowych potrzeb:

„W Minneapolis Bóg obdarował swój lud drogocennymi klejnotami prawdy w nowej oprawie. To światło pochodzące z nieba, zostało przez niektórych odrzucone z pełnią zaciętości; taką, jaką Żydzi objawili przy odrzuceniu Chrystusa.

Dzieło obecnego czasu jest na pewno zdumiewającym dziełem różnych przeszkód, wynikających przede wszystkim z fałszywych zmian zachodzących w umysłach wielu, spośród naszego ludu. To, co jest pokarmem dla zborów, traktuje się jako niebezpieczne i twierdzi się, że nie powinno być im podawane... Podczas, gdy budowanie barier w tym stanie rzeczy nie tylko, że pozbawia nas samych wielkiego światła i drogocennych korzyści, ale właśnie teraz - kiedy tak bardzo go

potrzebujemy - stawia nas w takim miejscu, w którym światło z nieba nie może nam zostać udzielone, abyśmy mogli przekazać je innym.” (*MS 13, 1889*)

„Podczas spotkania w Minneapolis przeszłam przez bolesne doświadczenie, ponieważ nastawienie naszych kaznodziejów, które poznałam, nie było w harmonii z Duchem Bożym...

Pragnę życzyć pomyślności moim braciom, każdemu z osobna. Jednak drzę o dusze, kiedy widzę ich kierujących się własną mądrością i własnym osądem oraz odbierających jeden od drugiego złe wrażenia, o których wiem, że poprowadzą ich ku trudnościom i oddzieleniu od Boga.” (*Letter U-23-1889, Feb. 8, 1889*)

„Z powodu ślepoty utracili doświadczenie, które mogłoby być dla nich bardziej drogocenne, niż srebro i złoto. Obawiam się, że niektórzy spośród nich, nigdy nie odkryją tego, co utracili.” (*Battle Creek, Feb. 27, 1891; MS 6, 1903, Mar. 13, 1903*)

„Od czasu spotkania w Minneapolis dostrzegam laodycejski stan Kościoła, jak nigdy dotąd. Słyszałam naganę wypowiedzianą przez Boga do tych, którzy czują, że tak dobrze zaświadczyli, a którzy nie znają swojego duchowego ubóstwa... Niczym Żydzi, wielu zamknęło swoje oczy, ażeby nie widzieć. Jakże wielkim niebezpieczeństwem jest zamykanie teraz oczu na światło i chodzenie z dala od Chrystusa oraz nie odczuwanie żadnej potrzeby tak, jak miało to miejsce, gdy On przebywał na ziemi. Pokazano mi wiele rzeczy, które przedłożyłam przed naszym ludem w powadze i przejęciu, ale ci, których serca uległy zatwardzeniu przez krytykanctwo, zazdrość i złe przypuszczenia, nie wiedzieli tego, że byli biedni, nędzni, ślepi i nadzy... To wielkie duchowe ubóstwo nie jest spowodowane przez jakiś błąd ze strony Chrystusa, który dla Kościoła czyni wszystko, co jest najlepsze.” (*Review and Herald, Aug. 26, 1890*)

Istotnie, badanie tej fazy naszej historii nie należy do przyjemności. „Byłoby daleko bardziej miłe wyeliminowanie niektórych wypowiedzi Ducha Proroctwa dotyczących nastawienia pewnych przywódców względem poselstwa i posłańców. Jednak uczynione to być nie może bez przedstawienia jedynie fragmentarycznego obrazu sytuacji, ...pozostawiając sprawę w większej lub mniejszej tajemnicy.” (*A.D. Daniells, op. cit., p. 43*) Oczywiście, w mniejszej "tajemnicy", w czasie kiedy Bóg oczekuje i zażąda słusznego osądu w tej późnej i niebezpiecznej godzinie. Dlatego podajemy poniższe cytaty - na tyle krótkie, na ile jest to możliwe, a przy tym dosłowne - pochodzące z *Testimonies to Ministers* z rozdziału "Odrzucenie światła", spisane w 1895 roku i dotyczące przyjęcia poselstwa z roku 1888:

„Wielu... traktuje je z pogardą. Odwróciliście się plecami, a nie twarzą ku Panu. Światło, które jest przeznaczone do tego, aby napełnić swą chwałą całą ziemię, zostało wzgardzone. Strzeżcie się, kiedy... wylewacie pogardę na objawienie się Ducha Świętego. Wiem, że niektórzy odeszli już zbyt daleko, aby zawrócić i pokutować. Te wielkie i poważne prawdy są niedoceniane i przekręcane. Mężowie weszli na drogę grzeszników i zasiedli na krzesłach prześmiewców. Wielu wstąpiło na ciemną, tajemniczą ścieżkę i niektórzy już nigdy z niej nie powrócą. Kusili oni Boga i odrzucili światło. Wybrali raczej ciemność, aniżeli światło i sprofanowali swoje dusze. Nie tylko odrzucili możliwość przyjęcia poselstwa, ale zniechęcili światło. Mężowie ci są oddziałami przynoszącymi ruinę duszom. Stanęli pomiędzy światłem zesłanym przez niebo, a ludem. Podeptali Słowo Boga i stali się przekorni wobec Ducha Świętego. Przez lata tkwili w oporze wobec światła i hołubili ducha opozycji. Jak długo będziecie nienawidzić i gardzić posłańcami Bożej sprawiedliwości? Jak długo będziecie ośmieszać (posłańców) czyniąc ich fanatykami, ekstremistami i entuzjastami? Ujrzycie to, kiedy już będzie za późno, że walczyliście z Bogiem. Wasze przekręcanie spraw znane jest Panu. Postępujcie trochę dłużej w taki sposób, w jaki czyniliście to do tej pory, odrzucając światło zesłane z nieba, a zostaniecie zgubieni. Tak długo jak jesteście fałszywymi drogowskazami, wyznaczacie niewłaściwy kierunek. Jeśli odrzucacie wydelegowanych posłańców Chrystusa, odrzucacie samego Chrystusa. Gardzicie tą wspaniałą ofertą usprawiedliwienia przez krew Chrystusa. Błagam was... zaprzestańcie uparte opierania się światłu i znakom.” (*Testimonies to Ministers*, pp. 89-90, 1895)

To było "wspaniałym punktem zwrotnym w historii Kościoła Adwentystów Dnia Siódmego", "przemierzeniem kontynentu ze starego do Nowego Świata", "chwalebnym zwycięstwem i sposobnością oraz początkiem większych i lepszych rzeczy dla adwentystycznego kościoła", "ożywieniem i czasem ratowania dusz, czasem szczęśliwości duchowego doświadczenia", "początkiem wielkiego duchowego poruszenia pomiędzy adwentystami", "szerokiego ożywienia wśród wyznawców"! Ellen G. White opisała to lepiej w 1895 roku w słowach: "Wasze przekręcanie spraw znane jest Panu."

Cytat przytoczony powyżej, napisany został siedem lat po Konferencji, kiedy istniała dobra okazja do wyznania żalu, do szczerego udziału w "powszechnym ożywieniu". To z kolei rzuca niekwestionowane światło na kolejny cytat podany poniżej, który dodany do kilku innych, czyni obraz bardziej pełnym. W 1890 roku, siostra White powiedziała:

„Zamiast skupiać swoje wysiłki przeciwko rydwanowi prawdy, który spychany jest z drogi, powinniście całą swoją energię włożyć w popychanie go naprzód. Nasi starsi bracia... nie przyjmują poselstwa, lecz traktują je tak, jak gdyby było pozbawione swego znaczenia.” (*Review and Herald, March 18, 1890*)

„Nie potrafię wyrazić ci mojego brzemienia i strapienia umysłu z powodu prawdziwego stanu, jaki został mi przedstawiony... Pokazano mi, że część kaznodziejów podczas całej konferencji, zaniedbuje studiowanie Pism w poszukiwaniu prawdy... Wiara i miłość - jak bardzo nasze zbory są ich pozbawione!

Biblijna religia jest bardzo rzadką, nawet pośród naszych pastorów... Kaznodziejski standard został bardzo zaniżony...

Smutną rzeczą jest zaniedbanie czytania Biblii i nie czynienie poszukiwań w pokorze serca, dla samych siebie...

Chłód, znieczulica, szukanie zrozumienia wywołującego drażliwość, wszystko to zakwasza obóz Izraela. Jeśli temu złu pozwolimy wzmacniać się tak, jak działo się to w ostatnich kilku latach, nasze zbory znajdą się w żalonym stanie.” (*Testimonies to Ministers, pp. 142-156*)

Kilka kolejnych cytatów dotyczy rozwoju "wielkiego duchowego ożywienia", które "poprowadzi nasz lud bliżej Boga", jak ukazała to siostra White w 1892 roku:

„Atmosfera w naszym Kościele jest tak oziębła, panuje w nim taki duch, że niewiasty i mężczyźni nie mogą tego znieść lub też trwać w przykładzie pierwotnej i pochodzącej z nieba pobożności. Ciepło ich pierwszej miłości zamarzło i jeśli nie zostaną ochrzczeni chrztem Ducha Świętego, ich świeczniki zostaną usunięte ze swoich miejsc.

Czy jest możliwe, aby jakaś odnawiająca moc, mogła ich podtrzymać? Czy stali się ofiarą moralnej choroby - która nie jest uleczalna - czy też dlatego, że sami odrzucają możliwość uleczenia?” (*Testimonies to Ministers, pp. 167-168, 161*)

Było też i "kilka" takich serc, które trwały w harmonii z Bogiem i które dzień po dniu radowały się ożywieniem. Stan taki miał miejsce we wszystkich wiekach Kościoła. Jednak pośród Kościoła Ostatków w roku 1893, grupa ta należała do olbrzymiej mniejszości:

„O, jak niewielu zna dzień swego nawiedzenia...! Przekonaliśmy się, że pośród ludu Bożego panuje zaślepienie umysłów i zatwardziałość serc, chociaż Bóg w sposób wyraźny zmanifestował swą litość i miłosierdzie ku nam...

Dzisiaj jest tylko kilku takich, którzy z serca służą Bogu. Większość spośród tych, którzy stanowią to zgromadzenie jest martwa duchowo w

swych wykroczeniach i grzechach... Najśłodsze melodie, które płyną od tronu Bożego poprzez usta ludzkie - usprawiedliwienie przez wiarę i sprawiedliwość Chrystusa - nie zrodziły w nich odzewu miłości i wdzięczności... Zatwardzili swoje serca przeciwko Niemu (Niebiańskiemu Kupcowi)... Jeśli pozostaną w tym stanie, Bóg odrzuci ich z odrazą... Powstańcie, przebudźcie się, zanim już na zawsze będzie za późno!" (*Review and Herald, April 4, 1893*)

"Błogosławione skutki wielkiego przebudzenia" z 1888 roku nie okazały się oczywiste dla tych kaznodziejów, którzy - zgodnie z ich wyznaniem - wzgardzili światłem z Minneapolis, a później tego żałowali. W swoim trzecim studium na temat "Ducha Świętego", zaprezentowanym w 1893 roku podczas sesji Generalnej Konferencji, W.W. Prescott opowiadał, jak Bóg poczynił zarzut i czekał. Powiedział on: „Zdumiewające jest dla mnie to, że Bóg zamiast oczekiwania w napięciu, nie zmiotł nas sprzed Swoich oczu i nie powołał ludu, który byłby gotowy współpracować z Nim.” (*W.W. Prescott, G.C.B., p. 105*)

Stan ten nie uległ poprawie do roku 1895:

„Ponieważ niegodziwość obfituje, miłość wielu pokrył chłód. Jest znaczna ilość takich, którzy wyzbyli się wiary adwentowej... i mówią w swych sercach, pragnąc by tak się stało: ‘Pan mój opóźnia się ze swym powrotem’...”

Do tych ludzi, nieustannie nadchodziły słowa Bożego ostrzeżenia, ale oni odłożyli je na bok i zaryzykowali podążanie obroną wcześniej drogą...

Gdyby Bóg darował im życie, a oni nadal odżywaliby ducha, który nakreślał ich kurs działania zarówno przed, jak i po Minneapolis, napełniliby się do końca czynami tych, których potępił Chrystus, gdy przebywał na ziemi.”

Nie było również zmiany w ciągu 1896 roku:

„Ludzie ci powinni zachować żywym w pamięci ducha, który rozniecił bunt w Minneapolis i jest przykrym Bogu. Całe niebo jest oburzone z powodu tego ducha, jaki przez lata objawiany był w naszych instytucjach wydawniczych w Battle Creek... Słyszano głos wskazujący błędy i - w imieniu Pana - błagający o podjęcie decyzji o przemianie. Tylko, kto podążał za danymi wskazaniem? Kto unżył swoje serce, usuwając z niego wszelką cząstkę niegodziwości i przygniatającego ducha? Obecnie, spoczęło na mnie wielkie brzemię dokonania zmian pośród ludu w tych sprawach. Wiem, że oni je dostrzegą. Mam przeświadczenie, że ci, którzy czytają ten materiał, zostaną przekonani.” (Świadectwo adresowane do zboru w Battle Creek). (*Testimonies to Ministers, pp. 76-77*)

"Ożywienie" nie zdobyło serc przywódców przed rokiem 1897:

„Bóg udzielił ludowi rady i nagany dla ich dobra. Posłał Swojego posłańca mówiąc, co było potrzebne na dany czas - 1897 rok... Bóg dał wam sposobność, abyście wzmocnili się i wyposażyli w odpowiednie narzędzia, by wspomóc Boga. I uczyniwszy wszystko, Pan wezwał was byście powstali. A wy wciąż siedzieliście, nie robiąc nic. Porzuciliście Słowo Pana, pozwalając upaść mu na ziemię nie dostrzeżonym...

O, dlaczego ludzie są przeszkodą, gdy mogliby być pomocą? Dlaczego powstrzymują koła, kiedy z powodzeniem mogliby je popychać? Dlaczego obrabowują z dóbr własne dusze i pozbawiają innych błogosławieństw, które mogłyby spłynąć za ich pośrednictwem? Odrzucający światło, staną się duchowymi pustyniami.” (*Testimonies to Ministers, p. 413*)

## **Spotkania ożywiowe po roku 1888**

W pismach Ellen White, poczynszy od roku 1888 do 1890 wiele jest wzmianek dotyczących spotkań ożywiowych, w których uczestniczyła ona wraz z E.J. Waggoner'em i A.T. Jones'em. Ten ostatni, wyraził się o owych spotkaniach stwierdzając, że "odwróciły one wpływ, pod którym znajdowali się ludzie". Należy tutaj podkreślić, że nigdy zamierzonym celem nie było to, aby wywierać wpływ na ludzi. Cel ten, zawsze pojawiał się ze strony przywódców i ruchu kaznodziejskiego. Gdyby bracia kierujący, zezwolili światłu dotrzeć do nich samych bez sprzeciwu i w nie wykrzywionej formie, i gdyby z całego serca przyłączyli się do przedstawiania go, lud Boży chętnie by je przyjął. Wśród młodych kaznodziejów znalazło się wielu takich, którzy byli gorąco zainteresowani głoszonym im poselstwem. Badali swoje Biblie i poselstwo było tematem wspólnych rozmów. Jednak stałe, niezobowiązujące do niczego nastawienie, otwarta opozycja, występowanie przed odpowiedzialnymi przywódcami w Battle Creek i w innych miejscach, ostudziły ruch.

W Minneapolis siostra White poważnie apelowała do delegatów, aby nie patrzyli na starszych, doświadczonych mężów odnośnie tego, co uczynią ze światłem. Jednakże ewidentnie zaniedbali jej radę. Ostrzegła delegatów, że kaznodzieje będą przeszkadzali w tym, aby światło dotarło do ludu:

„Błagam was, połóżcie całą waszą ufność w Bogu. Nie stawiajcie na miejscu Boga żadnego z ludzi, nie polegajcie na żadnym człowieku. Niechaj wasza miłość do ludzi nie utwierdza ich w przekonaniu, że nie potrzebują napelnienia...

Potrzebujecie większego światła, potrzebujecie jaśniejszego zrozumienia prawdy, którą zaniesiecie do ludu. Jeśli sami nie dostrzeżecie (tego) światła, zamkniecie drzwi i przeszkodzicie jego promieniom w docieraniu do społeczności Bożej. Oby, o tym darzonym względami ludzie nie zostało powiedziane, że ‘Sami nie weszli, a tym, którzy wchodzili, przeszkadzali wchodzić’. Wszystkie te lekcje zostały dane jako dobrodziejstwo dla tych, którzy dotrważą do końca czasów...

Nikomu nie wolno zamykać drogi, przez którą światło prawdy spłynie do ludu. Próba zagaszenia Ducha Bożego nastąpi tak szybko, jak to będzie tylko możliwe. (*Kazanie wygłoszone na Konferencji w Minneapolis; MS 15, 1888*) Obecnie nasze spotkanie zmierza ku końcowi i nikt nie wyznał tego, co się tutaj stało, nie było ani jednej sytuacji, w której pozwolono by Duchowi Świętemu na to, aby wszedł. Pytam więc teraz o to, jaki był cel naszego zgromadzenia się tutaj oraz jaki był zamiar przybycia naszych braci kaznodziejów, skoro są w tym miejscu tylko po to, aby przerwać oddziaływanie Ducha Świętego na lud?” (*tamże, Oct. 24, 1888; MS 9, 1888*)

Pewien pisarz przyznaje, że jedyną osobą, która była wsparciem dla poselstwa i wzięła na siebie odpowiedzialność niesienia go społeczności adwentowej po 1888 roku była siostra White:

„Ona broniła sprawy reformy i było to głównym wsparciem, które rzeczywiście pozyskało serca ludu dla tego dzieła.” (*A.W. Spalding, dzieło cyt., p. 597*)

Siostra White zdecydowała się nie czekać na jakiegokolwiek z odpowiedzialnych braci, który zachęcałby do głoszenia poselstwa:

„Niektórzy z naszych przywódców często zajmowali złe stanowisko i gdyby Bóg posyłając poselstwo czekał na nich w celu otwarcia drzwi dla dzieła, nigdy nie dotarłoby ono do ludu...

Nagana Pańska spocznie na tych, którzy mogli być stróżami zasad, mogli poprzec drogę, aby większe światło dotarło do ludzi... Niechaj nikt nie podejmuje tego ryzyka, aby wtrącać się i stawać pomiędzy ludem, a poselstwem przychodzącym z nieba. Poselstwo Boże dotrze do ludzi i gdyby nawet żaden głos wśród nich nie rozległ się aby je obwieścić, to zacnie wołać każdy kamień... Serca tych, którzy powinni posiadać wiarę potrzebną do podtrzymania zborów znajdujących się w stanie słabości, są zimne i niewierne.” (*Review and Herald, July 26, 1892*)

„Wszyscy, którzy powinni być w stanie czujności by móc dostrzec, czego potrzebuje lud Boży, aby droga dla Pana została przygotowana, przeszkadzają światłu Bożemu w dotarciu do ludu i odrzucają poselstwo

Jego uzdrawiającej łaski.” (*Letter of E.G. White to Miller Brothers, July 23, 1889*)

Kontekst tak żarliwych sprawozdań dotyczących ożywienia musi na trwałe pozostać w naszych umysłach. Zarówno A.T. Jones, jak i E.J. Waggoner byli w tym czasie bardzo niepopularni wśród braci odpowiadających za dzieło. Także z powodu zajmowanego stanowiska, broniącego ich poselstwa, siostra White ściągnęła na siebie krytykanctwo i prawdziwe prześladowania ze strony przywódców Kościoła (zostanie to ukazane w późniejszym rozdziale). Kierujący dziełem nie okazali większej sympatii poselstwu usprawiedliwienia przez wiarę, aniżeli dawali to odczuć jego posłańcom. Dlatego, że natura ludzka jest taką jaką jest - gdy znajduje się po niewłaściwej stronie - rzeczą oczywistą staje się oczekiwanie na sprzeciw ze strony przywódców Kościoła. Wielce prawdopodobne jest również i to, że niepożądane poselstwo nie zostałoby lepiej potraktowane przez zwykłych członków Kościoła, aniżeli uczynili to starsi i władze w Minneapolis. Gdy jednak nadeszły sprawozdania o cudownych rezultatach głoszenia tego poselstwa przez natchnione Duchem trzy osoby, przywódcy zasmucili się. Aprobata Ducha Świętego dla wykonywanego dzieła, zbiła ich z tropu:

„Gdy ujrzeli i odczuli demonstrację Ducha Świętego, zaświadczającego, że poselstwo było Boskiego pochodzenia, zniechęcili je jeszcze bardziej, ponieważ świadczyło ono przeciwko nim. Nie chcieli upokorzyć swych serc i pokutować by oddać chwałę Bogu i przyznać słusność sprawie.” (*Testimonies to Ministers, p. 80*)

Ożywienie, jakie pojawiło się w South Lancaster, Chicago, Ottawie, Kansas i w samym zborze w Battle Creek było pełnym mocy świadectwem, że poselstwo które się zrodziło, Bóg opatrzył Swoją pieczęcią. Eksperyment testujący światło rozpoczął się w zborowych laboratoriach. Okazało się, że udał się i nigdy nie doświadczone takiej manifestacji chwały niebios w przypadku jakiegokolwiek innego poselstwa od czasu, gdy rozległ się "Krzyk o północy".

„Teraz, pomimo zdecydowanych wysiłków poczynionych ku temu, aby poselstwo zesłane przez Boga nie przyniosło żadnych rezultatów, jego owoce udowodniły, iż pochodziło ono ze Źródła światła i prawdy. Ci, którzy umiłowali niewiarę i uprzedzenie - którzy zamiast wspierać dzieło otrzymane od Pana do wykonania go, przeciwstawili się mu zagrządzając drogę wszelkim dowodom - nie mogli oczekiwać tego, że posiadają ostrzejsze postrzeżenie duchowych rzeczy, a to z powodu tak długiego okresu zamykania swych oczu na zesłane przez Boga światło dla ludu. Jeśli mamy nieść pewną część tego dzieła w celu doprowadzenia go do



końca, musimy uznać fakt, że na drodze której nie dostrzeżliśmy, znajdują się dobre rzeczy zesłane dla ludu Bożego, a także i to, że napotkamy na sprzeciw ze strony każdego, od kogo spodziewalibyśmy się zaangażowania w to dzieło.” (*Letter to O.A. Olsen, O. 19, d'92*)

Siostra White spoglądała na to wydarzenie, jak na doświadczenie, które się dokonało, ale nie ustawała w nadziei zmiany serc w gronie przywódców, skoro dostrzegli oni niezaprzeczalny dowód. Poniższy akapit został znaleziony w książce *Fruitage of Spiritual Gifts*:

„Widziałam, że moc Boża towarzyszyła poselstwu, gdziekolwiek było ono głoszone. Nie powinienś utwierdzać wierzących w South Lancaster twierdząc, że nauka która została im przedstawiona, nie była poselstwem światła... Bóg wyciągnął swą dłoń, aby czynić to dzieło. Wykonywaliśmy swą pracę w Chicago. Trwało to tydzień, zanim nastąpiła przerwa w spotkaniach. Na podobieństwo fali chwały, spłynęło na nas Boże błogosławieństwo, kiedy ukazaliśmy ludziom Baranka Bożego, który wziął na siebie grzechy świata. Pan objawił Swoją chwałę i odczuliśmy przemożny wpływ Jego Ducha.” (*Cytowane przez L.H. Christian, op. cit., p. 238*)

Również artykuł zawarty w *Review and Herald* z dnia 18 Marca 1890 roku, zawiera tę samą kwestię, co czyni oczywistym powód, dla którego został on napisany informując o wspaniałym błogosławieństwie:

„Kiedy zrozumiałam poselstwo, próbowałam je wam przedstawić, ale chciałabym zapytać o to, jak długo ci, którzy są głową dzieła, trzymać się będą z dala od Bożego poselstwa?” (*Review and Herald, Mar. 18, 1890*)

Najsmutniejszą kartą w historii Kościoła Adwentystów Dnia Siódmego jest ta, kiedy do niewiary w 1888 roku w Minneapolis, dodany został większy grzech; a mianowicie, gdy niezaprzeczone dowody aprobaty Ducha Świętego dla tegoż poselstwa - zademonstrowanego w cudownych objawieniach - potwierdzone zostały jedynie zaciętą opozycją kierujących braci. „Kiedy zobaczyli i odczuli demonstrację Ducha Świętego świadczącego, że poselstwo pochodziło od Boga, zniechęcili je jeszcze bardziej!”

Siostra White wzruszająco apelowała o jedność z posłańcami:

„Przez blisko dwa lata, pobudzaliśmy ludzi do przyjęcia i zaakceptowania światła i prawdy dotyczącej sprawiedliwości Chrystusa, a oni nie wiedzieli czy przyjąć i uchwycić się tej drogocennej prawdy, czy też nie... Uczyniłam wszystko, co mogłam, aby przedstawić sprawę... Czy nie powstaniemy i nie odrzucimy stanowiska niewiary?” (*Artykuł zatytułowany: "Christ Prayed for Unity Among His Disciples", Review and Herald, Mar. 11, 1890*)

„Światło, które oświeci ziemię dzięki swojej chwale, zostanie nazwane fałszywym światłem. Błagamy was, którzy sprzeciwicie się światłu prawdy - zejście z drogi ludu Bożego! Niechaj posłane z niebios poselstwo jaśnieje w swej pełni silnymi promieniami. Bóg czyni was - tych, do których to światło przyszło - odpowiedzialnymi za to, w jaki sposób je użyjecie. Ci, którzy nie usłuchają, zostaną uznani za winnych, ponieważ prawda znalazła się w ich zasięgu, ale oni wzgardzili danymi im przywilejami i okolicznościami.” (*Review and Herald, May 27, 1890, w "Time of Test", p. 4*)

Zdumiewajcie się Niebios! Stań w podziwie, ziemio! Nigdy, odkąd Izrael odrzucił swojego Króla Chwały, Wszechświat nie doświadczył bardziej niewybacznego i haniebnego błędu w historii wybranego ludu Bożego, prowadzonego przez swoich przywódców. Siostra White, nie zawahała się nawet zastosować do braci kierujących dziełem, znanego zwrotu "biada wam, faryzeusze" i podkreślić jego obecne (1896) zastosowanie. „Czytajcie Pisma ludowi... jeśli Bóg kiedykolwiek przemawiał przeze mnie, w takim razie pisma te znaczą bardzo wiele dla tych, którzy ich usłuchają.” (*Testimonies to Ministers, p. 76*)

„Krew wszystkich proroków, która przelała się od założenia świata, woła przeciwko temu pokoleniu. Począwszy od krwi Abla, aż do krwi Zachariasza, którą przelano pomiędzy ołtarzem a świątynią: prawdziwie one zaświadczać! A dzieje się tak dlatego, że wzięliście klucz poznania; sami nie weszliście, a tym którzy wchodzili, przeszkadzaliście.” (*Ew. wg Łukasza 11:50-52*)

Taki jest prawdziwy obraz "wielkiego ożywienia", które było wynikiem spotkania w 1888 roku. Wielu tak zwanych świeckich członków oraz młodszych kaznodziejów zaczęło "wchodzić", jednak starsi w Jerozolimie prawdziwie ich zniechęcili. Zatem ożywienie nie udało się i Duch Boży został zasmucony i stłumiony.

Nie jest naszym pragnieniem, aby uczynić tę opowieść nudną, ale fakty wołają o ich uznanie. W związku z powyższym, przytoczone zostały poniżej słowa o wielkim znaczeniu. Nikt nie może powiedzieć dlaczego je spisano, jak tylko z powodu udzielenia nam napomnienia; nam, którzy żyjemy w półwieczu tego stulecia. Leżały one pogrzebane w archiwach od 1893 roku:

„Pan szuka wśród Swego ludu tych, którzy chcą być oczyszczeni. Dzieło to jest opóźniane przez niewiarę i nieustępliwość. Wielu myśli, że gdyby żyli w dniach Chrystusa, znajdowałiby się wśród wierzących naśladowców. Jednak, gdyby wszystkie cuda, których dokonał Jezus zostały zaprezentowane wobec tych, których serca nie pozwalają

opanować się Duchowi Bożemu, nawet wówczas nie wytrwaliby w swym przekonaniu, ani też nie wzrosłaby ich wiara. Światło spływało na Kościół Boży, jednak wielu poprzez swoje obojętne nastawienie, powiedziało: 'Nie chcemy Twojej drogi, Boże, ale naszą własną'. Królestwo Niebios przybliżyło się bardzo i przez chwilę dostrzegli oni Ojca i Syna, jednak zabarykadowali drzwi swych serc i nie przyjęli gości Niebios, gdyż nie poznali jeszcze miłości Bożej (kontynuuje porównanie z światłem, jakie otrzymali Żydzi).

...Łatwiej jest usprawiedliwić się z powodu zaciętości i niewiary za naszych dni, aniżeli uczynić to wobec Żydów z czasów Jezusa. Nie istniał przed nimi żaden naród, który mógłby służyć im za przykład odbierania zapłaty w formie cierpienia za niewiarę i nieposłuszeństwo... W obecnym czasie udzielono nam większego światła i większych dowodów... Nasz grzech, a w związku z tym i zapłata, okażą się także większe, jeśli odrzucimy możliwość chodzenia w świetle. Wielu mówi: 'Gdybym tylko żył w dniach Chrystusa, nie przekreślałbym Jego słów, albo nie interpretowałbym fałszywie Jego wskazań. Nie odrzuciłbym Go i nie ukrzyżował, jak zrobili to Żydzi'. Objawi się to jednak dzięki temu, w jaki sposób postępujecie z Jego poselstwem i posłańcami, do dziś dnia. Pan wypróbował lud dzisiejszych dni tak, jak wypróbował Żydów za ich czasów. Gdy posyła poselstwo miłosierdzia - światło Swojej prawdy - śle ducha prawdy do was i jeśli akceptujecie to poselstwo, przyjmujecie również Jezusa... Ci, którzy żyją w dzisiejszych dniach, nie odpowiadają za czyny tych, którzy ukrzyżowali Syna Bożego. Gdyby pełnia światła, jaka zajaśniała nad starożytnym ludem, zarysowała się przed nami, wówczas przenieśliśmy się na ten sam grunt, pielęgnując tego samego ducha i odrzucając przyjęcie napomnienia i ostrzeżenia. To zaś spowoduje, że nasza wina stanie się znacznie większa, a potępienie które spadło na nich, dosięgnie również i nas. Z tą jednak różnicą, że będą one proporcjonalnie większe tak, jak światło objawione za naszych dni przewyższa to, które jaśniało za dni Chrystusa." (*Review and Herald, April 11, 1893*)

Tydzień później siostra White dodała:

„Czy ci, którzy twierdzą, iż ufają prawdzie, usłuchają słów Jezusa?...

Te osoby, które w szczerości i prawdzie wierzą słowom Chrystusa posłanym do nich za pośrednictwem Jego ambasadorów, rozumieją, co jest ważne i istotne w treściach im przekazanych (biada faryzeuszom, Mat. 23:34-38). Ci, którzy okopali się w swojej niewierze, staną się jak Żydzi - ślepi na światło. Poprzez odrzucenie dowodu, utracili zdolność duchowego postrzegania i nie są już w stanie widzieć... Osoby, które

napelnięły się niewiarą potrafią dostrzec najmniejszą rzecz o niewłaściwych znamionach. Mogą utracić możliwość widzenia wszystkich dowodów, które Bóg dał... przez objawienie drogocennych klejnotów prawdy, pochodzących z niewyczerpalnych złóż kopalni Jego Słowa.

Mogą postępować niewłaściwie, trzymając atom pod szkłem powiększającym ich własnych wyobrażeń, dopóki nie zacznie wyglądać jak kula ziemiska i dopóki nie wykluczą ze swojego światopoglądu drogocennego światła niebios... Dlaczego poświęćcie tak wiele uwagi temu, co może wydawać się niewłaściwe w posłańcu (A.T. Jones lub E.J. Waggoner) i wyrzucacie wszystkie dowody, jakie Bóg dał dla zrównowazenia umysłu, dzięki prawdzie?

Niechaj historia dzieci Izraela żyjących przed nami będzie dla nas przestrogą, abyśmy nie popełnili tych samych grzechów, naśladowując tę samą niewiarę i bunt (patrz Hebr. 3:7-14; 1Kor. 10:5-15).” (*Review and Herald, April 18, 1893*)

Poselstwo z 1888 roku określone zostało mianem nie tylko "ożywienia", ale również "reformacji". Było światłem ku dokonaniu zmian w poglądach, pojęciach, planach i zamiarach:

„Ich dziełem (Jonesa i Waggonera) jest uczynić krzywymi rzeczy proste. Niektóre sprawy muszą zostać obalone, a inne wznesione. Stare skarby muszą na nowo zostać umieszczone w ramach prawdy.” (*Sermon Minneapolis Conference, MS 15, 1888*)

„Mamy bardzo wiele do nauczenia się i znacznie więcej do oduczenia.” (*Testimonies to Ministers, p. 30*)

„Gdyby przez łaskę Chrystusa, Jego lud stał się nowymi bukłakami, napelniłby On je nowym winem. Pan posyła dodatkowe światło, aby stare prawdy zostały odkryte na nowo i osadzone w ramach tejże prawdy. Dokądkolwiek podążą pracownicy dzieła Bożego, odniosą zwycięstwo.” (*Review and Herald, Extra, Dec. 18, 1890*)

To, co powinno się stać, a co się nie dokonało, zostało jasno wyrażone w 1901 roku podczas sesji Generalnej Konferencji, kiedy to siostra White odwołując się do kryzysu z roku 1888 stwierdziła:

„Jestem szczególnie zainteresowana poczynaniami i decyzjami, jakie zostaną podjęte podczas tej konferencji, zgodnie z tym, co winno być zrobione już lata temu, a szczególnie dziesięć lat wstecz. Wówczas, zgromadzeni byliśmy na konferencji, gdzie Duch i Boża moc objawiły się zaświadczać, iż Pan był gotów działać na rzecz ludu, gdyby tenże podjął się dzieła zgodnie z Jego porządkiem. Bracia zgodzili się ze światłem posłanym od Boga, ale znaleźli się tam także i tacy, którzy byli powiązani

z instytucjami kościelnymi, szczególnie z biurem Review and Herald i Generalną Konferencją. Oni to wnieśli elementy niewiary, doprowadzając do tego, że światło nie spełniło swojej roli. Poselstwo zostało zatwierdzone, jednak nie dokonano żadnej istotnej zmiany w stanie rzeczy, aby moc Boża mogła objawić się pośród Jego ludu.” (*G.C.B. at opening of 1901 meeting*)

W poniższym cytacie różnica pomiędzy "ożywieniem" i "reformacją" została jasno określona:

„Bóg wzywa do duchowego ożywienia i duchowej reformacji. Jeżeli to się nie stanie - ci, którzy są letni - w oczach Pana coraz bardziej będą odrażający...

Ożywienie i reformacja muszą nastąpić pod troskliwą opieką Ducha Świętego. Są one dwoma różnymi zagadnieniami. Ożywienie oznacza odnowienie duchowego życia, ożywienie mocy umysłu i serca, zmartwychwstanie z duchowej śmierci. Reformacja oznacza reorganizację, zmianę w ideach i poglądach, nawykach i praktykach... Reformacja nie przyniesie dobrego owocu, jeśli nie jest połączona z ożywieniem ducha. Ożywienie i reformacja dokonają wyznaczonego im dzieła, pod warunkiem, że będą w swym działaniu połączone.” (*The Review and Herald, February 25, 1902*)

Istotnie, w Boskim wezwaniu do przeprowadzenia reformacji w 1888 roku i później, zawierało się ożywienie, o którym niektórzy mówili. Wezwanie do reformacji stałe rozbrzmiewało w ożywieniu, a powodzenie ożywienia - dokądkolwiek przeniknęło poselstwo Waggoner'a i Jones'a - otrzymywało niebiańskie listy uwierzytelniające, które zaświadczały o słuszności wzywania do reformacji. Niestety, reformacja została odrzucona i dlatego ożywienie obumarło, pozostawiając tych, co go nie przyjęli w jeszcze gorszym stanie, aniżeli byli poprzednio.

„Pan zesłał poselstwo w celu przebudzenia ludu ku pokucie i uczynienia Go pierwszym. Jednak jak zostało ono przyjęte? Podczas gdy jedni je uznali, inni odcięli się od niego ze wzgardą i czynili wymówki tak poselstwu, jak i posłańcowi. Znieczulili się duchowo, a dziecięca pokora odeszła, mechaniczne wyznawanie wiary zajęło miejsce miłości i poświęcenia. Czy stan rzeczy, jaki nastąpił, nie jest smutny?” (*Review and Herald, Extra, Dec. 23, 1890*)

W 1893 roku niektórzy z braci rozpoznali fakt, że reformacja została odrzucona a także, iż w konsekwencji tego, upadło również ożywienie. A.T. Jones powiedział:

„Bracia, nastąpił czas, aby dzisiejszego wieczora naprawić to, co tam (w Minneapolis cztery lata wcześniej) zostało odrzucone. Żadnej duszy

spośród wszystkich tam zgromadzonych, nie śniły się nawet te wspaniałe błogosławieństwa, jakie Bóg miał dla nas w Minneapolis i którymi moglibyśmy radować się przez te cztery lata, gdyby serca były gotowe na przyjęcie poselstwa, jakie On nam zesłał. Moglibyśmy być o cztery lata dalej, moglibyśmy być w środku wspaniałego Głośnego Wołania - dzisiaj, wieczorem. Czy Duch Proroctwa nie mówił w tamtym czasie, że błogosławieństwa wisiały nad naszymi głowami?" (A.T. Jones, G.C.B., 1893)

Poniższy list autorstwa siostry White, czytany podczas sesji Generalnej Konferencji, wyraźnie poparł wypowiedź A.T. Jones'a mówiącą, że bracia zamienili Minneapolis w porażkę:

„Opozycja w naszych własnych szeregach nałożyła na posłańców Pana móżół i utrapienie duszy dlatego, że napotkali na przeszkody, które nie powinny mieć miejsca. W chwili, gdy praca ta była wykonywana wśród naszego ludu, starając się wzbudzić w nich przekonanie, że Pan chce działać z mocą w tych dniach, światło Bożej chwały nie zajaśniało w pełni blasku, w świecie. Znajdują się tam tysiące takich, którzy mogliby zostać członkami naszego kościoła, ale obecnie tkwią w ciemnościach błędu. Wszelki czas i myśl i trud potrzebny do oparcia się wpływowi braci, którzy sprzeciwili się poselstwu, mógł być poświęcony dla ratowania świata - ten zaś szybko zbliża się do dnia sądu Bożego. Duch Pański obecny był pośród Swego ludu, jednak nie mógł być na nich zesłany, z tego powodu, że nie otworzyli własnych serc na przyjęcie Go.

To nie opozycja świata sprawia, że musimy się bać. Są tym elementy, które działają pośród nas na tyle mocno, że przeszkodziłiśmy poselstwu...

Miłość i zaufanie tworzy (w posłańcach) moralną siłę, która zjednoczyłaby nasze zbory i zabezpieczyła harmonię działania. Niestety, chłód i niedowierzanie wprowadziły rozdział, który odarł nas z mocy...

W Minneapolis wpływ wywołany oporem wobec prawdy odebrał skuteczność światłu Bożemu, danemu ludowi za pośrednictwem Świadectw... Ponieważ niektóre osoby zajmujące odpowiedzialne stanowiska uległy 'zakwaszeniu' duchem, jaki zwyciężył w Minneapolis; duchem, który zaciemnił zdolność poznawania przez lud Boży.

Dzieło przeciwników prawdy mocno posunęło się naprzód, podczas gdy my, w wielkiej mierze zmuszeni zostaliśmy do poświęcenia całej naszej energii na przeciwdziałanie dziełu nieprzyjaciół, znajdujących się w naszych szeregach. Otępienie niektórych i przeciwstawienie się innym, bardzo ograniczyły naszą siłę i środki pośród ludzi, którzy znają prawdę, jednak nie wyżywają jej zasad." (List od E.G. White czytany na jedenastym spotkaniu General Conference Session, Feb. 27, 1893)

Każdy, kto jest dostatecznie odważny by okres roku 1888 nazwać "porażką", w mniemaniu niektórych używa obraźliwego zwrotu i przemawia jak ten, który "bije swoich braci". Armia doznająca klęski w bitwie, w następstwie porażki, nieustannie omawia powody przegranej, starając się zrozumieć sytuację. Rozmawiać będą o zwycięstwie jedynie w trybie warunkowym, jako o rzeczy, która "mogłaby się wydarzyć".

Interesującą rzeczą i godną odnotowania jest fakt, że często cytowany ustęp autorstwa E.G. White, opublikowany w 1909 roku i zamieszczony w *Testimonies for the Church*, vol. 9, p. 29 i który rozpoczyna się od owego tragicznego "gdyby", dotyczy skutków spotkania w Minneapolis. Ważna jest również wypowiedź znajdująca się na końcu poniższego cytatu, która pochodzi z listu czytanego podczas Sesji Generalnej Konferencji w 1893 roku:

„Gdyby każdy żołnierz Chrystusa wypełnił swą powinność, gdyby każdy stróż czuwający na murach Syjonu zadał wyraźnie w róg, świat mógłby już dawno usłyszeć poselstwo ostrzeżenia. Jednak praca ta przez lata doznawała opóźnień. Jaki rachunek zdamy Bogu za takie spowolnienie Jego dzieła?”

„W chwili gdy ludzie spali, szatan ukradkiem zbliżał się do nas, zdobywając przewagę po to, aby sprawy przyjęły pożądany przez niego obrót.” (*Testimonies for the Church*, vol. 9, p. 29)

Niemożliwym jest zrozumienie umysłem i nie do oddania ludzkim językiem jest fakt, iż "chwalebne zwycięstwo" zdobyte we "wspaniałym punkcie zwrotnym historii Adwentystów Dnia Siódmego" w Minneapolis, faktycznie, osiągnięte zostało przez szatana. Gdy zwyciężony (w tym wypadku prorok przemawiający do Kościoła w imieniu Boga) przyznaje komuś zwycięstwo, nie powinniśmy mieć wątpliwości, co do tego faktu. Mamy zatem tutaj niezwykle ciekawą sytuację. W tym samym liście, kilka paragrafów dalej, siostra White przepowiedziała, że w konsekwencji naszego błędu zwodziciel będzie mógł zężniej prowadzić swoje dzieło. „Plan uknuty w tajemnicy przez szatana, objawi wszędzie swoje działanie” - powiedziała. Szatan chciałby być znacznie bardziej mądry i nie popełniać bezsensownych błędów w przywdziewaniu stroju diabła. Chciałby stworzyć pozory, że jest Chrystusem! „Pojawieniem się fałszywego Chrystusa wzbudzi złudną nadzieję w umysłach tych, którzy zezwolą na samozwiedzenie.”

Gdy rozważamy powyższe myśli, okazują się one bolesne i zarazem zbyt poważne, aby je zignorować. Szatan jest kłamcą i ojcem kłamstwa. Kłamanie leży w jego naturze. Cechą jego jest także silna skłonność do wnoszenia roszczeń o przyznanie mu zwycięstwa, zanim osiągnie je,

choćby po części. Takie szczylenie się, mogłoby doprowadzić Kościół Ostatków do przyjścia na kolana do Boga w pokucie wieków, ponieważ jest ona szczerą w sercu. Mówiąc Mu prawdę, nigdy nie spowodujemy, że pozostaniemy w zwiedzeniu na zawsze! Szatan zbyt dobrze wie o tym, iż szaleństwem jest twierdzić, że w 1888 roku zostało osiągnięte zwycięstwo - stąd też wielkim jego pragnieniem jest, abyśmy co do tej kwestii pozostali w stanie zwiedzenia. Pragnie chytrze uznać swą porażkę i przyznać zwycięstwo Kościołowi, udając, że został powalony i leży u naszych stóp. Żaden bardziej zręczny podstęp, nie dotknął Izraela. Niebiańskie Uniwersum z trudnością przebaczy fakt porażki, ponieważ na spotkaniu w Minneapolis nie wydarzyło się nic głupszego i szalonego od tego, iż niektórzy dla usprawiedliwienia samych siebie zgodzili się na to, by dać się złapać w pułapkę szatańskiej strategii. Zwiedzenie, jeśli jest pielęgnowane, może doprowadzić jedynie do zaślepienia fałszywym obrazem Chrystusa - skutku zamieszania. Jeśli nie potrafimy właściwie odczytać przeszłości, to w jaki sposób będziemy zdolni do prawidłowego zinterpretowania przyszłości, kiedy rozwija się ona przed naszymi oczami? W momencie, gdy myślimy, że szatan został rzucony do naszych stóp i leży przed nami twarzą ku ziemi, wejdzie innymi drzwiami ubrany w szaty Chrystusa. Oby prawdziwy Bóg okazał się miłościwy dla swego nierozumnego ludu!

## **Podsumowanie**

Musi zatem paść stwierdzenie, że ci, którzy opisywali rok 1888 jako okres naszego wielkiego i chwalebego zwycięstwa, uczynili tak dlatego, iż pragnęli utrzymać w jedności i istnieniu Kościół Ostatków. Natomiast we wnętrzach tych, którzy odeszli, wzbudzone zostały uwagi krytyczne, mówiące, iż w 1888 roku zwycięstwo osiągnął szatan i od tego czasu stało się ono zupełne, a Kościół znalazł się w beznadziejnym stanie. Niektórzy utrzymywali, że błąd popełniony w Minneapolis przemienił Izraela w Babilon. "Nic nie może być dalszego od prawdy". (Godna polecenia w tym temacie jest książka *Lekcje z Reformacji* autorstwa A.T. Jones'a - przyp. tłum.). Izrael nigdy nie stanie się Babilonem, chociaż może mieć okresy, kiedy znajduje się w niewoli. Pan doprowadzi go ponownie, do jego własnej ojczyzny. I kiedy powróci do swego kraju będzie udoskonalony i w pełni szczerze pokutujący.

W próbie przeciwdziałania argumentom tych, którzy odstąpili i potępiłi Kościół jako znajdujący się w beznadziejnym stanie, nie wolno nam popełnić poważnego błędu, jakim jest zaparcie się prawdy. Myśleliśmy,



że w jakiś sposób Kościół musi być obroniony, zgodnie z zasadą, że osoba Boga, musi zostać obroniona. Ale Kościół jest kościołem i dlatego w procesie jego obrony wykrzywiamy prawdę, ochraniając samych siebie. Nie jest rzeczą właściwą i nie przyniesie to Kościołowi chwalebego zwycięstwa - w rozrachunku ostatecznym - jeśli będziemy podkreślać własną chwałę, znajdującą się w nas. Zarówno chwała, jak i zwycięstwo, pochodzą od Boga. Przepiszmy więc chwałę i cześć tym, którym jest to należne. Zasada ta, w świetle minionej historii, prowadzi do momentu, w którym to właśnie my zostaniemy wielce upokorzeni!

„Nastąpi wielkie upokorzenie serc przed Bogiem wśród części tych, którzy do końca pozostaną wierni prawdzie.” (*Sermon at Minneapolis Conference, MS 1588*)

„Jeżeli Kościół, który uległ zakwaszeniu i powrócił do swojego nałogu nie będzie żałował i nie nawróci się, będzie spożywał owoc własnych uczynków aż do momentu, w którym odczuje odrazę do samego siebie.” (*Testimonies to the Church, vol. 8, p. 250*)

Musimy pamiętać o tym, że doświadczenie to nie jest dowodem, iż Bóg odrzucił Swoją kościół, podobnie jak fakt, że Bóg nie odrzucił Joba (Job 42:6), Izajasza w czasach, gdy izraelici pokutowali (Izaj. 6:5) lub Piotra, gdy padł w Ogrodzie Getsemane na ziemię i życzył sobie śmierci (Mat. 26:75; *Życie Jezusa str. 715 ang.*). To właśnie wtedy drogi Chrystusowi uczeń, nawrócił się. I stanie się tak wówczas, kiedy słowa proroka (Ellen White) mówiącego, że Kościół Ostatków się nawróci, wypełnią się. Pięćdziesiątnica dla "resztki" nie będzie bardziej odległa w tym czasie, niż ta, której doświadczył Piotr, gdy osiągnął poznanie swego stanu i znalazł przebaczenie u Pana.

To, że prawdziwe zrozumienie klęski w Minneapolis odegra wielką rolę w poznaniu własnego stanu, staje się oczywiste dzięki rzadko (jeśli w ogóle) cytowanym słowom:

„Powinniśmy być ostatnim ludem żyjącym na ziemi, a tymczasem pobbiliśmy w największym stopniu duchowi prześladowania tych, którzy niosą poselstwo Boże dla świata. Jest to najstraszniejsza cecha braku chrześcijaństwa, jaka objawiła się wśród nas od czasu spotkania w Minneapolis. Z czasem, zostanie to dostrzeżone w jego prawdziwym świetle, z wszelkim brzemieniem nieszczęścia, jakie jest tego rezultatem.” (*G.C.B. 1893, p. 184*)

W niektórych wypowiedziach A.T. Jones'a podczas spotkania w 1893 roku było coś widocznego i niemalże proroczego, co brzmiało tym samym echem co słowa siostry White, zacytowane powyżej. Nawiązał on również do tak długo wstrzymywanej, minionej naprawy:

„Jest to zaledwie próbka. Nadejdą rzeczy, z powodu których będziemy bardziej zdumieni, aniżeli ci w Minneapolis - rzeczy bardziej zdumiewające niż cokolwiek, co dotąd widzieliśmy. I, bracia, to od nas zażąda się przyjęcia i głoszenia tej prawdy. Ale, jeżeli wy i ja wyrwane już mamy z korzeniami każde włókno tego ducha, potraktujemy poselstwo oraz posłańców - przez których je posłał - tak, jak Bóg zapowiedział to i jak potraktowaliśmy wcześniej inne poselstwo.” (A.T. Jones, G.C.B. 1893, p. 185)

W rozdziale tym, nie przedstawiono żadnych historycznych informacji oraz cytatów, które nie byłyby dla nas dostępne i w wyniku których zwykły rozsądek i oczywista przyczyna nie skłaniałyby nas do wyciągnięcia trzech, poniżej przedstawionych wniosków:

1. Wpływ Późnego Deszczu i Głośnego Wołania na zakończenie dzieła porównany został do ognia, który rozprzestrzenił się po ściernisku. (Review and Herald, Dec. 15, 1885) "Wydarzenia czasów końca będą biegły szybko." Tak zwane Głośne Wołanie miało swój początek wraz z objawieniem się poselstwa w 1888 roku, o czym już jasno mówiliśmy w poprzednim rozdziale. Jednak zamiast rozprzestrzeniania się go niczym ogień po ściernisku, dzieło wlokło się przez ponad pół wieku, dymiąc i kopcąc, wolno posuwając się naprzód, gdy tymczasem ludzie rodzili się szybciej, niż moglibyśmy dotrzeć do nich z poselstwem. Zatem, jedynym rozsądnym wnioskiem jest ten, że ogień został zagaszony przez człowieka, a nie za pośrednictwem Boga.

2. Apostoł Jan w Księdze Objawienia wspomina, że gdy rozpocznie się Głośne Wołanie, wówczas rozbłyśnie światło, które chwałą napełni całą ziemię; blask tej chwały będzie diametralnie odmienny od poprzednich objawów mocy, odkąd grzech wkroczył na ten świat. Poselstwo adwentowe w obecnym świecie jest mało znane, chociaż jako społeczność możemy być łatwiej zauważani, aniżeli miało to miejsce w 1888 roku. Jednak, większą naszą zasługą niż naszych ojców jest fakt, że znani jesteśmy dzięki raportom, w których gratulujemy samym sobie. Królowie ziemscy wraz z ziemskimi kupcami nie znaleźli się jeszcze w takim położeniu, aby opłakiwać upadek wielkiego Babilonu będąc doprowadzonymi do bezsilności w jednej krótkiej "godzinie", przez potężne głoszenie prawdy, objawione w Głośnym Wołaniu. Dzieła, które winno być dokończzone w tym świecie za naszym pośrednictwem, nie zaczęliśmy nawet rozumieć. Cały osiemnasty rozdział Księgi Objawienia mówi o zakończeniu tego dzieła w chwale. To jeszcze się nie wypełniło. Światło potężnego Poselstwa Czwartego Anioła nie zaczęło jeszcze

jaśnieć w tak dziwny, niezwykle i wywołujący głębokie wrażenie sposób, jak miało to miejsce w Minneapolis. Jedynym rozsądnym wnioskiem, jaki się nasuwa jest ten, iż światło zostało zagaszone przez ludzkie instrumenty.

3. Gdy poselstwo o sprawiedliwości Chrystusa zostanie zaakceptowane przez wiarę, w Kościele Ostatków zobaczymy ożywienie pierwotnej pobożności, nieznane dotychczas na grzesznej ziemi. „Nieprzyjaciel Boga i człowieka nie pragnie tego, aby prawda została jasno przedstawiona, ponieważ wie, że gdy ludzie otrzymają ją w pełni, jego moc zostanie złamana.” (*GW 103, stare wydanie*). Nikt, poza świadomie ślepyim optymistą będzie utrzymywał, że moc szatana - w duchowym sensie - została złamana i nie ma władzy nad kaznodziejami i członkami Kościoła Ostatków. Jest zbyt wiele głosów świadczących o duchowej próżności, braku skuteczności, letniości, hipokryzji i odstępstwie, aby dopuszczać takie przypuszczenia do bezstronnego i poprawnie rozumującego umysłu. Jedynym możliwym wnioskiem jest ten, że poselstwo o sprawiedliwości Chrystusowej nie zostało przyjęte.

Ponownie, w świetle przedstawionych w tym rozdziale wypowiedzi, intelektualna szczerłość wymaga, aby uznać trzy poniższe konkluzje:

1. Ogół przywódców ruchu adwentowego a w szczególności przedstawiciele (w oryg. "spokesman"- przyp. tłum.), odrzucili drogocenne poselstwo przyniesione podczas spotkania w 1888 roku przez A.T. Jones'a, E.J. Waggoner'a oraz E.G. White. Co się tyczy tego co uczynili, prawdziwie można rzec, iż "nie zamierzali tak postąpić, ale tak postąpili".

2. Zgodnie z wrażeniami wyniesionymi z cytatów i wypowiedzi przytoczonych na początku tego rozdziału, żadna głęboka pokuta i obejmujące ogół Kościoła rozległe ożywienie i reformacja, nie miały miejsca.

3. Stała, świadoma i oparta na autorytetach opozycja wobec szczególnego poselstwa pochodzącego od Boga, stworzyła duchową porażkę dla ruchu adwentowego, która musi zostać rozpoznana za ledwie jako bitwa w większej wojnie, przy jednoczesnej świadomości znaczenia samej wojny. Taki pogląd na sprawę będzie wymagał od obecnego pokolenia rozpoznania faktów dotyczących omawianego zagadnienia i całkowitego naprawienia błędów. Tak może się stać, a żywa Boża sprawiedliwość, pomoże nam w tym.

# JAKIM BYŁO POSELSTWO ZAPREZENTOWANE W ROKU 1888?

### Współcześnie opublikowane poglądy

Błąd zakładający, że Kościół "zwycięsko" przyjął poselstwo z 1888 roku jest wynikiem stałego utwierdzania się w niezrozumieniu tego, czym w rzeczywistości było przesłanie przyniesione przez E.J. Waggoner'a i A.T. Jones'a. Współczesne poglądy na temat, czym było poselstwo, należy rozważyć w świetle racji i objawienia Ducha Proroctwa.

W książce „Fruitage of Spiritual Gifts”, w rozdziale zatytułowanym: "Konferencja w Minneapolis i wielkie ożywienie", znajdujemy poniższy cytat:

„Niektórzy mogą po prostu zapytać, czego nauczano o sprawiedliwości przez wiarę, gdy uczyła tego Ellen White i na co ona sama kładła nacisk oraz inni, a także, co stało się główną siłą napędową wielkiego adwentowego ożywienia? To była ta sama doktryna, której uczył Luter, Wesley i wiele innych sług Bożych.” (*L.H. Christian, Fruitage of Spiritual Gifts, p. 239*)

Podczas zajęć w Seminarium Teologicznym dotyczących tego zagadnienia, poglądy przedstawione w tej książce (*L.H. Christian, Fruitage of Spiritual Gifts, p. 239*), rekomendowane są jako "być może najczystszy obraz ruchu (1888 r.)" oraz pogląd, iż poselstwo wtenczas zaprezentowane było usprawiedliwieniem przez wiarę zgodnym z naukami protestanckich reformatorów, co zostało podkreślone w poniższej wypowiedzi:

„Plan ten - sprawiedliwość przez wiarę - ponownie uwypuklony został przed naszym ludem. Fragment historii ruchu dotyczący tej doktryny pomógł nam w naszym półwieczu zrozumieć, dlaczego wielu braci z wczesnego okresu kościoła zareagowało nieprzychylnie na przyjęcie poselstwa.

Usprawiedliwienie, albo sprawiedliwość przez wiarę, zdefiniowana jest jako ‘sprawiedliwe działanie Boże, przez które - dzięki Chrystusowi -

grzesznik poprzez wiarę zostaje zjednoczony z Nim, a On oświadcza, iż winny nie jest już dłużej narażony na sankcje prawa, ale może być objęty przychylnością ze strony Boga.”” (Systematic Theology, by H.A. Strong, p. 649) Ten sam pogląd wyrażony został w innych słowach w Westminster Catechism:

„Sprawiedliwość przez wiarę była żywotną częścią religijnego nauczania reformatorów... We wczesnych latach naszego ruchu, pod przewodnictwem Ducha Proroctwa, interpretacja Wesley'a została przyjęta jako pogląd kościoła. Tak też rozumiano to zagadnienie przed rokiem 1888, jednak brak zainteresowania w tym względzie był zrozumiwały... Sprawiedliwość przez wiarę była w tamtych dniach przyjęta za rzecz naturalną - i przyjmując ją w ten sposób - nie była tak poważnie traktowana jak to ma miejsce dzisiaj, ponieważ większość chrześcijan była rzeczywiście chrześcijanami.” (G.E. Vandeman, "A Transforming Friendship", powielone lekcje użyte w "Pastoral Counseling Class, S.D.A. Theological Seminary", Winter Term 49-50, pp. 1-2)

Zaakceptowanie poglądu, że poselstwo z 1888 roku było historyczną doktryną protestancką, mówiącą o usprawiedliwieniu przez wiarę sprawia, iż pojawiają się pewne poważne problemy trudne dla zrozumienia adwentystycznym sposobem myślenia. Fakt, że uprzednio nie byliśmy tym niepokojeni dowodzi tylko, iż sprawa nie była traktowana poważnie. Jeśli wnioski z poprzedniego rozdziału są poprawne, zatem pogląd twierdzący, że poselstwo z roku 1888 było "główną siłą napędową wielkiego ożywienia adwentowego" i że stanowi "tę samą doktrynę, której nauczali Luter, Wesley oraz inni słudzy Boży" czyni niezwykle trudnym do odparcia przez Kościół zarzut wysuwany przez tych, którzy oskarżają go o to, że stał się Babilonem.

Stanie się to oczywiste dzięki poniższym punktom:

1. Jeśli Kościół Adwentystów odrzucił, odtrącił albo - używając delikatnego wyrażenia zacytowanego powyżej - "niekorzystnie zareagował" względem tej samej doktryny, której nauczali Luter i Wesley a dotyczącej usprawiedliwienia przez wiarę, jej niewłaściwe przyjęcie jest tak samo nieusprawiedliwione jak odrzucenie przez Rzym nauk Lutra. Ponieważ byłoby niezwykle kłopotliwą rzeczą próbowanie sprzeciwienia się oskarżeniu, że Kościół Adwentystyczny ponosi skutki upadku porównywalne do tych, jakie osiągnęły kościoły rzymski i anglikański, koniecznością (dla Kościoła - przyp. tłum.) staje się twierdzenie, że zaakceptował on poselstwo z 1888 roku i że "wielkie ożywienie" miało miejsce. Jeśli stwierdzimy, iż poselstwo zostało przyjęte, pojawia się

kolejne poważne pytanie, które w żaden sposób nie zapobiega okrutnemu dylematowi:

a) Dlaczego "dzieło" nie zostało zakończone dziesięciolecia temu (pamiętajmy, że materiał ten powstał w połowie XX wieku - przyp. tłum.), co stoi w sprzeczności do twierdzenia o czasie Głośnego Wołania, kiedy to "dzieło rozprzestrzeni się niczym ogień po ściernisku"? (*Review and Herald, Dec. 15, 1885*)

b) Dlaczego ziemia nie została oświetlona chwałą "innego anioła" oraz poruszona treścią poselstwa doprowadzając w ostateczności do upadku Babilonu, jak to zostało opisane w Księdze Objawienia 18?

c) Dlaczego nad nami jako ludem nie została złamana moc szatana - w duchowym sensie - w obliczu faktu, iż z natchnienia Bożego zostało obiecane, że stanie się tak, jeśli "lud przyjmie je w pełni"? [poselstwo - przyp. tłum.] (*G.W. Old Edition, 103*)

d) Poselstwo z roku 1888 zostało odrzucone i wzgardzone i nie można zaprzeczyć temu bez zakwestionowania wszystkich jasnych, zdecydowanych wypowiedzi Ducha Proroctwa. Dlatego twierdzenie, jakoby poselstwo to było "tą samą doktryną, której Luter i Wesley... nauczali" wymaga również wyznania od nas, iż odrzuciliśmy historycznie protestanckie stanowisko, co byłoby równoznaczne z przyznaniem się do duchowego upadku porównywalnego z upadkiem Babilonu.

e) Ponownie, jeśli przyjmujemy i uznajemy za słuszny pogląd, że poselstwo z 1888 roku jest tą samą doktryną, którą głoszono w okresie Reformacji, wówczas wymagane jest od nas, abyśmy uwierzyli, iż Luter i Wesley oraz "wielu innych sług Bożych" z okresu przed rokiem 1844 nauczali poselstwa trzeciego anioła, co wynika z poniższej wypowiedzi:

„Pan w Swojej łasce za pośrednictwem starszych Jones'a i Waggoner'a posłał ludowi najbardziej kosztowne poselstwo... Przedstawiało ono usprawiedliwienie przez wiarę poprzez zadośćuczynienie... Poselstwo to jest tym, co do którego Bóg nakazał, aby zostało przedstawione światu. Jest ono poselstwem trzeciego anioła.” (*Testimonies to Ministers, pp. 91-92*)

Kilka lat wcześniej, w Europie, pojawił się heretycki ruch, który utrzymywał, że Marcin Luter w okresie swojego życia nauczał Trójjanielskiego Poselstwa. Jakiej prawdy życzyliby sobie Adwentyści Dnia Siódmego będąc tak zagubionymi w swoim myśleniu, jak nie przywrócenia do życia poglądu, że zarówno Luter, Wesley, czy ktokolwiek z innych "sług Bożych", głosili Trójjanielskie Poselstwo? Taki

pogląd niechybnie obrabowałby nas z wszelkiego wyróżniającego nas poselstwa, które winno być przedstawione światu.

Innym współczesnym poglądem dotyczącym poselstwa z roku 1888 jest ten, iż było ono "ponownym zwróceniem uwagi" na to, w co wierzyli Adwentyści Dnia Siódmego od samego początku. Ot, zwykle odzyskiwanie homiletycznego balansu, chwilowo utraconego w nauczaniu i doktrynie. Pogląd ten stał się ogólnie akceptowany wśród współczesnych kaznodziejów adwentystycznych. Na potwierdzenie tego przytoczymy kilka ilustracji, które powinny okazać się wystarczającymi:

„Konferencja ta (1888) ...stała się początkiem 'ponownego zwrócenia uwagi' na tę chwalebą prawdę, która w efekcie doprowadziła do duchowego przebudzenia wśród naszego ludu.” (*M.E. Kern, Review and Herald, August 3, 1950, p. 294*)

„Największym wydarzeniem w doświadczeniu Adwentystów Dnia Siódmego z lat osiemdziesiątych XIX stulecia było odzyskanie, albo ponowne przedstawienie i nowa świadomość ich wiary w podstawową doktrynę chrześcijaństwa, 'Wiedząc, że człowiek nie zostaje usprawiedliwiony poprzez wypełnianie prawa, ale przez wiarę w Jezusa Chrystusa'.” (*A.W. Spalding, Captains of the Host, p. 583*)

Wielu spośród starszych kaznodziejów doda też swoje własne świadectwo mówiące o tym, że cofając się aż do roku 1888 nic im nie wiadomo o żadnym oficjalnym odrzuceniu "doktryny o usprawiedliwieniu przez wiarę". Dlatego, stwierdzą, poselstwo z tamtego okresu było jedynie podkreśleniem lub też "ponownym zwróceniem uwagi" na starą doktrynę, w którą wierzone od zawsze. Jeśli pogląd mówiący o "ponownym zwróceniu uwagi" jest właściwy, zadajmy sobie samym poniższe pytania celem ich rozważenia:

1. Jak to było możliwe, aby inteligentni i sumienni przywódcy przeciwstawili się, zlekceważyli lub wzgardzili tym, z czym się zgadzali albo, w co sami od zawsze wierzyli? Jak mogli ustatkowani mężowie "niefortunny zareagować" na "ponowne zwrócenie uwagi na tę chwalebą prawdę", o której sami przecież kazali od dwudziestu, trzydziestu, a niekiedy czterdziestu lat? Albo, jeśli sesja Generalnej Konferencji z 1888 roku obejmowała nowe pokolenie adwentystycznych mówców, to jakże by mogli starsi bracia "niefortunny zareagować" na głoszenie chwalebnej prawdy, natychmiast powstrzymując się od kazania jej dla wielu żyjących w tamtym czasie?

2. Dalej, jeśli akceptujemy pogląd, że bracia z czasów roku 1888 odrzucili, wzgardzili lub nawet "niefortunny zareagowali" na coś, w co

wierzyli od początku ruchu adwentowego, to jak wobec tego moglibyśmy skutecznie obronić się przed zarzutem, że Kościół Adwentystyczny nie cierpiał moralnie z powodu upadku - bardzo niemile przyrównanego do upadku Babilonu? Gdy coś się rozwija i nagle cofa, ludzki język określa to mianem zmierzania ku "upadkowi".

**Rozdział ten w sposób oczywisty ukaże, iż poselstwo z 1888 roku nie było ani zbiorem doktryn głoszonych przez Lutra czy Wesley'a, ani też nie należało do poselstwa nauczanego przez pionierów adwentyzmu. Było znacznie dojrzałym pojęciem "wiecznej ewangelii" aniżeli uświadamiano to sobie przez kolejne pokolenia głoszące sprawiedliwość przez wiarę.** Było ono znacznie dojrzałsze i głębokie oraz bardziej praktyczne od tego, co głosił apostoł Paweł. Nie oznacza to, że chcemy tutaj powiedzieć, iż poselstwo z 1888 roku było większym od Pawłowego, czy głoszonego przez Lutra lub Wesley'a, albo jakiegoś innego posłańca, ani też nie oznacza to faktu, że byli oni (Waggoner i Jones - przyp. tłum.) bystrzejszymi od pozostałych. To, co chcemy powiedzieć to tylko to, że poselstwo które przynieśli, było "w istocie Poselstwem Trzeciego Anioła" i dlatego zrozumienie sprawiedliwości przez wiarę odpowiada i zgadza się z adwentystyczną doktryną oczyszczenia świątyni - z poselstwem któremu, gdybyśmy pozwolili rozwijać się swobodnie, przygotowałyby lud na spotkanie Pana "bez plamy i skazy, lub czegokolwiek w tym rodzaju" i "bez wady przed tronem Boga"; z poselstwem, które według zamierzenia Boskiego Autora miało przyspieszyć dojrzewanie "pierwocin dla Boga i Baranka" - 144.000.

W dalszej części rozdział ten wykaże, iż odrzucenie poselstwa nie stworzyło moralnego albo duchowego upadku Kościoła Ostatków, pociągając za sobą odrzucenie jego charakteru, jako szczerego w swym sercu. Doprowadziło to raczej do nierozsądnego i niewybaczalnego, bardzo niemądrego wstrzymania duchowego rozwoju, spowodowanego żalonym zaślepieniem i niezdolnością rozpoznania miłości oraz wezwania jego prawdziwego Pana. Takie zaślepienie lepiej oddane jest określeniem głupoty, zamiast niegodziwości lub złośliwości. Odrzucenie poselstwa zaskutkowało rzeczywistym zaćmieniem w etycznym, duchowym i praktycznym zrozumieniu kwestii oczyszczenia świątyni, pozostawiając jedynie zewnętrzną powłokę doktrynalnej struktury, takiej jak chronologiczne dowody odnośnie 2300 lat i faktycznego pojęcia "sądu śledczego", który głoszony był przez nas przed rokiem 1888. W rzeczywistości, od roku 1888, żaden znaczący postęp w zrozumieniu zagadnienia oczyszczenia świątyni nie został uczyniony.



## Jak Siostra White oceniała poselstwo z 1888 roku?

Zaraz po tym jak siostra White w Minneapolis usłyszała poglądy człowieka niewielkiego wzrostu - dr. Waggoner'a, po raz pierwszy rozpoznała je jako "drogocenne światło", będące w harmonii z tym, co ona sama próbowała głosić przez cały czas. Wyraziła myśl, iż podane światło harmonijnie rozwijało się w stosunku do światła z lat wcześniejszych, jednakże nigdy przedtem nie było tak jasno głoszone:

„Doktor Waggoner przemawiał do nas w jasny i prosty sposób. To, co powiedział jest drogocennym światłem...

W tym, co zaprezentował nam doktor, widzę piękno prawdy o sprawiedliwości Chrystusa w odniesieniu do prawa. Mówicie - wielu spośród was - że jest to prawdą i światłem. Jednak wy sami nie przedstawialiście jej poprzednio tak jasno. Czyż nie jest możliwym, aby przez żarliwe wysiłki i pełne modlitwy badanie Pism, dostrzegł on większe światło w tych samych zagadnieniach...?

To, co zaprezentowano, doskonale harmonizuje ze światłem, które miałam przywilej przekazywać przez wszystkie lata mojego doświadczenia. Gdyby bracia kierujący dziełem zaakceptowali naukę wyłożoną tak jasno... lud otrzymałby pokarm w stosownej porze...

Po raz pierwszy miałam okazję usłyszeć cokolwiek w kwestii tego zagadnienia. W tej sprawie nie rozmawiałam z moim synem W.C. White'm, z dr. Waggoner'em, ani starszym A.T. Jones'em. Po raz pierwszy na tym spotkaniu usłyszałam powody, dla których dr. Waggoner zajmuje takie stanowisko.” (*MS. 15, 1888*)

„Zostałam zapytana, co myślę o tym świetle, które ci ludzie (A.T. Jones i E.J. Waggoner) przedstawiają? Dlaczego? Przecież głosiłam je wam przez czterdzieści pięć lat - te nieopisane uroki Chrystusa! Właśnie to starałam się przedstawić waszym umysłom. Gdy w Minneapolis brat Waggoner uwydatnił swe poglądy było to pierwszym tak jasnym nauczaniem odnośnie tego zagadnienia, jakie słyszałam z ludzkich ust, pomijawszy rozmowy prowadzone z moim mężem.” (*MS. 5, 1888*)

Z powyższych wypowiedzi wynika jasno, że siostra White zgadzała się z poselstwem prezentowanym przez Waggoner'a i Jones'a jako czymś, co nigdy wcześniej nie było głoszone tak jasno. Dowód tego, że bracia znajdujący się wówczas w Minneapolis odebrali poselstwo raczej jako objawienie nowego światła, aniżeli "ponowne zwrócenie uwagi" na coś, co od zawsze było głoszone, ukazuje poniższy cytat:

„Gdyby poglądy brata Waggoner'a były błędne, to z jakiego powodu niektórzy powstają i mówią, co oni robili tutaj w dniu wczorajszym? Jeśli

posiadamy prawdę, to ona obroni się sama. Co do prawd, które nieśliśmy przez lata to oświadczam, że starszy Butler musi przyjść i powiedzieć nam, co one oznaczają...

Pewien brat zapytał mnie, czy sądzę, iż w tym było nowe światło, które winniśmy otrzymać lub jakaś nowa prawda... Dobrze. Czy winniśmy zatem zaprzestać badania Pism, ponieważ posiadamy wiedzę na temat prawa Bożego i świadectwa o Jego Duchu? O nie, bracia... W jaki sposób mogliście słuchać tego wszystkiego, co do was mówiłam przez cały czas naszych spotkań (w Minneapolis) i nie pojąć, co jest prawdą? Jeśli zaczniecie badać Pisma na własnych kolanach, wówczas je zrozumiecie i zostaniecie uzdolnieni do udzielania każdemu pytającemu was człowiekowi odpowiedzi co do nadziei, jaka znajduje się w waszych sercach.” (*General Conference Bulletin, Oct. 26, 1888, p. 3*)

Poselstwo przedstawione w 1888 roku było czymś, czego bracia poprzednio nie zrozumieli. Ta niezdolność stała się faktycznie defektem uniemożliwiającym zrozumienie samego serca i istoty poselstwa, znajdujących się poza zewnętrznymi formami, które braciom były wtedy tylko znane:

„Na tym miejscu znajduje się zaledwie kilka osób, które oświadczają, iż wierzą w to, że rozumieją Poselstwo Trzeciego Anioła. A przecież jest to poselstwo na obecny czas. To jest obecną prawdą. Jednak, jak niewielu podejmuje to poselstwo w jego prawdziwej powadze i przedstawia je ludziom z mocą, jaką ono posiada? I wśród wielu ma ono zaledwie niewielką siłę. Mój przewodnik rzekł: ‘Jest jeszcze wiele światła płynącego z Bożego prawa i Ewangelii sprawiedliwości. Poselstwo to rozumiane w jego prawdziwym znaczeniu i ogłoszone w duchu, rozświecili ziemię swoją chwałą’.” (*MS. 15, 1888*)

„Osobliwe dzieło trzeciego anioła nie zostało dostrzeżone w jego prawdziwym znaczeniu. Bożym zamiarem było, aby Jego lud znajdował się daleko w przodzie w stosunku do pozycji, jaką zajmuje obecnie. Jednakże teraz, kiedy nadszedł dla nich czas działania, czynią zaledwie przygotowania do działań... Planem Bożym nie było to, aby światło zostało zatrzymane i nie dotarło do ludu - ta szczególna prawda, której potrzebowali na obecny czas. Nie wszyscy spośród naszych kaznodziejów, którzy głoszą Poselstwo Trójjanielskie naprawdę rozumieją, co składa się na nie.

Stróżowie śpią. Cofnęliśmy się o całe lata...

Jeśli przywódcy w naszych uniach (diecezjach), nie zaakceptują poselstwa posłanego do nich przez Boga, i odstąpią od linii działania,

zborny doświadczą wielkiej straty.” (*Testimonies to the Church*, pp. 714-715)

Nie jest wcale przytykiem to, iż poselstwo z 1888 roku nie było "ponownym zwróceniem uwagi" na chwalebłą prawdę ani w przeszłości, ani w obecnym czasie, w co tak wierzyli bracia:

„Wielu jest dzisiaj takich, którzy odczuwają oburzenie i gniew z tego powodu, iż w kontekście zasad wiary podniósł się jakiś głos prezentujący poglądy odmienne od ich własnych...

Widzimy, że Bóg Niebios posyła czasami ludzi, aby nauczali czegoś, co jest uważane za przeciwne w stosunku do ustanowionych doktryn. Ponieważ ci, którzy byli wybrani na depozytariuszy Słowa okazali się niewierni wobec świętej prawdy, Pan wybrał takich, którzy zechcieli przyjąć jasne promienie Słońca Sprawiedliwości i poparli prawdy nie będące w zgodzie z poglądami przywódców religijnych...

Nawet Adwentyści Dnia Siódmego znajdują się w niebezpieczeństwie zamknięcia swoich oczu na prawdę jaka jest w Jezusie, ponieważ zaprzeczają ona czemuś, co wcześniej uznali za prawdę, a co do której Duch Święty naucza, iż nią nie jest...

Nie dajcie ludziom odczuwać, że ich przywilejem jest dawanie światu czegoś, co zakładają, że jest prawdą, gdy jednocześnie odrzucają to, co powinno być im dane jako przeciwieństwo ich poglądów... Wiele rzeczy objawi się jako prawda, a mimo to nie zostanie przyjętych przez tych, którzy uważają, iż sposób interpretowania przez nich Pism jest zawsze słuszny... Najwięcej zdecydowanych zmian musi dokonać się w kwestii poglądów ocenianych przez niektórych, jako nie posiadające błędu.” (*Testimonies to Ministers*, pp. 69-70, 76)

Podstawa, która doprowadziła do zaawansowanego objawienia "nowego światła" w 1888 roku, przedstawiona została podczas spotkania w Minneapolis, w jednym z kazań siostry White:

„Poselstwo 'Idź naprzód!', winno być stale słyszane i respektowane. Zmieniające się w świecie okoliczności następują jedno po drugim wzywając do pracy, która jest w stanie stawić czoła tym szczególnym przekształceniom. Pan potrzebuje ludzi, którzy posiadają wrażliwość duchową i jasność widzenia, ludzi dających się prowadzić Duchowi Świętemu, takich ludzi, którzy na pewno odbierają świeżą mannę z nieba. Nad ich umysłami Słowo Boże rozbłyśka promieniami światła...

Nadszedł czas, kiedy zwój Bożych poselstw skierowanych do świata został rozwinięty. Nauczyciele w naszych szkołach nigdy nie powinni być zobowiązani do przedstawiania tego, czego nauczali dotychczas. Precz z tymi ograniczeniami... To, co Bóg daje swoim sługom by o tym mówili

dzisiaj, może nie było prawdą dwadzieścia lat temu, ale jest Bożym poselstwem na obecne dni.” (*Sermon at Minneapolis, Oct. 21, 1888*)

W zrozumieniu Ellen White różnica pomiędzy poselstwem o sprawiedliwości przez wiarę jakie zaprezentowano w 1888 roku, a "poselstwem minionym" była jasna. Skoro nie powinno być w nich sprzeczności, musi nastąpić dalszy rozwój:

„Bóg nie chce, by ktokolwiek sądził, że nie ma żadnego innego poselstwa prócz tego, które On mógł udzielić. Potrzebujemy poselstwa z przeszłości i poselstwa odświeżenia. Pozwólcie Duchowi Pańskiemu wstąpić do serca.” (*Review and Herald, March 18, 1890*)

Pogląd, mówiący o tym, że Adwentyści Dnia Siódmego powinni pomieszać światło przeznaczone do oświecenia całej ziemi, z jego chwalebnyymi doktrynami (jakkolwiek aktualnymi na tamten czas) i podtrzymywanymi przez Lutera, Wesley'a oraz innych, został jasno zdyskredytowany w poniższym cytacie:

„Nie jest dla nas - jako reformatorów - sprawą bezpieczną, powtarzanie w każdym szczególnie historii reformatorów, a to z tego względu, iż po tych, którym Bóg udzielił światła, aby poznanie wzrosło, wielu przestało być reformatorami. Ani przez chwilę nie wolno nam myśleć, że nie ma większego światła i prawdy od tej, która została nam udzielona i stać się przez to niedbałymi oraz zezwolić, aby uświęcająca moc prawdy odplynęła z naszych serc poprzez postawę zadowolenia z tego, co już osiągnęliśmy.” (*Review and Herald, Aug. 7, 1894*)

Na łamach *Review and Herald* w cyklu artykułów w roku 1890, siostra White dyskutowała na temat świątyni w powiązaniu z zakwestionowanym poselstwem o sprawiedliwości przez wiarę. Nasza ignorancja okazała się przerażająca (i wciąż taką pozostaje):

„Pośrednicze dzieło Chrystusa - wielka i święta tajemnica odkupienia, nie jest badana ani rozumiana przez lud, który twierdzi, iż posiada przewagę nad każdym innym ludem na obliczu naszej planety. Gdyby Jezus żył na ziemi, mógłby zwrócić się do wielkiej liczby tych, którzy oświadczają, iż wierzą w prawdę na dany czas w słowach adresowanych do faryzeuszów: 'Błędzicie, nie znając Pism ani mocy Bożej'.” (*Review and Herald, Feb. 4, 1890*)

„Są stare, a jednak wciąż nowe prawdy, które należy dodać do skarbnicy naszego poznania. Nie doświadczamy ani nie rozumiemy wiary w takim stopniu, w jakim powinniśmy... Nie powołano nas do służenia i oddawania czci Bogu poprzez posługiwanie się pojęciami z poprzednich lat. Bóg żąda obecnie wznioślejszej służby, aniżeli kiedykolwiek przedtem. Żąda podniesienia wartości niebiańskich darów. On

wyprowadził nas na pozycję, w której jak nigdy dotąd, potrzebujemy wznioślejszych oraz lepszych rzeczy.” (*Review and Herald*, Febr. 25, 1890)

Krótką analizą powyżej przedstawionych punktów okaże się pomocna:

1. Poselstwo z roku 1888 zostało określone mianem "światła", którego bracia wcześniej nie przedstawiali. Było ono "większym światłem".

2. Poselstwo to było również przeznaczoną dla nas porcją "pokarmu na właściwy czas" - pożywienia na dzisiaj, gdzie manna nie pozostawała do dnia następnego.

3. W Minneapolis Siostra White po raz pierwszy usłyszała rozwinięcie tego, co przez całe swoje życie starała się przedstawiać - nieopisane uroki Chrystusa. Nigdy wcześniej żadne ludzkie usta tego nie głosiły.

4. W osobie E.J. Waggoner'a, siostra White rozpoznała przedstawiciela Pana, który użyty został w celu pełniejszego objawienia prawdy dla Jego ludu oraz dla świata.

5. Prawda o Poselstwie Trzeciego Anioła nie została zrozumiana przez nasz lud z tego względu, iż nie posiadał on zrozumienia, które powinien przez ten okres zdobyć - było to czterdzieści cztery lata po rozpoczęciu procesu oczyszczania świątyni. Zamiast tego, światło prowadzące do rozwoju, zostało zatrzymane przed ludem.

6. Bracia żyjący w czasach siostry White bardziej rozumieli powody popierania przez nią E.J. Waggoner'a i A.T. Jones'a w zakresie niesionego przez nich światła, aniżeli nawoływanie do powrotu do pierwotnie pojmowanych przez nich "ustanowionych doktryn". Stanowi to przeciwieństwo nawrotu do podkreślania starych pojęć. Gdyby bracia Butler i Smith tak właśnie to widzieli, mieliby wielkie szanse na bronienie tej sprawy (poselstwa - przyp. tłum), zamiast się jej sprzeciwiać; co też uczynili.

7. Dlatego, to co starsi bracia odrzucili, stało się wezwaniem do "najbardziej rozstrzygających zmian" w kwestii poglądów, które zostały zaakceptowane. Nie powiedzieli słowa „nie” w zrobieniu kroku wstecz, ale odmówili też pójścia naprzód. Próbowali zatem za wszelką cenę stać - powstrzymując w ten sposób armię w marszu.

## Światło z roku 1888 miało być początkiem większego światła

Wraz z A.T. Jones'em wejrzelśmy już nieco w to, "co mogłoby się stać", a co dostrzegał on w roku 1893:

„Nikt z nas nie jest w stanie nawet wyobrazić sobie tych wspaniałych błogosławieństw, jakie Bóg miał dla nas w Minneapolis i którymi mogliśmy się radować przez te cztery lata, gdyby tylko serca gotowe były na przyjęcie poselstwa, które On posłał do nas. Bylibyśmy o cztery lata dalej w rozwoju dzieła, a dzisiejszego wieczora znajdowalibyśmy się w środku cudów Głośnego Wołania. Czy Duch Proroctwa nie przemawiał do nas tutaj, w tamtym czasie i nie mówił, iż błogosławieństwo Boże zawisło nad naszymi głowami? Dobrze o tym bracia wiecie.” (*General Conference Bulletin, 1893*)

Ellen White często mówiła o potrzebie nowego światła i pewności, że Bóg je pošle, jeśli Jego lud będzie tego pragnął. Tragiczne "jeśli" musi być koniecznie spełnione, ponieważ nowe wino potrzebuje nowych bukłaków, co oznacza ukrzyżowanie samego siebie:

„Jeśli przez łaskę Chrystusa Jego lud przemieni się w nowe naczynia, Bóg wypełni je nowym winem. Daje On dodatkowe światło i stare prawdy otrzymają nowe oblicze oraz osadzone zostaną w nowej oprawie prawdy. I dokądkolwiek udadzą się pracownicy, osiągną zwycięstwo. Jako ambasadorzy Chrystusa winni badać Pisma, szukać prawd, które zostały ukryte pod śmieciami błędu.” (*Review and Herald Extra, Dec. 23, 1890*)

„Zaczęliśmy otrzymywać zaledwie słabo migocące światełko odnośnie tego, czym jest wiara. Sprawia ona trudność tym, których uwaga nakierowana została na przyglądanie się ciemnym obrazom niewiary, aby nie dostrzegli czegokolwiek za wyjątkiem ciemności.” (*Review and Herald, Mar. 11, 1890*)

„Ukazano mi, że Jezus objawi nam drogocenne, stare prawdy w nowym świetle, jeśli okazemy gotowość do ich przyjęcia. Muszą jednak zostać przyjęte bez względu na sposób, jaki Pan wybierze w celu ich przekazania. Z pokornymi, łagodnymi sercami, z szacunkiem i miłością do siebie nawzajem, badajcie swoje Biblie. Światło może nadejść inaczej, aniżeli obmyślili to sobie ludzie.” (*MS. 15, 1888*)

„Nowe światło zawsze może zostać objawione na słowo Boga temu, kto żyje w łączności ze Słońcem Sprawiedliwości. Oby nikt nie doszedł do wniosku, że nie ma już więcej prawd do odsłonięcia.” (*Review and Herald, Mar. 25, 1890*)

„Wielkie dzieło musi zostać dokończone i Bóg widzi, iż nasi przywódcy mają potrzebę otrzymania większego światła, aby mogli harmonijnie

połączyć się z posłańcami, których Pan pošle w celu zakończenia dzieła zamierzonego względem nich.” (*Review and Herald, July 26, 1892*)

A.T. Jones, w sposób zrozumiały przypomniał nam w swojej przemowie, że światło, które E.J. Waggoner przyniósł było zaledwie początkiem. Mają nadejść większe sprawdziany i za każdym razem ostatecznym polem bitwy będziemy my sami:

„Jest to zaledwie próbka. Nadejdą rzeczy, z powodu których będziemy bardziej zdumieni, niż ci w Minneapolis - bardziej zdumiewające, niż cokolwiek, co dotąd widzieliśmy. I, bracia, zażąda się od nas przyjęcia i ogłoszenia tej prawdy. Ale jeżeli wy i ja mamy już wyrwane z korzeniami każde włókno tego ducha, potraktujemy poselstwo oraz posłańców, przez których je posłał tak, jak Bóg to zapowiedział i jak potraktowaliśmy już inne poselstwo.” (*A.T. Jones, G.C.B. 1893, p. 185*)

Poselstwo z 1888 roku nie było ani "ponownym zwróceniem uwagi" na poglądy pionierów ruchu adwentowego w kwestii usprawiedliwienia przez wiarę rozumianą przez Wesley'a, czy też kogokolwiek innego, ani też nie było ono "tą samą doktryną, której nauczał Luter, Wesley i wielu innych sług Bożych". Poselstwo to było początkiem dzieła Czwartego Anioła, który przyłączył się swoim potężnym głosem do zwiastowania Anioła Trzeciego. Jest najbardziej godne pożałowania to, że autorzy zarówno „*The Fruitage of Spiritual Gifts* jak i *Captains of the Host*”, nie dali choćby jednej wzmianki w kwestii tego faktu, w poszczególnych rozdziałach poświęconych "ożywieniu" w Minneapolis! Z pewnością przeoczenie to zostanie dostrzeżone i okaże się bardzo znaczące. Poniższa wypowiedź siostry White, uczyniona w 1892 roku, jest nam wszystkim dobrze znana i w historii wydarzeń z roku 1888 i lat późniejszych, nie może nigdy zostać zignorowana:

„Czas próby dla nas nastał, ponieważ Głośne Wołanie Trzeciego Anioła właśnie się rozpoczęło w objawieniu sprawiedliwości Chrystusa, wybaczącego grzechy Odkupiciela. Jest to początek światła anioła, którego chwała napełni całą ziemię.” (*Review and Herald, Nov. 22, 1892*)

„Światło, które ma napełnić chwałą całą ziemię, zostało wzgardzone przez tych, którzy oświadczają, iż wierzą w obecną prawdę. Bądźcie uważni co do tego, jak je traktujecie. Zdejmijcie buty z waszych stóp, ponieważ znajdujecie się na ziemi świętej.” (*Testimonies to Ministers, pp. 89-90*)

„Światło jaśniało nad kościołem Bożym... Królestwo Boże przybliżyło się bardzo i uchwycili oni przelotne spojrzenie Ojca i Syna, jednak zabarykadowali drzwi własnych serc i nie przyjęli niebiańskiego Gościa,

ponieważ - jak dotąd, nie poznali miłości Bożej.” (*Review and Herald, April 11, 1893*)

Dla tych, którzy utrzymują, iż poselstwo z 1888 roku zostało radośnie przyjęte przez Kościół - czego rezultatem miało być "wielkie ożywienie" - ważną dla nich rzeczą jest, aby nie zignorowali faktu, że poselstwo to stało się początkiem Głośnego Wołania. Inaczej mówiąc, należałoby zobowiązać tych, którzy tak twierdzą do wyjaśnienia faktu, dlaczego dzieło, które miało "rozprzestrzeniać się niczym ogień po ściernisku", wlokło się przez sześćdziesiąt dwa lata, gdy tymczasem służebnica Pańska oświadczyła, iż mogłoby ono zakończyć się około 1893 roku, gdyby tylko wszyscy bracia przyłączyli się do wybranych posłańców głoszących tę prawdę! (*General Conference Bulletin, Ellen G. White Letter, read Feb. 26, 1893*)

## **Światło Głośnego Wołania zostało zgaszone**

Nasz Bóg jest miłościwy i łaskawy, długo cierpliwy i gotowy do przebaczenia. W pokorze pragniemy podkreślić, że nawet jeśli mówimy o opozycji przeciwko poselstwu z 1888 roku - pomijając sam fakt, czy działo się to nieświadomie, czy w sposób jawny - to Pan łaskawie wybaczył błędzenie, "dobre zamiary" ludzi, którzy później wyznali swoją smutną pomyłkę wzgardzenia początkiem największego ze światel jaśniejących nad ziemią od dni Chrystusa. Żaden chrześcijanin nie zaprzeczy temu, iż Bóg w zależności od stopnia upamiętania, przebaczy i odnowi to, co myśmy utracili i zagubili. Dlatego nie wolno nam pozwolić na zamieszanie, które neutralizuje i zaciemnia przypowieść z roku 1888.

Często twierdzi się, iż największa część spośród tych, którzy sprzeciwili się światłu w Minneapolis później żałowała i wyznała swoją pomyłkę i z serca przyłączyła się do głoszenia poselstwa. W dalszym rozdziale, koniecznym okaże się bardziej wnikliwe przeegzaminowanie tych wyznań, dotyczących upamiętania. Jednak w obecnej sytuacji wystarczy to na tyle, aby postawić jedno pytanie: Gdyby bracia rzeczywiście nawrócili się ze swojego błędu, wyznali go, a Bóg by im przebaczył i przywrócił to, co inaczej byłoby stracone, dlaczego główny cel poselstwa z 1888 roku nie wypełnił się w szybkim zakończeniu dzieła na ziemi? Nie ma wątpliwości co do tego, że jakiegokolwiek zdarzenia, które dokonały się po roku 1888 pomiędzy błądzącymi braćmi, a ich miłosiernym i zawsze współczującym Bogiem, z pewnością nie były ożywieniem i reformacją. Z całą pewnością ożywienie i reformacja zostałyby dostrzeżone co do zakresu i skutku, gdyby zezwolono światłu, aby świeciło jasnymi



promieniami, po Minneapolis. Bez względu na to, czy Bóg przebaczył grzechy czy też nie, ślepym i sprzeciwiającym się braciom, do których adresował On "biada" skierowane do faryzeuszy (i nie mamy tu pragnienia zrywania tej zasłony), jest pewnym fakt, iż po roku 1888, Bóg nie posłał żadnego światła większego od tego, z tamtych dni. Możemy zapytać, dlaczego?

„Nie jest rzeczą pewną, że siostra White po roku 1888 pisała doktrynalnie w swoich książkach o ‘świetle’, które zlecono przynieść A.T. Jones'owi i E.J. Waggoner'owi przez Boga. To, co napisała, stało w pełnej harmonii ze światłem już objawionym, co więcej, było światłem, które miała od samego początku - mówiącym o ‘niezmierzonych urokach Chrystusa’. Poselstwo z 1888 roku, nie otworzyło jej oczu na nową prawdę pobudzając ją w ten sposób do pisania czegoś, co inaczej by nie powstało - jak to często obecnie się przedstawia. W rzeczywistości, większość treści z ‘Drogi do Chrystusa’ została napisana daleko wcześniej przed 1888 rokiem, a skompilowane to zostało dopiero później. Pojawiające się w jej książkach światło, prowadzi nas do Późnego Deszczu, jednakże sama siostra White nigdy nie oświadczyła, że jej dzieła zawierały światło o Późnym Deszczu. Tak więc, nie można twierdzić, że ‘błogosławieństwa wielkiego ożywienia’, zostały ‘zachowane dla nas’ w książkach przez nią napisanych po roku 1888 w stopniu większym, aniżeli twierdzenie, że ‘błogosławieństwa’ będące wynikiem niewiary Izraela w Kadesz-Barnea, zachowane zostały w pismach Pięcioksięgu, które Mojżesz spisał po kryzysie w Kadesz-Barnea.” (brak źródła w oryginale - przyp. tłum)

(Ukrytą myślą autorów takiego twierdzenia jest fakt, że gdyby nie odstępstwo w Kadesz-Barnea, Mojżesz nie spisałby swych ksiąg. Podobnie, gdyby nie nastąpił odwrót w Minneapolis, nie ujrzelibyśmy "błogosławieństw wielkiego ożywienia" w postaci ksiązek przez nią spisanych po roku 1888 - uwaga autora).

„Nie zasmuczajcie Ducha Świętego, którym jesteście zapieczętowani na dzień odkupienia. Ducha nie gaście.”

„Rozgniewałem się przeto na to pokolenie i powiedziałem: ‘Zawsze błądzą w sercu.’ Oni zaś nie poznali dróg moich, toteż przysiągłem w gniewie moim: ‘Nie wejdą do mego odpoczynku.’ Uważajcie, bracia, aby nie było w kimś z was przewrotnego serca niewiary, której skutkiem jest odstąpienie od Boga żywego.” (Efez. 4:30; 1 Tesal. 5:17; Hebr. 3:10-12)

Jeśli z minionych tysiącleci Bożego prowadzenia wybranego ludu płynie jakaś lekcja, z której wszyscy mogliby skorzystać, to jest nią ta, że nie wolno bezkarnie nadużywać Jego łaski przez prowokowanie Go. Nie

istnieje gniew, oprócz gniewu Baranka i nie ma większego milczenia od miłości, którą okrutnie, niesprawiedliwie i złośliwie potraktowano i zlekceważono. Reasumując: wypowiedzi Ducha Proroctwa przytoczone w ostatnim rozdziale, wykazują w sposób oczywisty, że pomiędzy rokiem 1888, a 1900 nie było takiego momentu, kiedy to odpowiedzialni przywódcy Kościoła oświadczyli - chociażby na w pół szczerze - iż mają zamiar naprawienia tragicznej pomyłki z Minneapolis. Wątpliwości, podejrzenia, nieufność do poselstwa i posłańców, pielęgnowane były przez lata. Powtarzane cytaty ukazują, że było tam niewiele prawdziwej miłości do Jezusa oraz i to, że największy jej brak ujawnił się wśród duchowych przywódców Kościoła. Czy, gdybyście byli Bogiem, zdolni byłibyście do zmuszenia się do odpowiedzenia czułą miłością na chłód i niewiarę Kościoła, który oparł się i wzgardził waszym nieustającym, wyrażającym wieczną miłość, apelem? Jezus zna ludzką naturę. Sam miał w niej Swój udział. Wie również o poczuciu własnej wartości. W 1888 roku Jezus zbliżył się do nas bardzo blisko. "Żadna z dusz obecnych tutaj nie jest w stanie nawet sobie wyobrazić tego, co mogłoby się stać" w słodkich dniach, które by nadeszły, gdybyśmy poszli z Nim w chwalebnym świetle Niebios. Często mówimy o roku 1844, jako Wielkim Rozczarowaniu. Rok 1888 dla Boga był wielkim rozczarowaniem, ponieważ możemy czytać o tym, jak bardzo nas umiłował. Miłości tej nigdy nie posiadliśmy. Dlaczego mielibyśmy być zdziwieni, gdyby to na nas wymusił?

Powiedziano nam o Minneapolis:

„Nikt nie jest upoważniony do zamknięcia drogi, za pomocą której światło prawdy spłynie na lud. Duch Boży zostanie zagaszony tak szybko, jak uda się to zrobić... Niechaj na tym miejscu zapanuje w sercach miłość Chrystusowa... Gdy zstąpi Duch Święty, miłość Boża weźmie górę nad rozbieżnymi zdaniem, ponieważ Jezus jest miłością. Gdyby Jego Duch został na tym miejscu przyjęty z miłością, nasze spotkanie byłoby niczym strumieniem na pustyni.” (*MS. 15, 1888*)

„Nie pojawią się więcej żadne delikatne wezwania, nie będzie lepszych okoliczności, aby dać im (przeciwnikom - przyp. tłum.) sposobność do uczynienia tego, czego mogli dokonać i co powinni byli zrobić w Minneapolis... Nikt nie potrafi powiedzieć, jak wielkie ryzyko tkwi w tym, kiedy zaniedbujemy stosowanie się do wezwań Ducha Bożego. Nadejdzie czas, kiedy zapragną uczynić cokolwiek i wszystko, co jest możliwe, aby otrzymać szansę usłyszenia wezwania, które usłyszeli w Minneapolis... Nie nadejdą już nigdy bardziej sprzyjające okoliczności,

nie posiadają już głębszych pragnień... Bóg nie pozwoli naigrawać się z siebie." (*Letter to O.A. Olsen, Sept. 1, 1892, O'19 d'92*)

Niestety, wstyd nam, że nie doceniliśmy tej miłości! Podtrzymywano chłód, zatwardziałość serc, drażniąc i kpiąc sobie z delikatnej miłości Tego, który oddał za nas własne życie. W końcu samolubstwo i głupie zbagatelizowanie, zamieniły się w nienawiść. W 1895 roku prorok powiedział:

„Odwróciliście się tyłem, a nie twarzą do Pana... Duch Boży odchodzi od wielu spośród Jego ludu. Spora też rzesza wkroczyła na ciemną, tajemniczą ścieżkę, z której nigdy nie powrócą. Będą powtarzać swoje błędy tak długo, aż doprowadzą siebie do ruiny. Kusili Boga i odrzucili światło. Wszelki dowód, jaki mógł zostać im udzielony otrzymali i nie docenili go... Nie tylko odrzucili możliwość przyjęcia poselstwa, ale znienawidzili światło... Sprzeciwiają się Duchowi Świętemu.” (*Testimonies to Ministers, p. 89-91*)

Niebo oburzyło się (*Testimonies to Ministers, p. 76*). W Minneapolis siostra White powiedziała: „Gdybyście tylko wiedzieli, co Chrystus myślał na temat waszego religijnego nastawienia na tym spotkaniu!” (*MS. 8a, 1888*). „W niebie nastał smutek z powodu duchowej ślepoty wielu naszych braci.” (*Review and Herald, July 26, 1892*) Przemawiając po latach do tych, "którzy w Minneapolis sprzeciwili się Duchowi Bożemu", powiedziała:

„Cały wszechświat był świadkiem haniebnego potraktowania Jezusa Chrystusa, reprezentowanego przez Ducha Świętego. Gdyby Chrystus stawiał się przed nimi, potraktowałiby Go w ten sam sposób, jak uczynili to Żydzi.” (*Spiritual Testimonies, Series A. No. 6, p. 20*)

„Sceny, które miały miejsce podczas tego spotkania (Minneapolis) sprawiły, że Bóg wstydzi się nazywać braćmi tych, którzy mają część w Nim. To wszystko odnotowali obserwatorzy z Niebios i zostało to zapisane w Księdze Bożej Pamiętki.” (*Special Testimony to the Review and Herald, 1896 pp. 16-17*)

Nie chcemy przez to powiedzieć, że Bóg odsunął Ducha Świętego spośród swojego ludu, jako potępienie i odebranie błogosławieństw umożliwiających uczestnictwo w Późnym Deszczu. Niezliczone rzesze dusz nawróciły się do Boga poprzez wiele potoków objawienia się Ducha Świętego wśród Kościoła Ostatków, od roku 1888, aż dotąd. Bóg nie porzucił swojego ludu (dzisiaj to lud odwrócił się od Boga, gdyż odstępstwo nabrało jeszcze większych rozmiarów od 1950 roku, przyp. wydawcy). Jednak to, co należy stwierdzić to fakt, iż nasze nastawienie związało Bogu ręce, sprawiając niemożliwym dla Niego zesłanie

obfitszych kropli Późnego Deszczu. Bóg nie mógł i nie chciał rzucać Swych najcenniejszych, długo przechowywanych pereł niebiańskiej prawdy przed niewierne dusze, które nie tylko odwróciły się, ale i rozdarły serce Boże, jak ukazane to zostało w wypowiedzi powyżej. Ponieważ te drogocenne, długo wyczekiwane, obfite krople niebiańskich błogosławieństw znanych, jako Późny Deszcz były tak nieuprzejmie i stale odpierane oraz odrzucane, dlatego też przestały one padać na samym początku ulewy w Minneapolis. Żaden szanujący się Bóg nie pociągnąłby nas do czegoś, czego sami nie chcieliśmy uczynić. Dlaczego musimy o Nim myśleć, jako o tym, który nie może zostać zasmucony? Czy Jezus jest naprawdę jak nieokrzesany wieśniak, który narzuca swoje niepożądane uwagi nieczułym i obojętnym obiektom własnych uczuć?

Powody, dla których błogosławieństwa - które "mogły mieć miejsce" - nie stały się rzeczywistością i nie ma ich aż do dnia dzisiejszego, znajdujemy w poniższym cytacie:

„W Minneapolis Bóg dał drogocenne perły prawdy dla swego ludu w nowej oprawie. To światło z nieba zostało przez niektórych odrzucone z taką samą zaciętością, jaką okazali Żydzi podczas odrzucenia Chrystusa...

Teraz, w tym czasie, Bóg zaplanował nowy i świeży impuls, który zostanie dodany do dzieła. Szatan widzi to i dlatego jest zdeterminowany, zdecydowany by przeszkadzać... Dzieło na ten czas na pewno było dziełem zdumiewającym oraz o różnorodnych przeszkodach, spowodowanych fałszywym przedstawianiem spraw przed wieloma osobami z naszego ludu. To, co jest pokarmem dla Kościoła, traktowane jest jako niebezpieczne i jako coś, co nie powinno być przekazywane wiernym...

Niebo spogląda na nas wszystkich i co może powiedzieć o ostatnich wydarzeniach? W obecnym stanie rzeczy, budowaniem barier nie tylko pozbawiamy siebie samych wielkiego światła i drogocennych korzyści - ale właśnie teraz, kiedy tak bardzo tego potrzebujemy - stanęliśmy w miejscu, do którego nie może dotrzeć światło z nieba, abyśmy mogli skomunikować się z innymi.” (MS. 13, 1889)

W głębokim, pobudzającym do myślenia, niemalże tajemniczym kazaniu wygłoszonym w Minneapolis, w Sabat, dnia 20 października 1888 roku, siostra White opowiedziała o Eliaszu, którego żywiła wdowa spoza granic Izraela, ponieważ ci w Izraelu, którzy posiadali światło, nie żyli zgodnie z nim. Zatrzymała się na myśli o Naamanie oczyszczonym z trądu, podczas gdy izraelscy trędowaci pozostali nieczystymi. Następnie powiedziała o mieszkańcach Nazaretu podnoszących się przeciwko

synowi Józefa i Marii, zgorszonych tym, że skromny Jezus, którego znali jako cichego cieślę żyjącego wśród nich, waży się ich pouczyć:

„Tutaj jednak, stan niewiary wzmacnia się, ‘Czyż nie jest to syn Józefa?’... Cóż uczynili w swoim obłąkaniu i wściekłości? ‘Powstali i wyrzucili Go z miasta’. W tym miejscu chciałabym wam powiedzieć, jak straszną rzeczą jest to, że Bóg posłał światło i ono wywarło wrażenie na waszych sercach i duchu... dlatego, Bóg wycofał Swojego Ducha, dopóki jego prawda nie będzie przyjęta. Bóg jednak został zaakceptowany przez niektórych (mieszkańców Nazaretu). Jest to dowodem na to, że On był Bogiem. Niestety, wskutek działania złych aniołów na tamtejsze zgromadzenie, udało im się doprowadzić do powstania wątpliwości, które wzbudziły w sercach niewiarę do tego stopnia, że odcięli się oni od każdego promienia światła, któremu Bóg zezwolił zajaśnieć. I Pan nie mógł uczynić nic więcej w takim miejscu. Możecie teraz dostrzec... jakie błędy popełnili; nie uczynili postępu. A dlatego, że nie zrobili kroku naprzód, działali pod przewodnictwem szatana i w dodatku oświadczają, że działają pod kierownictwem Bożym. Jednakże Bóg nie uczynił nic z ich niewiarą i sprzeciwem wobec Chrystusa.

Życzę wam tego, byście mogli dostrzec i odczuć, że jeśli nie uczynicie kroku naprzód - cofniecie się. (Zatem, potwierdza się pogląd, że szatan wkracza, aby odciąć światło, gdy nie zostaje ono przyjęte).” (MS. 8, 1888. *Sermon at General Conference Session, Sabbath, Oct. 20, 1888*)

Dwa dni wcześniej Ellen G. White uroczyście ostrzegła, że kroki niewiary uczynione wprost proporcjonalnie do postępującego naprzód światła wraz z Późnym Deszczem - z którym jest ono związane - mogą okazać się fatalne w skutkach:

„Posiadamy wielką i uroczystą prawdę powierzoną nam w tych ostatnich dniach, jednak zwyczajne zgadzanie się z nią i wierzenie jej, nie uratuje nas... Tracimy w wielkiej mierze możliwość udzielenia nam błogosławieństw, jakie moglibyśmy otrzymać na tym spotkaniu (Minneapolis), a to dlatego, że nie czynimy postępów w naszym chrześcijańskim życiu - co jest przedstawiane nam jako nasz obowiązek - i utracimy te błogosławieństwa na zawsze.” (MS. 8, 1888, *Sermon delivered Oct. 18, 1888*)

Fatalne skutki dla tego pokolenia hołdującego "cudownemu >ja<" w trakcie i po Konferencji w Minneapolis przytoczone są w dwóch kolejnych cytatach: (Czasopismo The American Sentinel [Amerykański Wartownik - przyp. tłum.] było zamieszane w spór o usprawiedliwienie przez wiarę, ponieważ Pan nakazał A.T. Jones'owi, by ten przewodził obu ruchom równocześnie. Część światła na temat "Głośnego Wołania" była

widoczna w przedstawianych przez niego poglądach na temat wolności religijnej, jako kwintesencja Poselstwa Trzeciego Anioła. W konsekwencji tego, bracia sprzeciwili się dziełu religijnej wolności i drogocennemu poselstwu o sprawiedliwości Chrystusowej).

„Co jest poselstwem danym nam na ten czas? Jest nim Poselstwo Trzeciego Anioła. Jednak światło, które ma nappełnić całą ziemię swą chwałą, zostało wzgardzone przez tych, którzy oświadczają, iż wierzą w obecną prawdę. Bądźcie ostrożni w tym, jak je traktujecie... Strzeżcie się, kiedy pobbłazacie atrybutom szatana i wylewacie swą pogardę na dowody objawienia się Ducha Świętego. Nawet w obecnej chwili nie znam zbyt wielu takich, którzy chcieliby pokutować i zawrócić.” (*Testimonies to Ministers*, p. 89-90)

„Nie stawajcie na drodze światłu. Nie miejcie lekceważącego stosunku i nie odkładajcie tej sprawy na bok, jako niegodnej uwagi lub waszej wiary.

Jeśli czekacie na nadejście światła w sposób, który będzie przyjemny dla wszystkich, czekacie na próżno. Jeśli czekacie na głośniejsze wezwania lub bardziej sprzyjające okoliczności, światło zostanie cofnięte, a wy znajdziecie się w ciemnościach. Zaakceptujcie każdy promień światła, który Bóg posyła. Ludzie, którzy nie doceniają wezwań Ducha i Słowa Bożego, gdyż posłuszeństwo wymaga niesienia ze sobą krzyża, utracą swoje dusze. Gdy księgi są otwarte i każdy uczynek oraz pobudki człowieka, które miały na niego wpływ, zostaną zbadane przez Sąd całej ziemi, ujrzy on, jakiej doznał straty.” (*Testimonies for the Church vol. 5*, p. 720)

## **Podsumowanie**

W podsumowaniu konieczną jest rzeczą poddanie badaniu innego fragmentu książki „Fruitage of Spiritual Gifts”:

„>Sprawiedliwość przez wiarę była nowym światłem<. Uważają tak ci, którzy pielęgnowali pogląd mówiący, iż poselstwo o sprawiedliwości Chrystusa było prawdą nieznaną ruchowi adwentowemu do czasu spotkania w Minneapolis. Jest jednak faktem to, że nasi pionierzy nauczali o nim od samego początku powstania Kościoła Adwentystów. Jako młody mówca, często slyszalem naszych weteranów, takich jak J.G. Natteson i E. W. Farnworth, twierdzących, iż sprawiedliwość przez wiarę nie była nową nauką w naszym Kościele. Niektórzy spośród największych i najbardziej pobożnych mówców mówili nam, że zawsze głosili przebaczenie grzechów jedynie przez zasługi Chrystusa i wyłącznie dzięki

zbawieniu przez łaskę.” (L.H. Christian, *Fruitage of Spiritual Gifts*, pp. 225-226)

W obliczu cytatu zaprezentowanego w tym rozdziale, oczywistym jest, że Ellen White traktowała poselstwo z 1888 roku jako światło wzrastające, jako początek "Późnego Deszczu" i "Głośniego Wołania".

Takie upieranie się i twierdzenie, jakoby "doktryna" o "sprawiedliwości przez wiarę" nie była nowa dla Kościoła Adwentystów Dnia Siódmego, stało się znanym wszystkim stemplem probierczym i znakiem niefortunnej opozycji wobec poselstwa z 1888 roku. Nie tak długo po spotkaniu w Minneapolis, starszy R.F. Cottrell napisał artykuł zatytułowany „Gdzie jest nowa niezgodność?”, w którym atakuje ruch z roku 1888. Artykuł ten zamieszczony w „Theological Seminary Thesis” mówi, "że myślenie o tych, którzy nie w pełni rozumieją ruch ożywieniowy, znajduje się >na indeksie<" (rzeczy zakazanych - przyp. tłum.). Innym pisarzem, mile widzianym współpracownikiem w „Review and Herald” w tamtych dniach - gdy czasopismo kościelne sprzeciwiało się poselstwu - był starszy Wolcott H. Littlejohn. W numerze z 16 stycznia 1894 roku czytamy:

„Littlejohn wprost zaatakował ruch ożywieniowy (w swoim artykule zatytułowanym) >Usprawiedliwienie przez wiarę nie jest nową doktryną<. Zacytował Smith'a >z przyjemnością< utrzymując, że denominacja zawsze posiadała tę doktrynę i niewiele zabrakło do jej przyjęcia. Odrzucił możliwość przyznania się, że my jako lud polegaliśmy na usprawiedliwieniu z własnych uczynków, zamiast na sprawiedliwości Chrystusa. Kilka tygodni później, artykuł autorstwa Ellen White - być może przez przypadek - trafnie wyszedł naprzeciw zarzutom Littlejohn'a.” (N.F. Pease, *Justification by Faith in the S.D.A. Church Before 1900*, S.D.A. Theological Seminary Library, p. 83)

Nie ma znaczenia, jak wielu "pobożnych mówców" minionego pokolenia uważało (i jak wielu z nich dawało to do zrozumienia), iż poselstwo z 1888 roku było niczym innym jak tylko "ponownym zwróceniem uwagi" - w co kościół zawsze wierzył - gdyż pisma Ellen White posiadają tak "trafną odpowiedź" na ich zarzuty, jak chociażby jej artykuł odnoszący się do powyższej argumentacji Littlejohn'a, przedstawionej powyżej. Kiedy wreszcie nastanie czas, gdy okażemy gotowość odstąpienia od "linii" sprzeciwiania się wobec drogocennego poselstwa z 1888 roku? Publikowanie do dnia dzisiejszego takiego pomieszczenia zdań, stojących w zgodzie z opozycją wobec niebiańskiego światła, jest poważną sprawą.

Na poparcie tego, że poselstwo z 1888 roku nie było nowym światłem, ale tym, "czego nauczano od samego początku Kościoła Adwentystów", użyto poniższej wypowiedzi siostry White:

„W przypadku prawdy, pracownicy winni przedstawiać sprawiedliwość Chrystusa nie jako nowe światło, ale jako drogocenne światło, które na jakiś czas zostało utracone z zasięgu wzroku ludu.” (*Review and Herald, Mar. 20, 1894. cytowane w Fruitage of Spiritual Gifts, p. 226*)

Kontekst tego oświadczenia pochodzący z artykułu w *Review and Herald* ukazuje, że siostra White mówiła o publicznej ewangelizacji świata. Nasi kaznodzieje nie powinni przedstawiać zimnych, legalistycznych doktryn, jak czynili to dotychczas, pozbawionych swej prawdy: "wielkiego przyciągającego centrum - Jezusa Chrystusa - który nie może być w nich pominięty". Podobnie, prawda o sabacie nie powinna być nigdy przedstawiana jako "nowe światło", ale "jako drogocenne światło, które na jakiś czas zostało utracone z zasięgu wzroku ludu". Adwentyści Dnia Siódmego zostali powołani na budowniczych, odbudowujących wyłomy, prostujących ścieżki, odkrywców starych dróg. Takie przedstawienie usunie uprzedzenie, natomiast przedstawienie starej prawdy jako coś nowego i osobliwego (nowatorskiego), wzbudzi opozycję. Odkrywcy zwykle wydobywają na światło dzienne rzeczy stare, które znane były już wcześniej. Wynalazcy zwykle tworzą rzeczy nowe, które w dziedzinie teologii, otrzymują z własnej wyobraźni. Byłoby rzeczą fatalną dla kaznodziejów Kościoła Adwentystów Dnia Siódmego, próbować przedstawiać zbawienie przez wiarę, jako nowy wymysł.

Chociaż przytoczona wypowiedź mówi nam jak prezentować światu poselstwo o sprawiedliwości Chrystusa, nie stwierdza jednocześnie, że poselstwo z 1888 roku nie było idącym naprzód objawieniem dla Kościoła. Niechaj kilka innych podanych poniżej wypowiedzi, które w sposób doskonały harmonizują ze stanowiskiem Jones'a i Wagoonera - a mówiących o poselstwie trzeciego anioła, jako "Wiecznej Ewangelii" - ukażą, że ogłoszone ono zostało Abrahamowi, lecz w nierozwiniętej postaci (wg oryg. - zarodku, embrionie - przyp. tłum.) i nieustannie rozwijane poprzez wieki:

„W Minneapolis Bóg dał drogocenne perły prawdy dla swego ludu w nowej oprawie.” (*MS. 13, 1889*)

„Niektórzy spośród naszych braci... wydawali się być zaniepokojeni tym, że żaden z kaznodziejów nie odstąpił od swojego poprzedniego sposobu nauczania dobrych starych doktryn. Pytamy się, czy nie nadszedł czas, aby świeże światło mogło dotrzeć od Boga do ludzi, aby przebudzić ich do większej żarliwości i gorliwości?



Dzisiaj, jasne światło świeci nad naszą ścieżką i prowadzi do wzrostu wiary w Jezusa... Nasze obowiązki i zobowiązania stają się bardziej doniosłe, odkąd uzyskujemy jaśniejsze zrozumienie w kwestii prawdy. Światło ujawnia i potępia błędy, które były ukryte w ciemności... Gdy zostaje udzielone, gdy wzrasta, ludzie muszą ulec przemianie i uzdrowieniu, podniesieniu na wyższy poziom i oczyszczeniu, gdyż w przeciwnym razie staną się bardziej przekorni, wyuzdani i zacięci, niż zanim dotarło do nich światło.” (*G.W. old edition, 104-15*)

W tym samym roku w którym został napisany cytat, na który powoływaliśmy się powyżej, siostra White wskazała na sposoby nauczania Jezusa, jako wzór dla kaznodziejów, którzy głosili Trójjanielskie Poselstwo światu. Powiedziała ona:

„On przedstawił stare prawdy w nowym i drogocennym świetle.” (*M.S. 44, 1894*)

Zbytecznym jest dodawać, że posłańcy, których Jezus posyłał w minionych wiekach do Swego ludu, zawsze wykonywali to samo dzieło. Kontynuowali oni wprowadzanie Wiecznej Ewangelii w "nowym i drogocennym świetle". Konflikty pomiędzy prawdą a błędem, światłem a ciemnością, wzrosną gwałtownie, gdy będziemy zbliżać się do końca. Pojawią się nowe objawienia tajemnicy niepobożności, wymagając nowych objawień przedwiecznej tajemnicy dobroci, aby oświeciła je bezkompromisowym światłem prawdy. Światło jest stare, jaśniejące od wieczności - objawienie jest nowe.

Przed zamknięciem tego podsumowania, by uczynić jasnym ten punkt, jeszcze raz należy odnieść się do „Fruitage of Spiritual Gifts”.

Co do tego, czy sprawiedliwość przez wiarę była nowym światłem, siostra White powiedziała, co następuje:

„Zostałam zapytana, co myślę o tym świetle, które ci ludzie (A.T. Jones i E.J. Waggoner) przedstawiają? Dlaczego? Przecież głosiłam je wam przez czterdzieści pięć lat - te nieopisane uroki Chrystusa? Właśnie to starałam się przedstawić waszym umysłem.” - kazanie wygłoszone w Rzymie, N.Y., June 17, 1889; *M.S. 5, 1889. (L.H. Christian, op. cit., p. 227)*

W zdaniu poniżej z "MS 5, 1889" czytamy:

„Kiedy brat Waggoner przedstawił te poglądy w Minneapolis, było to pierwszym tak jasnym nauczaniem w tym przedmiocie, które usłyszałam z czyichkolwiek ust, za wyjątkiem rozmów, jakie prowadziłam z moim mężem.” (*Kazanie wygłoszone w Rzymie, N.Y., June 17, 1889, Ms. 5, 1889, pp. 9-10*)

# ŚMIERTELNIE POWAŻNA REAKCJA LAT 1888-92

Było wiele nieprawdopodobnych stwierdzeń Ducha Proroctwa odnoszących się do reakcji na światło przyniesione w 1888 roku. Gdy je czytamy, możemy ulegać pokusie nie brania pod rozwagę ich ważności (nieświadomie oczywiście). Powodem, dla którego brzmią one tak niewiarygodnie jest właśnie to, że są przeznaczone dla nas; nasze pozbawione wiary uczynki, opadły niczym zasłona na oczy i serca. Od tego czasu, jeśli chodzi o sprawę roku 1888, potrafimy racjonalnie przybrać postawę myślenia życzeniowego tak, jak zostało to przedstawione w poprzednich rozdziałach. Co okazało się porażką, potrafimy precyzyjnie nazwać "chwalebny zwycięstwem". Umiemy dokładnie wskazać miejsce, w którym zgubiliśmy drogę i stwierdzić, że je znaleźliśmy. Przez nasze męczące, przedłużające się błędzenie po mglistym odludziu myślenia, możemy z samozadowoleniem usprawiedliwiać się, że jest to bardzo szybki marsz ku zwycięstwu. Taka łatwowierność jest znacznie bardziej ekstremalna, aniżeli jakkolwiek ostro przedstawiona wypowiedź znaleziona w pismach Ducha Proroctwa. Bezstronne przebadanie dzieł Ellen G. White zdejmujących tę "zasłonę spoczywającą na naszych sercach", nakreśli w jasnym świetle obraz tajemniczej epoki 1888 roku.

Niektóre cytaty, które zostały przytoczone jako załącznik były już rozważane we wcześniejszych rozdziałach. Wypowiedzi w nich przedstawione i powtórnie przytoczone, zostały umieszczone w powiązaniu z innymi w celu jak najlepszego skupienia się na prawdziwie alarmującym wizerunku w nich zawartym. Zamglone, niewyraźne odbicia, powinny ulec w dalszej części wyjaśnieniu.

Kilka wyraźnych przeblysków pełnej prawdy powinno rozproszyć tumany mgieł, które rozciągają się nad naszym sposobem myślenia o Minneapolis i mogą nękać nasze umysły tak długo, aż uświadomimy sobie, że wciąż znajdujemy się w tym samym miejscu albo - co najwyżej - na obrzeżach. Jesteśmy widowiskiem dla aniołów i wkrótce staniemy się nim dla ludzi. Dostatecznie złą rzeczą jest grać błazna w Teatrze Czasów, ale jeszcze gorszą, jest nie odegrać swojej roli!

To, co już uświadomili sobie mieszkańcy Niebios to fakt, który mówi o tym, co naprawdę uczyniliśmy w Minneapolis, a to, co istoty tego świata wkrótce poznają, podane jest poniżej:

## **Duch Święty został znieważony**

Słusznie uważamy, że Adwentyzm powinien czuć się dłużnikiem całej ludzkości. „Biblia zaleca wyszukaną grzeczność i jest ona zobrazowana wieloma ilustracjami o niesamolubnym duchu, delikatnej łasce, ujmującym usposobieniu, które charakteryzują prawdziwą grzeczność i uprzejmość. Są one jednakże odbiciem charakteru Chrystusa.” (*Education, pp. 241-242*) Czy nie powinniśmy okazać wyszukanej grzeczności względem Ducha Bożego, w takiej samej mierze, jak czynimy to wobec bliźnich? Poniższy tekst ukazuje, że takimi nie byliśmy:

„(Bracia) wyruszyli na spotkanie (w Minneapolis) w innym duchu i nie wiedzieli tego, że Bóg posłał tych młodych mężów, aby przynieśli im szczególne poselstwo, które potraktowali z kpinią i pogardą (nie zdając sobie sprawy z tego, że niebiańscy przedstawiciele spoglądali na nich)... Wiem, że w tym czasie Duch Boży został znieważony i gdy teraz widzę jakiegokolwiek kroki podejmowane na tej samej drodze działania, doświadczam niezmiernej udręki.” (*Letter S 24, 1892*)

„Gdyby tylko ludzie zrezygnowali (1896 rok) z oporu względem Ducha Świętego, wówczas Duch który tak długo opuszczał ich w religijnym doświadczeniu, sam zwróciłby się do ich serc... Jednak Duch Święty został znieważony, a światło odrzucone.” (*Testimonies to Ministers, p. 393*)

„Obecnie nasze spotkanie zmierza ku końcowi... nie było ani jednej sytuacji, w której pozwolono by Duchowi Świętemu na to, aby wszedł.

Pytam teraz, jaki był cel naszego zgromadzenia się tutaj oraz jaki był cel przybycia naszych braci kaznodziejów, jeśli są w tym miejscu tylko po to, aby przerwać oddziaływanie Ducha Świętego na lud?” (*Tamże, Oct. 24, 1888; MS 9, 1888*)

„Módlmy się, aby On (Duch Święty), gdy zostanie łaskawie nam udzielony, mógł przywrócić do życia nasze zimne serca i abyśmy mogli osiąść zdolność rozpoznania i zrozumienia, że pochodzi On od Boga i abyśmy przyjęli Go z radością. Niektórzy traktowali Ducha Świętego jako niechcianego gościa, odrzucając przyjęcie drogiego daru, odrzucając uznanie Go, odwracając się od Niego i potępiając Go jako fanatyzm.” (*Testimonies to Ministers, p. 64*)

Powinno stać się jasnym to, że żartowanie sobie z Ducha Świętego jest daleko bardziej niebezpieczne, aniżeli spotkanie z kaznodziejami Adwentystów Dnia Siódmego. „A jeśliby ktoś rzekł słowo przeciwko Synowi Człowieczemu, będzie mu odpuszczone; ale temu, kto by mówił przeciwko Duchowi Świętemu, nie będzie odpuszczone ani w tym wieku, ani w przyszłym.” (Mat. 12:32, BW). Po Minneapolis, wielce tęskniące serce Boże dostrzegło młodzież w Battle Creek i ujrzawszy ich, pokochało. Jednak, niestety:

„Nie ma nauczycieli w naszych szkołach, którzy nie znajdowaliby się w niebezpieczeństwie bluźnierstwa, zarzucając Duchowi Świętego Boga zwodniczą moc i prowadzenie do fanatyzmu... Szczęście wylania ‘żywych wód’ na Battle Creek stało się faktem. Każdy deszcz nosił znamiona Boskiego wpływu, jednak wy nie rozpoznaliście go jako takiego. Zamiast pić obficie ze strumieni zbawienia, tak szczerze ofiarowanych przez Ducha Świętego, zawróciliście ku publicznym ściekom i próbowaliście zadowolić pragnienie waszych dusz zbezczeszczonymi wodami ludzkiej nauki. Skutkiem tego są wysuszone i spieczone serca... Gdyby ponownie zostali oni odwiedzeni przez Ducha Świętego, mam nadzieję, że nie nazywaliby więcej sprawiedliwości grzechem i grzechu sprawiedliwością.” (F.E., pp. 434-435)

Niech będzie nam wolno nie zaciemniać realizmu tych słów. "Duch człowieka, który jest w nim" musi być prowadzony przez jakiegoś innego ducha. Jeśli odwracamy się od Ducha Świętego, znajduje się inny, któremu się poddajemy.

„Niektórzy z naszych braci... są pełni zazdrości i złych podejrzeń, a nawet gotowi są pokazać, w jaki sposób różnią się od starszego Jones'a, czy Waggoner'a. Ten sam duch, który objawił się w przeszłości (1888 rok) ujawnia się przy każdej okazji (1892 rok), jednak nie pochodzi on od Ducha Bożego...”

Nigdy nie zapomnę doświadczenia, w którym uczestniczyłam w Minneapolis, czy też rzeczy, jakie zostały mi później objawione w odniesieniu do ducha, który kontrolował mężów, wypowiedane tam słowa, czyny dokonywane w posłuszeństwie złym mocom... Na tym spotkaniu zostało ono wyparte przez innego ducha.” (Letter S 24, 1892)

Święty Duch Boży zawsze ma prawo do własnego odwetu i nie jest sprzeczne to z Jego charakterem, gdy dokonuje On tego, gdy nadchodzi ku temu odpowiedni moment. Ale jak może On szukać własnej zemsty - zgodnie ze swym charakterem - skoro jest Miłością? Gdy nadejdzie czas ujrzemy, że odwet Miłości jest w znacznie większym stopniu boleśniej

dotkliwy niż jakikolwiek inny, a to z tego powodu, że wciąż będzie głosem Miłości, która mówi:

„Poselstwa będą niesione a ci, którzy je odrzucili - w formie, w jakiej Pan je posłał - usłyszą bardziej przerażające oświadczenia. Duch Święty nada zapowiedzi taką świętość i powagę, że w uszach tych, którzy usłyszeli błagania Nieskończonej Miłości i nie odpowiedzieli na propozycję wybaczenia i odpuszczenia, odbije się ona strasznym echem. Zraniona i znieważona Boskość przemówi, ujawniając grzechy, które były zakryte. Będą niczym kapłani i przywódcy, pełni oburzenia i strachu, szukający schronienia w ucieczce podczas oczyszczenia świątyni - tak będzie w czasie dzieła przeznaczonego na ostatnie dni.” (*Special Testimonies, Series A, No. 7, pp. 54-55*)

## **Jezus Chrystus wzgardzony i znieważony**

Łagodny i kochający Jezus łaskawie przyznaje się do swoich braci, którzy zawsze, pozostają "tylko ludźmi". Niezwykle jest to, jak często wybiera tych, którzy są "wykorzenieni z suchej ziemi":

„Jak długo będziecie nienawidzili i gardzili posłańcami Bożej sprawiedliwości? Bóg dał im swoje poselstwo... Nie podlega kwestii to, że każdy mógł odróżnić tych, których Pan uznał za swoje sługi... Ludzie przeciwko którym przemawialiście, byli jako drogowskazy w świecie, jako świadkowie Boga...

Jeśli odrzucicie posłańców wysłanych przez Pana, odrzucicie Chrystusa.” (*Testimonies to Ministers, pp. 96-97*)

„Oskarżać i krytykować tych, których używa Pan, oznacza krytykować i oskarżać Boga, który ich posłał...

Modne jest odstępowanie od Pana i dawanie miejsca sceptycyzmowi. Krzykiem wielu serc stało się wołanie: ‘Nie chcemy, aby ten człowiek nad nami panował...’ Prawdziwa religia - jedyna religia Biblii - która naucza przebaczenia wyłącznie przez zasługi ukrzyżowanego i powstałego z martwych Zbawiciela; która opiera się na sprawiedliwości przez wiarę w Syna Bożego, została zlekceważona; wyrażano się o niej negatywnie, wyśmiano ją i odrzucono. Została zaklasyfikowana jako nauka prowadząca do nadmiernego entuzjazmu i fanatyzmu. Jednak jest ona życiem Chrystusa w duszy.” (*Testimonies to Ministers, pp. 466-468*)

Jakże bolesne jest widzieć, w jaki niepoehlebny sposób owo chwalebne poselstwo dane w Minneapolis przedstawiane jest przez współczesnych pisarzy, którzy stali się powodem walki w teologicznym gąszczu kłótniwego posłannictwa spornych potyczek, wzbudzających słuszne

oburzenie! Mieliśmy już okazję odnotować świadectwa siostry White oraz innych po to, aby przekonać się, że jedenaście czy dwanaście rozważań E.J. Waggoner'a wygłoszonych w Minneapolis na temat "sprawiedliwości przez wiarę", przedstawionych było w cichy, prosty i jasny sposób - wolny od wojowniczego podniecenia. Zostały one przedstawione tak, jak winien uczynić to "chrześcijański dżentelmen". Oni (pisarze - przyp. tłum.) zupełnie odebrali ducha tej debacie i pozostawili dusze, które były podatne na Ducha Bożego, jako "pokonanych, pokutujących grzeszników". Zauważmy, jak poniższa wypowiedź wciąż rzuca swe "obelgi na posłańców", jeśli nie na samo poselstwo:

„Gdy spoglądamy wstecz na spór dostrzegamy, że występowały tam osobiste urazy, znacznie większe aniżeli różnice w poglądach, które wywołały trudności. Grupa Butler'a, Smith'a i Morrison'a wierzyła w teorię usprawiedliwienia przez wiarę... Grupa Waggoner'a i Jones'a wierzyła w spełnianie dobrych uczynków, lecz... opierających się niemal wyłącznie na wierze jako jedynym elemencie zbawienia.

Gdyby umysły mogły spokojnie zastanowić się, potrafiłyby zharmonizować swe poglądy, jednak żadna ze stron nie była skłonna do traktowania drugiej w sposób opanowany i łagodny.” (A.W. Spalding, *Captains of the Host*, p.599)

Czy rzeczywiście przedmiotem sporu były kwestie osobiste? Czy ci, którzy zostali przedstawieni jako reprezentanci naszego Pana "wywołali" "urazy", które sprawiły, iż niebo ze wstydem odwróciło się od tych scen? Czy rzeczywiście posłańcy Pana byli w swym charakterze narzędziami ogłoszenia sprawiedliwości Chrystusa i okazali się niezdolnymi do "opanowanego rozumowania"? Dlaczego zatem, prorok potrafił rozpoznać "drogocenne światło" w ich nieuświęconym "krzyczeniu" (*tamże*, p. 593), nadmiernym wygłaszaniu z patosem "radykalnych nauk" (*tamże*, p. 601)? Czy najbardziej drogocenne wezwanie Niebios jakie kiedykolwiek zostało skierowane do kościoła było zwykłą sprawą osobistych postaw wynikających z podziwu nad ludzkimi zaletami?

Nie. Wróćmy do haniebnej sceny w Minneapolis i do mylących pozorów, spowodowanych ludzką niewiarą dzisiejszych dni. Oto, na tym rozstrzygającym i fatalnym jednocześnie spotkaniu stoi postać, która była Skאלą Zgorszenia i Kamieniem Obrazy. Czy jest miłym dla Jego ucha słuchanie nas, gdy dodajemy do naszego grzechu braku uprzejmości wobec Niego jeszcze jeden: uporczywe wypieranie się?

„Ludzie wyznający pobożność, wzgardzili Chrystusem w osobie jego posłańców. Podobnie jak Żydzi, odrzucili Bożego wybrańca. Judejczycy pytali obserwując Chrystusa: ‘Co to znaczy? Czyż nie jest to syn Józefa?’

Nie był On Chrystusem, którego szukali. Tak jest i dzisiaj. Mężowie, których posyła Bóg nie są tymi, których szukają ludzie... Nie potrafią pojąć, dlaczego Bóg wybrał tego, czy tamtego. Jego dzieło może stać się przedmiotem zwykłej ciekawości, jednak Bóg nie zaspokoi jej, a Jego słowo nie powróci do niego próżne.” (F.E., p. 472)

„Muszę wam powiedzieć, drodzy przyjaciele, że przynieśliśmy wielką hańbę naszemu Mistrzowi... Nie jesteście uprzejmi dla Chrystusa. Nie rozpoznajemy Jego obecności. Nie uświadamiamy sobie tego, że winien On być naszym honorowym Gościem, że obejmuje nas swoim ludzkim ramieniem, podczas gdy Boską dłonią mocno chwyta się tronu Nieskończonego... Powinniśmy rozpoznać Jezusa.” (G.C.B., 1901, p. 36)

„Niektórzy odwrócili się od poselstwa o sprawiedliwości Chrystusa, krytykując ludzi i ich niedoskonałości, gdyż nie głoszą oni poselstwa z wdziękiem i pociągającą ogładą... Chrystus zanotował wszystkie te twarde, dumne, pełne szyderczego śmiechu przemowy wygłaszane przeciwko Jego sługom, jako wymierzone przeciwko samemu sobie.” (Review and Herald, May 27, 1890)

Musimy w końcu nauczyć się jednej wielkiej lekcji płynącej z historii: prawda Chrystusa zawsze była źle rozumiana. Był tak często odrzucany, jak często byśmy się tego spodziewali. Współczesny Izrael musi wreszcie przewyciężyć błędy z przeszłości starożytnego Izraela. Żaden człowiek nie może nazwać Jezusa Panem inaczej, jak tylko przez Ducha Świętego. Ciało i krew nigdy nie będą zdolne pokazać nam prawdziwej listy uwierzytelniającej tych, którzy są "korzeniami wyrwanymi z suchej ziemi", które mogą stanąć przed nami. Minneapolis uczy nas, że starożytni Żydzi - w historii dziejów - będą musieli dać nam możliwość zgięcia przed nimi kolan:

„Wielu sądzi, że jeśli żyliby w dniach Chrystusa, zostaliby zaliczeni do grona Jego wiernych naśladowców. Jednakże, gdyby wszystkie cuda Jezusa zostały zademonstrowane przed tymi, których serca nie są opanowane przez Ducha Świętego, ich przekonania nie utwierdziłyby się, ani nie wzrosłaby ich wiara. Światło jaśniało nad kościołem Bożym, ale przez odmienne nastawienie, wielu powiedziało: ‘Nie chcemy Twojej drogi, o Boże, lecz naszą własną’. Królestwo Niebios tak bardzo się przybliżyło, jednak oni zabarykadowali drzwi serc i nie przyjęli Niebiańskiego Gościa, ponieważ jak dotąd nie poznali miłości Bożej...”

Łatwiej jest usprawiedliwić się z zaciętości i niewiary w naszych dniach, aniżeli uczynić to wobec Żydów za czasów Jezusa. Nie istniał przed nimi naród, który mógłby służyć za przykład odbierania zapłaty w formie cierpienia za niewiarę i nieposłuszeństwo... Za naszych dni

udzielono nam większego światła i większych dowodów... Nasz grzech, a w związku z tym i zapłata, okażą się także większe, jeśli odrzucimy możliwość chodzenia w świetle. Wielu mówi: 'Gdybym tylko żył w dniach Chrystusa, nie przekręcałbym Jego słów, albo fałszywie interpretował Jego wskazań. Nie odrzuciłbym Go i nie ukrzyżował, jak zrobili to Żydzi'. Objawi się to jednak dzięki temu, w jaki sposób obecnie postępujecie z Jego poselstwem i posłańcami. Pan wypróbuje lud dzisiejszych dni tak, jak doświadczał Żydów za ich czasów. Gdy posyła poselstwo miłosierdzia - światło Swojej prawdy - śle Ducha Prawdy do was i jeśli zaakceptujecie to poselstwo, przyjmujecie również Jezusa... Ci, którzy oświadczają, że gdyby żyli za Jego dni, nie postąpiliby tak, jak ci, co odrzucili Jego łaskę, zostaną wypróbowani." (*Review and Herald, April 11, 1893*)

„Ludzie (spośród nas) mogą stać się takimi, jakimi byli faryzeusze - całkowicie przepelnionymi chęcią potępienia Największego z nauczycieli, jakiego kiedykolwiek znał świat... O, głupoto ludzka! O, ludzka słabości!” (*Testimonies to Ministers, p. 294*)

Chcielibyśmy posiadać chociaż ufność, że miłosierdzie Boże pozostawiło nam choć cień nadziei na uniknięcie odpowiedzi na słusznie postawione poniżej pytania:

„To samo nieposłuszeństwo i błąd, jaki widoczny był w żydowskim kościele, charakteryzował w jeszcze większym stopniu ludzi, którzy w ostatnich poselstwach przestrogi posiadli to wielkie światło z Niebios. Czy pozwolimy na powtórzenie się historii Izraela w naszym doświadczeniu? Czy zezwolimy - podobnie do nich - na zmarnowanie udzielonych nam przywilejów i okoliczności, aż Bóg dopuści by przyszedł na nas ucisk i prześladowanie? Czy dzieło, które mogło być wykonane w pokoju i względnej pomyślności, zostanie zniweczone, dopóki nie nadejdą dni ciemności, w których pod presją próby i prześladowań będziemy musieli je dokończyć? Straszny jest ogrom winy, za którą kościół jest odpowiedzialny.” (*Testimonies for the Church, vol. 5, pp. 456-457*)

W obecnym czasie owo poważne nieporozumienie zostało zaakceptowane jako oczywiste. Należy zatem przypuszczać, że "spór" wokół roku 1888 i lat późniejszych nie dotyczył doktryn, czyli zasad wiary. Ponieważ "zasady wiary" ukazują się obecnie w czasopiśmie „Year Book” i publikowane były w kościelnej literaturze przez okres całego stulecia, zakłada się w konsekwencji, iż całe zagadnienie z 1888 roku dotyczyło po prostu nacisku, jaki kładziono na głoszenie tej "doktryny". Dlatego tezy w „Theological Seminary” napisane zostały po to, by



"dowiedzieć się, jakie miejsce przyznano nauczaniu o usprawiedliwieniu i sprawiedliwości przez wiarę obok podstawowych i wyróżniających się zasad" Adwentystów Dnia Siódmego. (Zobacz Bruno Steinweg, *"Justification By Faith in the S.D.A. Church After 1900"*, S.D.A. Theological Seminary Thesis, p. 4) Twierdzi się zatem, że zagadnienie to nie wykraczało poza "doktrynę" czy "zasadę". Przeciwnie. Było ono raczej czymś w rodzaju: "Co myślicie o Chrystusie?". Czas i Duch Proroctwa udowadnia jednak prawdę, która została wypowiedziana ponad czterdzieści lat temu:

„Dwadzieścia lat temu Bóg posłał do denominacji Adwentystów Dnia Siódmego poselstwo o Bożej sprawiedliwości przez wiarę w Jezusa Chrystusa w celu uwolnienia ich od jakichkolwiek podejrzeń podlegania obciążeniom legalizmu. Ta Boża sprawiedliwość, która dokonuje się przez wiarę, została potraktowana z pogardą przez administrację kościoła. Już uprzednio, przez przewodniczącego Generalnej Konferencji, prawda ta została wyszydzona jako ‘przesadnie wychwalana doktryna sprawiedliwości przez wiarę’. W Minneapolis w 1888 roku, administracja Generalnej Konferencji zrobiła wszystko co tylko możliwe, aby otrzymać kościelne poparcie przez wotum Generalnej Konferencji, do zawarcia paktu na temat ‘Posłuszeństwa i Życia’, dzięki usprawiedliwieniu przez uczynki. Próba ta nie powiodła się, jednak od tamtego dnia aż do dzisiaj, ten sam czynnik i ten sam duch nigdy nie zaprzestały swych wysiłków. Jednakże, gdy dostrzegli, iż nie byli zdolni osiągnąć celu w tamtym czasie, w sposób widoczny i publiczny zaakceptowali sprawiedliwość przez wiarę. Nigdy jednak nie przyjęli tej nauki w jej rzeczywistej prawdzie. Nigdy nie przyjęli jej jako życia i sprawiedliwości od Boga, a jedynie jako ‘doktrynę’, aby dodać ją później do listy doktryn lub zawiesić na sznurku wraz z ‘innymi doktrynami’ i głosić jako ‘temat’ wśród innych ‘doktrynalnych tematów’.” (A.T. Jones, *"The Everlasting Gospel of God's Everlasting Covenant"*, p. 31)

Czy na nowo musimy "rzucić kości" za pomocą różnych "pytań" - podczas gdy Syn Boży wisi na swym krzyżu - aby wiedzieć, jak dzielić Jego szatę: tę "doktrynę", lub "zasadę" sprawiedliwości przez wiarę, umieszczoną pośród i obok wyróżniających się doktryn Adwentystów Dnia Siódmego? Zamieszanie sparaliżowało nasze myślenie dlatego, że zakładamy, iż sprawiedliwość Syna Bożego jest "doktryną", bądź "zasadą wiary", aby w ten sposób podkreślić ją w zawikłanym i homiletycznym balansie naszego głoszenia.

W poniższym cytacie ukazane jest to, jak doktrynę tę "stawia na głowie" zamieszanie, które panuje wśród nas:

„Kiedykolwiek Pan ma szczególne dzieło do wykonania wśród swego ludu - gdy chciałby pobudzić jego umysły do przypatrywania się życiodajnej prawdzie - szatan działa z zamiarem oderwania ich uwagi od ważnych spraw poprzez wprowadzenie mało istotnych różnic. Tworzy kwestie sporne w zakresie doktryn, które nie są istotne dla natychmiastowego rozumienia tej sprawy i wprowadza podział, rozpraszając uwagę i odciągając od rzeczy ważnych. Gdy to ma miejsce, Pan stara się wyrzucić wrażenie na sercach ludzi uświadamiając im, co jest ważne dla ich zbawienia. Wówczas, jeśli szatan może, stara się odciągnąć umysły ku jakimś mało istotnym rzeczom i sprawia, że ludzie sprzeczą się o nieistotne punkty. W ten sposób serca zamykają się na światło i prawdę. W takiej chwili szatan raduje się w złośliwym triumfie. Tak właśnie stało się w przeszłości. Jego zamiarem jest czynić tak nadal, aby móc rzucić swój diabelski cień pomiędzy lud, a ich Boga i odciąć światło, które Pan mógł zaświecić nad swymi dziećmi.” (*Review and Herald, Oct. 18, 1892*)

"Płaczącym dzieckiem", które oderwało uwagę prawie że wszystkich braci zgromadzonych na Konferencji w Minneapolis był doktrynalny punkt w kwestii "prawa w Liście do Galacjan". Wielu odczuwało to jako szatańską pułapkę i w ten sposób skutecznie została odciągnięta uwaga od "drogocennego światła" przedstawionego w jedenastu czy dwunastu rozważaniach Waggoner'a. Światło to nie było doktryną, która została rozerwana na kawałki zanim dotknęła jeszcze ziemi; było wspaniałą propozycją usprawiedliwienia przez wiarę w Chrystusa, żywym i prawdziwym sednem doświadczenia z Nim, co niestety zostało wzgardzone.

Miesiąc wcześniej, zanim ukazał się w „Review and Herald” przytoczony powyżej artykuł, siostra White w bardziej serdeczny sposób napisała długi list do przewodniczącego Generalnej Konferencji, w którym zwróciła uwagę na te same punkty doktrynalnych błędów skierowane przeciwko żywemu doświadczeniu poznania Chrystusa, co zostało nam tak żarliwie zaoferowane w 1888 roku:

„Kiedy ludzie słuchający poselstwa Bożego, przez uleganie pokusie, zezwalają umysłowi i sercu na uprzedzenia przeciwko przyjęciu prawdy, nieprzyjaciel zyskuje moc do przedstawiania najbardziej drogocennych rzeczy w wypaczonym świetle. Kierowani uprzedzeniem i pasją, czują również oburzenie wobec badania Pisma w chrześcijańskim duchu, nie akceptując całej sprawy z powodu przedstawianych punktów, które nie są zgodne z ich poglądami. Gdy prezentowane jest nowe zagadnienie, stawia się często pytanie: ‘Kim są ci, którzy je popierają? Jaka jest pozycja lub

wpływ tego, kto chciałby nas pouczać - nas, którzy byliśmy studentami Biblii przez tak wiele lat?' Pan pośle słowa swego ostrzeżenia przez tych, których pośle. Kwestią rozstrzygającą nie jest to, kim jest osoba, która przynosi poselstwo. Nie ma to w żaden sposób wpływu na wypowiedane słowo... W odniesieniu do świadectwa, które przyszło do nas przez posłańców Pańskich (Jones i Waggoner), możemy rzec: 'Wiemy, komu uwierzyliśmy. Wiemy, że Chrystus jest naszą sprawiedliwością i to nie dlatego, że został tak opisany w Biblii, ale dlatego, że doświadczyliśmy jego przemieniającej mocy w naszych sercach'." (*Letter to O.A. Olsen, Sept. 1, 1892, O 19, d'92*)

Od czasów Minneapolis "doktrynalna" postawa stłumiła naszą uwagę. Suche, zestarzałe, jeśli nie czerstwe homilie, były wielokrotnie prezentowane wobec tych, którzy mieli wrażenie, iż wzbudzili z martwych poselstwo z 1888 roku, rozdzierając szaty nad różnicami pomiędzy sprawiedliwością "przypisaną" a "udzieloną", usprawiedliwieniem i uświęceniem, pokutą, prześląganiami, aż całe to zagadnienie "sprawiedliwości przez wiarę" niemalże przyprawilo wierzących o mdłości. Ten sam problem wziął górę wkrótce po roku 1888:

„Wielu popełnia błąd próbując drobiazgowo zdefiniować subtelny punkt różniący usprawiedliwienie od uświęcenia. W celu określenia tych dwóch terminów, często używa się własnych poglądów i spekulacji. Dlaczego staracie się być bardziej drobiazgowi od Tego, który jest Natchnieniem w tej decydującej sprawie usprawiedliwienia przez wiarę? Dlaczego próbujecie rozwiązać każdy najdrobniejszy punkt, jak gdyby zbawienie duszy zależało od całego waszego zrozumienia tej kwestii... Jesteście w niebezpieczeństwie czynienia ze świata, atomu i atomu ze świata.” (*Battle Creek, Febr. 27, 1891, Diary, MS 6, 1903*)

Teraz, ludzie ci już wiedzą, jak dzielić atom, chociaż go nie znają, zatem utrapienie staje się większe. "Doktryna" albo "zasada wiary" była bardzo podkreślana, podczas gdy Krzyż i szczerze złamany grzesznik, klęczący przed nim, znajdował się w całkowitym zapomnieniu.

Zbliźmy się by dostrzec, że to był żywy, żyjący Chrystus, który został znieważony w Minneapolis, a nie jakaś zimna doktryna, która była "niezrozumiała"! Nie dowierzaaliśmy tym drżeniom serca, które Go wymalowały i rzuciliśmy potępienie na Tego, który wykreował nas, nazywając Jego delikatność "fanatyzmem". Tajemnicze przyciąganie wywyższonego Krzyża wyciągnęło z nas gorliwość ogłaszającą go niezdrowym entuzjazmem i fanatyzmem (*zobacz „Testimonies to*

*Ministers*”, p. 80-81). O! Co uczyni Zbawiciel, byśmy mogli otrzymać przebaczenie!

W odniesieniu do tego, co wydarzyło się w roku 1888, słowa napisane w 1867 roku przez George'a McDonald'a wydają się być niemalże prorocze:

„Pragnął On przybyć i zamieszkać pośród nas, gdybyśmy zechcieli otworzyć zaledwie przedśionki, by Go przyjąć. Ale, w jaki sposób Go przyjmiemy, jeśli bojąc się osądu, oklejamy tym lub tamtym tynk autorytetu i tradycji w taki sposób, aby przypominało to rzeczywiste podobieństwo naszego Pana? I czy nie jest przypadkiem możliwe, abyśmy sądząc niesprawiedliwym sądem - za pomocą którego schlebiamy sobie, że wstrzymujemy się od osądzania - zamknęli drzwi przed samym Mistrzem jako oszustem, nie rozpoznając w Nim obrazu, który wykleiliśmy na ścianie w naszej kaplicy?” (*George McDonald, Unspoken Sermons, pp. 69-70. London: Alexander Strahan, Publisher, 1867*)

## **Służba siostry White została poważnie zakwestionowana**

Dla braci żyjących w tamtych czasach kłopotliwe było to, że siostra White tak stanowczo wspierała dwu młodych mężczyzn, w przeciwieństwie do zuchwałego, obojętnego osądu uznanych przez wszystkich braci. Do dnia dzisiejszego, dla wielu z nas pozostaje również zagadką (być może nieświadomie), jak mogła popierać głoszących z patosem ekstremistów, których ów wielki ekstremizm - jak nam się zdaje - doprowadził do odstępstwa? Jeśli istniała wymagana "równowaga", to dlaczego siostra White w bardzo zdecydowany sposób popierała tak oczywisty brak opanowania? W ostatnich publikacjach jej stanowisko względem kwestii Minneapolis przedstawiane jest jako "zachowujące środek" pomiędzy Jones'em i Waggoner'em z jednej strony a braćmi z drugiej. "Posłańcy Pana", których siostra White wiernie wspierała, są tak przedstawiani, jakby znaleźli się na krawędzi, z której "zostali ściągnięci przez swe - w pewnych punktach - ekstremalne poglądy", a mianowicie: zbawienie przez wiarę w Jezusa Chrystusa. Wynikający stąd wniosek jest nieadekwatny do przyczyny. Gdyby obawiała się ona - jak to L.H. Christian w swej książce „Fruitage of Spiritual Gifts” daje więcej niż do zrozumienia, sugerując, że Jones i Waggoner w swej nauce o sprawiedliwości Chrystusa zawarli "ekstremalne poglądy" obliczone na swych stronników - to dlaczego tak niedwuznacznie popierała ich nauczanie i doświadczenie? Z jakiego powodu, wobec poselstwa Jones'a i Waggoner'a posunęła się tak daleko, że porównując to z reakcją braci

starszych, nie zawahała się użyć analogii o odrzuceniu Chrystusa przez Żydów? Pewien autor lekceważąco odnosi się do osób stojących po stronie Waggoner'a i Jones'a, zapominając przez chwilę o tym, że nie było tam żadnych osób, z wyjątkiem sytuacji, w której przyłączyła się do nich sama siostra White. Później przyznaje jej słuszność:

„Grupa Waggoner'a i Jones'a wierzyła w spełnianie dobrych uczynków, jednak... polegali niemalże wyłącznie na wierze, jako czynnika zbawiającym... ale żadna ze stron nie była skłonna do traktowania drugiej w sposób opanowany i spokojny.

Fakt, że nie mogli być pognębeni i że mieli poparcie siostry White, wzmocniło tylko niechęć ich przeciwników...

Jones i Waggoner uchwycili się wizji ostatecznej chwały Chrystusa i przymuszali Boga do objawienia jej. Jednak jaskrawość prawdy z biegiem czasu doprowadziła ich do spotkania się ze sprzeciwem wobec radykalnych wypowiedzi... Nauczanie Jones'a i Waggoner'a było ekstremalne.” (A.W. Spalding, *op. cit.*, p. 599. 601)

W tym miejscu pojawia się problem, który winien być jakoś pogodzony w naszym toku myślenia, a mianowicie, w jaki sposób siostra White mogła aprobować "ekstremalne nauczanie", nawet jeśli byłoby w nim coś dobrego? Prorok Pański zawsze szybko rozpoznawał w zarodku, gdy najbardziej subtelna forma nieprawości objawiała się w pomieszaniu dobra ze złem. Trzeci paragraf cytatu przedstawionego powyżej ukazuje, że autor przyznaje, iż jaskrawość objawienia Chrystusa prowadzi do ekstremizmu! Czy nie to właśnie wzbudziło obawę, której uchwyciła się opozycja w trakcie i po Minneapolis? I czyż nie to, że siostra White tak śmiało wypowiadała się, stanowiło temat do czepiania się w czasopiśmie? Czy jest możliwe, aby wypracować współcześnie historyczną "równowagę" pomiędzy stanowiskiem siostry White, a sprzeciwem braci z tamtego okresu bez uwiecznienia każdego zła, potępionego w poniższych stwierdzeniach?

„Oczywiste jest, że każdy mógł odróżnić tych, których Pan uznał za swoje sługi. Są jednak tacy, którzy wzgardzili posłańcami i poselstwem, jakie przynieśli. Wyśmiali ich robiąc z nich fanatyków, ekstremistów i entuzjastów.” (*Testimony to Ministers*, p. 97)

Oni (opozycjoniści) okazali gorliwość potępiając entuzjazm i fanatyzm. Wiara... którą Bóg przeznaczył dla Swego ludu, aby się ćwiczyli, została nazwana fanatyzmem. Jednak... jeśli jest coś w naszym świecie, co wzbudza entuzjazm, to tym czymś jest krzyż Kalwarii.” (*Testimony to Ministers*, pp. 80-81)

„Prawdziwa religia, jedyna religia Biblii, która naucza przebaczenia wyłącznie przez zasługi ukrzyżowanego i powstałego z martwych Zbawiciela, która opiera się na sprawiedliwości przez wiarę w Syna Bożego, została zlekceważona. Wyrażano się o niej negatywnie, wyśmiano ją i odrzucono. Została zaklasyfikowana jako nauka prowadząca do nadmiernego entuzjazmu i fanatyzmu.” (*Testimonies to Ministers*, pp. 466-468)

„Doktrynalne” różnice dotyczące dziesięciu rogów i prawa w Liście do Galacjan były szatańskim odwróceniem uwagi od obecności naszego Pana na tamtym spotkaniu. Siostra White nie uważała, że przedstawienie przez Waggoner'a i Jones'a sprawiedliwości Chrystusa było "ekstremalne" czy "radykalne". Wręcz przeciwnie, ostro skarciła uszczypliwość braci za sposób, w jaki oni myśleli. Poświadczeniem powyższego jest cytat z „*Fruitage of Spiritual Gifts*”, który naśladuje krytyczne nastawienie opozycji sprzed wielu lat:

„Niebezpieczeństwo ekstremalnych stanowisk. Zapał do debaty nie był jedynym niebezpieczeństwem, które dotknęło Kościół Adwentystów Dnia Siódmego w czasie Konferencji w Minneapolis. Niektórzy znajdowali się pod silnym wpływem, by zająć radykalną pozycję, jak choćby tym, że oznaką siły znaczyło być ekstremalnym (aluzja do Jones'a wobec Smith'a). Siostra White nigdy nie napisała choćby jednej linijki na temat dziesięciu królestw, aby wesprzeć którąkolwiek ze stron. Nie poparła też poglądów przedstawionych przez Waggoner'a w odniesieniu do listu do Galacjan (sic). Mocno nalegała, aby dyskusja na ten temat została pominięta, a uwaga skupiła się na zagadnieniu usprawiedliwienia przez wiarę. Wydaje się nawet, że odczuwała, iż ci dwaj mężowie, którzy tak bardzo się wyróżniali w tamtym czasie, mogli ulec zwiedzeniu ze względu na swe - w pewnych kwestiach - radykalne poglądy.” (*L.H. Christian, op. cit., p. 232*)

Ponieważ niefortunne stanowisko uwiecznione tutaj, w odmienny sposób wpływa na nasze nastawienie wobec Ducha Proroctwa, koniecznością jest wtrącenie dalekosiężnej dygresji, aby poddać pełnemu przebadaniu te niezaprzeczone oskarżenia przeciwko Jones'owi i Waggoner'owi. Koniecznością jest odnotowanie trzech punktów:

1. Jeśli Jones i Waggoner byli tak bardzo "radykalni" i "ekstremalni" w czasie spotkania w Minneapolis, to dlaczego siostra White napisała w odniesieniu do ich dzieła oraz poselstwa, co następuje?

„Pan w swojej wielkiej łasce posłał najbardziej drogocenne poselstwo za pośrednictwem starszych braci Waggoner'a i Jones'a...

Bóg udzielił Swoim sługom świadectwa, że przedstawiali prawdę taką, jaka jest w Jezusie..., w czystym i jasnym wywodzie...

Bóg dał Swoim posłańcom dokładnie to, czego potrzebował lud.”  
(*Testimonies to Ministers*, pp. 91,93,95)

2. Gdyby siostra White nie popierała żadnego z poglądów Waggoner'a w kwestii zakonu w Liście do Galacjan i "mocno nalegała, aby dyskusja na ten temat została pominięta", wówczas naprawdę trudno jest dostrzec, w jaki sposób Waggoner zdolny byłby przynieść jakiegokolwiek "drogocenne światło" i zawierające odniesienie Chrystusa do prawa. Prawdą jest natomiast, że nie poparła stanowiska mówiącego o prawie ceremonialnym w Liście do Galacjan i że nie wypowiedziała się lekceważąco o badaniu tego zagadnienia. Może to się wydawać drugorzędną sprawą, niegodną uważnego przebadania w tak poważnym czasie, jednak staje się decydującą wówczas, gdy chcemy skupić się - jak najbardziej to jest możliwe - na prawdzie mówiącej o tym, co tak naprawdę wydarzyło się w Minneapolis. Bóg Niebios nie wybaczy nam naszego rozmyślnego zaślepienia. To, co siostra White powiedziała w odniesieniu do studium Waggoner'a podczas Konferencji w Minneapolis, jest przedstawione poniżej. Wynika z tego jasno, że nie sprzeciwiała się badaniu całego zagadnienia, a sprzeciwiała się ostrej i przykrej opozycji tych, którzy nie chcieli spokojnie wysłuchać uzasadnienia poglądów:

„Doktor Waggoner przemawiał do nas w jasny i prosty sposób. To, co powiedział jest drogocennym światłem. Pewne rzeczy przedstawione w odniesieniu do prawa w Liście do Galacjan, jeśli dobrze zrozumiałam jego stanowisko, nie harmonizują ze zrozumieniem, jakie miałam w tym przedmiocie. Jednak prawda nic nie straci, gdy będziemy ją badali, dlatego przemawiam na rzecz Chrystusa, abyście przystąpili do żywej Wyroczeni... Każdy powinien posiadać świadomość, że ma przywilej badania Pisma dla siebie samego i powinien czynić to z żarliwą modlitwą, aby Bóg udzielił mu prawidłowego zrozumienia Jego Słowa...

Niektórych z interpretacji Pisma Świętego wyłożonych przez dr Waggoner'a nie uważam za właściwe... (jednak) fakt, że szczerze i uczciwie utrzymuje niektóre poglądy w odniesieniu do Pisma różniące się od waszych i moich, nie jest powodem, abyśmy traktowali go jako grzesznika, jako człowieka niebezpiecznego i czynili z niego przedmiot niesprawiedliwej krytyki. Nie powinniśmy podnosić przeciwko niemu i jego wykładni głosu dezaprobaty, dopóki nie będziemy mieli sposobności

wysłuchania powodów, dla których tak postępuje i wykazania mu, iż jest w błędzie. Nikomu nie wolno czuć się na tyle swobodnym, aby poluzowywać sobie cugle ducha walki...

Ryzykowną rzeczą jest podejmować decyzje odnośnie pewnych spornych zagadnień bez trzeźwego rozważenia wszystkich punktów tej kwestii... Nawet gdyby stanowisko, jakie zajmowaliśmy w odniesieniu do dwóch praw było słuszne, Duch Prawdy nie poprze żadnego ze sposobów jego obrony obranych przez niektórych z was... (uważano, że w Liście do Galacjan mowa jest o prawie ceremonialnym, jako prowadzącym do Chrystusa. Z chwilą, gdy Jezus umarł na krzyżu, przestało ono obowiązywać. Waggoner zwrócił uwagę na to, że prawo, o którym tam jest mowa jest prawem moralnym, a nie ceremonialnym i to stało się przyczyną sporu - uwaga tłum.)

Powstrzymajcie swój nieuświęcony krytycyzm i przystąpcie do zbadania tematu...

Żadna ze stron nie jest doskonała we wszystkich punktach dyskusji... Musimy badać Pisma szukając niepodważalnej prawdy... Z pokorą, w łagodności serc, z szacunkiem i miłością wobec innych, badajcie wasze Biblie... I niechaj nie będzie nikogo, kto podążałby nieuczciwą drogą, nie chcąc otwierać uszu na słuchanie, a na dodatek, w nieskrępowany sposób wypowiadać komentarze, uprawiać słowną grę oraz rozsiewać wątpliwości wobec zagadnienia, któremu nie poświęcali czasu by je zrozumieć... Gdyby ludzie poddali siebie samych pod kontrolę Ducha Świętego, wówczas... wykazałoby więcej gorliwości w poszukiwaniu i wydobywaniu drogocennych minerałów w kopalni Boga...

Nie jest rzeczą mądrą, dla któregokolwiek z tych młodych mężów, wystawiać się na brak dobrej woli widoczny w trakcie tego spotkania, na którym raczej sprzeciw, a nie badanie jest na porządku dziennym." (*MS 15, 1888*)

Możemy zatem dostrzec, że ciężar zarzutów siostry White, przede wszystkim nie był skierowany przeciwko jakiemuś radykalnemu stanowisku zajmowanemu lub prezentowanemu przez Waggoner'a, ani przeciwko sposobowi, w jaki zaprezentował swoje poglądy. Zamiast obciążenia go zarzutem o bycie "radykalnym" czy "ekstremalnym", siostra White dawała do zrozumienia w sposób wyraźny, że niektóre z jego poglądów były niedojrzałe - nie były "doskonałe". W planie Bożym owa niedoskonałość była zwyciężana przez wierność, gorliwość, "wydobywanie drogocennych minerałów w kopalni Boga". Myśl ta doskonale harmonizuje z konkluzją z poprzednich rozdziałów; a mianowicie tą, że światło które zabłysło w Minneapolis było zaledwie



"początkiem" Późnego Deszczu; początkiem światłości, jaka miała rozjaśnić ziemię Bożą chwałą. I nawet nie było Jego planem to, aby tylko jeden lub dwóch młodych mężów dokonało wydobywania wszystkich minerałów z Bożej kopalni. Zadaniem tych dwóch ludzi było rozpoczęcie badania. Inni, o bardziej przenikliwych i dojrzałych umysłach oraz pragnący przyjąć "każdy promień światła, jaki Pan pošle... choćby miało ono przyjść przez najpokorniejszych z Jego sług" (*MS 15, 1888*), winni pójść w poszukiwaniach naprzód, ku głębszemu badaniu, aż Wieczna Ewangelia zajaśniałaby przed braćmi w pełni dojrzałości i doskonałości światłem, które mogłoby rozjaśnić ten ciemny świat w sposób, w jaki nigdy wcześniej nie było ono widziane. Gdyby było to zamiarem Bożym, wówczas mogłoby się okazać, że w tym stadium poznania zarówno poglądy Waggoner'a jak i Jones'a, nie musiały być dojrzałe czy doskonałe. Byli oni jedynie przewodnikami inspirującymi swoich współbraci do poszukiwania największych skarbów stuleci. Każda niedoskonałość i niedojrzałość ich poglądów winna stać się dla braci cenną okazją do nawiązania serdecznej współpracy. Gdyby wszyscy dostrzegli doskonałość tego światła, jakąż wówczas byłaby radość braci, wywołana zachwytem z dzielenia się odkryciami? Bóg w swojej niekończącej się łasce chciał dzielić się nią razem z nimi.

Właśnie tym drogocennym przywilejem wzgardzili bracia, urągając pionierom poszukującym skarbu, którą jest prawda ukryta i puszczona w niepamięć, zarzucając im, że są "fanatykami" i "ekstremistami". Jakież wstyd, że do dnia dzisiejszego musimy ich za takich uważać!

3. Oskarżenie, jakoby Jones i Waggoner byli tak niepewni, że wręcz niebezpieczni - nawet podczas Konferencji w Minneapolis - uległszy samowiedzeniu przez "ekstremalne poglądy", rzuca niczym nieusprawiedliwione oszczerstwo na posłańców Pana, a przez to i na samą Ellen White. Bóg nie powołuje tak niestałych posłańców, ani nie obdarza poselstwami doprowadzającymi do takiego samozniszczenia tych, którzy je przynieśli. Jego łaska jest większa aniżeli to.

List napisany do A.T. Jones'a z dnia 9 kwietnia 1893 roku, jest często przytaczany na dowód tego, że nauczał on ekstremalnych poglądów. Na tej podstawie zakłada się, iż znajdował się (razem z Waggoner'em) w niebezpieczeństwie zajęcia w Minneapolis radykalnego stanowiska. Wrażenie, jakie wywiera się na umysły jest nieuniknione - mianowicie takie, że poselstwo przyniesione podczas Konferencji w Minneapolis było niezrównoważone. Gdy zwrócimy uwagę na poprzednie części tego

rozdziału dostrzeżemy, że Jezus Chrystus i Duch Święty także byli niezrównoważeni, ponieważ wielokrotnie w Duchu Proroctwa potwierdzone zostało, iż zarówno poselstwo jak i posłańcy z 1888 roku reprezentowali Chrystusa! Ludzie będą wytrwale spoglądać na ten okres poprzez ciemne okulary późniejszego odstępstwa Waggoner'a i Jones'a i w ten sposób nieświadomie wypełnią - w duchu, jeśli nie i w literze - przepowiedziane zamieszanie, które istnieć będzie w ich umysłach, ponieważ pragnęli, aby każda z tych rzeczy się wydarzyła.

Ich odstępstwo i powody ku temu, zostaną wnikliwie przebadane w późniejszym rozdziale tego opracowania. Musi to wystarczać do wykazania, że A.T. Jones pobłądził na początku 1893 roku - zanim został napisany wspomniany powyżej list, którego autorem był kaznodzieja bardzo później przez nas poważany - oraz, że początek późniejszego odstępstwa Jones'a od wiary był rezultatem postawy braci zajętej podczas sesji Generalnej Konferencji w 1888 roku, która stała się zarzewiem trwającej przez lata, bezsensownej i przykrej opozycji. Ów list nie odnosi się do nauczania Jones'a w kwestii sprawiedliwości Chrystusa przed 1893 rokiem, a nawet w czasie, kiedy był pisany. Nie pada w nim także oskarżenie, że posłaniec był ekstremistą, ale że przedstawiał sprawy zbyt mocno, dając sposobność jego przeciwnikom do oskarżeń o ekstremistyczne zachowanie. Siostra White wiedziała o tym i dlatego powiedziała, że nie zachowywał się skrajnie, stwierdzając: "spójrz realnie na te sprawy w taki sposób, jak ja to czynię". (*Letter to A.T. Jones, April 9, 1893*). Gdyby nawet Jones spoglądał tak realnie na te sprawy w roku 1893 jak czyniła to siostra White, to czy i ona przypadkiem nie była w niebezpieczeństwie popadnięcia w ekstremizm? Udowodnimy, że nie jest prawdą jakoby Jones i Waggoner "zostali ściągnięci przez swe, w pewnych punktach, ekstremalne poglądy", ale że zostali wypędzeni przez nieuzasadnioną, złośliwą, nieustępliwą, wytrwałą nienawiść i opór tych, do których byli posłani w celu ich oświecenia. Musimy zaprzestać rzucania tych strasznych oszczerstw na niebiańskie poselstwo z roku 1888 przez twierdzenie, iż prowadziło ono do ekstremizmu i fanatyzmu, czego jakoby dowodem jest pobłądzenie jego głosicieli. Czy proroczy dar Mojżesza był powodem jego grzechu na górze Horeb?

Skrupulatność wymaga, abyśmy przebadali jeszcze inną subtelną dyskredytację poselstwa i posłańców z 1888 roku. Siostra White jest przyrównana (i bardzo słusznie) do skały stojącej pośrodku burzy w Minneapolis, a nawałnica sztormowa w jej skrajnym, ekstremalnym "wykrzykiwaniu" przypisana została Jones'owi i Waggoner'owi, co do których wytworzono niekorzystne wrażenie. Przedstawiono to w taki

sposób, że posłańcy Pana byli w całości winni głoszenia z patosem, samolubstwa, ślepego i jednostronnego nastawienia. A prawdą jest to, że "sceny, które miały miejsce podczas tego spotkania sprawiły, iż Bóg wstydzi się nazywać braćmi tych, którzy mają część w Nim", (*Special Testimony to the Review and Herald, 1896 pp. 16-17*), a także i to, że "oczywistym było, iż wszyscy mogli dostrzec, kogo Pan uznał za swoje sługi" [Jones i Waggoner], (*Testimony to Ministers, p. 97*). W książkach „Christian'a i Spalding'a” czy „Theological Seminary Theses”, nie przedstawiono żadnych dowodów pochodzących z Ducha Proroctwa, które mówiłyby o tym, że zarówno Jones, jak i Waggoner w przedstawieniu sprawiedliwości Chrystusa podczas spotkania w Minneapolis objawili niechrześcijańskiego ducha sporu i walki, co udowadnia się w poniższej wypowiedzi:

„Oczywistym rezultatem było zamieszanie, kłótnia, upadek chrześcijańskiego ducha i groźba podziału, które mogły okaleczyć Kościół poprzez rozerwania. Nigdy przedtem, w całej historii tego ludu, nie było tak poważnej kwestii spornej, podczas której nie tylko jedno, ale oba ugrupowania znalazły się w błędzie. Konserwatyści wołali: ‘Stójcie przy starych kamieniach milowych’, piętnując nowych nauczycieli za radykalizm, wywrotowość i niezdiscyplinowanie. Natomiast zwolennicy postępu krzyczeli: ‘Chrystus jest wszystkim’, oświadczając, że Kościół nie ostoi się, chyba że zostanie przyjęta prawda, którą sami głosili. I jakkolwiek w większości byli oni usprawiedliwieni, to dali ewidentny dowód tego, że nie byli w pełni uświęceni...

Siostra White stała niczym skała pośrodku burzy... nie przyjęła stanowiska w kwestii prawa w Liście do Galacjan oświadczając, iż wymaga to głębszego rozważenia. Jednak w sprawie usprawiedliwienia przez wiarę wypowiedziała się stanowczo. W swych przemówieniach konsekwentnie przedstawiała tę samą prawdę usprawiedliwienia, ale nie w spornej formie głównych zwolenników, lecz z przekonującą mocą Ducha Świętego.” (*A.W. Spalding, op. cit., pp. 593-594*)

Sugerowana tutaj myśl jest taka, że siostra White faktycznie była - z całym swoim poparciem dla doktryny o usprawiedliwieniu - neutralna podczas "burzy", a "stronictwo" Waggoner'a i Jones'a równe jest, albo co najmniej podobne temu stronictwu, z powodu którego Bóg niebios się wstydził. Ponadto stwierdza się, że siostra White była zmuszona ratować rozerwaną i okaleczoną doktrynę mówiącą o usprawiedliwieniu przez wiarę od "spornej formy... zwolenników", którzy prezentowali ją w nieuświęcony sposób i przedstawiła ją taką, jaką winna być - wolną od "zarozumiałego poglądu" "głównych zwolenników".

Wypowiedzi zaprezentowane w tym opracowaniu i pochodzące z dzieł siostry White, jasno ukazują, że "burza" w Minneapolis była w rzeczywistości konfliktem pomiędzy Chrystusem a szatanem; Duchem Świętym a "innym duchem"; sprawiedliwością Chrystusa a własnym "ja". Podczas tej "burzy", siostra White jednoznacznie stanęła po stronie prawdy o sprawiedliwości Chrystusowej w formie, w jakiej przedstawili ją Waggoner i Jones. Poniższe słowa, napisane w 1893 roku, nawet dzisiaj mają swoje doniosłe znaczenie:

„Mam w sercu głęboki smutek dlatego, że widziałam, jak chętnie krytykuje się słowa i czyny starszych Jones'a i Waggoner'a. Jak łatwo jest ludzkim umysłem nie dostrzegać wszelkiego dobra, które dokonało się przez tych dwu mężów w minionych kilku latach i nie zauważać, że Bóg działa za ich pośrednictwem. Ludzie im przeciwni czyhają na cokolwiek, co mogłoby posłużyć ku potępieniu, a ich nastawienie do tych dwu braci tak gorliwych w czynieniu dobrego dzieła ukazuje, iż uczucie wrogości, nienawiści oraz goryczy mieszka w ich sercu.” (*Letter to O.A. Olsen, Sept. 1, 1892, O. 19, d'92*)

Nie jest również wszystkim wiadome, że sprzeciw wobec Jones'a i Waggoner'a pociągnął za sobą - jako konsekwencję - w niczym nie uzasadnioną i zaskakującą opozycję przeciwko samej Ellen G. White, za tak mocne identyfikowanie się z tymi dwoma młodymi braćmi:

„Bezustannie, w jasny i przekonujący sposób, niosłam moje świadectwo do zgromadzonych, jednak nie zostało ono przyjęte. Gdy przybyłam do Battle Creek, powtórzyłam to samo przesłanie w obecności przewodniczącego Butler'a, ale nie znalazł się nikt, kto posiadałby tyle odwagi, aby stanąć po mojej stronie i pomóc dostrzec starszemu Butler'owi, że to on, a także inni są w błędzie i że źle zrozumieli moje słowa oraz posiadali fałszywe poglądy w odniesieniu do mojej pozycji i dzieła. Uprzedzenie przewodniczącego Butler'a stało się jeszcze większe po wysłuchaniu kilku relacji pochodzących z ust kaznodziejów obecnych na spotkaniu w Minneapolis. Przewodniczący Generalnej Konferencji przedstawił mi sprawę w liście oświadczając, iż moja postawa podczas konferencji po prostu złamała serca niektórym spośród kaznodziejów obecnych na tamtym spotkaniu...

Skoro niektórzy spośród moich braci starają się narzucić mi przekonanie jakie żywią, a mianowicie, że moja opinia nie jest ważniejsza od każdej innej lub opinii tego, który nie został powołany do tego szczególnego dzieła, a ja sama ulegam wpływom mojego syna Willie'go lub innych braci, to dlaczego posyłacie po siostrę White, aby przybyła na spotkania namiotowe czy też inne zgromadzenia? Nie mogę przybyć. Nie mogę

uczynić dla was niczego dobrego, bo mogłoby to jedynie spowodować zlekceważenie świętej odpowiedzialności, jaka na mnie spoczywa.

Nie padło w moim kierunku ani jedno serdeczne słowo z waszej strony mówiące, że wasze nastawienie lub uczucia uległy zmianie lub też, że postrzegaliście mnie samą i moje dzieło w innym świetle... Gdyby moje poglądy harmonizowały z waszymi i gdybym przyjęła linię działania, jakiej szczerze sobie życzyście abym obrała, jak wielce użyteczne byłoby wówczas dla was świadectwo siostry White...

Kiedy ludzie niewierzący przekręcają te słowa, wywołując złe zrozumienie, akceptuję to i nie jestem zaskoczona. Jednak mam braci, którzy są zaznajomieni z moją misją i dziełem, a mimo to lekceważą poselstwo, które Bóg daje abym niosła, zasmucając Ducha Świętego i to staje się dla mnie zniechęcające...

Bracia wzniesli zapórę na mojej drodze... mam nadzieję, że wyprostujecie te rzeczy, które uczyniliście krzywymi." (*Letter U-3-1889, Wash., D.C., Jan. 25, 1889*)

„Byłoby daleko bardziej miłe usunięcie niektórych wypowiedzi Ducha Proroctwa dotyczących nastawienia pewnych przywódców względem poselstwa i posłańców. Jednak dokonując tego, ukazałibyśmy sytuację która rozwijała się na konferencji (w Minneapolis) jako niekompletną, pozostawiając sprawę w większej lub mniejszej tajemnicy." (*A.G. Daniells, Christ Our Righteousness, p. 43*) Byłoby również o wiele bardziej przyjemne, gdybyśmy zminimalizowali znaczenie opozycji do samego Ducha Proroctwa i opuścili wyrażenie mówiące, iż było to mało istotnym nieporozumieniem w kwestii "dobrych ludzi", którzy "później poszli za głosem rozsądku" i wszystko naprawili. Prawdą jest, że niektórzy dokonali pokornego wyznania. Jednak pokuta przyszła zbyt późno; za późno, aby móc zapobiec niektórym bardzo smutnym konsekwencjom, gdy okres opozycji stał się rzeczywistością. W 1890 roku siostra White wciąż była świadoma powagi błędnego zrozumienia jej służby:

„Jakież rezerwy potężnej mocy posiada Pan, z którymi chciałby dotrzeć do tych, co odrzucili Jego ostrzeżenia i zarzuty, którzy przypisali świadectwu Ducha Pańskiego nie większe znaczenie aniżeli mądrości ludzkiej? Co wy - którzy tak postąpiliście - przyniesiecie Bogu w czasie Sądu Ostatecznego jako wytłumaczenie na wyparcie się dowodu, że Bóg znajdował się w tym dziele?... W obecnej chwili nie potrafiłabym wyliczyć wam wszystkich dowodów składanych przez ostatnie dwa lata, świadczących o prowadzeniu przez Boga tych dwóch wybranych mężów." (*Nov. 3, 1890, quoted in G.C.B. 1893, Feb. 7,8*)

Opozycja wobec Waggoner'a i Jones'a była tak zdecydowana, że gdy siostra White poparła ich - stając po ich stronie - również siebie wystawiła na bezlitosny ostrzał ze strony wyśmiewających i szukających dziury w całym, opozycjonistów. A.T. Jones opisał to bez ogródek:

(Po przypomnieniu im, że bracia odrzucili Głośne Wołanie w 1888 roku) „Nie wiedzieli wówczas, co czynili, jednak Duch Pana był tam obecny po to, aby powiedzieć im, co czynią... Gdy prorok objaśnił im, co robią, po prostu nie uwzględnili proroka w ogóle.” (*A.T. Jones, G.C.B., 1893*)

Już w czasie konferencji w Minneapolis siostra White świadoma była tego, że zmalał jej autorytet wśród braci znajdujących się w grupie opozycjonistów:

„Jeśli kaznodzieje nie przyjmą światła, chcę dać szansę ludowi - być może oni zechcą je przyjąć... (Dawniej) poznawaliście, że siostra White ma rację. Lecz w jakiś sposób dzisiaj się to zmieniło, i siostra White jest inna. Po prostu naród żydowski.” (*Oct. 24, 1888, MS 9, 1888*)

Już w 1893 roku znajdujemy odniesienia (a znajdują się prawdopodobnie i inne), świadczące o wątpliwości wobec Ducha Proroctwa, spowodowane smutną sprawą z Minneapolis:

„Funkcja posłańca, którego wybrał Pan by niósł zarzuty i ostrzeżenia, jest mocno niezrozumiana w obecnym czasie.” (*Review and Herald, July 18, 1893*)

Bardzo smutnym rezultatem takiej postawy wobec dzieła siostry White, tragicznym do chwili obecnej, jest zaniedbanie rozpowszechniania książki *Wielki Bój* w sposób niewspółmierny do istniejącej potrzeby:

„Wpływ, który wyrósł z oporu wobec światła i prawdy w Minneapolis prowadzi do tego, że światło Boże udzielone Jego ludowi przez Świadectwa, nie odnosi żadnego skutku. 'Wielki Bój', czwarty tom serii 'Konflikt Wieków' nie miał takiego nakładu, jaki winien mieć a to z tego powodu, że ci, którzy zajmują odpowiedzialne stanowiska ulegli zarażeniu duchem, jaki powszechnie panował w Minneapolis - duchem, który zaciemnił ludowi Bożemu zdolność poznawania...

Jakież powód, dla takiego opóźnienia dzieła, zostanie podany?” (*E.G. White letter read at G.C. Session, Feb. 27, 1893*)

Po wydarzeniach w Minneapolis, podniesiono nakład „Bible Readings” w celu rozpowszechnienia ich, natomiast nie sprzedane kopie „Wielkiego Boju” z lekceważeniem odłożono na półki. Siostra White apelowała do wydawców, aby poczynili kroki umożliwiające sprzedaż jej książek. Bracia odparli, tak szybko jak jest to możliwe, rozpoczną wydawanie „Bible Readings”, a wówczas sprawa ta będzie się już rozwijała

samoistnie. Siostra White była zawiedziona i rozczarowana. Wiedziała, że złożona przez nich obietnica nie zostanie dotrzymana:

„Wiem, że poczynione oświadczenie co do tych książek ('Wielki Bój' oraz 'Patriarchowie i Prorocy') mówiące, iż nie mogą one być sprzedane, jest nieprawdziwe. Wiem, ponieważ Pan mi to pokazał, że złożono takie oświadczenie, ponieważ ludzki zamysł zablokował drogę dla ich sprzedaży.” (*MS 23, 1890, p. 85*)

„Czy ewangelista - w stopniu mniej ograniczonym od kaznodziei - powinien czuć się swobodniej w wykonywanej przez siebie pracy, lecz z egoistycznych pobudek? Czy powinien odwracać się plecami do wszystkich zasad dzieła misyjnego, aby móc przez to handlować książką - znajdującą się w zasięgu jego ręki (czy mówię to ku pokuszeniu?) - na której może zarobić najwięcej pieniędzy? Czy nie okaże żadnego zainteresowania w kolportowaniu wszelkich książek, a nie tylko tych, które przyniosą najwięcej korzyści finansowych?...

Czy czytaliście tom IV ('Wielki Bój')? Czy wiecie, co w sobie zawiera? Czy macie jakieś uwagi w tej kwestii? Czy nie dostrzegacie tego, iż ludzie potrzebują światła zawartego w tej książce?” (*Zobacz "Circulation of the Conflict Series, E.G. White Estate, Letter 1, 1890*)

„Olbrzymim wydatkiem dla mnie było doprowadzenie do wydania ilustrowanego 'Wielkiego Boju' oraz 'Patriarchów i Proroków' i zamieszczenia czterech rozwijanych plansz w każdym z egzemplarzy. A wszystko to zostało uczynione w oczekiwaniu na wielonakładową sprzedaż. Tymczasem pozwolono, aby książki te obumarły zaraz po wyjściu spod prasy i przez niemal trzy lata bardzo niewiele zrobiono w ich sprawie... Tylko wtedy, gdy moje książki zostaną bezinteresownie sprzedane, zdolna będę rozwiązać swoje wątpliwości.” (*Mrs. White's Indebt, D-237-1903*)

Domyślamy się, że całe to złe działanie było próbą dla siostry White, podobnie jak dla Jones'a i Waggoner'a. W swoim prywatnym liście z 1890 roku zwierzała się:

„Służę na spotkaniach w małym zborze, ale czuję, że nie miałabym siły pracować w Kościele, który otrzymał moje świadectwo w takiej obfitości, a odwrócił się przeciwko niemu i nie zmienił swojego opornego nastawienia. Co więcej, nie zmienił go pomimo faktu, że Pan dał mi sposobność przemawiania w Duchu i mocy. Straciłam wszelką nadzieję na to, że cokolwiek co bym powiedziała dalej, może przynieść pomoc. Oni uodpornili się na apele Ducha Świętego. Pozostawiam ich w rękach Bożych i dopóki Pan - w sposób zdecydowany nie postawi mnie w miejscu modlitwy w celu wypowiedzenia Jego słów - nie wstąpię tam by

powiedzieć cokolwiek do tych, którzy przyłożyli swoją rękę do zatarasowania mojej drogi, aż oczyszczą moją ścieżkę. Jeśli nie rozpoznali Ducha Pana w poselstwach, jakie im zaniósł, nie dostrzegą ich również teraz, ponieważ nie mam siły na spieranie się z tym duchem, sprzeciwem, wątpliwościami i niewiarą, która sprawiła, iż zabarykadowali drzwi swoich dusz tak mocno, że nie mogą dostrzec, kiedy nadchodzi dobro. Jest mi dużo łatwiej przemawiać do niewierzących. Ci są zainteresowani. Odczuwają obecność Ducha Świętego i mówią o tym, że wydaje im się, jakoby słowa wypowiedane były pod inspiracją Ducha Bożego.

O, najgorszą rzeczą na świecie jest przemawiać w miejscu, gdzie przyszło wielkie światło, do ludzi na odpowiedzialnych stanowiskach. Zostali oświeceni, ale bardziej zapragnęli wybrać ciemność, aniżeli światło...

Możesz być pewien tego, że mam wielki smutek w sercu... Jaki będzie koniec tej zaciętej i nieustępliwej niewiary, jeszcze się dowiemy.” (*Letter to \_\_\_\_\_, Sept. 18, 1890, W-32, 1890*)

Jak mocno opozycja wobec Ducha Proroctwa przepleciona była z opozycją wobec posłańców i poselstwa z 1888 roku, ukazane zostanie na przykładzie starszego Uriah Smith'a. W Theological Seminary Thesis w artykule "Życie i działalność Uriah Smith'a", czytamy:

„Pośród starszych kaznodziejów, którzy sprzeciwili się siostrze White w reformacji (1888 roku), znajdował się Uriah Smith, a jedna z najbardziej ciężkich prób, jaka kiedykolwiek go nawiedziła wynikała z oporu w tej kwestii, rozstrzygniętej wtedy przez walkę. Nie tylko podczas tego spotkania, ale także później, nie pozostawał on w zgodzie z radą siostry White udzieloną w tym przedmiocie.

Prawdopodobnie nie był tego świadomy, jednak już około roku 1871, został ostrzeżony o potencjalnym niebezpieczeństwie niewiary (*Testimony to the Church at Battle Creek, 1872*). W tamtym czasie trudno mu było wyrazić swoje opinie. Pomimo upomnienia udzielonego mu w 1882 roku, w którym został skrytykowany za popieranie pracy profesora Bell'a, starszy Uriah Smith powoli zaczął zgadzać się napomnieniem... Nie należało to do przyjemności. Jednak to nie wszystko. Siostra White uznała za konieczne upomnieć go za stanowisko, jakie zajął podczas konferencji w Minneapolis. Oczywistym jest to, że jego reakcja była niewłaściwa, a siostra White pokazała mu, iż zdryfował o wiele dalej, aniżeli to zakładał. Wyczuwała ona niebezpieczeństwo w kursie jaki obrał, jak i to, że był on ponad jego siły. W październiku 1890 roku, napisała list do starszego O.A. Olsen'a, ...oświadczając, że:



‘Brat Smith został pochwycony w sidła przez nieprzyjaciela i w obecnym stanie nie może wydobyć pewnego brzmienia ze swojej trąby... Niezadowolenie Boże spoczywa na nich obu (Smith i Butler), z tą różnicą, że starszy Smith dzierży stanowisko nauczyciela: człowieka formującego, który kształtuje umysły studentów, podczas gdy wszystkim wiadome jest, iż nie kroczy w świetle. Nie działa według porządku Bożego. Rozsiewa ziarna niewiary, które wykiełkują i zrodzą owoc w duszach dla żniwa... Starszy Smith nie przyjmie światła od Pana danego mu w celu skorygowania go oraz nie posiada ducha poprawy uzewnętrzniającego się wyznaniem jakiegokolwiek ze złych dróg, którymi kroczył w przeszłości... Wszędzie dokądkolwiek się udaję, słyszę zarzuty względem świadectw cytowanych przez starszych Smith'a i Butler'a. Nie wierzą Świadectwom. Nie akceptują tego, co siostra White powiedziała im jako zarzut wobec ich poczynań... Pokazano mi, że w sytuacji, w której on się obecnie znajduje, szatan przygotowuje się do pokuszenia, które ogarnie jego duszę’.” (R.J. Hammond, *"Life and Work of Uriah Smith", S.D.A. Theological Seminary Thesis, pp. 112-113*)

Fakt wyznania i "zmiany nastawienia" starszego Smith'a pełniej zostaną rozważone w późniejszej części tego opracowania. Cytat ten nie został przytoczony w tym miejscu dlatego, żeby zwrócić uwagę na osobisty stan Uriah Smith'a w okresie całego jego życia, ale dla ukazania sposobu działania zasad w sercu człowieka i w Ruchu Adwentowym. Umarły może spoczywać w pokoju, jednak my nigdy nie będziemy zdolni do życia w pokoju z Bogiem, dopóki w o wiele większej mierze nie nauczymy się z przeszłości, z lekcji płynących z historii.

Kilka lat później, pozornie i stopniowo został przywrócony porządek, a Kościół począł wzrastać. Wszystko wydawało się wracać do normy. Jednakże epizod z 1888 roku jest przypowieścią i Bóg wypróbuje nas ponownie. Jeśli my zapoczątkujemy inny, podobny test, w duchu przygnębienia spowodowanego zamieszaniem i zamętem w myśleniu, niewyraźnym i zmyślnym poglądem odnośnie tego, co wydarzyło się w przeszłości, popadniemy w takie samo potępienie. Jeśli nie potrafimy skupić się na obrazie z przeszłości, możemy być pewni, że nie dostrzeżemy obecnego obrazu, w pełnej jego wyrazistości. Zatem, jeśli dzisiaj, odrzucimy możliwość ukorzenia się w obliczu faktów, wówczas nie będzie żadnej dodatkowej mocy na ziemi ani w niebie, która pomogłaby nam w przyszłości.

Zatem, w świetle odkryć przeprowadzonego badania:

1. Winniśmy nauczyć się, że jakakolwiek opozycja względem dzieła Bożego - niezależnie od tego, czy dzieło to czynione było w zgodzie z naszymi oczekiwaniami, czy też nie - prowadzi do sprzeciwienia się Duchowi Proroctwa w całości. W kwestii roku 1888, odrzucenie poselstwa Niebios przedstawionego w sposób, w jaki uczynili to Jones i Waggoner, oznaczało nie rozpoznanie Ducha Świętego. Stało się to zniewagą dla Jezusa Chrystusa i pociągnęło za sobą nie uznanie wiernego, pokornego posłańca, którego Bóg używał od samego początku Ruchu Adwentowego.

2. Nasze obecne nastawienie wobec dzieł Jones'a i Waggoner'a napisanych w okresie lat 1888-92, wciąż jest nieufne i pozbawione zainteresowania. Nadal, poselstwo które przynieśli nam z Nieba w "czysty i jasny sposób", które było "prawdą, jaka jest w Jezusie", traktujemy podejrzliwie. Do dzisiaj uważamy, że miało ono skłonności do przerodzenia się w skrajne i radykalne. Wciąż uważamy, iż popchnęło ono dwóch głoszących je posłańców do fanatyzmu, czego skutkiem było ich odstępstwo. Tak długo, jak będziemy myśleć w ten sposób, żadna z pereł prawdy nie zostanie przed nami położona, a my będziemy zmuszeni do reagowania na poselstwo dokładnie w taki sam sposób, jak uczynili to opozycjoniści w 1888 roku.

3. Jednakże wszystkie nasze ambicje popierające sprzeciw, ukážemy jako całkowitą nieufność wobec Ducha Proroctwa, która - gdyby została przebadana przez nieomylną Niebios - zostałaby objawiona jako bezbożność lśniąca niczym politura. Większość z nas mogłaby być dostatecznie bezstronna i rozumna, aby udać się do miejsca schronienia, gdyby Sprawiedliwy nieoczekiwanie ukazał się w Świątyni w celu gruntownego przebadania - wraz z Duchem Proroctwa jako w pełni wiarygodnym probierzem - i rozpoczął dociekanie wszystkich "dlaczego" i "dlatego", dotyczących naszej edukacji, służby medycznej i dzieła ewangelizacji.

Biada nam, uczonym w Piśmie i faryzeuszom, hipokrytom! Piszemy książki o niezujących prorokach i przyozdabiamy nagrobki pionierów i mówimy: "Gdybyśmy żyli za dni naszych ojców...", dlatego będziemy świadkami składającymi oskarżenia na samych siebie, ponieważ jesteśmy dziećmi tych, którzy wzgardzili prorokiem i mędrkami w czasie i po Minneapolis.

4. Moglibyśmy łatwo przekonać się o obecnym nastawieniu serca wobec służby Ducha Świętego, za pomocą otrzymanej informacji w postaci większego światła, które świeci teraz nad naszymi ukrytymi motywami i złymi knowaniami wpływającymi z naszego "ja". Wielu

spośród nas mocno zaniepokoiłoby się, gdyby gruntowne dzieło psychoanalizy rozpoczęło się od nich. Nawet gdybyśmy uczestniczyli w niezliczonej liczbie ponownie uświęcających nas nabożeństw, to jak zareagowalibyśmy wobec prawdziwej psychoanalizy dokonywanej przez Ducha Świętego, samego Boga, którego "wielka funkcja wobec dzieła" została "tak oto określona przez naszego Zbawiciela: 'A gdy On nadejdzie, potępi świat grzechu'" (*Testimonies to Ministers*, p. 392)?

5. Z łatwością możemy studiować Pisma tak żarliwie nam zalecane w *Testimonies to Ministers*, p. 76, które mówią: "Jeśli Bóg kiedykolwiek przeze mnie przemawiał, to pisma te wiele będą znaczyć dla tych, którzy okażą im posłuszeństwo" (wypowiedź siostry White). Powinniśmy zatem dowiadywać się, jaką mamy gwarancję tego, iż rozpoznamy Jezusa w przeciwieństwie do Żydów, którzy Go nie rozpoznali? Być może jesteśmy, z jedynie Bogu znanych przyczyn, niezdolni do dostrzeżenia różnicy pomiędzy poświęconym ogniem zapalonym przez samego Pana, a ogniem obcym, który my Mu zapalamy (*Testimonies to Ministers*, p. 356). Być może jesteśmy po prostu "niezdolni do odróżnienia zwykłego kruszywa od drogocennej rudy w nim zawartej". Jeśli tak jest, to "obierzemy wielkiego przywódcę odstępstwa i nazwiemy go chrystusem - naszą sprawiedliwością" (*Leaflet Series, No. 3, Apostasies, cytowane w "The Exodus and Movement in Type and Antitype", Taylor G. Bunch, p. 49*). Możemy odkryć, ku naszemu przerażeniu, że "fałszywe teorie chrześcijaństwa są przyjmowane i nauczane; teorie, które wiążą dusze zwiedzeniem i złudzeniem. Ludzie podążają w świetle iskiereki rozpalonej przez nich samych." Być może w naszych instytucjach naukowych jesteśmy zaślepieni tymi "drogocennymi dowodzeniami prawdy", które "głoszą, że zdradzono kościelne, święte prawdy". A powodem tego ma być fakt, iż jesteśmy "zauroczeni przez mężczyzn lub niewiasty, które nie są nawrócone" (*Testimonies to Ministers, pp. 86-87, 465*). Być może jako skutek naszego haniebnego znieważenia Syna Bożego podczas spotkania w Minneapolis, ulegliśmy takiemu samozwiedzeniu, że poniższe słowa mają tu swe własne uzasadnienie:

„Czy Arka Przymierza zostanie zabrana spośród ludu? Czy bożki wkradną się na jej miejsce? Czy fałszywe zasady i nauki zostaną wniesione do świątyni? Czy czczony będzie antychryst? Czy prawdziwe doktryny i zasady dane nam przez Boga, które uczyniły nas tymi, kim jesteśmy, będą zlekceważone...? Właśnie to jest sposób w jaki nieprzyjaciel, poprzez zaślepionych i nieuświęconych ludzi nas prowadzi.

Sprawy posunęły się tak daleko jak nie powinny, nie napotykając na opór w jasnych i rozumiałych słowach. Czas Pana, aby zmienił porządek

rzeczy, nadszedł.” (*MS 29, 1890, cytowane w Counsels to Editors, pp. 95-96*)

Nie chcielibyśmy przyznać się do tego, że słowa te mają swoje odniesienie do dzisiejszych dni. Jeżeli jednak całe przebadanie Konferencji z Minneapolis i zagadnień z nią związanych da bardziej klarowny obraz, będziemy w stanie odkryć, że rozwinęliśmy ciekawą, niepokojącą nadwzroczność, która pozwala nam dostrzegać zło - jeśli jest ono dostatecznie odległe i oddalone w przeszłości - natomiast cierpimy na ślepotę, która uniemożliwia dostrzeżenie tego, co znajduje się wprost przed naszym nosem.

Czy jest to dla nas przyjemnym, czy też nie, poniżej zostaje przedstawiony cytat mówiący, iż:

‘Bez oświecenia Ducha Bożego nie będziemy zdolni odróżnić prawdy od błędu i ulegniemy mistrzowskim pokuszeniom oraz zwiedzeniom, które Szatan sprowadzi na świat.

Znajdujemy się już blisko konfrontacji pomiędzy Księciem Światła, a księciem ciemności i niebawem zwiedzenia nieprzyjaciela wypróbują naszą wiarę - jakiego jest ona rodzaju.” (*Review and Herald, Nov. 22;29, 1892, cytowane przez A.G. Daniells, op. cit., p. 126*)

Jeśli pogardzimy i znieważymy prawdziwego Chrystusa i prawdziwego Ducha Świętego, to jakaż moc może zachować nas bezpiecznymi przed zaślepieniem pochodzącym od fałszywego chrystusa i prawdziwie współczesnego spirytyzmu?

# PRZEEGZAMINOWANIE "WYZNAŃ"

Głęboka, prawdziwa skrucha, to jedna z najrzadszych cnót. Nie można pojąć czym jest, jak tylko w świetle zdumiewającego Krzyża Kalwarii. Istnieje jednak kilka jej przykładów. Odnajdujemy za to wiele wyznań i opisów skruchy tak powierzchownych, jak chociażby przykłady Ezawa i króla Saula, których życiorysy zostały spisane ku naszej przestrodze. Obaj uczynili wyznanie swych win i obaj wylewali łzy, jednak u żadnego z nich nie znaleziono skruchy.

Nie można z całą pewnością zaprzeczyć temu, że doświadczenie Izraela w Kadesz-Barnea i dalsze, są ilustracją doświadczenia Ruchu podczas i po Konferencji w Minneapolis. "Skrucha" Izraela będąca następstwem ich buntu wobec poselstwa przyniesionego przez Kaleba i Jozuego umożliwia wgląd w naturę "wyznań" złożonych po Konferencji w Minneapolis, które zostały przyjęte przez kilku autorów i studentów po to, aby stworzyć wrażenie, że bracia, wkrótce po konferencji przyjęli właściwą linię postępowania i zaakceptowali poselstwo z 1888 roku i że wszystko było już dobrze:

„Obecnie wydawało się, iż szczerze żalowali za swoje grzeszne zachowanie, jednak smucili się raczej z powodu skutków złego postępowania, aniżeli w wyniku zrozumienia (własnej) niewdzięczności i nieposłuszeństwa... Bóg wypróbował ich pozorne posłuszeństwo i dowiódł, że nie było ono prawdziwe. Mieli świadomość tego, jak głęboko zgrzeszyli pozwalając na to, by nierozważne i pochopne uczucia przejęły nad nimi kontrolę oraz poprzez usiłowanie zabicia zwiadowców - tych, którzy przynaglali ich do posłuszeństwa Bogu. Byli przestraszeni jedynie z tego powodu, że ich straszna pomyłka wyszła na jaw oraz z powodu skutków, które mogły okazać się dla nich samych zgubnymi.

Chociaż ich wyznanie nie wypływało z prawdziwej skruchy, posłużyło jednak do obronienia sprawiedliwości Bożej w Jego postępowaniu z nimi.

Pan nadal działa w podobny sposób w celu wywyższenia swojego imienia doprowadzając ludzi do większego poznania Jego sprawiedliwości... Bóg często tak kieruje okolicznościami, by doprowadzić takie osoby do miejsca, w którym - chociaż nie znajdują się

w stanie prawdziwej pokuty - zostały przekonane o swoim grzechu i zmuszone do zrozumienia niegodziwości własnej drogi oraz sprawiedliwości i dobroci Boga w Jego postępowaniu z nimi... I chociaż duch, który podpowiadał złe sposoby działania nie został zdecydowanie odmieniony, wyznanie zostało dokonane po to, aby przywrócić Bogu honor i sprawiedliwość Jego wiernego strofowania, któremu się sprzeciwiono i które źle zrozumiano." (*Patriarchs and Prophets*, pp. 391-393)

Byłoby daleko bardziej miłe pominięcie dowodu przedstawionego w tym rozdziale, jednak nie można tego uczynić bez pozostawienia sprawy w większej lub mniejszej tajemnicy. Współczesne panujące opinie są takie, że bracia trwający w stanie opozycji podczas konferencji w Minneapolis dostrzegli szybko swój błąd, dokonali szczerego i głębokiego wyznania, całkowicie żalowali oraz głosili "z mocą" poselstwo z 1888 roku. Dowód przedstawiony w tej części opracowania, ukaże prawdziwe fakty:

1. "Wyznania" praktycznie nie były wymuszone przez jakichś ludzi lub przynaglanie, ale raczej przez zakłopotanie - przygniatający dowód, który dla inteligentnych mężów był zbyt mocny, aby mogli go zignorować i którzy pragnęli zachować swe imiona w gronie Adwentystów Dnia Siódmego, jak i stanowiska w dziele. Dlatego wiara zdradzona została niemalże na rzecz cielesnego postrzegania. "Obecny dowód Jego działania został wam objawiony i dlatego w tej sytuacji, jesteście zobowiązani do uwierzenia" - powiedziała siostra White w 1890 roku (*Testimonies to Ministers*, p. 466). Wyznania te mogłyby stać się poważnym dziełem takiego rodzaju skruchy, która przynosi prawdziwą chwałę Bogu.

2. Większość uczynionych wyznań wyrażających "żal", dotyczyła opozycji wobec siostry White, wypróbowanego i doświadczonego proroka. Niestety, z powodu tego rodzaju skruchy, w naszej historii miało już miejsce wiele tego rodzaju precedensów, w gronie pracowników. Było tam bardzo mało szczerości, otwartego wyznania, które poprowadziłoby do prawdziwej braterskiej jedności z A.T. Jones'em i E.J. Waggoner'em, czy też akceptacji ich poselstwa.

3. Niezaprzeczalnym jest fakt, iż niektóre najbardziej znane osoby wyrażające swoją "skruchę" w późniejszym okresie działały przeciwnie do intencji ich upamiętania.

4. Sednem sprawy w wyznaniach i objawach skruchy było coś, co dotyczy indywidualnego zbawienia poszczególnych dusz pracowników. Tak bardzo zacięli się w swojej niewierze, iż znaleźli się w prawdziwym niebezpieczeństwie utraty życia wiecznego. I nie ma żadnego dowodu na

to, że ci "pokutujący", dokonali prawdziwego dzieła odwrócenia się od grzechu stłumienia potężnego działania Ducha Świętego w postaci Późnego Deszczu, czy też wzgardzenia światłem Głośnego Wołania. Stąd też, nie można było zapobiec smutnym konsekwencjom buntu w Minneapolis, a mianowicie, ciągłemu odwlekaniu zakończenia dzieła.

5. Skrucha po prostu nie okazała się gruntowna i zupełna z tego powodu, że dobrzy bracia nie poszli dostatecznie daleko w doświadczeniu skutecznego ukrzyżowania samych siebie. Myśl ta została jasno wyrażona w wypowiedzi poniżej:

„Nie upamiętaliście się dostatecznie głęboko... gdy jeden bożek zostaje wypędzony z duszy, szatan ma już przygotowany drugi, aby wypełnić to miejsce... Wasze serce, otwarte na złe myśli, jest w bardzo łatwy sposób odwracane od służby Bogu, ku służbie samym sobie...

Skrucha dokonana w spazmatycznym doświadczeniu uczuć jest skruchą, która wymaga ponownej skruchy, gdyż jest złudna i zwodnicza. Gwałtowne doświadczenie uczuć, które nie objawia się owocami sprawiedliwości wydawanymi w duchu pokoju, pozostawia was w gorszym stanie, aniżeli ten, w jakim znajdowaliście się poprzednio” (*M.S. 125, 1901, Elmshaven Leaflets, Methods, No. 11*)

Właściwe zrozumienie istoty poselstwa z roku 1888, mogłoby spowodować odpowiednie zwrócenie uwagi na tę sprawę z powodu rzeczywistych skutków poselstwa, które zaprezentowano w South Lancaster po konferencji w Minneapolis, co wyrażone zostało poniżej:

„Nigdy przedtem nie widziałam dzieła ożywienia posuwającego się tak głęboko, a jednocześnie pozostającego tak wolnym od wszelkiego niewłaściwego podniecenia. Nie było w nim żadnego namawiania, nalegania czy zachęcania. Ludzie nie byli zapraszani do wychodzenia do przodu, ale zamiast tego widoczne było poważne uprzytomnienie sobie faktu, iż Chrystus nie przyszedł wzywać do upamiętania sprawiedliwych, ale grzeszników... To ujarzmiła dumę w sercu i jest ukrzyżowaniem siebie samego” (*Review and Herald, Mar. 5, 1889*)

Oczywistym jest fakt, iż poselstwo nie zostało w pełni zrozumiane, pomimo że ożywienie było widoczne.

6. Tak więc korzeń zła wciąż tam tkwił. Symptomy duchowej choroby zostały wyznane i okazano z ich powodu żal. Jednakże sama choroba nie została zupełnie wykorzeniona.

Od tego momentu powierzchowna skrucha i pobieżne wyznanie stało się wśród nas zbyt powszechne. Te smutne "ponowne poświęcenia się", są niezliczoną ilością razy powtarzane na spotkaniach duchownych i na wielkich zgromadzeniach namiotowych. Ich natura zostanie dobrze

uwidoczniona i porównana z wyznaniem mającymi miejsce po Minneapolis i dostrzeżemy wówczas, że ten sam wzorzec jest wciąż nieświadomie powielany.

## Współczesne poglądy

Często przytacza się wypowiedź jednego ze starszych kaznodziejów, która kształtuje podstawę wszelkiego błędnego zrozumienia w temacie tego, co wydarzyło się po Minneapolis:

„Podczas konferencji, na początku wiosny 1889 roku, słowo dotarło do tych, którzy byli w opozycji powodując, iż zaczęli dostrzegać światło i wkrótce potem nastąpiły gorliwe wyznania. W przeciągu dwu - a może trzech lat - większość przywódców, którzy odrzucili światło podczas konferencji, wystąpiło publicznie z jasnymi wyznaniem.” (*C. Mc Reynolds, "Experiences while at the G.C. in Minn. in 1888", D File, 189, E.G. White Estate. Cytowane przez N.F. Pease, "Justification by Faith in S.D.A. Church Before 1900". S.D.A. Theological Seminary Thesis*)

Życzylibyśmy sobie, aby kolejna wypowiedź okazała się bardziej prawdziwa, niż gdyby wyznania te miały być wymuszane na sumieniu z powodu poczucia winy wobec wprawiającego w zakłopotanie dowodu, który rozbrzmiewa poprzez wszystkie te lata:

„Wyznania wspomniane powyżej, ponad wszelką wątpliwość w wielu przypadkach były przyśpieszane przez dyskretną krytykę, a po indywidualnym rozważeniu daleko usunięte ze sceny sporu.” (*N.F. Pease, op. cit.*)

A teraz inne oświadczenie z Captains of the Host:

„Stopniowo doszło tam do przemiany i zjednoczenia się w jedno wiary. Dzięki poselstwom, które niosła ze sobą konferencja, objawiła się zarówno odcinająca jak i uzdrawiająca moc; niosąc Ewangelię sprawiedliwości i dobrej woli w Chrystusie, która kiedyś przyniosła niechęć braci ku sobie nawzajem.” (*A.W. Spalding, op. cit. pp. 598-599*)

W „Fruitage of Spiritual Gifts” nie dokonano żadnej wzmianki w kwestii "wyznań". Zostało to podsumowane w ten sposób, iż - ogólnie mówiąc - poselstwo z roku 1888, zostało właściwie przyjęte.

Zanim przebadamy dostępne nam źródła informacji dotyczące owych "wyznań", pojawiają się trzy zagadnienia godne uwagi - przy założeniu, że pogląd jest właściwy - i że skrucha opozycjonistów z Minneapolis zmieniła ich prawdziwe nastawienie i spowodowała, iż poselstwo z roku 1888, stało się w zadowalającej mierze dostępne dla naszego ludu:



1. Jeśli skrucza opozycji była gruntowna i faktyczna, dlaczego światło i poselstwo z 1888 roku nie zostało przywrócone i dane naszemu ludowi w formie jasnej i pełnej mocy?

2. Jeśli niektórzy utrzymują, że światło to zostało przywrócone oraz "głoszone z mocą" (co czasami jest oświadczone), to dlaczego "dzieło" nie zostało zakończone wkrótce po dokonaniu wyznania i skruchy? Sprzeciw w Minneapolis zgasił i udaremnił obwieszczenie Głośnego Wołania. Odpowiedni i właściwy żal mógłby oczywiście dokonać tego, prowadząc do niczym nie ograniczonego ogłoszenia tego poselstwa z wszystkimi towarzyszącymi mu błogosławieństwami. Historia ostatnich sześciu dziesięcioleci dowodzi, że nie było dostatecznych skutków, godnych nazwania ich Głośnym Wołaniem.

3. Gdyby opozycja wobec poselstwa i posłańców z 1888 roku znikła, to w jaki sposób wyjaśnimy stałe i liczne oświadczenia siostry White, jak chociażby to z roku 1901, mówiące o tym, że stałe sprzeciwiano się poselstwu i że było ono przedstawiane w fałszywym świetle? Jedna z takich wypowiedzi - ukazana poniżej - dowodzi, iż prawdziwe dzieło upamiętania, a mianowicie reformacja, nie miała wcale miejsca:

„Odczuwam ogromne zainteresowanie posunięciami i decyzjami, jakie zostaną podjęte podczas tej konferencji (1901), a w szczególności dotyczącymi rzeczy, które powinny dokonać się lata temu; dokładnie mówiąc dziesięć lat temu, kiedy to byliśmy zgromadzeni na innej konferencji i Duch mocy Bożej tam był obecny, zaświadczał, że Bóg gotowy jest do wykonania dzieła dla swego ludu - gdyby tylko zechcieli z Nim współpracować. Bracia zgodzili się z podanym światłem, ale światło, które zostało im udzielone nie zadziałało na nich. Zostało ono zatwierdzone, ale nie dokonano niczego szczególnego, aby zmienić ten stan rzeczy, by moc Boża mogła być objawiona pośród Jego ludu. Rok po roku czyniono te same wyznania... Jest to dla mnie fenomenem, że doświadczamy dzisiaj takiej pomyślności. Dzieje się tak dzięki wielkiej łasce Bożej, a nie z powodu naszej sprawiedliwości i dlatego, aby Jego imię w tym świecie nie zostało znieważone.” (*G.C.B. 1901, No. 23*)

Jest to jasne ze względu na oczywistość sprawy. Obraz, który został wykreowany po konferencji w Minneapolis, winien znaleźć się w centrum znacznie większej uwagi.

## Świadectwo naszej historii

Powszechnie wiadomo, że Uriah Smith był jednym z najbardziej zaciętych przeciwników poselstwa głoszonego w 1888 roku. Zajmując stanowisko wydawcy „Review and Herald”, z jego wysoce zasłużonym prestiżem jako wybitnego autora, był w stanie wywierać - być może najpotężniejszy wpływ spośród prowadzących dzieło pracowników - za, albo przeciw poselstwu. Abyśmy jednak wiedzieli, "jak potężny mógł być" ów wpływ, powinniśmy dostrzec i to, co Bóg mógł uczynić za pośrednictwem tego człowieka - autora „Myśli do Księgi Daniela i Objawienia” - gdyby jego serce i przenikliwy umysł przyłączyły się do dzieła, do którego powołani zostali Waggoner i Jones. Nie oznacza to, iż Bożym planem było, aby ci ostatni podjęli wszelki trud myślenia i dokonali odkrycia wszystkich miejsc, w których znajdowała się drogocenna ruda. Zdolny i sympatyczny brat, który dzierżył najpotężniejsze pióro w Bettle Creek, mógł przyjść z pomocą dziełu rozjaśnienia tej ziemi niebiańską chwałą.

Jednak nie zdecydował się na to. Oceniał drogocenne poselstwo zaledwie jako "doktrynę", którą należy podkreślać i utrzymywać, iż jako kościół zawsze w nią wierzyliśmy. Wysiłki siostry White nakierowane jedynie na to, aby mu pomóc, wzmogły tylko jego zaciętość. Próbował oczyścić się poprzez uprawianie duchowej szermierki, która w rzeczywistości nie istniała. A ponieważ nie opowiedział się za poselstwem Chrystusowej sprawiedliwości, stanął przeciwko niej. I żadna "dyskretna krytyka" nie przywiodła go do zmiany poglądu.

Dwa pełne lata, są długim okresem dla człowieka by utrzymać zaciętą postawę niewiary przy założeniu, że człowiek ten otrzymał miejsce na ziemi umożliwiające mu korzystanie z każdej możliwej przewagi, aby jasno dostrzec światło Niebios. I gdyby światło to zostało dostrzeżone, stałoby się najjaśniejszym, jakie kiedykolwiek zabłysło. W marcu 1890 roku, siostra White napisała:

„Nie mogłeś sprawić, aby ludzie w South Lancaster uwierzyli, iż poselstwo które przyszło do nich nie było światłem... Próbowałam przedstawić ci to poselstwo tak, jak je rozumiałam, jednak, jak długo ci którzy znajdują się w głównej siedzibie dzieła, będą trzymać się z dala od poselstwa...?”

Przez blisko dwa lata przynaglaliśmy lud do tego, aby zbliżył się i zaakceptował światło i prawdę dotyczącą sprawiedliwości Chrystusa, a oni nie wiedzieli czy przyjść i uchwycić się tej drogocennej prawdy, czy też nie... Mogę przemawiać do uszu, ale nie mogę przemawiać do serca.

Czy nie powstaniemy i nie porzucimy stanowiska niewiary?" (*Review and Herald, Mar. 18, 1890*)

Ostatecznie, w obliczu "zobowiązania go do uwierzenia" (*Testimonies to Ministers, p. 466*), starszy Smith dryfował bezradnie w porzuconym stanie ciemności duszy i stanął w obliczu odpadnięcia:

„Brat Smith został pochwycony przez nieprzyjaciela w sidła i w swoim obecnym stanie nie może wydobyć pewnego brzmienia ze swojej trąby... z tą różnicą, że starszy Smith dźierzy stanowisko nauczyciela: tego, który kształtuje umysły studentów, podczas gdy wszystkim wiadome jest, iż nie kroczy w świetle. Nie działa według porządku Bożego. Rozsiewa ziarna niewiary, które wykiełkują i zrodzą w duszach owoc dla żniwa... Starszy Smith nie przyjmie światła od Pana danego mu w celu skorygowania go oraz nie posiada ducha poprawy przez wyznanie żadnej ze swych złych dróg, jakimi kroczył w przeszłości... Pokazano mi, że w sytuacji, w której się obecnie znajduje, szatan przygotowuje się do pokuszenia, które ogarnie jego duszę.” (*Letter to O.A. Olsen, Oct. 7, 1890*)

Niezależnie od tego, czy poniższe słowa były wypowiedziane o nim czy też nie, jego stan został dokładnie opisany:

„Mój umysł jest stale zaniepokojony. Mam wielki smutek w sercu. Wiem, że szatan szuka możliwości panowania nad ludźmi... Takimi ludźmi, jak starszy \_\_\_\_\_, którzy zatwardzają swoje serca, aby nie przejrżeli i nie nawrócili się. Należą do nich ci, którzy spoglądają na starszego \_\_\_\_\_ sądząc, że człowiek, któremu dano tak wielkie światło będzie w stanie dostrzec, kiedy nadchodzi dobro i rozpozna prawdę. Pokazano mi jednak, że w charakterze starszego \_\_\_\_\_ znajduje się duma i zaciętość, które nigdy nie podporządkowały się Duchowi świętego Boga. Bezustannie jego chrześcijańskie doświadczenie ulegało niszczeniu i oszpecaniu przez podtrzymywanie decyzji nie wyznawania złych rzeczy, a zamiast tego przechodzenia ponad tym problemem i zapominania o nich. Ludzie mogą hołubić ten grzech tak długo, aż nie będzie już dla nich przebaczenia.” (*E.G. White, 'Diary', Jan. 10, 1890, Battle Creek*)

Z pewnością poniższe słowa nie pasują do osoby, będącej wydawcą „*Review and Herald*”:

„Jest wielu, naprawdę wielu takich, którzy są jedynie zwykłymi widzami... Dlaczego nie powstaną i nie zajaśnieją z tego powodu, że nadeszło ich światło i chwała Pańska spoczęła na nich? Chrystus nie przyjmie wzniesłego oświadczenia, najbardziej elokwentnych słów, którym nie towarzyszy wierne wyżywanie prawdy. Ludzie mogą posiadać zdolności i wykształcenie, ale jaki jest z tego pożytek, jeśli miłość Boża nie zdobyła ich serc? Staną się fałszywymi przewodnikami.

Przemawiałam na spotkaniu kaznodziejów... Jest zbyt późno dla nas, by zważać na naszą godność. Są tacy, którzy uważają, że jeśli chodzi o innych, to bardzo właściwą rzeczą jest, aby wyznali swoje błędy, lecz oni sami nie mogą tego uczynić ze względu na pozycję, jaką zajmują. Jeśli wasi bracia posiadają znajomość waszych błędów, jeśli wasza pozycja jaką zajmujecie zostanie wykorzystana dla wywarcia rozległego wpływu, to jest to wszystkim, co jest najpotrzebniejsze, dla uczynienia pełnego wyznania." (*Ibid.*, Febr. 3,4).

Niestety, tylko miłość do siebie samego może uwięzić człowieka w takim miejscu. Im dłuższe jest uleganie uczuciu nieustępliwości, im większa i potężniejsza staje się własna osoba, tym trudniejsze jest przyjście do Krzyża. Tak więc nie tylko musi być uznana groźna rebelia, lecz groźniejsza od niej zaciętość i nieustępliwość, która jest nieprawością i czynieniem siebie przedmiotem czci. Powinniśmy współczuć starszemu Smith'owi, ale nie samym sobie!

Ostatecznie po powrocie z Nowego Jorku w 1891 roku, uczynił on wyznanie "do swoich braci i prosił siostrę White o wybaczenie za błędnie obrany kierunek". (*R.J. Hammond, "The Life and Work of Uriah Smith", p. 113, S.D.A. Theological Seminary Thesis*). Starszy Smith poprzednio miał już kilka podobnych doświadczeń. Na wiosnę 1873 roku, po sprzeczce z Jakubem White'm, opuścił zarząd „Review and Herald” i odszedł otwierając własną działalność rzemieślniczą i świadcząc usługi grawerskie w drewnie. Po późniejszym pojednaniu się, "dokonał kilku zdumiewających uwag oświadczając, że pióro, kałamarz oraz papier, na którym złożyli swoje imienne podpisy powinny zostać razem odłożone, jako pamiątka przed Bogiem". (*Special Testimonies to Review and Herald Office, pp. 16-17*) Jego wiara w dzieło siostry White nie była taką, jaką winna być. Być może jedynie Sąd Ostateczny objawi, jak wiele zgubnego wpływu wywarła jego niewiara w zachęcaniu i popieraniu D.M. Canright'a do posunięcia się w kierunku odstępstwa (*zobacz R.J. Hammond, op.cit., pp. 112-113*).

Czy skrucha Uriah Smith'a na początku 1891 roku była szczerą i trwałą? Siostra White w to ufała i byłoby to rzeczą dobrą. Pan był pełen dobrej woli. Przemawiając do zarządu „Review and Herald” siostra White powiedziała:

„Pan usunął nieprawości tych, którzy od tamtego czasu pokutowali szczerą pokutą.” (Wówczas dodała, że gdyby ponownie w przyszłości powstał jeszcze taki duch, osoby, które w swej pokucie były nieszczerze i niestałe, będą musiały odpowiedzieć przez sądem Bożym).

Jednak do roku 1893 coś zostało zagubione - duchowo. N.F. Pease odnotowuje to w swoich tezach:

„Niech zostanie to przypomniane, że na początku 1891 roku kilku przywódców uczyniło sprecyzowane wyznania. Natomiast w 1893 roku, siostra White napisała list, w którym wskazuje, iż jeden z szanowanych mężów wciąż utrzymuje przeciwnie nastawienie względem ruchu ożywienia duchowego.” (*N.F. Pease, op. cit.*)

Przemawiając w 1901 roku, siostra White dała do zrozumienia, że w zarządzie „Review and Herald” znajdował się wpływ, który zmierzał do powiedzenia: "Idę, Panie", ale nie poszedł:

„Bracia zatwierdzili przekazane światło Boże, ale znajdowały się tam osoby powiązane z naszymi instytucjami, a w szczególności z zarządem ‘Review and Herald’ i Generalną Konferencją, które wprowadziły elementy niewiary do tego stopnia, że światło nie mogło na nich oddziaływać.” (*G.C.B. 1901, p. 23*)

Po wyznaniu dokonany przez starszego Smith'a siostra White dźwigała ciężar odpowiedzialności zachęcenia go do spojrzenia na rzeczy we właściwym świetle. Rozumiała jego problem i wiedziała, że jego trąba nie wydawała pewnego dźwięku w czasopiśmie „Review and Herald”. Później, aniżeli rok po jego "wyznaniu", napisała do niego w tonie ostrzeżenia i rady:

„Niektórzy spośród naszych braci... są pełni zazdrości i złych podejrzeń i gotowi są na to, by pokazać wprost, jak bardzo nie zgadzają się ze starszymi Waggoner'em i Jones'em. Ten sam duch, jaki został zmanifestowany w przeszłości, objawia się dziś przy każdej sposobności. Nie został on jednak zainspirowany przez Ducha Bożego.

Gdyby (starszy Jones albo Waggoner zostali doprowadzeni do upadku poprzez pokuszenia ich nieprzyjaciół... jak wielu... wkroczyłyby na ścieżkę śmiertelnego złudzenia, że oni nie znajdują się pod kontrolą Ducha Bożego. Ludzie ci krocą w świetle płomyka roznieconego przez samych siebie i nie potrafią odróżnić światła, które dał Bóg. Chodzą w ślepotcie, jak czynili to Żydzi. Wiem to, iż najczęstszą sytuacją, jaką wielu chciałoby ujrzeć jest ta, aby którykolwiek z tych braci upadł (chodzi o Waggoner'a i Jones'a - przyp. tłum.) i modłę się, aby ci ludzie, na których Bóg położył brzemię tak poważnego dzieła, mogli zostać uzdolnieni do wydania ze swej trąby pewnego dźwięku i aby uczcili Pana na każdym miejscu oraz aby ich ścieżka z każdym krokiem wznosiło się coraz wyżej i coraz jaśniej, aż do skończenia czasów.

Poselstwo przekazane nam za pośrednictwem A.T. Jones'a i E.J. Waggoner'a jest poselstwem od Boga do kościoła w Laodycei i ‘biada’

spocznie na każdym, kto wyznaje, iż wierzy prawdzie, a mimo tego nie odbija promieni danych przez Boga do innych.” (MS. 24, 1892)

Zacytowany powyżej list skierowany był pośrednio do starszego Smith'a w celu upomnienia go z powodu zajęcia w czasopiśmie przez niego redagowanym stanowiska mówiącego, że w nauczaniu Waggoner'a i Jones'a wyczuć można było złe pozory. Siostra White otwarcie wyraziła swoje przekonanie, iż brat Waggoner miał bardziej czyste poglądy co do tych rzeczy, aniżeli sam Smith. Jednym z najsilniej podkreślanych aspektów ich nauczania była ponizająca dla człowieka doktryna mówiąca, że w ludzkim ciele nie mieszka żadne dobro; że wszelka sprawiedliwość pochodzi od Boga (głosili to ze szczególnym naciskiem, a także bardzo odczuwalna była "szermierka na temat Krzyża") i że normalny stan ludzkiego umysłu jest nieprzyjazny Bogu - i dlatego potrzebuje Krzyża każdego dnia. Ich nauczanie w zupełności usunęło podpórkę samozadowolenia spod tych, którzy mniemali o samych sobie, iż "osiągnęli już stan chrześcijańskiej dojrzałości" i zaprezentowało przed nimi obraz mówiący, że naprawdę byli biednymi, mizernymi, ślepyimi i nagimi ludźmi. Taka doktryna nie schlebiała tym, którzy byli zadowoleni z siebie (porównaj A.T. Jones sermon, General Conference Bulletin, 1893, pp. 257-259). W artykule wstępnym, opublikowanym dnia 10 maja 1892 roku, starszy Smith zdecydowanie "podejmuje dyskusję" z naukami Jones'a i Waggoner'a i zajmuje stanowisko, którego korzenie sięgają nawet do "opozycji" wobec poselstwa Jones'a i Waggoner'a:

(Tytuł: "Nędzny chrześcijanin". Po zacytowaniu Rzymian 7:24) „W jakim stanie był apostoł, gdy pisał te słowa? Czy stan, w jakim się znajdował był stanem zaawansowanego chrześcijańskiego doświadczenia i jego normalnym stanem umysłu przez cały okres chrześcijańskiego życia? A może była to tylko jedna z cech duchowego stanu, w jakim znalazł się przechodząc przez proces nawrócenia, ze stanu niewoli grzechu do wolności w Chrystusie Jezusie?

Podnosimy tę kwestię, ponieważ są tacy, którzy nie uważają, aby apostoł Paweł w Liście do Rzymian w rozdziale siódmym, opisywał proces własnego nawrócenia i że opisany stan zaawansowanego chrześcijańskiego doświadczenia który osiągnął, był już jego przeszłym doświadczeniem. Zamiast tego twierdzą, iż opisuje on zwyczajne doświadczenia wierzącego w okresie całego jego życia, aż do momentu, gdy jego wędrówka się zakończy. Z takim poglądem my podejmujemy dyskusję.” (Uriah Smith, *Review and Herald*, May 10, 1892)

Smith osiągnął stan, w którym jego poglądy znalazły się w dokładnym przeciwieństwie względem serca nauki Waggoner'a i Jones'a w odniesieniu do krzyżowania siebie każdego dnia:

„Paweł opisuje stan, przez który przeszedł w procesie nawrócenia i w którym trwał kiedy osiągnął wolność ewangelii. Doświadczenie przeminęło i odeszło i nigdy więcej nie musiało być powtarzane... Stary człowiek nie kładzie się i nie umiera dobrowolnie. Usilnie walczy i umiera w wielu konwulsjach...

Chrześcijanin... nie musi zawsze trwać w żalonym konflikcie opisanym w siódmym rozdziale Listu do Rzymian... Niech nikt nie twierdzi, że Paweł nie opisuje w rozdziale ósmym wyższego stanu chrześcijańskiego doświadczenia od tego, który jest opisany w Rzymian 7 i że to, co jest zawarte w rozdziale siódmym nie odnosiło się do niego po tym, jak osiągnął on stan z rozdziału ósmego, to jest, przeszłe doświadczenie.” (Loc. cit.)

A zatem wydawca czasopisma „Review and Herald” gotów był pokazać, w jak prosty sposób „różnił się” od starszych Jones'a i Waggoner'a w czasie, kiedy napisany był powyżej cytowany list.

Nie należy do rzeczy przyjemnych dalsze badanie tej sprawy, jednak korzystną rzeczą jest otrzymanie jasnego jej obrazu. Starszy Smith po swoich wyznaniach robił wrażenie, jakoby nie posiadał zdolności wyczucia prawdziwego duchowego stanu Kościoła. W przeciwieństwie do licznych, wprost określających stan Kościoła artykułów pochodzących spod pióra siostry White, publikowanych właśnie podczas zajmowania przez niego stanowiska redaktora, „myślał zbyt życzliwie o obecnym czasie” (*Testimonies for the Church, vol. 5, p. 80*). Jego prostoduszni czytelnicy wcale nie postrzegali tego stanu lepiej; my - sześćdziesiąt lat później - dostrzegamy wyraźniej fakt, że historia weryfikuje postawę Ducha Proroctwa, któremu tak konsekwentnie się sprzeciwiano i treściom przez niego przedstawianym. W artykule wstępnym opublikowanym w dniu 14 marca 1892 roku, Smith napisał w nadmiernie optymistycznym nastroju:

„Sprawa gwałtownie posuwała się naprzód, szczególnie w późniejszych latach. Rzeczą ważną jest teraz, aby zwrócić uwagę na wspaniały pęd, który jest wynikiem obecnej prawdy. Rozprzestrzenia się wszędzie. Nabiera prędkości z dnia na dzień. Podąża z mocą, której nie można niczym powstrzymać. Wobec istniejącego teraz rozwoju, musi ona wkrótce osiągnąć swój cel. Przyspieszający odgłos jej kroków wiedzie do ostatecznego triumfu.” (*Uriah Smith, Review and Herald, March 14, 1892*)

Siostra White nie wyrażała się tak miło o wydarzeniach, które następowały, a to ze względu na świadomość istniejącego konfliktu w naszych własnych szeregach, który w sposób bardzo zdecydowany "powstrzymał" "szybkość" i gwałtowność", z jakimi poselstwo powinno się posuwać. Historia wykazała, że artykuł wstępny starszego Smith'a zawierał myślenie życzeniowe. Duch Proroctwa wypowiedział się na ten temat następująco:

„Opozycja w naszych własnych szeregach nałożyła na posłańców Pana mozolne i trapiące duszę zadanie, ponieważ musieli spotkać się z trudnościami i przeszkodami, które nie musiały wystąpić. Podczas tej pracy, jaka winna zostać wykonana wśród naszego ludu przygotowując ich, aby zapragnęli tego, żeby Bóg zadziałał w dniu Swojej mocy, światło Bożej chwały nie zabłysło nad światem w jasnych i skupionych promieniach. Tysiące, które obecnie tkwią w ciemnościach błędu, mogłyby zostać przydane do grona wierzących. Wszelki czas i myśl oraz trud, potrzebne do przeciwdziałania wpływowi naszych braci - którzy sprzeciwiają się poselstwu - został po prostu odebrany światu, który szybko zmierza na sąd Boży...

To nie sprzeciwu ze strony świata musimy się lękać. Pośród nas samych znajdują się takie czynniki, które przeszkodziły poselstwu... Chłód i niedowierzenie (skierowane ku posłańcom i poselstwu z 1888 roku) wprowadziły podział, który ograbił nas z naszej siły.

Zamiarem Pana jest, aby poselstwo ostrzeżenia i pouczenia udzielone poprzez Ducha Jego ludowi, mogło dotrzeć wszędzie. Jednak sprzeciw, jaki powstał wobec światła i prawdy w Minneapolis, doprowadził do tego, że światło dane przez Boga nie przyniosło żadnego efektu...

Dzieło opóźnione jest o całe lata. Jakie wytłumaczenie zostanie przedstawione Bogu w obliczu takiego spowolnienia dzieła?" (*E.G.White in General Conference Bulletin, 1893, pp. 419-420*)

Wielokrotnie skierowany na niewłaściwą drogę, brat Smith łatwo podążył tokiem myśli zdecydowanie przeciwnych względem obecnej prawdy, która na początku Głośnego Wołania posuwała się naprzód rozbrzmiewając Chrystusową sprawiedliwością. Na dodatek, sprzeciw wobec poselstwa trafnie spotykał się z artykułami siostry White - bądź też innych osób - które ukazywały się niby za zbiegiem okoliczności. W „Review and Herald” z 17 maja 1892 roku znaleźć możemy treści, które mówią, że dźwięk trąby brata Smith'a brzmiał bardzo niepewnie. Ponad dwadzieścia cztery razy w okresie krótkiego czasu, w artykułach wstępnych napisanych do „Review and Herald” czytamy o podkreślanej przez niego z naciskiem myśli, że Kościół nie musi być niepokojony



obecnymi stanami podniecenia - Głośne Wołanie jest jeszcze wydarzeniem przyszłości:

„Czy właściwym kierunkiem dla ludu Bożego jest obecne niepokojenie jego umysłów w kwestii tych przyszłych błogosławieństw i przyszłej mocy - a pomijanie wszystkiego innego - czyniąc je ostatecznym celem oraz szczególnym przedmiotem poszukiwań? Czy skupianie uwagi na tym, co powinno być, a następnie twierdzenie, że Kościół musi teraz podjąć takie, a nie inne potężne wysiłki - które są niezbędne do zdobycia takiego, a nie innego stanu oraz wnioskowanie, że muszą oni zaniedbywać obowiązki znajdujące się najbliżej by dzięki temu móc szukać szczególnego zrozumienia w zdobyciu tej mocy i tych osiągnięć teraz - jest tą właściwą drogą do zatrzymania tychże błogosławieństw...? A może zostaną one raczej udzielone tym, którzy wypełnili swój obecny obowiązek do końca... zanim czas wyznaczony na przyjęcie błogosławieństw się nie skończy...?

Nie zachęcajcie nas do tego, byśmy spędzali zbyt dużo czasu na spekulacjach odnośnie stopnia mocy, jaki winniśmy osiągnąć i tego, jak możemy ją osiągnąć... oraz do tego, w jaki sposób moc Boża ma objawiać się przez nas, by potem zasiać do pracy nad sobą, w celu osiągnięcia tego stanu... Wszystkie te zmiany nadejdą w stosownym, wybranym przez Pana czasie...

Bóg, w odpowiednim momencie ześle na swój lud potrzebną moc... Spowoduje, że za pomocą poselstwa zabrmi Głośne Wołanie... (Pozwólcie), aby przyszłe błogosławieństwa, zostały przyznane przez Tego, do którego należy dzieło dokonywane w sposób i o czasie, które On uzna za odpowiednie... Jedynie tą drogą możemy być przygotowani na przyjęcie błogosławieństw, gdy już nadejdą.” (*Uriah Smith, Review and Herald, May 17, 1892*)

Zaledwie tydzień później ukazał się artykuł autorstwa siostry White, zatytułowany: „The work of God to Believe on Christ”, ponownie niosący brzemień poselstwa z Minneapolis i jeszcze raz niewłaściwie przyjęty:

„Głośne Wołanie Trzeciego Anioła już się rozpoczęło w objawieniu sprawiedliwości Chrystusa - odpuszczającego grzech Zbawiciela. Jest to początek światła anioła, którego chwała napelni całą ziemię.” (*Review and Herald, Nov. 22, 1892*)

Było to niczym ślepotą, uniemożliwiająca zrozumienie Słowa Bożego. Dlatego siostra White napisała:

„Niechaj Pan wybaczy naszym braciom takie interpretowanie prawdziwego poselstwa na obecny czas...

Zbyt często przywódca stał niezdecydowany, zdając się mówić: 'Nie kaźcie nam aż tak się śpieszyć. To może być pomyłka. Musimy być ostrożni i nie wywoływać fałszywego alarmu'. Wszelkie niezdecydowanie i niepewność z jego strony jest wołaniem: 'Pokój i bezpieczeństwo', 'nie ekscytujcie się tak, nie alarmujcie. Zostało uczynione znacznie więcej w sprawie religijnej poprawy, aniżeli jest to wymagane. To poruszenie całkowicie zaniknie'. (W tym czasie zagadnienie wolności religijnej było popierane przez A.T. Jones'a i nieprzygotowana opozycja wyciągnęła je na światło dzienne, w celu poruszenia w dyskusji). Zatem, w istocie rzeczy, wypiera się on poselstwa posłanego od Boga i ostrzeżenie, którego celem było poruszyć zbory, zawodzi w działaniu. Trąba strażnika wydaje niepewny dźwięk, czego skutkiem jest to, że lud nie przygotowuje się do bitwy.'" (*Testimonies for the Church, vol. 5, pp. 715-716*)

Taka polityka wydawnicza i taka postawa umysłu oraz serca wymuszają niepożądaną konkluzję, sugerującą, iż starszy Smith powrócił do swojego nieustępliwego ducha sprzeciwu. Po emocjonalnych skutkach wyznania, zwyciężyła wymijająca ślepotą:

„Niektórzy poczuli się zmartwieni tym potokiem deszczu Ducha i objawiły się ich własne naturalne skłonności. Mówili: 'To jest tylko zwykłe podekscytowanie. To nie jest Duch Święty, to nie jest kropienie Późnego Deszczu z nieba'. Były tam serca pełne niewiary, które nie czerpały z Ducha...

W wielu sytuacjach Duch Święty działał, ale ci, którzy oparli się Mu podczas konferencji w Minneapolis, wyczekiwali możliwości ponownego powrotu na ten sam grunt, gdyż serca ich pozostały niezmienione. Później, kiedy zasypała ich dostateczna ilość dowodów, niektórzy spośród nich uwierzyli. Jednak ci, którzy nie byli wyczuleni i opanowani przez działanie Ducha Świętego, na każdy przejaw mocy Ducha nałożyli swoje własne interpretacje i wiele utracili. We własnym sercu oraz duszy, a także w słowach oświadczyli, że to objawienie się Ducha Świętego było fanatyzmem i zwiedzeniem. Stali twardzi jak skała: fale łaski wylewały się na, i dookoła nich, ale zostały odepchnięte przez ich twarde i niegodziwe serca, które oparły się działaniu Ducha Świętego.'" (*Special Testimonies, Series A, No. 6, p. 20*)

Powinniśmy zaznaczyć, że starszy S.N. Haskell w płomiennym artykule będącym reakcją na słowa wydawcy, mówiącego o "pokoju i bezpieczeństwie", napisał:

„Światło nadeszło. Światło, które rozjaśni całą ziemię swymi jasnymi promieniami, świeciło od tronu Boga... Czy chodziliśmy w tym świetle? Jak długo będziemy rozczarowywać Jezusa przez chłód, połowiczne życie

i brak miłości...? Mówię wam, że Bóg w chwili obecnej sprawdza nas, właśnie teraz... Światło świeci teraz i jakże ciężko jest dla zatwardziałego serca, przyjąć Jezusa jako swojego Zbawiciela... Pozwólcie, by was ukrzyżowano...

Czy to jest naprawdę początek (Głośnego Wołania) i czy nie teraz ma ono miejsce?" (*S.N. Haskell, Review and Herald, July 26, 1892*)

O.A. Olsen również skorzystał z okazji upomnienia wydawcy na łamach jego własnego tytułu:

„W Poselstwie Trzeciego Anioła wiele mówiliśmy o Głośnym Wołaniu... Tak więc, czy nie nadszedł czas na to, aby ów donośny głos został usłyszany? Czy nie nastał czas, w którym ostrzeżenie powinno brzmieć żarliwie i w mocy? Z pewnością bracia, tak... Zatem, nie czekajcie na nie dłużej i nie spodziewajcie się go w jakimś odległym miejscu. Uświadomcie sobie, że to dzieje się tutaj i że to coś oznacza.” (*A.O. Olsen, Review and Herald, Nov. 8, 1892*)

Podczas tych poruszających chwil na łamach Sunday Props, w kilku chłodnych redaktorskich homiliach, wydawca „Review and Herald” opublikował wcześniej obalone i przeegzaminowane argumenty. Czynił to dokładnie w czasie Głośnego Wołania, ponownie rozważając w polemicznym stylu uszczypliwej opozycji ślepych oponentów prawdy, którzy bardziej zajmowali pozycję sprzed trzydziestu lat, aniżeli w czasie, gdy poselstwo o sprawiedliwości Jezusowej miało posuwać się naprzód niczym lampa, która świeci.

Ostatecznie w grudniu, siostra White wypowiedziała się tak jasno, że każdy inteligentny umysł mógł zrozumieć ważność jej słów. Jak widać, ślepotą serca niezmiennie prowadzi do ślepoty umysłu tych, którzy zwykle wykazują się największą gorliwością postrzegania:

„Nie ma na to czasu, by w dzień kryzysu, znajdować się w stanie złego serca niewiary, w oddzieleniu od żywego Boga...

Jest to powodem wielkiej słabości w naszych kościołach oraz tego, że problem stał się trudny do usunięcia, ponieważ jest nim samolubstwo...

W dziele Boga nie ma miejsca dla połowicznych pracowników, dla tych, którzy są ani zimni ani gorący... Wśród tych, co są połowicznego serca istnieje kategoria takich osób, które szczytą się ostrożnością w przyjmowaniu ‘nowego światła’, jak je określają. Jednak ich niewłaściwe podejście spowodowane jest duchową ślepotą...

W naszym dziele są tacy mężowie, którzy mogliby być wielce użyteczni, gdyby uczyli się o Jezusie i wzrastali w świetle. Ponieważ tego nie czynią, stają się przeszkodą... Źle kierują umysłami i prowadzą ludzi

do przyjmowania ryzykownych sugestii...” (*Review and Herald, Dec. 6, 1892*)

Dosłownie w tym samym numerze, pojawia się pozbawiony entuzjazmu artykuł wstępny, mówiący o tym, że co prawda moglibyśmy opóźnić dzieło, jednak nie całkiem poważnie:

„Czy rzeczywiście nastąpiło przez ten okres widoczne opóźnienie, podczas którego uczynione zostało znacznie więcej, aniżeli wymagały tego okoliczności i to do tego stopnia, że wypełniliśmy wszelkie dzieło dogłębnego przebadania, by ogłosić to poselstwo? Z pewnością, nie. Obecnie sytuacja mogłaby ulec zmianie, gdyby wszyscy w dziele pracowali sumiennie i szybko, czego nie możemy niestety powiedzieć...”

I chociaż wiele zależy od nas w zakresie opóźniania dzieła, to nie leży w naszej mocy zatrzymanie rozwoju, ani powstrzymanie jego ostatecznego zakończenia. W granicach czasu wyznaczonych przez Pana, dzieło to zostanie wykonane.” (*Uriah Smith, Review and Herald, Dec. 6, 1892*)

Nieprzyjemne jest to, gdy cytuje się fragmenty dokumentów o nieustępliwych oświadczeniach przeciwko Duchowi Proroctwa. Jedną z większych faz upadku starszego Smith'a i tzw. chodzenia w świetle - już po jego wyznaniu - musimy niestety przytoczyć. W liście do brata i siostry Washburn z dnia 6 stycznia 1891 roku, siostra White wspomina, iż W.W. Prescott również wyznał, że sprzeciwiał się poselstwu z roku 1888, co było błędem. Teraz widzimy starszego Smith'a i profesora Prescott'a, popierających plany bardzo ostrej opozycji przeciwko Duchowi Proroctwa. Podczas gdy prawdą jest, iż błędzenie jest rzeczą ludzką - co i my uczyniliśmy - jest również prawdą i to, że taki blask oświecał ich ścieżkę, iż trudno jest wytłumaczyć braci za wielokrotne sprzeciwy względem otrzymanego przez nich światła, już po udzielonych im ostrzeżeniach. Gdyby Smith i Prescott prawdziwie i głęboko pokutowali za brak rozpoznania Ducha Świętego podczas konferencji w Minneapolis, znaleźlibyśmy ich w znacznie gorliwszym poznawaniu obecności i potęgi dzieła Niebiańskiego Gościa, w późniejszych wydarzeniach. Ale, niestety, nie! Jako, przewodniczącego i sekretarza Towarzystwa Naukowego i Battle Creek College, odnajdujemy ich w sytuacji, gdy popierają (na sesji Generalnej Konferencji w 1893 roku) postanowienie, które możemy przeczytać we fragmencie przytoczonym poniżej, a następnie porównać go z upomnieniem Siostry White:

„Z głębokim zadowoleniem odnotowujemy rękę Bożej pomyślności w jego (tj. Battle Creek College) różnych wydziałach i dostrzegamy w tym głos Bożego zaproszenia do podążania ścieżką sukcesu...”

Postanowiliśmy, że należy podjąć natychmiastowe kroki w celu zwiększenia jego możliwości. Aby wyjść naprzeciw gwałtownie wzrastającemu zapotrzebowaniu, przeznaczaliśmy na wydanie kwotę nie przekraczającą 15.000 \$.” (*General Conference Bulletin, 1893, p. 459*)

Kilka miesięcy później siostra White opisała własne wrażenia na temat dzieła w Battle Creek College:

„Pojawiło się tam wiele odchyień od Bożego planu... ‘O ludu mój! Ci, którzy cię prowadzą, zwodzą cię, a drogę ścieżek twoich ukrywają’ (Izaj. 3,12).

Zatrwożyłam się z waszego powodu, z powodu was - mieszkających w Battle Creek... Nie jest to według Bożego porządku, aby tysiące dolarów wydawano na rozbudowywanie i przydawanie budynku do budynku, w instytucjach w Battle Creek. W chwili obecnej jest ich tam zbyt wiele... Wypowiedziałam słowo Boga w tej sprawie... Mówię wam w imieniu Pana, popełnicie błąd przydając budowlę do budowli...

W imieniu Chrystusa wołam: Zatrzymajcie się w Battle Creek College i dostrzeżcie fakt... że w sposób zdecydowany kroczyliście po ścieżce pogan, a nie za przykładem Jezusa Chrystusa. Szatan znajduje się na terenie szkoły i obecny jest we wszystkich zajęciach odbywających się w klasach szkolnych... O, jakże wolno się uczymy...

Martwię się z powodu przyszłego wyroku: ‘zważony na wadze i znaleziony lekkim’.” (*Special Testimonies on Education, Oct. 1893, quoted in Fundamentals of Christian Education, pp. 221-230*)

Później, podczas przemówienia w Battle Creek College siostra White o tych, którzy "w jednej chwili mówią o wierze, a w następnej wykonują uczynki niewiary", wypowiedziała się jako o "niezdecydowanych i chwiejnych". (*Ibid., p. 437*)

Przypadek starszego Smith'a był bardzo trudny. Był to człowiek szczerzy, dobry i kochany, jednak po prostu nie znał siebie. Określał emocjonalizm jako oznakę mocy działającego Ducha Świętego i pobudzany był każdą falą ożywienia, jaka przechodziła przez Battle Creek. Wydaje się, że siostra White przez dłuższy czas wykazywała zmęczenie starym Battle Creek. W liście do brata Smith'a, datowanym na dzień 12 stycznia 1898 roku, napisała:

„Miło mi jest, że Pan w swej łasce ponownie odwiedza kościół. Moje serce drży, gdy wspominam o tych wszystkich chwilach, kiedy On się objawiał i Jego Święty Duch działał w kościele. Niestety, po ostatniej próbie nastąpił koniec. Miłosierne prowadzenie Boże zostało zapomniane. Duma i duchowa obojętność odnotowane zostały w niebie...

Tak często Zbawiciel odwiedzał ciebie w Battle Creek. Działo się to tak prawdziwie, jak w czasie, kiedy chodził ulicami Jeruzalem, pragnąc tchnąć duchowe życie w serca tych, którzy byli zniechęceni i gotowi umrzeć. Przyszedł wreszcie i do ciebie...

Chrystus współczuje i płacze nad naszymi zborami, nad naszymi edukacyjnymi instytucjami, które zawiodły wobec wymagań Bożych.” (*Elmshaven Leaflets, Brown Series, No. 6*)

## Podsumowanie

Zapis o skrusze starszego Smith'a został przeegzaminowany w całej rozciągłości, ponieważ jest ona najbardziej charakterystyczna spośród wszystkich pozostałych "zmian nastawienia". Był rzeczywistym przywódcą opozycji - jeśli nie imiennie - to ze względu na skuteczność. Rzeczą zdumiewającą jest czytanie „Review and Herald” z tamtego okresu i odnotowywanie uporczywej, nie podlegającej wzruszeniu, obojętności wobec wszystkich ważnych zagadnień tamtych dni. Godne jest również uwagi i to, że prawdziwe i pełne wyznanie (gdyby takowym było - przyp. tłum.), wymagałoby od Smith'a uświadomienia sobie faktu, iż jego żal powinien sięgnąć tak daleko, jak głęboki wpływ wywarła niewiara. To z kolei pociągałoby za sobą dokonanie szczerego, odważnego wypowiedzenia się na łamach „Review and Herald” i od tego momentu gruntownego zwrotu w polityce wydawniczej i pisarskiej. Nadaremnie wyglądamy dowodu zaświadczonego, że rzeczywiście coś takiego miało miejsce. Jest także niebywale, że w ciągu kilku lat po konferencji w Minneapolis „Review and Herald” z trudem - jeśli w ogóle - udostępniło swoje łamy dla obu braci, których Pan uznał za swoich szczególnych posłańców. W rzeczywistości, do momentu, kiedy oni sami nie podupadli w wierze, czasopismo to nie było otwarte na ich wpływ.

We współczesnych sprawozdaniach o "powrocie i zbliżaniu się do jedności wiary", które w rzeczywistości nigdy nie miały miejsca, zanotowane są jedno lub dwa inne wyznania. Inny znamienity przywódca odpowiedział na wspomniany list siostry White, jak następuje poniżej:

„Wiadomość tę, która dotarła do mnie z twojej ręki, przyjmuję jako świadectwo od Pana. Uświadamia mi to smutny stan, w którym znajdowałem się od czasu konferencji w Minneapolis i ten zarzut, który pochodzi od Pana, jest słuszny i prawdziwy.” (*A.W. Spalding, op. cit., p. 597*)

To było szczere uznanie prawdziwości zarzutu siostry White oraz usprawiedliwienia Pana i jego posłańców. I należy podkreślić, że to wyznanie różniło się od tamtego z Kadesz-Barnea:

„Pan często tak kieruje okolicznościami aby doprowadzić te osoby do miejsca, w którym - nawet, jeśli nie żałowały szczerze - to zostaną przekonane o grzechu i zmuszone do uznania niegodziwości ich postępowania, a także sprawiedliwości i dobroci Bożej w postępowaniu z nimi... I chociaż duch, który podpowiadał niewłaściwy kierunek nie uległ zdecydowanej przemianie, wyznania zostały uczynione po to, aby obronić honor Boga oraz zaświadczyć, że jego wierne napomnienia względem osób przewrotnych i przeciwników były słuszne.” (*Patriarchs and Prophets*, p. 393)

O wyznaniu J.H. Morrison'a, A.T. Jones powiedział później w bardziej zachęcający sposób. W 1921 roku napisał:

„Chcąc usprawiedliwić brata J.H. Morrison'a (musi zostać powiedziane to, że on) oczyścił się z wszelkich powiązań z opozycją i oddał swoje ciało, duszę i ducha dla prawdy i błogosławieństwa usprawiedliwienia przez wiarę w jednym z najbardziej znanych i uznanych wyznań, które kiedykolwiek słyszałem.” (*A.T. Jones letter to C.E. Holmes, May 12, 1921*)

Życzylibyśmy sobie, aby to samo mogło zostać powiedziane o innych, zamiast uwagi poczynionej w tym samym liście a mówiącej, że ich żal "był tylko pozorny, a nigdy prawdziwy, ponieważ przez cały ten czas w gronie osób z Komitetu Generalnej Konferencji i wśród innych, panował ukrywany antagonizm."

To, czy rebelia może być kiedykolwiek uleczalna, może być dla nas powodem do dyskusji. Po konferencji w Minneapolis siostra White nie wahała się użyć słowa bunt względem opozycyjnie nastawionych braci (*Review and Herald, June 12, 1892*) i przyrównała ich postawę do buntu Koraha, Datana i Abirama:

„Mężowie dzierżący poważną odpowiedzialność, lecz nie żyjący w łączności z Bogiem, byli i są przekorni wobec Ducha Świętego. Pobłazają i ulegają temu samemu duchowi, który władał Korahem, Datanem i Abiramem oraz Żydami w dniach Jezusa... Ostrzeżenia od Boga przychodziły do nich nieustannie, ale oni odcięli się i ryzykowali postępując w ten sam sposób...

Gdyby Bóg zachował im życie, a oni żywiliby tego samego ducha, który cechował ich postępowanie przed i po konferencji w Minneapolis, wówczas popełniliby wszystkie czyny tych, których potępił Jezus, gdy żył na ziemi.” (*Testimonies to Ministers*, pp. 78-79)

„Zapytuję, czy rzeczywisty bunt jest prawdziwie uleczalny... Nazwijcie bunt i odstępstwo po imieniu, a wtedy zauważycie, że doświadczenie starożytnego ludu Bożego wraz z wszystkimi jego niewłaściwymi cechami zostały wiernie odnotowane w minionej historii. Pismo oświadcza, że wszystko to ‘jest napisane ku przestrodze dla nas, którzy znaleźliśmy się u kresu wieków’.” (*Leaflet Series, No. 3, "Apostasies", cytowane przez T.G. Bunch, "The Exodus Movement in Type and Antitypes"*)

Z żadną opozycją nie jest trudniej postępować, jak z tą, która wzrasta w ukryciu. "Wyznania" po Minneapolis przysłużyły się jednemu z najbardziej niefortunnych celów, a mianowicie, wprowadzeniu ducha niewiary do podświadomości, gdzie tkwi do dziś dnia, wykonując zgubne dzieło. Odtąd możemy szczerze, prawdziwie i świadomie zaakceptować fakt, że jako lud zostaliśmy ponad miarę ubogaceni tym, co wniosło do adwentyzmu spotkanie w Minneapolis, a także przyjąć i to, iż wzrosło nasze poznanie usprawiedliwienia przez wiarę. Stawia to nas w konieczności nie przyjmowania niczego, z wyjątkiem nadnaturalnej mocy, oznaczającej szerzenie "wiary". Naprawdę "nie znamy" własnego ubóstwa, skoro nigdy nie odkryliśmy, co zostało przez nas wzgardzone i odrzucone w Minneapolis. Żadna głęboka i gruntowna pokuta za grzech nie miała nigdy miejsca. Symptomy naszej kościelnej nerwicy są oczywiste. Powodują one, że zepchnęliśmy do podświadomości nienawiść wobec światła, które zajaśniało nad ścieżką w Minneapolis - światła, które jak już dostrzeżliśmy - spowodowało, że "Prawdziwa światłość, która oświeca każdego człowieka, przyszła na świat". Udowodnione więc zostało, że nie jesteśmy wcale lepsi od pogan, również objawiających symptomy powszechnej nerwicy, której korzeniem jest "wrogość wobec Boga".

Dopiero co wykazaliśmy również, że zarówno Żydzi jak i Grecy - wszyscy pozostają pod grzechem, jak napisano: "Nie ma sprawiedliwego ani jednego". Myśli te znajdują swoje uzasadnienie w paragrafie zacytowanym poniżej, pochodzącym z „Testimonies to Ministers” i w dniu dzisiejszym są nie mniej prawdziwe niż w czasie, gdy były pisane:

„Nie wolno traktować uprzedzeń i opinii, które zwyciężyły w Minneapolis jako nic nie znaczących - ziarna, które tam wsiano do niektórych serc, gotowe są do życia i zaowocowania, jak w czasie żniwa. Wierzchołki ścięto, jednak korzeni nigdy nie wyrwano. Wciąż wydają swój nieuświęcony owoc, by zatruwać osąd, wypaczać postrzeżenie i zaślepiac zrozumienie. Kiedy poprzez gruntowne wyznanie zniszczycie korzeń goryczy, dostrzeżecie światło w Bożym świetle. Bez tak



gruntownego dzieła, nigdy nie oczyścicie własnych dusz.” (*Testimonies to Ministers*, p. 467)

To, że bunt ojców w Minneapolis był ukazaniem tej samej wrogości wobec Boga - znajdującej się w naszych sercach - a wyrażonej ukrzyżowaniem Chrystusa, w sposób widoczny ukazane zostało w poniższej wypowiedzi:

„Za każdym razem ten sam duch budzi się w duszy (mowa o opozycji z Minneapolis), uczynki dokonywane przy tej okazji są odnotowywane, a ich sprawcy zostają przed Bogiem uczynieni odpowiedzialnymi i w dniu sądu będą musieli z nich zdać sprawę. Ten sam duch, który pobudził przeciwników Chrystusa, jątrzy się w ich sercach i gdyby żyli za dni Jezusa, postąpiliby z Nim podobnie, jak w swej bezbożności i niewierze uczynili to Żydzi.” (*Special Testimonies to Review and Herald Office*, pp. 16-17)

Aby rzeczą orzeźwiającą i dodającą otuchy zamknąć tę smutną i przygnębiającą listę, nacechowaną upartą niewiarą i odpornością wobec prawdy, przytaczamy notatkę pochodzącą z Ducha Proroctwa, która przepowiada, że "kiedyś" nieuświęcone zadowolenie z naszego podświadomego myślenia zostanie obnażone i prawda o Minneapolis stanie się oczywista:

„Powinniśmy być ostatnim ludem na ziemi, który pobłażałby choćby w najmniejszym stopniu duchowi prześladowania wobec tych, którzy niosą poselstwo Boże dla świata. I najstraszniejsze jest to, że ten niechrześcijański duch objawiał się wśród nas od czasu spotkania w Minneapolis. Kiedyś zostanie to dostrzeżone z jego prawdziwym owocem: z wszelkim ciężarem niedoli i przekleństwa, które są tego rezultatem.” (*G.C.B. 1893*, p. 184)

Możemy pozostawić naszych drogich braci z minionego pokolenia, ich Bogu. Śpią w prochu ziemi i ufamy, że powstaną w pierwszym zmartwychwstaniu. Nic nie napawa nas większą troską o nich w świetle, jakie znajdujemy w tym rozdziale ponad to, że Izraelici, którzy pomarli na pustyni po powrocie spod Kadesz-Barnea, nie będą uczestniczyć w pierwszym zmartwychwstaniu. Ich osobisty stosunek z Bogiem rozstrzygnie o tym. Jednak Izraelici tamtych dni nie weszli żywi do Ziemi Obiecanej, z powodu niewiary. Żaden z braci żyjących w minionym pokoleniu nie doświadczył tego również.

Obecnie my znajdujemy się na tym samym etapie. Nadrzędnym celem tego smutnego w swej treści rozdziału było ukazanie, że wyznania, które dokonane zostały po Konferencji w Minneapolis ścięły jedynie wierzchołki, pozostawiły jednak w ziemi korzenie drzew niewiary. I co za

tym idzie, żaden prawdziwy żal i skrucha w celu przyspieszenia Głośnego Wołania, nie miały miejsca. W miarę badania zagadnienia, wyłonił się drugi wniosek. Jest on logiczną konsekwencją pierwszego, jednak o daleko donioślejszym znaczeniu. Jest nim wyciągnięcie - ku naszej przestrodze - poniższych lekcji, płynących z tej przypowieści:

1. Wiele spośród naszych obecnych poglądów na temat "usprawiedliwienia przez wiarę" jest całkiem identycznych z tymi, które głosiła opozycja względem poselstwa starszych Waggoner'a i Jones'a. Do tego stopnia jest to prawdą, że prawdziwe nauczanie tych dwóch mężów jest trudno dostrzegalne w naszej obecnej "wierze". Ta sama tragiczna ślepota, która dotknęła starszego Smith'a, nie jest sprawą przeszłości.

2. Paralela z tak błędnymi pojęciami dotyczącymi chrześcijańskiego doświadczenia, mówiąca o "szybkości" i "gwałtowności" z jakimi dzieło Boże posuwa się naprzód w dniach obecnych, jest wysoce optymistycznym poglądem, gdy w rzeczywistości, przez naszą niewiarę "opóźnia się" i spowalnia. Założone przez nas standardy porównawcze są nieprawidłowe. Zamiast zestawiania tego co czynimy, z tym "co mogłoby być", porównujemy to "co mogłoby być" z tym, co my uczyniliśmy.

„Nie mamy bowiem odwagi ani równać się, ani stawiać siebie obok tych, którzy zachwalają sami siebie; nie okazują wielkiego rozsądku, gdy siebie samych mierzą miarą własnej osoby i porównują się sami z sobą” (2Kor. 10:12, BT).

„W dniu tym nie będziesz się wstydzić wszystkich twoich uczynków, przez które dopuściłaś się względem Mnie niewierności; usunę bowiem wtedy spośród ciebie pysznych samochwalców twoich i nie będziesz się więcej wywyższać na świętej mej górze. I zostawię pośród ciebie lud pokorny i biedny, a szukać będą schronienia w imieniu Pana.” (Sof. 3:11-12, BT).

3. Następtwem naszej ślepoty względem sprawiedliwości przez wiarę jest rodzaj "codziennego", albo "stałego" naruszania ważnych zasad Ducha Proroctwa, kierującego zarządzaniem w naszym ogólnościowym dziele. Jesteśmy tak pewni w przypuszczaniu, że "przymnażająca ręka Boża", "zaprasza nas do podążania aleją pomyślności" otwartą poprzez nasz pozorny rozwój, jak byli nimi bracia związani z Battle Creek College w 1893 roku. Jednak prawdą jest to, że "nastąpiło tam odejście od Bożego planu na wielu drogach" i "daleko naprzód posunęliśmy się na ścieżkach pogan, a nie na drogach Jezusa Chrystusa" (zobacz *G.C.B. 1893, p. 459; oraz FE 221-230*). Nasza szczerść musi pozostać w odpowiedniej

proporcji do naszej ślepoty. Jednakże nasza nadzieja spoczywa w Bożej łasce i miłości, a Jego nadzieja, spoczywa w naszej szczerości.

4. Prawdziwe oczyszczenie Niebiańskiej Świątyni wymaga dzieła całkowitego oczyszczenia z podświadomie ukrytych i istniejących w naszym sercu a także umyśle, "podziemnych" korzeni niewiary i wrogości wobec Boga. Światło - które odsłoni owe stany w ich nagości i podkreśli potrzebę duchowej terapii odpowiedniej do postępowania z nimi - jest znacznie bardziej niezbędne, aniżeli jakakolwiek nadnaturalna moc potrzebna do propagowania obecnej "wiary". Innymi słowy, moc której pragniemy, winna być światłem. Zakończenie dzieła jest tylko naturalną jego konsekwencją. Prawdziwe zrozumienie Minneapolis i jego następstw jest środkiem do wystawienia diagnozy; środkiem prowadzącym do uleczenia jest prawdziwe zrozumienie Krzyża.

# SESJA GENERALNEJ KONFERENCJI 1893 ROKU

Konferencja z roku 1893 uważana jest za drugą pod względem ważności w badaniu poselstwa z roku 1888. Pogląd, twierdzący, że poselstwo z Minneapolis rzeczywiście zostało przyjęte przez Kościół Ostatków, wymaga przytoczenia poniższej wypowiedzi w kontekście ważności spotkania z roku 1893:

„W istocie, wydaje się, że podczas sesji Generalnej Konferencji w 1893 roku światło usprawiedliwienia przez wiarę osiągnęło swoje największe zwycięstwo.” (*L.H. Christian, Fruitage of Spiritual Gifts, p. 241*)

Konieczne jest wnikliwe przebadanie wydrukowanych raportów na temat tej sesji, a to ze względu na zrozumienie natury osiągniętego "zwycięstwa". Miało tam miejsce kilka interesujących etapów rozwoju, o określonej ważności dla tych, którzy żyją w naszych czasach.

Już od samego początku konferencji i podczas wprowadzenia do niej, poselstwo z roku 1888 zdawało się być świadomie i nieświadomie ważnym zagadnieniem na niej poruszanym. Kilka miesięcy wcześniej, 22 listopada 1892 roku w „Review and Herald”, ukazała się - obecnie dobrze już znana wszystkim wypowiedź - mówiąca o tym, iż poselstwo z roku 1888 było początkiem Głośnego Wołania. Na temat tej wypowiedzi w czasopiśmie Bulletin, pojawiły się niezliczone wypowiedzi innych mówców. Bracia z Australii, będący blisko siostry White, zrozumieli ważność czasu:

„Wkrótce potem, otrzymałem list od brata Starr z Australii. Przeczytałem zaledwie dwa lub trzy zdania, gdyż oni sami przybędą na to miejsce w czasie naszych spotkań:

‘Siostra White mówi, że od momentu konferencji w Minneapolis znajdujemy się w czasie Późnego Deszczu’.” (*A.T. Jones, G.C.B., p. 377*)

Zupełnie naturalną rzeczą jest, że przyjęcie poselstwa doprowadziłoby do pojawienia się tej błogosławionej myśli o zabranii ludu Bożego:

„Dziękujemy Panu za to, że prowadził nas aż dotąd, strzegł nas przed naszymi pomyłkami, powstrzymywał nas przed błędami przez nas popełnianymi i wylewa na nas Późny Deszcz, abyśmy mogli zostać

zabrani. Oto, co oznacza dla ciebie i dla mnie poselstwo: zabranie z tej ziemi.” (*Ibid.*, p. 185)

Zostało dostrzeżone także i to, że Pan w swojej łasce, nie chciał całkowicie wycofać możliwości udzielenia Późnego Deszczu i Głośnego Wołania, dopóki nie stworzy dla swego ludu odpowiednich okoliczności, by ten odpowiedział na nie. Sytuacja taka mogłaby wymagać trzech lub czterech lat. Poniższe słowa odnotowane zostały już podczas konferencji:

„Bóg wypróbuje swój lud. Jezus postępuje z nimi cierpliwie i nie wypłul ich ze swoich ust natychmiast. Anioł powiedział: ‘Bóg waży swój lud’. Gdyby poselstwo otrzymało tak krótki czas jak większość z nas przypuszczała, wówczas nie mielibyśmy dostatecznie dużo czasu na rozwój własnych charakterów. Chociaż wielu poruszonych zostało jedynie uczuciowo, nie przez zasadę i wiarę, mimo to doniosłe, niosące bojaźń poselstwo wywarło na nich swój wpływ... Pan dał im czas, aby w podnieceniu tym wypalili się, a wtenczas wypróbuje ich, by zobaczyć, czy będą posłuszni radzie Wiernego Świadka... Anioł powiedział: ‘Bóg doprowadzi swoje dzieło coraz bliżej do dnia próby i doświadczy każdego spośród jego ludu’.” (*Testimonies for the Church, vol. 1, 186-187*)

## **Ostrzeżenia o wielkim niebezpieczeństwie**

Wydaje się, że całkiem świadomie, w innym czasie, wyrazili to inni mówcy podczas tej sesji; a mianowicie, że światło mogłoby zostać odjęte, gdyby okazało się, że nie zadziało szybko. Znajduje się również dość znaczna liczba cytatów z Ducha Proroctwa, napisana po Konferencji w Minneapolis, która w słowach nie pozostawiających żadnych wątpliwości stwierdza jasno, iż żartowanie sobie z niebiańskiego daru, może być związane z odebraniem go. Na kilka miesięcy przed konferencją w 1893, siostra White napisała:

„Grzech, który miał miejsce w Minneapolis, spoczywa w rejestrach ksiąg Niebios... i gdy osoby te zostaną wypróbowane i doprowadzone do dna, objawi się ten sam duch. Kiedy okaże się, że Pan dostatecznie ich doświadczył, i mimo tego nie poddali Mu się, odbierze im swojego Ducha Świętego...” (*Letter to O.A. Olsen, Sept. 1, 1892, O. 19, d'92*)

W samym Minneapolis, służebnica Pańska ostrzegała mówiąc, że świecące w tamtym czasie światło było poważne:

„Chcę wam tutaj i teraz powiedzieć, jak straszną jest to rzeczą, gdy Bóg udziela światła, a ono oddziałuje na wasze serca i ducha... dla którego Bóg odsunie Swojego Ducha, chyba że Jego prawda zostanie przyjęta.” (*MS. 8, 1888, Sermon Oct. 20, 1888 Minneapolis*)

Bracia zgromadzeni na konferencji w 1893 roku trwali w oczekiwaniu. Poważna atmosfera tego spotkania wydawała się jeszcze podnosić jego doniosłość przez świadomość faktu, że spoczywa na nich straszna odpowiedzialność. Poprzez ich decyzję mógł nadejść poranek lub ponownie mogła zapaść noc. Jeden z mówców powiedział:

„Obecnie, bardzo poważnie uświadomiłem sobie, iż On (Bóg) jest zniecierpliwiony i nie będzie już dłużej czekał ani na ciebie, ani na mnie... Nie mogę pozbyć się przekonania, że teraz - szczególnie dla nas - nastąpiła bardzo krytyczna chwila... Mam wrażenie, że właśnie tutaj, dokonujemy wyborów, które przeważą; a mianowicie, czy w dziele tym przez Głośne Wołanie posuniemy się naprzód i zostaniemy zabrani, czy też ulegniemy zwiedzeniu fortelami szatana i wyrzuceni w ciemności... Obecnie staje się dla mnie jasne, że to jest to miejsce, w którym się znajdujemy. Odczuwałem to przez cały czas trwania tej konferencji.” (*W.W. Prescott, G.C.B., 1893, p. 386*)

Również A. T. Jones, na spotkaniu w 1893 roku dostrzegł tę nieporównaną z niczym powagę zagadnienia:

„On (Bóg), przez całe cztery lata próbował zesłać nam Późny Deszcz, ale jak długo będzie jeszcze czekał, zanim go przyjmiemy...?”

Faktem jest, że coś się dzieje... tym czymś jest powaga sytuacji, jaka panuje podczas tego spotkania; a mianowicie, że coś nadaje mu bogobojny charakter. Niebezpieczeństwem natomiast może okazać się to, że na tym miejscu znajdzie się ktoś, kto opierał się przez cały okres czterech lat lub nie opierał się tak długo, ale teraz nie przyjdzie do Pana na drodze umożliwiającej mu przyjęcie Późnego Deszczu w taki sposób, w jaki On go udziela i deszcz ten go po prostu ominie. Decyzję podejmie Pan, w rzeczy samej godząc się z naszą decyzją, podjętą podczas tego spotkania.” (*A.T. Jones, G.C.B., 1893, p. 377*)

Przewodniczący Generalnej Konferencji, starszy O.A. Olsen, również dostrzegł nieporównaną z niczym, wagę tego zagadnienia w trakcie spotkania w 1893 roku:

„Miejsce to w coraz większym stopniu staje się uroczyste i poważne z uwagi na obecność Boga. Ośmielam się stwierdzić, że żaden z nas nigdy dotąd nie uczestniczył w takim spotkaniu, w jakim my teraz uczestniczymy. Pan z pewnością jest bardzo blisko i w coraz większym stopniu objawia rzeczy, których dotychczas nie rozumieliśmy, ani nie docenialiśmy w takiej pełni...”

Odczułem wielką powagę ostatniego wieczoru. Dla mnie miejsce to było straszne z uwagi na świadomość bliskiej obecności Boga... na świadomość powagi świadectwa przyniesionego nam na tym miejscu...

Niektórzy mogą próbować pominąć pogląd, że Minneapolis ma tutaj swoje odniesienie. Wiem, że niektórzy czuli się zasmuceni i próbowali zbagatelizować aluzje poczynione na tym spotkaniu, jak i względem obecnej sytuacji. Jednak, niech w umysłach takich osób zrodzi się myśl, że powodem dla którego żywi on takie uczucia, jest jego nie poddający się duch... Każda myśl ukazująca zagniewanie, ukazuje w konsekwencji ziarno buntu tkwiące w jego sercu.” (*O.A. Olsen, G.C.B., 1893 p. 188*)

Znajdowały się również i inne wypowiedzi, poczynione w czasie pomiędzy spotkaniem w Minneapolis w 1888 roku, a konferencją roku 1893. Ostrzegały one przed tym, że jeżeli światło z roku 1888 nie zostanie wykorzystane w stopniu, w jakim być powinno, wtenczas nieuniknioną konsekwencją będzie mające pozory słuszności odejście w kierunku fałszywego światła i odstępstwo w poglądach. Poniżej przytoczony cytat został odczytany delegatom w 1893 roku, a zaczerpnięty z „*An Appeal to Ministers and Conference Committees*”, wysłany przez siostrę White po spotkaniu w Minneapolis:

„Jeżeli nie będziecie pilnowali i nie zachowacie waszych szat niesplamionymi od światła, szatan zajmie miejsce jako wasz przywódca... Słowa, które posłał Pan zostaną odrzucone przez wielu, natomiast słowa wypowiedziane przez ludzi, przyjęte za światło i prawdę.

Mądrość ludzka odciągnie takich od samozaparcia i poświęcenia się, a obmyśli wiele sposobów, jak można by poselstwa Boże uczynić nieskutecznymi. Dlatego, w żadnym wypadku nie możemy być bezpieczni polegając na ludziach, którzy nie trwają w bliskiej społeczności z Bogiem. Przyjmują oni opinie ludzi, jednak nie potrafią usłyszeć głosu prawdziwego Pasterza. Ich wpływ zaprowadzi wielu na bezdroża, pomimo tego, że przed ich oczyma przedkładany był dowód za dowodem, zaświadczać o prawdzie, którą lud Boży otrzymał na ten czas.” (*Ibid., p. 237*)

Mniej niż rok po Konferencji w Minneapolis, siostra White ostrzegła:

„Jeżeli Boska moc nie jest czynnikiem doprowadzającym lud Boży do doświadczenia, wówczas fałszywe teorie i błędne poglądy zniewolą umysły, Chrystus i Jego sprawiedliwość u wielu osób zostaną usunięte, a ich wiara będzie pozbawiona mocy lub życia.” (*Review and Herald, Sept. 3, 1889*)

Nie przyjęcie światła przyniesionego w Minneapolis przez Bożych posłańców, mogłoby skutkować zaakceptowaniem fałszywego światła, przyniesionego przez posłańców fałszywych:

„Fałszywe poglądy, które szeroko rozwinęły się w Minneapolis nie zostały całkowicie wykorzenione z pewnych umysłów. Ci, którzy od tego

czasu nie upamiętali się, dzięki światłu darowanemu przez Boga dla ludu, nie dostrzegą i w czasie późniejszym tych spraw w sposób wyraźny i będą gotowi określić poselstwa zesłane przez Boga, zwiedzeniem.” (*Danger of Adopting Worldly Policy, G.C.B., p. 184*)

„Co dalej? Poselstwa przyjmą nawet ci, których Bóg nie posłał i staną się przez to bardziej niebezpieczni dla Jego sprawy, gdyż poddali się wpływowi fałszywych standardów.” (*To Brethren in Responsible Positions (Ibid., p. 182)*)

Znalazło się tam kilka głębokich i poważnych ostrzeżeń, dotyczących poselstwa z 1888 roku. Nie ma wątpliwości co do tego, że była to manna zesłana z nieba. Nie ma ich również w kwestii niebezpieczeństwa, jakie niesie pozostawienie jej "aż do rana":

„Oto zesłę wam chleb z nieba, na kształt deszczu. I będzie wychodził lud, i każdego dnia będzie zbierał według potrzeby dziennej. Chcę ich także doświadczyć, czy pójdą za moimi rozkazami czy też nie... Następnie Mojżesz powiedział do nich: ‘Niechaj nikt nie pozostawia nic z tego do następnego rana’. Niektórzy nie posłuchali Mojżesza i pozostawili trochę na następne rano. Jednak tworzyły się robaki i nastąpiło gnicie. I rozgniewał się na nich Mojżesz.” (2Mojż. 16:4,19-20, BT)

„Żyjemy w czasie niezwykle ważnym dla każdego. Światło świeci w jasnych, mocnych promieniach dookoła nas. Jeśli jest ono odpowiednio przyjęte i docenione, stanie się błogosławieństwem dla nas samych, jak i dla innych. Jednak, jeśli ufamy naszej własnej mądrości i mocy lub mocy i mądrości naszych współbraci, zamieni się ona w truciznę.” (*Testimonies to Ministers, p. 385*)

Nawet w samym Minneapolis, to straszne niebezpieczeństwo oczywistym było dla proroka:

„Ci, którzy nie fedrują coraz głębiej i dalej w kopalni prawdy, nie dostrzegą piękna prawd w drogocennych rzeczach przedstawianych podczas tej konferencji. Gdy wola już raz zajmie nieugiętą postawę wobec udzielonego światła, trudno jest przyznać słusność, nawet w obliczu przekonującego dowodu, jaki został ukazany podczas tej (1888) konferencji... Tylko wtenczas, gdy ludzie przyznają słusność subtelnym i chytrym zwiedzeniom nieprzyjaciela, prawda stanie się dla nich ciemnością...

Gdy zaniedbamy chodzenia w podarowanym nam świetle, stanie się ono dla nas ciemnością. Ciemność ta jest wprost proporcjonalna do światła i przywilejów, których nie rozwijaliśmy.” (*MS. 8a, 1888*)

Wciąż mówiąc o poselstwie z 1888 roku i "Bożych posłańcach", siostra White, powiedziała później:



„Nieuświęceni kaznodzieje osądzają się sami przed Bogiem... Podczas gdy publicznie przyjmują Chrystusa, potajemnie stają się zwolennikami Barabasa, a poprzez swoje zachowanie mówią: ‘Nie tego, ale Barabasa!’ Niechaj wszyscy, którzy teraz czytają, uważają. Szatan dokonał własnego wywyższenia, jak tylko mógł. Zamierza zniweczyć jedność, o którą modlił się Jezus, aby nastąpiła w Jego kościele. Mówi on: ‘Pójdę okłamywać duchowo tych, których mi się tylko uda oszukać’... Niech syn kłamstwa i fałszywy świadek będzie dalej zabawiany przez Kościół, który otrzymał tak wielkie światło, tak wielki znak i który wyzbędzie się poselstwa Pana, jakie Ten mu zesłał. Zamiast tego przyjmie najbardziej nierozsądne i bezsensowne twierdzenia, fałszywe domniemania i teorie. Szatan śmieje się z powodu ich głupoty, ponieważ doskonale wie, co jest prawdą.

Wielu stanie za naszymi kazalniami z kagankiem fałszywego proroctwa w swych rękach, zapalonym przez piekielną pochodnię szatana. Gdy hołubione są wątpliwości i niewiara, wierni kaznodzieje zostaną odwołani spośród ludu, który mniema, że wie tak wiele.” (*Testimonies to Ministers*, p. 409-410)

Zaledwie kilka miesięcy przed zwołaniem Konferencji w 1893 roku, nadeszło to nieomyślne ostrzeżenie od siostry White:

„Wczesny kościół został zwiedziony przez nieprzyjaciela Boga i człowieka, a odstępstwo wdarło się w szeregi tych, którzy wyznali miłość do Jezusa. Również dzisiaj, jeśli lud Boży nie zbudzi się ze snu, zostanie nieświadomie i niespodzianie przechwycony przez fortele szatana... Uczyni on wszystko, aby zachować ich w stanie obojętności i ośpienia. Niechaj Pan objawi ludziom niebezpieczeństwa, jakie stoją przed nimi, aby mogli przebudzić się z duchowej drzemki...

W dniach, w których przyszło nam żyć i które są pełne burzliwych wydarzeń i niebezpieczeństw...

Bez oświecenia przez Ducha Bożego, nie będziemy zdolni odróżnić prawdy od fałszu. Upadniemy pod atakiem mistrzowskich, władczych pokus i zwiedzeń, jakie szatan sprowadzi na ten świat.” (*Review and Herald*, Nov. 22, 29, 1892)

Siostra White, w artykule zacytowanym powyżej nie określiła, w jaki sposób szatan wprowadzi swoje władcze pokuszenia. Wspomina, że mógłby on użyć swojej szatańskiej zręczności, by "spróbować każdego możliwego fortelu". Oczywiście jest fakt, że wśród tych sztuczek może znaleźć się przedstawienie błędu przy zachowaniu pozorów obecnej prawdy, jednak w taki sposób, aby kościół nie był zdolny odróżnić jednego od drugiego. Siostra White nie mówi, że sesja Generalnej

Konferencji w 1893 roku byłaby kryzysem o niespotykanej dotąd skali. Kilka miesięcy przed zwołaniem jej, w ten sposób napisała do przewodniczącego Generalnej Konferencji:

„Mam życzenie, aby przemawiać razem z naszymi braćmi, którzy zgromadzą się na Generalnej Konferencji, by zwrócić uwagę na poselstwo udzielone Laodycei. Jakiż jest stan ich zaślepienia. To zagadnienie (poselstwo z 1888 roku) przedkładane było tobie bezustannie, jednak twoje niezadowolenie z powodu twego duchowego stanu nie było na tyle głębokie i bolesne, by dostatecznie przeprowadzić dzieło reformy. Mówisz bowiem: 'Jestem bogaty, i wzbogaciłem się, i niczego mi nie potrzeba', a nie wiesz, że jesteś nieszczęsny i godzien litości, i biedny i ślepy, i nagi. Wina samozwiedzenia zawisła nad naszymi zborami. Religijne życie wielu jest kłamstwem. Jezus przedstawił im drogocenne klejnoty prawdy, bogactwa Jego prawdy i zbawienia, lśniące białe szaty Jego własnej sprawiedliwości, utkane w warsztacie tkackim Niebios bez jakiegokolwiek nitki ludzkiej inwencji. Jezus puka. Czy puka na próżno?

Jestem głęboko zasmucona w sercu, ponieważ widziałam, jak chętnie i z jaką ochotą, słowo i dzieło starszych Waggoner'a i Jones'a jest krytykowane... Przestańcie podejrzliwie spoglądać na waszych braci... Wśród kaznodziejów jest wielu takich, którzy nie kochają Boga, ani swych współtowarzyszy w wierze. Oni po prostu śpią; a gdy to czynią, szatan rozsiewa swoje złe ziarno.” (*Letter to O.A. Olsen, O. 19, d'92*)

Nie ma potrzeby, aby na tym miejscu powtarzać argumentację, udowadniając, że doświadczenie starożytnego Izraela jest dokładną ilustracją tego, co przeżywał i czego nadal doświadcza Kościół Ostatków podczas i po Minneapolis. Dowód stwierdzający, że istnieje wyraźny stosunek pomiędzy tymi dwoma wydarzeniami, jest bardzo jasny (zobacz T.G. Bunch, *The Exodus and Advent Movement in Type and Antitype*). Jednakże, dotychczas nie uwzględniono faktu, iż sesja Generalnej Konferencji z 1893 roku, przedstawia współczesny odpowiednik poderwania się i zdobycia Ziemi Obiecanej przez Izraela, lecz po buncie w Kadesz-Barnea; w duchu fałszywego podniecenia i entuzjazmu oraz powierzchownego i sztucznego upamiętania. Współczesny Izrael powinien to zrozumieć, gdyż od tego czasu braliśmy już udział w kilku sporadycznych "zrywach", "postanowieniach" i programach ewangelizacyjnych, z których żaden nie okazał się bardziej skuteczny od próby, jaka została podjęta podczas sesji Generalnej Konferencji w 1893 roku. Kaleb i Jozue przynieśli poselstwo do starożytnego Izraela:

„Jeśli Pan nam sprzyja, to wprowadzi nas do tego kraju i da nam ten kraj, który prawdziwie opływa w mleko i miód. Tylko nie buntujcie się

przeciwko Panu. Nie bójcie się też ludu tego kraju... z nami jest przecież Pan. Zatem... całe zgromadzenie mówiło, by ich ukamienować..." (Księga Liczb 14:8-10, BT, porównaj *Testimonies for the Church*, vol. 5, p. 383)

Później było już jasne, że lud znajdował się w prawdziwym buncie, a Pan został zmuszony do wydania zarządzenia o powrocie na pustynię. „(...) poznacie, co to znaczy, gdy Ja się oddalę”, rzekł On do Izraela. (Księga Liczb 14:34 BT, fragm.). Jednak niewiara Izraela przeszkodziła im w zrozumieniu, co to oznaczało. Spodziewali się, że dokonując wyznania: "zgrzeszyliśmy" oraz powierzchownie pokutując gdzie: "lud bardzo lamentował", na pewno uda im się odmienić Boże zdanie.

W fałszywym entuzjazmie, interpretowali poselstwo dwu wiernych zwiadowców: "Nie bójcie się też ludu tego kraju... z nami jest przecież Pan", tak, jakby było prawdziwe nawet po ich uporczywym buncie i okazaniu niewiary, będącej wynikiem fałszywego upamiętania. Bez skruchy, pewni siebie, wyruszyli naprzód na podbój Kanaanu, co ufnie zakładali, będzie skutkiem ich "Głośnego Wołania". Mojżesz stwierdził ostrzegając, że poselstwo Jozuego i Kaleba udzielone przed buntem, nie pozostanie dłużej obecną prawdą. "Nie idźcie, ponieważ Pana nie ma z wami", rzekł.

Ich wysiłek zawiódł. Historia dowiodła, że w programie podboju Kanaanu istotnie Pana z nimi nie było. Jakkolwiek nie chciał ich opuścić, to chciał być z nimi na pustyni. Tak więc, w końcu zawrócili.

Rozdział ten odsłoni dowód, wykazując, iż entuzjazm jaki pojawił się na Generalnej Konferencji w 1893 roku, nie był "największym zwycięstwem" poselstwa o sprawiedliwości Chrystusa - jak to jest przedstawiane - ale że był raczej fałszywym podekscytowaniem, pozbawionym prawdziwej skruchy i pokuty, co jasno wykazuje nasza historia. Było ono sztuczne - błędne w takiej mierze, jak same jego skutki. Prawdziwie jesteśmy Izraelem, ludem Pana. Rzeczywiście On był z nami, gdyż nigdy nas nie porzucił. Towarzyszył nam w trakcie wędrówki po pustyni w postaci słupa obłoku za dnia i słupa ognia w nocy, a nie podczas potężnego podboju ziemi Kanaan w "Głośnym Wołaniu". Według interpretacji będącej wynikiem uporczywej niewiary, doświadczenie to - dla Kościoła Ostatków - wciąż pozostaje przyszłością. Zamiar Boży został zmieniony. Nie wolno nam oczekiwać, że Pan wprowadzi nas do Ziemi Obiecanej w stanie prawdziwej niewiary, zakamuflowanej pewnym rodzajem udawanej pokuty oraz sztucznego entuzjazmu, jakie charakteryzowały nieudaną próbę podboju Kanaanu przez starożytnego Izraela po wydarzeniu w Kadesz-Barnea i w równej

mierze nieudaną próbę Izraela współczesnego, po sesji Generalnej Konferencji z roku 1893.

## Wykłady A.T. Jones'a

Dwadzieścia cztery wykłady A.T. Jones'a zatytułowane Poselstwo Trzeciego Anioła, są niezwykle interesujące do rozważania i nie zawierają jakiegokolwiek dowodu twierdzącego, że był on zgorzkniały, kłótniwy, krytykancki, czy niechrześcijański. Styl jego zachowania - sam w sobie - był prosty, podejście zawsze było wykładnią braterskiej dobroci i życzliwości. Nigdy nie wywyższał się ponad ludzi jako ktoś szczególny - zawsze mówił o "naszych" błędach, "naszej" niewierze, "naszej" potrzebie Boga i często określał siebie jako najbardziej potrzebującego i najbardziej bezsilnego. W jego dwudziestu czterech wykładach - sprawozdanych wiernie - nie ma żadnego dowodu świadczącego o tym, że Jones był "niesforny", "dawał powody do oburzenia", "uprawiał słowną szermierkę", był "krytykancki", wzbudzał osobiste urazy, był zarozumiały a nawet arogancki, czy też używał "skrajnych stwierdzeń" i "mistycznych wypowiedzi" - jak to dzisiaj jest czasami przedstawiane (*zobacz A.W. Spalding, Captains of the Host, pp. 592-602*). Wznowienie tych dwudziestu czterech wykładów mogłoby przekonać wielu spośród naszego ludu, że jest to najwyraźniejsze, najbardziej proste nauczanie na temat prawdy Poselstwa Trzeciego Anioła, jakie słyszeliśmy od wielu lat.

Mówiąc o Minneapolis, Jones objawił pokornego ducha. Dostrzegł potrzebę mówienia o tym jasno i trudno jest znaleźć kogoś, kto mógłby uczynić to w bardziej taktowny, delikatny, miłościwy sposób, niż on to uczynił:

„Obecnie, podczas studium tego zagadnienia, doszliśmy do takiego miejsca, które zmierza prostu ku tobie i mnie, jako poszczególnych osób... Dla mnie, lekcja ta i następne są najstraszniejszymi ze wszystkich, jakie były do tej pory. Nie wybierałem ich, nawet o nich nie śniłem... jednak... nie ma dla nas żadnego pożytku w fałszowaniu tych spraw lub ich lekceważeniu, nie ma dla nas żadnego pożytku w chodzeniu z zamkniętymi oczyma w obecnych dniach i nie dostrzeganiu tego, jaka jest nasza sytuacja.

A gdy się to stanie, proszę was - już teraz na samym początku - nie traktujcie mnie jako tego, który jest oddzielony, poza wami i który mówiąc to do was wyklucza siebie samego z tych rzeczy, jakie mogą być tutaj zaprezentowane. Jestem z wami we wszystkich tych sprawach. I ja i wy, wszyscy potrzebujemy być przygotowani do przyjęcia tego, co Bóg

musi nam dać, tak pewnie i tak bardzo, jak nikt inny na obliczu ziemi. Zatem błagam was: nie oddzielajcie się ode mnie w tej sprawie. A jeśli dostrzeżecie błędy, które popełniście, ja dostrzegę błędy, jakie sam popełniłem. Proszę, nie obwiniajcie mnie za to, że sprawy ujawniają błędy, których się dopuściliście. Proszę także, abyście nie osądzali mnie pomimo tego, że was oceniałem lub wyszukiwałem w was błędy... To, czego pragnę bracia, to po prostu z całego serca szukać z wami Boga (zgromadzenie odpowiedziało >AMEN<), aby usunąć wszystko z drogi, którą Pan może nam dać i jaką dla nas ma.” (A.T. Jones, G.C.B., 1893, pp. 164-165)

Jego nauki były jasne, pozbawione jakiegokolwiek mistycyzmu, czy ekstremalnego kierunku. Gdyby jednak dzisiaj wydawały się nam być niezwykłymi, to jest tak dlatego, że zbyt długo używaliśmy wytartych słów. Proste słowo Słowa i Ducha może dlatego wydawać się szczególnie ostre. Wypowiedzi Jones'a dotyczące uczynków były jasno określone. Nie jest prawdą, że zaraz po sesji Generalnej Konferencji w 1893 roku, siostra White uznała za konieczne ostrzeżenie go przed skrajnymi wypowiedziami odnośnie wiary i uczynków. On sam wierzył w wiarę, która działa:

„Powtarzam jeszcze raz, że w każdej okoliczności ten, kto z całego serca wierzy w Jezusa Chrystusa, z całego serca będzie dla niego spełniać dobre uczynki.

Pozwólcie nam na zacytowanie słów, które są najbardziej bliskie temu, co chciałbym wyrazić tego wieczora. Książka ‘Droga do Chrystusa’, strona 79: ‘Serce, które w całej pełni odpoczywa w Chrystusie, stanie się najbardziej gorliwym i aktywnym w pracy dla Niego’, amen. (Zgromadzenie odpowiedziało AMEN). Teraz nie zapomnijcie tego. Nie sądzicie, że człowiek, który mówi, iż zupełnie spoczywa w Jezusie Chrystusie jest albo fizycznym, albo duchowym próżniakiem. Jeśli w swoim życiu objawia próżniactwo, dowodzi, że w ogóle nie odpoczywa w Jezusie, lecz polega na samym sobie.

Nie, panowie. Serce, które w pełni odpoczywa w Jezusie, okaże się najbardziej gorliwym i aktywnym w spełnianiu dobrych uczynków dla Niego. Oto, czym jest wiara. Jest to wiara, która doprowadzi was do wylania Późnego Deszczu.” (Ibid., p. 302)

Jones miał bardzo jasne stanowisko odnośnie prawa i ewangelii. Rola prawa w stosunku do grzechu, została ukazana jako doprowadzająca nas do Chrystusa i ewangelii. Jedynie dzięki tak jasnemu zrozumieniu funkcji prawa, możliwe było, aby Jones zrozumiał także, czym jest prawdziwa pokuta. Zrozumienie to stoi w jasnej sprzeczności z zagmatwanymi

koncepcjami dzisiejszych dni podejmowanymi przez tych, którzy głoszą, iż wszystkie nasze grzechy są zmyte, a przekonanie o głębszej bezgrzeszności pochodzi od złego i musi zostać odrzucone. Zawarte to zostało jasno w myśli:

„Kiedy grzech został zauważony przez ciebie, powiedz: ‘Chciałbym raczej posiadać Chrystusa, aniżeli jego’. I zezwól na to. (Zgromadzenie odpowiedziało >AMEN<)... Gdzie wówczas w świecie znajduje się powód dla kogokolwiek z nas, by poddać się zniechęceniu z powodu popełnionych przez nas grzechów? Niektórzy spośród obecnych tutaj braci uczynili tę ważną rzecz. Przybyli tu wolni, jednak Duch Pański wyniósł ku górze coś, czego nigdy przedtem nie widzieli. Duch Boży udał się głębiej, aniżeli kiedykolwiek to uczynił i objawił im rzeczy, jakie nigdy dotąd nie były przez nich oglądane. A wówczas, zamiast podziękować Panu za to, że tak się stało i pozwolić całej tej grzesznej sprawie odejść, zamiast podziękować Bogu, że otrzymali od Niego tak wiele tego, czego wcześniej nie posiadali, zaczynają się zniechęcać... i nie znajdują żadnej dobrej rzeczy w spotkaniach odbywających się dzień po dniu.

Kiedy Pan objawia nam grzechy, o których nigdy dotąd nawet nie myśleliśmy - które ukazują, że On wnika coraz głębiej i w końcu osiąga dna - gdy wreszcie odnajduje tę ostatnią rzecz, która jest nieczysta, pozbawiona harmonii z Jego wolą, kiedy On wskazuje nam na nią, a my mówimy: ‘Raczej wolałbym mieć Chrystusa, aniżeli to’ - wtenczas dzieło się dopełniło i pieczęć Boga żywego może zostać postawiona na charakterze...

Co chciałbyś posiadać: zupełność, doskonałą pełnię Jezusa Chrystusa, czy mieć mniej niż to, z pewną częścią przykrytych grzechów, których nigdy nie poznałeś? (...) Zatem, On zstąpił niżej, sięgając do głębszych miejsc, o których nigdy wcześniej nie śniłeś, gdyż nie potrafisz zrozumieć własnego serca... Pozwólcie Mu iść naprzód, bracia. Zezwólcie Panu na kontynuowanie Jego badawczego dzieła... Bracia, okażmy się pokorni przed Panem i dozwólmymy Mu potraktować się tak, jak On chce nas potraktować.” (*Ibid.*, p. 404)

Wielce pokrzepiające jest odnotowanie jasnego i potężnego nauczania Jones'a w temacie szatańskiego myślenia o własnym "ja" oraz codziennego krzyżowania się. A ponieważ nie głosił on obrzezania, zgorszenie z powodu krzyża było doprawdy odczuwalne. Jedna krótka ilustracja z podkreślanych przez niego zagadnień prawdy musi wystarczyć, by ukazać, że było to prawdziwe poselstwo wzywające do definitywnego ukrzyżowania siebie:

„Mamy tutaj słowo, które stwierdza, że rzeczy te znajdują się pośród nas; pragnienie zajmowania stanowiska, zawiść o pozycję, zazdrość względem czyjś połozenia, te rzeczy mają wśród nas miejsce. Teraz nadszedł czas, aby odrzucić je. Teraz nadszedł czas dla każdego, by odkryć, jak nisko może usiąść u stóp Chrystusa, a nie jak wysoko zasiądzie podczas tej konferencji lub w ocenie ludzi, czy też w prezydium obecnej konferencji lub samej Generalnej Konferencji. Jest to w ogóle nie istotne... bez znaczenia i wartości. Nie ma to z tym nic wspólnego.” (*Ibid.*, p. 183)

Zapewnienie głębokiej, trwałej radości i szczęścia w Panu połączone było z poważnym wezwaniem do prawdziwej pokuty. Nie był to żaden skrajnie widoczny emocjonalizm, w przeciwieństwie do przygnębienia i lamentowania lub beztroskiego i pustego pentakostalnego "szczęścia". To, co przedstawił A.T. Jones podczas spotkania w 1893 roku, było trwałą i prawdziwym dziełem Ducha Świętego.

## **Jones demaskuje błędne poglądy**

Oczywistym stało się, że odrzucenie światła w 1888 roku otworzyło drogę kilku fałszywym poglądom i umożliwiło wślizgnięcie się ich pod pozorem prawdy na temat "sprawiedliwości przez wiarę". Naprawdę, kiedy ludzie odwracają się od uczucia szczerości, nic nie jest w stanie ochronić ich przed zwiedzeniem przez fałszerstwo. Zanim uznane zostało przedstawienie dowodu tego błędnego pojmowania, Jones przekonywał zgromadzenie o tym, że w Minneapolis światło jednak zostało odrzucone:

„Teraz bracia powiedzcie, kiedy poselstwo o sprawiedliwości Chrystusa zaistniało wśród nas jako ludu? (Jeden lub dwóch ze zgromadzenia: ‘Trzy lub cztery lata temu’). Kiedy dokładnie: trzy, czy cztery? (Zgromadzenie: ‘Cztery’) Tak, cztery. Gdzie to było? (Zgromadzenie: ‘W Minneapolis’). Co zatem bracia odrzucili w Minneapolis? (Niektórzy ze zgromadzenia: ‘Głośne Wołanie’). Co jest tym poselstwem sprawiedliwości? Świadectwo odpowiedziało nam, czym ono jest: to Głośne Wołanie - Późny Deszcz. Zatem, co odrzucili bracia w swej bojaźliwej pozycji, jaką wówczas zajmowali w Minneapolis? Odrzucili Późny Deszcz, Głośne Wołanie poselstwa trzeciego anioła.” (*dzieło cyt.*)

Następnie, Jones ukazał, jak opinia na temat "ja" jest nauką szatana. Nakreślił jej przekształcenie się w poganizm, aż do subtelny rzymskiego katolicyzmu:

„Wówczas odkryliśmy, że kiedy chrześcijaństwo zbliżyło się do świata, ta sama cielesna myśl spowodowała sfałszowanie go, po czym ukryła się.

Była to ta sama cielesna myśl - w jej chrześcijańskim kształcie - którą później nazwano usprawiedliwieniem przez wiarę, gdy tymczasem w całości była usprawiedliwieniem przez uczynki. Jest to papiestwem, tajemnicą nieprawości.” (*Ibid.*, p. 342)

Dalej Jones przedstawił rozwój myśli o "ja" we współczesnym spirytualizmie i jasno wykazał, w jaki sposób spirytualizm pragnie wywyższenia własnego "ja". Okazał nawet, że posiada w swoim myśleniu załączek koncepcji o spirytualizmie będącym fałszywym Duchem Świętym - pojęcia rozwiniętego za jego czasów, jednak niezauważanego za naszych dni:

„Im bardziej zbliżamy się do powtórnego przyjścia naszego Zbawiciela, tym silniej spirytyzm będzie wyznawał Chrystusa... Szatan sam... przychodzi jako Chrystus, co więcej, jest przyjęty jako Chrystus. Tak więc, lud Boży musi tak dobrze znać się ze Zbawicielem, żeby żadne wyznanie imienia Chrystusa nie zostało przyjęte lub zaakceptowane, jeśli nie będzie ono rzeczywiste i prawdziwe.” (*dzieło cyt.*)

Istotą jego przestrogi była myśl, że jedynie dzięki prawdziwemu ukrzyżowaniu własnego "ja" i pozwoleniu na prawdziwe zamieszkanie wewnątrz nas myśli Chrystusa, możliwe będzie, aby Resztką Kościoła została uzdolniona do rozpoznania tego rodzaju zwiedzenia:

„Tak więc, chociaż ludzie ci cytują słowa Chrystusa, wszystko to jest udawaniem. I wy to wiecie. ‘Tom Czwarty’ (Wielki Bój) mówi nam, że gdy szatan przychodzi z miłosierdnymi słowami, które wypowiedział Jezus, wypowie je w tym samym tonie i przeniesie go na tych, którzy nie posiadają tego samego sposobu myślenia, co Jezus. Bracia, nie ma dla nas zbawienia, nie ma zabezpieczenia i nie ma żadnego środka zaradczego, jak jedynie posiadać sposób myślenia Jezusowego (zamiast myślenia o własnym ‘ja’).” (*Ibid.*, p. 343)

To smutne, błędne zrozumienie usprawiedliwienia przez wiarę, istniało już przed rokiem 1893, po odrzuceniu tego prawdziwego - z Minneapolis. Kilka kolejnych wypowiedzi Jones'a, przytoczonych jest w celu ostrzeżenia nas - żyjących w obecnym czasie - przed "przekonaniami mającymi pozór słuszności" i "opiniami, które zdradzą święte prawdy kościoła", które "podsuwając sposoby zrozumienia" mają swoje pochodzenie w "nienawiści do wszelkiej sprawiedliwości". Rzeczywiście, prawdą jest to, iż "ci, którzy zostali w jakiejś mierze zaślepieni przez nieprzyjaciela... będą skłonni zaakceptować kłamstwo.” (*Testimonies to Ministers 465, 471; Special Testimonies, Series A, pp. 41-42*)

„Niektórzy spośród tych braci, od czasu spotkania w Minneapolis - sam słyszałem to na własne uszy - mówią ‘amen’ na kazania i wypowiedzi,



które kiedyś były dla nich całkowicie pogańskie i nie wiedzieli, że była to sprawiedliwość Chrystusa. Niektórzy spośród tych, co tak otwarcie sprzeciwiali się temu poselstwu i głosowali z podniesioną ręką przeciwko niemu... od tego czasu mówią ‘amen’ wobec wypowiedzi i stwierdzeń, które są tak otwarcie i zdecydowanie papieskie, jak tylko sam kościół papieski może się o nich wypowiedzieć. A zatem, przytoczę w tym miejscu jedną z tych lekcji i zwrócę waszą uwagę na wypowiedź Kościoła Rzymsko-Katolickiego oraz jego doktrynę o usprawiedliwieniu przez wiarę. (...) Ktoś powie: ‘A ja myślałem, że oni wierzyli w usprawiedliwienie przez uczynki’. Czynią tak i nie wierzą w nic innego, ponad to. Przeszli nad sprawą usprawiedliwienia przez wiarę do porządku dziennego. I nie są jedynym ludem na świecie, który tak czyni.” (A.T. Jones G.C.B., 1893, p. 244)

„Mam tutaj książkę zatytułowaną: ‘Katolicka wiara’... Przeczytam nieco z jej treści. I abyście mogli dostrzec dwie rzeczy: prawdę o usprawiedliwieniu przez wiarę i jej fałszerstwo istniejące obok siebie, przeczytam to, o czym mówi ta książka oraz to, co mówi Bóg w ‘Drodze do Chrystusa’. Występuje to również w ‘Testimonies for the Church’ i oczywiście ponad wszystko w Biblii. Chciałbym abyście dostrzegli, jaki jest rzymski pogląd na temat usprawiedliwienia przez wiarę, ponieważ musiałem spotykać się z nim w nauczaniu Adwentyistów Dnia Siódmego przez ostatnie cztery lata. Sprawy te, które znajdują się w katolickiej książce, jak chociażby to, czym jest usprawiedliwienie przez wiarę i jak je otrzymać, są tak samo przedstawione, jak wyrazili to wobec mnie Adwentyści Dnia Siódmego w odniesieniu do tego, czym jest dla nich usprawiedliwienie przez wiarę.

Chcę zapytać: w jaki sposób zarówno wy, jak i ja, możemy zanieść poselstwo temu światu ostrzegając go przed oddawaniem czci bestii, gdy w naszym wyznaniu wiary znajdują się doktryny bestii? Czy możemy tego dokonać? (Zgromadzenie odpowiedziało: ‘Nie’)...

To jest usprawiedliwienie przez wiarę. Druga, jest usprawiedliwieniem przez uczynki. Pierwsza pochodzi od Chrystusa, druga pochodzi od diabła. Jedna jest Chrystusową doktryną usprawiedliwienia przez wiarę, druga jest szatańską doktryną usprawiedliwienia przez wiarę. I nadszedł najwyższy czas, aby Adwentyści Dnia Siódmego to zrozumieli. (Zgromadzenie odpowiedziało: ‘Amen’).” (*Ibid.*, pp. 261-262)

A.T. Jones jasno dostrzegł to, co my również musimy ujrzeć - że esencją nauki rzymskiego katolicyzmu jest służenie samemu sobie, niezależnie od tego w jakiej formie zostanie ono przyjęte. Jones dostrzegł również i ten fakt, że jakiegokolwiek nauczanie mające pozór

"usprawiedliwienia przez wiarę", nawet jeśli czynią to tak zwani Adwentyści Dnia Siódmego, które zasadniczo i przede wszystkim wywyższa myślenie o własnym >ja<, jest w rzeczywistości gałęzią wyrastającą z korzenia katolicyzmu i spirytyzmu:

„To jest sprawiedliwość przez wiarę; jest to wiara, która działa, dzięki Panu. Nie wiara, która wierzy w coś nieokreślonego, która trzyma prawdę Bożą w zewnętrznych przedśionkach i stara się dzięki własnym wysiłkom uzupełnić braki. Nie, jest to wiara, która działa naprawdę. Ona sama działa, ponieważ posiada Boską moc do czynienia tego...

To wystarczy, by ukazać, że papieska doktryna o usprawiedliwieniu przez wiarę jest doktryną szatańską. Rzeczą łatwą dla umysłu, jest poleganie na sobie, aby działał sam i chwalił siebie samego. Następnie, łatwo jest przykryć to wszystko oświadczeniem wiary w to, tamto, czy coś innego i nie posiadania żadnej mocy Bożej. Zatem bracia, wykorzystamy to na zawsze.” (*Ibid.*, pp. 265-266)

Izrael powinien zwrócić na to szczególną uwagę w wieku, w którym wszystkie odmiany wiary i "twierdzeń" zdezaktualizowały się, na korzyść "usprawiedliwienia przez wiarę". Kościół nie chce popełnić żadnej tragicznej pomyłki, takiej choćby, jaka została ujawniona w czasie Generalnej Konferencji w 1893 roku.

Podczas tego spotkania udowodniono jeszcze więcej fałszerstw. Tajemnica szczęśliwego życia chrześcijańskiego była pretensjonalną małą książeczką, która okazała się bardzo popularną w tamtych dniach. Przedstawiała pozbawioną krzyża, pozbawioną miłości - i dlatego bezsilną - koncepcję "usprawiedliwienia przez wiarę". Nie zawierała w sobie nic o rzeczywistej skruszce czy pokucie, ani o prawdziwym pojęciu Kalwarii lub osobistego Zbawiciela. Resztką wiary całkowicie pozbawiona żywotności, została nazwana "ufnością" w "Chrystusa". I skoro dokonane zostało "poddanie", dusza musi przyjąć, że jest "zbawiona". Jakikolwiek przekonywanie Ducha Świętego przeciwne temu twierdzeniu natychmiast odpierane było przez powtórzenie psychologicznego oświadczenia, że wszystko było poprawne. Niektórzy z naszych wyznawców czytali tę książkę i jest również prawdopodobne, że A.T. Jones właśnie z niej otrzymał światło na temat sprawiedliwości przez wiarę. Powiedział on:

„Teraz widzę tą samą rzecz, lecz działającą w inny sposób. Oto książka, którą znaczna większość uznała za wspaniałe rozwiązanie tajemnicy szczęśliwego życia chrześcijańskiego. Widziałem ludzi, którzy przeczytali tę książkę i wydobyli z niej, jak sądzili to, co było dla nich dobre i zachęcające oraz wielkim światłem. Jednak nawet wtedy nie potrafili

skierować się ku Biblii i sięgnąć po nią. Bracia, chciałbym aby każdy z was zrozumiał, że znacznie większy sekret szczęśliwego życia chrześcijańskiego jest w Biblii, aniżeli w dziesięciu tysiącach tomów takich książek jak ta...

Och, pewnego razu usłyszałem - kiedyś dotarły do mnie wieści - że ja otrzymałem moje światło z tej oto książki. Oto jest książka, w której znalazłem sekret mojego chrześcijańskiego życia (trzymając w ręce Biblię) i jest to jedyne jego źródło. I dodam, że sekret ten posiadałem, zanim kiedykolwiek ujrzałem inną książkę. Chcę powtórzyć jeszcze raz: zanim zacząłem czytać tę inną książkę, poznałem więcej o tajemnicy szczęśliwego chrześcijańskiego życia z Biblii, aniżeli z tej książki.

Nawet pobieżne przebadanie nauczania tych książek w porównaniu z tymi, które można znaleźć w książce 'Droga do Chrystusa', ujawni fundamentalną i niepodważalną różnicę. Ta ostatnia przedstawia rzeczywiste zrozumienie pokuty jako podstawy prawdziwego chrześcijańskiego doświadczenia. Pierwsza natomiast, pomija je zupełnie. Jednakże większość naszego współczesnego nauczania na temat sprawiedliwości przez wiarę, oparte jest na książce 'Tajemnica szczęśliwego życia chrześcijańskiego'." (*Ibid.*, pp. 358-359)

Marcin Luter zauważył, że zaniedbanie przyjęcia prawdy mówiącej o sprawiedliwości przez wiarę, nieuchronnie doprowadziłoby do zaślepienia wysoce zamaskowaną formą usprawiedliwienia przez uczynki. W XX wieku, nieprzyjaciel wszelkiej sprawiedliwości udoskonalił swój system kamuflażu do najwyższego stopnia:

„Gdyby utracone zostało zagadnienie usprawiedliwienia przez wiarę, wówczas utracona zostanie wszelka prawda chrześcijańskiej nauki... Zatem ten, kto zejdzie z 'chrześcijańskiej sprawiedliwości', musi popaść w 'sprawiedliwość z zakonu', a to oznacza, że kiedy traci on Chrystusa, musi popaść w ufność we 'własne uczynki'. Jeśli zatem zaniedbujemy zagadnienie usprawiedliwienia, tracimy je zupełnie.” (*"Luther on Galatians"*, pp. 136, 148; cytowane przez A.O. Daniells, *"Christ Our Righteousness"*, pp. 90-91)

## **Rozważania W.W. Prescott'a**

Następnym wybitnym mówcą podczas sesji Generalnej Konferencji w 1893 roku był starszy W.W. Prescott, który wygłosił serię kazań pod tytułem: "Obietnica Ducha Świętego". Trzeba przyznać, że byłoby zdecydowanie miłsze nie badanie wpływu, jaki miały jego nauki na przekształcenia w 1893 roku. Nie można jednak tego uczynić, a to z tego

względu, że doprowadziłoby to "jedynie do częściowego przedstawienia atmosfery panującej na konferencji i pozostawienia tej kwestii w większej lub mniejszej tajemnicy".

Prescott wyraźnie dostrzegł, że błąd najwyższej wagi, popełniony został w Minneapolis. W istocie wyznał, iż on sam zajął tam błędną postawę, przyłączając się do większości braci. Jednak w swoich rozważaniach w roku 1893 nie wspominał, że takie wyznanie było konieczne lub zostało uczynione.

Podczas tego spotkania, w sposób bardzo wyraźny, utożsamiał się z A.T. Jones'em jako tym, który dzielił się niesionym przez siebie brzemieniem. Prescott wygłaszał kazania tuż przed wieczornymi przemówieniami Jones'a. Czasami przerywał Jones'owi w celu przedstawienia własnych poglądów, czy notatek, bądź w celu napomnienia słuchaczy. Oczywiście czynił to w mniej łagodnym i apelującym duchu, aniżeli Jones. Gwałtownie nalegał na braci, by dobrze zrozumieli zagadnienie:

„Teraz mój umysł wypełnia uroczysta myśl, a jest nią to, że On (Bóg) staje się niecierpliwy i nie będzie już dłużej czekał ani na ciebie, ani na mnie. Chcę, abyście dostrzegli, to jasno... Powtórzę to jeszcze raz: z powodu obecnej sytuacji, jestem niezwykle niespokojny... Nie chcę nikomu nakazywać, jednak należy coś zrobić. Musi nastąpić coś innego, aniżeli miało miejsce do tej pory podczas tej konferencji. Jest to oczywiste...

Oto dlaczego nalegamy na was, byście przyjęli sprawiedliwość, ponieważ w ten sposób objawi się Duch Święty. Czy nie widzicie tego?" (*W.W. Prescott, G.C.B., 1893, pp. 386-387*)

„Czułem, że musiałem powiedzieć coś o tych rzeczach, w jak najbardziej zrozumiały sposób. Jednak, jeśli to nauczanie jest od Boga, pragnę powiedzieć, że teraz jest czas, aby je przyjąć i pracować nad nim. Pozostawiam je wam, by Duch Boży was prowadził.” (*Ibid., p.108*)

Z ubolewaniem należy odnotować pewną władczość sposobu i zniecierpliwienie przejawiające się w sposobie apelowania, które bardziej zdaje się żądać, aniżeli pozyskać serca. Była to ta subtelna różnica w apelu, który mógł zaledwie obwijać rany i leczyć otarcia. Fakt, że Prescott tak otwarcie uczynił Jones'a swoim kolegą, mógłby oczywiście wprowadzić niewłaściwe postrzeganie, prowadzące do przypuszczania, że duch ruchu "ożywieniowego" był taki sam:

„Nic nie znaczy to, że moja dusza tęskni do czegoś większego od chrztu Ducha, który spocznie na nabożeństwach w tym czasie... Musimy osiąść doświadczenie, jak usunąć prawe oko i jak odciąć prawą rękę. Każdy, kto pragnie tego doświadczenia, odda również wszystko Bogu, nawet własne

zycie. (szmer: 'Amen'). Powinniśmy również pamiętać, że łatwiej jest powiedzieć 'Amen', aniżeli zrobić to, co mówi Bóg.

(...) Co zatem jest naszym obowiązkiem w chwili obecnej? Jest nim wyjście i wydanie GŁOŚNEGO wołania o tym poselstwie światu...

Pan czekał tak długo, aby dać nam Ducha Świętego. Nawet teraz niecierpliwie wyczekuje, by mógł spocząć na nas...

Obecne dzieło, które rozpoczęło się, będzie większe od Pięćdziesiątnicy i znajdują się tutaj ci, którzy je zobaczą. Ono jest tutaj, jest teraz, byśmy zostali przygotowani na to dzieło. Nie mamy chwili do stracenia, by ją zmarnotrawić." (*Ibid.*, pp. 38-39)

„Chcę powiedzieć, że jeśli kiedykolwiek potrzebna była drużyna, to jest nią ta drużyna...

Jestem w pełni przekonany, że przemawiam z wielką prostotą i nie mówię tego bez modlitwy i zaangażowania myśli... Jeśli nie uczynimy tej sprawy, sprawą najgorętszych modlitw, to powiem wprost, że oznacza to dla mnie i dla was śmierć... Pracownik, który wyjedzie z tej konferencji bez szczególnego uczestnictwa w błogosławieństwach i mocy Boga dzięki doświadczeniu nawrócenia i przyjęciu Chrystusa, a także szczególnej obecności Boga z nim - jak mogłoby to mieć miejsce - prawdziwie idzie na śmierć. Dzieje się tak dlatego, ponieważ moc szatana ma objawić się w nadzwyczajny sposób... zachowując go fizycznie - jak to rozumiem - od nieszczęścia i zniszczenia, gdyż szatan skupia się na zniszczeniu każdego, kto starałby się oświecić ludzi w tym czasie...

W kroczeniu dłużej tą drogą nie ma żadnej korzyści i moja rada - w sposób najbardziej poważny - skierowana jest do każdego przebywającego w tym budynku, aby nie wychodził z tego domu bez nasycenia go mocą, by zanieść światło zesłane z nieba i wykonać dzieło Boże, które musi być zrobione teraz.

Wiem, że to jest bardzo bolesne. Jednak mówię wam bracia, że coś musi się wydarzyć, coś musi nas uchwycić...

Pytaniem jest, co chcemy z tym zrobić? Co ty i ja zamierzamy uczynić właśnie tutaj, teraz, podczas tej konferencji...? Ponownie pytam: Co zamierzamy zrobić w tej sprawie...?

Chcę powiedzieć, że nadszedł czas rozpocząć te rzeczy teraz. Nie ma dnia do stracenia." (*Ibid.*, p.67)

„Słudzy Boży w mocy tego poselstwa wyjdą z rozjaśnionymi obliczami z świętą radością i świętym poświęceniem. Chcę ujrzeć braci udających się w tę drogę. Pragnę ujrzeć ich twarze rozświetlone tak, jak miał ją Szczepan, kiedy stał przed sądem." (*Ibid.*, p.389)

Teraz mówię do was zupełnie szczerze, że jesteśmy w stanie przygotować nasze umysły tutaj i teraz, zanim uczynimy krok naprzód, by stawić czoła śmierci i pokonać ją... Chcę wam powiedzieć, że... dopóki nie zajmiemy właściwego stanowiska tutaj, w tej chwili, i nie oświadczymy, że rezygnujemy z naszych domów, przyjaciół i wszystkiego innego co oddziela nas od miłości Bożej która jest w Chrystusie Jezusie naszym Panu, możemy równie dobrze nie robić nic. Taki jest fakt. Jest to proste stwierdzenie faktu.” (*Ibid.*, p.241)

To smutne przytoczenie skrajnych, nieuświęconych wypowiedzi zostało poczynione w tym celu, aby dostrzec jak subtelny, władczy i fanatyczny duch zaczął się wślizgiwać. Na trzy dni przed otwarciem Instytutu w Battle Creek, w styczniu, dnia 27 stycznia 1893 roku, siostra White ostrzegła za pośrednictwem *Review and Herald*:

„Szatan działa obecnie z całą swoją insynuacją i zwodniczą mocą, by odprowadzić ludzi od dzieła Poselstwa Trzeciego Anioła, które ma być ogłoszone z mocą. Gdy nieprzyjaciel widzi, że Pan błogosławi Swoją lud i uzdalnia do rozróżniania zwiedzeń, wówczas szatan będzie używał swej mistrzowskiej mocy do wprowadzenia z jednej strony fanatyzmu, a z drugiej zimnego formalizmu, aby w ten sposób mógł zebrać obfite żniwo dusz. Wyczekujcie pierwszego kroku, który szatan może uczynić pośród was...

Istnieją takie niebezpieczeństwa, przed którymi powinniśmy się strzec tak z jednej, jak i drugiej strony... Niektórzy nie postępują właściwie w kwestii nauki o usprawiedliwieniu... Jeśli nie okazujecie szacunku dla poselstw, które Bóg posyła do was przez wybranych przez siebie posłańców, to jakąż Jego moc może was zachować? Jaka moc, osiągając was i waszych błędów nie pozwoli, byście dostali się na błędne ścieżki?” (*Review and Herald*, Jan. 24, 1893).

W swoich kazaniach na temat "Ducha Świętego", starszy Prescott głosił swoisty rodzaj "usprawiedliwienia przez wiarę" bez prawdziwego zrozumienia Krzyża, pozbawiony jasnych i praktycznych poglądów na to, czym jest prawdziwa pokuta i często w pomieszany, banalny, przeczący sobie sposób. Jego wybuchowość miała wygląd gorliwości i ostatecznie zdołał on skupić uwagę konferencji, jeśli nie serc. Osobiście wspierał plany, które w tym czasie w sposób niedwuznaczny przeciwne były Duchowi Proroctwa. Kaznodzieja Prescott - w tamtym czasie - na pewno nieświadomy był tak znacznej różnicy istniejącej pomiędzy opiniami własnymi, a siostry White (*porównaj G.C.B., 1893, z FE 220-230*). Podobnie mógł być nieświadomy różnicy istniejącej pomiędzy jego doktrynami na temat Ducha Świętego, a prawdą, jaka przedstawiona

została w pismach siostry White oraz w kazaniach jasno przedstawiających to zagadnienie i wygłoszonych przez A.T. Jones'a na spotkaniu w 1893 roku.

Kilka przykładów musi nam wystarczyć:

„Co jest tą rzeczą, którą powinniśmy zrobić...? Jest nią rozpoczęcie wyznawania Bogu naszej grzeszności w pokorze duszy. Oznacza to być gorliwym i pokutującym w głębokiej skrusze przed Bogiem. Jest to jedyne poselstwo, które mogę wam przynieść tego wieczora. Jest nim właśnie ono...

Przyпускаamy, że nie widzimy nic, co moglibyśmy wyznać. To nie ma nic wspólnego z tą sprawą. Gdy Bóg posyła do nas Słowo mówiące o tym, że jesteśmy grzeszni, to mówi o nas to, kim rzeczywiście jesteśmy, niezależnie od tego, czy to dostrzegamy, czy też nie.” (W.W. Prescott, G.C.B., 1893, p.65)

A.T. Jones wydawał się dostrzegać, że w takich poglądach tkwiło niebezpieczeństwo. „Usta mogą wyrażać ubóstwo duszy, którego serce nie potwierdza.” (*Christ Object Lessons*, p. 159) Modlitwa może wyrażać to, co udają usta, jednak efektem tego będzie doświadczenie zachęcające do hipokryzji. Wcale nie z zamiarem udzielenia odpowiedzi W.W. Prescott'owi, starszy Jones odpowiedział później:

„Gdyby Pan usunął grzechy bez naszej świadomości o tym fakcie, to cóż dobrego by dla nas uczynił? Stworzyłby z nas po prostu maszyny. Nie jest to Jego zamiarem. On pragnie, abyśmy wiedzieli, kiedy przebaczone są nasze grzechy, abyśmy w konsekwencji poznali również, kiedy przychodzi do nas Jego sprawiedliwość...

Nie zapominajcie o tym, że zawsze jesteśmy inteligentnymi instrumentami... Będziemy używani przez Pana tylko przez trwanie w wyborze, jakiego dokonaliśmy.” (A.T. Jones, G.C.B. 1893, p. 405)

Konieczne jest cytowanie fragmentów z kazań Prescott'a, ponieważ kilka punktów jest jasnych. Oczywiście jest to, że nie było z jego strony żadnej otwartej opozycji wobec osoby Jones'a. Nie istniała także żadna świadoma tego intencja. Jednak "obrażanie Krzyża" nie skończyło się - Duch Boży posyłał do wielu serc niechciane przeświadczenie i Prescott usiłował znaleźć taką naukę o przyjęciu Ducha Bożego, aby mogłaby stać się akceptowalna dla serc, które były niepokozone w wyniku uprzytamniania sobie tego przeświadczenia. Poważny grzech odrzucenia światła z Minneapolis zawisł nad nimi jako potępienie z Nieba. Skutkiem przemówień Prescott'a pojawiło się zamieszanie, zaburzenie ulotnych duchowych fal, które dotknęło również Jones'a.

Prescott niewątpliwie był "przeciw grzechowi" i "grzechom". Jednakże nie rozumiał jasno do końca, co one oznaczają. Wydaje się, że nie posiadał jasnego zrozumienia co do istoty grzesznego "ja", jednak mówił często o usunięciu "znanych grzechów", istnienia świadomego nieposłuszeństwa, które wydawało się być odłączone od "ja". Obecna prawda o przyjęciu Głośnego Wołania leżała mu na sercu. Rzeczywista przeszkoda - prawdziwe zrozumienie grzechu, które miało miejsce podczas i po Minneapolis - wydawało się umykać jego uwadze. Niektóre spośród przeczących sobie stwierdzeń zawarte w jego przemówieniach mogły być rezultatem niewłaściwego zrozumienia tego zagadnienia, jednak z obawy, nie zostały jasno powiedziane. Kiedy mówca czuje, że musi "przebić się przez gęstwinę", znajduje się w sytuacji nie do pozazdroszczenia.

W końcu, na dziesięć dni przed zakończeniem spotkania, rozpoczął rozwijać naukę o przyjęciu Ducha Świętego, która zaczęła upodabniać się do poglądów wyrażonych w książce „Sekret szczęśliwego życia chrześcijańskiego”. To, co było niezbędne do przyjęcia Ducha Świętego, było aktem wiary w prostym przyjęciu Go. Szczególna skrucha za grzech popełniony w Minneapolis, została zignorowana. Na spotkaniu wyczuwało się nieuchwytnie uczucie desperacji:

„Wolno mi powiedzieć, że zaczynam odczuwać poważne zaniepokojenie co do naszego dzieła w obecnym czasie. Zechćcie przypomnieć sobie, że studiowaliśmy razem te rzeczy przez niemalże cztery tygodnie. A najważniejszym z tematów było rozważanie tego, co przeszkodziło w wylaniu Ducha Bożego... Odtąd poczułem, że nastąpiła jakaś reakcja i że dzieło, jakby od tej chwili, posunęło się z łatwością naprzód. Chcę powiedzieć sobie, że nie będę w pełni usatysfakcjonowany, jeśli ta konferencja przeminie bez większego wylania Ducha Bożego, niż doświadczyliśmy tego do tej pory...

Jestem bardzo zaniepokojony tą sytuacją, ponieważ czas mija, dni swobodnie przechodzą jeden za drugim...

Coś musi się stać. Coś musi do nas przyjść; coś więcej, niż przeżyliśmy na konferencji do tej pory, to jest oczywiste...

Zatem, dlaczego nie mielibyśmy otrzymać Go w ten sam sposób? Pozostało nam zaledwie dziesięć dni konferencji. A więc, bracia, czy nie jest już czas na rozpoczęcie tej ważnej rzeczy...? Mamy nie więcej, niż dziesięć dni i czy nie powinniśmy szukać Pana, tak jak nie czyniliśmy tego nigdy przedtem?” (*W.W. Prescott, G.C.B. 1893, pp. 384,386,389*)



Teraz rozpoczęła się okrężna, enigmatyczna, mglista argumentacja, która poprowadziła audytorium do uwierzenia, że posiadają Ducha Świętego przez proste przyjęcie faktu, iż Go mają. Zostało to rozwinięte w jego ósmym i dziewiątym kazaniu na temat "Obietnicy Ducha Świętego".

Nie musimy odczuwać, że posiadamy moc Ducha. Musimy wiedzieć, że Go posiadamy. Nie mamy wyjść stąd "świadomie naładowani", ale mamy mieć świadomą wiarę, że Chrystus jest z nami. "Gdy On jest z nami w pełni swej mocy, nasza wiara trzyma się Go stale". Taka świadoma wiara nie będzie zawierać prawdziwego samopoznania, ponieważ mogłoby to nas zniechęcić:

„Dostrzegam, że wielu spośród obecnych tutaj, od czasu do czasu prosiło Pana, aby pokazał im to, jak On ich widzi. I przypuszczam, że to jest ta jedna prośba, którą Pan postrzega jako taką, której lepiej nie spełniać. Nie wierzę w to, że moglibyśmy prosić Go, by to uczynił. Teraz widzicie, jaki może być tego skutek, kiedy On zaczyna nam pokazywać nas samych: natychmiast zaczynamy pytać, czy Pan kocha nas czy nie i czy Pan może nas zbawić, czy nie może... Ja, nie miałem żadnego pojęcia o swoim charakterze.

Tak więc, Pan prawdopodobnie nie rozpoczął ukazywać nam nas samych tak, jak nas widzi. Nie przypuszczam, abyśmy mieli jakąkolwiek koncepcję, czy pogląd odnośnie wglądu w Boże widzenie.” (*Ibid.*, p. 445)

A teraz, kilka powodujących zamieszanie poglądów na temat postrzegania Jezusa w odniesieniu do zdobycia poznania grzechu. Prawdziwe zrozumienie prawa zostało zignorowane. Prescott sparafrazował lub powtórzył niektóre poglądy Jones'a, które ten głosił, jednak podał je słuchaczom delikatnie przekręcone, wspierając swój tok myślowy mówiący o tym, że nadejście Pocieszyciela usuwa niepożądane potępienie. Wydawało się, że jakaś chmura unosi się nad konferencją i musiała zostać w jakiś sposób rozwiana. Podkreślił zatem, że Bóg przebaczył grzechy, które były powodem niepokoju. Teraz konieczne jest, byśmy po prostu powiedzieli, że "wiem, iż moje grzechy zostały przebaczone".

„Trzymajcie się tego, co On mówi. Wówczas nie istnieje możliwość, byście zbłądzili. Jeśli tego nie zrozumiecie i nie ujrzyście w tym światła, wtenczas nie będziecie zdolni postępować tak, jak On mówi.” (*Ibid.*, p. 447)

Być może najlepszym sposobem na dostrzeżenie odległych od prawdy argumentów kaznodziei Prescott'a, jest zacytowanie poniżej wypowiedzi z jego rozważania:

„Obecnie On (Duch Święty), przekonuje nas o sprawiedliwości Bożej w Chrystusie - sprawiedliwości Chrystusa. Przekonuje nas o tym, jak cudownie pociągającą rzeczą jest ją posiadać. Idzie dalej i mówi nam, że możemy ją mieć. Stąd Duch święty przekonuje nas, że ją posiadamy, jeśli Go naśladowujemy...

(W tym momencie wśród zgromadzonych powstała jedna niewiasta i powiedziała, że wielbiła Pana, gdyż On przekonał ją o sprawiedliwości, na co mówca odrzekł: >On przekonuje ciebie o sprawiedliwości? Chwała Panu! Ufam w to, że On przekonuje wiele serc zgromadzonych właśnie tutaj.<) ...>Ten, kto wierzy w Niego nie jest potępiony<...

Nie jest moim celem to abym was przekonał, że jesteście grzesznikami, a wówczas przekonałbym was, że jesteście potępieni. Nie, dziełem Ducha Świętego jest przekonać nas o tym, że potępienie zostało z nas zdjęte.”  
(*Ibid.*, pp. 448-449)

Skutkiem tego mogło być tylko zamieszanie, czego dokładnie życzył sobie szatan. Trąba nie wydała wyraźnego dźwięku, a rezultat był taki, że grzech popełniony w Minneapolis nigdy nie został wyraźnie poruszony i nie zajęto się nim w należyty sposób. Przyjęto, że jakiegokolwiek przeciągające się uczucie potępienia jest pochodzenia szatańskiego i powinno zostać zdecydowanie odrzucone. Zatem, w powierzchownej pokucie ścięte zostały same wierzchołki nie świętych drzew, jednak korzeni nigdy nie wyrwano doszczętnie. Gdyby pojawiło się jakiegokolwiek przekonanie w sercu, że owe korzenie pozostają tam nadal, byłoby to potraktowane jako brak wiary w Boga i zdecydowanie odrzucone! Taki oczywiście, mógł być logiczny rezultat doktryny, która uczyła, co następuje poniżej:

1. Że wyznanie ustami nieświadomych, niedostrzeżonych grzechów jest dostatecznym czynnikiem dla otrzymania pokuty, pomijając grzechy świadome.
2. Że jest złą rzeczą modlić się o prawdziwe i gruntowne poznanie siebie.
3. Że prawdziwe dzieło Ducha Świętego nie przynosi potępienia, ale usuwa wszelkie uczucie potępienia, to jest, zabiera przekonanie o grzechu.

Czwarty punkt jest nieunikniony, a mianowicie, że jeśli powątpiewasz, czy teraz otrzymałeś Ducha Świętego w mocy Późnego Deszczu, oznacza

to brak wiary w Boga. Tak więc musisz przyjąć to, że Go posiadasz. Taki był pogląd, co ukazuje poniższa wypowiedź:

„Wydawało mi się, że to może pomóc nam w tej sprawie, aby uświadomić w szczególny sposób pogląd o osobistej obecności Zbawiciela. Chcę czuć w moim doświadczeniu, że Zbawiciel jest ze mną tak, jak był ze swoimi uczniami... Po prostu przyjmuję Jego obietnicę, że On jest ze mną...

Teraz chcę myśleć o moim Zbawicielu dokładnie w ten sam sposób. Nie chcę myśleć o Nim jako o będącym tam, ale chcę myśleć o Nim, jak o będącym tutaj. Myślę o Nim jako o obecnym tu. Nie myślę o tym, że pragnę Go, ale o tym, że mam Go.” (*Ibid.*, p. 385)

„Sposobem na wierzenie, że tak jest, jest dziękowanie Bogu, że jest to prawdą, a wówczas możemy się nią radować.” (*Ibid.*, p. 368).

A.T. Jones zdyskredytował później takie założenie:

„Zatem, czy człowiek, który twierdzi, że wierzy w Jezusa i żąda Bożej sprawiedliwości, która przychodzi do wierzącego w Jezusa, jest jego zasługą, dostateczną dla tego świata? (Zgromadzenie odrzekło: >nie<). (...) Dobrze. Skąd to wiecie? Ktoś powie\; >Dlaczego ja czuję ją w moim sercu? Odczuwam ją w moim sercu i mam ją od kilku lat<. To jednak nie dowodzi niczego. Ponieważ >serce jest najzdradliwsze ze wszystkich rzeczy<” (*A.T. Jones, G.C.B. 1893, p. 414*)

Jednak Prescott w wypowiedzi na temat przyjęcia poselstwa o sprawiedliwości Chrystusa, czuł się zagubiony. Powiedział on:

„Co chcę teraz dostać? Co przeszkadza jej teraz? To, co chcemy dostać, to sprawiedliwość Chrystusa... Myślałem o tym nieco w ten sposób: Gdybyśmy po prostu zaprzestali wszelkiego pytania jeden o drugiego - o brata A i brata B i gdybyśmy przyjęli ją lub sprzeciwili się jej, zaprzestali polowania naokoło i usiedlibyśmy właśnie tutaj, w jej prostocie tak jak dziecko, ciesząc się tym, że jest ona po prostu taka, wówczas moglibyśmy ją otrzymać...

Wydaje mi się, że byłoby przyjemnie znaleźć się przed... osobami, które nigdy nie słyszały o niej przez całe swoje życie... Mogę im pomóc wyobrazić to sobie mówiąc: >Czyż nie jest to wspaniałe? Otrzymuję ją teraz< Bracia, co jest tym, co powstrzymuje nas od jej przyjęcia teraz, w ten sposób? Nic. Zatem chwalmy Pana i mówmy: >Otrzymałem ją teraz<.” (*W.W. Prescott, G.C.B., pp. 388-389*)

## A.T.Jones zmylony

Niezbicie dowodzi to faktu, że Jones uległ uczuciu zagubienia podczas spotkania w roku 1893. Poczul się wyeksploatowany. Popadł w letarg, który był odrętwieniem serca. Nie wiedział, co robić. Został praktycznie sam, pomijając samozwańczego kolegę, którego wysiłki powodowały jedynie zamieszanie. Możemy przeczytać o jego obawie:

„Bracia, znajdujemy się w strasliwym położeniu, podczas tej konferencji, w czasie tego spotkania. To jest po prostu straszne. Już raz to powiedziałem, ale uświadomiłem sobie to dziś wieczorem bardziej, niż kiedykolwiek wcześniej. Nie mogę temu zapobiec, bracia. Nie mogę temu zapobiec. Znajdujemy się w strasliwej sytuacji, tu, w tym miejscu. Żaden z nas nie wyobraża sobie tego, jak strasliwe przeznaczenie zawisło nad dniami, które odtąd nastaną... Bracia, gdy dni przemijają, czy pogłębia się w nas gorliwość w szukania Boga? Czy tak się dzieje? Czy jest tak? A może raczej zmierzamy ku zastojowi...?” (*A.T. Jones, G.C.B., p. 346*)

Podczas jego ostatnich dwu lub trzech wykładów na konferencji, możemy zobaczyć jego niezdecydowanie. W kazaniu numer 22, zaczyna cytować całkiem oględnie z kazań starszego Prescott'a. Słaby, wprawiony w zakłopotanie i zmieszany, robił wrażenie, jakby ulegał wpływowi "kolegi", a w jego głosie zaczyna odbijać się echo myśli Prescott'a. Było to myślenie człowieka zagubionego. Popęłił błąd sądząc, że musi nastąpić cofnięcie się do poczynionej dygresji. Przypuszczał, że Głośne Wołanie musiało pójść naprzód. Powtórzył ekstremalne żądania Prescott'a:

„Gdy On mówi mi i wam, że Jego chwała weszła nad wami i nade mną - nad tym, kto ma tę sprawiedliwość która jest przez wiarę w Jezusa Chrystusa - wówczas ty i ja mamy dziękować Mu za to, że Jego chwała weszła nade mną i nad wami. Dziękujmy Mu za to, że tak jest i poprzyjcie nas świadomie, zupełnie, otwarcie, szczerze i prawdziwie przed Bogiem, pod sklepieniem aniołów Bożych i chwały, której On udziela. A wtenczas, jeśli nie dostrzeże tego, że jaśniejemy, to oznacza, że jest to Jego wina...”

Powtarzam, że poselstwo dane nam wtenczas, jest poselstwem płynącym do mnie i do ciebie podczas tego spotkania. I każdy, kto nie może zabrać ze sobą poselstwa z tego spotkania, niech lepiej nie idzie. Każdy, kto nie może wyjść z tego spotkania z żywym przekonaniem obecności Jezusa Chrystusa w Jego mocy, z Jego światłem i Jego chwałą na sobie oraz we własnym życiu, kto nie może wyjść z przekonaniem, że jest posłem, niech lepiej nie opuszcza tego miejsca jako pastor.” (*Ibid., pp.*)

494-495). (w jęz. ang. słowo "minister" oznacza zarówno "poseł", jak i "pastor" - przyp. tłum.).

Wkrótce zaczął czynić niemądre propozycje i zadawać pytania, które lepiej by było, gdyby pozostały bez odpowiedzi:

„Czy Bóg udzielił wam światła poznania Jego chwały? (Zgromadzenie odpowiedziało; >Tak<). Czy udzielił? (Zgromadzenie odpowiedziało; >tak<)...

W takim razie to Duch Święty przyszedł do tych, którzy spoglądają w twarz Jezusa Chrystusa.”

(Kilka minut później, „za przyzwoleniem mówcy, prof. Prescott odczytuje co następuje poniżej”):

„Spójrzcie w górę przez wiarę, a światło Bożej chwały zajaśnieje nad wami”.

Jones kontynuuje:

„Teraz z nagromadzoną mocą czterech lat doświadczenia, Bóg przekazuje ją Swemu ludowi. Ponownie ożywa stwierdzenie: >Powstań! Zajaśnij, gdyż przyszło twoje światło, a chwała Pańska weszła nad tobą! Kto pragnie? Kto pragnie?! (Liczne głosy: >Ja pragnę<) Dobrze! Uczynicie tak. Jak długo pragniecie? (Głosy: >Od zawsze<). Jak stale pragniecie? Jak często pragniecie? (Głosy: >Od zawsze<)...

Dobrze, zatem powstańcie i zajaśnijcie, ponieważ nadeszło światło i chwała pańska weszła nad wami.” (*Ibid.*, pp. 496-497)

Gdyby Głośne Wołanie rzeczywiście rozpoczęło się na tym spotkaniu z niepowstrzymaną mocą, wówczas dokonałoby wielkich zmian w Kościele. Teraz widzimy biednego Jones'a, wspieranego przez Prescott'a, czyniącego najbardziej niefortunne przepowiednie, które jak dotąd nigdy się nie wypełniły:

„Tutaj znajduje się, tak jak mi się wydaje, najbardziej błogosławiona obietnica, jaka nigdy jeszcze nie przyszła do Kościoła Adventystów Dnia Siódmego: >Gdyż już nigdy nie wejdzie do ciebie nieobrzezany, ani nieczysty!<. Dziękujmy Panu. O tej chwili uwolnił nas od nienawróconego ludu. Od ludu, który wchodzi do kościoła, aby realizować swoją własną nieprawość i stwarzać w kościele swą własną wizję. Wszelkie próby spadające na kościół odeszły. Dzięki Panu! Wszyscy szkodliwi plotkarze odeszli. Kościół posiada teraz coś znacznie lepszego niż to, o czym się mówi. Mogą teraz opowiadać o ratowaniu upadłych mężczyzn i niewiast...

> Już nigdy nie wejdzie do ciebie nieobrzezany ani nieczysty!<...

W Kościele Adwentystów Dnia Siódmego nie ma już miejsca dla hipokrytów. Jeśli serce nie jest szczere, to jest dla człowieka najbardziej niebezpiecznym miejscem, jakie kiedykolwiek istniało na świecie.

Zatem ci, którzy nie podążają wraz z tym dziełem naprzód, niech lepiej je szybko opuszczą. Niebezpieczną jest dla was rzeczą pozostać tutaj, jeśli nie podążacie naprzód, a nie możecie iść naprzód, bez posiadania chwały Bożej i Jego światła promieniającego w sercu i życiu...

Teraz głoszona jest wolność pojmanym. Chwała Panu...

Bracia, to jest poselstwo na teraz... i ten, kto nie może go nieść, nie powinien iść. O, niech nie wyrusza bez przekonania o tej towarzyszącej obecności mocy Ducha Bożego! Nikt nie potrzebuje iść bez Niego. Gdyż otrzymuje się Go i zachowuje przez wiarę w Niego." (*Ibid.*, pp. 498-499)

Starszy Prescott entuzjastycznie przepowiedział obietnicę darów Ducha, oczywiście włączając w to dar prorocstwa, który może zostać udzielony innym obok siostry White:

„A obecnie, przy zakańczaniu dzieła Bożego, ...dary ponownie pojawią się w kościele. Bóg nie zamierza, jak mi się zdaje, aby dary te zostały ograniczone do jednego tutaj, albo jednego tam oraz że rzadkością byłoby posiadanie szczególnego daru objawiającego się w kościele. (...) Dary uzdrawiania, dary czynienia cudów, prorokowania, tłumaczenia języków - wszystkie te rzeczy objawią się jeszcze raz w kościele.” (*W.W. Prescott, G.C.B., 1893, p. 461*)

Czy prorocтва te były prawdziwe? Czy te cudowne rzeczy miały rzeczywiście miejsce? Czy przepowiednie te sprawdziły się zgodnie z ich treścią? W.W. Prescott, A.T. Jones i E.J. Waggoner ulegli zwiedzeniu fałszywych twierdzeń kobiety o nazwisku Anna Rice. Fanatyzm był sprawą nieuniknioną, ponieważ Głośne Wołanie nie miało miejsca po spotkaniu z roku 1893.

Starszy Prescott był tak entuzjastycznie nastawiony, że nawet przepowiedział, iż niektórzy wyjadą z sesji Generalnej Konferencji w 1893 roku po to, aby wzbudzać z martwych:

„Chcę wam powiedzieć że tutaj, w tym domu, znajdują się osoby które doświadczą tych wielkich wydarzeń. Zostaną wyprowadzeni z więzienia przez aniołów Pana, by iść i głosić poselstwo. Będą uzdrawiać chorych i wzbudzać umarłych. Wydarzy się to dzięki temu poselstwu... Musimy wierzyć w te rzeczy tak ufnie, jak wierzy w nie małe dziecko.” (*Ibid.*, p. 386)

Czas i historia wykazały, że przepowiednie Prescott'a i Jones'a były fałszywe. Czy zatem nie jest prawdą założenie, że w ten sposób zastosowali prawdę o Głośnym Wołaniu do Ducha Świętego?

## Przepowiednie W.W. Prescott'a o odstępstwie

Jeśli historia dowiodła, że przepowiednie starszego Prescott'a - oparte na jego rozumieniu, a dotyczące przyjęcia Późnego Deszczu - były fałszywe, to czy możemy być również pewni tego, że stworzone przez niego nauki które zrodziły fałszywe przepowiednie, były tak samo nieprawdziwe? Pozwólmy, by on sam odpowiedział na to pytanie. On sam również, podczas spotkania w 1893 roku, nie był pewien swoich nauk i uczynił szereg dziwnych, ale znaczących aluzji do możliwości popadnięcia w błąd:

„Obecnie chcę zwrócić się do tych, którzy byli w stanie kaznodziejskim i którzy byli nauczycielami Chrystusowymi; do tych, którzy dziś wieczorem nie potrafią powiedzieć, jaka jest różnica pomiędzy głosem Chrystusa, a głosem diabła, że nadszedł czas, byście zatrzymali się i uczyli rozpoznawać głos Boży... Jednak wy wciąż pytacie: >W jaki sposób rozpoznają oni Jego głos?< Nie mogę wam odpowiedzieć, a nawet gdybym mógł, to nie uczyniłoby to nic dobrego...

Musimy znać prawdę, ponieważ Duch Prawdy jest w nas... Z całą pewnością tak samo wy, jak i ja, przez urazę do całego światła, które otrzymaliśmy podczas tego dzieła, zostaniemy poprowadzeni na bezdroża. Faktem jest, że zrezygnujemy z przywódców i nie będziemy o tym wiedzieli, jeśli nie będziemy mieli ze sobą Ducha Świętego. Jest to naturalne. Zmienimy tych, którzy nas prowadzą i nie będziemy o tym wiedzieli...

Ty i ja dokonamy tego, o ile nie będziemy w pełni poddani Duchowi Bożemu i nie będziemy trwali przy Jego Boskiej mocy i nie zdecydujemy o sobie samych, że staniemy przeciwko temu dziełu, przeciwko mocy Bożej.” (*Ibid.*, p. 108)

Wydawał się nie dostrzegać, żadnej klarownej metody odróżniania prawdy od błędu z wyjątkiem tego, co sam określał "Duchem Prawdy". Miejszem, którego wyraźnie nie nakreślił było po prostu to, jak odróżnić "Ducha Prawdy" od "ducha błędu":

„Została dana obietnica, mówiąca o tym, że Duch Prawdy nadejdzie - Duch Prawdy, - DUCH PRAWDY. Oznacza to dla mnie: Ducha, który rozróżnia prawdę, ponieważ sam jest prawdą...

Taki Duch jest niezwykle potrzebny właśnie w tym czasie, ponieważ zacznie wiać wszelki wiatr nauki i uczyniony zostanie wszelki wysiłek, aby wnieść zasady (nie otwarcie, ale skrycie), które naprawdę zawikłają całą kwestię i to w sposób, którego nie dostrzeżemy dzięki własnej mądrości. Oczywiście, że one nadejdą. Wyłonią się na różny sposób aby

zwieść, jeśli to możliwe. Każdy, kto nie posiada mądrości wystarczającej do prowadzenia go podczas próby zwiedzenia, nie uczyni go w taki sposób, żeby każdy widział to jako zwiedzenie. Staranie jakie będzie poczynione, skupi się na wprowadzeniu go w postaci prawdy i pod jej płaszczykiem skomplikuje całe zagadnienie oraz poprowadzi nas do kompromisu z błędem, całkowicie bez naszej świadomości o tym...

A ta próba (aby zwieść) zostanie uczyniona, której wraz z całą naszą mądrością nie będziemy zdolni dostrzec. Nie potrafię powiedzieć wam, w jaki sposób ono przyjdzie. Wy też nie wiecie, jak się ono objawi. Najprawdopodobniej nadejdzie z kierunku, którego się najmniej spodziewamy. Gdy będziemy spoglądać na pewien punkt, sądząc, że być może jest to miejsce z którego zwiedzenie przyjdzie, myśląc, że jest to ten kanał za pośrednictwem którego się objawi, wówczas nadejdzie ono w jakiś inny sposób. Sprawa ta wymaga więcej mądrości i orientacji, niż ta którą posiadamy, aby móc odróżnić drogę na której zwiedzenie przyjdzie i być gotowymi do rozpoznania w chwili, gdy nadejdzie. Nie chcemy nadejścia błędu w podejrzany sposób, aby odprowadził nas od zasad prawdy i sprawiedliwości." (*Ibid.*, pp. 459-460)

Jedno byłoby zdumiewające; gdyby kiedykolwiek pojawiła się w nim myśl, że tym "kierunkiem, którego się najmniej spodziewamy" jest on sam! Być może, przemawiając tak pewnego razu do ludu o "ślepych oczach" "pośród nas", powiedziałby: "Kto wie, czy nie oznacza to mnie?" (*Ibid.*, p. 237).

Cóż za zřeczniejsze zwiedzenie mógł szatan sprowadzić na ludzi starających się mieć wgląd we wszelkie wskazówki dotyczące podstępnego wtargnięcia błędu nad ten, jak użycie tego samego człowieka jako swojego agenta?

W końcu, na konferencji stwierdził on sam, że zagadnienie, które przed nimi wyłożył było albo ku zbawieniu, albo ku zwiedzeniu przez oszustwa szatana:

„Nie mogę uciec od myśli, że w chwili obecnej, dla nas osobiście, nastął najbardziej krytyczny moment... Jest on poważniejszy niż możemy to sobie uświadomić. Wydaje mi się, że właśnie teraz dokonujemy wyborów, które zaważą o tym, czy pójdziemy w tym dziele przez Późny Deszcz i zostaniemy przemienieni, czy też ulegniemy zwiedzeniu przez oszustwa szatana i zostaniemy wrzuceni w ciemności." (*Ibid.*, p. 386)

Przemienieni nie zostali - tego jesteśmy pewni. Czy zatem zostali zwiedzeni przez oszustwa szatana?



## Podsumowanie

Poniższe fakty warte są bardzo poważnego rozważenia:

1. Generalna Konferencja z roku 1893 oznaczała koniec ery Minneapolis. Tak postrzegali ją bracia w tamtym czasie, a i sama historia dowiodła, że jest to prawda. Głośne Wołanie nie rozszerzyło się, stopniowo ogarniając Ziemię, czego spodziewali się bracia. Zamiast tego, fałszywy entuzjazm zaślepił osoby zgromadzone na konferencji. Zaprezentowano fałszywe poglądy. Nawet starszy A.T. Jones został wprowadzony w błąd, co było początkiem jego osłabienia, które poprowadziło go z kolei do ewentualnego odstępstwa od ruchu. Już nigdy potem nie był taki sam. Miesiąc później, po zamknięciu sesji, siostra White napisała do niego z Australii, przestrzegając go przed dokonywaniem skrajnych wypowiedzi dotyczących wiary i dzieła. Stwierdzenia te nie padły podczas konferencji, lecz po niej. Ellen White nie czytała ich w Bulletin, słyszała o nich we śnie. (*Letter to A.T. Jones, April 9, 1893*)

Możemy zdecydowanie i surowo obwinić za to A.T. Jones'a. Podczas spotkania w 1893 roku wiernie i żarliwie namawiał braci do zaakceptowania światła i zapewniał ich o tym, że Bóg może dać doświadczenie Głośnego Wołania. Tak się nie stało; albo, nie musiało się stać, gdyby przeżyli w sposób autentyczny i zupełny pokutę za grzech z Minneapolis z 1888 roku, której nie doświadczyli.

Dochodzimy do wniosku, że Jozue i Kaleb musieli być również zbyt entuzjastyczni, kiedy mówili Izraelitom, że "Pan jest z nami; nie bójcie się ich" w tym sensie, że po ich wypowiedzi, bunt Izraela uniemożliwił to, by Pan z nimi był. Zupełnie prawdopodobne jest to, iż Izrael wykorzystał to zbyt entuzjastyczne zapewnienie, jako po części usprawiedliwienie swej głupiej i nieudanej próby podbicia Kanaanu po tym, jak Pan zawrócił ich na pustynię.

Tuż przed zwołaniem sesji Generalnej Konferencji w 1893 roku, siostra White ostrzegała przewodniczącego Generalnej Konferencji w odniesieniu do poselstwa z Minneapolis:

„Szatan byłby bardzo zadowolony, gdyby potrafił pobudzić namiętności i wyrzucić wrażenie na umysłach tych, którzy oświadczają, że wierzą w prawdę, by w takim stanie poprowadzić ich do zjednoczenia z siłami zła. Jeśli raz uda mu się przekonać ich do zajęcia złego stanowiska, wówczas przedstawi im takie plany, które wyślą ich w długą podróż.” (*Letter to A.O. Olsen, Sept. 1, 1893, O, 19, d'92*)

Siostra White dostrzegła, że zamiary i cele Boże zostały zmienione i że współczesny Izrael wkroczył na długą i okrężną drogę, prowadzącą go do opóźnienia:

„Może się okazać, że będziemy musieli pozostać w tym świecie z powodu niesubordynacji trwającej wiele, wiele lat tak, jak uczynił to Izrael. Jednak, na miłość Chrystusa! Jego lud nie powinien dodawać grzechu do kolejnego grzechu, obciążając Boga konsekwencjami wynikającymi ze złego kierunku działania... Gdyby w tej chwili, wszyscy zechcieli tylko dostrzec, wyznaczyć i pokutować za złe obrany kierunek działania w oddzieleniu od Bożej prawdy i naśladowaniu ludzkich wymysłów, wówczas Pan by wybaczył.” (*Letter Dec. 7, 1901, M-184, 1901*)

2. Ci, którzy tak ufnie i śmiało przyjęli, że sesja Generalnej Konferencji z roku 1893 mówiąca o sprawiedliwości Chrystusa, zaznaczyła się "wielkim zwycięstwem" została zaliczona do długiej, okrężnej podróży rozczarowań i pomyłek, które ciągnęły się przez minione sześćdziesiąt siedem lat. Jest to dla kontynuacji Głośnego Wołania obca i nieznana droga. Przywódca nowego "ożywienia" i innych "ożywień", poczynszy od roku 1893, podążał mylnym kursem. Poniższe wyjątki z listu napisanego przez G.B. Starr'a nie tylko reprezentują opinię jednej osoby wobec niezdrowej i słabej nauki starszego Prescott'a, ale są również przedstawicielem kilku faktów dobrze znanych wielu osobom: G.B. Starr opowiadał, że siostra White powiedziała do niego; „Nie pozwolę już mu samemu (Prescott'owi). Mam pełnomocnictwo od Pana, by odseparować go od „Review and Herald”. Dlatego bracie Starr - powiedziała siostra White - że, jeśli ten człowiek pozostanie w „Review and Herald”, wyprowadzi cały kościół na ostępy.” Starszy Starr odpowiedział:

„Przez długi okres czasu miałem pragnienie powiedzieć o tym tobie, ale... zdecydowałem wstrzymać się. Z pewnością wiesz, że profesor Prescott z powodu kilku niewytłumaczalnych powodów nigdy nie był pewnym i wiarygodnym przywódcą. W Anglii, razem z Waggoner'em, zszedł na bezdroża w wielu punktach. W udzieleniu swojego poparcia fałszywemu prorokowaniu Anny Phillips wykazał brak osądu, zanim zostało to dostatecznie sprawdzone, aby poznać, że nie były one prawdziwymi objawieniami. Pisał i nauczał o panteizmie przed, i zupełnie zdecydowanie wcześniej od doktora Kellogg'a. To nie są odcisnięte ślady ostrożnego i pewnego przywódcy. On nie błądzi tak często i stale.” (*G.B. Starr, letter to A.G. Daniells, Loma Linda, Cal., Aug. 29, 1919*)

Każde ze współczesnych poglądów, dotyczących "sprawiedliwości przez wiarę", które mają swoje korzenie w tak mylnym myśleniu, jak widoczne to jest w dziele Prescott'a, winny być wnikliwie przebadane. Ze strony samego świata "nadejdzie najzaciętsza krytyka na każde stanowisko zajęte ze względu na prawdę". W połowie XX wieku możemy pozwolić sobie tylko na nauczanie tego, co jest wierne, jasne i przekonujące.

3. Po sesji Generalnej Konferencji w 1893 roku, siostra White napisała kilka bardzo zdecydowanych i jasno określonych ostrzeżeń dotyczących możliwości - tak, możliwości tego, że "zrezygnujemy z przywódców i nie będziemy o tym wiedzieli". Wydawało się, że jej troską były raczej zwiedzenia szatana, które dokonają podstępnego dzieła w naszych szeregach, aniżeli przez otwarte odstęstwo:

„Każda faza fanatyzmu i błędnych teorii objawiających się jako prawda, pojawią się wśród resztki ludu Bożego. Napełnią one umysły błędnymi uczuciami, które nie mają żadnego działu w prawdzie na nasz czas. Żaden człowiek który mniema, że w mocy swych własnych rozwiązań, w swej intelektualnej mocy zespolonej z nauką lub z tak zwaną wiedzą, nie jest w stanie rozpocząć dzieła, które zdobędzie i przewycięży świat. Znajdzie się wśród ruin swych własnych spekulacji...

Możemy oczekiwać, że wszystko zostanie wprowadzone do, i zmieszane ze zdrową nauką; jednak przez jasną, duchową bystrość, przez niebiańskie pomazanie musimy umieć odróżnić to, co jest święte od tego, co powszechne i co zostało wniesione ku zmyleniu wiary i zdrowego sądu. (>*Instructions for the Church Regarding Past and Future Manifestations of Fanaticism and Deceptive Teachings*<, pp. 5-6, E.G. White Estate 1898)

„Fanatyzm ukaże się w samym środku nas. Zwiedzenie nadejdzie i to w takiej postaci, że gdyby to było możliwe, wprowadziłyby w błąd każdego z wybranych. Gdyby podkreślane sprzeczności i niewierne oświadczenia zostały uwidocznione w ich prawdziwym świetle, słowa pochodzące z ust Wielkiego Nauczyciela nie byłyby potrzebne...

Wystarczy, bym powiedziała wam: >Stójcie na straży<, i jako wierni strażnicy chrońcie stado Boże od bezkrytycznego przyjmowania tego, co podawane jest jako przesłanie skierowane do nich przez Pana...

Jedynie święty Duch Boży może wytworzyć zdrowy entuzjazm.” (*Ibid.*, pp. 6-7, 1894)

„Chcę do naszych braci skierować ostrzeżenie, że pójdą za swymi przywódcami, a nie pozwalają iść na przedzie Chrystusowi... Ten, kto

czuje na sobie odpowiedzialność niesienia poselstwa Bożego dla ludu, musi ćwiczyć się w doskonałym panowaniu nad sobą. W umyśle powinien mieć świadomość tego, że ścieżka zuchwałości leży bardzo blisko ścieżki wiary... Ten, kto kroczy zbyt szybko odnajdzie ją więcej, niż na jednej drodze. I niekoniecznie musi być długa, zanim ktoś zejdzie z drogi prawej na drogę złą...

(...) Pojawia się niebezpieczeństwo przesadzania w tym, co jest słuszne i w tym, co nie jest słuszne, a co z pewnością zaprowadzi na fałszywe ścieżki." (*Ibid.*, p.8, 1894)

4. Przebieg sesji Generalnej Konferencji oraz analiza kazań zaprezentowanych w temacie "Obietnicy Ducha Świętego" ukazała nam możliwość szczegółowego pisania i głoszenia na temat Ducha Świętego, gdy tymczasem sposoby i poglądy mówcy lub pisarza, stoją z zupełnej sprzeczności wobec wiernej rady Ducha Świętego. W tym temacie, od roku 1893, wygłoszonych zostało wiele kazań i napisanych dużo książek. Gdyby słowa mogły spowodować wylanie Ducha, o którym tak często się mówiło, to przyszedłby już dawno temu.

# DLACZEGO WAGGONER I JONES ODSTĄPILI?

Jedną z największych tajemnic w Kościele Adwentystów Dnia Siódmego jest fakt odstąpienia A.T. Jones'a i E. J. Waggoner'a. Nikt nie może zaprzeczyć temu, że popadli w apostazję i zostali odłączeni od działalności kościelnej. Ogólne zrozumienie apostazji zakłada, że podstawowe skłonności ku niej uwidaczniały się w każdym czasie poprzez charakter i dzieło - nawet już na samym początku ruchu. W rzeczywistości, myśl ta została wyrażona przez Jana następująco:

„Ludzie ci wyszli co prawda spośród nas, lecz w rzeczywistości nie należeli do nas. Gdyby bowiem należeli do nas, pozostaliby z nami. Odeszli zaś po to, żeby się okazało, iż nie wszyscy są z nami.” (1Jana 2:19, Przekład ks. Romaniuka)

Paweł także czyni aluzję, że ci, którzy są prawdziwie Pańscy, nie odstąpią nigdy:

„Ci rozminęli się już sami z prawdą i niektórych odciągnęli od wiary twierdząc, że nasze zmartwychwstanie już się dokonało. Tymczasem położony przez samego Boga fundament jest nienaruszony, a na nim widnieją, jakby pieczęć, słowa: >Zna Pan tych, którzy należą do Niego< oraz: >Każdy, kto wzywa imienia Pańskiego, powinien odwrócić się od nieprawości.<” (2Tym. 2:18-19, Przekład ks. Romaniuka).

Problemem D.M. Canright'a było cudowne "JA". Na długo przedtem zanim nas opuścił, duchowo mówił jako "nie jeden z nas". Jego podświadome wątpliwości były tłumione od czasu do czasu, co kończyło się wyznaniem, lecz nigdy nie zostało doszczętnie wykorzenione.

To samo przeświadczenie zdaje się brać górę w odniesieniu do Jones'a i Waggoner'a. Czy rzeczywiście byli szczerymi Adwentystami Dnia Siódmego nawet podczas Minneapolis? Wielu dzisiaj stawia to powątpiewające pytanie. W jaki sposób mogli być rzetelni i całkowicie szczerzy i potem tak tragicznie odejść? Współczesny pogląd na ten temat został dobrze przedstawiony w książce „Fruitage of Spiritual Gifts”, w której przedstawiono ich jako - już od samego początku - zarażonych błędem, nawet podczas konferencji w Minneapolis, czekających tylko na sposobność do wyskoczenia z toru:

„(Podczas trwania sesji w Minneapolis) Niektórzy mieli duże skłonności do zajęcia radykalnych stanowisk, co było oznaką silnego ekstremizmu. Nawet sama siostra White... sprawiała wrażenie, jakoby miała odczucia, iż dwaj mężczyźni tak wyróżniający się w tamtym czasie, mogliby zostać porwani przez ich skrajne poglądy.” (*Fruitage of Spiritual Gifts*, p. 232)

Poniższe wypowiedzi są tak dobrze znane, że ich powtarzanie zdaje się być zupełnie niepotrzebne. Jednak z powodu panującego powszechnie zamieszania dotyczącego Jones'a i Waggoner'a, zostaną teraz ponownie przytoczone, ażeby podkreślić fakt, iż w czasie spotkania w Minneapolis byli wierni i szczerzy:

„Pan w Swej wielkiej łasce posłał najbardziej drogocenne poselstwo do ludu przez starszych Waggoner'a i Jones'a...”

Bóg udzielił Swym sługom świadectwa, które przedstawili wiernie takim, jakim ono jest w Jezusie...

Pan dał Swym posłańcom właśnie to, czego lud potrzebował.” (*Testimonies to Ministers* pp. 91,93,95)

„Pan przedstawia ludzkim umysłom drogocenne perły prawdy pochodzenia Boskiego, odpowiednie na nasz czas.” (*Nieopublikowane Minneapolis Sermons*, 1888. Cytowane przez Pease, S.D.A. *Theological Library, Thesis*, p. 60)

„Oni (opozycja) nie wiedzieli o tym, że Bóg posłał tych młodych braci, by przynieśli specjalne poselstwo.” (*MS. S. 24. 1892*)

„Ci, których Pan posłał ze swoim poselstwem, są tylko ludźmi... Bóg zawezwał Swych posłańców na ten czas... Bóg odnotował wszelką zatwardziałą dumę, wszelką szyderczą mowę wypowiedzianą przeciwko Jego sługom tak, jakby mówiono to przeciwko Niemu.” (*Review and Herald*, May 27, 1850)

Wydaje się oczywiste, że pomimo, iż Jones i Waggoner ostatecznie "odeszli od nas", nie oznacza wcale, że "nie byli spośród nas". Jednak ich późniejsza apostazja miała efekt rzucenia subtelnego, ledwie uchwytnego, ale dającego do zrozumienia oszczerstwa, że poselstwo jakie nam przynieśli w roku 1888 i zaraz po tym czasie, było poselstwem, które oderwało ich samych. Całe szczęście, że bracia nie przyjęli go, lecz trzymali się obranego przez siebie kierunku i swych zatwardziałych serc! Jakaż tragedia popchnęłaby cały ruch w fanatyzm i ferwor z powodu poselstwa Jones'a i Waggoner'a! I tak, do dziś dnia, opozycja z Minneapolis jest subtelnie usprawiedliwiona, a poselstwo i posłańcy dyplomatycznie dyskredytowani i wyśmiewani. O takim niebezpiecznym poglądzie, który mógł rozwinąć się wśród nas, mówiła właśnie siostra White, gdyby Waggoner i Jones mieli później odstąpić!

Nie da się zaprzeczyć, że obecnie stanęliśmy twarzą w twarz wobec wyjątkowego problemu, który myślący ludzie zawsze będą chcieli zrozumieć. Czy Bóg wybrałby - jako swoich szczególnych posłańców - ludzi, którzy mieli okazać się słabymi w wierze? A zwłaszcza, dlaczego Bóg miałby dopuścić do ostrych sporów i gorzkiego sprzeciwu wobec poselstwa i głoszących je posłańców oraz na odejście, gdyby ich prawdziwe odstępstwo miało skutkować sprzeciwem wobec poselstwa?

Założenie, że Bóg popełnił strategiczną pomyłkę wybierając Jones'a i Waggoner'a na Swoich posłańców jest nie do przyjęcia, ponieważ On nigdy nie myli się w Swoich zamiarach. Ponadto, twierdzenie, że Pan przyczynił się do ludzkiego gniewu w celu uwielbienia Go, również jest nie do przyjęcia, gdyż bezsprzecznie Jones jak i Waggoner byli szczerymi, gorliwymi, pokornymi chrześcijanami w czasie, kiedy zostali użyci przez Pana. Oczywiście jest fakt, iż Jones i Waggoner ani nie "biegli chciwie po nagrodę błędną drogą Bileama" rozkoszując się "niesprawiedliwymi odważnikami", ani nie znaleziono śladu nieuczciwości w ich kazaniach w czasie, gdy byli wierni (trudno oddać jest w jęz. polskim zwrot "when they were straight", który sugeruje, że byli w porządku - przyp. tłum.). Wyraźnie ujrzymy, że w historii ich odejścia znajduje się przekazana przez Boga dla Jego ludu lekcja o głębokim znaczeniu, której powinno nauczyć się obecne pokolenie i które posiada głęboką perspektywę czasu, w retrospekcji historii Kościoła. Od czytelnika żąda się rozważenia, czy cytaty przedstawione w tym rozdziale potwierdzają prawdziwość tego, co przedstawione jest poniżej:

1. Że Jones i Waggoner nie byli "porwani przez swoje skrajne nauczanie" dotyczące sprawiedliwości Chrystusa, ale że zostali wypędzeni przez uporczywą i bezpodstawną opozycję znaczących braci, do których zostali odesłani w celu wyjaśnienia stanowiska.

2. Że siostra White sama dostrzegła skrajnie poważną gorycz opozycji wobec Jones'a i Waggoner'a jak i ich poselstwa, a także i to, że w "wielkim stopniu" złożyła odpowiedzialność za ich późniejsze odstępstwo, na sprzeciwiających się braciach.

3. Że Pan dopuścił ten smutny fakt, jako próbę dla braci stojących w opozycji i uświadomienia nam, że odstępstwo posłańców w rzeczywistości miało odniesienie do "naszego" stanu niewiary. Ich odejście było faktycznie "dziełem błędu", który "zesłał" (dopuścił) Bóg, "aby wierzyli kłamstwu i aby byli osądzeni wszyscy, którzy nie uwierzyli prawdzie, ale sobie upodobali niesprawiedliwość" (2Tes. 2:11-12, BG). Może to być także przerażająca zapowiedź złożona wobec tych, którzy

delektują się czytaniem dowodów opozycji we współczesnej kościelnej historii. Ponownie żąda się rozważenia dowodów.

4. Że rzeczywiste wyniki Sądu Śledczego będą wymagały, ażeby Resztką Kościoła - zanim nastanie czas jej ostatecznego zwycięstwa wobec świata i Uniwersum - dostrzegła smutną prawdę całej tej sprawy i rozpoznała dzieło Jones'a i Waggoner'a z lat 1888-93 w jego prawdziwej wartości, jak również, jako "najbardziej drogocenne poselstwo" zesłane przez Pana.

## Natura sprzeciwu

Ściśle powiązana z opozycyjnymi poglądami braci w kwestii doktryn zawartych w poselstwie, widoczna była również zdecydowana antypatia wobec samych posłańców. Bracia odwrócili się od poselstwa, aby zacząć krytykować posłańców.

„Niezależnie od kursu, jaki obierze posłaniec, wzbudzi to sprzeciw w przeciwnikach prawdy. Dopuszczą się karygodnych błędów w sposobach, zachowaniach i cechach swego poparcia.” (*Review and Herald, Oct. 18, 1892*)

„Niektórzy spośród naszych braci... pełni są zazdrości i podejrzeń. Gotowi są również pokazać to, w jaki sposób różnią się od starszych Jones'a i Waggoner'a.” (*Letter S. 24, 1892*)

Waggoner i Jones byli bardzo stanowczy i przemawiali w sposób zdecydowany. Ostre postrzeganie prawdy tych, którzy są "tylko ludźmi", często prowadzi na koniec tej drogi. Oczywiście, jest to zła, nieprzyzwoita i odpychająca część ludzkiej natury:

„Niechaj żadna dusza nie skarży się z powodu sług Bożych, którzy przyszli do niej z poselstwem Niebios. Nie doszukujcie się w nich wad, mówiąc: >Oni są zbyt stanowczy, przemawiają zbyt zdecydowanie<. Mogą mówić zbyt mocno, bo czyż nie jest taka właśnie potrzeba...?

Kaznodzieje, nie znieważajcie waszego Boga i nie zasmucajcie Ducha Świętego przez oskarżanie zwyczajów i sposobu bycia mężów, których On wybrał... Bóg widzi temperament osób, które wybrał. Wie, że nikt oprócz tego, kto jest gorliwy, wierny, zdecydowany, stały w uczuciach, nie dostrzeże tego dzieła w jego pełnej doniosłości i nie przedstawi stałości i zdecydowania w swych świadectwach, by mogły dokonać wyłomu w barierach szatana.” (*Testimonies to Ministers, pp. 410-413*)

To ludzkie >ja< było rzeczywistym powodem sprzeciwu podczas i po konferencji w Minneapolis. Bóg ubrał swych osobistych posłańców w niepodważalny autorytet. W nich, >ja< zatraciło się w miłości do



Chrystusa i Jego szczególnego poselstwa. Było więc rzeczą zupełnie naturalną, że wciąż nie ukrzyżowane >ja< w innych, czuło się dotknięte w miłości własnej:

„Gdyby promieniom światła, które zaświeciły w Minneapolis pozwolono zadziałać w ich przekonywującej mocy na tych, którzy zajęli przeciwne stanowiska wobec światła... wówczas mogłyby osiągnąć ich największe błogosławieństwa, rozczarowanie nieprzyjaciela i stanęliby jako oddani mężowie - wierni swym przekonaniom. Mogliby przeżyć głębokie doświadczenie, lecz >ja< powiedziało: >NIE<. Owo >ja< nie chciało być odrzucone. >Ja< walczyło o swoją władzę i panowanie.” (*Letter O. 19, d'92*)

A więc zasadą, która podkreśla odrzucenie prawdy z Minneapolis jest dokładnie ta, która została ukazana w odrzuceniu Chrystusa przez Żydów. Kajfasz traktował Jezusa, jako swojego osobistego przeciwnika - czuł osobistą zazdrość z Jego powodu (czytaj książkę *Życie Jezusa* rozdział "Przed Annaszem i na sądzie Kajfasza"). Jednak w związku z zazdrością i nienawiścią do Jezusa, który okazał się człowiekiem wśród tych, co są "tylko ludźmi", Kajfasz wyraził nieprzyjaźń cielesnego serca do Boga i Jego sprawiedliwości. Podobnie było w Minneapolis; zewnętrzna postawa i powierzchowność Jones'a i Waggoner'a stały się widzialną i świadomą przeszkodą dla niewidzialnego, podświadomego odrzucenia Słowa Chrystusa:

„Ludzie wyznający pobożność wzgardzili Chrystusem w osobie jego posłańców. Niczym Żydzi, odrzucili poselstwo Boże. Żydzi pytali się: >Kto to jest? Czyż to nie jest syn Józefa?<. To nie Chrystusa szukali Żydzi. Podobnie i dzisiaj; przedstawiciele Boży posłani są nie takimi, jakimi szukaliby ich ludzie.” (*FCE, p. 472*)

## **Brzemie, które nieśli Jones i Waggoner**

Niewielu pojęło przez lata, skutek jaki miała opozycja względem poselstwa z 1888 roku na Jones'a i Waggoner'a. Ci zaś przekonani byli, że poselstwo o sprawiedliwości Chrystusa było poselstwem Bożym. Co więcej, wiedzieli, iż wiedzeni byli Duchem Bożym, aby śmiało przemawiać w Jego obronie. I nie mogli być ślepi wobec oczywistego faktu, że najbardziej zdeterminowany, zacięty i nieustępliwy opór do posłanego z Niebios poselstwa był reakcją przywódcy jedynej prawdziwej Resztki Kościoła, którą Bóg miał na ziemi, a która musiała w końcu zatryumfować.

Żadna z żyjących istot w naszej epoce, nie została wezwana do zniesienia dokładnie takiej samej próby. Jakże złożone było zakłopotanie Jones'a i Waggoner'a z powodu świadomości, że poselstwo z roku 1888 było początkiem Głośnego Wołania, które miało przejść jak "ogień po ściernisku"! Wiedzieli, że był to prawdziwy kościół. Mieli świadomość, że nadszedł czas na zakończenie dzieła. Rozumieli, że niebiańscy przedstawiciele obserwowali z największym zainteresowaniem rozwijający się dramat. Co więcej, świadomi byli tego, że żyją w czasie oczyszczenia świątyni, w czasie Sądu Śledczego, kiedy to wszystkie rzeczy - minioną ślepotą, niewiara i zaniedbania Starego Jeruzalem - nie mogą się powtórzyć. Nigdy, w całej historii świata, nie było takiego kryzysu. Nigdy wcześniej Niebo nie zesłało większych dowodów w celu podkreślenia autorytetu tak szczególnego poselstwa. Jednak, ku ich zdziwieniu i zdumieniu, nigdy wcześniej historia nie odnotowała bardziej haniebnej pomyłki ze strony ludu Bożego, który dostał takiej okazji! Była to ewidentna niewiara ze strony duchowego Izraela. Wydawało im się, że ostatnią pomyłką, pełnym błędem ludu Bożego, jest zaufać Mu i wejść do Jego odpocznienia. Cóż mogłoby znajdować się dalej, poza tym? Powinniśmy położyć ręce na naszych ustach, gdy odczuwamy pokusę ganiaenia mężów, którzy zostali wezwani do przejścia przez ognistą próbę i doświadczenie takie, do jakich żaden z nas nie został wezwany w ten sam sposób. Jeśli chodzi o wiarę Jones'a i Waggoner'a, to należy podkreślić, że nie wyrzekli się wiary w Boga Izraela. Nigdy nie stali się niewierni, czy odstępczy lub niewierzący. Ich grzechem było to, że utracili wiarę w Izraela. Zaczęli powątpiewać w swej ludzkiej naturze. Stąd wynikają ich gorycz i braki - są one wynikiem ich własnej ludzkiej natury.

Małe krzewy w dolinie, uginając się pod naporem delikatnych powiewów - które czasami tylko poruszają nimi cicho - uczyniłyby dobrze powstrzymując się od krytycznych komentarzy, gdy potężne dęby stojące na wierzchołkach gór padają pod naporem miazdzącej siły, potężnej burzy. Pozwólcie przemówić Bogu, gdy On twierdzi, że nie było żadnego wytłumaczenia dla odstępstwa Waggoner'a i Jones'a. My natomiast, okażmy się nieskorzy do mówienia, gdy uświadamiamy sobie, że to "my" wielce się do tego przyczyniliśmy!

Siostra White żywo odczuwała brzemię, które nieśli Jones i Waggoner. Dwaj młodzi ludzie byli szczególnym obiektami ostrej opozycji ze strony braci. W 1892 roku, siostra White napisała do przewodniczącego Generalnej Konferencji, co następuje:

„Życzyłabym sobie, by wszyscy mogli dostrzec, że dokładnie ten sam duch, który odrzucił przyjęcie Chrystusa - światła, które mogło rozproszyć moralne ciemności - że ten sam duch daleki jest od wygaśnięcia w wieku obecnego świata...

Te rzeczy (1Jana 2:9-11), napisane zostały dla nas. Odnoszą się do zborów Kościoła Adwentystów Dnia Siódmego. Niektórzy zdają się mówić: >Ja nie mam w nienawiści mojego brata; nie jestem, aż tak zły<. Jednak, w jak małym stopniu rozumieją swoje własne serca. Myślą, że wykazują się gorliwością dla Boga w swych uczuciach przeciw bratu, gdy jego poglądy kolidują z ich własnymi. Uczucia, które nie mają żadnego pokrewieństwa z miłością, wydobywają się na powierzchnię... Wypływają niczym ostrza mieczy raniące brata, podczas gdy może okazać się, że niesie on poselstwo od Boga dla ludu, które jest światłem na obecny czas...

Czynią krok za krokiem na fałszywej ścieżce, aż wyda się im, że nie ma żadnego innego kierunku dla nich niż ten, którym podążają. Wierzą, że mają rację w okazywaniu gorzkich uczuć wobec swoich braci. Czy posłaniec Pański wytrzyma presję wywieraną na niego? Jeśli tak, to tylko dlatego, że Bóg zaprasza go by trwał w Jego mocy i bronił prawdy, którą Bóg posłał...

Czy po tym, jak posłańcy Boży mężnie broniący prawdy przez cały czas, nagle upadają w wyniku pokuszenia i hańbią w ten sposób Boga - tego, który wyznaczył im Swoje dzieło - będzie to dowodem na to, iż poselstwo nie jest prawdziwe? Nie... Grzech ze strony posłańca Bożego mógł spowodować szatan ku swojej radości, a ci, którzy odrzucili poselstwo i posłańca mogą triumfować. Jednak to w ogóle nie oczyści ludzi, którzy są winni odrzucenia poselstwa Bożego...

Mam wielki smutek w sercu, gdyż oczy moje widziały, jak ochoczo krytykowane są tak słowo, jak i czyn starszych Jones'a i Waggoner'a. Jak chętnie wielu przeocza wszelkie dobro, które uczynione zostało przez nich w okresie kilku minionych lat oraz nie dostrzega żadnego dowodu, że Bóg działa przez te narzędzia.

Oni (przeciwnicy - przyp. tłum.) polują na cokolwiek co mogliby potępić, a ich nastawienie do tych braci - którzy są gorliwie zaangażowani w czynienie dobrego dzieła - ukazują, że uczucia nieprzyjaźni i gorczy są w ich sercach... Zaprzestańcie podejrzliwego obserwowania waszych współbraci.” (Letter O. 19. d'92)

W tym samym czasie, siostra White napisała do starszego Smith'a list, oznajmiając, że Jones i Waggoner nie byli w stanie unieść takiego napięcia i nacisku, jaki na nich spadł:

„Całkiem możliwe jest to, że starsi Waggoner i Jones mogą zostać pokonani przez pokuszenia nieprzyjaciela; ale jeśli tak miałyby się stać, to nie dowodzi to wcale, że nie mieli poselstwa od Boga lub że dzieło przez nich pełnione, w całości było pomyłką. Lecz, jeśli tak się stanie, to jakże wielu zajmie postawę opartą na tym zrozumieniu i wkroczy na drogę nieuchronnego i śmiertelnego zwiedzenia, ponieważ nie znajdują się pod kontrolą Ducha Świętego... Wiem, że taką właśnie postawę zajmie wielu, jeśli któryś z tych mężów upadnie i modłę się o to, aby ci dwaj młodzi ludzie - na których Bóg nałożył brzemię doniosłego dzieła - mogli być zdolni do wydania pewnego dźwięku i uczczenia Boga w każdej sprawie oraz aby ich ścieżka na każdym kroku mogła wzrastać coraz jaśniej, aż do końca czasu.” (*Letter S-24-1892*)

Analiza treści tych dwóch cytatów odsłania pewne zdumiewające fakty, które rzucają światło na tragedię Jones'a i Waggoner'a:

1. Określona została nienawiść do Jones'a i Waggoner'a. Bracia wykazali gorliwość w krytykowaniu słów i czynów. Polowali na coś, co nadawało się do potępienia, co dowodziło ich subiektywnej niechęci, goryczy i podejrzliwości. Nastawienie to było widoczne jeszcze w roku 1892, po tak zwanych "wyznaniach".

2. Bracia, sprzeciwiając się sądzili, że ich ostra postawa wobec poselstwa zesłanego przez Niebo była gorliwością wobec Boga; jednak ich duch "był tym samym duchem, który odrzucił Chrystusa"!

3. Sprzeciw okazał się próbą dla posłańców, którzy mogli nie udźwignąć tego ciężaru i dlatego mogło się to okazać trudne do pokonania pokuszenia.

4. Pokusa należała do tego rodzaju, że mogła kusić braci znajdujących się w opozycji do mówienia lekceważąco o samym poselstwie.

5. Odstępstwo Waggoner'a i Jones'a byłoby "triumfem" dla przeciwnych im osób i dla samego szatana. Ich upadek udowodniłby, że opozycjoniści nie żalowali szczerze z powodu grzechu w Minneapolis, a ich "triumf" utwierdziłby ich tylko w tym "śmiertelnym zwiedzeniu". W ten sposób odejście posłańców podtrzymałoby ich w braku skruchy.

6. Ów "triumf" nie pomniejszałby wcale winy przeciwników. Przeciwnie, po odstępstwie Jones'a i Waggoner'a wina ta wciąż pozostawałaby faktem.

7. Jasne jest to, że powodzenie modlitw siostry White o to, by dwaj bracia wytrwali w próbie i okazali się wierni aż do samego końca, zależne było od postawy sprzeciwiających się braci, którzy powinni wyjść im naprzeciw w tamtym czasie.

Kilka miesięcy później, siostra White napisała i skierowała do Generalnej Konferencji w czasie jej sesji, kilka naprawdę zaskakujących i przerażających stwierdzeń, dotyczących powodu odejścia od wiary posłańców. Jest to nieprzyjemne oskarżenie:

„(...) Nie pochodzi z natchnienia Bożego to, co prowadzi do podejrzliwości, czekając tylko na okazję i chciwie wychwytyjąc wszystko, co mogłoby udowodnić, że bracia ci nie posiadają zdrowej wiary, ponieważ różnią się od nas w niektórych objaśnieniach Pism. Taki kierunek działania jest niebezpieczny i będzie brzemienny w skutki; w wielkim stopniu wina za to spadnie na tych, którzy wypatrują zła...

Sprzeciw istniejący w naszych własnych szeregach nałożył na posłańców Bożych mozolne i doświadczające duszę, zadanie. Stało się tak dlatego, że zmuszeni byli spotkać się z trudnościami i przeszkodami, które nie musiały w ogóle zaistnieć... Cały trud, czas i myśl, wymagały przeciwdziałania wpływowi braci, którzy sprzeciwili się poselstwu i zostały po prostu odebrane światu, szybko zbliżającemu się do wyroków Bożych... Miłość i zaufanie stanowią moralną siłę, która zjednoczy nasze zbory i zapewni harmonię działania. Natomiast chłód i brak zaufania wprowadzi poróżnienie, które pozbawi nas mocy...

Byliśmy zmuszeni w wielkiej mierze, poświęcić naszą energię na przeciwdziałanie dziełu nieprzyjaciela, działającego poprzez tych, którzy znajdowali się w naszych szeregach. Tępota niektórych i sprzeciw innych były tym, co wyznaczyło granicę naszej mocy.” (*Letter, Jan. 6, 1893*)

To "mozolne i doświadczające duszę zadanie", "podejrzliwość", nienawiść i "polowanie na coś, co nadaje się do potępienia", to "tępota niektórych i sprzeciw innych", to chciwe wychwytywanie poszczególnych atomów, które mogłoby udowodnić, że bracia ci nie posiadali "zdrowej wiary", która miała bardzo określony skutek, itd. - było tym, co doprowadziło Jones'a i Waggoner'a do apostazji. W rzeczywistości, sprzeciw był tak duży, że Natchnienie wybrało termin określający go mianem "prześladowania". Dopuszczono się wielkiej niesprawiedliwości i pojawiło się olbrzymie brzemie nieszczęścia, o czym napisano:

„Powinniśmy być ostatnim ludem na ziemi, który pobłażałby choćby w najmniejszym stopniu duchowi prześladowania wobec tych, którzy niosą Boże poselstwo światu. I najstraszniejsze jest to, że ten niechrześcijański

duch objawił się pośród nas od czasu spotkania w Minneapolis. Kiedyś zostanie to dostrzeżone z wszelkim ciężarem niedoli i przekleństwa, które są tego rezultatem.” (*"Danger in Adopting Wordly Policy"*, cytowane w *G.C.B. 1893, p.184*)

Był to grzech niecierpliwości umysłu i złego usposobienia serca, które ostatecznie doprowadziły do ich (posłańców - przyp. tłum) odejścia. Dlatego nie ma wytłumaczenia dla pomyłki, a to z tej przyczyny, że dla grzechu nie ma żadnego wytłumaczenia. W pewnej mierze to co się stało, zilustrowane jest przez doświadczenie Mojżesza na granicy Kanaanu. Jego grzech także był niewybaczalny i za jego przyczyną musiał umrzeć. Był to grzech zniecierpliwienia wobec Izraela. W braku cierpliwości i porywczosci Mojżesz nazwał ich "buntownikami", co było prawdą, gdy tymczasem jego duch nie był zbuntowany:

„Dał ludowi okazję do wątpienia, czy wcześniej działał z rozkazu Bożego i usprawiedliwienia swoich własnych grzechów. Mojżesz, tak samo jak oni, obraził Boga. Jego postępowanie - mówili - już od początku było otwarte na krytykę i napiętnowanie, a teraz znaleźli pretekst, którego tak długo pragnęli, by dzięki temu odrzucić wszystkie napomnienia, które Bóg przekazywał przez swego sługę.” (*Patriarchowie i Prorocy, str. 196,4*)

Gdyby Jones i Waggoner nie odstąpili i nie okryli swych imion niesławą, współczesny Izrael późniejszej generacji oddawałby im niemalże bałwochwalczą cześć. Nieskończona mądrość Boża dopuściła do wszystkiego, co się stało.

„Wielu tych, którzy niechętnie zwracali uwagę na rady Mojżesza - wtedy gdy był z nimi - teraz, gdyby znało miejsce jego pochówku, mogłoby znaleźć się w niebezpieczeństwie dopuszczenia się bałwochwalstwa i czczenia jego martwego ciała. Dla tej przyczyny został ukryty przed ludźmi.” (*Patriarchowie i Prorocy, str. 227, 3*)

Prawda i zrozumienie o sytuacji Jones'a i Waggoner'a były tak przekonujące, że nie potrzeba było wielu lat po Minneapolis by ludzie zaczęli uświadamiać sobie, iż ci dwaj mężowie naprawdę byli wybitnymi ludźmi. Ogół zaczął traktować ich niemalże bałwochwalczo po tym, jak stali się niestali w swej wierze. Dopuszczone zwiedzenie było tak silne, że ci, którzy odrzucili ich poselstwo - gdy jeszcze gorliwie trwali oni na właściwej drodze - po ich upadku podążali za nimi, gdy byli niebezpieczni. Zatem ci, którzy "nie uwierzyli prawdzie" zostali podwójnie "potępieni". Po tym, jak ci dwaj braci okazali się niestali w wierze, łatwą pokusą, której mógł użyć szatan, stało się samochwalstwo. I tak, jak Izrael zgrzeszył przez potępienie ich gdy byli wierni, tak teraz

zgrzeszył przez schlebianie im, gdy znajdowali się w błędzie. W roku 1912, G.A. Irwin napisał o nich, co następuje:

„Kiedy rozpoczęto głosić w naszym kościele poselstwo o usprawiedliwieniu przez wiarę, nieprzyjaciel był wielce poruszony i poczynił poważne wysiłki w celu zatrzymania jego rozwoju. Doznając jednak porażki, zmienił swój plan sprzeciwu na inną metodę, która gwarantowała znacznie większy sukces. Plan ten polegał na tym, aby skupić umysły ludzkie na instrumentach - które powołał Pan do głoszenia poselstwa - do tego stopnia, aby ludzie ci traktowani byli jako wyrocznia Boża, a wiara ludu skupiła się na nich bardziej, niż na Jezusie Chrystusie; Autorze tegoż poselstwa. Nieprzyjaciel tak to obmyślił, aby wychwalanie i pochlebstwo ludu w takim stopniu >nadęły< posłańców, by ci czuli, że ich opinie i osądy muszą być decydujące we wszystkich sprawach odnoszących się zarówno do Pism, jak i do kierowania dziełem Bożym na ziemi.

Jako lud dobrze wiemy, jak skuteczny był nieprzyjaciel w swym ostatnim planie. Co utraciliśmy, pozwalając mu tak skutecznie działać, może objawić jedynie wieczność.”

Próby, jakie spadły na Waggoner'a i Jones'a były podwójne:

1. Zostali obsypani wszelkimi obraźliwymi słowami, sprzeciwami, kpinami i braterską nienawiścią, które dotknęły ich w okresie kilku lat po Minneapolis. Ograniczyło to ich wysiłki do przeproszania i stawiania w obronie poselstwa, które przekazali nam w roku 1888. Widzimy zatem, że takie działanie, w sposób nieunikniony, mogło mieć wpływ na rozproszenie ich duchowych zdolności. Gdyby dano im możliwość przyjęcia większego światła płynącego z nieba po roku 1888, wówczas pojęliby rzeczy lepiej i nieśliby je pod naciskiem opozycji ze strony Izraela, aż do zwycięstwa; stanęliby przed światem w mocy - którą musieli posiadać - by ostatecznie zakończyć dzieło Boże na ziemi. Jednak z powodu ślepoty i zaciętości Izraela, światło musiało zostać odcięte po roku 1888, a w szczególności po 1893. Waggoner i Jones dostrzegli promienie, które były jedynie początkiem Głośnego Wołania i Późnego Deszczu i nigdy nie było im dane pójść dalej. Ów początek światła nie był wystarczający do pełnego uświęcenia, nawet w szczerości serca. Napierające następstwa okazały się zbyt wielkie i posłańcy Boży upadli. Nie ulega wątpliwości, że kilka lat po roku 1888, ich sposób myślenia także był niezrównoważony i lekko zdezorientowany.

2. Podczas gdy oni sami znajdowali się już w stanie częściowego duchowego i umysłowego nieładu, wzmożenie się opozycji przemieniło

się w zalew pochwał i schlebiana w stopniu, w jakim żaden z kaznodziejów nigdy wcześniej tego nie doświadczył.

**Ostatnie słowa, jakie napisał E.J. Waggoner przed swoją nagłą śmiercią, dnia 28 maja 1916 r, podane są poniżej. Znalezione zostały na jego biurku i są sentencją listu napisanego do starszego M.C. Wilcox'a:**

**„Uznaję gorliwość Adwentystów Dnia Siódmego, która nie maleje, a może nawet wzrasta przez fakt, że zupełnie nie ma ona odniesienia do ich poznania. Mówiąc to nie chcę poddawać w wątpliwość, lecz dobrowolnie potwierdzam zasadę kierowania się wyższym dobrem braci w kościele. Byłbym tchórzem i człowiekiem małoduszny, gdybym nie przyznawał się do światła, które Pan mi dał. Nigdy nie mogłem pojąć tego, w jaki sposób zostało mi ono dane - z wyjątkiem założenia - że Jego dary są udzielane nie jako zasługa, ale według potrzeb.”**

**To, czy Waggoner będzie zbawiony, czy potępiony, tego nie może powiedzieć nikt. Jednak, jeśli takie były jego ostatnie myśli - a Bóg w Swej nieskończonej mądrości, sprawiedliwości i łasce posiada jakiś sposób by go ostatecznie uratować - wtenczas pewne jest to, że Waggoner powoła się na to, że jest tego niegodny.**

**Czy każdy z nas, kto będzie zbawiony, przemówi inaczej?**

## **Podsumowanie**

Pewne jest, że współczesny pogląd twierdzący, iż Waggoner i Jones byli przez cały czas ekstremistami, w rzeczywistości nie ma podstaw. A „Theological Seminary Thesis” wini ich za niepowodzenie Kościoła w kwestii przyjęcia światła z roku 1888:

„Ekstremiści mogą łatwo doprowadzić dobrą rzecz do jej skompromitowania. I nie jest wcale prawdą to, że skrajne postawy przyjęte przez niektórych kaznodziejów w latach 1922-36, a także we wcześniejszym okresie lat 1888-90, przeszkodziły w zebraniu całego duchowieństwa kościoła, by udzieliło wsparcia dla ruchu bardziej podkreślającego doktrynę usprawiedliwienia i sprawiedliwości przez wiarę.” (*Bruno Steinweg, S.D.A. Theological Seminary Thesis, p. 70*)

Czyż dowód cytowany w tym rozdziale nie pokazuje wyraźnie, iż to nie "ekstremizm" poselstwa Waggoner'a i Jones'a był tym, co sprawiło, że zblądzili? Tym czymś było raczej "nasze" czepianie się, niewielkie "ale" i małoduszność opozycji. Czy nie nastał czas - w połowie dwudziestego wieku - aby dostrzec tę prawdę?



Nigdy przedtem nie powstał wśród nas posłaniec taki jak Jones, czy Waggoner. Co przyniesie przyszłość, tego nie wiemy. Jednak, czy wydaje się nam sensowne publikowanie tak wielu czerstwych, nieużytecznych książek dotyczących "sprawiedliwości przez wiarę", które - w najlepszym wypadku - są starymi poglądami przedstawianymi w nowy, pomysłowy sposób, gdy tymczasem takie skarby prawdy leżą pogrzebane w naszych archiwach? Przedruk wykładów zarówno Jones'a jak i Waggoner'a na temat sprawiedliwości Chrystusa - z czasów, gdy Duch Proroctwa nazwał ich szczególnymi posłańcami Pana - dla tego pokolenia mógłby stać się strumieniami żywej wody, rozlewającymi się po spieczonej pustyni. Nie ma potrzeby obawiać się o ekstremizm, jeśli pisarzami są autorzy z lat 1888-1892, włączając również część wykładów z sesji Generalnej Konferencji z roku 1893. Przekonani jesteśmy, że świat nigdy nie otrzymał przywileju czytania tak jasnych nauk dotyczących Wiecznej Ewangelii, jakie zostały zaprezentowane w tych pogrzebanych dziełach.

Po tym, jak zebraliśmy fragmenty materiałów - aby nic nie zginęło - chcielibyśmy z przekonaniem nalegać, w naszej prośbie zanoszonej przed tron łaski, aby dano nam chleba odpowiedniego na dzień dzisiejszy, pokarmu na właściwą porę. A to, że modlitwa nasza nie pozostanie bez odpowiedzi jest tak pewne, jak to, że Bóg jest żywy.

# OSTRZEŻENIA O SUBTELNEJ, WEWNĘTRZNEJ APOSTAZJI

Jeśli odkrycia poczynione w tym opracowaniu, a mianowicie, że światło o Głośnym Wołaniu - w formie, w jakiej zostało ono przedstawione na spotkaniu w Minneapolis i odnoszące się do wzgardzenia i odrzucenia przez "nas" sprawiedliwości Chrystusowej - są poprawne, wówczas dostrzeżmy, jak nieuchronne było zaślepienie fałszem i "światłem" podobnym do prawdziwego. Dokładnie w stopniu, w jakim prawdziwe, rzeczywiste światło przedstawione na spotkaniu w Minneapolis zostało niedostrzeżone i niezrozumiane, w tej samej mierze sfałszowane "światło" zostanie niedostrzeżone i niezrozumiane w jego prawdziwej naturze. Dlatego odstępstwo wewnątrz mogło stać się niewidzialne, mające pozór słuszności, subtelne i rozszerzające się zanim je dostrzeżono. Konieczne jest prawdziwe zrozumienie tego, co stało się w Minneapolis, aby dostrzec źródło światła naszego ognia, iskier naszych płomieni, które miały swój początek w świetle jaśniejącym w roku 1888. Siostra White wielokrotnie przypominała fakt, iż bracia w Minneapolis nie wiedzieli, jakiego byli ducha - wyznając szczerze prawdę, że odrzucili prawdziwość prawdy. Stało się tak, ponieważ nie znali swych serc i nie byli uświadomieni o podświadomej nieprzyjaźni wobec Boga, która pokierowała ich nieuświęconymi reakcjami wobec najbardziej chwalebne światła, jakie kiedykolwiek zajaśniało nad kościołem. Prowadzi to do wniosku, że grzech popełniony w Minneapolis nie może być prawdziwie i całkowicie przewyciężony, dopóki podświadome motywy zła, które w równym stopniu obecne są we wszystkich sercach, nie zostaną obnażone w naszej świadomości. Jest to dzieło zawierające się w nauce oczyszczenia świątyni. W czym zawiedliśmy, wierząc w to podczas konferencji w Minneapolis, teraz musimy to skorygować przez przejście okrężnej i odległej, trwającej wiele lat drogi; drogi, która w rzeczywistości jest naszym własnym wymysłem, w którym odstępstwo serc mogłoby stać się niezaprzeczone dla naszego wzroku za pośrednictwem wydarzeń w naszej nieszczęsnej historii.

Stanie się również oczywiste i to, że pozornie Bóg mógł być tak samo bezsilny w nie dopuszczaniu do działania zła na zewnątrz, utajonego podświadomie w naszych sercach w Minneapolis, jak był "bezsilny" - i to

w pełnym tego słowa znaczeniu, w zgodzie ze Swoją miłością - by zmusić nas do zaakceptowania światła z Minneapolis. On po prostu nie może i nie zmusza - nie zdobywa za pomocą strachu tego, co można zdobyć jedynie przez miłość. Stąd wynika Jego cierpliwość podczas drogi trwającej wiele lat. Cóż jeszcze mógł On zrobić, jak oczekiwać jedynie czasu naszego rozczarowania?

Bóg posiada jednakże mały sekret. Tak jak jest pewne, że serce Izraela jest pokorne, z taką samą też pewnością dokona On swego odwetu, gdy Izrael osiągnie kres swej długiej drogi, jaka została przez niego wybrana. Odwet ten będzie zgodny z Jego miłością, a miłość Izraela stanie się głębsza z powodu prawdy, którą wzgardził, zanim wszedł na tę długą i uciążliwą drogę. Mądrość Bożej cierpliwości w końcu zwycięży, gdyż jest to mądrość miłości - prawdziwa Boska strategia.

## **Odstępcze poglądy rezultatem niepowodzenia w Minneapolis**

Zasadą, która dotyczy przyjęcia pełnego światła jakie posyła Niebo - włączając w to światło z roku 1888 - jest ta podana poniżej. Ukazuje ona, że odrzucenie światła prowadzi do niewidzialnego popadnięcia w odstępczość:

„Zobaczyłam światło przekraczające wszelką miarę, wypływające od Ojca ku Synowi i od Syna ku ludowi znajdującemu się przed tronem. Jednak tylko niewielu mogło przyjąć to światło. Wielu natomiast wychodziło spod jego wpływu i natychmiast sprzeciwiali się mu; inni okazywali się niedbali i nie miłowali światła, co sprawiało, że ono ich opuszczało...

Ci, którzy wzrastają z Jezusem, będą zdolni wznieść swą wiarę do Niego, do Miejsca Najświętszego i modlić się: >Ojcze nasz, daj nam Ducha Swego<...

Zwróciłam ponownie swój wzrok ku tym, którzy stali pokłonieni przed tronem. Nie wiedzieli tego, że Jezus ich opuścił. Zamiast Niego, przed tronem pojawił się szatan, starając się kontynuować dzieło Boże. Ci, którzy stali przed tronem patrzyli ku górze i modlili się: >Ojcze nasz, daj nam Ducha Swego<. Wówczas szatan starał się tchnąć w nich swój pozbawiony świętości wpływ... Obiekty szatana trzymane były w kłamstwie i odciągane od Bożego ludu.” (*Early Writings*, pp. 55-56)

„Ludzie nie mogą bezkarnie odrzucać ostrzeżeń, które Bóg w łasce do nich posyła. Od tych, którzy trwają w sprzeciwianiu się ostrzeżeniom, Bóg odbiera Swego Ducha, pozostawiając ich zwiedzeniu, które kochają.” (*Działalność Apostołów*, str. 162,5).

Zasada zwiedzenia będąca wynikiem odrzucenia światła zesłanego przez Niebo wypełniła się po roku 1844 w historii upadku Babilonu. Współczesne kościoły nie uświadomiły sobie faktu, że szatan zasiada w świątyni Boga zwodząc tych, co otworzyli drzwi i pozwalają mu tam wejść. Zasada ta wypełniła się również po Minneapolis. Wspominając o kryzysie, siostra White napisała w 1889 roku:

„Nigdy nie powinniśmy przypuszczać, że gdy Pan pragnie udzielić światła Swemu ludowi, szatan będzie stał bezczynnie nic nie robiąc, nie starając się przeszkodzić im w otrzymaniu go... Strzeżmy się tego, by nie odrzucić światła zesłanego przez Boga, gdyż nie nadejdzie ono w sposób dla nas przyjemny...

Ze Słowa Bożego nauczyliśmy się, że teraz nastał czas, ponad wszystkie inne, kiedy mamy szukać światła z Niebios. Teraz mamy spodziewać się ochłody od oblicza Pana.” (*Testimonies for the Church, vol. 5, p. 728*)

„Ludzie zadowolili się światłem już przyjętym ze Słowa Bożego i przeciwni są jakimkolwiek dalszemu badaniu Pism...

Istnieje powód, dla którego nie mogą oni jasno odróżnić błędu od prawdy... W obecnych dniach, wielu będzie takich jak w czasach starożytnych, którzy trzymać się będą tradycji i służyć nie widząc, czemu służą...

Dzieje się tak szczególnie dlatego, że pośród nas miało miejsce odejście od Boga i nakierowywanie się na ludzi, przedkładanie tego, co ludzkie w miejsce Boskiej mądrości...

Bóg wzbudzi Swój lud. Gdy upadną inne prawdy, herezja wkroczy pośród nich, dokonując przesiewu i oddzielając plewy od pszenicy.” (*Testimonies for the Church, vol. 5, pp. 706-707*)

Podczas sesji Generalnej Konferencji w Minneapolis, siostra White ostrzegła delegatów, którzy zaniedbali rozwój w uległości wobec Boga, że mogą narazić się na popadnięcie w zależność od szatana:

„Bóg wycofa Swego Ducha, jeśli Jego prawda nie zostanie zaakceptowana...

Ponieważ oni (zgromadzeni w Nazarecie) nie poszli naprzód, działali w zależności od szatana, a mimo to twierdzili, że kierowani byli przez Boga...

Chciałabym, abyście dostrzegli i odczuli to, że jeśli nie będziecie posuwać się naprzód, będziecie się błąkać (i) szatan to rozumiał. Wie, jak zdobyć przewagę nad ludzkim umysłem i uzyskał ją nad ludzką rasą, odkąd po raz pierwszy ludzie stanęli na polu bitwy przeciwko mocom ciemności...

Tak więc, bitwa ta jest przed nami.” (MS 8, 1888, *Talk, Sabbath Oct. 20, 1888*)

Ponownie, siostra White mówiąc o Minneapolis, powiedziała o poważnych konsekwencjach popełnionego tam błędu:

„Cały ten płacz z powodu starych kamieni milowych jest w całości wyimaginowany...”

W obecnej chwili Bóg zamierza, aby nowy i ożywczy impuls udzielony został Jego dziełu. Szatan dostrzega to i czuje się zdeterminowany do powstrzymania tego... To, co w rzeczywistości jest pokarmem dla zborów, dostrzegane jest jako niebezpieczne i nie powinno być podawane. Przyzwala się natomiast na tę drobną różnicę poglądów, by zachwiać wiarą, prowadzić do odstępstwa, łamać jedność i siać niezgodę. Wszystko to dzieje się dlatego, że nie uświadamiają sobie tego, jak bardzo zmagają się sami ze sobą.” (MS. 13, 1889)

W odpowiedzi Izraela na światło z 1888 roku, szatan dostrzegł swoją ostateczną, długo oczekiwaną szansę:

„Nieprzyjaciel Boga i człowieka nie pragnie tego, aby prawda ta mogła zostać jasno przedstawiona. Wie on, że jeśli ludzie przyjmą ją w pełni, jego moc zostanie złamana. Gdyby mógł kontrolować umysłami do tego stopnia, aby wątpliwość, niewiara i ciemność stanowiły doświadczenie tych którzy twierdzą, że są dziećmi Bożymi, wówczas mógłby pokonać ich w pokuszeniu. On (Chrystus) ostrzegł nas, że powinniśmy strzec się fałszywych doktryn... Wiele fałszywych nauk przedstawianych będzie jako nauki biblijne... Bóg chciałby, abyśmy byli rozumni i potrafili dostrzec ostrzeżenia, których nam udziela, aby nikt nie znalazł się po stronie wielkiego zwodziciela w dniu kryzysu, który jest tuż przed nami.” (Review and Rehald, Sept. 3, 1889)

„Nasza ostatnia sytuacja jest interesująca i niebezpieczna... Nie chcemy, aby okazało się, że przyjmujemy niebezpieczne błędy, jako prawdę.” (Ibid)

„I gdy światło odkłada się na bok, nazywając je ciemnością, szatan realizuje swoje własne sprawy.” (TS. , 300)

Światło, które przyszło w roku 1888 było prawdziwie Poselstwem Trzeciego Anioła. Szatan oczywiście chciał dokonać swych zwiedzeń po to, aby doprowadzić do zamieszania w rozumieniu tej prawdy przez Izrael:

„Szatan działa obecnie z całą swoją zwodniczą, insynuującą siłą, odprowadzając ludzi od dzieła Poselstwa Trzeciego Anioła, które ma być ogłoszone w mocy... Będzie pracował w pełni swej mistrzowskiej siły, by zwieść ku fanatyzmowi z jednej i ku zimnemu formalizmowi z drugiej

strony, aby przez to zgromadzić ludzi na zniwo dusz. Teraz nastał nasz czas. Czas nieustannego czuwania. Czyniąc najmniejszy nawet krok, przyglądajcie się uważnie drodze, aby szatan nie znalazł się pośród nas...

Niektórzy nie zrobią właściwego użytku z nauki o usprawiedliwieniu przez wiarę.” (*Special Testimonies, Series A, No. 1, pp. 63-64, 1890*)

„Dopóki Boska moc jest doświadczeniem ludu Bożego, fałszywe teorie i błędne poglądy nie podbiją w niewolę umysłów.” (*Review and Herald, Sept. 3, 1889*)

Starszy A.G. Daniells dostrzegł, że ostrzeżenie było usprawiedliwione. Zgodnie z tym cytatem powiedział:

„Upadły lud Boży, w żalonym stopniu doświadczył Boskiej mocy w swoim doświadczeniu, a przepowiedziany rezultat był widoczny: fałszywe teorie i błędne poglądy podbiły w niewolę umysły.” (*Christ Our Righteousness, by A.G. Daniells, p. 89*)

Kilka miesięcy później w odniesieniu do walki toczącej się w Kościele pomiędzy światłem i ciemnością, siostra White napisała, że Głośne Wołanie jest czasem niebezpieczeństwa:

„Zostałam ostrzeżona, że od tego momentu stale będziemy doświadczali sporów i walk... Przedstawiono mi następujące słowa z Świętych Pism: >nawet spomiędzy was samych powstaną mężowie, mówiący rzeczy przewrotne, aby uczniów pociągnąć za sobą<. Z pewnością, ujrzemy to pośród ludu Bożego, a w ich gronie znajdą się ci, którzy nie są zdolni dostrzec najbardziej wspaniałych i ważnych prawd na obecny czas - prawd, które są niezbędne dla ich własnego bezpieczeństwa i zbawienia. Tymczasem sprawy, które w porównaniu z nimi są jak małe atomy, wyolbrzymiane są przez szatana do takich rozmiarów, by wyglądały na najbardziej ważne i godne tego aby się nimi zająć...

Pomyłką światła z błędem i mającą pozór słuszności pomyłkę nazwą światłem, mylnie określając złudzenia rzeczywistością, a rzeczywistość złudzeniami... Popadną w zwiedzenie i ulegną oszustwom, jakie przygotował szatan w postaci ukrytych sieci, by splątać nimi stopy tych, którzy sądzą, że mogą chodzić w swej ludzkiej mądrości pozbawieni szczególnej łaski Chrystusa... Dopóki stan ten będzie tolerowany, ludzie akceptować będą jedno zwiedzenie za drugim tak długo, jak długo ich zmysły będą zdeprawowane i wypaczone.” (*MS 16, 1890, Evangelism, pp. 593-594*)

„W czasie Głośnego Wołania trzeciego anioła ci, którzy w jakiejś mierze ulegli zaślepieniu przez nieprzyjaciela, którzy nie w pełni ocknęli się z pułapki zastawionej przez szatana, znajdą się w niebezpieczeństwie. Utrudni to dostrzeżenie światła z nieba i skłonni będą zaakceptować

falszerstwo. Ich błędne doświadczenie nada pozory myślom, decyzjom, wnioskom i stanom. Dowody, jakich Bóg dostarczył, wcale nie będą dowodami dla tych, którzy zaślepili swój wzrok wybierając ciemność zamiast światła. Po jego odrzuceniu stworzą teorie, które później nazwą >światłem<. Pan jednak określa je mianem iskier pochodzących z ich własnego płomienia. To za tym właśnie płomieniem podążą ich stopy... >Przyszedłem na ten świat na sąd, aby ci, którzy nie widzą, widzieli, a ci, którzy widzą, stali się ślepcami<...

Wiele ze słów jakie Pan zesłał, zostanie odrzuconych, a słowa które ludzie wypowiedzą, będą przyjęte jako światło i prawda. Jezus mówi: >Ja przyszedłem w imieniu Ojca mego, a wy mnie nie przyjmujecie; jeśli ktoś inny przyjdzie we własnym imieniu, tego przyjmiecie<. Mądrość ludzka odprowadzi od samozaparcia, od poświęcenia i wymyśli wiele rzeczy, które nie będą miały nic wspólnego z poselstwem Bożym. Nie możemy w żaden sposób bezpiecznie polegać na ludziach, którzy nie znajdują się w bliskiej łączności z Bogiem. Tacy przyjmą opinie ludzkie, lecz nie potrafią usłyszeć głosu Prawdziwego Pasterza, a ich wpływ zaprowadzi wielu na bezdroża." (*Review and Herald, Dec. 13, 1892*)

Należy odnotować, iż główną myślą w tych natchnionych ostrzeżeniach jest to, że "zaślepienie", "błędne doświadczenie", "teorie", "iskry pochodzące z ich własnego płomienia", "wiele rzeczy, które nie będą miały nic wspólnego z poselstwem Bożym" oraz "wpływ, który zaprowadzi wielu na bezdroża" jest zagrożeniem, jakie pojawi się pośród nas i będzie tak subtelne, że osoby, które "w jakiejś mierze ulegli zaślepieniu przez nieprzyjaciela" i które "nie znajdują się w bliskiej łączności z Bogiem", a także "nie potrafią usłyszeć głosu Prawdziwego Pasterza", zostaną prawdziwie i szczerze zwiedzone. Nasza historia pokaże, czy słowa te wypełnią się, czy też nie.

Po sesji Generalnej Konferencji w 1893 roku, siostra White napisała treści zacytowane poniżej, które wydają się wskazywać, iż była ona świadoma istnienia dwóch rodzajów zła; fanatyzmu i formalizmu:

„Faktem jest, że posiadamy prawdę i musimy trzymać się uparcie stanowiska, które nie może być podważone. Jednakże nie wolno nam patrzeć podejrzliwie na jakiegokolwiek nowe światło, które Bóg mógłby zesłać i twierdzić: >W rzeczywistości, nie odczuwamy potrzeby żadnego nowego światła, oprócz starej prawdy dotychczas otrzymanej, w której trwamy...< Zdolność rozpoznawania wydaje się być przeszłością. Brak im mocy do rozróżnienia pomiędzy światłem, jakie posyła im Bóg a ciemnością, która pochodzi od nieprzyjaciela ich dusz.: (*Review and Herald, Aug. 7, 1894*)

Okazało się to niezwykle trudną próbą dla kościoła. Było tylko kilku, którzy pragnęli podążać naprzód za Chrystusem w duchowym, większym doświadczeniu dokończenia dzieła zarówno w ich własnych sercach, jak i na świecie. Całe ciało (w szczególności przywódca) nie byli na to gotowi. Dlatego Bóg musiał zmienić Swój zamiar i pozostać ze Swoim ludem. Skoro oni nie dotrzymali Jemu kroku, ostatecznie On musiał dostosować Swój krok do nich. Okazało się to przykrą duchową próbą dla kilku tych, którzy byli bardziej płonącego temperamentu niż większość - dobre, prawe dusze.

Musieli zostać ostrzeżeni „Nie wyrywajcie się przed Mistrza, ale podążajcie drogą, którą On prowadzi.” (*Testimonies to Ministers*, p. 228, 1894)

Opóźnienie, które stało się nieuniknione, leżało w naturze doświadczenia nie ze względu na Boga, ale ze względu na samego Izraela. Ukazał się w tamtym czasie interesujący artykuł w odniesieniu do natury tych "doświadczeń" i powodów, dla których Bóg dopuszcza apostazję i zejście na złą drogę wśród Jego ludu. Być może zostało to "napisane ku przestrodze":

„Przez kolejne wieki ciemności, o północy pogaństwa, Bóg dozwolił ludziom próbować odnaleźć Go dzięki ich własnej mądrości. Nie uczynił tego, by wykazać im ich niezdolność ku Swej własnej satysfakcji, lecz po to, aby uświadomili sobie, iż sami nie są w stanie poznać Boga i Jezusa Chrystusa, Jego Syna i zostać uratowanymi przez objawienie Jego słowa dzięki Duchowi Świętemu... Nawet w kościele, Bóg zezwolił ludziom wypróbować ich własną mądrość w tej kwestii... Gdy niewierni nauczyciele wchodzą między lud, wkracza również słabość, a wiara ludu Bożego zdaje się zanikać. Bóg jednak powstanie i oczyści Swoje klepisko; doświadczy ich, a ci prawdziwi zostaną wywyższeni.

Nadeszły czasy, kiedy apostazja wdziera się w nasze szeregi, kiedy pobożność opuszcza serca tych, którzy powinni dotrzymać kroku boskiemu Przywódcy... Jednak Bóg posyła Pocieszyciela potępiającego grzech, by Jego lud mógł zostać ostrzeżony przed odstępstwem i napomniany za zejście na złą drogę... Gdy ludzie uświadamiają sobie, że ich kalkulacje są krótkotrwałe i przekonują się, iż ich mądrość jest zaledwie głupotą, jest to moment kiedy zwracają się do Pana szukając Go z całego serca, by dał się im znaleźć.” (*Review and Herald*, Dec. 15, 1891)

Koniec doświadczenia prowadzącego okrężną drogą, doprowadzi Kościół do zrozumienia jego stanu i do prawdziwego upamiętania;



zaprowadzi ku doświadczeniu, które będzie największym spośród tych, jakich doświadczył przez wszystkie wieki historii:

„Dopóki kościół - który teraz schodzi na niewłaściwą drogę - nie zacznie pokutować i nie nawróci się, dopóty będzie spożywał owoc swych własnych uczynków, aż poczuje wstręt do siebie samego. Gdy oprze się złu i wybierze dobro, gdy będzie szukać Boga z całą pokorą... zostanie uzdrowiony. Ukaże się w udzielonej mu przez Boga prostocie i czystości, oddzielony od ziemskich gąszczy błędów, pokazując, że prawda uczyniła go prawdziwie wolnym. Wówczas jego członkowie naprawdę będą wybrańcami Boga - Jego przedstawicielami.” (*Testimonies for the Church, vol. 8, pp. 249-250*)

Zrozumienie wszystkich znaczeń naszej własnej historii będzie konieczne do osiągnięcia tego najbardziej upragnionego celu. Szczerze serca dostrzeże to i będzie się radować:

„Musimy trzymać się blisko naszego wielkiego Przywódcy, albo popadniemy w zamęt i zgubimy wzrok z Opatrzności, która objawia się w prowadzeniu kościoła, świata oraz każdego z ludzi indywidualnie. Okaże się to dla nas zupełną tajemnicą w Boskim sposobie prowadzenia. Możemy zagubić ślady stóp Pana i podążać w naszej własnej dezorientacji mówiąc: >Sądy i Wyroki Twoje są niezbadane<. Jeśli jednak serce jest wierne Bogu, wszystko zostanie uczynione jasnym i zrozumiałym.

Ten dzień po prostu zapłonie, gdy tajemnica Boża zostanie dostrzeżona, a wszystkie Jego drogi będą przebadane i usprawiedliwione... Historia kościoła na ziemi i historia kościoła odkupionych w niebie, skupia się na krzyżu Kalwarii.” (*Testimonies to Ministers, pp. 432-433*)

## **Jak szatan działał po Minneapolis?**

Pytania przedstawione w tej części rozdziału są bardzo poważnej natury. Od Izraela żąda się jasnej wizji i nie takiego myślenia, które mogłoby nas zaślepić, doprowadzając do tak poważnego stanu, jak sytuacja za naszych dni:

„Formalność, światowa mądrość, świecka roztropność, światowa polityka działania, wydadzą się wielu potężną mocą Bożą, lecz gdy zostaną zaakceptowane, staną się przeszkodą nie dopuszczającą Bożych ostrzeżeń, napomnień i rad kierowanych do świata...

Sam szatan zasugeruje przez drobne insynuacje, że rozszerzenie, jakie uczynią będzie korzystne dla nich samych. Nieprzyjaciel wprowadzi specjalne narzędzia i fortele do szczególnego dzieła Bożego w obecnym czasie.” (*MS, p. 16, 1890; Fanaticism, pp. 9-10*).

„Znaleźliśmy się pośród niebezpieczeństw dni końca, gdy wszędzie rozlegać się będą głosy: >Chrystus jest tutaj<, >Chrystus jest prawdą<, gdy jednocześnie zamiarem wielu jest zachwiać fundamentem naszej wiary; wiary, która wyprowadziła nas z kościołów i ze świata...

Prawda na czas obecny jest drogocenna, ale ci, których serca nie zostały złamane przez roztrzaskanie się o skałę - Jezusa Chrystusa - nie ujrzą i nie zrozumieją tego, czym jest ta prawda. Zaakceptują to, co jest miłe ich poglądom i zaczną tworzyć odmienny fundament, od tego, który jest założony. Zaczną schlebiać sobie i cenić siebie samych sądząc, iż zdolni są do poruszenia fundamentami naszej wiary i umieszczenia ich na fundamentach, jakie sami ustanowili.” (*Written on the train enroute for Lynn, Mass., Dec., 1890", Elmshaven Leaflets the Church No. 4.*)

Ponownie przypomnijmy to, że wielkie znaczenie dla opozycji w Minneapolis miało "stanie przy kamieniach milowych". Siostra White dodała, że "przekęcili oni poglądy co do ustanowienia starych kamieni milowych". (*MS, p. 13, 1889*) Możemy być pewni, że nic nie byłoby bardziej miłe dla szatana od oglądania przez niego, jak obecny lud Boży oddała się od tych kamieni milowych i usuwa "fundamenty naszej wiary". W rzeczywistości, doprowadzając do takiego stanu, szatan przegrał. Nie powinniśmy jednak przeoczyć faktu, że posiada on armię niewidocznych termitów, którzy podkopują i przejmują dzieło w przypadku, gdyby dynamiczna drużyna zawiodła. Pewnego dnia możemy przebudzić się i odkryć, że drogocenne nauki tak długo przez nas chronione i przechowywane, zrodzone przez ojca odstępstwa, zostały subtelnie przemycone do naszego sposobu rozumowania. Termyty szatana nie mogą oddziaływać na fundamenty prawdy - mogą jedynie drażnić swój tunel do naszej wiary i pozostawić nas na zewnątrz Poselstwa Trzeciego Anioła, abyśmy w ten sposób zupełnie zignorowali to, co się stało! Dzieło to nie leży poza zrozumieniem szatana, czym ono jest:

„Ci, co uważają się za samowystarczalnych, którzy nie odczuwają potrzeby stałej modlitwy, zostaną schwytni w sidła... Okaze się, że na zewnątrz działali dla Boga, ale w rzeczywistości byli sługami księcia ciemności. Ponieważ oczy ich nie zostały pomazane niebiańskim balsamem, będą zaślepieni i staną się nieświadomi zdumiewających i mających pozory słuszności forteli nieprzyjaciela. Ich postrzeganie będzie wypaczone poprzez poleganie na ludzkiej mądrości, która jest głupstwem w oczach Bożych.” (*Danger of Adopting Wordly Policy, p. 4, 1890*)

Niemalże w tym samym czasie, siostra White napisała o czymś, co w rzeczywistości miało miejsce. Był to podświadomy ruch - ukryte postępowanie, którego korzenie potępienia z Minneapolis „nigdy nie

zostały wykorzenione i ...wciąż przynosiły nieświęcony owoc, zatruwając osąd, wypaczając postrzeganie i zaciemniając zrozumienie.” (*Testimonies to Ministers*, p. 467) Ścinając wierzchołki w powierzchownym upamiętaniu - przy jednoczesnym pozostawieniu nietkniętych korzeni - doprowadzono do sytuacji, z której bardzo się radował szatan:

„Religia Jezusa narażona jest na niebezpieczeństwo. Powodem tego jest pomieszanie jej ze światowością. Świecka polityka postępowania zajmuje miejsce prawdziwej pobożności i mądrości, które pochodzą z góry. Bóg cofnie swoją błogosławiącą rękę od tej konferencji. Czy Arka Przymierza ma zostać zabrana spośród ludu? Czy bożki zostaną przemycone w jego szeregach? Czy fałszywe zasady i nieprawdziwe nauki zostaną wprowadzone do świątyni? Czy Antychryst będzie w poszanowaniu? Czy prawdziwe doktryny i zasady dane nam przez Boga, które uczyniły nas tymi kim jesteśmy, będą ignorowane?... Dokładnie w ten sposób - przez zaślepionych i nieświęconych ludzi - prowadzi nas szatan.” (*MS*, p. 29, 1890)

Dwa lata później nawiązując do znanego oświadczenia na temat Głośnego Wołania mającego rozpocząć się wraz z "objawieniem sprawiedliwości Chrystusa" w Minneapolis, siostra White ostrzegła o przewyższających pomysłowością zwiedzeniach szatańskich:

„Bez oświecenia Ducha Bożego, nie będziemy zdolni dostrzec różnicy pomiędzy prawdą, a błędem i upadniemy w wyniku mistrzowskich pokuszeń i zwiedzeń, które szatan sprowadzi na świat...”

Wkrótce oszustwa nieprzyjaciela wypróbuje naszą wiarę, jakiego jest rodzaju.: (*Review and Herald*, Nov. 22, 29, 1892)

W roku 1894 nadeszło inne ostrzeżenie dotyczące przebiegłości szatana:

„Moja dusza jest tak bardzo obciążona, ponieważ wiem, co znajduje się przed nami. Wszelkie zwiedzenie, jakie może tylko przyjść na myśl, nałożone zostanie na tych, którzy nie żyją codziennie w łączności z Bogiem... Aniołowie szatana są doświadczeni w czynieniu zła i stworzą coś, co zostanie nazwane postępującym światłem, ogłoszą je jako nowe i wspaniałe rzeczy. Te elementy prawdy, które są w poważaniu, zostaną zmieszane z wymysłami ludzi i uczone będą jako doktryny ludzkich przykazań. Jeśli kiedykolwiek był czas by czuwać i modlić się naprawdę gorliwie, to nastał on teraz. Pewne rzeczy mogą jawić się jako dobre i słuszne, a mimo to powinny być wnikliwie rozważone w wielu modlitwach, gdyż są szczególnymi narzędziami nieprzyjaciela po to, by wprowadzić dusze na błędną ścieżkę leżącą tak blisko ścieżki prawdy, aby z trudem można ją było odróżnić od tej, która prowadzi do świętości i

nieba. Jednak oko wiary potrafi dostrzec to, co odbiega od prawej drogi, choćby różnica ta była prawie niedostrzegalna. W pierwszym momencie jakaś myśl może być bardzo słuszna, jednak po chwili dostrzec można, że odbiega od ścieżki bezpieczeństwa - od ścieżki, która wiedzie do świętości i nieba. Moi bracia, ostrzegam was, byście przygotowali dla waszych stóp proste ścieżki, byście okaleczeni i okulawieni nie zawrócili z waszych dróg." (*Testimonies to Ministers*, p. 229, 1894)

Poniższe ostrzeżenie jest jeszcze bardziej wyraźne:

„Fanatyzm objawi się wśród nas bardzo mocno. Zwiedzenie nadejdzie w takiej postaci, że gdyby to było możliwe zwiódłoby nawet i wybranych. Gdyby przedstawione sprzeczności i nieprawdziwe oświadczenia były łatwo dostrzegalne, wówczas niepotrzebne okazałyby się słowa Wielkiego Nauczyciela. Ostrzeżenia te zostały wypowiedziane z powodu wielu różnych niebezpieczeństw, jakie przyjdą na świat.

Powodem, dla którego dałam sygnał ostrzegawczy jest fakt, że przez oświecenie Świętego Ducha Bożego mogę widzieć to, czego moi bracia nie dostrzegają... Chcę wam tylko powiedzieć: miejcie się na baczności, kiedy wierni stróżowie strzegą stada Bożego przed bezkrytycznym akceptowaniem wszystkiego, co uważane jest za obwieszczone im przez Pana." (*Letter 68*, 1894).

Ścieżka przypuszczeń leży blisko ścieżki wiary... Jeśli nie wykaże się dbałości, powagi i świadomej pracy - stałej niczym skała - w rozwoju każdego nowego poglądu i zasady oraz ich przedstawianiu, dusze zostaną zrujnowane." (*Letter 6a*, 1894)

W tym samym roku, siostra White napisała o tym, że możliwe jest aby i nasze szkoły wplątane zostały w sieci powabów szatana:

„Nasze placówki edukacyjne mogą zwrócić się ku jedności ze światem. Krok po kroku zbliżać się mogą ku światu. Jednak są one więziami nadziei i Bóg ukierunkuje je i oświeci, aby wróciły z powrotem na swoje prawdziwe miejsce odróżniające je od świata." (*Review and Herald*, Jan. 9, 1894; *FE* 290)

„Czy w naszych szkołach znajdują się nauczyciele podający studentom do jedzenia chleb życia? Wielu z nich prowadzi tych młodych ludzi tą samą ścieżką, po której sami stąpali... Dają studentom pokarm, który doprowadzi tych, co go spożywają do śmierci. Fascynują się tym, czego Bóg nie żąda, aby znali." (*Review and Herald*, August 17, 1897; *FE* 474)

„Ponieważ ludzie pośrednicy błędnie rozumują, nazywając wyrocznią Bożą półprawdę i mistyczną interpretację, narażają swe własne dusze jak i dusze innych na niebezpieczeństwo." (*Special Testimonies on Education*", June 12, 1895; *FE*, p. 386)

Wskazówką może być fakt, że podwaliny panteizmu szerzącego się na początku XX stulecia, założone zostały w roku 1895 przez rozkochanych w pewnym gatunku naukowo-chrześcijańskiej syntezy, popularnej w tamtym czasie wśród wychowawców i nauczycieli z naszego środowiska:

„W oczach niektórych, związek z pewnymi nauczycielami uważa się za bardziej znaczący, niż kontakt z Bogiem Niebios. Wypowiedzi tych nauczycieli są w większym poważaniu, niż najwyższa mądrość objawiona w Słowie Bożym...

Ludzie, którzy paradują przed światem jako cudowne jednostki i przykłady wielkości, a w tym samym czasie depreczą objawioną wolę Boga, przyoblekają się w szatę ludzkiej czci i mówią o doskonałości natury. Wymalowują przepiękne opisy, jednak jest to zwykłą iluzją, schlebającym zwiedzeniu, gdyż chodzą w płomieniach swej własnej pochodni...

Ci, którzy przedstawiają doktrynę przeciwną temu co uczy Biblia, prowadzeni są przez wielkiego odstępce, który opuścił dziedzinę Bożę...

Z takim przywódcą - aniołem wyrzuconym z nieba - przypuszczalnie wielka liczba osób może fabrykować czarujące teorie, którymi zaślepią umysły ludzkie.” (*Youth's Instructor, Feb. 7, 1895; FE, pp. 33-332*)

W przededniu rozpoczęcia kryzysu panteistycznego, siostra White napisała co następuje:

„Podaje się pravicę każdemu człowiekowi, który wnosi fałszywe teorie i opinie powodując zamieszanie w umysłach ludu Bożego, znieczulając jego wrażliwość względem ustanowionych słusznych zasad. Tak więc, sumienie stało się niewrażliwe na rady i zarzuty, które zostały udzielone wcześniej. Podane światło, wzywające do nawrócenia, zostało przytłumione w chmurach niewiary oraz opozycji wzniesionej za pomocą ludzkich planów i zamierzeń.” (*B-19 1, 1897, Elmshaven Leaflets, Methods No. 1*)

## **Panteistyczne odstępstwo**

W roku 1898, z oczywistych względów siostra White ustosunkowała się wobec tego, co już rozwijało się w umysłach niektórych kaznodziejów - takich, jak chociażby dr Kellog i dr E.J. Waggoner, a dotyczących panteistycznych, duchowych teorii:

„Każda faza fanatyzmu i błędnych teorii uważających się za prawdziwe, wprowadzona zostanie do Resztki ludu Bożego. Wypełnią one umysły błędnymi opiniami i uczuciami, które nie mają żadnej części w prawdzie na czas obecny.

Według światła jakie Pan mi udzielił mogę powiedzieć, że powstaną ludzie, którzy będą głosić przewrotne rzeczy. Oni już przemawiali i czynili to, umieszczając rzeczy święte wśród pospolitych, czego Bóg nigdy im nie objawił...

Pewne osoby same wprowadziły niejednorodną masę herezji, którą przedstawiają jako wyrocznię dla ludu. Lud z kolei jest urzeczony i oczarowany nieznaną, nową rzeczą i nie okazuje mądrości, by dostrzec oraz doświadczyć charakteru poglądów, jakie osoby te ogłaszają jako coś lepszego... O, jakąż jest to naganą dla niskiego standardu pobożności w zborach!" (*Letter 136a, 1898*)

Nie ma potrzeby przedstawiać tutaj owego smutnego epizodu naszej historii, za wyjątkiem wskazania trzech czynników, które najczęściej pomijane są podczas omawiania tej fazy naszego doświadczenia:

1. Większość spośród naszych kaznodziejów była w tamtym czasie tak zaślepiona, że nie dostrzegli oni natury przedstawianych im panteistycznych poglądów, dopóki siostra White nie zdemaskowała tej mającej pozory słuszności sofistyki. Gdyby tego nie uczyniła lub gdyby Dar Proroctwa milczał, to jest wielce prawdopodobne, że kościół roztrzaskałby się o tę fałszywą skałę.

2. W związku ze ślepotą naszych najbardziej doświadczonych braci i biblijnych nauczycieli nie mogących dostrzec tego, co tak naprawdę działo się na ich oczach, podniosła alarm siostra White:

„Nastał czas, kiedy zwodnicza moc szatana działa nie tylko na umysły młodych i niedoświadczonych, ale na umysły mężczyzn i niewiast w dojrzałym wieku i o znacznym doświadczeniu. Osoby zajmujące odpowiedzialne stanowiska znaleźli się w niebezpieczeństwie zmiany przywódców. Ja to wiem.” (*Special Testimonies Series B, No. 2, p. 48*)

„Wówczas usłyszałam głos mówiący >Gdzie są stróżowie, którzy powinni stać na murach Syjonu? Czy pozasypiali? Fundament ten został założony przez Mistrza-Budowniczego i przetrwa nawałnice oraz burze<. Czy zezwolą oni temu człowiekowi na przedstawianie nauk, które zaprzeczają minionemu doświadczeniu ludu Bożego? Nastał czas zdecydowanego działania.” (*Ibid., p.54*)

„Ponieważ ci, co do których spodziewaliśmy się że są zdrowi w wierze zawiedli i nie byli w stanie dostrzec mającego pozory słuszności śmiertelnego wpływu owej złej nauki, powinno to zaalarmować nas, jak nigdy dotąd jeszcze nic nas wcześniej nie zaalarmowało.” (*Ibid., No. 7, p. 37*)

W rzeczy samej, wyrok historii naszego ruchu umiejscawia większą odpowiedzialność i potępienie na ślepotę braci zajmujących odpowiedzialne stanowiska, którzy zawiedli nie dostrzegając strasznej "góry lodowej" panteizmu wynurzającej się wprost przed okretem "Syjon", aniżeli na skierującym go na niewłaściwą drogę doktorze (Kellog - przyp. tłum.), który wyróżniał się najbardziej w propagowaniu tej nauki. Zaszliśmy bardzo daleko w potępieniu go i w cieszeniu się z oświadczeń napisanych w tej sprawie przez Ducha Proroctwa. Przeoczyliśmy jednak ważną lekcję do nauczenia się w tej smutnej sprawie, a mianowicie, że ostrzeżenia powtórzone w tym rozdziale - mało tego - przekazywane od czasów samej konferencji w Minneapolis, nie poskutkowały na tyle, aby pobudzić ich do czuwania. Tak więc, ostrzeżenia te zostały użyte ku usprawiedliwieniu się, a sam kryzys panteizmu jedynie objawił nam głęboko zakorzoną niewiarę wobec Minneapolis, która wciąż widoczna była w gotowości z jaką daliśmy się oszukać w późniejszych dziesięcioleciach. Ci, którzy utrzymują, że "pokutowaliśmy" za ślepotę w sprawie Minneapolis, napotkają na trudność w wyjaśnieniu ślepoty związanej z panteizmem. W rzeczywistości upadliśmy w tamtym czasie "z powodu mistrzowskich pokuszeń i zwiedzeń, które szatan miał sprowadzić na świat". To nieprzyjacielskie zwiedzenie wypróbowało naszą wiarę, jakiego była rodzaju. (*Review and Herald, Nov. 22, 29, 1892*). W rzeczywistości, bezsilne okazało się "rozdzielenie pomiędzy światłem, jakie posyła Bóg... a ciemnością, która pochodzi od nieprzyjaciela dusz". "Fałszywe teorie i błędne poglądy zawładnęły umysłami". Pomyliliśmy światło z błędem, a mający pozory słuszności, błąd określiliśmy mianem prawdy. Znaleźliśmy się w śmiertelnym niebezpieczeństwie czczenia czegoś, czego nie znamy; herezja atakująca samą naturę Boga zwiadła do tego stopnia - i to nie jakiegoś przypadkowego, nie zrównoważonego w swych poglądach kaznodzieję znajdującego się tu czy tam, ale bardzo gorliwych, przenikliwych, najsilniejszych mężów - że nie potrafili oni jej dostrzec. Gdyby właśnie wtedy Duch Proroctwa nie przyszedł nam z pomocą i nie wydał wyraźnego okrzyku: "Rozpoznajcie to!", wówczas nieszczęście miałyby dalszy ciąg zdarzeń. Szatan miał słuszne prawo złożyć winę za swą porażkę, na posłańca - przedstawiciela Ducha Proroctwa.

3. Znajdowała się tam jednakże obfitość wskazówek napisanych przez siostrę White, które uczyniły całe to smutne zaniedbanie zupełnie niewybaczalnym. Ostrzeżenia dotyczące Minneapolis raz za razem powtarzane, powinny w sposób dostateczny zwrócić uwagę braci na fakt, że są niezdolni do samodzielnego, bezpiecznego kierowania okrętem

wśród niebezpiecznych prób i doświadczeń. Ich otępiełe zaślepienie doprowadziło do konieczności osobistej interwencji ze strony siostry White. Tak więc próba panteizmu nie była ostatnią. Przyzwolone zostanie szatanowi wypróbować nas jeszcze raz - tym razem w czasie, kiedy już dłużej nie będzie obecny wśród nas przedstawiciel Boga. Będzie to najwyższy i ostateczny test sprawdzający, czy staliśmy się już dojrzałi lub czy jak dzieci, wciąż potrzebujemy prowadzenia i ochrony ze strony nauczyciela, który musi być obecny z powodu naszej niezdolności do zapamiętywania albo posiadania tendencji ku niewierze, co zostało napisane ku przestrodze. Od tego też czasu znaleźć można wiele przepowiedni mówiących o tym, że próba z nauką panteizmu była jedynie początkiem większego zwiedzenia:

„Lud musi zrozumieć podstawy naszej wiary oraz naszych minionych doświadczeń. Jak smutne jest to, że wielu z nich tak chętnie pokłada swoje nieograniczone zaufanie w ludziach; tych, którzy przedstawiają teorie prowadzące do wykorzenia minionych doświadczeń i usunięcia starych słupów granicznych! Ci, którzy dają się tak łatwo kierować fałszywemu duchowi wykazują, iż byli przez jakiś czas prowadzeni przez złego przywódcę i znaleźli się w takim miejscu, w którym nie dostrzegają już faktu, że są oddzieleni od wiary lub nie budowali na prawdziwym fundamencie. Musimy wszyscy nalegać na nich, aby założyli swe duchowe okulary, by dzięki temu został pomazany ich duchowy wzrok i aby jasno dostrzegli prawdziwe filary wiary...

Niektóre z obecnie wyrażanych opinii, są Alfą najbardziej fanatycznych poglądów, jakie mogłyby być przedstawiane. Z naukami podobnymi do tych musieliśmy zmierzyć się wkrótce po roku 1844 i były one przedstawiane przez osoby zajmujące ważne stanowiska w dziele Bożym.” (*Southern Watchman, April 5, 1904, emphasis supplied*)

„Gdybyśmy nie posiadali głębokiego doświadczenia w sprawach Bożych, gdybyśmy nie mieli gruntownego poznania Jego Słowa, zostalibyśmy omamieni i doprowadzeni do ruiny przez błędy i sofistykę nieprzyjaciela. Fałszywe doktryny podkopią fundamenty wielu osób, ponieważ nie nauczyły się one odróżniać prawdy od błędu.” (*Review and Herald, Nov. 19, 1908; Fan. 35*)

„>Żywa Świątynia< zawiera Alfę tych teorii. ("Żywa Świątynia" była książką napisaną przez dr Kellog'a - przyp. tłum.) Wiem, że Omega może nadejść w ślad za nią i drzę o nasz lud...

Nie dajcie się zwieść: wielu oddzieliło się od wiary dając posłuch zwodniczemu duchom i naukom diabelskim. Obecnie przed nami nie ma



zagrożenia Alfa, jednak zwiedzenie Omega będzie najbardziej przerażającym w swej naturze...

>Żywa Świątynia< zawiera pewne opinie mające pozory słuszności. Są w niej zdania, które bezsprzecznie są prawdą, jednak wymieszane zostały z błędem... W książce >Żywa Świątynia< przedstawiona jest Alfa śmiertelnych herezji. Omega nadejdzie i zostanie przyjęta przez tych, którzy nie pragną dostrzec ostrzeżeń danych przez Boga...

Spirytualistyczne opinie przekazane zostały naszemu ludowi i przyjęte przez tych, którzy posiadali długie doświadczenie jako nauczyciele Słowa Bożego. Skutki tego podstępного wymysłu będą stale dawały o sobie znać, jak co pewien czas budzący się wulkan.” (*Special Testimonies, Series B, No. 2, pp. 53, 15-16, 49-50; No. 7, pp. 16-17, 36*)

To, że kryzys spowodowany książką "Żywa Świątynia" miał miejsce za Bożym przyzwoleniem i był sprawdzianem i próbą naszej wiary oraz przedmiotem lekcji dla przyszłego pokolenia, udowodnione jest w poniższej wypowiedzi:

„Bóg zezwolił na przedstawienie połączonego dobra ze złem w książce >Żywa Świątynia< po to, aby ukazać nam niebezpieczeństwo, jakiemu możemy być poddani. Działanie to było przeprowadzone tak zmyślnie, że Pan zezwolił, aby w ten właśnie sposób dokonywały się pewne przekształcenia, by ukazać przez to, czego może dokonać człowiek... Bóg zezwolił na nadejście kryzysu, ażeby otworzyć oczy tych, co pragną poznać prawdę. On chciałby posiadać lud, który wiedziałby dokąd może zaprowadzić długość i szerokość sofistyki.” (*Ibid., No. 7, p. 36*)

Kryzys spowodowany książką "Żywa Świątynia" bynajmniej nie określił końca szatańskich wysiłków wprowadzania w błąd, zniewalania, chwytania w sidła, mylenia i oszalamiania ludu adwentowego. Teraz, gdy prorok umarł, możemy być pewni, że szatan nie wycofa się z pola walki. Niebezpieczeństwo płynące z ledwie uchwytej, subtelnej apostazji w połowie naszego stulecia jest wciąż obecne bardziej, aniżeli kiedykolwiek przedtem:

„Jest jedna rzecz pewna i wkrótce zostanie zrealizowana - wielkie odstępstwo, które rozwija się i wzrastać będzie w mocy do momentu, kiedy Pan z okrzykiem zstąpi z nieba.” (*Ibid., pp. 56-57*)

4. Tak poważna okoliczność wymaga naszej uwagi, a mianowicie, że szatan poczyni inne wysiłki - tej samej natury jak pokuszenie panteizmu - by poddać ten lud w niewolę. Jego pełen mistrzostwa wysiłek przyjdzie przed końcem czasów i będzie tym, czym Omega jest dla alfy w panteistycznej herezji. Z żadną większą próbą i sprawdzianem w całej historii świata, społeczność uznająca się za lud Boży, nie spotkała się

dotąd. Czas próby będzie okresem stawienia jej czoła bez pomocy żyjącego proroka, który mógłby odebrać ster okrętu z naszego niepewnego uścisku, w chwili największego zagrożenia. Czas próby przejdzie nasze wyobrazenie i wiarę w to, co "zostało napisane" oraz ponad osobiste doświadczenie w poznawaniu Tego, który jest Autorem wszystkiego co zostało napisane i co może przyjść jedynie dzięki skruszonemu uprzytomnieniu sobie znaczenia i ważności naszej własnej historii. A ten, kto myśli że stoi, na pewno upadnie.

Jakąż tragedią jest to, że panteistyczne odstępstwo Kellog'a - będące przedmiotem lekcji dla pokoleń - zostało usunięte z popularnego przedstawienia go w książce *Fruitage of Spiritual Gifts*. To, na co Pan przyzwolił, aby "objawiło niebezpieczeństwo, jakiemu możemy być poddani" oraz które miało uświadomić nam, "dokąd może zaprowadzić nas długość i szerokość sofistyki", przedstawione zostało jako zwycięstwo mądrości doświadczonych braci i pobłażliwości Bożej, pochwalając troskę okazaną przez służbę siostry White. Najważniejszy punkt w tym całym doświadczeniu został schludnie schowany w twierdzeniu, że "Omega" była wydarzeniem przeszłości i przeminęła dawno temu! Odnotujmy, co następuje:

„Istniały dwa etapy walki: pierwszy - panteistyczne błędy; drugi - pytanie dotyczące prawa własności i kierowania. Duch Proroctwa pojęcia te określił mianem Alfa i Omegi. Panteizm, czyli >diabelskie nauki<, nazwany jest Alfą, natomiast o najbardziej zaskakujących i przerażających wydarzeniach powiedziano, że są Omegą.

Niektórzy twierdzą, że termin Omega odnosi się do jakiegoś odstępstwa lub wielkich, trudnych wydarzeń w przyszłości. Czasami popełnia się błąd w zastosowaniu do tej lub tamtej gałęzi dzieła w kościele... Zrozumienie tych terminów w minionych latach było takie, że Alfa była wspomnianymi powyżej błędami, natomiast Omega była oderwaniem się i buntem, który okradł nasz kościół z jego najstarszej instytucji zdrowia. W rzeczywistości okazało się to tak zaskakującą rzeczą, że niewielu się tego spodziewało. Jednak upływ czasu pokazał, iż opuściło nas niewielu członków.” (*L.H. Christian, op.cit., p. 292*)

„Olbrzymie sanatorium w Battle Creek było samym centrum burzy w tym konflikcie. Dokładnie przeciwnie do poselstw przekazanych przez Ducha Proroctwa, było ono rozbudowywane na coraz większą skalę. Zostaliśmy jasno pouczeni, aby nie posyłać tam tak wielkiej liczby młodzieży w celu jej kształcenia.” (*Ibid., p. 291*)

Gdyby prawdą było to, że utrata sanatorium w Battle Creek była Omegą, wówczas spokojnie moglibyśmy spocząć w nadziei, że największe doświadczenia i niebezpieczeństwa zagrażające Ruchowi Adwentowemu miały miejsce niemalże pięćdziesiąt lat temu. Z całej skali alfabetu przeżytych już pokuszeń szatana mających pozory słuszności, nie wyciągnęliśmy nic, co mogłoby nas przygotować na przyszłość. Sofistyka utrzymująca lud w tym przekonaniu byłaby wielce przyjemna szatanowi.

Publikowanie takiego błędu jest nieporozumieniem. Pogląd mówiący o tym, że Omega jest wydarzeniem przeszłości, przeciwny jest jasnym oświadczeniom siostry White i zaprzecza dotąd publikowanym cytatom.

Należy odnotować, że siostra White powiedziała iż:

1. Wielu odstąpi od wiary w czasie pojawienia się Omegi. Jeśli zatem zwiedzenie Omega polegało na utracie sanatorium w Battle Creek i jej przywództwa, to dlaczego cytowany powyżej autor stwierdził, że: "niewielu członków nas opuściło"? Gdyby była to prawda, wówczas wspomniane "wydarzenie" z pewnością byłoby Omegą.

2. Omega miała być niebezpieczeństwem, końcem (omega jest ostatnią literą alfabetu greckiego - przyp. tłum.) alfabetu śmiertelnej herezji i diabelskich nauk. Będąc częścią tego alfabetu (tej samej natury), Omega musiała być śmiertelną herezją i naukami zła, jeszcze bardziej przeszywającymi, bardziej subtelnymi w swym zwiedzeniu, niż Alfa. Jak zatem Omega mogła być takim "wydarzeniem", jak utrata instytucji?

3. Omega - jak powiedziano - będzie czymś, co zostanie "zaakceptowane" przez "wielu" ludzi. Wydaje się niemożliwe, by utratę sanatorium w Battle Creek postrzegać jako coś, co zostało przez nas zaakceptowane.

4. Książka "Żywa Świątynia" zawiera Alfę tych teorii. "Wiem, że Omega może nadejść w ślad za nią i drzę o nasz lud".

5. O ile książka cytowana powyżej przyznaje, że sanatorium rzeczywiście rozbudowywane było w pośpiechu pomimo dezaprobaty siostry White, to wydaje się dziwne, jak można twierdzić, iż siostra White "drżała o nasz lud" w kontekście utraty tego, co było dla nich jedynie sidłem i zwiedzeniem i co nigdy nie zostało odbudowane w pierwotnym miejscu.

6. Inne wypowiedzi siostry White jasno przedstawiają pogląd na temat pogłębiającego się rozwoju herezji i zwiedzenia zobrazowanego grecką literą alfabetu. Pojawi się takie odstępstwo i zaślepienie wśród części ludu Bożego, które w końcu przerazi swymi rozmiarami. Alfa różnie jest przedstawiana w zbiorze pism Serii B, i Omega koniecznie musi być tej samej natury:

„Apostazja, złe zasady, błyskotliwie skrzące się poglądy, teorie i sofistyka, która podkopuje fundamentalne zasady wiary, wypaczenie prawdy, dziwaczne i spirytualistyczne interpretacje Pism, zwodniczość nieprawości, ziarna niezgody, niewiary, niewierności... rozsiane podstępne błędne pojęcia, opinie nieprzyjaciela, fałszywe a zarazem przyjemne bajeczki, niewierność i sceptycyzm, mnóstwo zwiedzeń, jarzmo ludzkich dzieł, zřęcznie wymyřlone bajki, kłamstwo.” (*Wyrażenia użyte dosłownie w Series B, nos. 2 and 7, concerning the Alfa*)

Jest więc pewne, że Omega będzie tej samej natury i musimy się przed nią strzec. Bez wątpienia, Omega będzie błędem mającym pozory słuszności "bez widocznej niezgodności i kłamliwego wyrazu", ale "takiego charakteru, że gdyby mógł, zwiódlby każdego z wybranych". (*Letter 68, 1894*)

Czyż nie jest sprawą największej wagi sprawa Resztki Kościoła? Nigdy przedtem w historii całego świata, historia nie miała bardziej poważnej i strasznej odpowiedzialności nad tę, jaka spoczywa na nas, tych którzy jesteřmy pasterzami stada powierzonego naszej opiece. Zwiedzenie Omega ze swą teorią nadejdzie, naśladowując panteistyczną herezję. Korzenie tego błędu pozostawiono w ziemi razem z korzeniami błędu o Minneapolis - dopełniając tragedię. Owoc dopiero się zrodzi. Przemawiając w roku 1904 na temat panteistycznych teorii "nieosobowego boga", "niebytu Boga i Chrystusa" prezentowanego we współczesnych jej herezjach, siostra White wypowiedziała ostrzeżenie wobec przyszłości, która nadejdzie:

„W przyszłości, prawda zostanie sfalszowana przez ludzkie nakazy i nauki. Zwodnicze teorie przedstawiane będą jako bezpieczne doktryny. Fałszywa nauka jest jednym z narzędzi, które szatan używał w dziedzińcach Niebios i używana jest przez niego również dzisiaj...

Błagam tych, którzy pracują dla Boga, aby nie akceptowali fałszerstw jako czegoś prawdziwego... Nie przedstawiajcie poglądów lub dořwiadczeń, które nie posiadają fundamentu w Biblii... >Jest napisane< - oto test, który ma być wniesiony do każdego domu, do każdego człowieka.” (*Review and Herald, Jan. 21, 1904. Evangelism, pp. 600-601*)

W roku 1906 w Review and Herald ukazał się artykuł zatytułowany "Lekcje z życia Salomona". Siostra White prześledziła pewną, subtelną i ledwie uchwytną, nieświadomą apostazję Salomona, jego nierozważne zlekceważenie "mądrego zalecenia, które Bóg udzielił Swemu ludowi dla zachowania go czystym", gdy sądził, że związki z pogańskimi narodami mogłyby mieć dobre rezultaty ewangelizacyjne. Odstępstwo Salomona doprowadziło Izraela do duchowego upadku.

„Jakżeby mogło być inaczej, kiedy ich król zjednoczył się z agentami szatana? Za pomocą tych przedstawicieli, nieprzyjaciel działał, aby doprowadzić do zamieszania w umysłach ludu w zakresie tego, co jest prawdziwym a co fałszywym czczeniem Boga. Stali się łatwą ofiarą... Odrzucając możliwość kroczenia ścieżką posłuszeństwa, oddali siebie pod posłuszeństwo szatanowi. Nieprzyjaciel uradował się z powodu uwieńczonego sukcesem wymazania obrazu Boga z umysłów ludu, którego wybrał On na swojego przedstawiciela... Szatan przyniósł to, nad czym długo pracował - odstępstwo całego narodu.” (*Review and Herald, Feb. 1, 1906,; FE pp. 498-499*)

Siostra White nie pisała jednak rozprawy na temat historii starożytnej. Nasz lud nie powinien spoglądać zbyt daleko w przeszłość, by przez to nie upaść nie rozpoznając zastosowania tego, co zostało napisane ku naszej przestrodze:

„Nigdy bardziej, niż w chwili obecnej - w całej historii ziemi - nie było takiego czasu, kiedy to ostrzeżenie miało swe największe zastosowanie...

Ci, którym powierzono dźwiganie obowiązków w instytucjach Pańskich potrzebują wiele siły, łaski i Bożej mocy, żeby nie poszli drogą przeciwną świętym zasadom prawdy. Wielu, naprawdę bardzo wielu w sposób ograniczony postrzega swoje obowiązki chronienia i utrzymywania prawdy w jej czystości, nie zanieczyszczonej jakimkolwiek śladem błędu...

Ludzie dzisiejszych dni, nie są mądrzejsi niż on (Salomon). Są tak samo skłonni do ulegnięcia wpływowi, które spowodowały jego upadek. Przez tysiące lat szatan uczył się jak zwodzić. Do tych, którzy żyją w obecnym wieku, przychodzi z niemal przygniatającą mocą.” (*Ibid.*)

Gdyby siostra White wierzyła, że Omega listy szatańskich zwiedzeń wyczerpała się już kilka lat wcześniej, naprawdę trudno jest dostrzec, w jaki sposób w roku 1906 była w stanie napisać takie słowa! Należy powiedzieć jasno, że szatan uczył się na każdej kolejnej próbie przewyciężenia ludu Bożego. Do tego czasu musiał osiągnąć niemalże doskonałą wprawę. Skoro udało mu się tak pokierować Żydami, że wytrwale studiowali pisma Mojżesza z "zasłoną... na swoich sercach", to czyż nie miał pozwolić nam na cytowanie i powoływanie się na Ducha Proroctwa tak długo, jak długo ta sama zasłona spoczywa na naszych sercach? Niepokojące jest, że panteistyczna apostazja stwarzała pozory, jakoby miała poparcie pism siostry White i przez to tak wielu braci zostało nieświadomie pochwyconych w tę pułapkę:

„W Swym dziele na tej ziemi, Chrystus widział, jak w wyniku zlekceważenia nakazu Bożego w odniesieniu do sprawiedliwości i prawdziwych nauk, zło stawało się prawie niemożliwe do odróżnienia od dobra...

Ścieżka prawdy leży tuż obok ścieżki błędu i obie mogą wydawać się jedną dla umysłów, które nie poddały się pracy Ducha Świętego i które z tego powodu nie są na tyle przenikliwe, aby dostrzec różnicę pomiędzy prawdą a fałszem...

Przysłano mi egzemplarz >Żywej Świątyni<, jednak spoczywa on w mojej bibliotece - nie przeczytany. Wiedziałam, że niektóre z opinii popieranych w tej książce... były sidłem, jakie nieprzyjaciel przygotował na ostatnie dni. Sądziłam, że zostanie to dostrzeżone i że nie będzie koniecznością z mojej strony mówić cokolwiek w tej sprawie...

Niektórzy przyzwalając na jej duży nakład oświadczaali: >Ta książka zawiera ważne zdania, których nauczała siostra White<. Twierdzenia te uderzyły prosto w moje serce. Poczulałam, jak złamano mi serce.” (*Special Testimonies, Series B, No. 2, pp. 7, 52-53*)

Smutne odstępstwo panteizmu powinno nas nauczyć, że ludzie należący do "oderwanego ruchu" nie są jedynie narzędziami, które niewłaściwie używają Ducha Proroctwa. W tamtym czasie byli to szanowani, popularni, wysoce uhonorowani ludzie pośród nas, którzy zostali wprowadzeni w błąd. Gdy jej pisma zostały niewłaściwie użyte, siostra White powiedziała:

„W moich wypowiedziach może znajdować się wiele stwierdzeń, które wyrwane z kontekstu i zinterpretowane zgodnie z myślą pisarza >Żywej Świątyni<, mogą wydawać się być w zgodzie z naukami zawartymi w tej książce. Pozornie może to wywoływać wrażenie, że twierdzenia zawarte w książce >Żywa Świątynia< zgodne są z moimi pismami.” (*Ibid., p. 53*)

Bracia skierowani na niewłaściwą drogę nie byli nieznanymi, małymi ludźmi o niewielkim wpływie:

„Podczas gdy ludzie zajmujący stanowiska przywódców i nauczycieli działają pod wpływem mocy spirytualistycznych poglądów i sofistyki, kiedy mamione są dusze, my będziemy milczeć, w obawie zniszczenia ich wpływu... ?

Czy członkowie w naszych instytucjach będą milczeć, pozwalając na ogłaszanie błędnych pojęć, doprowadzając dusze do ruiny? Wypowiedzi nieprzyjaciela rozrzucane są wszędzie.” (*Ibid., pp. 9, 13-14*)

Jak już mocno podkreśliliśmy, w roku 1906 w artykule dotyczącym odstępstwa Salomona opisane zostało wielkie niebezpieczeństwo "zapożyczania" jakichkolwiek idei ze świata lub ze świeckich źródeł

religii. Wprawdzie dzieci tego świata mądrzejsze są w swym pokoleniu od dzieci światłości, jednak to nie upoważnia nas do tego, by iść do nich po mądrość. Jakiego większego triumfu mógłby szatan doznać, od posłania nas do Babilonu w celu uzyskania pomocy w głoszeniu Trójjanielskiego Poselstwa w jego prawdzie? Siostra White okazała również zakłopotanie w roku 1909-tym:

„Światło prawdy, przeznaczone przez Boga do tego, aby dotarło do ludzi na świecie właśnie teraz, nie jest wcale tym, które powinni otrzymać. Ludzie ci, w swych poszukiwaniach często docierają do błędnych konkluzji, a podczas studium wielu autorów i ich pozycji popadają w rozentuzjazmowanie z powodu teorii, które są szatańskiego pochodzenia... Podczas badania tych tematów, osoby te, prowadzone są na ścieżkę akceptacji błędnych wniosków i jednoczenia się ze zwodniczymi duchami w dziele przedstawiania nowych teorii, które odprowadzają od prawdy.

Niebezpieczne jest to, że fałszywe opinie wyrażane w książkach które czytali, niekiedy wplątane są przez naszych kaznodziejów, nauczycieli oraz wydawców... w ufności, że w zasadzie są tymi samymi, co nauki Ducha Prawdy. Książka >Żywa Świątynia< jest ilustracją tego dzieła. Jej autor oświadczył, aby ją spopularyzować, że nauki w niej zawarte są tymi samymi, jakie znajdują się w pismach siostry White. Nieustannie narażeni będziemy na spotkanie się z wpływem ludzi, którzy studiują nauki pochodzenia szatańskiego, za pośrednictwem których zwodziciel pracuje nad ukształtowaniem obrazu nieosobowego Boga i Chrystusa." (*Testimonies for the Church vol. 9, pp. 67-68*)

Oczywiste jest to, że siostra White w końcu odniosła się do zwiedzenia Omegi jako doświadczenia, które nadejdzie dopiero po jej śmierci:

„Jestem w obowiązku powiedzenia naszemu ludowi, że zaledwie niewielu uświadamia sobie, iż diabeł wymyśla fortel za fortem i realizuje je na ścieżkach tych, którzy się tego nie spodziewają. Agenci szatana wynajdą sposoby, aby rozróżnić grzeszników od świętych. Zapowiadam wam teraz: kiedy zostaną złożona do grobu, wielkie zmiany będą miały miejsce. Nie wiem kiedy odejdę, ale pragnę ostrzec wszystkich przed fortelami diabła. Chcę, aby lud wiedział, że ostrzegłam ich w pełni, zanim umrę. Nie wiem dokładnie, jakie zmiany będą miały miejsce, ale pomysły szatana wprowadzone zostaną wśród ludu. Powinni oni jednak wypatrywać każdego możliwego do przewidzenia grzechu, który zły będzie starał się unieśmiertelnić.” (*Letter sent out by W.C. White, Elmshaven, Feb. 24, 1915*)

## Podsumowanie

Na drodze przeegzaminowania naszej historii po erze Minneapolis wydaje się pewne, że nasza kościelna historia stała się przypowieścią o głębokiej doniosłości dla tego pokolenia. Krótkie podsumowanie ujęte w punkty może okazać się pomocne:

1. Głębokie zrozumienie Wiecznej Ewangelii - zgodne z naszą doktryną oczyszczenia świątyni - oraz dane nam zrozumienie skutecznego zakończenia dzieła Bożego na ziemi w postaci Późnego Deszczu, przedłożone zostało ludowi z okresu roku 1888.

2. Duchowy rozwój ludzkiej natury, a w szczególności kościoła, polegał na tym, że wzrost chrześcijańskiego doświadczenia wymagał bardziej dojrzałego zrozumienia, czym jest ewangelia, aniżeli miało to kiedykolwiek miejsce w przeszłości. Nastąpiła pełnia czasu, abyśmy "doszli wszyscy do jedności wiary i poznania Syna Bożego, do męskiej doskonałości, i dorosli do wymiarów pełni Chrystusowej".

3. Odrzuciliśmy drogocenne objawienie - nie zrozumieliśmy, odepchnęliśmy, wzgardziliśmy i zlekceważyliśmy je. To, oczywiście, w efekcie przyniosło wycofanie jakiegokolwiek dalszego światła.

4. Uświadomiliśmy sobie, że popełniliśmy błąd i że... zgrzeszyliśmy. Nawet nie pojawiło się prawdziwe, szczere upamiętanie z powodu tego grzechu. Było to zaledwie ścięcie wierzchołków drzew, pozostawiając korzenie uprzedzenia i niewiary nietkniętymi.

5. Rzeczą nieuniknioną stało się więc to, że szatan mógł wejść przez otwarte drzwi, aby przedstawić swoje zwodnicze oszustwa; odrzuciwszy prawdziwe światło zostaliśmy rozkochani i zaślepieni fałszywym "światłem" - płomieniami swych własnych pochodni. Błąd popełniony przez nas w Minneapolis dał po prostu szatanowi sposobność, na którą od dawna czekał. Odtąd celem jego ataku stało się wypełnienie proroctwa z wiersza zapisanego w Księdze Objawienia 12:17 - tekstu, który błędnie zinterpretowaliśmy - oczekując jego wypełnienia w tzw. "gorącej wojnie" prześladowań, zapominając jednakże o tym, że szatan jest mistrzem taktyk "zimnej wojny", używając infiltracji i innych zdradzieckich narzędzi. Szatan stara się najlepiej jak tylko potrafi unikać i wyciszać "gorącą wojnę" prześladowań - wie bowiem, że jej wybuch nie przysłuży się jego zamiarom.

6. Za pomocą różnorodnych wyrażen, siostra White próbowała ostrzec kościół przed niebezpieczeństwami wewnętrznej apostazji. Ostrzeżenia te szczególnie nasiliły się i wzmocniły po konferencji w Minneapolis.



7. Dostrzegano ostrzeżenia, ale tylko po to, by usprawiedliwić się przed smutnym zaślepieniem większości z nas, gdy w końcu nadeszła herezja panteizmu. Siostra White zmuszała do "rozpoznania jej" i uchwycenia steru Bożego okrętu "Syjonu" właśnie w tamtym czasie.

8. Zwiedzenie panteizmu było zaledwie alfą w alfabecie śmiertelnych herezji i nauk diabelskich, które szatan starał się podrzucić naiwnej i prostodusznej, nie spodziewającej się niczego "niewieście odzianej w biały bisior", w tej ostatniej i "niemalże pokonującej ją próbie", aby w ten sposób unieważnić Boży plan zbawienia.

9. Nasza nadzieja - dostrzeżenie naszej grzeszności - leży w łasce i niezmiennej miłości Boga. "Ta Resztko Kościoła, osłabiona i zeszepecona - jak przedstawia się obecnie - wciąż jest najważniejszym obiektem jego troski". Ta okrężna droga błędzenia, którą sami na siebie ściągnęliśmy, musi zaprowadzić nas przy "pełni czasu" do Chrystusa, którym wzgardziliśmy w Minneapolis. Właśnie Jego odnajdziemy w uznaniu swej winy i głębokiej pokucie. Podczas tego przewodu sądowego, obrona samego siebie nie będzie miała miejsca. Z drugiej strony, nasza nadzieja w Bogu zależy od szczerości serca. On sam jest tym, który nas doświadcza w obliczu całego Uniwersum. Pan ustanowił Swoją tron na pokorze Swego ludu:

„Coś wielkiego i decydującego ma mieć miejsce, i to niebawem. Jeśli się opóźni, charakter Boży i Jego tron zostaną skompromitowane. Czy możliwe jest to, że od nas zależy honor Bożego tronu? Bracia, w imię Bożej miłości i w imię miłości Jego tronu, nie pozwólcie nam zejść z tej drogi. Jedynym sposobem nie zboczenia z Jego ścieżki, jest ucieczka do Niego.” (Cytowane z siostry White, *"The Crisis Imminent"* przez A.T. Jones'a, którego uwagi zamieszczono w *General Conference Bulletin, 1893, p.73*).

10. Dostrzeżenie powagi naszej denominacyjnej historii w świetle stwierdzeń Ducha Proroctwa jest niezbędne, zanim uznane zostanie i przyjęte Głośne Wołanie. Czy mógłby być inny rodzaj Głośnego Wołania "napełniający całą ziemię światłem" niż ten, który będzie następstwem upamiętania się całego kościoła? Jakaż dzięki niemu objawi się chwała dla Boga?

# PRZEPOWIEDNIA ZAŚLEPIENIA FAŁSZYWYM CHRYSYTEM

Obecny rozdział tego eseju obejmie przebadanie:

Po pierwsze, ostrzeżenia siostry White mówiącego o odstępstwie współczesnych powszechnych kościołów, które doprowadzi do pomylenia fałszywego Chrystusa z prawdziwym;

Po drugie, olbrzymiego niebezpieczeństwa zostania wciągniętymi - i to z własnej winy - w panujące powszechnie zamieszanie, spowodowane błędem nie rozpoznania prawdziwego Pana i Chrystusa w poselstwie z 1888 roku.

O ile faza wielkiego sporu pomiędzy Chrystusem a szatanem, w ostatniej fazie bitwy przerodziła się w śmiertelną walkę wręcz między nieprzyjacielem a ciałem (kościołem) Chrystusa na ziemi, to oczywistym jest fakt, że szatan nie zadowolony się odcięciem kończyn tego ciała. Zwiąże się z każdym sercem, z wszystkim, co jest decydujące i życiodajne. Będzie czynił starania, aby utrwalić nasze posłuszeństwo i służbę w fałszywym zrozumieniu jądra prawdy Poselstwa Trzeciego Anioła. Odkąd prawdą stało się poselstwo mówiące o sprawiedliwości Chrystusa, następstwem naprawdę ostatnich już wysiłków szatana do zwodzenia i nęcenia, może być próba rozkochania nas w babilońskim rozumieniu "nauki" lub "zasady" "usprawiedliwienia i sprawiedliwości przez wiarę". Gdyby w pierwszej kolejności udało mu się namówić Babilon do czczenia fałszywego Chrystusa, a następnie nakłonić nas ku swojej błędnej doktrynie "sprawiedliwości Chrystusowej" na temat poselstwa trzeciego anioła, wówczas - w rzeczy samej - pozwoli mu to zawładnąć nami dla wszelkich celów i zamierzeń, niezależnie od naszych uroczyście zapewnień.

„W Swym dziele na ziemi Chrystus widział jak przez lekceważenie zaleceń Bożych co do sprawiedliwości i prawdziwych nauk, zło stanie się niemalże niemożliwe do odróżnienia od dobra... Ścieżka prawdy leży bardzo blisko ścieżki błędu, i obie - dla umysłów, które nie współpracowały z Duchem Świętym - mogą sprawiać wrażenie, że są jedną.” (*Series B, No. 2, pp. 7, 52*)

„Zwiedzenie nadejdzie i to takiego rodzaju, że gdyby to było możliwe zwiodłoby nawet wybranych. Gdyby wyszczególnione sprzeczności i

niezgodne z prawdą wypowiedzi były widoczne, wówczas słowa płynące z ust Wielkiego Nauczyciela nie byłyby konieczne.” (*Letter 68, 1894*)

## Czczenie Baala w kościołach powszechnych

Poniższe wypowiedzi ukążą naturę zwiedzenia szatana, które wprowadził do kościołów powszechnych, "wyznających naszego Pana, Jezusa Chrystusa":

„Szatan będzie pracował z wielką mocą i >wszelką oszukańczą niesprawiedliwością<. Jego działanie łatwo można dostrzec w gwałtownym wzroście ciemności, błędach tłumów, herezjach i zwiedzeniach ostatnich dni. Nie tylko szatan prowadzi świat do zniewolenia. Jego zwiedzenia zakwaszają kościoły wyznające naszego Pana, Jezusa Chrystusa. Wielkie odstępstwo rozrośnie się i osiągnie stan ciemności głębszych, niż sama północ.” (*Christ Object Lessons, p. 414*).

„Wiek obecny jest wiekiem bałwochwalstwa, dokładnie tak, jak miało to miejsce w czasach Eliasza. Na zewnątrz nie musi być widoczny żaden relikwiarz. Nie musi istnieć żadne wyobrażenie, żaden wizerunek, na którym mogłoby spocząć oko; ...Tłumy mają złe wyobrażenie na temat Boga i Jego atrybutów i przez to tak wiernie służą fałszywemu bogu, jak czynią to wyznawcy Baala...

Wydaje się, że zagubiły wszelką moc do odróżnienia światła od ciemności, prawdy od błędu.” (*Patriarchs and Kings, pp. 177-178*).

„Szatan ukazał się jako siedzący na tronie i starający prowadzić Boże dzieło. Widziałam ich (uważających siebie za chrześcijan) patrzących na tron i modlących się: >Ojczy, udziel nam swojego ducha<. Wówczas szatan tchnął na nich swój nieuświęcony wpływ. Było w nim wiele światła i mocy, jednak pozbawiony był słodkiej miłości, radości i pokoju. Celem szatana było utrzymać ich w zwiedzeniu - cofnąć i zwieść dzieci Boga.” (*Evangelism, p. 56*)

Zaledwie jeden wiek wcześniej, przedstawiciel Ducha Proroctwa zrozumiał naturę prawdziwego spirytyzmu, która polega na fałszywym Duchu Świętym i że tenże podbija w niewolę religijny świat:

„Ujrzałam z jaką gwałtownością zwiedzenie to się rozprzestrzeniało. Ukazano mi ciąg wagonów pędzących z prędkością światła. Anioł poprosił mnie bym przyjrzała się uważniej. Pokazał mi konduktora, który wyglądał na wspaniałą, sprawiedliwą osobę, na którego wszyscy pasażerowie patrzyli z podziwem i czcią. Byłam zdumiona i zapytałam stojącego przy mnie anioła, kim jest ta postać. Rzekł do mnie: >To jest

szatan. Jest konduktorem w postaci anioła światłości. Pojął świat w niewolę<.” (*Evangelism, p. 88*)

Siostra White zrozumiała również, że to samo zwiedzenie "chrześcijańskim" spirytyzmem - fałszywym Duchem Świętym - mogłoby spotkać nas, twarzą w twarz. Ostrzeżenia te byłyby zupełnie bez znaczenia, gdybyśmy ograniczyli się do konotacji mówiącej o spirytyzmie w odniesieniu do ludzi zmarłych:

„Musimy poddać rzetelnemu egzaminowi fundament naszej nadziei, ponieważ zostaniemy zmuszeni zdać z niego sprawę za pomocą Pism. Zwiedzenia te rozprzestrzenia się i będziemy musieli stanąć z nimi twarzą w twarz; i jeśli nie będziemy na to gotowi, zostaniemy schwytani w sidła i przewyciężeni.” (*dzieło cyt.*)

Rzeczy te wypełniają się na naszych oczach w wydarzeniach i przekształceniach dotykających świat religii:

„Niczym Żydzi, którzy składali swoje bezużyteczne ofiary, wnoszą oni swoje bezwartościowe modlitwy ku apartamentom, które Jezus już opuścił. Szatan zadowolony ze zwiedzenia, przywdziewa na siebie religijny charakter i prowadzi do siebie tych, co nazywają siebie chrześcijanami... Jednych zwodzi w taki sposób, drugich w inny... Niektórzy spoglądają z przestachem na pewien rodzaj zwiedzenia, a w tym samym czasie chętnie i z łatwością przyjmują inne. Kolejną grupę zwodzi za pomocą spirytyzmu. Przychodzi również jako anioł światłości i rozprzestrzenia swój wpływ na ziemi w postaci fałszywej reformacji. Kościoły są podniecone i zachęczone, przekonane o tym, że Bóg cudownie dla nich działa, gdy tymczasem jest to dzieło mające znamiona innego ducha...

Zanim rozlegnie się Głośne Wołanie trzeciego anioła, spowoduje on (zwodziciel - przyp. tłum.) podniecenie wśród kościołów tak, aby ci, którzy odrzucili prawdę mogli myśleć, że Bóg jest z nimi. Ma nadzieję, iż uda mu się zwieść szczerze osoby i ukierunkować ich myślenie tak, aby sądzili, że Bóg nadal pracuje na rzecz tych kościołów.” (*Ibid., p.261*)

W skrócie:

„Ludzie miłują atrybuty pierwszego wielkiego zwodziciela. Przyjęli go jako swego boga i zostali przepojeni jego duchem.” (*Testimonies for the Churches, vol. 6, p. 15*)

Jednakże w głoszeniu szatańskiego boga jest wiele tzw. "Chrystusa". Baal nie jest jedynie fałszywym bogiem - jest również fałszywym Chrystusem:

„Nastąpi upadek pobożności, a religia stanie się powierzchownym sentymentalizmem.” (*COR*, p. 79)

„W obecnym czasie Antychryst przedstawi się jako prawdziwy Chrystus... Jednak prawdziwym przywódcą wszelkiego buntu jest szatan ubrany w szaty anioła światłości. Ludzie ulegną zwiedzeniu; zaczną go czcić i ubóstwiać w miejsce Boga.” (*Testimonies to Ministers*, p. 62)

Nieprzyjaciel przygotowuje zwiedzenie dla całego świata dzięki mocy czynienia cudów. Przybierze postać anioła światłości i będzie podawał się za Jezusa Chrystusa.” (*Letter 102*, 1894 r.)

Tak pomysłowe i zręczne będą zwiedzenia, które poprzedzą ukazanie się szatana, że wybrani musieli zostać wielokrotnie ostrzeżeni. W rzeczywistości, zwiedzenia szatana spadną na świat po to, aby ich ostatecznym celem było zwiedzenie samego Izraela. Dlaczego miałyby trudzić się, aby zwieść swe własne dzieci? Przecież już znajdują się w jego mocnym uścisku. Ugania się za inną zwierzyną niż ta, którą "upolował". Zwierzyną tą jest Kościół Adwentystów Dnia Siódmego. Czy mamy śmiałość sądzić z samozadowoleniem, że szatan zrezygnował ze swych wysiłków pokonania resztki kościoła? Czy nie jest świadomy tego, że tutaj i teraz Izrael znajduje się w końcowej fazie bitwy?

„Bunt i odstępstwo są wyczuwalne w każdej cząstce powietrza, które wdychamy. Będą one na nas oddziaływać tak długo, dopóki nasze bezsilne dusze nie zawisną na Chrystusie. Jeśli ludzie dają się tak łatwo wprowadzać w błąd (jak chociażby przez panteizm), to jak ostoją się w czasie, gdy szatan przybierze postać Chrystusa i będzie pokazywał swoje cuda? Kto będzie stał nieporuszony w czasie jego zwiedzeń? Kto oprze się zapewnieniom, że jest on Chrystusem - gdy tymczasem stwarza jedynie tego pozór - wykonując dzieła Jezusa? Kto powstrzyma lud Boży przed poddaniem się w posłuszeństwo fałszywemu Chrystusowi? >Nie idźcie za nimi<... Wzrośnie odstępstwo.” (*Letter 1*, 1897)

W cytacie poniżej znajduje się interesująca myśl, mówiąca że powszechne społeczności religijne uczynią Boga "kimś osobliwym". Ostrzeżono nas przed tym:

„Uważajcie na to, czego nauczacie. Ci, którzy są Chrystusowymi nauczycielami, będą uczyć tych samych rzeczy, jakich i On nauczał.

Społeczności religijne - ponad chrześcijaństwo - będą coraz bardziej jednoczyć się w sentymentalizmie. Uczynią z Boga kogoś osobliwego, aby dzięki temu uciec od lojalności wobec Tego, który jest czysty, święty i nieskalany oraz który demaskuje wszelki grzech jako wynik odstępstwa...

Nie zezwalajcie na głoszenie teorii mówiącej, że Bóg może zamieszkać w świątyni duszy człowieka niegodziwego. Większego kłamstwa nie można już zaprezentować." (*Undated MS-131; Elmshaven Leaflets, Methods 9*)

Tu właśnie mamy sposobność do wnikliwszego zrozumienia prawa, aniżeli je dotąd posiadaliśmy. To prawo uczyniło Krzyż rzeczą nieuniknioną - jedno opiera się na drugim. Usunięcie jednego wpływa na usunięcie drugiego. Właśnie na tym polu zostanie stoczona zagorzała bitwa; odnośnie poglądów i koncepcji podczas kończącego się sporu. Abyśmy nie szli nadzy, musimy kroczyć ostrożnie oraz w pokorze:

„Szatan dokłada starań, by osiągnąć wszelką możliwą przewagę. Pragnie zyskać aprobatę nie tylko w środowisku studentów, ale również nauczycieli. Ma gotowe plany. Przyodziały w postaci anioła światłości, przemierzy ziemię czyniąc cudowne dzieła. W pięknym języku wyrazi wzniosłe opinie. Dobre słowa zostaną wypowiedziane, a dobre dzieła dokonane. Chrystus zostanie uosobiony, ale jedna rzecz objawi różnicę. Szatan odwróci ludzi od Bożego prawa. Jednak, tak dobrze będzie naśladował prawość, że gdyby to było możliwe, zwiódlby i wybranych." (*Review and Herald, August 17, 1897: FE, pp. 471-472*)

Kontekst powyższej wypowiedzi wskazuje, że "uosobienie" Chrystusa nastąpi najpierw, raczej przez "fałszywe teorie", niż za pomocą fizycznego objawienia. Brana jest pod uwagę każda możliwość prowadzenia subtelnej i podstępnej wojny. Naprawdę, "wybrani" muszą kroczyć bardzo ostrożnie. Jak upadliśmy wierząc w prawo podczas Konferencji w Minneapolis (nie jest potwierdzone, że Waggoner miał w zupełności słuszność w swej interpretacji - sugerujemy, żeby sprawa ta została całkowicie przebadana), tak możemy uczyć się z każdego kłopotliwego i poniżającego położenia. Oczywiście, sprawiedliwość szatana, ukaże się jako "sprawiedliwość przez wiarę". Czy rzeczywiście uczyni to prawdziwym Poselstwo Trzeciego Anioła? "Kto powstrzyma lud Boży przed poddaniem się w posłuszeństwo fałszywemu Chrystusowi?"

W liście skierowanym do wybitnego autora naszego środowiska, siostra White w roku 1894 napisała, że istnieje konieczność dogłębnego przeegzaminowania każdej rzeczy, która publikowana jest w naszym wydawnictwie:

„Chrystus udzielił wielu ostrzeżeń przestrzegając, iż fałszywe doktryny, fałszywi prorocy, i fałszywi chrystusowie mogą powstać i zwieść wielu. Ze światła, jakie Bóg łaskawie mi przekazał - Swej uniżonej służebnicy - wiem, że prorocтва te wypełniają się, a i niemało było świadectw które

wychodziły na spotkanie tym wszystkim rzeczom przez cały okres naszego religijnego doświadczenia. Powstaną wielkie oszustwa, >nawet spośród was samych powstaną mężowie, mówiący rzeczy przewrotne, aby za sobą pociągnęli uczniów<. Sam szatan upodobni się do Chrystusa...

Czy nie powinniśmy zabezpieczyć się przed publikowaniem błędnych teorii przez nasze wydawnictwa, które w ten sposób stają się siewcami fałszywych poglądów?" (*Letter 49, 1894 - Counsels to Editors, pp. 152.154*)

Smutno stwierdzić, że ostrzeżenie to postrzegano jako usprawiedliwienie historii odstępstwa panteizmu, gdy tymczasem nasze własne wydawnictwo poczyniło kilka smutnych błędów:

„Nastał najwyższy czas, aby zrozumieć jaki duch przez całe lata sprawował kontrolę nad >The Review< i >Herald Office<. Przeraza mnie myśl, że najbardziej subtelna forma spirytyzmu została przedstawiona pracownikom, aby w sposób zamierzony zmylić i wprowadzić w zakłopotanie ludzkie umysły. >The Review< i >Herald Office< uległy takiej profanacji, jakiej uległa świątynia, a skutek tego jest dziesięciokrotnie gorszy.” (*Testimonies for the Church, vol. 8, p.92*)

„W głębi duszy odczuwam strach gdy widzę, co spotka nasze wydawnictwo. Materiały drukowane w instytucji Pańskiej były niszczącymi duszę teoriami romanizmu (chodzi tu o katolicyzm - przyp. tłum.) i innymi tajemnicami niegodziwości...

Prawo Boże zostało pogwałcone, Jego sprawa zdradzona, a jego instytucje stały się jaskinią złodziei.” (*Testimonies for the Church, vol. 8, pp. 91-92*)

W podsumowaniu tej części przepowiedni siostry White mówiącej, że fałszywy Chrystus może zwieść współczesny świat religijny odnotujemy, iż naprawdę trudne jest odnalezienie cytatów przepowiadających wprost, że świat zewnętrzny zostanie zwiedziony bez jednoczesnego znalezienia wypowiedzi stojących w bliskim powiązaniu i mówiących by "wybrani" się strzegli. Dalsza część przebadania wzajemne zależności między służeniem Baalowi, a zaślepieniem i fałszywym Chrystusem wśród nas.

Zacytujmy przepowiednię starego generała William'a Booth'a, która bardzo zgadza się z tym, co do tej pory rozważaliśmy, a mianowicie, że w XX wieku będziemy mieli:

„Religię bez Ducha Świętego, chrześcijaństwo bez Chrystusa, przebaczenie bez upamiętania, zbawienie bez duchowego odrodzenia i... niebo bez piekła”

## **Prawdziwy Chrystus odrzucony przez wielu**

Zaślepienie fałszywym Chrystusem może stać się możliwe tylko w sytuacji, gdy utracimy poznanie Chrystusa prawdziwego. W poprzednim rozdziale tego raportu odkryliśmy, że skutkiem odrzucenia światła z Minneapolis było również odrzucenie zaproszenia do bliższej, bardziej serdecznej relacji z samym Jezusem, aniżeli kiedykolwiek oferowano to naszemu ludowi. Jezus Chrystus został "znieważony". Poniższe wypowiedzi żądają wnikliwszego przebadania, a nie tylko banalnych pojęć będących usprawiedliwieniem:

„Gdy Boska moc nie jest wprowadzana do doświadczenia ludu Bożego, fałszywe teorie i błędne poglądy podbiją umysły w niewolę. Chrystus i Jego sprawiedliwość przestaną być doświadczeniem wielu, a ich wiara zostanie pozbawiona mocy lub życia.” (*Review and Herald, Sept. 3, 1889*)

Wykażemy, że wypowiedź ta napisana została podczas kryzysu w Minneapolis. Pewien autor wyznaje, że poselstwo to nigdy nie zostało właściwie przyjęte, a smutne konsekwencje tego faktu zostały przepowiedziane:

1. Fałszywe teorie i błędne poglądy podbiły umysły w niewolę.
2. Chrystus i Jego sprawiedliwość przestały być doświadczeniem wielu.
3. Wiara została pozbawiona mocy lub życia.

(*A.G. Daniells, Christ Our Righteousness, p. 89*).

Aby stwierdzić to, napisane w 1889 roku, było dla nas żyjących współcześnie w pełni zrozumiałe, należy rozważyć trzy fakty:

1. Chrystus i Jego sprawiedliwość nie mógł zostać odrzucony słownie z doświadczenia "wielu". Dla dużej grupy spośród nas, słowne wyparcie się Go i Jego sprawiedliwości wywołałoby dramatyczne uczucie przerażenia. Dlatego "rezultat przepowiedni" należy rozumieć tak, iż twierdzimy, że wyznajemy Chrystusa i Jego sprawiedliwość. Może się okazać, że słynny tekst ma zastosowanie nie tylko do naszych sąsiadów. Mówi on: "Mając formę pobożności zaparli się jej mocy".

2. Chrystus oraz Jego sprawiedliwość nie zostali odrzuceni świadomie z doświadczenia "wielu". Fakt ten mógłby przebudzić nas ku potrzebie; zdefiniować znaczenie krańcowo zimnego stanu. W rzeczywistości doprowadziłoby to prawie sercem osoby, do żaru ognia. W przeciwieństwie do powszechnego mniemania, szatan obecnie nie pragnie prowadzić kościoła w gęstwinę skrajności. Zadowolające jest dla niego utrzymywanie nas w stanie "równowagi" termicznej - letniości. Obecnie, letniość nasza jest skrajnością - sennego, oziępiałego zamieszania. Serce



jest zwodnicze - słowa mogą nas zwieść i będą jedynie dymną zasłoną, za którą działa nieprzyjaciel:

„Żaden człowiek, sam z siebie, nie potrafi zrozumieć własnych błędów. >Zwodnicze jest serce ponad wszystko i wielce niegodziwe, kto potrafi je zrozumieć?<. Usta mogą wyrażać ubóstwo duszy, do którego serce się nie przyznaje.” (*Christ Object Lessons*, p. 159)

3. Na tej podstawie Chrystus i Jego sprawiedliwość mogły zostać "odrzucone z doświadczenia wielu" nieświadomie. Mogło to być spowodowane tajemniczym procesem naszych niepoznanych serc, w którym tkwi naturalna nieprzyjaźń wobec Boga. Nerwica obsesyjna może rozwinąć się z powodów ukrywanych w podświadomości. "Niewiasta odziana w szaty białe" cierpi, a prawdziwy psychiatra - który rozumie jej przypadek - jest Boskim Analitykiem duszy, to Jezus Chrystus. Siostra White wielokrotnie pisała o możliwości odmiany zachodzącej w naszych przywódcach i nie rozumiejących tego zjawiska:

„Przez ostatnie dwadzieścia lat subtelny, nieuświęcony wpływ prowadził ludzi... by lekceważyli niebiańskiego Towarzysza. Wielu odwróciło się od Chrystusa.” (*Review and Herald*, Feb. 18, 1904)

„Wyznają, że akceptują Jezusa jako swego Zbawiciela, ale nie wierzą w to, że udzieli On im mocy do przezwyciężenia ich grzechów. Nie posiadają osobistej zażyłości z żywym Zbawicielem.” (*Ibid.*, July 7, 1904)

„Ci, którzy tak łatwo dają się prowadzić fałszywym duchem wykazują, że przez jakiś czas podążali za złym przywódcą - na tyle długo - że nie dostrzegli, iż zostali oddzieleni od wiary lub że nie budują na prawdziwym fundamencie.” (*Southern Watchman*, April 5, 1904)

„Ludzie, którzy nie do końca poświęcili się dla Boga, mogą być poprowadzeni do czynienia dzieła szatana, wciąż schlebując sobie, że służą Chrystusowi.” (*Testimonies for the Church*, vol. 5, p. 103)

„Są tacy, którzy w przeszłości mieli właściwe doświadczenie, ale którzy zmienili swych przewodników. Nie wszyscy, jednak wielu z nich, zostało omamionych. Są tacy przywódcy, którzy - zanim Bóg przyzna się do nich - muszą najpierw nawrócić się i skierować ponownie do Niego... Stali się obcymi Bogu...

Ci przywódcy i nauczyciele, którzy odrzucają możliwość naśladowania Chrystusa, znajdują się w miejscu, w którym ich przewodnikami staną się aniołowie zła. Niektórzy już to uczynili.” (*Special Testimonies*, Series B, No. 2, p.19)

## Otwarte drzwi dla fałszywego Chrystusa

Oto powód, dla którego nieuchronnie "wielu" odrzuciło Chrystusa i Jego sprawiedliwość ze swego doświadczenia i stało się zaślepionymi oraz rozkochało się w fałszywym Chrystusie i fałszywej "sprawiedliwości przez wiarę" w stopniu, w jakim wyznawali wcześniej Chrystusa:

„Upředzenia i opinie, które zwyciężyły w Minneapolis w żaden sposób nie wymarły; posiane tam w serca niektórych osób ziarna, gotowe są do wykiełkowania, by ożyć... Wierzchołki zostały ścięte, ale korzeni nigdy nie wyrwano...

Wśród nas nastąpiło tam (w Minneapolis - przyp. tłum.) odejście od Boga... Niezgoda wdarła się w nasze szeregi, a jej zamiarem jest oddzielenie od Chrystusa i danie miejsca sceptycyzmowi. Z wielu serc rozległ się krzyk: >nie chcemy, aby ten człowiek panował nad nami<. Baal, Baal jest wyborem. Religią dla wielu spośród nas będzie religia odstępczego Izraela, ponieważ umiłowali własne ścieżki i porzucili drogę Pańską. Prawdziwa religia... została zdradzona i potraktowana jako droga prowadząca do entuzjazmu i fanatyzmu... Jakaż przyszłość jest przed nami, jeśli zawiedzimy w osiągnięciu jedności wiary?" (*Testimonies to Ministers*, pp. 467-468)

„Czy jesteśmy po stronie tych, którzy odrzucają lojalność wobec Boga? Oni nie przyjmują Syna Bożego - personifikacji wszelkiej ludzkiej dobroci... Czy staniemy po stronie świata?...

Wszyscy musimy myśleć bezstronnie. Czy wybierzesz tego męża, Jezusa Chrystusa, aby rządził tobą, czy też wybierasz Barabasza?...

Ponownie pytam, po której stronie stoisz? >Jeśli Pan jest Bogiem, idź za Nim, a jeśli Baal, idź za nim<” (*Testimony to Battle Creek Church, Jan. 12, 1898; Testimonies to Ministers*, pp. 138-141)

Baalem oczywiście jest szatan, przedstawiający się jako Chrystus. Jest współczesnym fałszywym Chrystusem, a Natchniony nazywa go "Baalem", aby zwrócić naszą uwagę na fakt, iż historia starożytnego Izraela napisana została ku naszemu pouczeniu. Chrystus, o którym mówi się w słowach, może w ogóle nie być prawdziwym Chrystusem. Poniższe słowa mówią nam nie tylko o podszywaniu się pod Chrystusa, ale i o personifikacji:

„Wielu poddanych zostanie próbie, która nie jest przepowiedziana w Słowie Bożym... Rzeczy te są konieczne, aby kaznodzieja, który spotyka się z tymi próbami mógł posiadać umysł zdolny do odróżniania i oceny, by nie dał wiary jakiegokolwiek fałszywej doktrynie. Będzie można usłyszeć głosy, mówiące: >Oto tu jest Chrystus<, gdy tymczasem nie ma

Go tam w ogóle. Jest to tylko ludzkie pragnienie i chęć je przyjąć i w nie wierzyć.” (*Mrs. E.G. White, G.C.B., 1901, p. 267*)

## **W jaki sposób kult Baala znajdzie się wśród nas**

W bardzo poważnym liście zawierającym wymówkę i ostrzeżenie, który siostra White wysłała z Australii w roku 1893 na sesję Generalnej Konferencji ostrzegła, iż niewiara objawiona w Minneapolis była dziełem opóźniającym, a nienawiść okazana przez braci, starszym Waggoner'owi i Jones'owi może "w znacznym stopniu" przyczyniła się do ich późniejszej apostazji. Ostrzegła także, iż Kościół właśnie teraz wkracza w czas wielkiego niebezpieczeństwa i pokuszenia:

„Przyszedł na nas czas wielkiego niebezpieczeństwa. Nie będzie się o tym mówić nam w przyszłości...

Nastanie wielu panów i wielu bogów. Słysząc będzie wołanie >Oto tu jest Chrystus, oto tam<. Wnikliwie uknute plany szatana objawią swoje dzieło wszędzie w celu oderwania uwagi od obowiązku, który obecnie na nas spoczywa. Ukazanie się fałszywego Chrystusa obudzi złudne nadzieje w umysłach tych, którzy zezwolą by dać się zwieść. Członkowie kościoła, którzy się przebudzą, powstaną aby ostrzec innych przed manifestacją szatańskiej mocy i zostanie ona przedstawiona w jej prawdziwym świetle przed ludem.” (*G.C.B., 1893, pp. 420-421*)

Pewne jest, że aluzje do czczenia Baala w Testimonies to Ministers są paralełą doświadczenia przez współczesny Izrael tego, co przeżył Izrael starożytny. Zabrało im cały wiek by dotarli do ścieżek odstępstwa znanych jako Dzień Achaba. Było to odstępstwo nieświadome. Zostało ono zapisane ku naszej przestrodze. Zauważmy, co napisano poniżej:

„Jakież zdumiewające zwiedzenie i przerażająca ślepotą, jaka ciemna chmura spowiła Izraela! Ślepotą ta i odstępstwo nie ogarnęły ich nagle; przychodziły na nich stopniowo, gdy nie zważali na słowo wyrzutu i ostrzeżenia, które Pan posyłał do nich z powodu ich dumy i grzechów. A teraz, podczas tego strasznego kryzysu, w obecności pogańskich kapłanów i odstępczego króla, pozostali neutralni. Gdyby Bóg czynił różnicę w grzechach i brzydził się jednym grzechem bardziej od drugiego - z powodu którego Jego lud okazał się winnym - oznaczałoby to nie czynienie niczego w przypadku zagrożenia. Obojętność i neutralność w religijnym kryzysie są traktowane przez Boga jako ciężkie przestępstwo i równoznaczne z najbardziej wrogim rodzajem nastawienia przeciwko Niemu.” (*Testimonies for the Church, vol. 3, pp.280-281*)

Wspominając ostatnie doświadczenie z Minneapolis, siostra White powiedziała w roku 1889:

„Fakt, że nie ma kontrowersji lub poruszenia pośród ludu Bożego nie powinien być postrzegany jako rozstrzygający dowód, iż uchwycili oni głębię doktryny... Wielu w obecnym czasie, podobnie jak w starożytnych czasach, ...będzie trzymać się tradycji i służyć czemuś, czego nie znają.”  
(*Testimonies for the Church, vol. 5, p. 707*)

Była tam bardzo jasna aluzja do możliwości wdarcia się fałszywego Chrystusa za pomocą panteizmu. Miało to miejsce pół wieku temu:

„Właśnie wnikają do naszego ludu spirytystyczne nauki, które podkopią wiarę tych, którzy poświęcą im swoją uwagę...

Jedynie przez krew Ukrzyżowanego otrzymujemy oczyszczenie z grzechów... Moc spirytystycznych teorii czyni Boga nieskutecznym... a w odniesieniu do osiągnięcia świętości naucza, że człowiek ma jedynie rozwijać moc, która jest w nim...

Doświadczenie z przeszłości powtórzy się. W przyszłości, szatańskie przesady przybiorą nowe formy. Błędy przedstawiane będą w przyjemny i przypochebiający sposób. Fałszywe teorie, przyodziane w szaty światłości, zostaną zaprezentowane ludowi Bożemu. Szatan spróbuje zwieść, jeśli to możliwe, nawet i wybranych. Posłuży się najbardziej nęcącymi wpływami; umysły zostaną zahipnotyzowane.

Zepsucie i zniekształcenia wszelkiego rodzaju, podobne do tych z okresu przedpotopowego, wprowadzone będą po to, aby zniewolić umysły... Najbardziej bolesną ze wszystkich myśli jest ta, że pod jego zwodzającym wpływem ludzie posiadają formę dobroci - bez utrzymania rzeczywistej łączności z Bogiem...

Przedstawiciele szatana przyodziali się fałszywymi teoriami jak atrakcyjnym strojem... Jego agenci, wsączają w ludzkie umysły to, co w rzeczywistości jest śmiertelnym błędem. Ten hipnotyczny wpływ szatana spocznie na tych, którzy odwrócili się od jasnego i zrozumiałego Słowa Bożego i zwrócili ku przyjemnym bajeczkom.

Należą do nich ludzie, którzy posiadli największe światło, a których szatan najbardziej stara się schwycić w swe sidła. Wie, że jeśli uda mu się ich zwieść, wtenczas - pod jego kontrolą - ubiorą grzech w szaty sprawiedliwości i zwiódą wielu.

Mówię to do wszystkich - czuwajcie! Szatan jako anioł światłości przechadza się w każdym zgromadzeniu chrześcijańskich pracowników, w każdym kościele (zborze), próbując przeciągnąć jego członków na swoją stronę. Zostałam poproszona, aby udzielić ludowi Bożemu ostrzeżenia >nie dajcie się zwieść<...

Przynoszę ostrzeżenie... przeciwko fałszywej religii sentymentalizmu. Zwróćcie uwagę na to, moi bracia i siostry kto jest waszym przywódcą: Chrystus, czy anioł, który upadł z nieba? Przebadajcie i odpowiedzcie na pytanie, czy zakorzenieni jesteście w wierze.” (*Testimonies for the Church, vol. 8, pp. 291-299*)

W poprzednim rozdziale przytoczona została wzmianka o dziwnej wypowiedzi W.W. Prescott'a z roku 1893:

„Faktem jest, iż zmienimy przywódców nie rozumiejąc tego, jeśli Duch Boży nie będzie z nami. Jest to proste. Zmienimy przywódców nie wiedząc tego. Powiedzieliśmy już to i mogę wam to ukazać za pomocą wielu słów. Chcę na ten temat przeczytać słowo: Każda dusza, która nie w pełni poddaje się Bogu i nie jest podtrzymywana Boską mocą, zostanie tak przekształcona, aby wejść w przymierze z szatanem przeciwko niebu i przyłączyć się do bitwy przeciwko Władcy wszechświata.

Ty i ja uczynimy to, jeśli nie poddamy się w pełni Bogu i nie będziemy podtrzymywani przez Jego Boską moc. Sprzysiężymy się przeciwko temu dziełu, przeciwko Bożej prawdzie i przyłączymy się do szatana, aby walczyć z dziełem Bożym.” (*1893 G.C.B., p. 108*)

Ostrzeżenie starszego Prescott'a było prawdziwe, ponieważ kilka lat później siostra White stwierdziła:

„Są tacy, którzy w przeszłości mieli właściwe doświadczenie, ale zmienili swych przewodników. Nie wszyscy, jednak wielu z nich zostało omamionych...

Jeśli nie nawrócą się, staną się przynętą szatana, za pomocą której będzie odwoził dusze od prawdy. Czasami działać będą w celu pozyskania zaufania u tych, w których umysły będą później mogli zasiać ziarna zwątpienia i pytań. Tacy nienawidzą świadectw zawierających zarzuty przeciwko nim...

Widziałam mężów ustanowionych stróżami prawdy aby jej strzegli, jak modelowali i kształtowali dzieło w naszych uniach i instytucjach odpowiednio do świeckiej polityki, którą Bóg potępia.” (*Series B, No. 2, pp. 19-24*)

Dobrze wiemy, iż „Główne dzieło szatana znajduje się w kwaterze głównej naszej wiary. Nie szczędzi trudów, aby skorumpować ludzi na odpowiedzialnych stanowiskach i przekonać ich do tego, by okazali niewierność w kilku zaledwie szczegółach dotyczących prawdy. Podsuwa on swoje podejrzenia i zazdrość umysłom, których zajęciem jest wierne wykonywanie dzieła Bożego. Jeśli serce dzieła Bożego ulegnie skorumpowaniu, cały kościół w wielu gałęziach i w znacznym procencie

zostanie rozproszony po obliczu całej ziemi, ponosząc tego bolesne konsekwencje.” (*zobacz Testimonies for the Church, vol. 4, pp. 211.210*)

Spełnia się niezwykle proroctwo, które być może jeszcze nie w pełni pojmujemy i może nie rozumiemy, dopóki zwój nie rozwinię się przed naszymi zdumionymi oczami:

„Luter stwierdził, że religia nigdy nie znajduje się w większym niebezpieczeństwie, jak pośród czcigodnych ludzi. Mogę to stwierdzić, że wielu tych, którzy dzierżą prawdę nie zostali uświęceni przez tę właśnie prawdę...

Nastał wiek jawnego odrzucenia łaski Bożej, przeznaczonej jako dar dla ludu Bożego, aby w czasie wydarzeń ostatnich dni nie został on pokonany przez przeważającą niegodziwość i wrogie nastawienie świata do resztki ludu Bożego. Pod płaszczem chrześcijaństwa i uświęcenia, szeroko rozciągająca się i manifestująca niepobożność objawi się w strasznym stopniu i będzie trwać, aż nadejdzie Chrystus by zostać uwielbionym we wszystkich tych, którzy wierzą - w każdym zakątku świątyni. Sceny te zostaną przedstawione, aby uświadomili to sobie nieliczni. Lud Boży zostanie sprawdzony i wypróbowany, aby On mógł odróżnić >tego, który służy Bogu od tego, który Mu nie służy<.” (*MS, 15, 1886; Evangelism, pp. 592-593*)

## **Zręczne plany maskujące Baala**

„Gdy Pan posiada prawdziwy kanał dla światła, zawsze pojawia się wiele sposobów jego naśladownictwa. Szatan z pewnością wejdzie przez każde otwarte dla niego drzwi. Przekáže poselstwa mieszając prawdę ze swymi własnymi poglądami, przygotowanymi w celu zmylenia dusz.” (*Letter 102, 1894*)

Wielu myśli bardzo przychylnie o obecnym czasie i wspinałym stanie kościoła i tylko w jego ramach widzą dobrobyt. Jednak nie było bardziej niebezpiecznego momentu, aniżeli ten w jakim się teraz znaleźliśmy. Czy obecna sytuacja mogłaby być bardziej adekwatna od tej opisaną lata temu?

„Gdyby wszystko, co wydaje się być Boskim życiem było takim w rzeczywistości; gdyby wszyscy, którzy przedstawiają obecną prawdę światu, głosili dla samej prawdy, a nie przeciwko niej... wówczas moglibyśmy ujrzeć coś, co podnosi na duchu pośród moralnej ciemności. Jednak duch antychrysta jest tak powszechny, jak nigdy przedtem... Mam tego świadomość, że wielu myśli zbyt przychylnie o obecnym czasie. Te łatwowieczne dusze pochłonę cała ruina...

Szybko zbliżają się dni, gdy nastanie wielkie zdumienie i zamieszanie. Szatan przyodziany w anielskie szaty, zwiedzie - jeśli to możliwe - każdego wierzącego. Pojawi się wielu bogów i wielu panów.” (*Testimonies for the Church, vol. 5, pp. 79-80*)

Trwa wojna za wojną, a w obecnym wieku pozornej pomyślności, puchnących budżetów, liczbowych wzrostów, może istnieć podświadoma bitwa, która nie jest tak samozadowalająca, jak wydaje się nią być:

„Nigdy nie będzie takiego czasu w historii kościoła, kiedy pracownicy Boży będą mogli założyć ręce i beztrosko powiedzieć: >wszędzie panuje pokój i bezpieczeństwo<. Oto przyczyna dla której nadchodzi nagle zniszczenie. Wszystko może posuwać się naprzód wśród pozornej pomyślności. Jednak szatan jest bardzo aktywny; analizuje i rozważa ze złymi aniołami inną formę ataku, który mógłby okazać się skuteczny. Ze strony szatana walka będzie przybierać coraz bardziej na sile, ponieważ pobudzany jest ciemną stroną mocy... Umysł sprzysięże się przeciwko umysłowi, plany przeciwko planom, zasady pochodzenia niebiańskiego, przeciw zasadom szatana. Prawda w swych różnorodnych fazach będzie w konflikcie z błędem w jego zawsze zmiennych, nasilających się formach, który o ile to możliwe zwiódłby nawet i wybranych.” (*Testimonies to Ministers, p. 407*)

Baal posiada godną uwagi osobowość i dobrze wie, jak pozyskać przyjaciół i wpływowych ludzi. Naturalnie, poprzez pochlebstwo naszemu "ja", zaskarbi sobie przyjaźń. Zachwyca mówiąc: "Dobrze, sługo dobry i wierny!" To właśnie daje nam ciepło wewnętrznej żarliwości i zapominamy już o tym, że zniwo będzie dopiero na końcu świata, a nie przy corocznym lub kwartalnym sprawozdaniu!

„Nieprzyjaciel sposobi się do swojej ostatniej kampanii przeciwko kościołowi. Tak skutecznie ukrył się przed wzrokiem wielu, że trudno jest im uwierzyć, iż w ogóle on istnieje. Dzięki temu znacznie trudniej jest ich przekonać o jego zdumiewającej wręcz aktywności i mocy. W wielkim stopniu zapomnieli jego przeszłe czyny i gdy wykonuje kolejny ruch naprzód, nie postrzegają go jako osobistego nieprzyjaciela, jako starego węża, ale zamiast tego widzą go jako przyjaciela, wykonującego dobre dzieło... Gdyby otwarły im się oczy by przyjrzeć się ich przywódcy; ujrzeliby, że nie służą Bogu, lecz nieprzyjacielowi wszelkiej niesprawiedliwości...

Ludzie, których czyni on swymi instrumentami w wykonywaniu tego dzieła zostali zaślepieni i nie zdają sobie sprawy z tego, co czynią, dopóki nie zostaną głęboko uwikłani w przestępstwo. Wydaje im się bezcelowe

próbowanie poszukiwania przebudzenia, ryzykują wszystko i dalej podążają drogą przestępstwa, aż do gorzkiego końca.

Szatan ma nadzieję, że uda mu się pociągnąć za sobą resztkę kościoła Bożego ku całkowitej ruinie, która przyjdzie na całą ziemię.” (*Testimonies for the Church, vol. 5, pp. 294-295*)

„Ci, którzy nie poświęcili się całkowicie Bogu, mogą zostać sprowadzeni na drogę wykonywania dzieła szatana, schlebując sobie jednocześnie, że służą Chrystusowi.” (*Ibid., p. 103*)

## **Baal wprowadza fałszywe doktryny**

Jeśli prawdą jest, że fałszywy Chrystus objawi się za pomocą zwiedzenia - zanim ukaże się osobowo - to oznacza, iż dokona tego przez fałszywe doktryny, które będą jego najbardziej chytrymi apelami. Smutno jest stwierdzić, że nie jesteśmy odporni i wolni od tego rodzaju pokuszenia:

„Szatan działał w zwodniczej mocy, przynosząc tłumom błędy, które zaciemniają prawdę... Za pośrednictwem fałszywych doktryn, szatan zdobędzie oparcie i zniewoli umysły ludzkie sprawiając, że przyjmą teorie, które nie mają swego fundamentu w prawdzie”. (*Review and Herald, Oct. 22, 1895; Evangelism, p. 589*)

„Nastał czas, kiedy każde napisane zdanie powinno oznaczać coś sprecyzowanego, coś co będzie szczerą prawdą...

Co oznaczają te słowa przedłożone ludowi Bożemu, który walczy dobrym bojem wiary z wielkimi przeciwnościami, mówiąc: >Nie oddamy pokłonu Baalowi, ani nie oddamy chwały bądź czci każdemu kto to czyni<?...

Zdolności Boże udzielone nam dla przyniesienia Jemu chwały zostały sprzeniewierzone i użyte do wniesienia buntowniczych opinii... Dlaczego widzimy takie zaślepienie?... Moi bracia, ostatnie artykuły zamieszczone w gazetach objawiają ślepotę duchowej zdolności postrzegania.” (*Letter 60, 1898; Counsels to Editors, pp. 99-101*)

Rozmawianie o Chrystusie bez Słowa Bożego prowadzi do sentymentalizmu...

„Czy powinniśmy pozwolić jasnym promieniom Niebios, aby zostały zaćmione sztucznym światłem? Fałszywe światła zajmują miejsce prawdy i przy tej okazji wiele dusz zostanie zwiedzionych. Bóg nie zezwolił, aby tak się działo z nami.” (*Elmshaven Leaflets, Brown no. 4*)

W dniach apostołów najbardziej bezmyślne herezje przedstawiane były jako prawda. Historia miała miejsce i powtórzy się. Zawsze będą tacy,



kórzcy pozorną sumiennnością mocno uchwycą się cienia, wybierając go, nad światło. Wprowadzą błąd w miejsce prawdy, gdyż błąd został ubrany w nową szatę, w którą - jak sądzą - przyodziane jest coś wspaiałego. Zdrzyjcie jednak okrycie, a ukaże się nicość." (*Review and Herald, Feb. 5, 1901*)

Ludzkie "ja", jak zostanie to ukazane w późniejszych rozdziałach tego eseju, jest szeroką aleją dzięki której Baal znajdzie wejście. Ostatecznie, służba Baalowi jest niczym innym jak służeniem sobie samemu, a termin Baal oznacza, że tak zwane czczenie Chrystusa jest tylko kamuflażem dla czczenia siebie.

„Tania religia występuje w obfitości, ale nie ma czegoś takiego jak tanie chrześcijaństwo. Własne "ja" może odgrywać wielką rolę w religii fałszywej, ale nie ma dla niego miejsca w chrześcijańskim doświadczeniu.” (*Series A, No. 8, p. 25*)

„Jeśli będziemy stanowczo trzymać się własnego "ja", nie będziemy mogli trzymać się Chrystusa.” (*Elmshaven Leaflets, Brown no. 11*)

Zatem, religia zostanie "pozbawiona zbawiającej wiary", gdy jednocześnie pozostanie bardzo religijną. Za pomocą psychologicznych sztuczek, skupi uwagę dusz na procesach umysłowych, metodach i "drogach" do Chrystusa - słowem na wszystkim, co będzie okrężną drogą prowadzącą do jedynej prawdziwej drogi:

„Kiedy już rozstrzygniesz i zdecydujesz się wybrać sobie Jego jako Przyjaciela, nowe i wzrastające światło zaświeci z krzyża Chrystusa. Prawdziwy sens ukrzyżowania i wstawiennictwa drogiego Zbawiciela złamie serce, które było zatwardzone grzechem. Miłość, wdzięczność i pokora wstąpią do duszy. Poddanie serca Jezusowi pokona bunt w skruszonym grzeszniku, a językiem posłusznej duszy będzie: >Stare rzeczy przeminęły, oto wszystkie stało się nowe<. Taka jest prawdziwa religia Biblii. Jakiegokolwiek spłykanie tego jest zwiedzeniem.” (*Testimonies for the Church, vol. 4, p. 625*)

„Ludzka mądrość odprowadza od samozaparcia, od poświęcenia i będzie narzędziem dla wielu rzeczy, przez które Boże poselstwa staną się nieskuteczne.” (*Review and Herald, Jan. 31, 1892*)

Ludzkie "ja" będzie postrzegane jako prawdziwy powód zaślepienia Baalem:

„Ci, którzy są samowystarczalni, którzy nie czują potrzeby stałej modlitwy i czujności, zostaną pochwyceni w sidła. Stróżowie Boży muszą stać się uczestnikami Boskiej natury przez życie wiary i gorliwą modlitwę, albo okaże się, że tylko rzekomo pracowali dla Boga, a w rzeczywistości oddali się na służbę księciu ciemności. Ponieważ ich oczy

nie zostały pomazane niebiańską maścią, ich postrzeżenie (dosł. zrozumienie) będzie zaślepione; pozostaną nieświadomi na cudowne, mające pozory słuszności pomysły i fortele nieprzyjaciela. Ich widzenie będzie wypaczone poprzez poleganie na ludzkiej mądrości, która jest głupstwem w oczach Boga.” (*Danger of Adopting Wordly Policy, p. 4*)

O, gdybyśmy mogli spojrzeć na twarz naszego prawdziwego Pana - Autora i Dokończyciela naszej wiary, Alfya i Omegi! Gdyby Izrael przyjrzał się Jego obliczu, nie dostrzegłby wiecznego uśmiechu pobłażliwego życzenia w stosunku do Swego ludu, który przyjmuje Baala. Baal to bożek z kamiennym uśmiechem. Twarz prawdziwego Chrystusa ukazuje ból przesywającej Go nudności - boskiej choroby serca z powodu naszej nieszczęsnej letniości, naszej miłości do samych siebie, naszych wyznań o lojalności do Tego, którego tak naprawdę nie kochamy.

„Nastał nowy porządek rzeczy dla kaznodziejstwa. Pragnieniem jest wzorowanie się na innych kościołach, a prostota i pokora są niemalże nieznane. Młodzi kaznodzieje chcą być oryginalni i wprowadzają nowe poglądy i nowe plany do dzieła. Niektórzy rozpoczynają spotkania przebudzeniowe, a to prowadzi do przychodzenia dużej liczby osób do kościoła. Jednak, gdzież podzieli się owi nawróceni, gdy podekscytowanie się kończy? Pokuta i wyznanie grzechu nie są widoczne. Grzesznik błagany jest do przyjęcia Chrystusa, bez odniesienia się do swego minionego życia w grzechu i buncie. Serce nie zostało złamane. Nie ma skruchy w duszy. Potencjalnie nawrócony nie upadł na Skałę, Chrystusa Jezusa.” (*Undated, MS, p. 111*)

Gdzie jest Skała, na którą moglibyśmy upaść i roztrzaskać się? Własne "ja" nie znajdzie jej, dopóki zgorzenie Krzyżem nie zostanie przywrócone w głoszeniu prawdziwego Poselstwa Trzeciego Anioła.

# PRAWDZIWY CHRYSZTUS PRZECIWKO FAŁSZYWEMU (We współczesnym nauczaniu Babilonu)

Długo byliśmy zapoznawani z biblijnymi ostrzeżeniami objawienia się fałszywego Chrystusa. W upatrywaniu w papieństwie historycznego wypełnienia prorocत्व dotyczących Antychrysta, spoglądaliśmy w czasy przyszłych niepokojów jako na miejsce rozgrywającego się dramatu, gdzie szatan wcieli się w postać Chrystusa i sfalszuje Jego powtórne przyjście. Niestety, zawiedliśmy i nie dostrzegliśmy tak wyraźnie, jak mogliśmy to uczynić, że istnieje również inny sposób, poprzez który fałszywy Chrystus się objawi:

„Fałszywy Chrystus może przedstawić się - tak by w niego uwierzono - w dwojaki sposób; albo przez personifikację, albo przez fałszywe przedstawienie się.” (*Garnier I, p. 6*)

„Istnieją starożytne pergaminy nazywane >palimpsestami< (rękopis pergaminowy, z którego usunięto pierwotny tekst i aby zaoszczędzić drogi materiał, ponownie go zapisano - przyp. tłum.), na których to co zostało zapisane, stało się niewyraźne poprzez stulecia i ponownie nadpisane, skutecznie w ten sposób wymazując ich starożytne cechy. Tak również jest w przypadku prawdziwego Chrystusa.

„Zostało dowiedzione..., że fałszywy Chrystus, który za wszelką cenę stara się ukryć przed wszelkimi cechami znamionującymi prawdziwego Chrystusa, zastąpił Go.” (*Ibid., II, p. 3*)

Owe przedstawienia się fałszywego Chrystusa za pomocą zwodniczego objawienia miało swoje wypełnienie w historii i zostanie ukazane tu za pomocą faktów, jako "Chrystus" współczesnego protestanckiego świata religijnego. Antychryst to nie tylko rzymski papież. Jakikolwiek błędne przedstawienie Chrystusa w religijnym nauczaniu, zaćmiewa i ukrywa obraz prawdziwego Chrystusa i dlatego jest Antychrystem. W greckim znaczeniu słowa "będący zamiast Chrystusa" - oznacza "odbierający miejsce prawdziwemu Chrystusowi":

”Najmilsi! nie każdemu duchowi wiercie; ale doświadczajcie duchów, jeźli z Boga są. Bo wiele fałszywych proroków wyszło na świat. Przez to poznawajcie Ducha Bożego: Wszelki duch, który wyznaje, iż Jezus Chrystus w ciele przyszedł, z Boga jest. Ale wszelki duch, który nie

wyznaje, że Jezus Chrystus w ciele przyszedł, nie jest z Boga; ale ten jest on duch antychrystusowy, o którymście słyszeli, iż idzie i teraz już jest na świecie. (...) i teraz wiele antychrystów powstało.” (1Jana 4:1-3; 2:18, BG).

Gdyby zaprzeczenie, że Jezus Chrystus "przyjdzie w ciele" oznaczało tylko wyparcie się Jego egzystencji na ziemi jako człowieka dwa tysiące lat temu, okazałoby się, że bardzo trudno jest znaleźć w dzisiejszym świecie pojedynczego ducha antychrysta, gdyż większość współczesnych wyznań przyznaje się, że wierzy nawet w jakieś pogańskie wierzenia. Chrześcijaństwo przywiązuje szczególną wagę do szczycenia się wiarą w "Chrystusa" i dlatego zakłada, że ostrzeżenie Jana zupełnie go nie dotyczy. Jednak użycie imienia "Chrystus" absolutnie nie gwarantuje tego, iż prawdziwy Chrystus jest przedmiotem ich nauczania. Herezje minionych wieków, odstępstwa i fałszywe religie, niezmiennie używały wspólnego, współczesnego imienia dla Pana, Boga Izraela. Baal - nieprzyjaciel starożytnego Izraela - był zwykłym słowem oznaczającym męża lub pana, terminem używanym przez Izraelitów podczas mówienia o Bogu:

„Godne uwagi jest to, że w czasach patriarchalnych... mąż był panem, ba'al żony, zależnej od niego w kwestii utrzymania oraz posiadał nad nią niepodzielną władzę i autorytet.” (*B.G. Sanders, Christianity After Freud, Geoffrey Bles Ltd., 1949, p. 88*)

„Pogańskiemu bogu nadawano również wiele tytułów, które były odpowiednikami prawdziwego Boga. Tak więc >Baal<, bóg Kanaanitów oznacza po prostu >pan<, który to zwrot był powszechnym sposobem wyrażania się o Bogu Jahwe. Babiloński >Adon<, zhellenizowany na >Adonis<, posiada to samo znaczenie i jest pokrewnym słowem do hebrajskiego słowa >Adonai< czyli >Pan<. >Jupiter<, >Byauspiter< bóg narodów ariańskich oznacza >Niebiański Ojciec<. >Brahma<, bóg Hindusów, także posiada znaczenie >Ojciec<. >Beel Semen< jest >Panem Niebios<. Natomiast >Baalberith< tłumaczy się jako >Pan przymierza<; w późniejszym okresie przedstawiany jako siedzący na tęczycy, co łatwo identyfikuje go z Bogiem, który zawarł przymierze z Noem.” (*Garnier, II, p. 11*)

Tak więc, gdy prorocy Baala modlili się na Górze Karmel, po prostu krzyczeli "Panie, Panie, usłysz nas", podczas gdy Eliasz zachował wyraźną różnicę swojego zrozumienia Boga. Naprawdę trudne było dla Izraela pojąć, że tak naprawdę służyli fałszywemu bogu. Używali przecież tego samego imienia, jakim zwykle określali Boga prawdziwego.

Podobnie i dzisiaj, imię Chrystus i inne chrześcijańskie terminologie nie oznaczają nic więcej poza to, co związane jest z rozpoznaniem prawdy. Doktryny i poglądy posiadające tylko słowne podobieństwo do prawdy, mogą zwieść wielu, gdy tymczasem podstawowe pojęcia zupełnie różnią się od niej:

„Dzieje się tak nie dzięki imionom im nadanym, ale tylko dzięki moralnym cechom ukazującym, że niewidzialny Bóg lub niewidoczny Chrystus może być poznany. A gdyby moralne cechy im przypisane okazały się złe, wówczas okaże się, iż służyli i poznali fałszywego boga i fałszywego Chrystusa. Dlatego Chrystus powiedział do Żydów... >O którym mawiacie, że jest waszym Bogiem, jednak nie znacie Go< i że ten, którego nazywali swoim Ojcem, nie był wcale Bogiem, ale diabłem. Tak też było z bogami pogan.” (*Ibid.*, p. 39)

Dlatego błędne poglądy stają się narzędziem do wprowadzania fałszywego Chrystusa. Jest to sprawą najwyższej wagi, aby wierzący sprawdzili swoje poglądy na temat Chrystusa poprzez jasne nauczanie Słowa:

„Ci, którzy lekceważą, albo odrzucają słowa Chrystusa nie tylko odrzucają je, ale odrzucają samego Chrystusa... Z powodu słów Jezusa będących wyrażeniem Jego myśli bądź ducha, ci, którzy przyjmują je i wierzą w nie w swych sercach, otrzymują Jego prawdziwego ducha; Chrystus żyje i trwa w nich.” (*Ibid.*, p. 31)

„Zatem wyrażenie religijnego wierzenia i opinii o osobie są prawdziwym kryterium stanu serca i jeśli owa wiara oraz opinia znajdują się po stronie błędu, wówczas cokolwiek byłoby jego zewnętrznym objawem świętości, serce pozostaje w nieprzyjaźni z Tym, który jest >Prawdą<.” (*Ibid.*, p. 31)

„Każde fałszywe przedstawienie Chrystusa jest oczywiście Chrystusem fałszywym.” (*Ibid.*, p. 148)

Niebezpieczeństwo zabawiania się błędnymi poglądami zostało zauważone przez współczesnych myślicieli. Istnieją wskazówki, dzięki którym ludzie myślący będą zdolni dostrzec przedstawioną prawdę - która w sposób jasny i wyraźny, ostatecznie i prawdziwie - zedrze maskę antychrysta. Frederick A. Voigt niedawno stwierdził:

„To wierzący zadecydują. Wierzący uczynili Dziesięć Lat (1940-1949) tym, czym dokładnie były. Katastrofalni wierzący spowodowali katastrofę... Religię bez Boga; Chrześcijaństwo bez Chrystusa; Chrystusa bez Antychrysta (istnieją artykuły mówiące o credo współczesnego chrześcijanina)... Te wszystkie artykuły o naszym credo mogą zostać podsumowane jednym zdaniem: >Chrześcijańska etyka<. Etyka

chrześcijańska jest anty-chrześcijaństwem Świata Zachodu. Jest to najbardziej zdradzieckie i straszne zniekształcenie, jakie dotknęło świat.”  
(Zacytowane w "Time", May 15, 1950)

## Współczesny fałszywy Chrystus i starożytny Baal

Powszechnie sądzi się, że istniała kolosalna i widoczna różnica pomiędzy prawdziwą religią starożytnych Żydów, a współczesną im fałszywą religią pochodzącą z pogańskiego Babilonu. Uczeni zapewniają jednak, że istniała zaledwie niewielka różnica oraz że znaczne podobieństwo stało się przeszkodą na jaką natrafił Izrael, który nieustannie był zwodzony przez różne formy służenia apostazji. Należy przyjrzeć się chociaż kilku krótkim wzmiankom mówiącym o tym podobieństwie:

„Wbrew wszystkim, przez lata zmieniającym się poglądom należy stwierdzić, iż starożytny Babilon z okresu proroków Starego Testamentu nadal przedstawia się studentom w świetle zdumiewającym - świetle naśladownictwa objawionej przez Boga religii...

Ogólnie, na przykład świątynie babilońskie, egipskie i asyryjskie, mają wiele wspólnego ze świątynią Salomona. Tak wiele, że dr Sayce stwierdził: >Świątynia Salomona była niewiele większa od reprodukcji babilońskiego sanktuarium.<...

Nie tylko świątynia babilońska była podobna do tej Salomonowej, ale uderzające wręcz podobieństwa zostały znalezione w ich kapłaństwie i rytuałach. Każda wielka babilońska świątynia miała swoich kapłanów i kapłana najwyższego stojącego na ich czele. Kapłan był pośrednikiem pomiędzy wierzącymi a bogiem... Na ofiarę składane były tylko zwierzęta bez skazy, jak również ofiarowano mąkę. Codziennie, każdego poranka i wieczora, przyprowadzana była ofiara. Dziesięcina ze wszystkiego co zrodziła ziemia należała do kapłanów, jak również pewne części ofiary...

Starożytny Babilon posiadał swoje święte księgi... psalmy pokutne. Te ostatnie przypominają nieco Psalmy ze Starego Testamentu... Studiując je, razem z ich mitami i epiką - które oparte były wielce na tematyce religijnej - znajdujemy wiele koncepcji i poglądów, które znakomicie naśladowały prawdę.

Babilońskie triady bogów przedstawiają podobieństwo do chrześcijańskiej Trójcy.” (Paul C. Heubach, *The Prophetic Significance of God's Judgments Upon Babylon, Thesis, S.D.A. Theological Seminary, pp. 6-14*).

Staje się zatem jasne, że pokuszenia do odstępstwa starożytnego Izraela były natury daleko bardziej subtelnej i podstępnej, aniżeli się to powszechnie zakłada. Odstępstwo za dni Eliasza często jest niezrozumiałe. Uważa się, że odejście od prawdy przez Izrael tamtych dni było tak oczywistym, jasnym i uderzającym błędem, iż w naszych oczach jest ono wręcz tępota i rzeczą niewybaczalną. Fakty jednak pokazują, że odstępstwo Izraela było stopniowe i nieświadome; wymagało niemalże całego stulecia, zanim przybrało rozmiary, jakie objawiły się za czasów Eliasza. Prorok bez wątplenia posiadał bardzo wnikliwy umysł, który pozwolił mu to dostrzec, co też uczynił.

Odstępstwo Judy w kulcie Baala za dni Jeremiasza było również niewidoczne dla ludu. Odnotujmy, co następuje:

1. Było to nieświadome odstępstwo. Zarówno lud jak i przywódcy próbowali temu zaprzeczyć. Tylko Eliasza otrzymał zrozumienie apostazji przez objawienie:

„Jakoż mówisz: >Nie jestem splugawiona, za Baalami nie chodziłam< Spójrz na drogę twoją w tej dolinie, obacz, coś czyniła... A przecież mówisz: >Ponieważem niewinną, pewnie odwrócona jest zapalczliwość jego ode mnie<. Oto Ja w sąd wniknę z tobą, przeto, że mówisz: >Nie zgrzeszyłam<...

„A gdy opowiesz ludowi temu wszystkie te słowa, a rzekliby do ciebie: >Przec Pan wyrzekł przeciwko nam to wszystko wielkie złe? I cóż jest za nieprawość nasza, i co za grzech nasz, którymeśmy zgrzeszyli przeciwko Panu, Bogu naszemu?< Tedy rzeczesz do nich: >Przeto, iż mię opuścili ojcowie wasi, (mówi Pan) a chodzili za bogami cudzymi, i służyli im, i kłaniali się im, lecz mnie opuścili, i zakonu mego nie przestrzegali. A wy dalekoście gorzej czynili, niż ojcowie wasi; albowiem oto każdy chodzi za uporem złego serca swego, nie słuchając mię<... Aczkolwiek ile jest miast twoich, tyle bogów twoich, o Judo! a ile ulic Jeruzalemskich, tyleście stawiali ołtarzów obrzydliwości, ołtarzów do kadzenia Baalowi. Bo Pan zastępów, który cię był wszczepił, wyrzekł złe przeciwko tobie dla złości domu Izraelskiego i domu Judzkiego, które czynili między sobą, aby mię drażnili, kadząc Baalowi. Pan zaiste oznajmił mi, i dowiedziałem się; tedyś mi ukazał przedsięwzięcia ich.” (Jer. 2:23,35; 16:10-11; 11:13,17-18, BG)

2. Owe odstępcze uwielbienie połączone było z wielbieniem Jahwe, w Jego świątyni:

„Izali kradnąc, zabijając, i cudzołożąc, i krzywoprzysięgając, i kadząc Baalowi, a chodząc za bogami obcymi, których nie znacie, przecież chodzić a stawać będziecie przed obliczem mojem w tym domu, który

nazwany jest od imienia mego, i mówić: Wybawieniśmy, abyśmy czynili te wszystkie obrzydliwości? Aż jaskinią łotrowską jest dom ten przed oczyma waszemi, który nazwany jest od imienia mego? Oto widzę Ja to, mówi Pan... Przetóż uczynię domowi temu, który nazwany jest od imienia mego, w którym wy ufacie, i miejscu temu, którym wam dał i ojcom waszym, jakom uczynił Sylo... Zaiste synowie Judzcy czynili złość przed oczyma mojemu, mówi Pan; nastawiali obrzydliwości swych w tym domu, który nazwany jest od imienia mego, aby go splugawili.” (Jer. 7:9-11, 14,30, BG).

3. Odstępstwo to było wspierane i propagowane przez religijnych przywódców narodu:

„Bo i prorok i kapłan są obłudnikami, a w domu moim znajduje się złość ich, mówi Pan... Także przy prorokach Samaryjskich widziałem głupstwo, prorokowali przez Baale, i zwodzili lud mój Izraelski. Ale przy prorokach Jeruzalemskich widzę rzecz brzydką, że cudzołożąc i kłamliwie się obchodząc utwierdzają też ręce złoślików, aby się nie nawracali żaden od złości swojej; stali się wszyscy przede mną jako Sodom, a obywatele jego jako Gomora. Dlategoż tak mówi Pan zastępów o tych prorokach: Oto Ja nakarmię ich piółonem, a napoję ich wodą gorzką; bo od proroków Jeruzalemskich wyszło splugawienie na tę wszystką ziemię... Długoż tego będzie? Izali w sercu tych proroków, którzy prorokują, niemasz kłamstwa? Owszem, są prorokami zdrady serca swego; Którzy myślą, jakoby z pamięci wywieść ludowi mojemu imię moje snami swemi, które powiadają każdy bliźniemu swemu, jako zapomnieli ojcowie ich na imię moje dla Baala.” (Jer. 23:11-15, 26-27)

Oczywiste jest, iż w doświadczeniu starożytnego Izraela leży wielka lekcja dla Izraela naszych dni, mówiąca o subtelnym pokuszeniu mieszania się z fałszywą religią. Wiele wiarygodnych powodów może być przyjętych dzisiaj dla wytłumaczenia "zapożyczeń" z Babilonu, które prawdę mówiąc, wcale nie są mniej przekonujące od tych wypowiedzianych przez "proroków Jeruzalemu" za dni Jeremiasza, wykradających każde słowo Pańskie z serc bliźnich, którzy spowodowali, że Izrael zbłądził poprzez kłamstwa i ich lekkoduszność. Gdy spojrzymy na współczesnych kapłanów Baala, tych prawdziwie nawróconych - i gdy przyjrzymy się uczciwie "sprawiedliwości przez wiarę" - będziemy w stanie zrozumieć, że zagrożenie uwłamywania współczesnego Izraela fałszywym bogiem, nie jest jedynie przeszłością.

Powszechnie uznawany jest fakt, że siedemdziesięcioletnia niewola w Babilonie na zawsze wyleczyła Żydów z pogaństwa. Miało to miejsce w takim zakresie, jak daleko sięgnęły zewnętrzne formy. Jednakże



prawdziwego pogaństwa Izraelici nigdy nie pokonali, czego dowodem jest to, że doprowadziło ich ono do ukrzyżowania Pana:

„Zamiast poszukiwania życia i sprawiedliwości płynących od Boga, uczynili sobie bóstwa z ich rytualnymi obrzędami i złożyli swą nadzieję zbawienia na skrupulatnym ich wypełnianiu...” (*Garnier II, p. 52*)

Jezus powiedział Żydom wyraźnie, że bóg któremu oddawali cześć, w żadnym sensie nie był prawdziwym Bogiem i Ojcem Jezusa Chrystusa. Tak naprawdę, ich bogiem był diabeł:

„>Wy czynicie uczynki ojca waszego<. Rzekli mu tedy: >My z nierządu nie jesteśmy spółdzeni, jednegoż Ojca mamy, Boga.< Tedy im rzekł Jezus: >Być był Bóg Ojcem waszym, tedy byście mię miłowali, gdyżem ja od Boga wyszedł i przyszedłem, anim sam od siebie przyszedł, ale mię on posłał. Wyście z ojca dyjabła i pożądliwości ojca waszego czynić chcecie; onci był mężobójcą od początku i w prawdzie nie został, bo w nim prawdy nie masz: gdy mówi kłamstwo, z swego własnego mówi, iż jest kłamcą i ojcem kłamstwa. Ktoć z Boga jest, słów Bożych słucha; dlatego wy nie słuchacie, że z Boga nie jesteście.<” (Jan. 8:41-42, 44,47, BG).

Żydzi, którzy przez tak wiele stuleci otrzymywali boskie ostrzeżenia przed popadnięciem w odstępstwo czczenia fałszywego boga i fałszywego Chrystusa, w końcu skazali Jezusa na śmierć - w imię Boże! Tak straszna pomyłka może mieć miejsce tylko w przypadku bardzo gorliwych ludzi i to jedynie w sytuacji, kiedy ulega się zaślepieniu miłością do samego siebie.

Apostoł Paweł ostrzegał wczesnych chrześcijan przed nowymi i wyrafinowanymi formami odstępstwa. Chrześcijaństwo mogłoby bardzo łatwo ulec zmieszaniu z pogańskimi chrystusami. Sanders zwraca uwagę na podobieństwa występujące pomiędzy chrześcijaństwem i współczesnym mu pogaństwem:

„Podobieństwo pomiędzy chrześcijaństwem a pogańskim sposobem oddawania czci, zostało zauważone nie tylko przez współczesnych studentów Religii Porównawczej, lecz również przez niektórych ojców Wczesnego Kościoła, takich jak na przykład Justyn Męczennik. I chociaż przypisywał on to podobieństwo naśladownictwu chrześcijaństwa przez demony, to jednak, co jest najważniejsze to fakt, iż o tym ostrzegał. Możemy również zauważyć, że inni jemu współcześni czynili to samo... W ten sam sposób, a nawet wcześniej, ostrzeżenia przesłane przez św. Pawła Koryntianom i mówiące, że nie mogą oni brać udziału w pogańskim i chrześcijańskim nabożeństwie, wydają się sugerować coś, co

dla przypadkowego obserwatora może zawierać niewiele znaczące różnice.” (*Sanders, dzieło cyt., p.29*)

Ostrzeżenie Pawła podane poniżej jest wciąż prawdą na nasz czas:

„Owszem powiadam, iż to, co poganie ofiarują, dyjabłom ofiarują a nie Bogu; a nie chciałbym, abyście byli uczestnikami dyjabłów. Nie możecie pić kielicha Pańskiego i kielicha dyjabelskiego; nie możecie być uczestnikami stołu Pańskiego i stołu dyjabelskiego.” (1Kor. 10:20-21, BG).

## **Fałszywy Chrystus współczesnego chrześcijaństwa**

Nie ma potrzeby, by zajmować miejsce w tym opracowaniu na udowadnianie faktu, iż romanizm (papiestwo - przyp. tłum.) jest religią w całości przedstawiającą fałszywego Chrystusa w jej centrum. Jedno zdanie powinno wystarczyć:

„Romanizm jest takim wypaczeniem dla chrześcijaństwa, jakim pogaństwo było dla prawdy patriarchalnej, a jego fałszywy Chrystus jest moralnie identycznym z fałszywym Chrystusem pogaństwa.” (*Garnier, II, p. 104*)

Ten sam fałszywy Chrystus, oświadcza natchniony prorok, podbije świat w niewolę. Powinniśmy tu zaznaczyć, że jego zwiedzenia będą miały taką naturę, która podda swemu działaniu również i "wybranych":

„Bądźcie uważni, aby żaden z ludzi was nie zwiódł. Ponieważ wielu przyjdzie w imieniu Moim, mówiąc: >Ja jestem Chrystusem, i zwiódą wielu... Gdyż powstanie wielu fałszywych chrystusów oraz fałszywych proroków i pokażą wielkie znaki i cuda; i gdyby to było możliwe, zwiędliby nawet wybranych.” (Mar. 24:4-5, 24, King James Version)

"Wybrani" nie zostali przedstawieni jako zwyciężeni przez zwiedzenie. Mogą jednakże zostać zmyleni i wprawieni w zakłopotanie, by w ten sposób rozszerzyć zakres zwiedzenia opóźniając i powstrzymując dane im przez Boga dzieło. W każdym razie, ostrzeżenia przed zwiedzeniem adresowane są do wybranych i nie mogą zostać, z jakiegokolwiek powodu, zlekceważone.

Stwierdziliśmy już, że fałszywy Chrystus może objawić się zarówno za pomocą fałszywych nauk, jak i personifikacji. W rzeczywistości, to pierwsze mogłoby poprzedzać drugie. Czy fałszywy Chrystus objawił się w naukach współczesnego Protestantyzmu?

„Musimy spojrzeć głębiej, jeśli chcemy wyjaśnić upadek religii, która wyszła >jako zwycięzca, aby zwyciężać< i która, zamiast wydawania owoców zwątpienia i zamieszania, opasała swoich naśladowców tak

nieustraszonym przekonaniem, że gotowi byli dla jej sprawy stanąć twarzą w twarz z torturami i śmiercią.

Niestety, bardzo wyraźnie widać, że w chrześcijaństwie przedstawianym nam dzisiaj nie ma nic, co mogłoby przynieść taki rezultat; nic, co mogłoby spowodować, że jego naśladowcy gotowi byłiby na wzgardzenie własnym życiem w tym świecie; nic, co może wydać jako owoc >niewypowiedzianą, pełną chwały radość<. Jeśli tak nie jest i jeśli chrześcijaństwo naprawdę jest Boże, to konkluzja ta zmusza nas do stwierdzenia, że... chrześcijaństwo musiało w jakiś sposób ulec zniekształceniu a Chrystus, który jest jego centralną postacią, albo zostanie pozbawiony mocy przyciągającej - dzięki której dawał oparcie gorliwości i szczerości, albo nie będzie mógł być prawdziwym Chrystusem...

Podczas Reformacji, gdy pewne narody przebudziły się ze swego długiego snu, porównały doktryny przyjętej religii z naukami Chrystusa i stwierdziły, że stały one w całkowitej sprzeczności z innymi, oraz że starożytne pogaństwo pod przykryciem chrześcijańskich imion i zdarzeń, rzeczywiście zajęło jego miejsce.

Co wydarzyło się raz, mogło zdarzyć się ponownie, a charakterystyczne dla Reformacji prawdy wnoszące światło mogły zostać - w okresie trzystu pięćdziesięciu lat - zastąpione doktrynami, które chociaż posiadając słowne podobieństwo do prawdy, w rzeczywistości są jej zaprzeczeniem.” (*Garnier I, pp. 4-5*)

Siostra White dostrzegła, że starożytny wróg Izraela - Baal - w dzisiejszym świecie religii, zwiódł wielu:

„Historia się powtórzyła. Świat ma swojego Achaba i Jezabel. Doprawdy, wiek obecny jest wiekiem pogaństwa tak samo, jak było w czasach Eliasza. Nie musi być widoczna żadna zewnętrzna świątynia... Tysiące posiada własne, błędne pojęcia o Bogu i Jego atrybutach i służą tak szczerze fałszywemu bogu, jak gdyby byli czcicielami Baala.” (*Patriarchs and Kings, p. 177*)

Prawda o sprawiedliwości Chrystusa lub sprawiedliwości i usprawiedliwieniu przez wiarę, jak jest zwykle określana, w rzeczywistości jest Wieczną Ewangelią. Stąd też, fałszywy Chrystus uczyni wszystko co w jego mocy, aby zmylić i przekręcić tę prawdę, aby stała się bezsilną (i dlatego śmiertelną) doktryną. Poniższe dziesięć punktów ukazuje jak skuteczny on był w odniesieniu do współczesnego Ewangelicznego Protestantyzmu.

## 1. Odkupienie

Różnica pomiędzy prawdziwym a fałszywym odkupieniem przedstawiona jest w następujący sposób:

„Pytanie: >Czy Chrystus umarł po to, aby pogodzić nas z Ojcem?<...

Odpowiedź: Jest to pogańskim wyobrażeniem ofiary, przeniesionym do chrześcijaństwa. Bóg - tak myślą ci ludzie - był zagniewany i teraz musi na kogoś wylać Swój gniew. Jeśli na człowieka, to mógł uczynić to potępiając go wiecznie, na co sobie zresztą ten ostatni zasłużył. Ale mogło to kolidować z Bożym planem i zamiarem stworzenia światów, więc tak stać się nie mogło. Bóg jednakże nie miał zostać oszukany przez własną zemstę. Z tego też powodu wylewa ją na Chrystusa, aby człowiek mógł odejść wolny. Gdy więc Jezus umarł, w rzeczywistości został uśmiercony gniewem i złością Ojca.

Jest to pogaństwo. Prawdziwy pogląd dotyczący odkupienia czyni Boga i Chrystusa równymi w ich miłości oraz jednym w celu zbawienia ludzkości... Życie Chrystusa nie było ceną, jaką zapłacił Ojcu dla naszego przebaczenia, ale to życie było ceną, jaką Ojciec zapłacił, aby objawić moc Swojej miłości prowadzącą umysł do skruchy po to, by mógł przebaczyć nam całkowicie.” (*G. Fifield, The Love of God, pp.33-34*)

Siostra White popierała pogląd, że to ludzie zostali pogodzeni z Bogiem przez śmierć Chrystusa, a nie Bóg został ułagodzony względem człowieka. Ojciec nas ukochał:

„Ta wielka ofiara nie została poczyniona z tego powodu, aby wzbudzić w sercu Ojca miłość do człowieka; nie w tym celu, aby wzbudzić w Nim pragnienie ratowania go. O, nie!... Ojciec nas kocha nie z powodu wielkiego przebłagania. To właśnie dlatego że nas kocha, doprowadził do pojednania.” (*SC 15*).

„Ofiara Chrystusa nie została złożona po to, aby wzbudzić w Ojcu miłość do tych, których On w innym przypadku by nienawidził; nie było Jego celem wywołanie miłości, która nigdy wcześniej nie istniała. Ofiara Chrystusa była po to, by ukazać miłość Bożą, która już istniała w Jego sercu... Nie hołdujemy pogładowi głoszącemu, że Bóg nas kocha z tego powodu, iż Chrystus za nas umarł... Śmierć Chrystusa była środkiem prowadzącym do tego, by łaska dosięgła nas w jej pełni ze swą przebaczącą mocą i aby w tym samym czasie, zaspokoić słuszne wymagania sprawiedliwości.” (*Signs of the Times, May 30, 1895*)

Streszczając, pogląd ten odnoszący się do odkupienia wymaga zrozumienia, że Chrystus rzeczywiście przyjął na Siebie naszą ludzką naturę i będąc uczynionym "na podobieństwo grzesznego ciała, z

wyjątkiem grzechu, potępił grzech w ciełe". We "wszystkim miał być podobny braciom", "ponieważ sam podlega słabości", "skuszony we wszystkim na podobieństwo nas, oprócz grzechu" (Biblia Tysiąclecia). Jezus wziął na siebie grzeszne ciało w którym "nie mieszkało dobro" i musiał umrzeć dla siebie, tak jak czynią to naśladowcy podążający za Nim. To "podobieństwo" nie polegało jedynie na podobieństwie wyglądu, ale było rzeczywiste. Tak więc krzyż Kalwarii był dla Niego kulminacją ziemskiego życia - codziennego dźwigania krzyża. „Przybierając na siebie ludzką naturę, Chrystus przygotował się do zrozumienia ludzkich doświadczeń i smutków, w związku z czym spadły na Niego wszelkie pokuszenia.” (*Testimonies for the Church, vol. 2, p. 201*) Fakt, że Jezus znosił pokusy całkowicie podobne do naszych dowodzi, że w pełni rozumiał i odczuł zło w ciełe, przeciwko któremu walczył Jego duch. Pozbył się wszelkiej Boskiej mocy, tak że mógł rzec: „Sam nic z siebie nie mogę uczynić”. Był bezsilny w uczynieniu cudu, chyba że przez wiarę w Ojca. Nauczył się nawet posłuszeństwa przez rzeczy, które wycierpiał:

„(...) dzięki rzeczywistemu doświadczeniu stania się człowiekiem, w Swym własnym ciełe. Naturę tego doskonałego posłuszeństwa wobec woli Bożej, która może zostać dokonana przez człowieka jedynie w wyniku cierpienia albo całkowitego ukrzyżowania ciała z jego pragnieniami i żądzami, On wydoskonił, gdy stał się posłuszny aż do śmierci, i to do śmierci na Krzyżu!” (*Garnier I, p. 112*)

Zatem Jezus musiał żyć przez wiarę i gdy tylko tak to rozumiemy - że Jego sprawiedliwość była sprawiedliwością z wiary - sprawia, iż termin "sprawiedliwość przez wiarę" w, i poza Chrystusem, posiada jakiegokolwiek zrozumiałe znaczenie. Nie miał On więc żadnej pierwotnie "zrodzonej sprawiedliwości", której my nie moglibyśmy posiadać, w przeciwnym wypadku nie mogłby współuczestniczyć w naszej naturze, ale miałby nieskończoną i całkowicie ponadludzką przewagę, która czyniłaby wiarę niepotrzebną.

„Był >Bogiem objawionym w ciełe<, a to oznacza, że był Bogiem poddanym wszelkim grzesznym pragnieniom, słabościom i ułomnościom ciała, a zatem kuszonym we wszystkich punktach podobnie jak my - a w konsekwencji - Jego sprawiedliwość, chociaż doskonała, nawet >sprawiedliwość Boża< była inną od Bożej sprawiedliwości przez to, iż podczas gdy Bóg >nie może kuszony być do zła<, Chrystus był kuszony, a Jego sprawiedliwość była rezultatem konfliktu i cierpienia, była to >sprawiedliwość z wiary<, sprawiedliwość >Boża objawiona w ciełe<. A więc miała dokładnie tę samą naturę jak sprawiedliwość, którą wzbudził w Swych naśladowcach.

Stąd, będąc kuszonym przez ciało we wszystkim na podobieństwo Jego naśladowców, ukrzyżował ciało z jego pragnieniami i żądzami tak, jak oni muszą je ukrzyżować. Umarł >dla grzechu<, tak jak Jego naśladowcy muszą umrzeć dla grzechu, a przez Jego ciało zmanifestowana została doskonała sprawiedliwość - >sprawiedliwość, która jest z Boga przez wiarę<, sprawiedliwość jaką chrześcijanin powinien naśladować.” (*Ibid.*, pp. 114-115)

Zamiarem szatana - w każdy możliwy sposób - jest pomieszać, okryć tajemnicą, zaciemnić i zamazać ten pogląd z takim skutkiem, aby fałszywy Chrystus na zawsze zajął miejsce prawdziwego. To właśnie miał na myśli Jan, gdy powiedział: „Każdy duch, który twierdzi, że Jezus nie przyszedł w ciele nie jest z Boga; jest to duch antychrysta”.

„To jest właśnie główną rzeczą, której świat religijny się wypiera. Przez chwilę przyznając się w słowach, że Chrystus przyjął na siebie nasze ciało potwierdzają, iż posiadał On grzeszną naturę; i że w przeciwieństwie do chrześcijan, w których ciele >nie mieszka dobro<, Jego ciało pozbawione było grzesznych pragnień i ułomności i dlatego nie posiadał tego samego ciała jak inni ludzie. W ten sposób zaprzeczają wyraźnym stwierdzeniom pisarzy apostoelskich mówiących, że On rzeczywiście i prawdziwie przyjął na siebie nasze ciało. ...Dzieje się tak, aby uczynić z Jego zmagających niezrozumiałą abstrakcją, walkę i jeszcze nie walkę, kuszenie i jeszcze nie kuszenie, pozbawić Go zupełnie relacji z człowiekiem i uczynić niezdolnym do przyciągnięcia jego sympatii.

W ten sposób zaprzeczają, że kiedy Chrystus przeszedł inkarnację, odłożył Swoją moc. Konsekwentnie potwierdzają, iż nie Ojciec był tym który dokonywał cudów, ale On Sam przez swoją własną moc będąc Bogiem... Co więcej, Jego modlitwy zanoszone do Ojca po pomoc, >modlitwy i błagania, zanoszone z wołaniem wielkim i ze łzami<, czynią pretensją i hipokryzją, dając przykład takiej samej pretensji i hipokryzji tym, którzy kroczyć chcą Jego śladami.” (*Ibid.*, pp. 126-127)

Zatem Jego sprawiedliwość nie wynikałaby z wiary, lecz innymi słowy, byłaby naturalną i spontaniczną "osobowością". Byłaby to więc sprawiedliwość według ciała, w której nie istniał konflikt, a nie codzienne ukrzyżowanie się dla grzechu. Mógł więc modlić się jak faryzeusz: „Boże, dziękuję ci, że nie jestem jak inni ludzie”. Prawdą jednak jest, iż On był takim jak inni ludzie - grzesznicy, którzy nie mają nadziei.

„Tak więc, >duch antychrysta<, za pomocą którego fałszywy Chrystus (pozbawiony ludzkiej słabości, pokuszenia i niemocy, będący substytutem dla prawdziwego Chrystusa), objawia się jako obraza Krzyża, pokazując, że ludzka słabość jest wciąż tą samą przeszkodą ku wierzeniu w Niego,

jak miało to miejsce za czasów Żydów. Świat wciąż odrzuca prawdziwego Chrystusa, w miejsce fałszywego.” (*Ibid.*, p. 166)

Śmierć fałszywego Chrystusa nie posiada takiej mocy, mocy zdolnej przyciągnąć wszystkich ludzi, jaką posiada jasne zrozumienie śmierci Chrystusa prawdziwego. Zajęcie miejsca pomiędzy Ojcem i Synem, które w jakiś sposób miałyby wystarczyć do załagodzenia gniewu Ojca, w ogóle staje się jakąś niewytłumaczalną transakcją. Powstaje zamieszanie wynikające z faktu, iż fałszywy pogląd żąda aby wierzyć, że Syn Boży nie umarł, ale umarł Syn Człowieczy, tzn. Jego ciało. Wytwarza to chmurę nieprzeniknionej tajemnicy, wokół każdej fazy dzieła Jezusa, którego zamierzeniem było apelowanie do ludzkich serc i zamysłów oraz skłonienie ich do nieudawanego pojednania z Bogiem. Cóż za straszliwa parodia ewangelii i zniewaga dla Syna Bożego, aby przedstawiać Jego śmierć złożoną za nas, w świetle starożytnej pogańskiej ofiary pokutnej! Ten świat jest wciąż pogrążony w ciemnościach złego rozumienia Boga.

„Jest widoczne, że w życiu prawdziwego Chrystusa utraciliśmy z oczu przemienienie, ludzką słabość i zależność wobec pokus oraz wstawienie w ich miejsce mocy podobnej do Bożej, co stało się główną przyczyną późniejszej ewolucji błędu. Z jednej strony upoważniło to fałszywych nauczycieli do wprowadzenia poglądu, że Jego cierpienia należały do takiego rodzaju, gdzie Bóg ma odcierpieć za grzechy świata, usuwając w ten sposób strach przed konsekwencjami grzechu. Skutkiem tego nastąpiło całkowite zaślepienie nauczycieli wobec prawdziwej natury i potrzeby Życia, jakie On im daje oraz ukazanie, iż pokuta była pojednaniem Boga z człowiekiem, a nie pojednaniem człowieka z Bogiem. Z drugiej strony, zniszczyło to dogłębnie prawdziwą duchową moc Krzyża Chrystusa w umyśle i uczuciach wierzącego, ukazując Chrystusa jedynie jako Boga i pozostawiając ludzi takimi jakimi byli przedtem; niepokodzonymi, duchowo martwymi i wciąż odsuniętymi od życia z Bogiem” (*Ibid.*, II, pp. 282-283)

## 2. Niezrozumiały krzyż wierzącego

Całkowicie logiczne i nieuniknione zaciemnienie zrozumienia krzyża osoby wierzącej, pojawia się w niezrozumieniu pokuty. Zakłada się, że Jezus umarł na krzyżu aby uchronić nas od umierania z powodu grzechu i własnego "ja" oraz, iż możemy "przyjąć" że śmierć Chrystusa jest dla nas wszystkim co jest konieczne. Jednak to, dlaczego umarł jest kompletnie niezrozumiałe, a sztuczna wiara, lepiej określana mianem zarozumiałości

lub przypuszczania, całkowicie zamazuje prawdziwe chrześcijańskie doświadczenie. Bardzo popularny teolog stwierdza:

„Weźmy po pierwsze własne "ja"... Co czyni obecnie chrześcijaństwo z tym podstawowym ponagłaniem naszego "ja"? Czy stara się zgładzić je i uczynić bezinteresownym? Czy próbuje je ukrzyżować i doprowadzić do bezsilności? Odpowiedź na oba pytania brzmi; >Nie!<. Chrześcijaństwo wierzy we własne "ja"... Jest ono kochane. Własne "ja" jest utwierdzone i warte miłowania.” (*E. Stanley Jones, Abundant Living, p. 121*)

Prawda chrześcijańskiego doświadczenia jest jednakże zupełnie odmienna. Stwierdza się, co następuje:

„Jego krzyż miał stać się ich krzyżem i zrównał się z ich stanem, aby oni z kolei mogli podążać Jego śladami.

Człowiek okazał się całkowicie bezsilny w ratowaniu samego siebie. W nim, to jest w ciele, nie mieszka żadne dobro... Dlatego owa duma ciała musiała zostać ukrzyżowana i zniszczona. Podobnie jak Chrystus wyzbył się Swej prawdziwej mocy, tak samo człowiek miał zostać opróżniony z mocy, którą sobie upodobał. Jezus będąc uczynionym we wszystkich rzeczach na podobieństwo Swych braci i wzięwszy na siebie to samo ciało jakie oni mieli - ze wszystkimi jego skłonnościami i tendencjami - ukrzyżował je po to, aby uzdolnić ich do uczynienia tego samego. Zasada ich krzyża jest tą samą jak Jego: Jezus cierpiał i umarł dla grzechu, aby i oni byli w stanie cierpieć i umrzeć z Nim. Jednak głoszenie takiego Krzyża zawsze jest, i musi być, zgorszeniem dla cielesnego człowieka, ponieważ krzyżuje on (Krzyż) wszelkie skłonności ciała.” (*Garnier I, p. 167*)

Głoszenie Krzyża jako zasady stosującej się zarówno do Chrystusa jak i wierzącego, nawet dzisiaj jest głupstwem i zawadą dla ludzi religijnych, którzy preferują głoszenie wiary zarozumiałej, satysfakcjonującej cielesne serce.

Podobnie jest z upamiętaniem: jest ono praktycznie niezrozumiane. Ktoś czyta współczesną książkę pt. "Jak przyjść do Chrystusa", zaglądając poza zasłonę w celu nauczenia się tego prostego, szczerzego upamiętania i żałującego za grzech serca, co zostało już uczynione tak jasno i skutecznie w książce "Droga do Chrystusa".

„Pomimo, że pokuta bądź upamiętanie były przyznaniem się w słowach, jednak zasadnicze cechy nie >pokuty w życiu< zostały albo całkowicie zignorowane, albo sparodiowane. W konsekwencji tego, większość ludzi pozostaje ślepa wobec ich duchowych potrzeb i niebezpieczeństw. Prawdziwym powodem tego zaślepienia jest fakt, że zewnętrzna sprawiedliwość jest tylko parodiowaniem koniecznej przemiany, która jest



substytutem prawdziwej. Sumienia posiadaczy owej zewnętrznej sprawiedliwości są w rzeczywistości uciszane i uśmiercane i nigdy nie dostrzegą swej duchowej potrzeby, którą Chrystus w bardzo wielu poważnych ostrzeżeniach i napomnieniach usiłował przestrzec swych słuchaczy.” (*Ibid.*, pp. 25-26)

Kaznodzieje głoszący taką fałszywą ewangelię usiłują uzupełnić brak ich prawdziwego doświadczenia w upadnięciu na Skałę i roztrzaskaniu się o nią, poprzez różnorodne manifestacje dramatycznego odgrywania strasznie niebezpiecznej procedury (postępowania):

„Ponieważ miłość do Chrystusa jest postrzegana jako konieczny obowiązek chrześcijańskiego wyznania, zatem katolicy oraz wszyscy inni którzy tak postrzegają śmierć Jezusa, posługując się wyolbrzymianym wyrażaniem miłości i uwielbienia dla Niego, przekonują samych siebie, że kochają Boga. Oznacza to, iż są w stanie wywoływać czasowe emocje, które z kolei wytwarzają fałszywą pobożność rzymskiego mistycyzmu i pobożności. Ale tak jak jest pewne, że niewolnik któremu pan grozi batem gdy ten nie okaże mu miłości wyzna mu ją pomimo, iż wcale tego nie czuje, tak samo jest z kochaniem Chrystusa; wymaganie jej jako część obowiązku spoczywającego na opustoszałym i oddzielonym od Boga sumieniu grzesznika, jest równe niemożliwości.

Z drugiej strony... prawdziwy aspekt cierpienia i śmierci Chrystusa jest taki, że stwarza on w zagubionym grzeszniku - i tylko w nim jedynie - tak spontaniczną i prawdziwą miłość, wywołuje taką ufność i zawierzenie Mu, jak nic innego w świecie nie jest w stanie tego stworzyć.” (*Ibid.*, p. 242)

### 3. Wiara przeciwko zarozumiałości

Współczesna protestancka "wiara" jest duchowym banknotem, który w wyniku inflacji jaką jest zarozumiałość, utracił całą swą oryginalną wartość. Stał się teraz banknotem o sztucznie podwyższonej wartości ze względu na niego samego.

„Zbawienie przez wiarę jest powszechnie głoszone i przyjmowane w czasie obecnym, jednak bez wzbudzania u jej przeciwników reakcji przemocy i prześladowania. Czy oznacza to, że zniewaga Krzyża nie jest już dalej prawdą? Nie. Odkryjemy jednak, że znaczna większość tego, co nazywane jest wiarą, jest niczym innym jak poleganiem na sobie, poleganiem na ludzkich uczynkach i ludzkiej sprawiedliwości lub ujmując to inaczej, ufaniu osoby w wiarę wyprodukowaną przez siebie samego.” (*Ibid.*, p. 158)

Pogląd, że wiara jest produktem wierzenia, która działa jak jakaś mistyczna zmiana w nastawieniu Boga w stosunku do grzesznika, jest w dniach obecnych szeroko akceptowany:

„Dostrzeżliśmy, że uświęcenie jest wynikiem wzrostu zależnym od rosnącego poznania Chrystusa lub też prawdy, która (jedyne) może być przyswojona dzięki próbom, pokusom, nieszczęściu, stałej modlitwie i zmaganiom. Jednak pan \_\_\_\_\_ naucza, że ci, którzy przyjmą jego doktrynę - nie czyniąc jednocześnie nic - doświadczą nagłej i nieoczekiwanej, mistycznej przemiany. Mówi on o sobie: >Pragnę ufać Jezusowi w czystości serca teraz, a jako produkt wiary przesączy się do mojego serca niczym delikatna rosa, słodka świadomość oczyszczającej krwi i obecności Jezusa Chrystusa, ukształtowanego we mnie<...

W ten sposób przedstawia on oczyszczenie z grzechu - zamiast stawiania się oczyszczonym w wyniku moralnego i duchowego procesu wykuwanego w duszy dzięki uwierzeniu prawdzie - raczej jako nadprzyrodzonego skutku wyprodukowanego w pewien tajemniczy sposób...

To czyni świętość czymś, co zostało osiągnięte przez wierzenie w fałszywą doktrynę - i podczas gdy określa się to mianem prawdy w Chrystusie, jest raczej poleganiem osoby na własnym uczynku. Ponieważ zamiast być umarłym dla grzechu, polega się na osobistym wierzeniu, że jest się martwym dla grzechu, każdy taki błąd musi powodować, iż człowiek taki zamiast pójść do Chrystusa po siłę, kwestionuje ją i szuka sposobu do wzmocnienia, potwierdzenia swojej wiary we własną świętość. Tak więc jego podległość opiera się jedynie na wierzeniu, albo akcie podlegania samemu sobie; przez co wydaje mu się, że >rzucił się w ramiona Chrystusa< i stał się natychmiast święty.” (*Ibid.*, II, pp. 207.210)

W przebiegu kazań podczas Generalnej Konferencji w roku 1893 roku, A.T. Jones ostrzegł o idei wiary będącej produktem wierzenia. Taki pogląd z pewnością uczyni wiarę uczynkiem i zmieni zbawienie przez wiarę w zwykłe zbawienie przez uczynki. Prawdziwa wiara wzrasta przez kontemplację o wywyższonym Krzyżu, gdy w tym samym czasie duch ludzkiego serca leży nisko, a prawdziwy sens odrazy do siebie i przekonania o grzechu, utrzymuje tę świadomość. „Grzesznik ma poczucie sprawiedliwości Jahwe i czuje przerażenie przed ukazaniem się z własną winą i nieczystością przed tym, który jest Badaczem serc. Upadły człowiek widzi miłość Bożą, piękno świętości, radość z czystości; tęskni, by stać się czystym i odnowionym - gotowym do społeczności z Niebem”. Taką pracę Boga nad sercem człowieka apostoł Paweł określił jako "słuchanie przez wiarę" - doświadczenie zilustrowane w życiu

Abrahama, kiedy doświadczenie jego złamanego serca z powodu prawdziwej wiary zostało poczytane mu ku usprawiedliwieniu. Jednakże nieskalany nieprawością Bóg, nie mógł poczytać ku usprawiedliwieniu żadnego uchwycenia produktu "wiary", jakiej często udzielają grzesznikom popularni protestanci ewangeliści. Dzięki nim, wiara staje się wrażeniem, że się ufa, pozbawionej jednak tej miłości która łamie serca oraz skruchy, jaka może zostać wzbudzona w ludzkiej naturze jedynie przez opowiedzenie prawdy o Krzyżu. Ufność natomiast jest podkreślana po to, aby znaleźć się w akcie przywłaszczenia "zbawienia" przez grzesznika, nie ważne zaś skąd. Jedno jest pewne - takie zbawienie nie pochodzi od siebie. Oprócz pewnego sensu psychologicznego "nastawienia się", grzesznik znajdzie - jeśli jest szczerzy wobec siebie - że obnażenie samolubstwa, które stanowi korzeń grzechu, są niczym innym jak zwykłym "idealizowaniem" albo przybieraniem nowej formy. Czasami tzw. "wybrani" mogą być chwilowo zwiedzeni.

#### 4. "Jestem zbawiony"

Jest wysoce konieczne, aby zastanowić się nad błędem popularnego założenia tych, którzy "doświadczyli" typu wiary opisanej powyżej i twierdzącego, że są oni zbawieni z możliwością, albo bez, do późniejszego upadku. Twierdzić, że "jestem zbawiony" i jednocześnie zakładać, że mogą później upaść jest sprzeczne samo w sobie, ponieważ człowiek nie mógłby być prawdziwie zbawiony w prawdziwym tego słowa znaczeniu, gdyby nie upadał. Tak więc linia pomiędzy kłamstwem i prawdą została w tym miejscu ponownie ostatecznie zakreślona i trudna do ujrzenia w celu samo zaspokojenia duszy.

Powszechne wierzenie współczesnego ewangelicznego nauczania zakłada jak poniżej:

„Zasadą tego nauczania jest przekonać każdego, by wierzył że jest zbawiony, że dzięki Chrystusowi, który stał się odkupieniem dla całego rodzaju ludzkiego, ci którzy w to wierzą, są zbawieni. Ponadto, że jako sprawiedliwi nie mogą nic dodać i nic ująć z ich pewności - jest to zupełnie nieistotne dla ich zbawienia. Odtąd podstawowym pytaniem, jakie stawiają swoim słuchaczom współcześni nauczyciele tejże doktryny jest: >Czy jesteś zbawiony?<, co oznacza >Czy zaakceptowałeś fakt, że śmierć Jezusa uwolniła ciebie i cały rodzaj ludzki od przyszłego potępienia - pod tym jednak warunkiem, że tylko uwierzycie w to, iż tak naprawdę jest?< Inni wypierają się takiego sposobu wyrażania tej doktryny. Wolą mówić o niej jako o >przyjęciu Jezusa<, <ufaniu w Jego

drogocenną krew<, >przyjęciu poselstwa<, właściwej pokucie<, itd. Jednak są to jedynie frazy, które dają pozór wiary i pobożności doktrynie, która zaślepia tych, co ją przyjmują jako rzeczywistą naturę prawdziwej wiary...>Wszystko się dokonało<, mawiają, a >grzesznik nie musi nic robić, jak tylko w to uwierzyć< i >nie inaczej<. Ten, który tak postępuje, jest zbawiony. Kto wierzy będąc nauczonym iż jest zbawiony, jest zbawiony.

Ponadto stanowisko tych, którzy tego nauczają, ukazuje się być niepodważalne z punktu widzenia pokuty. Ponieważ, jeśli zasadniczym powodem śmierci Chrystusa było odpokutowanie ludzkiego grzechu, zatem zbawiająca wiara jest wierzeniem w to; i wszyscy którzy tak wierzą, są zbawieni. Tak więc, jeżeli ktokolwiek pyta o pewność co do własnego zbawienia, to bezsprzecznie udowadnia tym samym, że nie wierzy w to, iż wina za jego grzechy została odpokutowana przez Chrystusa, a tym samym zaprzecza Jego śmierci. Jest to naturalny skutek nauki o pokucie połączonej z protestancką doktryną usprawiedliwienia przez wiarę i jest czystą głupotą dla tych, którzy wierzą w obie te doktryny, żeby sprzeciwiać się im oraz tym którzy twierdzą, iż jeżeli wierzą że są zbawieni, są rzeczywiście zbawieni.” (*Garnier II, pp. 153-154*).

Oczywiście przyjemne uczucia są zrozumiałe jako konieczny rezultat wierzenia, iż człowiek jest zbawiony i zwolniony od konieczności zmagania się by ostatecznie przejść przez wąską bramę i uwolnić się od konfliktów, których źródłem jest ciało:

„W dodatku, program natychmiastowego uświęcenia przez tajemną energię Ducha Bożego przygotowuje umysł do zaakceptowania zwiedzeń wyobraźni i emocji. Ta szeroko rozpowszechniona idea należy do rodzaju fałszywej edukacji, w której uświęcenie jest stanem świadomej świętości, gdzie zło wynikające z ciała nie jest już dłużej ciężarem. Razem z pragnieniem osiągnięcia takiego stanu - czego poszukuje wielu by znaleźć w sobie cokolwiek, czemu można by ufać - prowadzi to tylko do dalszego zwiedzenia i iluzji. Jeśli więc przez osobę będącą w wysoce wrażliwym stanie umysłu, natychmiastowe uczucie świadomej świętości wytworzone przez zewnętrzną, tajemną energię jest żarliwie oczekiwane, wówczas osoba taka staje się podatna na przyjęcie złudzeń wyobraźni fizycznej emocji, jako jej urzeczywistnienia. Również nie wolno nam zapomnieć o niezliczonych rzeszach >niegodziwych duchów w przestworzach<, które są gotowe do dokonywania zwiedzeń i >hipnotyzowania< tych, co >zbczyli ze ścieżki właściwego rozumowania< i złożyli swą ufność w

nauczaniu ludzi i tym samym odcięli siebie samych od przewodnictwa Bożego...

Jest pewne, że ci, którzy pobudzeni są przez tajemne, chociaż nie rozpoznane pragnienie ustanowienia ich własnej sprawiedliwości, upadną pod przewodnictwem tej zwodniczej pobożności. Jest to pobożność rzymskiego mistycyzmu i Jezuitów. Wskazują na to wyraźnie jej rozszcący sobie prawo do bycia ewangelicznymi adwokatami, którzy niezmiennie używają wyolbrzymionego i świętoszkowatego języka hipokryzji i pochodzący z tego nurtu." (*Ibid.*, p. 216)

Nie będziemy udowadniać, że jest możliwe, aby chrześcijanie dni obecnych bezpiecznie zakładali, iż są zbawieni bez poważnego zagrożenia z powodu fałszywego Chrystusa wypełniającego ich samozadowalające duchowe wizje. Owoc zrodzony z takiej duchowej dumy, jest niezgodny z prawdą na obecny czas.

## 5. Uświęcenie - natychmiastowo, jeśli tylko wierzysz

Popularny pogląd uświęcenia, albo "zwycięstwa nad ciałem" jest tym co określa się dziełem chwili; gdy ktoś "wierzy". Garnier zauważył, że w jego czasach sercem doktryny o natychmiastowym uświęceniu było to, iż mogło ono być przyjmowane dokładnie w taki sam sposób, jak przyjmowane było przebaczenie:

„Pan \_\_\_\_ idzie dalej mówiąc, że tak jak przyjęli przebaczenie, tak samo posiadli i uświęcenie. Zatem mogą przyjmować świętość przez uwierzenie w to, że je posiadają...

Jest to dobra ilustracja dla pokazania tego, w jaki sposób ci fałszywi nauczyciele zmieniają wiarę, prawdziwą wiarę w Chrystusa, w fałszywą doktrynę i oskarżają tych co odrzucili ich sposób nauczania o odrzucenie Jezusa. Dalej, pan \_\_\_\_ stwierdza: >I teraz mój bracie, pozwól mi tak rzec - choć jesteś taki nieznaczny - otrzymujesz do serca zgodnie z tym co mówi Pismo, nie tylko gwarancję przebaczenia grzechów przez wiarę, ale też wewnętrzną czystość duszy<... Innymi słowy, osoba do której słowo to jest skierowane, tak jak zaakceptowała przebaczenie poprzez uwierzenie w nie, tak samo może przyjąć natychmiastową świętość przez uwierzenie, że jest ona odkupiona od wszelkiej niegodziwości.

Jest to tak samo, jak gdyby lekarz poprzez wypowiedzenie swojej diagnozy mógł uleczyć człowieka z jego choroby, gdyby chory złożył tylko w nim całkowicie swoją ufność; skutkiem czego pacjent pomyślałby że został uzdrowiony...

Mówiąc inaczej, oznacza to przyjąć lub zaakceptować świętość w ten sam sposób jak przyjąć przebaczenie, >jako dar ofiarowany przez Chrystusa dla ciebie<. Wiara wymaga wiary - nie w Chrystusie, ale wiary, że przyjmujesz tę świętość. Mówiąc w skrócie; wiary w to, że jesteś święty.

...Tak jak uwierzył, tak też mu zostało przebaczone. Zatem winno mu się wybaczyć fakt, iż żyjąc w grzechu był martwy i że jego serce zostało oczyszczone od złych myśli, itd., itd..."

Taka doktryna odstręcza od Krzyża, co jest zupełnie naturalne i czego naturalnym skutkiem jest, że jest ona bardzo popularna i powszechnie akceptowana. Często terminologia i frazeologia jest odmienna, lecz może być łatwo rozpoznawana we wszystkich jej podstępnych formach, widocznych w dobrze przemyślanych omińnięciach jakiegokolwiek z prawd dotyczących Krzyża:

„I teraz, prawdziwy chrześcijanin jest ukrzyżowany z Chrystusem i uwolniony od prawa grzechu i śmierci nie poprzez zrozumienie, czy zawierzenie że takim się stał, ale przez wierzenie w prawdę i prawdziwego Chrystusa. Pan Smith, zapewnia - tych którzy są wciąż ignorantami co do prawdziwego Chrystusa i dlatego nie zostali z Nim ukrzyżowani lub uwolnieni od grzechu - że staną się takimi, jeśli tylko uświadomią sobie fakt, iż takimi są. Jest to nic innego, jak mówienie im kłamstwa... Jak może osoba, która jest przekonana o tym, że nie jest święta, zostać nakloniona do wierzenia, iż taką jest?” (*Ibid.*, pp. 200-203)

Niemniej jednak, Garnier określa bardzo jasno doktrynę adwentową mówiącą o tym, że uświęcenie jest procesem całego życia:

„Ani nie jest to możliwe, ani zgodne z wolą Boga, żeby osoba ignorująca prawdę i prawdziwego Chrystusa, mogła w sposób natychmiastowy być uświęcona w jakiś tajemny i niewyjaśniony sposób - jakby przez cud. Uświęcenie jest procesem, wzrostem, który istnieje podczas całego życia chrześcijanina i grzesznik, który szczerze modli się o świętość, w pierwszym rzędzie doprowadzony zostanie do Chrystusa i pokierowany do poznania prawdy, która uświęca.” (*Ibid.*, p. 204)

## 6. Osoba Chrystusa przeciw "Słowu"

Charakterystyczne jest dla tych, co błędnie rozumieją prawdę o ludzkiej naturze Chrystusa - myśląc Go z pewnym tajemniczym i ponadludzkim Bogiem, który nie poznał naszego ciała - aby pozwalać sobie w entuzjastycznych kazaniach na fantazję "jedności" z jego osobą. "Chrześcijaństwem jest Chrystus" podkreślają, i jeśli ktoś posiada tę

Osobę, posiada wszystko co jest niezbędne, ponieważ osoba staje się osobowością dla tak "wierzącego". W doktrynie takiej jak ta, jest to bardzo chytre niebezpieczeństwo i trudne do wychwycenia, które może poprowadzić jedynie do zaślepienia fałszywym Chrystusem.

Prawdziwy Chrystus wytrzymuje próbę w sercu wierzącego przez swoje Słowa. Gdybyśmy posiadali jakiegokolwiek części z jego fizycznego ciała w sobie, albo coś z Jego krwi, to nie byłoby to dla nas żadnym pożytkiem. "Ciało nic nie znaczy, słowa które do was powiedziałem są duchem i życiem". "Niech słowo Chrystusa mieszka w was obficie z całą mądrością" - powiedział apostoł.

Gdybyśmy znali Chrystusa poza ciałem takiego, jakim był na ziemi dwa tysiące lat temu, wielu byłoby rozczarowanych. Był jak "korzeń, który wyrósł z suchej ziemi" dla tamtego pokolenia. Gdyby jako osoba pojawił się ponownie za naszych dni, spowodowałby takie samo rozczarowanie:

"Nie posiadał nic z darów natury lub ludzkich wdzięków; nic, co mogłoby uczynić Go atrakcyjniejszym. Człowiek patrzy na to, co jest zewnętrzne i co jest charakterystyczne dla tych, którzy są >cieleśni, pozbawieni ducha< - którzy >mają ludzi w poważaniu ze względu na korzyści< - jak powiada prorok, Chrystus >nie miał ani kształtu, ani wdzięku, jakiego pragnęlibyśmy w Nim dostrzec<, >nie ludzko został oszpecony Jego wygląd i postać niepodobna była do ludzi<... Chrystus był łagodny i miłościwy w sercu<, mąż boleści, oswojony z żalem i cierpieniem< i dlatego >wzgardzony był i odrzucony przez ludzi<. Wszystkie te rzeczy były częścią składową Krzyża, który musiał nieść przez całe swoje życie; elementami tej słabowitości jakiej się podporządkował, gdy ogołocił się ze Swej mocy będąc Bogiem, aby dzielić cierpienia i próby z najsłabszymi i najbardziej wzgardzonymi spośród Swoich naśladowców. Wszystkie te rzeczy, obliżowały Go - tak samo jak ich - do życia jedynie przez wiarę." (*Ibid.*, *I pp.* 161-162)

Jednak było w Nim coś, co czyniło Go atrakcyjnym dla szczerych sercem i robiło wrażenie nawet na nieprzyjaciółach. Było to raczej piękno charakteru wymalowane na Jego obliczu, aniżeli coś, co powszechnie nazywa się "osobowością" i "osobistym, wrodzonym wdziękiem":

„Świat religijny wierzy w Chrystusa z podobną do Bożej mocą, który wziął na siebie nasze ciało jedynie z wyglądu, będąc pozbawionym jego słabości i niedoskonałości - który zamiast kuszonym, podobnie jak my z powodu ciała we wszystkich jego punktach, miałby posiadać bezgrzeszną naturę i dlatego Jego sprawiedliwość mogła być naturalną sprawiedliwością, jaką świat ceni...

Dlatego usprawiedliwienie przez wiarę, które było sprawiedliwością Chrystusa zostało wzgardzone, natomiast to co jest naturalne, odruchowe i pozbawione wysiłku, jest uczczone.” (*Ibid.*, p. 164)

Duch Chrystusa nie jest osobą Chrystusa. Duch Święty nie jest Chrystusem jako osobą. Dlatego niebezpieczne jest świadome oddawanie się mieszanym zachwytom i uniesieniom z powodu Chrystusa mieszkającego w nas. Jezus pozostaje z nami przez swego Ducha dzięki Słowu. Jakikolwiek inny Chrystus może jedynie wywoływać pobudzenie uczuć i taki będzie Chrystusem fałszywym. Współcześni protestanci ewangelicki często są zagubieni i potykają się o to Słowo.

## 7. Sprawiedliwość przez wiarę a usprawiedliwienie dzięki sobie

Jedynym fałszywym Chrystusem, który zwodzi świat nie może być nikt inny jak szatan. Od czasu upadku w niebie, jego jedyną podstawą egzystencji było żyć dla siebie samego. Jest więc bardzo zdecydowany sprzeciwiać się wszelkiemu prawdziwemu objawieniu Krzyża sumieniom ludzi, ponieważ przyjęcie prawdy o Krzyżu wyzwala serce człowieka od straszliwej tyranii samolubstwa. To pozbawia z kolei szatana jego jedyne narzędzie, za pomocą którego może apelować do ludzkiej natury.

Okazał się dostatecznie sprytny, aby zanieczyścić naukę o sprawiedliwości przez wiarę, czyniąc ją we wszystkich jej celach i zamiarach doktryną usprawiedliwienia przez siebie samego. I tak, z powodu swej pewności siebie w wierze, oszukany wierzący nie posiada nic na swoje cierpienia i trudy za wyjątkiem plugawych łachmanów samousprawiedliwienia:

„Właśnie to sakramentalne kredo rodzi w jego naśladowcach zależność od samych siebie, co bezpośrednio przyczynia się do tego błędu... Nieuniknionym skutkiem takiego działania na umysł człowieka, jest zaaprobowanie wiary w to, że oni sami posiadają dostateczną ilość siły do zdobycia sprawiedliwości - jeśli tylko szczerze będą o to zabiegać. Skutek jest także potwierdzany poprzez ufanie iż wiara, moc i łaska, mogą zostać zdobyte przez tych, którzy pełni czci i stanowczej wiary w jej skuteczność - która jest niczym innym jak wierzeniem w obrzędowe jej działanie - przyjmą Wieczerzę Pańską. Jak zakłada się, życie Chrystusa spływa na uczestników w specjalny i wyjątkowy sposób, co sugeruje, iż życie i świętość dostępne są przez pobożne, szczerze i pełne czci wypełnianie poszczególnych działań, których czynienie leży w mocy każdego...



Nieunikniony skutek takiej rzekomej mocy w nich samych wytwarza poczucie sprawiedliwości, która wydaje się mieć wygląd czegoś, co rzeczywiście są w stanie osiągnąć, jeśli tylko to wybiorą; składa się ona z wrodzonej sprawiedliwości albo zewnętrznych czynków, które każdy człowiek może czynić sam z siebie... Ich nauczanie obfituje we wskazówki dotyczące stania się świętym, w metody i radę dla wzbudzania wiary, miłości, pokory, itd.; słowem, w zasady postępowania, które w rzeczy samej mają tylko >pozór mądrości<, a których nieuniknionym rezultatem jest prowadzenie tych co podążają tą ścieżką, do polegania na ich własnych wysiłkach i krążenia wokół ustanawiania własnej sprawiedliwości.

Ci, co sądzą, że mają życie w sobie samych, zaufają raczej bardziej sobie, aniżeli Chrystusowi i to jest zaprzeczeniem sensu i potrzeby bezsilności, która jest fundamentem wiary i sprawiedliwości udzielonej przez wiarę." (*Ibid.*, II, pp. 129-32)

Prawdziwą podstawą "świętości przez wiarę", jak nauczano przez fałszywych ewangelistów, jest sprytnie przebranie - własna sprawiedliwość. Jakakolwiek nierozumna wiara, która daje uwolnienie od wszelkich wyróżniających się i charakterystycznych nauk o Krzyżu, jest bezużyteczna. Może jedynie prowadzić do pewnego rodzaju duchowego zamieszania i zamętu, jaki zaplanował fałszywy Chrystus:

„Ponadto nie istnieje żadna duchowa relacja pomiędzy naśladowcami tego kredo i ich fałszywym Chrystusem. >Chrystus<, mawiają, >dokonał wszystkiego<. Jeśli zatem, ich wszystkie duchowe potrzeby zostały zaspokojone, już go więcej nie potrzebują. Ale jeśli w tym miejscu nie występuje potrzeba, nie ma mowy o ćwiczeniu wiary i zależności. To bez wątpienia nie odnosi się do wszystkich, ale tylko do tych, co upadli pod całkowitym wpływem tego kredo i których modlitwy o duchowe sprawy są niczym innym jak hipokryzją, formą tajemniczego poświęcenia, gdzie entuzjasta, gorliwy język, wyrażanie wiary, pokora, itd., zwodzą jego samego i wypełniają go uczuciem własnej świętości. W krótkim czasie, prawdziwym centrum zainteresowania takiego człowieka staje się nie Chrystus, a on sam i ustanowienie jego własnej sprawiedliwości." (*Ibid.*, pp. 186-187)

"Spoglądanie na Chrystusa" często jest nawoływaniem wierzących, za pomocą którego zakłada się, iż wiara w Nim wypełniona jest prawdziwie. Jest to zwykły bumerang wiary i chwila zastanowienia przekona wierzącego o tym, że jeśli Krzyż zostaje pominięty w Ewangelii jaką zna, to naprawdę spogląda tylko na siebie. Nieprzyjaciel wszelkiej sprawiedliwości bardzo dobrze opanował tę podstępłą sztuczkę:

„>Ten, który ufa własnemu sercu jest głupcem<. Jednak poleganie na sobie i pragnienie posiadania w sobie czegoś, na czym można polegać, jest cechą każdego zwykłego człowieka. Stąd nauczanie odnoszące się do samopoświęcenia lub samowyrzeczenia się (jak nauczali interpretatorzy >usprawiedliwienia przez wiarę<), mocno apeluje do tego pragnienia. Jest tak dlatego, że daje to grzesznikowi dokładnie określoną drogę działania, zależną od jego własnej woli, której może ufać.

...Żeby świadomość słabości i zła własnego serca nie popychała go do postawienia sobie pytania odnośnie wartości uczynków jakie spełnia, nauczyciele tej doktryny nawołują swych naśladowców - gdy ci już raz uczynili ów akt poświęcenia - do nie pytania siebie więcej o to, czy zrobili to właściwie czy też nie, ale zamiast takiego >spoglądania na siebie< zachęcają do spoglądania na Chrystusa i uwierzenia, że On przyjął ten akt poddania się; co innymi słowami oznacza powiedzieć im, aby zaufali we własny akt poddania się, akt ich własnej słabości ich zła i chwiejnej woli...

Mówiąc inaczej, skłonni są wierzyć w wartość ich aktu poświęcenia. I tak jak rości on sobie prawo do twierdzenia, że osoba chociaż nieświadoma faktu ukrzyżowania z Chrystusem uwolniona jest od prawa grzechu i śmierci, tak i tutaj: stara się przekonać swojego czytelnika do tego, że jakakolwiek nieufność w stosunku do własnych uczynków - to jest siebie - nie jest bynajmniej niewiarą w Chrystusa ...”

Zupełnie naturalne jest, że takie "spoglądanie na Jezusa" skutkuje tym, iż "wierzący" zostanie pozostawiony w nieświadomości co do swego prawdziwego stanu ducha. Ponieważ jest namawiany i ponaglany, dlatego nie szuka szczerze w celu poznania prawdy dla siebie samego. Taka też wiedza okaże się "rozczarowaniem" i grzechem. Rezultatem owej sofistyki jest nieuniknione odrzucenie prawdziwej służby Ducha Świętego:

„Okaze się widoczne dla wszystkich, że całe to nauczanie nakierowane jest na przekonanie ludzi, iż są oni święci, aby przez to trzymać ich z dala od >spoglądania na siebie<, to znaczy, od doświadczenia i badania samych siebie lub też modlenia się aby Bóg mógł ich badać i wypróbować. Mówiąc inaczej, celem jest ucieszenie sumienia i usunięcie poczucia grzeszności, dzięki któremu mogliby zostać poprowadzeni do Chrystusa po życie, i gdzie byliby stale zależni od Niego w zakresie siły i przewodnictwa, co właśnie oznacza życie przez wiarę.

Jedyny skutek jaki spotka tych co zupełnie ulegli zwiedzeniu takiego nauczania, to spokojna faryzejska дума ich domniemanej świętości, zadowolona z siebie >świadomość uświęcenia i czystości duszy<, która w rzeczywistości jest śmiercią sumienia.” (*Ibid.*, pp. 212-213).

## 8. Fałszywy Chrystus wywołuje zamieszanie w umysłach

„Chrystus nigdy nie spowodował zamieszania w umysłach”, pisze siostra White. Jeśli chodzi jednak o Chrystusa fałszywego, to powoduje on tragiczne zamieszanie w ludzkim sposobie myślenia. I chociaż jest ono dzisiaj szeroko rozpowszechnione, wielu jest nieskłonnych do wyznania tego stanu zagmatwania i zakłopotania, a to z powodu uczucia wstydu. Osiedli niemalże w bezsilnym letargu spraw duchowych ufając, że Bóg jakoś okaże się wobec nich miłosierny w odróżnieniu do ich "wiernego" wywiązywania się wobec religijnych obrządków i ceremonii. Gdyby mogła im zostać przedstawiona pełnia nauki o Krzyżu, wiele szczerych w sercu dusz zostałyby przebudzonych ze snu i przytłaczająca mglistość pomieszanych poglądów jakie posiadają, zostałyby rozwiązana przez czystą koncepcję prawdy - skutkując potężnie na ich życie:

Wierzyć, że istnieje przebaczenie Boże (w oddzieleniu od prawdy o Krzyżu), mimo że zachęca ono nadal upokorzonego grzesznika do szukania Go u Boga - co oznacza, że nie może ono zniszczyć wpływu i autorytetu świata lub fascynacji ziemskimi przyjemnościami, zainteresowaniami i nadziejami a w końcu samego produktu tej >duchowej niezależności< oraz śmierci dla grzechu, która charakteryzuje sprawiedliwość przez wiarę - jest po prostu zwiedzeniem... Człowiek ten (naśladowca takiego kreda) przekonany jest, że został zbawiony jedynie przez wiarę, ale ta wiara nie zbawia go. Dopóki wielka przemiana umysłu i uczuć - jakich jego wiara nie może wyprodukować - nie nastąpi w nim, będzie musiał zginąć. Gdy takie nauki są mocno osadzone w umyśle, staje się oczywiste, że jako rezultat nie pozostanie w nim nic poza zamętem i zakłopotaniem.

Skutek głoszenia nauk pozbawionych Krzyża i stojących w przeciwieństwie do Ewangelii, opartych na psychologicznej "wierze" i "ufności" (mówiąc wprost) skupia się na własnym "ja" człowieka i został przytoczony w poniższej wypowiedzi:

„Są też i inni, którzy nie mogą zadowolić siebie w ten sposób. Duch informacji charakteryzujący wiek obecny, znieczulił ich. Są oni, można to tak określić, z natury pobożni i sumienni i nie muszą odczuwać pragnienia porzucania chrześcijaństwa, ale są też z niego niezadowoleni. Jego doktryny nie apelują do ich sumień. Nie zaspokajają też tego, co żąda od nich moralna strona ich osobowości. Opuszczają nieokreślone i do końca nie nazwane uczucie niezaspokojonej potrzeby. Czynią tak, chociaż wielu z nich ma wrażenie, że robią to bez uzasadnienia albo moralnego

zanegowania, co wytwarza uczucie zagubienia i zakłopotania w umysłach.” (*Ibid.*, I, p. 2)

To niezrozumienie Krzyża w wielu, naprawdę wielu umysłach, jest szczególnie tragiczne. Pokuta jest tam nieprzeniknioną tajemnicą, niezdolną zaapelować do ich serc, w których panuje niezrozumienie:

„Dostrześliśmy więc, że... (cierpienia Krzyża) są poza ludzką zdolnością zrozumienia i poza zakresem ludzkiego współczucia. Mają one wygląd przerażającego dramatu, gdzie jedynymi prawdziwymi aktorami w nim uczestniczącymi byli Bóg Ojciec i Jego Syn. Była to umowa zawarta pomiędzy Nimi i z powodu której w jakiś tajemniczy sposób stało się możliwe wybaczenie grzechów rodzajowi ludzkiemu. Nie jesteśmy w stanie lepiej zrozumieć tej umowy, jak tylko postaramie się zrozumienia osoby, którą zraniliśmy lub której gniewu doświadczyliśmy po odrzuceniu ofiarowanego nam przebaczenia do czasu, gdy Ojciec nie zacznie bić Swojego własnego Syna! Wszystko, co mógłby On zrobić w takiej sytuacji, to popatrzeć na nas w zdumieniu. Jednak przypuszczać z Jego strony, że pojawi się w nas uczucie miłości lub wdzięczności z powodu czynu, który mógłby być dla nas objawem obłąkania, byłoby absurdem.

Tak właśnie zostało zamierzone, aby cierpienia wzbudziły miłość i wdzięczność w sercach ludzi. Wiele osób uznaje i szczerze wyznaje fakt pełen ubolewania, iż to oni zawiedli tak właśnie postępując. Dlatego niemożliwe jest to, abyśmy czuli miłość i wdzięczność do Boga za Jego czyn wypływający ze zrozumienia i potrzeby, którego tak naprawdę nie jesteśmy w stanie pojąć i który mógłby w naszych oczach wydawać się jedynie prawnym porozumieniem przedsięwziętym po prostu dla zadowolenia Jego samego.” (*Ibid.*, pp. 210-211)

Szeroko otwarte serce Boże musi współczuć przy Jego wrażliwej litości wszystkim tym szczerym duszom, które nie zostawszy oświecone światłem prawdy, przeszły przez głęboko raniące tortury sumienia będące wynikiem dezorientacji i zakłopotania naukami fałszywego Chrystusa:

„Dlatego osoba, która pomimo tego, że wie coś o tych ostrzeżeniach i jest zaniepokojona w kwestii swego zbawienia, w dalszym ciągu ignoruje prawdziwą drogę pokoju, przechodzi pod wpływ nauczania zwolenników wspomnianego wyżej kredo, czego ostatecznym rezultatem jest niepokój umysłu i niezdolność do dostrzeżenia błędu oraz ułudy nauki, jaką się im przedkłada w sposób, który mogą zaakceptować. Człowiek ten, dzięki nic nie znaczącym wysiłkom wierzy i gdy tak czyni, oznacza to, że ufa sobie samemu. Nawet gdy się modli o to, by być zdolnym wierzyć, informowany jest przez nich, że ufa własnym wysiłkom zamiast przyjąć Ewangelię, którą mu ofiarowują i że Jego niepewność jest niewiarą

okazaną wobec Chrystusa. Rezultatem tego jest całkowite zaniepokojenie i dezorientacja umysłu. Tylko przez chwilę oskarża siebie o niewiarę w Chrystusa, jednak na próżno próbuje wierzyć, że jest zbawiony.” (*Ibid.*, II, pp. 162-163)

## 9. Współcześni prorocy Baala

Odkąd pierwotny skutek fałszywego nauczania dotyczącego "usprawiedliwienia przez wiarę" poprowadził dusze do zapomnienia o prawdziwym Chrystusie a spoglądania na fałszywego - powodującego jedynie zamęt w umysłach - odtąd naśladowcy tych głosicieli, którzy nauczają fałszywych doktryn, sami muszą stać się podmiotem strasznego nacisku sumienia i rozumu odpowiednio do ich szczerości i pokory serca. Fizjologia ludzkiego umysłu, nerwy i ciało zostały tak zaprojektowane przez Stwórcę, aby nie wierzyć kłamstwu. Dlatego, jeżeli ktoś się temu sprzeciwia, skutkiem tego - zarówno jego sumienie jak i umysł - "przypalane są jakby gorącym żelazem". Stąd, najbardziej godnymi politowania ofiarami służenia fałszywemu Chrystusowi, są jego kaznodzieje. Podobnie jak czynili starożytni prorocy Baala na górze Karmel, tak i tu; w miarę jak rośnie ich rozpacz w ich posłudze, mogą tylko okaleczać samych siebie. A powodem jest fakt, że Jezus ostrzegł swoich uczniów przed samozakłamaniem, albo "kwasem faruzeuszy". Ponieważ jest to najmniej doceniane i słabo przechowywane w pamięci chrześcijańskich kaznodziejów ostrzeżenie, może przynieść jedynie tragiczne skutki. Zapewne nie cała grupa zostanie zakwaszona tą straszną hipokryzją duchowego samozwiedzenia.

Od każdego z głosicieli zwiastujących "usprawiedliwienie przez wiarę" oczekuje się, by posiadał doświadczenie w tym, co głosi. Za to się go opłaca i w zamian za to oczekuje się od niego, by takie doświadczenie posiadał. Jakże inaczej mógłby być pasterzem trzody? Ale w zależności od tego na ile jego doktryna oparta jest na fałszywych poglądach, w takim też stopniu nie będzie on zdolny doświadczyć prawdziwej przemiany serca. Wszelkie starania zbudowane na fałszu i fundamencie pozbawionym Krzyża, są skazane na porażkę. Nieuniknionym rezultatem jest to, iż wielu dopuszcza się odstępstwa aż do stanu podświadomego zakłamania, które w następstwie może poprowadzić ich do prawdziwego uwierzenia kłamstwu - zgodnie z posiadanym przez nich stanem ducha. Jest to najtrudniejszy sprawdzian, któremu może zostać poddana ludzka natura, a ofiary, które nie wytrzymają tej próby i upadną, są raczej godne współczucia, niż potępienia:

„Istnieje jednak bardziej subtelna forma samozakłamania religijnego na którą wszyscy są wystawieni, a która szczególnie charakteryzuje i jest atrakcyjna dla hipokrytów szukających uwielbienia samych siebie w opinii innych. Polega ona na przybieraniu postawy wyniosłej świętości. Świętość ma swoje pochodzenie w poważnej duchowości wymagań Chrystusa oddziałujących na serce i sumienie. Chrystusowe naleganie na potrzebę świętości serca, wiarę, miłość, łagodność, pokorę i współczucie, nie mogą być ignorowane w kraju, w którym Biblia jest otwartą Księgą i gdzie obecność tych cech mogłaby nie tylko zniszczyć pewność siebie tych, którzy byli ich pozbawieni, ale również mogłoby zdyskredytować ich w oczach innych.

Dlatego ci, co szukają ustanowienia własnej sprawiedliwości, ciężko pracują nad wytworzeniem w sobie emocji, które są jedynie parodią prawdziwych cech. Osoby te dokładają wszelkich starań, aby poczuć modlitwy jakie powtarzają, ale które nie są spontanicznym wyrażeniem tego, co czują w sercu. Naprawdę chcą mieć w sobie to >coś<, na czym mogłoby spocząć ich przeświadczenie, chcieliby być rozumowo przekonani o własnej świętości oraz emocjonalnej pobożności (którą gdyby osiągnęli), sprawiałaby wrażenie, że takowymi ich czyni. Mamy zatem już wszystkie stopnie samozwiedzenia i wielu - pomimo ich wysiłków - popada w ten właśnie rodzaj zwiedzenia...

Jest wszystkim wiadome, że dobry aktor może tak skutecznie wprowadzić się w rolę postaci jaką odgrywa, iż w tym czasie jest w stanie zagubić swoją własną osobowość i odczuwać bardzo mocno wrażenia postaci, którą odgrywa. Dla języka i czynów, te potężne oddziaływania wrażeń czytelne są dzięki czasowym emocjom, które nimi stymulują. Ostateczny efekt jest jednakże w dużym stopniu wspomagany przez muzykę, efekty specjalne i emocjonalne zaangażowanie osób.

Podobnie jest w religii. Słowa wyrażające wiarę, nadzieję, miłość, pokorę, łagodność oraz upamiętanie, uzdalniają wielu tych, którzy używają ich z silnym przekonaniem wytworzenia w sobie takowych wrażeń umysłu, do wyprodukowania okresowych, ale czysto psychicznych stanów emocjonalnych, jakie później nimi stymulują...

Skutkiem tej emocjonalnej pobożności, zwanej kroczeniem naprzód przez działanie, jest napełnienie siebie najwyższym samozadowoleniem i świadomym odczuwaniem własnej świętości, podczas gdy w tym samym czasie osoba taka zaślepia siebie dumą i samozadowoleniem, używając przesadnego języka w jakim wyraża wyznawanie łagodności i pokory. Dlatego, gdy dochodzi do stanu, kiedy forma samozadowolenia staje się fundamentem i podwaliną, osoba taka jest już ślepa i głucha na przyznanie

się do błędu i zdolna jest tylko uznawać i akceptować sprawiedliwość, która jest niczym innym jak świętoszkowatym odczuciem i emocją - przesadnym wyrażeniem świętości...

Od tego momentu okaże się, iż nauczyciel błędów, który zaprzecza prawdzie i który w rzeczywistości pobudzany jest przez niechęć do prawdy - a tym samym do samego Chrystusa - zawsze obfituje w kwieciste ozdoby języka ekspresji najgłębszej pokory, miłości i adoracji dla Chrystusa. Tak jak kiedyś, zdradza Syna Człowieczego pocałunkiem." (*Ibid.*, I, pp. 45-47, 51.52)

Współcześni prorocy Baala są bractwem "w którym jeden przyjmuje cześć od drugiego" i gdzie "miłość do uwielbienia człowieka jest większa od miłości do uwielbienia Boga". Ludzie ci należą do grona tych, co porównują siebie z innymi, ażeby pochwalić siebie samych i mierzyć innych ze sobą. Odtąd, powstało wiele pojęć tego, co określa się "braterską miłością". Ich ufność jest w "kościół", jednak zapominając o tym, że kościół winien być rozumiany jako ciało Chrystusa twierdzą, iż kościół stanowią oni sami.

„Od tej też chwili chwala i szacunek dla własnej sekty albo ugrupowania - nieważne czy to przez ciszę, czy wypowiedanie się - u wielu osób stają się istotą życia religijnej gorliwości i stanem wzajemnego uznania oraz szacunku, który pomaga w robieniu wrażenia na innych sugerując twórcom, że dominują nad innymi świętością.” (*Ibid.*, I, p.30)

„Można to równie dobrze zastosować do tych, którzy ufają reszcie >Kościoła<, to jest roszcującym sobie prawo do kapłaństwa i sprawowania sakramentów.” (*Ibid.*, II, pp. 128-129)

Inną charakterystyką proroków Baala jest ich brak odwagi do stanięcia śmiało w obronie tego, o czym przekonani są w swych duszach, że jest prawdą. Przeoczenie podstawy Krzyża w ich chrześcijańskim doświadczeniu staje się powodem tchórzliwości, którą fałszywie określa się mianem "cierpliwości" lub tolerancji. Wciąż istnieją dzisiaj tacy, co wierzą i skrycie polegają na Nim, ale z powodu faryzeuszy nie wyznają tego głośno, ażeby nie być wykluczonymi z bractwa. Czynią tak dlatego, ponieważ pałają większą miłością do oddawania czci ludziom, aniżeli Bogu. Miłowanie opinii większości i strach przed byciem wytkniętym palcem, są nieuchronnym skutkiem służby Baalowi.

## 10. Końcem tego wszystkiego - spirytyzm

My, którzy rozumiemy stan umarłych wiemy, iż współczesny spirytyzm jest narzędziem, dzięki któremu aniołowie zła mogą całkowicie wpływać

na ludzi. Powinniśmy być bardziej świadomi tego aniżeli jesteśmy, że prawdziwy współczesny spirytyzm jest fałszem i naśladuje Ducha Świętego i że rozprzestrzenia się wprost proporcjonalnie do tego, na ile hołdowane są fałszywe poglądy dotyczące chrześcijańskiego doświadczenia. Od tego też momentu nieobecność prawdziwych nauk o Krzyżu we współczesnym chrześcijańskim nauczaniu doprowadzi niechybnie do mistrzowskich zwiedzeń spirytyzmu, manifestowanych w cieszącym się popularnością świecie religijnym. Fałszywy Chrystus, osiągnąwszy cel dzięki podszyciu się pod Jezusa, znajdzie otwartą drogę do personifikacji. Jakaż wówczas nastąpi tragedia, jeśli my dzisiaj nie wydamy pewnie brzmiącego dźwięku ostrzeżenia! Mówiąc o spirytyzmie we współczesnym ewangelizmie, Garnier powiada:

„Mogłoby się wydawać, że fałszywe bezpieczeństwo oferowane przez taką wiarę jest bardzo często wynikiem pewnego rodzaju duchowego oszustwa...

Poczucie bezpieczeństwa, jakie spirytyzm wydaje się im oferować wnosi nadzieję, iż nie będą już dłużej nękani ostrzegawczymi sygnałami wysyłanymi przez sumienie, a pogląd - tak schlebiający dumie cielesnej natury, mówiący że mogą osiągnąć zbawienie przez czyny dokonane dzięki ich własnej woli i bez konieczności szukania go u Chrystusa i polegania na Nim w wierze i nadziei - sprawia, że czują się prawdziwie zaniepokojeni, gdy okazuje się w końcu, iż zbawienie mogą osiągnąć tylko przez wiarę. Mimo, że spirytyzm sprawia znaczne trudności pod względem pojmowania go rozumem, w przeciwieństwie do sumienia i nie wierzenia mu przez innych, wydaje się że wzrasta liczba tych, którzy tak postępują i umieszczają siebie samych na piedestale z którego mogą spojrzeć w dół na innych z poczuciem zuchwałej wyższości...

Gdy więc spirytyzm podsycany jest przez kwieciste i emocjonalne apele fałszywych nauczycieli, tchnie pełnią pokoju i miłości... jego emocjonalne właściwości uzdalniają mówców do apelowania z jeszcze większą siłą do psychicznych odczuć słuchaczy - które gdy są mocno rozbudzone - zagłuszają głos rozsądku i sumienia. Oczywiście kredo i wiara poparta jest fałszywym, ale za to mającym pozory słusznego zastosowania Pisma; sofizmatem, którego to słuchacze nie są w stanie dostrzec ani uświadomić sobie. Nie dziwi więc już fakt, że wielu pokonanych przez własne emocjonalne uczucia i poddających się dobrowolnie fascynacji zwodniczego pokoju, natychmiast wynajdują trudność do uwierzenia możliwość jego porzucenia... Niczym natchnienie z innego świata wstępuje w ich umysły przekonanie, że są zbawieni...



Co jest jednak prawdziwą naturą tej nagłej pewności, która jak okazuje się, jest najbardziej skuteczna w przebudzeniowych spotkaniach, podczas których wyobrażenia i emocje słuchaczy rozpalone są do najwyższych granic? Należy dostrzec oczywiste powiązania pomiędzy różnymi formami zwiedzenia, jak również faktem, że Pismo oświadcza, iż zwiedzenia prowadzące do stanu szaleństwa i obłąkania są dziełem złych duchów, >duchów zwodniczych<, gotowych omamić i zwieść tych, co pokładają swe zaufanie w naukach ludzkich i odcięli samych siebie od prowadzenia Bożego.” (*Ibid.*, II, pp. 187.189)

# PRAWDZIWI CHRYSZTUS PRZECIW CHRYSZTUSOWI FAŁSZYWEMU

(We współczesnym nauczaniu Adwentystów Dnia  
Siódmego)

Konieczne jest teraz przyjrzenie się i przebadanie naszego powszechnego i popartego autorytetem nauczania "sprawiedliwości przez wiarę" w świetle poprzednich materiałów zawartych w tym raporcie. Istotne jest również, zdefiniowanie tego, co będzie rozważane jako nasze "współczesne i posiadające autorytet nauczanie". Prawdziwe nauczanie Adwentystów Dnia Siódmego odnajdujemy w Biblii i Duchu Proroctwa. Jeżeli jednak chodzi o praktyczne rezultaty na polu świata, to tym rzeczywistym nauczaniem, które kształtuje współczesne myślenie i duchowe doświadczenie ruchu, jest nauczanie prowadzone przez świeckich przywódców posiadających autorytet. Pan powiedział do Izraela Starego Testamentu: "O, mój ludu! Ci, którzy cię prowadzą, doprowadzają cię do błędu i niszczą ścieżkę po której idziesz... Przywódcy tego ludu prowadzą go do błędu". Mogłoby to wydawać się zupełnie nieadekwatne wobec nich i mogliby starać się wyprzeć odpowiedzialności przez oświadczenie, iż ich nauczanie nie powinno być traktowane jako autorytatywne, ponieważ brane były pod uwagę i rozważane jedynie Pisma Mojżesza. Owce potrzebują pasterzy - nie mogą prowadzić samych siebie. Dlatego też nauczanie pasterzy musi być traktowane jako posiadające autorytet; jest ono tym, co przewodzi współczesnemu doświadczeniu ruchu. Stąd też "współczesne i posiadające autorytet nauczanie" będzie traktowane jako nauczanie, które z całą odpowiedzialnością może być traktowane jako przewodnik w myśleniu i duchowym doświadczeniu ruchu adwentowego obecnych dni. Mało widoczni, czy nieznanymi pojedynczy pisarze lub ewangelisci, których wpływ jest znikomy, nie będą cytowani.

## Cel tego rozdziału

1. Cel jest niewątpliwie trudny, bynajmniej nie z powodu błędnego nauczania które łatwo dostrzec, ale dlatego, że jest ono tak sprytnie zamaskowane jako prawdziwa pokusa ukonstytuowana po to, aby zwieść wybranych:

„I jeśli jakiś człowiek powiedziałby wam: >Oto tu jest Chrystus, oto tam, nie wierzcie. Albowiem powstaną fałszywi Chrystusowie i fałszywi prorocy i czynić będą cuda i znaki tak, aby jeśli to możliwe, zwieść i wybranych.” (Mat. 24:23-24, KJV).

„Również między wami powstaną ludzie mówiący rzeczy przewrotne... Dlatego strzeżcie się.” (Dz. Ap. 20:30-31, BT).

Ostrzeżenia Pawła skierowane do wczesnego kościoła potwierdzone zostały wydarzeniami w historii, w których wczesny chrześcijański gnostycyzm (zbawienie przychodzi przez poznanie - najwcześniejsza chrześcijańska psychologia), wymieszał doktryny greckiej filozofii z chrześcijaństwem tak głęboko, że naturalną tego konsekwencją pojawił się papieski antychryst: fałszywy obraz Chrystusa objawiony w personifikacji. Ironia Pawłowa okazała się w tym miejscu słuszna:

„Obawiam się jednak, aby nie były odwiedzone umysły wasze od prostoty i czystości wobec Chrystusa w taki sposób, jak w swojej chytrności wąż uwiódł Ewę. Jeśli bowiem przychodzi ktoś i głosi wam innego Jezusa, jakiegoś wam nie głosili lub bierzecie innego ducha, któregoście nie otrzymali, albo inną Ewangelię, nie tę, którąście przyjęli - znoście to spokojnie.” (2Kor. 11:3-4, BT).

Wpływ współczesnej "greckiej" nauki na nasze zrozumienie "usprawiedliwienia przez wiarę" jest tak subtelnie ukryty, że naprawdę trudną rzeczą jest to dostrzec za wyjątkiem oświecenia przez Ducha Świętego, który bada zmysły i pomaga nam byśmy dostrzegali zarówno dobro jak i zło. Jest to niczym nauczanie Schliermacher'a w całej przenikliwości i subtelności. Podobnie jak Strauss, stał on na prochu fundament chrześcijaństwa i panteizmu i wymieszał je tak ściśle, że nikt nie mógł powiedzieć gdzie chrześcijaństwo się kończy, a gdzie zaczyna panteizm. Co nieco z tego "zmielonego proszku" pojawiło się w książce "Żywa Świątynia" (książka Kellog'a propagująca panteizm w adwentowym nauczaniu - przyp. tłum.), która została zaklasyfikowana do miana ALFY późniejszych zwiedzeń dokonanych w jeszcze bardziej umiętny sposób. Trudność naszego celu jest dobrze oddana w poniższej przepowiedni Ducha Proroctwa:

„Fanatyzm objawi się mocno wśród nas. Zwiedzenie nadejdzie i to o takim charakterze, że gdyby to było możliwe, zwiodłoby i wybranych. Gdyby oczywiste sprzeczności i wypowiedzi w tych manifestacjach były łatwe do dostrzeżenia, wówczas słowa z ust Wielkiego Nauczyciela nie byłyby konieczne.” (*Letter 68, 1894*)

2. Raport ten w swej spójności jest adresowany do sumienia Adwentystów Dnia Siódmego. Jeśli sumienie to zostało przebudzone w poprzednich rozdziałach badanej przez nas historii, to zostanie również przebudzone w zakresie naszego współczesnego nauczania aby dostrzec, w jaki sposób wcześniejsze przepowiednie Ducha Proroctwa również zostały wypełnione.

3. Przypominamy czytelnikowi, że służba Baalowi jest czymś całkowicie pozbawionym rdzennych korzeni w Izraelu i że zawsze była ona przyjmowana od sąsiadów. W określeniu "Babilon" oznaczającym "zamieszanie", czytelnik dostrzeże, iż jeśli zostanie udowodnione zamieszanie we współczesnym przedstawianiu "sprawiedliwości przez wiarę", to koniecznie musi to oznaczać babiloński wpływ infiltrujący nasze myślenie oraz nasze doświadczenie. Pomieszanie to dokonuje się przez zaciemnianie i mistycyzm, które wytwarzają obraz fałszywego Chrystusa. „Nieprzyjaciel... rzucił swój cień pomiędzy nas a naszego Zbawiciela tak, abyśmy nie mogli dostrzec kim jest Chrystus dla nas, albo kim może się stać.” (*Review and Herald, March 11, 1890*)

4. Pojedyncze osoby nie będą włączane w proces badawczy. Zamieszanie w obecnych dniach ma charakter powszechny i żadna mała grupa lub jednostki nie będą obwiniane. My wszyscy, bez wyjątku, nieumyślnie wypełniliśmy przepowiednię Ducha Proroctwa dotyczącą naszej ślepoty, stawiając nas przez to w miejscu, w którym poniższe słowa potencjalnie mogą dotyczyć nas wszystkich:

„Nastąpi wielkie upokorzenie serc przed Bogiem u każdego, kto pozostanie wierny i prawdziwie szczerzy do końca.” (*Ms 15, 1888, wypowiedziane w Minneapolis*)

Badanie dotyczące współczesnego czczenia Baala w Izraelu zostanie zacieśnione głównie do sedna sprawy: adwentowego nauczania w odniesieniu do "sprawiedliwości przez wiarę" zawartej w prawdziwym nauczaniu Poselstwa Trzeciego Anioła. Nie nastąpi próba definiowania czci Baala przez niewyraźne czy mgliste terminy, które mogłyby mieć mało praktyczne znaczenie. Czczenie Baala jest czczeniem fałszywego Chrystusa jako Tego prawdziwego, gdzie zamieszanie skupia się na "chrześcijańskim" doświadczeniu "wierzącego". Jeśli nasze zrozumienie "usprawiedliwienia przez wiarę" jest identyczne, albo prawdziwie zbliżone

do babilońskiego, wówczas oznacza to, że pomieszaliśmy "Chrystusa naszą sprawiedliwość" z Wielkim Przywódcą Apostazji:

„Nazwijcie bunt jego właściwym imieniem, a odstępstwo takim, jakim jest w istocie, a dostrzeżecie wówczas, że doświadczenie starożytnego ludu Bożego z wszystkimi jego obliczami zostało wiernie zanotowane po to, by takim właśnie przeszło do historii. Pismo oświadcza: >To wszystko zapisane zostało dla naszego napomnienia, za którego to ludu nastąpi koniec świata<. Jeśli mężczyźni i niewiasty, którzy posiadają poznanie prawdy są tak bardzo oddzieleni od ich Wielkiego Przewodnika, to obiorą sobie za przywódcę Przewódcę Odstępstwa i nazwą go >chrystus - nasza sprawiedliwość<. Stanie się tak dlatego, że nie kopali głęboko w kopalni prawdy. Nie są więc w stanie odróżnić drogocennego kruszcu od bazowego materiału.” (*Leaflet Series, No 3, "Apostasies"*).

Czyż naprawdę nie jest prawdopodobne wywołanie zamieszania poprzez oddawanie czci współczesnemu Baalowi?

## 1. Pokuta

Nie da się zaprzeczyć faktowi, że siostra White (oraz biblijni pisarze) konsekwentnie i zgodnie przedstawiali śmierć Chrystusa jako objawienie człowiekowi Bożej miłości, próbując pogodzić go ze sobą. Prawdziwy Chrystus, prawdziwy Baranek Boży, nie mógł pokutować za grzech, ponieważ sprawiedliwość Boża nigdy nie będzie pokutą za grzech. Nie mógłby również nigdy darować ("lekceważyć" - przyp. tłum) grzechu, odpowiadamy roztropnie. Chciał przebaczyć grzesznikom przez uwolnienie ich od ich grzechów pod warunkiem prawdziwego, złamanego pokutą serca i widocznego żalu za grzech. Przez śmierć Jezusa, Bóg złamał i zdobył serca grzeszników i w ten sposób pogodził ich ze sobą. To właśnie, jeśli chodzi o pozyskanie serc ludzkich - możemy stwierdzić bez obawy - było prawdziwym celem śmierci Chrystusa na krzyżu. Zagmatwane i nieefektywne nauczanie o pokucie wywołuje skutki bardzo przyjemne dla Baala. Przedstawianie pokuty Jezusa w zwiedzeniu obecnych dni (która jest przecież nieskuteczna i pozbawiona sensu w zadośćuczynieniu względem Boga dzięki szczeremu sercu), jest w rzeczywistości głoszeniem ewangelii o fałszywym Chrystusie. Jedynym tego skutkiem może być wzbudzanie w sercach słuchaczy teatralnych uczuć, które w rzeczywistości bliższe są "opłakiwaniu Tammuza" (starożytnego fałszywego Chrystusa, który cierpiał zastępczo), aniżeli złamaniem serca miłością do Baranka Bożego.

W wyrażeniu, że "ofiara Chrystusa nie miała na celu zaspokoić Boga, lecz pozyskać człowieka", jeden z grona uznanych nauczycieli zostawia sprzeczne wrażenie w umyśle czytelnika:

„W pewien rzeczywisty i fundamentalny, chociaż dla nas niewytłumaczalny sposób, Boski Zbawiciel tak dalece zjednoczył się z grzeszną rasą ludzką, że dźwigał w swym własnym ciele, w swym osobistym doświadczeniu nie tylko brzemień nędzy ludzkiej rasy, ale również jej wpływ - chociaż nie winę - za jej grzech...

Śmierć Jezusa była śmiercią za grzech - umarł za nasze grzechy. Stało się tak z powodu i w miejsce naszych przewinień. Było coś takiego w grzechu, co uczyniło Jego śmierć Boską koniecznością. Śmierć Jezusa stała się prześlaniem, środkiem zastępczym, ofiarą - poniesioną za kogoś śmiercią. Jej celem było anulowanie grzechu: przejednanie Boskiej sprawiedliwości, otrzymanie jej, odkupienie nas i pogodzenie z Bogiem... Chrystus jest Najwyższym Kapłanem rasy ludzkiej, składającym ofiarę w pokucie za ludzki grzech... odkupieńczej posłudze...

Niemożliwość zbliżenia się do świętego Boga bez zaangażowania w to poświęcenia, a przez to możliwej do przyjęcia ofiary pokutnej oraz zasada, iż bez przelania krwi nie ma odpuszczenia win, były głęboko i trwale wyryte w świadomości Żydowskiego narodu... Jako ofiara na ołtarzu pokutnym, >Baranek złożony na ofiarę< oddał siebie samego za nas wszystkich.

Śmierć Chrystusa wyszła naprzeciw żądaniom Boskiego prawa po to, aby miłość Boża mogła swobodnie spływać, wziąć w objęcia i przebaczyć grzesznym ludziom...

Zatem całkowitym odkupieniem jest nie tylko odpuszczeniem grzechów przez pośredniczą śmierć Jezusa, ale nieprzerwane i wieczne zbawienie.” (*Doctrine of Christ, Review and Herald, pp. 56.46.50-51.55.58*)

Termin pokuta został zdefiniowany przez słownik Webster'a jak poniżej:

„Prawdopodobnym, podstawowym sensem tego terminu jest załagodzenie, uspokojenie, uśmierzenie oburzenia, w przypadku którego w większości języków używana się zwykle słowa >pokuta<, której to próbie została poddana osoba...

Pokutować za winę lub zbrodnię oznacza spełnić pewne warunki, jakich oczekuje się celem oczyszczenia winnej osoby lub też uczynienia czegoś, co zostanie uznane i zaakceptowane przez urażoną i zgorzsną grupę, jako zadośćuczynienie za krzywdy. Jest to jakiś akt, przez który gniew poszkodowanego zostaje załagodzony, a jego przebaczenie otrzymane.” (*Webster's Unabridged Dictionary*).

Użycie błędnego tłumaczenia w tym przedmiocie, jest podstawą błędnego zrozumienia, co można zauważyć poniżej:

„Sprawiedliwość Boża żąda ofiary równej okropności popełnionej zbrodni ludzkiego grzechu. W Jezusie, żądanie to zostało więcej niż w pełni zrealizowane... Jak do głębi wzruszające i inspirujące jest świadectwo Ducha Świętego w tej kwestii: >Jeśli więc w obecnym czasie zostaliśmy uwolnieni od winy dzięki Jego krwi, to tym bardziej dzięki Niemu, będziemy uwolnieni od gniewu Bożego.<” (*The Atonement in the Light of God's Sanctuaries, Pacific Press 1935, p.83*)

Czy czytelnicy naszych książek i słuchacze naszych wykładów mają pozostać pod wrażeniem, że zgadzamy się z popularnym poglądem pokuty? Czy to przez ślepe i fałszywe stwierdzenia, czy też przez zakładanie iż jakiś pogląd jest słuszny, cała istota relacji grzesznika względem Boga może zostać oddana w fałszywych kolorach. Nie pomoże nawet to, że długo będziemy mówić o "Bożej miłości", jeżeli uważany jest za prawdziwy pogląd o pokucie Jezusa jako ofierze. Współczesny Rzymski Katolicyzm uważany jest za bastion poglądu na temat ofiary, gdy tymczasem ich książki i kazania rozbrzmiewają przekonująco o "miłości, która czeka na ciebie", karze Bożej, itd. Pogląd o ofierze pojawia się zbyt często w naszych kazaniach i nauczaniu i może jedynie sugerować, że nie podbijamy serc przez prawdę tak skutecznie, jak prawdziwe głoszenie o Krzyżu mogłoby tego dokonać:

„Długi pasaż prorocत्व, począwszy od upadku Adama aż do kuszenia Jana Chrzciciela, układał się w obrazy które wyświetlone, zaczęły nabierać stopniowo jaskrawości, przepięknie wymalowując obraz Emmanuela. Nie tylko w przerażających seriach jego ofiarniczych cierpień, ale też w wiecznej chwale Jego królestwa.” (*G.C.B., 1950, p. 153*).

„W wielkim Dniu Ofiarowania, najwyższy kapłan był tym jedynym, który składał ofiarę.” (*Present Truth, vol. 25, No. 13, p.3*)

Mówienie o ofiarniczych cierpieniach Jezusa samorzutnie nasuwa pogląd, że w pewien tajemniczy sposób grzech został odpokutowany i dlatego może być przebaczony lub niezauważany przez Boga. Taki sposób myślenia jest bardzo zakorzeniony. Ludzkie umysły szamocą się na próżno, by uchwycić zrozumienie Krzyża i są zdezorientowane, gdy Krzyż przedstawia się jako pokutę za grzech. Prawda jest taka, iż **grzech nie może być odpokutowany przez prawdziwego Chrystusa (choć fałszywy Chrystus chciałby widzieć to odpokutowanie za grzech i twierdzi, że tak właśnie jest), ale że grzesznik może zostać pogodzony**

**z Bogiem dzięki Jego sprawiedliwości i uwolniony od mocy grzechu, którego Bóg stale nie toleruje i dlatego nie może się z nim pojednać.**

„Chrystus został uczyniony pokutą za grzech. Cóż za wspaniały Zbawiciel!” (*Church Hymnal*, p. 529)

„O, duszo przygnieciona poczuciem winy, spójrz w górę, a ujrzysz twoje pełne przebaczenie w krwawiącej dłoni twego Najwyższego Kapłana w niebie. Weź je dzisiaj z dłoni, na której wciąż widać znak ukrzyżowania i idź dalej radując się. Zadośćuczynienie za twoje całkowite wyzwolenie zostało ogłoszone, gdy Jezus wyszedł z grobu. Zasmakował śmierci za każdego człowieka, a Jego krew którą złożył przed Bogiem w świątyni w naszym imieniu, została uznana za wystarczająco wielką cenę by odpokutować każdy grzech.” (*The Atonement in the Light of God's Sanctuaries*, Pacific Press, 1935, p.81)

Poniższe myśli podane czytelnikowi mają swe godne pożałowania źródło i podoby skutek:

„Przebaczenie grzechów wierzącego jest pełnym przebaczeniem. Jest to całkowite przebaczenie jego grzechów... Gdyby to było przebaczenie tylko niektórych z nich, wówczas nie byłoby ono radosną nowiną dla duszy grzesznika... Boża sprawiedliwość żąda zadośćuczynienia wprostproporcjonalnie do potworności popełnionych grzechów... Pokuta, jaką ofiaruje Jezus, jest pełnym zadośćuczynieniem za popełnione grzechy... To zobowiązanie, które kierowało Boską sprawiedliwość przeciwko grzesznikowi, zostało w pełni zniesione przez posłuszeństwo, cierpienia i kapłańską służbę Chrystusa dzięki czemu... Bóg jest gotów przebaczyć. Jak wspaniałe będą stopy tych, którzy przyniosą taką wiadomość jak ta!” (*The Atonement in the Light of God's Sanctuaries*, Pacific Press, 1935, pp.84-85)

Pogląd, że cierpienia Chrystusa były w "pełni zadośćuczynieniem za popełnione grzechy" jest niebezpiecznie zbliżony do poglądu pokuty. Idea pokuty może gwałtownie i niespodziewanie rozwinąć się. Serce człowieka nie może zostać zdobyte przez przedstawianie tajemniczych, niewytłumaczalnych cierpień Boskości, jako "zadośćuczynienie" za grzechy.

Ludzkie umysły mogą tylko zostać poddane dezorientacji przez przedstawianie pojednania człowieka z Bogiem jako "ukończonego dzieła ze strony Boga", które powinniśmy jedynie "zaakceptować". Jak osoba będąca w oddzieleniu, która pozostaje w całkowitej nieprzyjaźni wobec Boga, może zostać pojednana przez "zaakceptowanie" czynu drugiej strony - kogoś drugiego? Czyż takie "zaakceptowanie" nie będzie raczej prowadzić do pewnego kompromisu ze strony w pełni niewinnej osoby,



co w efekcie końcowym doprowadzi do większego oziębienia stosunków i ustępstwa (w tym wypadku Boga)? Osoba oddzielona - pozostająca w jawnej nieprzyjaźni - jeśli jest szczerą, może zostać pojednana ze Sprawiedliwym tylko przez uświadomienie sobie samej prawdy na temat całkowitej, własnej winy, w kontraście do zupełnie niezasłużonej miłości ze strony Sprawiedliwego. Jeśli odsunięty, ale szczerzy człowiek, zostanie przekonany przez swe sumienie o zamordowaniu w pełni niewinnego i Sprawiedliwego, upamięta się i w konsekwencji tego nastąpi pojednanie w takim stopniu, w jakim on sam jest szczerzy. Taka, dokładnie taka, jest natura prawdziwej pokuty. To my zamordowaliśmy Syna Bożego i w ten sposób zmanifestowaliśmy przed samymi sobą, jak głęboko osadzona jest nasza niechęć do Boga. Apostołowie przewrócili świat do góry nogami, kiedy uświadomili sobie dogłębnie, że to oni ukrzyżowali prawdziwego Jezusa. Podczas zapewnienia, że pokuta była formą pojednania człowieka z Bogiem, jeden z autorów gmatwa sprawę przez dodanie zwrotu sugerującego, iż ukrzyżowanie Jezusa było "ukończeniem dzieła ze strony Boga". Są to bzdurne poglądy o Bogu karającym własnego Syna, gdy w rzeczywistości my byliśmy tymi, którzy go potępili:

„Pojednanie człowieka z Bogiem jest przedstawione w Nowym Testamencie jako dzieło wypełnione ze strony Boga. Człowiek i jego Stwórca - chociaż oddzieleni przez grzech - spotkali się razem w Chrystusie, którego śmierć pojednała ich. Boża część w tej transakcji była i jest wypełniona... To, czego Bóg już dokonał ze swej strony, skutecznie wypełniło się w każdej jednostce w chwili, gdy On spełnia część dzieła należąca do Niego, przyjmując pojednanie uzyskane dla rasy ludzkiej dzięki śmierci Jezusa...

Dzieło pojednania dla wszystkich wykonało się dzięki śmierci Chrystusa... Wszyscy zostali pogodzeni w chwili, gdy byli jeszcze nieprzyjaciółmi Bożymi (jednak)... fakt, że zostali pogodzeni z Bogiem nie zmienił ich nastawienia... To nastawienie musi zostać zmienione, ponieważ nikt nie może być zbawiony będąc wciąż Jego nieprzyjacielem...,,

Nieświadome pozwalanie na pozostawienie poglądu pokuty w tym miejscu oraz ciemność błędnego rozumienia Boga, doprowadzi do nie dostrzeżenia w odpowiedniej mierze tej kwestii przez ludzkie umysły. Jak mogą "wszyscy być pojednani, a jednocześnie ich nastawienie pozostawać wciąż niezmienione"? Nie istnieje prawdziwe pojednanie, dopóki nastawienie nie jest zmienione. Jest to ukryty, zręcznie zamaskowany pogląd o Bogu potępiającym swojego Syna, zadowolającym w ten sposób

własną zemstę, który to pogląd może jedynie posłużyć do wywołania zamętu.

„Pojednanie dla nas dokonało się z Bożej strony bez jakiegokolwiek udziału z naszej strony. Akt ten (pojednania) został osiągnięty przez przypisanie przez Boga naszych grzechów Jego Synowi i nie przypisywanie ich nam... Odkąd dokonał tego pojednania przez śmierć własnego Syna, odtąd też zupełnie wypełnił to dzieło na Krzyżu...

Ponad wszystko musimy stwierdzić, że Bóg w pełni wykonał część dzieła spoczywającą na Nim w pojednaniu nas ze sobą; tak więc, jeśli zapagniemy przyjąć Chrystusa przez wiarę... błogosławieństwa pojednania zostaną zagwarantowane nam osobiście... Naszym poselstwem jako Jego przedstawiciele jest: >Bądź pojednany<, albo mówiąc inaczej: >Zaakceptuj pojednanie<, co naprawdę jest poselstwem ewangelii dla wszystkich ludzi.” (*The Atoning Work of Christ, Review and Herald, 1934, pp. 64-72*)

Tak więc pojednanie z Bogiem przedstawione jest jako transakcja handlowa, aby dzięki temu zostać zaakceptowanym. Jest poglądem, który zakłada, że Bóg potępił swojego Syna za nas i dlatego my powinniśmy zaakceptować Jezusa jako środek zastępczy z powodu którego Bóg jest teraz "usatysfakcjonowany". Prawda o jedynej skutecznej ofierze została niezrozumiana i zaciemniona, a jest nią to, że to my sami ukrzyżowaliśmy Pana chwały oraz że Bóg dozwolił, aby tak straszna rzecz się dokonała, by pokazać nam naturę naszego wrogiego nastawienia ku Niemu i żeby w ostateczności to objawienie mogło podbić na zawsze nasze serca. Tego rodzaju pojednanie nie jest "zaakceptowaniem" - musi być wynikiem doświadczenia.

Jeśli grzech został odpokutowany przez cierpienia Chrystusa, to naturalną konsekwencją tego jest fakt, że powinien on być traktowany jako rzecz realnie istniejąca, jako rzecz, którą ktoś czyni. Stoi to w zgodzie z naukami na temat upamiętania i nawrócenia oraz przedstawienia obrazu grzechu. Jest to frustrująca analiza (*zobacz 20th Century Bible Course A, Voice of Prophecy Bible Correspondence Course, etc.*). Nie została ona jasno wyjaśniona aby zagłuszyć sumienie, a również dlatego, że grzech nie jest tym, co ktoś czyni, ale tym, kim ten ktoś jest; a mianowicie, że grzech kłamie dzięki istnieniu nieukrzyżowanego "ja". Przytaczamy uświęconą czasem definicję grzechu, mówiącą, że jest on "przestępstwem prawa", co jest niewątpliwie bezsprzeczną prawdą. Jednakże wydaje się, iż mamy błędne zrozumienie znaczenia światła z roku 1888, które rzekomo miało "wywyższyć prawo i zwrócić na nie naszą uwagę". Wygląda na to, że zapomnieliśmy słowa

przewodnika i przyłąniliśmy do koncepcji z okresu przed rokiem 1888, które chociaż uznawane za prawdziwe, winno być jeszcze rozważone i uszanowane:

„Mój przewodnik rzekł do mnie: >Jest wciąż więcej światła płynącego z prawa Bożego i ewangelii o sprawiedliwości. Poselstwo to zrozumiane w jego prawdziwym znaczeniu i ogłoszone w duchu, rozświetli ziemię swą chwałą<.” (*Ms. 15, 1888*).

Żal, czy też skrucha, przedstawione zostały jako "rzecz do zrobienia", pogląd całkiem słuszny w świetle pokuty, grzechu będącego rzeczą, itd., ale kompletnie nieuzasadniony w prawdziwym świetle Krzyża:

„Muszę dokonać dwóch rzeczy... Skrucha jest pierwszą z nich, o których będziemy studiować w tej lekcji.” (*20th Century Bible Course A*)

Część należąca do człowieka, a mianowicie odwrócenie się od grzechu, jest przedstawione jako poprzedzający żal za grzech, który jest częścią Bożej transakcji jaką ofiarowuje On człowiekowi. Właśnie to jest odwrotnością prawdy, jakiej nauczyliśmy się w "Drodze do Chrystusa". Zauważmy, co ma na myśli 20th Century Bible Course A:

„Pierwszą częścią słowa >repent< (>żałować< - przyp. tłum.), jest przedrostek >re<, co oznacza >odwrócić się od<. Druga część >pent<, (>uwięziony, zamknięty< - przyp. tłum.) jest powiązana ze słowem >penitent< (>skruszony< - przyp. tłum.), co oznacza >szacunek<, >żałowanie tego, cośmy uczynili<. Do ludzkiej części dzieła zbawienia należy odwrócić się od grzechu do Boga. Bożą częścią jest darowanie człowiekowi prawdziwego żalu za grzech...

Prawo Boże określa czym jest grzech. Stoję przed odpowiedzialnością odwrócenia się od grzechu. Dobroć Pana daje mi żal za grzech oraz miłość do Boga i tego, co dobre. Jeśli pragnę odwrócić się od grzechu, albo posiadam >pragnienie osiągnięcia pragnienia<, wówczas dobroć Boża uczyni dla mnie to, czego ja nie mogę uczynić dla siebie - uczynić mnie prawdziwie żałującym za grzechy i grzeszenie.” (*Ibid.*)

Następna kwestia wspomina myśl, że głoszenie Chrystusa Ukrzyżowanego "przynosi największe rezultatu w prawdziwym żalu za grzechy i prawdziwej skrusze", ale nie przedstawia sumieniu grzesznika tej wielkiej prawdy i tego, co to naprawdę oznacza. Tak więc lekcja ta objawia swoją daremność i skutkuje dezorientacją, co widać w poniższym stwierdzeniu:

„Pewien człowiek powiedział: >Grzech mnie jeszcze nie powalił<. On nadal poszukuje czegoś sensacyjnego, jak chociażby oświecenia, albo jakiejś wielkiej emocjonalnej burzy. To, co musi zrobić, było właśnie tą

prostą częścią należącą do niego - odwrócić się od grzechu do Chrystusa.”  
(*Ibid.*)

W ten sposób zostaje odwrócona uwaga grzesznika od Krzyża Kalwarii, o którym natchnienie mówi: "Jeśli jest w tym świecie coś, co powinno napawać nas entuzjazmem, to jest to Krzyż Kalwarii". Krzyż Golgoty umieszczony został ponad własnymi uczynkami człowieka, jak chociażby odwróceniem się od grzechu. Poselstwo z roku 1888 miało skorygować taką właśnie niezdolność, jaką jest powierzchowne przedstawianie zagadnienia skruchy. Przemiana człowieka jest przedstawiona podobnie jak czynnek - wypełniony przez grzesznika:

„Drugą rzeczą, jaką muszę teraz uczynić..., to narodzić się na nowo.”  
(*Ibid.*)

W innych wydaniach lekcji, żal został przedstawiony podobnie, czyli jako czyn:

„Jaki zasadniczy krok musi zostać uczyniony, aby grzesznik mógł być zbawiony? Gdy dostrzega on swoją potrzebę, jego pierwszą powinnością jest żałować” (*Voice of Prophecy, Bible Correspondence Course, Repentance*)

Podczas gdy wielką prawdą jest, iż upamiętanie zawiera w sobie odwrócenie się od grzechu, punktem, na który należy położyć szczególny nacisk jest ten, że powyższe przedstawienie poglądu pomija więcej niż tylko zwykłą wzmiankę znaczenia, jakiego używa Bóg przy doprowadzeniu grzesznika do upamiętania - a mianowicie prawdy, jakim jest ściskający ze serce widok Chrystusa ukrzyżowanego. Tak więc czytelnik pozostawiony jest tęsknemu pragnieniu doświadczenia tego o czym powiedział, że potrzebuje, jednocześnie tego nie znajdując. Jest zdany na własne uczynki, albo na wykonanie części dzieła, jaka na nim spoczywa - skruchę, która niestety może okazać się bardzo zbliżoną do katolickiego sposobu odprawiania pokuty. Grzesznik pozostawiony jest w jego bezsilnym przekonaniu w sumieniu, że jego "spoglądanie na Chrystusa" zawodzi, dławiąc jego duszę. Jeśli jest wnikliwym czytelnikiem (a takim winien być czytelnik, do którego chcemy dotrzeć), uświadomi sobie, że musi się z nim dziać coś niedobrego, gdy w rzeczywistości brak jest witamin i mikroelementów w naukach, którymi się karmi.

## 2. Zaciemniony Krzyż - ze strony Chrystusa, jak i wierzącego

Byłoby to zupełnie bezcelowe ze strony szatana, kusić nas do wyrzeczenia się Krzyża, czy to ze strony Chrystusa czy wierzącego.

Oczekiwano jednak, że nie uczynimy pomyłki i nie staniemy się głosicielami pozbawionymi Krzyża - jeżeli świadomie nie wyprzemy się Krzyża - co mogłoby się wydawać działaniem wręcz nie do pomyślenia dla myślących i rozsądnych Adwentystów Dnia Siódmego. Jednakże Baal okaże się tak samo przyjemny, jeśli tylko zdejmujemy wzrok z Krzyża i rozsiejemy ignorancję w zakresie prawdziwego znaczenia Golgoty. Rezultatem, naprawdę, będzie ciemność:

„Usuńcie Krzyż z chrześcijaństwa, a stanie się ono jak słońce w czasie zaćmienia na niebie.” (*Acts of the Apostles*, p. 209)

„Było tam tak mało samozaparcia, tak mało gotowości na poświęcenie dla Chrystusa, że Krzyż został niemalże zapomniany.” (*Testimonies for the Church*, vol. 5, p. 215)

„Potężny argument Krzyża jest uświadomieniem grzechu i jego potępieniem... błagam was, studiujcie od nowa Krzyż Chrystusa.” (*Testimonies for the Church*, vol. 4, p. 375).

Jest rzeczą niemożliwą głosić Chrystusa ukrzyżowanego bez przedstawiania zgorszenia Krzyża. Podczas uważnego studium naszego współczesnego nauczania, to właśnie zawodzi uświadamiając nam, czym jest prawdziwe głoszenie Krzyża.

Jest co prawda kilka wyjątków ukazujących, że pogląd nie umarł całkowicie, takich jak chociażby dzieło pt. "Jego Krzyż i mój krzyż" autorstwa Meade MacGuire oraz krótki artykuł w "Review and Herald" wydany w dniu 9 lutego 1950 roku i zatytułowany: "Życie życiem ukrzyżowanym", itd. Obydwa przedstawienia Krzyża uważane są za dobre w takiej mierze, w jakiej podążają za Krzyżem. Czymże jednak one są pośród wielkiej obfitości głoszenia pozbawionego Golgoty, która wpływa resztkę kościoła dzisiejszych dni? O Poselstwie Trzeciego Anioła powiedziano, że „będzie światłem promieniejącym z Krzyża Golgoty” (*Testimonies for the Church*, vol. 5, p. 383) Czyż mogło się tak stać, iż rzeczywiście odptłynęliśmy bezwładnie z prądem, z dala od prawdziwego Poselstwa Trzeciego Anioła w takim stopniu, jak uczynili to bracia przed rokiem 1888?

To alarmujące przeoczenie nie jest jedynie sprawą kładzenia nacisku w odpowiednim miejscu na zagadnienie, albo jego brakiem. Słowna zaledwie wzmianka o Krzyżu Chrystusa jest zaiste tak bezsilna, jak zakładanie krucyfiksu. Bezsilność ta będzie trwała dopóty, dopóki Jezus Chrystus nie zdobędzie naszych serc - ukrzyżowany pośród nas i przez nas; dopóki nasze sumienia się nie przebudzą, a serce nie pęknie. Nie pozwalajmy Adwentyście Dnia Siódmego mówić, że takie głoszenie jest fanatyzmem; nie ma żadnego innego głoszenia wartościowszego od tak

nazwanego. Tylko takie głoszenie może doprowadzić do "słuchania wiarą", które jest prawdziwym upamiętaniem, spadnięciem i roztrzaskaniem się o Skałę. Pominięcie takiego nauczania, pomimo twierdzenia, że jest ono "Chrystocentryczne", jest w rzeczywistości skutecznym głoszeniem Chrystusa fałszywego, ponieważ Chrystus pozbawiony swego Krzyża jest Chrystusem fałszywym, tzn. współczesnym Baalem. Głoszenie takiego Chrystusa jest obrzezka - ostatecznym poleganiem na uczynkach ciała, w którego głoszeniu nie ma zgorzenia Krzyżem, ale jedynie "biczowanie się", i "obnażanie", którymi to współczesne religijne "ja" nauczyło się raczej radować.

Przykładem pożałowania godnej ciemności w duchowych sercach naszych dni, jest zaślepienie wielu osób w naszych szeregach tym co określa się "światłem" E. Stanley'a Jones'a. Z samego serca Afryki dociera list od misjonarza ADS, pragnącego nauczać afrykańczyków "życia w obfitości", jakie zostało przedstawione przez tego współcześnie popularnego, religijnego przewodnika. W domach wielu naszych pracowników i nie kaznodziejów, jego książki są pieczołowicie przechowywanymi woluminami, prezentującymi w intrygujący sposób "zwycięskie życie". Smutno to stwierdzić, że takie wywołujące zamieszanie nauki są popierane. Jones jest przeciwnikiem Krzyża (ang. >anti-Cross< - przyp. tłum.), pseudo-ewangelicznym przewodnikiem dla współczesnych kościołów w ich ostatecznym połączeniu się w walce przeciwko Resztki Kościoła. Gdy przez to popadniemy w zaślepienie, jego sposób myślenia usunie z naszego rozumienia zgorzenie z powodu Krzyża - jedyną prawdę naszego poselstwa. Należy to traktować tak poważnie, jak gnostycyzm - w pełni zwodniczy i podstępny w czasach wczesnego kościoła. Odnotujmy jego zaklasyfikowanie Chrystusa, jako będącego jednym z wielu Bogów:

„W pierwszym uderzeniu ewangelii w kulturę grecką i jej myśl, wiele rzeczy zostało zniszczonych, i słusznie. Nie miały prawa by żyć. Jednak było tam i wiele takich rzeczy, które miały rację bytu i te zostały wchłonięte przez kościół. Prawu kłątwy w pierwszej kolejności podlegał Arystoteles, lecz później został uznany za prawowiernego. W czasie uderzenia ewangelii na Indie, wiele rzeczy powinno zostać zniszczonych. Jest tam jednak wiele i takich, które w prawdziwej religii Indii są dobre i piękne. Chrześcijański ruch nie pozostanie obojętny, albo wrogo usposobiony do tych rzeczy, ale przejmie je i utożsami się z nimi... >nie przyszedłem zniszczyć, ale wypełnić< - jest otwarciem drzwi dla takiego nastawienia...

Naszym powołaniem... jest dzielić się wiarą z niechrześcijanami i to dzielenie się nie oznacza jedynie dawania tego, czego oni nie mają, ale dzieleniem się i tym, co oni posiadają w swej wierze... Oznacza to, że sam chrześcijanin posiada braki, które winny zostać uzupełnione przez inne wiary." (E. Stanley Jones, *The Message of Sat Tal Ashram*, pp. 285.291)

Jak żalosne jest to, że ktoś spośród nas próbuje w tak bezsilny sposób przedstawić Poselstwo Trzeciego Anioła Hindusom za pomocą "ludzkiego" światła, które jest zaledwie iskierką w jego płomieniach! Postawa Jones'a wobec wierzących w Krzyż i akceptujących zasadę, że "ja" jest ukrzyżowane z Chrystusem, wyjaśniona jest poniżej:

„Przyjrzyjmy się teraz temu, czego dokonuje chrześcijaństwo z tym podstawowym pragnieniem własnego "ja". Czy próbuje ono zabić je i zastąpić "ja" pozbawionym samolubstwa? Nie! Chrześcijaństwo wierzy w "ja", ponieważ "ja" zostało dane przez Boga i dane po to, aby je miłować tak, jak powinien być miłowany bliźni. "Ja" jest afirmowane i godne umiłowania.<” (Abundant Living, p.121)

Takie przekręcanie słów Jezusa i nadawanie im dokładnie przeciwnego znaczenia jest charakterystyczne w jego pracy. „Pokocham siebie w Tobie, tego dnia”, modli się (*The Way to Power and Poise*, p. 113). Identyfikuje własne "ja" z Boskością - jednym ze znaków spirytyzmu (*Great Controversy*, pp. 554-555) i modli się dalej: „O Boże!... Ty... stwórz mnie samego!” (*Ibid.*, p. 125). Często wyraża mylne poglądy odnośnie Boga, "kłaniając się w świątyni serca" Bogu i boskiemu władaniu. Jego starania w celu zjednoczenia wszystkich kościołów, włączając Kościół Rzymsko-Katolicki, są wszystkim dobrze znane. Ostrzeżenie siostry White w powiązaniu z tym wydaje się być niezwykle odpowiednie:

„Uważajcie na to, czego nauczacie. Ci, którzy są nauczycielami posłanymi przez Chrystusa, będą uczyć tych samych rzeczy, których On nauczał.

Ciała religijne całego religijnego świata będą coraz bardziej jednoczyć się w sentymentalizmie. Uczynią Boga czymś osobistym, indywidualnym w celu ucieczki od wierności Temu, który jest czysty, święty, nieskalany i który określa wszelki grzech jako wynik odstępstwa... (nauka panteizmu zakłada, że bóstwo przenika wszystko. Zatem nie jest On niezależnym, sprawiedliwym i inteligentnym bytem, ale jest mocą, która mieszka w człowieku. Przez udoskonalanie się i samodyscyplinę, człowiek taki może osiągnąć stan boski - stąd modlitwa: >O Boże!... Ty... stwórz mnie samego!< jako wynik pomieszania chrześcijaństwa z religią Wschodu - przyp. tłum.).

Nie pozwólcie na przedstawianie żadnej teorii, która głosi iż Bóg mieszka w świątyni duszy niegodziwego człowieka. Nie istnieje większe fałszerstwo od tego, które mogłoby być głoszone.” (*niedatowane Ms-131*)

To właśnie winno odnosić się do nas, a mianowicie, iż popełniamy tragiczny w skutkach błąd polegający na zapożyczaniu od takich ludzi jak E. S. Jones poglądów, koncepcji, a nawet ilustracji i porównań tzw. "usprawiedliwienia przez wiarę". Prawdziwe Trzecie Poselstwo Anielskie, które jest rzeczywistym usprawiedliwieniem przez wiarę nie idzie w parze z fałszywymi poglądami na temat Boga i biblijnego proroctwa, ani nie odsłania przepelnionych chwałą tajemnic Bożych, w obozie wroga. Świecka interpretacja "sprawiedliwości przez wiarę" pochodzi od Antychrysta, o którym zostało powiedziane, że „tak dobrze będzie naśladował (podrabiał) sprawiedliwość, że gdyby to było możliwe, zwiódlby i wybranych.” (*FE, p. 427*) Skutek takiego nauczania jest zniewalający i oczarowujący, a nieostrożne dusze popadną w pozbawione Krzyża szczególne zwiedzenie. Jesteśmy ponaglani do studiowania dzieł E. Stanley Jones'a, gdyż jak nam powiedziane, że odnajdziemy w jego późniejszych publikacjach "bezpieczną równowagę" w sprawie doświadczalnej sprawiedliwości przez wiarę (chrześcijańskiej psychologii) i "obficie ilustrowanych materiałów, które ubogacą kaznodzieję" w połączeniu z "wielkimi prawdami usprawiedliwienia przez wiarę." (*Zobacz Ministry Magazine, February, 1950*) Poglądy Jones'a są tak samo subtelnym zwiedzeniem, jak były nimi poglądy dr. Kellogg'a zawarte w książce *Żywa Świątynia* (tyt. oryg. *Living Temple* - przyp. tłum.), czy panteizmie Schliermacher'a startym razem z chrześcijaństwem na proch i wymieszany razem.

Koncepcja Jones'a o sprawiedliwości przez wiarę, powiązana jest z cytatami siostry White, tak że trudne jest stwierdzenie gdzie kończy się jej wypowiedź, a gdzie zaczyna Jones'a:

„Prosimy kaznodzieję, aby wnikliwie rozważył te ostatnie słowa (*Evangelism, pp. 191-192*). Wewnętrzne przebaczenie, wewnętrzny pokój, wewnętrzna równowaga i moc - te człowiek musi osiąść - jeśli chce oczekiwać właściwego zestrojenia chrześcijańskiej osobowości z wiernym życiem tym poselstwem.” (*Transforming Friendship, S.D.A. Theological Seminary Lessons. Porównaj E.S. Jones, Victorious Living, pp. 51-52.55*)

Nawoływanie siostry White do "głoszenia z wiarą" oznaczające posiadanie odwagi i wyrażanie jej w głoszeniu poselstwa, zostało nieprawidłowo zastosowane do psychologicznego chrześcijańskiego doświadczenia, a mianowicie, że wiara przychodzi przez rozmawianie:



„Jeśli istnieją jakieś >bolesne pustki< w naszym doświadczeniu, jeśli nasza miłość jest zimna i omdlewająca, jeśli przyjmujemy >głódowe racje żywnościowe<, zachowajmy to przynajmniej dla siebie. Gdyby kościół żywego Boga mógł tylko zmienić swoje nastawienie, wiara wzrosłaby ponad wszelką miarę. Nie dziwny się zatem, że Duch Proroctwa ponagła nas: mówcie z wiarą, mówcie z wiarą, mówcie z wiarą, a otrzymacie wiarę.” (*Ibid., porównaj Jones, dzieło cytowane, p. 123*)

W naszym współczesnym głoszeniu, "ja" jest wybijającym się ponad wszystko podmiotem. Jednak lekcje uczące nas współczesnej wersji "sprawiedliwości przez wiarę" wcale nie mówią nam o jakichkolwiek krokach wskazujących co zrobić z "ja", poza wzywaniem do poddania go, co jest po prostu inną formą głoszenia zakonu. Ewangelia mówi człowiekowi jak ukrzyżować "ja", co nie jest jedynie bezsilnym nakazem, ale głoszeniem Krzyża jako drogi życia. Prawdziwe głoszenie Chrystusa ukrzyżowanego naszemu sercu, w naturalnej konsekwencji doprowadzi do ukrzyżowania własnego "ja". Jednak Krzyż skutecznie ukrywany jest w mroku:

„Tak jak palce są zespolone nierozzerwalnie z moją dłonią, tak samo moje osobiste grzechy są częścią nie poddającego się "ja". Problem stałego, triumfującego oraz zwycięskiego życia, skupia się głównie na poddaniu "ja". Bez wątplenia, ktoś może słusznie zapytać: Czyż nie poddałem swego "ja" podczas nawrócenia? Tak, uczynił to, ale w stopniu zależnym od tego, jak mocno Bóg był objawiony na coraz głębszych zakresach poddania się zgodnie z wykresem jaki studiowaliśmy w poprzedniej lekcji. Pewien pisarz (*zobacz E. S. Jones, Victorious Living, pp. 111-112*) powiedział, że w centrum starego życia jest... "ja". To właśnie "ja" jest ostatnią rzeczą, którą oddajemy, z której rezygnujemy. Jednak to jak szybko nasz lud odczuje wstręt do niego i porzuci je wolny u stóp Jezusa, zależy od tego, jak szybko uświadomią sobie fakt, iż "ja" ich pokonuje. Należy podkreślić, że w tym właśnie miejscu zaczyna się prawdziwa bitwa. Wszystko inne było tylko zwykłą potyczką.” (*Transforming Friendship, Lessons*).

Przez takie zapożyczenie najbardziej zdradzieckiego błędu może okazać się, że zostanie on nieświadomie przyjęty i uznany za prawdę. Cała treść dotycząca tego, co zrobić z "ja" w sposób w jaki przedstawiono ją we współczesnym nauczaniu ADS, jest błędna i jednocześnie trudna do wychycenia. Musimy jasno dostrzec fakt, że pokuta w tym punkcie została praktycznie zignorowana oraz że Fenelon jest postrzegany jako bezpieczne źródło na równi z Duchem Proroctwa:

„Fenelon, jeden z największych duchowych myślicieli przeszłości, żyjąc w XVII wieku napisał w jednym ze swoich uduchowionych listów: >...jest to stwierdzenie sięgające głęboko... prosto do sedna problemu...<

Właśnie to stanie się bodźcem, aby student wnikliwie studiował duchowe listy Fenelon'a, zatytułowane: >Samowyrzeczenie< i stojące na równi z obfitymi cytatami Ducha Proroctwa mówiącymi o tej przeszkodzie zagradzającej drogę do zwycięstwa.” (*Ibid.*)

Fenelon był rzymsko-katolickim mistykiem, którego rozumienie pokuty było tak samo błędne jak Fulton Sheen'a, który również obficie rozpisuje się nad "samowyrzeczeniem". Fenelon był mocno zaangażowany w starania podbicia Protestantyzmu przez Rzym po rozpoczęciu się Rewolucji Francuskiej. Książka Wielki Bój stwierdza poniżej o Fenelonie i jego towarzyszach, co następuje:

„W olśniewającej epoce Ludwika XIV... wiedza była kultywowana, liternictwo upiększane i ozdabiane, duchowni dworu i stolicy byli wyedukownymi i elokwentnymi mężczyznami, o wielce efektywnych manierach łagodności i miłosierdzia... Szatan był niewidzialnym przywódcą swoich poddanych.” (*Great Controversy, p. 272*).

Powinniśmy wiedzieć, że mówienie o "ja" w sposób, jak czyni to Rzym, nie wystarczy w przedstawianiu nauki o "sprawiedliwości przez wiarę". Tak silne znieważanie Krzyża zapożyczone od E.S. Jones'a, Hannah Whital Smith (większe zaufanie do myśli zawartych w powyższej lekcji prowadzi do publikacji Hannah Whital Smith - *Transforming Friendship*) i Fenelon'a, jest gruntownie i starannie usunięte z tego nauczania. Poniższa "ilustracja", sama przedstawia zupełny brak zrozumienia przez Jones'a zagadnienia "pokuty". W rezultacie tego ukazuje ona jak subtelne było spojęcie na jego opracowaniach:

„E. S. Jones wspaniale to zilustrował, gdy mówił o tym, jak pewnego razu w roku 1933 znajdował się niedaleko bramy Chicago Exposition, wykonanej w dziwnym stylu. Dostrzeł, że pewna niewiasta zbliżyła się do tejże bramy i włożyła ćwierćdolarówkę do otworu na monetę, płacąc za wstęp. Miała przeogromne pragnienie uiszczenia tej opłaty. Bardzo chciała wejść do budynku galerii, więc czekała, ale nic się nie wydarzyło. W końcu nasz przyjaciel zasugerował, aby popchnęła tę bramę, co też uczyniła. Ku jej zdziwieniu i radości, wrota się otworzyły, a ona podążyła ku swej upragnionej przystani. Wszystko, co musiała uczynić, to zdecydowanie popchnąć z wiarą po tym, jak zapłaciła za wstęp. Zbyt wielu z nas jest całkowicie zdecydowanych zapłacić cenę, ale nie napiera z dostateczną determinacją na Boże obietnice i nie idzie ku wolności.” (*Ibid.*)

Tą "ceną", jak zostaliśmy nauczeni przez naszego Pana w Ewangelii wg. Łukasza 14:25-35, jest zaakceptowanie zasady Krzyża. "Popychanie" jest naszymi czynkami. Problem z Izraelem dzisiejszych dni wcale nie polega na tym, że jesteśmy "całkowicie zdecydowanymi na zapłacenie ceny", ale nie pragniemy jedynie "popchnąć". Jest dokładnie odwrotnie. "Zbyt wielu z nas" nie nauczyło się kochać prawdziwego Chrystusa; zamiast tego "mówimy o wierze", przez "sztuczne zaufanie", które pozbawione zgorszenia Krzyża staje się nam dobrze znane, a szczególnie "ufność" w Chrystusa pozbawionego Krzyża, czyli Baala - wolimy "popychać".

To było dokładnie tym fałszywym poglądem o sprawiedliwości, o którym siostra White powiedziała:

„Są ludzie tego świata, którzy zaoferują nam bycie naszymi przewodnikami... Odciągną nas od ścieżki, gdzie głos Jezusa może być słyszany... Ci, którzy podążają za Nauczycielem krok po kroku, usłyszą i rozpoznają głos Prawdziwego Pasterza.” (*Review and Herald, Febr., 7, 1893*)

W podsumowaniu tych spostrzeżeń dotyczących pomijania zgorszenia z powodu Krzyża we współczesnej koncepcji chrześcijańskiego doświadczenia, powinniśmy zwrócić naszą szczególną uwagę na wzrastającą tendencję posługiwania się znakiem krzyża w adwentowych filmach, lekcjach, periodykach i dekoracyjnych aranżacjach podczas ewangelizacji obecnych dni. Znak krzyża, zwykle sugeruje, że w rzeczywistości brak jest w takim miejscu prawdziwego zrozumienia, czym jest podstawa Krzyża. Użycie znaku krzyża w dekoracyjnych aranżacjach podczas ewangelizacji jest niewybaczalne dla członków Kościoła ADS, którzy posiadają kompletnie odmienną historię od pozostałych kościołów protestanckich (*zobacz Ministry Magazine, Sept., 1950, gdzie zaleca się dla psychologicznego efektu budowanie mównic w kształcie krzyża*). Udzielono warunkowego ostrzeżenia:

„W żadnym kraju świata nie powinno być tak łatwą rzeczą niesienie poselstwa o Krzyżu, jak w Italii... Jest to kraj krzyży. Jednakże nie ma na świecie takiego kraju, w którym poselstwo o Krzyżu znaczyłoby tak niewiele...

Gdy krzyż jest umieszczany wewnątrz kościoła używanego przez chrześcijańskie zgromadzenia... Jakikolwiek rodzaj wizerunku czy podobizny nie powinien mieć miejsca w kościele poświęconym czczeniu prawdziwego Boga.

Sam fakt, że umieszczanie krzyży ma miejsce, prowadzi do refleksji i postawienia pytania: Jaki będzie ostatni wynik innowacji w stawianiu

krzyży w kościołach ewangelicznych?... W rezultacie tego wszystkiego staną się zupełnie nieświadome i pozbawione celu, a mianowicie, na czym polega i do czego ma prowadzić prawdziwe nabożeństwo... Nie oznacza to bynajmniej, że rozmyślnie albo z premedytacją podejmowali starania, by tak właśnie wyglądało nabożeństwo.

Prowadzi to jednak do innej poważniejszej refleksji... Dla tych, którzy znają historię podobnych wydarzeń i uwarunkowań w kościele w przeszłości i którego przyszła perspektywa jest złowieszcza i wzywa do natychmiastowych działań. Tendencja ta powinna być powstrzymana we wszelki możliwy sposób. Pastory, którzy są w stanie zrozumieć historię kościoła i którzy cechują się gorliwością w zachowaniu czystości w nabożeństwie, odrzucają przyzwalanie na wdzieranie się wizerunków jakiegokolwiek rodzaju, ponieważ, gdy raz się na to zezwoli, jest wręcz rzeczą niemożliwą usunąć je ponownie. Uczucie poświęcenia panujące dookoła nich (nabożeństw - przyp. tłum.) może zostać przwyciężone jedynie poprzez gwałtowność i przemoc obrazobórstwa.” (*George Evans, The True Spirit of Worship, pp. 113-115, The Bible Institute Colportage Association, Chicago*).

Czyż nie nadszedł wreszcie czas, aby resztką kościoła uświadomiła sobie, że babilońskie znaki krzyża i wywołane nimi emocje w mówieniu o Krzyżu, nie są prawdziwym głoszeniem Krzyża? Prawdziwe zwiastowanie Krzyża jest odmiennym i wyraźnym dziełem jakiego powinien dokonać Kościół Adwentystów D.S. dla świata. Jednak nie czynimy tego w obecnym czasie.

### 3. Wiara przeciwko pewności siebie

Prawdziwa wiara, której owocem jest sprawiedliwość, przychodzi przez słuchanie, a słuchanie jest możliwe dzięki głoszeniu zgorszenia z powodu Krzyża (porównaj Rzym. 10:17 i Gal. 3:1-2). To jest prawdziwe, łamiące serce, zrozumienie pokuty i może zostać wzbudzone jedynie przez zwiastowanie prawdziwego Chrystusa:

„Nowe i wzrastające w mocy światło zaświeci z Krzyża Chrystusa. Prawdziwy sens ofiary i wstawiennictwa drogiego Zbawiciela złamie serca, które zatwardziły się w grzechu. Miłość, dziękczynienie i pokuta wstąpią do duszy... To jest prawdziwa religia Biblii. Wszystko, co pomija te rzeczy jest zwiedzeniem.” (*Testimonies for the Church, vol. 4, p. 625*)

W tej części raportu robimy założenie, że taka wiara jest właśnie tą prawdziwą, która działa przez miłość, wytwarzając sprawiedliwość oraz

że wszelkie pominięcie tego w przyszłości, będzie traktowane jako zwiedzenie - gdyby rościło sobie prawo do bycia wiarą Jezusa.

Współcześni protestanci definiują pojęcie wiary, jako "wiarę w Chrystusa", będącą wynikiem Jego ofiary za nasze grzechy. Taka "wiara" jest natury kogoś, kto ćwiczy się w wysiłkach pokładania nadziei, a "przyjęcie Chrystusa" oznacza przyjęcie dobrodziejstw pokuty Chrystusa i "wierzenie" Mu, iż jest się zbawionym. Jakakolwiek "wątpliwość", że ta "transakcja" czyni ciebie świętym, określana jest mianem "niewiary". Baptystyczny traktat napisany przez L.P. Leavell'a zatytułowany: „Kiedy oddam swe życie Jezusowi?“, ilustruje dobrze ten bardzo powszechny pogląd wiary, uważany za ufność. Jakies piętnaście razy podkreśla on opinię, że ktoś jest zbawiony po prostu przez "zaufanie Chrystusowi" bez przedstawienia jednakże prowadzącej do unizienia serca prawdy, mówiącej, czym jest prawdziwa pokuta. Odnotujemy podobne stwierdzenia znalezione i w naszym nauczaniu:

„Jezus wykuł zdumiewające narzędzie, gdy uczynił wiarę... Wiara jest porzuceniem własnego "ja" z całkowitym poleganiem na obietnicach Zbawiciela. Jest pokładaniem nadziei w Bożym charakterze... Wiara mogłaby być zdefiniowana jako ufność... słowo >ufność< jest zrozumiałe dla każdego. W opisie życia, które wzrasta w zwycięskim życiu i jego możliwościach, ludzie promieniają nadzieją. Jednak, gdy ktoś mówi im, że takie relacje komplikują ich wiarę, serce popada w przygnębienie, ponieważ wiara wydaje się wtedy tak nierzeczywista. Wiara jednakże jest zwykłą ufnością w jednym wielkim sensie tego słowa.” (*Transforming Friendship, Lesson "Making Faith Understandable". Porównaj E.S. Jones, Victorious Living, pp. 49.110*).

Niestety, w lekcji tej nie ma żadnej wzmianki, która uczyniłaby wiarę "zrozumiałą", umieszczając pokutę we wzrastającej wierze.

Zauważmy dokąd prowadzi nas cytat mówiący o chrześcijańskim doświadczeniu pozbawionym Krzyża, w próbie zdefiniowania wiary:

„>Istnieje magiczne słowo Życia<. Mogę je użyć lub nie. Jeśli zdecyduję się na użycie go, moje życie stanie się pełne sukcesu ponad to, co można sobie wyobrazić lub na to zasłużyć. Jeśli postanowię nie użyć tego słowa, moje życie - w jego końcowym etapie - okaże się tragiczną pomyłką i będę za to odpowiadać... Dzięki niemu, miliony odnowiły zwycięstwa w swoim życiu i triumfowały nad śmiercią. Ono rozwiązuje naszą przeszłość, teraźniejszość i przyszłość. Bez niego żaden człowiek nie może podobać się Bogu.

On z pewnością ubłogosławi ciebie podczas twojego studium >mojego magicznego słowa na życie<...

Wiara jest magicznym słowem na życie... wiara jest wierzeniem w Boga oraz wierzeniem, że możemy dostać się do miejsca, gdzie będziemy Go pilnie szukać." (20th Century Bible Course A, "My Magic Word for Life")

Taki pogląd na temat "wiary" żąda, aby jego zwolennicy postrzegali miłość jako następstwo wiary - "wiara", albo ufność, przychodzi najpierw, a miłość za nią: „Jak magiczne szkiełko chłopca, wiara rozpała płomień miłości.” (Ibid.).

„Wiara mogłaby zostać określona wewnętrznym poddaniem... Gdy wewnętrzne poddanie jest pełne i dokonane... miłość zacznie płonąć i wzrastać...

Jeśli ufność jest prosta i szczerą, serce ofiarowuje się dla drugiego serca, a życie dla drugiego życia; miłość zaczyna wzrastać.” (Transforming Friendship).

Zarówno w naszych relacjach do człowieka jak i do Boga, to miłość zawsze poprzedza zaufanie. Daremne byłoby ze strony Boga żądać naszego zaufania, jeżeli wcześniej nie zdobyłyby naszych serc. To ostatnie osiąga się przez prawdziwe przedstawienie pokuty. Jednak gdy usuwa się to, co jest prawdziwą pokutą z naszego głoszenia, musimy odwoływać się do takich przedstawień, jak choćby to powyżej, które może jedynie zdezorientować szczerą i pełną ufność serca. „Miłość do Boga prowadzi do pokładania w Nim ufności”. (Testimonies for the Church, vol. 1, p. 697).

„>Człowiek ten poszedł do swego domu usprawiedliwiony< - powiedział Jezus. (Łuk. 18:14). Oznacza to, że był uznany za człowieka sprawiedliwego, gdy faktycznie nim nie był. W skrócie mówiąc, wybaczone mu... jest to dokładnie tym, co Biblia nazywa usprawiedliwieniem...

Wiara jest tym magicznym słowem, które odmienia moją czarną przeszłość na białą, moją niesprawiedliwość dawnego życia, na sprawiedliwość, moją grzeszność, na prawość. Tak głosił Paweł.” (20th Century Bible Course A, "My Magic Word for Life").

Czy Paweł rzeczywiście głosił taką magiczną, okultystyczną "wiarę", która czyni z czarnego białe? Czy głosił, że to "magiczne słowo" sprawia, iż Bóg "uznaje" człowieka niesprawiedliwego, sprawiedliwym; innymi słowy - usprawiedliwia niegodziwego? "Ten, który usprawiedliwia niegodziwego" jest "obrzydzeniem dla Pana" (Przyp 17:15 z tłum. ang.). Takie pomieszenie jest bezpośrednim rezultatem pominięcia prawdziwej pokuty. Abrahama nie zaliczono do sprawiedliwych, gdy nie był

sprawiedliwy. Jego wiarę poczytano mu ku usprawiedliwieniu - jego wiara była oczywiście "złamanym duchem, złamanym i skruszonym sercem", które uwierzyło w usprawiedliwienie dzięki zrozumieniu pokuty (zobacz Jan 8:56). Pogląd, że Abraham zwyczajnie zaufał Bogu dla jakiejś rzeczywistej korzyści jest bardzo nieuczciwy, jednak przyczynia się do współczesnego niezrozumienia wiary. Wiara Abrahama, będąc tą prawdziwą, była sprawiedliwością i Bóg zwyczajnie uznał go za sprawiedliwego, ponieważ wszystko czego kiedykolwiek On pragnął od nas, było zwykłym przeżyciem skruchy w sercu. Taka jest sprawiedliwość, która spontanicznie produkuje wszystkie uczynki sprawiedliwości. Okpić w ten sposób przeżycie jakie dokonało się w sercu człowieka i będące jednocześnie wynikiem głoszenia Chrystusa ukrzyżowanego, poprzez traktowanie wiary jako "magii", jest parodią głoszenia Chrystusa.

#### 4. "Jestem zbawiony"

W naszym współczesnym głoszeniu, pojawia się narastająca tendencja do zachęcania "wierzących", aby traktowali siebie jako zbawionych. Czasami jest to określane jako "radość obecnego zbawienia" (*Ministry Magazine, May 1949*), czasami znowu jako bycie "zachowanymi". Przy takiej argumentacji zawsze podkreśla się fakt, że gdy osoba jest usprawiedliwiona, wybawiona jest od winy za "minione grzechy". Tak więc, człowiek, może w tym sensie traktować siebie jako "zbawionego". Czasami jest nawet zachęcany do powiedzenia tak samo, jak mówią baptyści. Jednakże "Bóg był w Chrystusie jedynając świat ze sobą i nie przypisując im ich przestępstw", a "Dar zstąpił z nieba dla wszystkich ludzi w celu usprawiedliwienia wielu". W takim sensie słowa, bylibyśmy zbawieni, zanim jeszcze się narodziliśmy. Siostra White wyraziła się na temat jasno:

„Wielu powie: >Jestem zbawiony, jestem zbawiony, jestem zbawiony<... Cały świat może oświadczyć: >Jestem zbawiony<, jak każdy inny przestępca. Mogą mówić: >Wierzę w Chrystusa i w to, że jest moim Zbawicielem<.” (*Ms. 8, 1888*)

„Ci, którzy akceptują Zbawiciela, nigdy nie powinni być nauczani, aby mówić lub czuć, że są zbawieni - pomimo ich szczerego nawrócenia. To jest nieuczciwe... Ci, którzy akceptują Jezusa i w swym pierwszym wyznaniu mówią: >Jestem zbawiony<, znajdują się w niebezpieczeństwie zaufania sobie samym.” (*Christ Object Lessons, p. 155*)

Jednak co do nas, to należy stwierdzić, że nie zawsze podążaliśmy za tą poważną radą. Pogląd o chrześcijańskim życiu, jako pokornym chodzeniu z Bogiem, w którym upamiętanie pogłębia się z każdym krokiem, nie należy do przyjemnie przyjmowanych. Nasza ludzka natura tęskni za pewnego rodzaju pewnością siebie (zapewnieniem), które - mówiąc nawiasem - jest przeciwstawne wierze. Ta autosugestia wywołuje jednak bolesną pustkę, którą zapełnić jest w stanie tylko prawdziwa, autentyczna wiara:

„Domyślałam się, że istnieją zapiski - a być może setki zapisków - w których osoby mówią, iż nie mają odwagi oświadczyć, że wierzą iż są zbawione w Jezusie Chrystusie. Istnieje sporo wątpliwości i obaw co do tej sprawy, jednak Bóg chce, byśmy poznali prawdę na ten temat... (zachęcał zgromadzonych do tego, by byli pewni, iż mają życie wieczne i tak też mówili. Potępił pogląd twierdzący, jakoby pewność posiadania życia wiecznego była chępcieniem się). Wierzę w obecne zbawienie. Jest to jedyny sposób, w jaki mogę o tym wiedzieć oraz że istnieje ono tak długo, jak długo w nie wierzę... Wierzę, że w każdej minucie krew Jezusa Chrystusa oczyszcza mnie od grzechu... i chcę aby każdy z obecnych tutaj miał taką pewność... Zatem nie pozwólmy żadnej duszy wyjść dziś wieczorem z tego miejsca, bez owej pewności - że stoi wolna i czysta w Jezusie Chrystusie w godzinie Sądu Bożego.” (G.C.B., 1900, pp. 196-197)

Krótką refleksja wykaże sprzeczność (niekonsekwencję) poglądu pewności i przypisywania sobie "teraźniejszego zbawienia" w świetle "trwającej godziny Sądu Bożego". Poważny głos pism siostry E. White - jak również i Biblii - wyraża się jasno twierdząc, iż chrześcijanin z jednej strony nie powinien żywić wątpliwości co do swego osobistego zbawienia, a z drugiej, nie powinien okazywać pewności siebie. Winien być natomiast świadomy, iż jest akceptowany w Umiłowanym i wiedzieć o głębokiej radości kochającego go Pana. Nie powinien pobłażać opinii, że jest zbawiony nie dalej, jak wyraża to zdanie zacytowane z książki Przepowiedni Chrystusa (*Christ Object Lessons*, p. 155). Powód jest oczywisty: jest nim prawdziwa chrześcijańska pewność w czasie oczyszczania świątyni, która jest stale pogłębiającym się upamiętywaniem. "Złamane i pełne skruchy serce", nigdy nie będzie już jak kiedyś, całe. Podobnie do Piotra; zawsze lśnią w naszych oczach łzy, gdy widzimy siebie w świetle padającym na nas ze wzgórza Kalwarii. Błogosławione, unizające serce doświadczenie pierwszej miłości, nigdy nie jest zapomniane. Podświadome korzenie złego samolubstwa dotychczas nam nie znane, są dzień po dniu wydobywane na światło dzienne. Jednak pozwalanie sobie na myślenie, że ktoś jest zbawiony, jest



w rzeczy samej niczym innym, jak prowadzeniem nas do nieświadomej zarozumiałości, która prędzej czy później, musi nadejść. Podświadomie serce może jedynie wyciągać wniosek: "Czyż nie zostałem właśnie oczyszczony z grzechu >tej minuty<, wczoraj? Dlaczego serce wzywa do upamiętania?" I czujemy się wtedy odtrąceni. Nieuniknionym skutkiem tego toku rozumowania jest letniość. Stąd też, stale kierowane były do nas i niezrozumiałe przez nas ostrzeżenia siostry White, a my dobrze czynimy zważając na nie. Poniższy cytat ilustruje, jak gra słowami może obejść ten punkt i wprowadzić w umyśle dezorientujące wrażenia:

„Istnieją bardzo dobrzy ludzie, którzy należą do tzw. ruchów uświęcających i używają zwrotu >jestem zbawiony<. Wyśmiewamy fakt używania takiego zwrotu, a ja z pewnością nie będę się upierał przy tym, abyśmy go zaadoptowali. Prowadzi to do pewności siebie i pewnego rodzaju poczucia bezpieczeństwa. Jednak jest w tym coś, co należałoby rozwinąć. Użyłbym raczej terminu >nawrócenie< (w ang. >przemiana, odwrotność< - przyp. tłum.). Jest bowiem w zwrocie >zbawiony< pewien element prawdy. Dostrzeżmy tę analogię. Tak jak uszkodzony statek jest odholowywany do portu, gdzie jest bezpieczny - ale wciąż nie znajduje się w dobrym stanie - tak dusza, która przybywa z morza grzechu, niezdolna do czegokolwiek, osłabiona i nie potrafiąca żyć dla Chrystusa o swej własnej sile; bezpieczna jest w Jezusie, ale nie uleczona, niezdadna do żeglugi - naprawa jest konieczna.” (*Transforming Friendship*, p. 12)

Jak w poprzednim rozdziale dotyczącym protestanckiego nauczania podkreślaliśmy znaczenie użycia słowa "bezpieczny", tak w tym podkreślaliśmy nieuczciwe zastosowanie słowa "zbawiony".

## 5. Pomieszane pojęcia uświęcenia

Sugerowanie kiedykolwiek, że błędne pojęcia na temat uświęcenia były nauczane między nami mogłoby się wydawać szokujące mimo, że Duch Proroctwa wypowiada się w tej sprawie. Musimy jednakże pamiętać o tym, że wysiłki szatana, aby wprowadzić zamieszanie i powstrzymać nasze uświęcenie mają na celu zwiedzenie - jeśli to możliwe - nawet wybranego:

„Gdyby jawne sprzeczności i niezgodne z prawdą wypowiedzi były łatwo dostrzegalne w tych oświadczeniach, słowa z ust Wielkiego Nauczyciela nie byłyby potrzebne.” (*Letter 68, 1894*)

Szatan zaatakuję nie tylko przez słowne wyrażenie słowa "uświęcenie"; jest to pogląd, przez który będzie starał się zwieść, ponieważ zwiedzenie jest jego największą przyjemnością. Biblijne uświęcenie jest dziełem

zycia. I nie zostanie ono ukończone, aż do przemienienia. Będzie ono końcem dla tego pokolenia, jeśli rzeczywiście stanie się czasem Głośnego Wołania. Jednak ostatni krok, jaki musi być podjęty w uświęceniu jest ten, któremu szatan chciałby się bardzo sprzeciwić. Okaże się to nowym doświadczeniem w nawróceniu korzącego się serca; tak całkowicie druzgocącym dla naszego samozadowolenia i oziębłości, jak uwolnienie nas od końcowego uścisku szatana. Będzie to dotyczące serca doświadczenie w Izraelu, dopełniające oczyszczenia świątyni w niebie.

Mówienie teraz nawróconym, że uświęcenie jest życiowym dziełem jednej chwili, sugeruje im dalej, że zbawienie jest natychmiastowe, co jest ciężkie do zrozumienia:

„Natychmiastowe zbawienie... Zbawienie jest natychmiast... Grzesznik odnajduje swoje zbawienie w każdej chwili, gdy podejmuje taką decyzję. >Teraz oddaję moje serce Jezusowi<... Zbawienie przychodzi do pokutującego grzesznika natychmiastowo - w każdym momencie, gdy poddaje swoje serce Chrystusowi.

Szatan gardzi tą doktryną natychmiastowej mocy Chrystusa zdolnej zbawić... Zbawiająca grzesznika ofiara - Chrystus - jest już złożona, zatem zbawienie grzesznika jest już dokonane przez zwykłe oczekiwanie na grzesznika, aby mu je przypisać... zbawienie jest natychmiastowe...

Zbawienie jest natychmiastowe, gdy ktoś przyjmuje odkupieńczą krew Chrystusa... Czy ty patrzysz na Jezusa TERAZ i żyjesz?” (*Voice of Prophecy, Bible Correspondence Course, Lesson Four*).

Gdyby nawrócony uwierzył tej doktrynie i wkrótce potem jednocząc się z resztką kościoła usłyszał jakieś wzruszające i emocjonalne kazanie, na przykład o poselstwie do Laodycei lub czytał Ducha Proroctwa wzywającego "zbawionego" do pokuty, to co mogły pomyśleć sobie w sercu? Albo pomyśli, że kościół nigdy nie był odpowiednio "zbawiony", albo też zwątpi w to - jeśli jest wnikliwie myślącą osobą - że on naprawdę jest "zbawiony"; i nie ma tu znaczenia jak bardzo ewangelicznie był zachęcany do myślenia w taki sposób na początku. Zwątpi w to, co trzymało go do tej pory, jeżeli jakiś oczywisty cud tego nie przewycięży. Dzieje się tak z powodu stale pogłębiających się nawoływań do pokuty, które są z kolei podwaliną do nieustannego uświęcania z powodu cały czas obecnych w sercu grzechów, w czasie, gdy wierzący sądził, iż jest "zbawiony". Został oczyszczony od wszystkich grzechów, ale nie grzechów nieświadomych. Oczywiste jest, że wrażenie jakie robi na umysłach osób nawróconych pogląd o "natychmiastowym zbawieniu", doprowadzi do tego, że nie będą oni zdolni do przyjęcia prawdziwego, praktycznego nawrócenia serca, zgodnie z nauką o oczyszczeniu świątyni

w niebie. Tak więc adwentystyczna koncepcja uświęcenia może okazać się bezwartościowa i pusta!

Może również wydawać się czytelnikowi szokujące pytanie o koncepcję wartości Zwycięskiego Życia, tak popieranej przez nas przez ostatnie trzydzieści lat. Okaze się bardzo interesujące przebadanie, czy ta roślina zasadzona została przez naszego niebiańskiego Ojca, czy też była serią poglądów wszczepionych do adwentystycznego ruchu i pochodzących z babilońskich źródeł. Odkąd koncepcja ta w sposób jednoznaczny wpływa na nasze rozumienie dotyczące "usprawiedliwienia przez wiarę", powinna ona zostać wnikliwie przebadana w jego kontekście. Prawda na pewno nic nie straci na wnikliwym jej przebadaniu.

Być może, po prostu, nikt nie potrafi precyzyjnie zdefiniować tego, co oznacza "zwycięskie życie". Na pewno dotyczy ono uświęcenia. Ogólne wrażenie, jakie tworzy się w umyśle jest to, że "zwycięskie życie" jest zaawansowanym stanem chrześcijańskiego doświadczenia, nie osiąganym przez większość zadeklarowanych wierzących - nawet w szeregach resztki kościoła. Jest to doświadczenie uzupełniające "zaakceptowanie Chrystusa" w czasie nawrócenia. Po tym jak grzenik "zaakceptował" Chrystusa, wciąż czuje się w niewoli grzechu - nie uwolnił się od jego mocy. Przebaczenie grzechów z przeszłości nie jest wystarczające - potrzebna jest moc, która będzie silniejsza od grzechu. Moc ta jest dostępna przez posiadanie tego, co często określane jest jako "tajemnica zwycięskiego życia". Ci, którzy ją głoszą, reklamują ją jako coś potrzebnego dla członków kościoła stale zmagających się z grzechem w codziennych próbach, konfliktach, agoniach duszy i łzach. Ta "tajemnica", przedstawiona jest często, jako coś łatwego, jakby to był tytuł jakiejś broszurki przeznaczonej do przeczytania pt.: "Zwycięskie życie", "Boża droga do zwycięstwa nad grzechem", albo "Jeśli to nie jest łatwe, to znaczy, że nie jest dobre".

"Zwycięskie życie" było już raz rozważane przez wielu spośród nas i odnalezione w poselstwie z 1888 roku. W przeciwieństwie do tego poselstwa, które zostało wzgardzone i któremu sprzeciwili się odpowiedzialni przywódcy, inne "zwycięskie życie" zostało szeroko zaakceptowane wśród nas i udzielono mu wszelkiego możliwego poparcia, by je głoszono. Gdyby było prawdziwym, oryginalnym poselstwem pochodzącym z nieba - takim jak światło z 1888 roku - z pewnością dokończyłoby to, czego poprzednie poselstwo nie zakończyło z powodu niewłaściwego przyjęcia go.

Jeśli tajemnicą "zwycięskiego życia" jest uwolnienie od codziennych, agonalnych zmagañ z grzechem, od codziennych wysiłków, "spazmów i

łez", konfliktów z szatanem i agonią duszy, zatem możemy pewnie założyć, iż Jezus żył owym "zwycięskim życiem". On to "z głośnym wołaniem i płaczem... nauczył się posłuszeństwa przez to, co wycierpiał" (Hebr. 5:7-8, BT). Jeśli sprawiedliwość przez wiarę jest sprawiedliwością Jezusa, jest zatem oczywiste, iż nie było lepszej drogi objawonej nam ponad sposób, w jaki On wierzył. Jednak "zwycięskie życie" jest zlekceważeniem tej wiary, dzięki której chrześcijanin może żyć, gdyż popycha ono ludzi do szukania jakiegoś "tajemniczego", "promieniującego", "zwycięskiego życia" - "pełnego blasku". Po około jednej dekadzie, odkąd mistyczny Faber przyłączył się do Kościoła Rzymsko-Katolickiego, napisał często cytowane pośród nas słowa i traktowane jako opis radości będącej wynikiem "zwycięskiego życia":

„Gdyby nasza miłość była bardziej prosta,  
Moglibyśmy trzymać Go za Słowo Jego.  
Nasze życie stałoby się pełne blasku  
W słodyczy Pana naszego.”

Ponad przeegzaminowaniem historycznych podstaw adwentystycznej koncepcji "zwycięskiego życia", bardzo pomocne okaże się odnotowanie, iż natchnieni pisarze stali na stanowisku, że usprawiedliwienie nie jest jedynie przebaczeniem grzechów w sensie uwolnienia od winy, ale również uwolnieniem od mocy grzechu. W rzeczywistości prawdą jest, iż grzech nie może być nigdy wybaczonej przez sprawiedliwego Boga. Byłoby to antynomianizmem. Tylko niesprawiedliwy Baal próbuje przebaczyć grzech. Sprawiedliwy Bóg, co prawda, radośnie wybaczy grzesznikowi w wyniku jego wiary, jednak czyni to przez uwolnienie grzesznika od mocy grzechu, którą jest związany. Takie jest prawdziwe znaczenie słowa "aphesi", oznaczającego "przebaczenie", w autoryzowanej wersji Biblii. Lepiej jest to oddane słowem "umorzenie" - uwolnienie, oddalenie. Takie usprawiedliwienie przez wiarę jest "obiecane" i jest ono faktem; skruszona dusza jest uwolniona od mocy znanego jej grzechu. Jeśli mielibyśmy posługiwać się w naszych kazaniach zwrotem "zwycięskie życie", musiałoby ono odnosić się do tego konkretnego doświadczenia usprawiedliwienia, a nie tylko do pewnego doświadczenia, uzupełniającego usprawiedliwienie. Taki pogląd nie jest przekazywany naszemu ludowi przez jego zwolenników. Podkreśla im się, że pokuta, a nie usprawiedliwienie była prawdziwa i jednocześnie ponagla się ich do nie wątpienia w to, gdyż w przeciwnym razie byłoby to "wątpieniem w Chrystusa". Mówi im się, że potrzebują tajemniczego "zwycięskiego życia" jako dodatku do ich usprawiedliwienia, gdy tymczasem tym, czego naprawdę pilnie potrzebują

jest prawdziwe nawrócenie, spadnięcie na skałę i roztrzaskanie się. To jest dokładnie to, przeciwko czemu sprzeciwia się cielesne serce po latach, a może i nawet dziesiątkach lat "stałego i prawowiernego członkostwa w kościele", a nawet - być może - bycia kaznodzieją. W Minneapolis objawiła się Skała Zgorszenia; "zwycięskie życie" zamierza krążyć dookoła tej Skały.

Oczywiste jest, że to krążenie zamierzone było przez nieprzyjaciela wszelkiej sprawiedliwości. Pochodząc z babilońskich źródeł, zostało oszukańczo wcisnięte do nie spodziewającej się niczego, łatwowiernej Resztki Kościoła. Jedno z największych prezentacji "zwycięskiego życia" ukazało się w niewielkiej książeczce opublikowanej w 1919 roku i zatytułowanej „Doktryna Chrystusa” (The Doctrine of Christ.), wydanej przez *Review and Herald*. Autor cytuje na znak aprobaty wypowiedzi dotyczące omawianego poglądu, bez podawania źródła. Cytaty te „nie zostały użyte przez osoby obdarzone autorytetem, ale jedynie dla wyrażenia myśli”. (*dzieło cyt. "Uwaga wprowadzająca"*). Przeprowadzenie analizy ujawnia, że cytowane źródło zostało napisane przez niejakiego Roberta C. McQuilkin'a, "sekretarza redakcji, Victotious Life Confernces, Princeton and Cedar Lake". Została opublikowana w 1918 roku przez The Christian Life Literature Fund, która określała siebie samą jako Główną Redakcję dla The Christian Life Literature Fund... Philadelphia. Było to międzywyznaniowe stowarzyszenie, albo grupa Metodystów i Kwaków. The Victotious Life było ich wynalazkiem. Wydawca The Sunday School Time, powiedział wprost:

„Czy kiedykolwiek udałeś się z prawdziwie drogim ci przyjacielem na jakiś obcy, nieznanany wam ląd - powiedzmy wyspy na morzu - jak na przykład Madeira? Czy prześcigaliście się tam, ty ze swoim przyjacielem, w odkrywaniu pięknych i nowych dla was rzeczy? Nowych gatunków kwiatów, owoców, ptaków, widoków w dolinach lub górach? Jeśli tak, to powinieneś wiedzieć, co oznacza odkrywanie czegoś z przyjacielem w krainie >Zwycięstwa w Chrystusie<.

Był to nowy i nieodkryty dotąd ląd zwycięskiego życia, do którego dotarliśmy, Robert C. McQuilkin i ja... Wkroczyliśmy, do >nieznanego lądu< niewyśnionych bogactw i zachwyty. Od tego też czasu byliśmy nawet zazdrośni, gdy dzieliliśmy się naszymi odkryciami... Cieszę się, że obecnie mówi on o nich innym poprzez rozważania w The Victotious Life... Przeważająca część Nowego Testamentu poświęcona jest opowiadaniu chrześcijanom jak żyć po tym, gdy zostali zbawieni, a nie jak zostać zbawionym... Musimy uświadomić sobie wreszcie, jak smutny jest w ewangelii komentarz na temat człowieka, który twierdzi, iż

Chrystus wybawił go całkowicie od sankcji z powodu jego grzechów, a w którego życiu wciąż widoczna jest, niczym nie złamana moc grzechu.

Ta książka opowiada nam, jak być zarówno wolnym od mocy grzechu, jak też i jego sankcji. Przekazuje ona Boże poselstwo dla obecnego zbawienia. Zbawienia z grzechu tereaz i tutaj...

Zwracamy się z podziękowaniem do Przywódcy naszego zbawienia, który nigdy nie prosi nas byśmy zwyciężali dla Niego, ale który już zdobył wszelkie potrzebne dla nas zwycięstwa. Książka ta jest pełną modlitwy dedykacją w Jego imieniu." (*Charles Gallaudet Trumbul, in Victorious Life Studies, op. cit., Słowo Wstępne*).

Nie zaprzeczamy temu, że szczerze i pokorne dusze nie odnalazły pomocy dzięki nauczaniu Zwycięskiego życia. Tysiące szczerych osób służyło Chrystusowi przez błędy mistycyzmu Kościoła Rzymsko-Katolickiego wbrew mistycyzmowi raczej, aniżeli z jego powodu. Podobnie rzecz się ma ze "zwycięskim życiem". Istnieje jednak pewien dowód na to, że "odkrywcy" tego "nieznanego łądu" oświadczyli również, iż mogli zostać zwiedzeni przez "złego kapitana", zapożyczając w tym przypadku termin od siostry White. Ich Chrystus nie przyszedł prawdziwie w ciele:

„Kuszenie skierowane jest bezpośrednio przeciwko ludzkiej naturze i znajduje drogę dostępu przez cielesne pragnienia oraz impulsy ciała. Dokładnie nad tym pracował szatan w przypadku Adama i Ewy... Obaj Adamowie żyli... w ciałach skłonnych do pokus - to właśnie te ludzkie ciała, a nie grzeszna natura mieszkająca w nas, wywołuje pokusę. Po upadku Adama pojawiła się w człowieku tendencja do grzeszenia, jakiej nie było przedtem i która nigdy nie istniała w obecności naszego Pana. Jednakże pokusa atakuje człowieka posiadającego upadłą naturę dokładnie w ten sam sposób, w jaki czyniła to przed upadkiem - to znaczy przez naturalne pragnienia jego ludzkiej natury.” (*Ibid., pp. 32-33*)

Twierdzenie, że Chrystus posiadał ludzką, skłoną do pokus naturę, prowadzi nas do wniosku, iż pokuszenia Jezusa były zaledwie fizycznymi pożądaniami pozbawionymi "skłonności do zgrzeszenia", pozbawionymi koniecznością umierania dla "ja" - które przecież nie jest fizycznym ciałem. Dlatego oznaczałoby to, że posiadał naturę bezgrzeszną, a nie grzeszną. W konsekwencji tego, Jego śmierć byłaby zaledwie męczeńską śmiercią ciała, a nie śmiercią w grzechu. Byłby wyzwolony od potrzeby umierania dzień po dniu dla "ja", a Jego "wiara" - w świetle tego wszystkiego - stałaby się zwyczajnie nieistotna; po prostu niczym. Największym grzechem jaki musi zostać przewyżczony jest egzystencja "ja" i gdyby Chrystus nie musiał go przewyżczać, mogliśmy bardzo

wiele mówić o tym, co spowodowało Jego tajemnicze "zwycięstwo" i pozostawać jednocześnie w bezsilnej marności. Podczas gdy "zwycięstwo" pana McQuilkin'a było spowodowane tym, co określamy "wiarą w Chrystusa", w rzeczywistości nie było ono wiarą w Chrystusa, ale wiarą przez to, co naśladowca prawdziwego Chrystusa może sam przezwyciężyć.

Czyż nie należy ubolewać, że tzw. "zwycięskie życie" ze źródłem jakie posiada, ma być rozważane przez Resztkę Kościoła jako adwentystyczne uświęcenie? Prawdziwe uświęcenie jest pogłębiającym się doświadczeniem żalu za grzech i również... dlatego, usprawiedliwieniem. Zwycięstwa nadejdą, ale nie stanie się to przez jakiś utajony "sekretny" prawdy w nadludzkiej, "Super-człowieku" Chrystusie, który nie posiadał ludzkiej natury. Nadejdą one poprzez proste, codzienne i stałe nawrócenia u stóp Krzyża, gdzie "ja" skona przez wiarę w Chrystusa.

Wkrótce po opublikowaniu „Doktryna Chrystusa” (1919), zwycięskie życie stało się bardzo popularne wśród wybitnych naszych kaznodziejów. Wielu z nich sądziło, że jest to właśnie Poselstwo Trzeciego Anioła w jego prawdzie i nie dostrzegło różnicy pomiędzy nim, a światłem otrzymanym w roku 1888. Teza wyłożona w Theological Seminary Library, napisana po to, aby pokazać że Kościół Adwentystów Dnia Siódmego doświadczał stałego boskiego objawienia od czasów dokonania zwrotu w tym stuleciu w głoszeniu "sprawiedliwości przez wiarę", wskazuje na nagłą i nieoczekiwaną zmianę w "zwycięskim życiu":

„Mniej więcej w tym samym czasie (1920)... wielu międzywyznaniowych przywódców nauczało tego, co można by określić terminem >zwycięskiego życia<. Chociaż tak popularne w tamtym czasie wyrażenie nie jest pokrewne usprawiedliwieniu przez wiarę, mimo to zostało zrozumiane jako mające odniesienie do sprawiedliwości przez wiarę i zostało połączone z tym terminem dzięki tej debacie...

Sesja Generalnej Konferencji w roku 1922 dostarczyła dalszych okoliczności do omawiania potrzeby uzyskania zwycięstwa nad grzechem w tym życiu. A.G. Daniells, zwracając się do delegatów oświadczył, iż zaczął wierzyć w to, co nosiło miano >zwycięskiego życia<... Zapewnił swoich słuchaczy, że jest to biblijny termin odnoszący się do doświadczenia, które jest dostępne dla wszystkich.

O. Montgomery, będący w tym czasie zastępcą przewodniczącego Wydziału Południowo-Afrykańskiego, a w późniejszym czasie jeden z głównych vice-przewodniczących Światowej Organizacji kościoła oświadczył, iż w >ostatnim czasie< kładziony był na ten temat >duży nacisk<. Odwołał się do artykułów napisanych dla międzywyznaniowych

czasopism oraz do kazań, które słyszał. Był zdumiony tym, że rozważali tę fazę chrześcijańskiego doświadczenia jako przedtem nieznaną. Wykazał, iż było to dokładnie takie same doświadczenie jak te, które głosili adwentyści, jako część usprawiedliwienia i sprawiedliwości przez wiarę...

C.H. Watson, w tamtym czasie jeden z vice-przewodniczących Generalnej Konferencji, spieniężył pogląd >zwycięskiego życia< w >Week of Prayer Reading< na rok 1923." (*Brunow Williams Steinweg, Developments in the Teaching of Justification and Righteousness by Faith in the Seventh-day Adventist Church after 1900, S.D.A. Theological Seminary, 1948, pp. 39-40*).

Resztką Kościoła, która w 1888 roku wzgardziła najbardziej chwalebny światłem jakie kiedykolwiek zajaśniało nad ludem Bożym w historii tego świata, teraz zajmowała się rozważaniem tej babilońskiej koncepcji i zastanawiała się, czy nie jest ona przypadkiem prawdziwym poselstwem sprawiedliwości Chrystusa:

„Książka >Zwycięskie życie< jest tylko innym wyrażeniem dla >sprawiedliwości Chrystusa przez wiarę<.” (*Review and Herald, Nov. 11, 1920*).

„>Zwycięskie życie< jest niczym więcej i niczym mniej, jak prostym biblijnym chrześcijaństwem.” (*Editor, Review and Herald, July 6, 1922*)

„Najwyższym celem, jaki powinien być osiągnięty - czy to przez Generalną Konferencję - czy też przez poszczególnego chrześcijanina... jest zwycięstwo nad grzechem. Oznacza to zwycięskie życie.” (*Review and Herald, June 8, 1922*).

Ogólno wyznaniowe "ożywienie" pociągnęło za sobą głoszenie "zwycięskiego życia" naszemu ludowi, jednak nie było ono takiego rodzaju, jakie dzięki miłosierdziu Bożemu podano nam w Minneapolis w 1888 roku. Nikt nie byłby na tyle głupi, aby powiedzieć, że Duch Boży nie działał w czasie tamtego ożywienia. Działał, i wiele serc zostało tym ubłogosławionych. Jednak deszcz, który spadł wówczas był zdecydowanie Wczesnym Deszczem, a nie późnym. Tak bardzo Izrael popadł w ubóstwo, że stało się rzeczą konieczną wnieść nieco deszczu spoza jego granic, aby wybrnąć z czasu posuchy, dopóki nie uświadomi on sobie potrzeby otrzymania Deszczu Późnego i nie dostrzeże tej prostej prawdy, że już raz deszcz ten zaczął padać i wtedy Izrael nim wzgardził.

Zaglądając do jednej z popularnych broszur dotyczących tego ożywienia i tzw. "zwycięskiego życia", jedna z uwag znajdujących się na kilku stronach broszurki ukazuje stopień, w jakim opierano się na autorytetach spoza kościoła. W rzeczywistości tytuł tej broszury o nazwie "Życie, które



zwycięza" został zapożyczony z listy publikacji wydanych przez Christian Life Literature Fund, główną siedzibę Victorious Life Literature. Poniższy cytat jest, dosłownie, zbiorem zebranych z kilku stron:

Mr. MacConkey (opowiada)..., Cortland Myers mówi..., dr L.W. Munhall powiedział..., mówi Cortland Myers..., Robert F. Horton mówi..., Hanry Van Dyke mówi..., napisał... Whitefield..., Edwards mówi..., dr W.T. Grenfell mówi..., u stóp D.L. Moody'ego..., Charles Dickens powiedział..., Ion Keith Falconer miał dobre..., ewangelista Wilbur Chapman... zapytał..., Sherwood Eddy powiedział..., Bishop Hannington powiedział >życzyłbym sobie być Henry'm Martin'em..., słowa Ellen Stone..., Florence Nightingale usłyszała..., Amos R. Wells rzekł..., Charles G. Finney pewnego razu powiedział..., biograf David'a Brainerd'a pisze..., D.L. Moody mówi..., R.F. Horton mówi..., Nessima... mówiąc..., Forrest Hallenbeck mówi..., John Wesley... powiedział..., J.R. Miller... wykładając..., John R. Mott mówi..., Charles G. Trumbull mówi..., Woodrow Wilson... powiedział..., Edward Everett Hale raz powiedział..., święty Augustyn Gladston... odparł..., prof. Huxley... powiedział..., John R. Mott mówi..., David Hill... powiedział..., Sunday School Times mówi..., etc. etc." (Zobacz >Alone with God< [tłum. w jęz. polskim: >Sam z Bogiem<], Pacific Press.).

Żeby taki ktoś mógłby nas prowadzić! I oby nas zostawił - samych z Bogiem! Poselstwo z roku 1888 zaprowadziło nas dokładnie tam, ale było nieprzyjemnym uczuciem. "Zwycięskie życie" natomiast obiecało promieniować tym, co wydawało się atrakcyjne.

## 6. "Osoba" Chrystusa, a poznanie Chrystusa przez Słowo

Najlepiej widoczny mistycyzm wzbudzony został pośród nas przez tych, którzy przedstawiali związek z Chrystusem jako świadomość, osobistą jedność z Nim. Nawiązywanie do zwrotów "osoby" Chrystusa jest takim właśnie odnoszeniem się do "rzeczywistej obecności Chrystusa". Jasną, wyraźnie odmienną od tej prawdą nauczaną przez naszego Pana było:

„To was gorszy?... Duch daje życie. Ciało na nic się nie przyda. Słowa, które do was mówiłem są duchem i są życiem.” (Jan 6:61,63, BT).

Adwentyści Dnia Siódmego wierzą, że Chrystus jest osobą i że odkupieni będą podobni do Niego, "gdy Go ujrzymy". Jako osoba nie może wszędzie być w tym samym czasie. „Duch Święty jest zastępcą Chrystusa, jednakże pozbawiony powierzchowności ludzkiej natury... Obciążony ludzką naturą, Chrystus nie mógłby być w każdym miejscu osobiście.” (*Desire of Ages*, p. 669) Czyż poglądy, takie jak chociażby

poniższy - które były przecież w naszym gronie bardzo popularne - nie powodują zamieszania wśród naszego ludu?

„Jego poselstwo jest nierozdzielne z Nim samym... zbawienna prawda staje się uosobowiona w Jezusie Chrystusie... On sam jest ewangelią... ewangelia jest uosobowiona w Nim, a takie chrześcijaństwo nie jest niczym mniejszym i nie może być niczym większym od >świadomej osobowej jedności z Jezusem Chrystusem<... On sam jest swoją własną ewangelią... Jest to zbawiająca ewangelia, którą sam sobie przyswoiłem... W Pismach, nadzieja, którą jest zbawienie, jest osobą... Sprawiedliwość przemieniająca naszą naturę, została wcielona w osobę i bez tej osoby nie może zostać przyjęta... Sprawiedliwość staje się naszą osobowością... Mam nadzieję, że wyjaśniłem to w sposób zrozumiały dla moich czytelników, iż ewangelia jest żywą osobowością i staje się również osobowością w tych, którzy ją w ten sposób przyjmują. Chrystus nie udziela żadnego daru w oddzieleniu od samego siebie... każde błogosławieństwo odnajdujemy jako uosobowione w Nim... Taka jest dobra nowina którą się raduję, czyniąc ją zrozumiałą.” (*The Saviour of the World, chapter entitled, "The Personality of the Gospel", Review and Herald*).

Nieuniknionym skutkiem takiego mglistego i niesprecyzowanego nauczania jest dyskredytowanie Słowa i doprowadzanie niewinnej duszy do zdumienia, jakie może wywołać "świadoma osobowa jedność z Jezusem Chrystusem". Przyjrzyjmy się poniżej rozwinięciu tej myśli:

„Oni wznieśli swój wzrok na Męża, a później na Jego obraz przedstawiony w Księdze. Tymczasem pseudo-apostolskie nauczanie skupia się samo w sobie i uwagę słuchacza, przede wszystkim na Księdze i z niej dopiero wnioskuje o istnieniu i oddziaływaniu Osoby. W tym wypadku więc, wrażenie, jakie pojawia się jest to: mówca głosi poselstwo pochodzące od Chrystusa, które w rzeczywistości jest skierowane do niego samego, i dopiero to swoje doświadczenie potwierdza, że zgodne jest z Pismem. Innymi słowy: Izajasz, Paweł, Jan nauczają... takiej, a takiej doktryny... Jeden głosi Chrystusa, a drugi o Chrystusie.” (*Doktryna o Chrystusie, dzieło cyt., pp. 23-24*).

Po krótkim zastanowieniu się czytelnik odkryje, że taka koncepcja sprawia, iż głoszący polega w stosunku do Chrystusa przede wszystkim na własnym doświadczeniu, a dopiero później na Słowie Chrystusa. Któż jednak może znać prawdziwego Chrystusa oprócz samego Słowa? Kiedyż to prawdziwy Chrystus postanowił objawić Siebie samego przede wszystkim w ludzkiej osobowości, dyskredytując jednocześnie, jako drugie co do ważności, Swoje własne słowa kierowane do grzesznika?

„Mówienie o Chrystusie bez Słowa, prowadzi do sentymentalizmu” - powiedziała siostra White, a taki sentymentalizm faktycznie może bardzo łatwo stać się pozbawionym Jezusa w rzeczywistości, jak i w słowie. Zacytujmy inny fragment z pism siostry White: „Szatan wejdzie przez każde drzwi, które zostawimy dla niego otwarte”. Czyż szerzenie tej mglistej doktryny mówiącej o "prawdziwej obecności" (*Ibid.*, p. 112) i "osobie" Chrystusa, nie otwiera przypadkiem drzwi dla fałszywego Chrystusa, który zwiódł już współczesne, ześwieczone kościoły? Oby nigdy nie doszło do tego, żeby prawdziwe adwentystyczne głoszenie Chrystusowego Słowa objawione w Biblii zostało uznane jako "pseudo-apostolskie nauczanie". Zarówno siostra White jak i Waggoner i Jones, gdy jeszcze nie zeszli z właściwej ścieżki, mogliby wówczas zostać delikatnie potępieni.

Naturalną konsekwencją mówienia o Chrystusie bez Słowa, jest gloryfikowanie Jego persony. Jednakże "ciało nic nie znaczy", tak jak przedstawianie persony Jezusa nie znaczy zbyt wiele. Historyczne sceny pochodzące z Biblijnej historii, która zawiera w sobie obrazowe i malownicze przedstawienia Chrystusa, nie może podlegać potępieniu, ponieważ to właśnie obrazy pomagają wyobraźni odtworzyć wydarzenia. (Jednakże dobre głoszenie jest znacznie bardziej skuteczne). Z drugiej strony, wymalowywane obrazy opowiadające o Chrystusie, nie mogą powoływać się na takie sentymentalne opowieści o zatwardziały w grzechu i szukających "Go", marynarzach. Jedną z głównych atrakcji Baala jest piękno jego osoby i dlatego wielu artystów go malowało. Inni uwieczniali obraz współczesnego Tammuza, próbując w ten sposób nakłonić ludzi do oplakiwania go. "Dwanaście Stacji Krzyżowych" w Kościele Rzymsko-Katolickim jest przykładem takiego użycia obrazów, za pomocą którego fałszywy Chrystus wyzwala teatralne uczucia w sercach, ale pozostawia zupełnie nietknięty stan ducha tak długo, dopóki nie pojawi się miłość do Chrystusa prawdziwego.

„Chrystus nie wymaga od ludzi, by gloryfikowali tych, którzy ich naśladowają. Nie prosi także, aby wysławiali piękno Jego oblicza. Nigdy nie zamierzał skupiać ludzkiej uwagi na pięknie Jego postaci, czy rysach twarzy. Natomiast pragnął, aby skupili się na rzeczywistym pięknie Jego charakteru.” (*Letter 85, 1899*).

Czyż widać to wyraźnie, że poselstwo przyniesione do nas przez Jones'a i Waggoner'a w roku 1888, skupia się na Chrystocentrycznym głoszeniu, które nie polega na gloryfikowaniu Jego osoby, ale na objawieniu Jego charakteru? I tylko za pomocą takiego objawienia, ludzkie serce może zostać zdobyte dla Niego.

## Sprawiedliwość przez wiarę a usprawiedliwienie dzięki sobie

Najdrobniejsze wywyższanie pewności siebie lub polegania na ciele oznacza krok uczyniony za daleko. Podkreślanie tej myśli charakteryzowało właśnie poselstwo z Minneapolis, które usunęło wszelkie zaufanie sobie. Agitatorzy nękający Galacjan "inną ewangelią" nie głosili własnego "ja". Głosili Chrystusa i własne "ja". Ewangelią Pawłową było: Jedyne Chrystus. Poniższa uwaga usiłuje uczynić tzw. "wiarę zrozumiałą":

„Jezus wykuł zdumiewające narzędzie, gdy uczynił wiarę. Choć trudno jest pojąć to ludzkiemu umysłowi, jest łatwą rzeczą doświadczyć tego. Wiara jest trudna do opisania, ale ten kto ją posiada, świadom jest tego faktu. >Wiara jest zarówno ufaniem Komuś, jak i odwazieniem się polegania na sobie samym<. Jak to określił jeden z kaznodziejów: >Takie połączenie rozwija poleganie na sobie w jednym i tym samym czasie<. Jest to zarówno aktywność jak i podatność na przyjmowanie. Czynisz to ty i On to czyni. Nie jesteś powstrzymywany, a On jest Twoim Zbawicielem.” (*A Transforming Friendship, op. cit.*)

Oznacza to nic innego jak wysunąć aluzję do zbawienia przez wiarę i uczynki; co czyni On jest wiarą, co czynią ja, jest uczynkami. Jezus nigdy nie będzie Zbawicielem kogoś, kogo własne "ja" nie jest nawet przytłumione. Mógłby przez to stać się kaznodzieją grzechu (zobacz Gal. 2:17), a wielu zaczęłoby sądzić, że to prawda.

Jakiegokolwiek przedstawianie wiary jako będącej dziełem wiary, "polegania na sobie", zbliża się bardzo niebezpiecznie do poglądu Kościoła Rzymsko-Katolickiego, jako "aktu wiary". Często jednak, wiara ukazywana jest w naszych publikacjach jako akt wierzenia, odwaznienia się, doświadczenia (eksperymentowania), czy też psychologicznego nastawienia umysłu. Takie przedstawianie zrozumienia wiary jest nieuchronne w sytuacji, gdy prawda o pokucie zostaje wzgardzona. Krótka wypowiedź z Katechizmu Katolickiego może łatwo pomóc w zrozumieniu tego, jakim zamieszczeniem w tej sprawie skutkuje wierzenie w siebie, wywołując oczywiście werbalne sprzeciw:

„Zasada skłonności wymagała dla aktu usprawiedliwienia, postępujących kolejno po sobie aktów, które mogłyby zostać stworzone jedynie dzięki obecnej łasce Bożej, a mianowicie; aktu wiary, czy też wierzenia w objawione prawdy, aktu odczuwania respektu przed Bogiem, aktu nadziei, aktu miłosierdzia, aktu pokuty za grzechy popełnione w przeszłości z zamiarem unikania popełniania ich w przyszłości oraz

zachowywania przykazań.” (*Council of Trent, Sess. VI, chapt. vi*). (*Catholic Belief by the Very Rev. Joseph Faa di Bruno, D.D., p.75*).

Przedstawiając upamiętanie i nawrócenie jako "Dwie rzeczy, które ja muszę zrobić" oraz wiarę jako "krok do zwycięstwa", jako coś, co umożliwi grzesznikowi przejście do drugiego etapu po osiągnięciu pierwszego; "czynienie z tego mety" lub w końcu przedstawianie wiary jako "magicznego słowa dla mojego jutra", jest bezużyteczną namiastką znacznie lepszej drogi, mianowicie wiary, która działa przez miłość wzbudzoną dzięki głoszeniu prawdziwego Krzyża. (*zobacz, 20th Century Bible Course A, lessons entitled "My Magic Word for Life" and "My Faith on Life's Diamond", and "Two Things I Must Do", etc*).

## 8. Zamieszanie a fałszywy Chrystus

Jeśli sumienie czytelnika na tyle zostało rozbudzone, dzięki czytaniu tego raportu, iż osiągnął on już punkt w którym dostrzega owo zamieszanie wprowadzone do naszego współczesnego myślenia w odniesieniu do sprawiedliwości przez wiarę - zamiast logicznego, żarliwego i pełnego mocy głoszenia, jakie miało miejsce podczas Konferencji w Minneapolis - nie zaprzeczy on faktowi, że spowodował to współczesny Chrystus, czyli Baal odstępczej religii obecnych dni. „Jest to częścią planu szatana - zaangażować Resztkę Kościoła Bożego i doprowadzić ją do całkowitej ruiny, która ma dotknąć całą ziemię.” (*Testimonies for the Church, vol. 5, p. 295*). Jeśli Bóg nie jest sprawcą zamieszania, to któż inny może nim być, oprócz fałszywego Chrystusa? „Chrystus nigdy nie powoduje zamieszania w umysłach” (*Series B, No. 2, p. 16*)

Po zstąpieniu Ducha Świętego w czasie Święta Pięćdziesiątnicy, wszyscy bracia byli zgodni. Czyż nie jest zatem prawdą to, że Głośne Wołanie nadejdzie dopiero wtedy, gdy w Izraelu ponownie nastanie zgoda? Sprzeciw w Minneapolis doprowadził do podzielenia Kościoła, w celu "Wywołania apostazji, złamania jedności, zasiania niezgody". (*zobacz, Counsels to Editors, p. 31*). Resztką tego samego ducha przeszkadza nam dzisiaj w jedności wiary, którą Duch Święty wprowadzi pomiędzy nas, gdy w końcu zgromadzimy się u stóp Krzyża. Wtedy adwentowe sumienie zostanie zupełnie przebudzone do oddania czci prawdziwemu Chrystusowi.

## 9. Skutki czczenia Baala na kaznodziejów

Dla ludzkiej natury trudną rzeczą jest odnalezienie błędnych koncepcji. Podświadomość nigdy nie została zaprojektowana przez Stwórcę do wychwytywania tajemnicy niegodziwości, czy do samozaprzeczającej sobie sofistyki lub fałszywej i mało skutecznej "sprawiedliwości przez wiarę". Nikt nie może uwierzyć w prawdziwego Chrystusa bez odczucia, że Boska moc pomagała mu w kroczeniu do takiej wiary. „Nikt też nie może powiedzieć, że Jezus jest Panem, jak tylko z natchnienia Ducha Świętego”. Podobnie, żadna szczerza dusza nie może spokojnie słuchać lub czytać wywołujących uczucie zamieszania opinii, bez wewnętrznego poczucia, że czyni ją to chorą. Adwentystyczne sumienie odczuwa odrzę przed błędem.

Jednak proroctwo jasno podkreśla, że Poselstwo Trzeciego Anioła musi zostać uzupełnione napływającym z nieba, wielkim światłem, "Głośnego Wołania". Jest zatem rzeczą nieuniknioną, że jeśli sprzeciwiono się początkom Późnego Deszczu i Głośnego Wołania w Minneapolis, to wciąż odczuwa się pewną bezsilność w głoszeniu Poselstwa Adwentystów Dnia Siódmego. Niewątpliwie, ma ono wpływ. Jednakże każdy bezstronny i szczerzy kaznodzieja przyzna, że nie działa tak, jak powinno. Czyż mogło dojść do takiej sytuacji, że to poczucie względnej bezsilności przeszkodziło w otwartym zbuntowaniu się wobec przeczącego i błędnego nauczania? Jasne zrozumienie tego geniuszu powinno przebudzić adwentowe sumienie i doprowadzić do odrzucenia naśladownictwa.

Jeśli nie uda się całkowicie powstrzymać tej złudnej nauki, koniec zamieszania może okazać się tragiczny w skutkach dla człowieka, który został wezwany do jej głoszenia. Zbawienie naszej własnej duszy zależne jest od karmienia stada Bożego pokarmem na dany czas. Jeśli zatem nastął czas Późnego Deszczu, jeśli nadszedł czas dla światła, które ma oświecić całą ziemię swą chwałą, to niebezpieczną jest dla posłańców rzeczą, głoszenie pomieszanych wersji "sprawiedliwości przez wiarę".

Szczerze serce adwentystycznego kaznodziei przekonuje go niewątpliwie o tej względnej skuteczności wysiłków, jakie stara się czynić. Z drugiej zaś strony własne "ja" minimalizuje sprawę po to, aby kaznodzieja nie osiągnął stanu bezsilności. Wewnętrzny konflikt doprowadza do subtelnej uwrażliwienia duszy. Aby zaspokoić niedostatek i sprawić wrażenie, że wszystko jest w porządku, kaznodzieja przywołuje i wzbudza w sobie poruszające go uczucia, o których wie, iż są częścią prawdziwego chrześcijańskiego doświadczenia opisanego w Biblii. Ten adwentystyczny gatunek kaznodziejskiego patosu, niestety w wielu

przypadkach pokrewny jest w istocie innej kaznodziejskiej intonacji. Próbując czynić "apele" skutecznymi, może okazać się w rzeczywistości, że hipokryzja będzie ostatecznym środkiem, jaki zostanie osiągnięty. Nikt nie śmie tego uznać, a w najmniejszym stopniu sam zainteresowany. Powszechnie wiadome jest, że proces taki trwał przez wiele lat w życiu kaznodziei, który był jednym z najbardziej znanych i popularnych adwentystycznych ewangelistów; tym który wiele głosił o "sprawiedliwości przez wiarę", zanim został zobligowany do opuszczenia dzieła z powodu roztrzaskania swej wiary. Był to przykład subtelnej apostazji, na tyle możliwej, by mogła istnieć w sercu kaznodziei, który przestał spoglądać na Jezusa, dla "Chrystusa" własnych uczuć i metod, który jest niczym innym jak po prostu Baalem. Odstępstwo prowadzi do braku moralności, a wydarzenia ostatnich lat ukazują nam, że dzieje się tak zawsze.

Nie jest to przyjemne zagadnienie do rozważań, ale tragiczniejsze jest zaniechanie go. „Za bezbożnym nauczaniem podążają grzeszne praktyki”. (*Testimonies for the Church, vol. 8, p. 293*) Naszą jedyną nadzieją, jako kaznodziejów w czasie gdy powinien padać Późny Deszcz, jest przyjęcie Późny Deszcz. Nadzieja, że tak się stanie zależna jest od wizji Chrystusa - prawdziwego Chrystusa.

## 10. Spirytyzm

Jeśli Święty Duch Boży wyzwała prawdziwą miłość do prawdziwego Chrystusa, to i przeciwny mu duch musi również wywoływać w tych którzy ulegają religijnemu samolubstwu, zaślepiające naśladownictwo i podążanie za fałszywym Chrystusem. Nie jest oczywiście przyjemne widzieć taki stan rzeczy i zadowolony z siebie umysł wołałby odrzucić myśli tego rodzaju. Jednak adwentowe sumienie nie może wyprzeć się faktu, że Babilon ostatecznie nadejdzie pod wpływem spirytyzmu; chyba że zakładamy, iż przyjmują oni wielką moc Ducha Świętego. Jeśli nastal czas na prawdziwe Głośne Wołanie i zakończenie dzieła ruchu adwentowego, nastal także czas na wylanie szatańskiego "Ducha Świętego" na tych, którzy pragną go przyjąć:

„Potem ujrzałem innego anioła, zstępującego z nieba i mającego wielką władzę, a ziemia od chwały jego rozbłysła. I głosem potężnym tak zawołał: >Upadł, upadł Babilon - stolica i stała się siedliskiem demonów i kryjówką wszelkiego ducha nieczystego, i kryjówką wszelkiego ptaka nieczystego i budzącego wstręt.<” (Obj. 18:1-2, BT)

Czyż nie powinniśmy być ostrożni? Jest całkiem realne pomieszać w naszych modlitwach prośby o wylanie Ducha Świętego z mocą i zarozumiałością, która nie narodziła się w niebie. To właśnie ruch, na który wskazywały wszystkie proroctwa w Biblii, ostatecznie okaże się zwycięskim. Jednak zwycięstwo to nie przyniesie chwały naszemu "ja", czy też nam samym, ale przyniesie zwycięstwo prawdzie. Jeśli odszukiwanie tych analiz jest ważne, oznacza to, że istnieje pewna historyczna prawda, która musi zostać dostrzeżona i rozpoznana przez obecne pokolenie, zanim nasze "wymagania" nadnaturalnej mocy Ducha Świętego zostaną odpowiednio i prawdziwie docenione. Wszystko, co zostało napisane ku przestrodze starożytnemu Izraelowi, napisane zostało i dla naszego pouczenia:

„A którzy z was pozostaną, tedy przywiodę strach na serca ich, w ziemiach nieprzyjaciół ich, że je gonić będzie chrzest liścia padającego; i będą uciekali jako przed mieczem, i padać będą, chociaż ich nikt gonić nie będzie. I padnie jeden na drugiego jako od miecza, choć ich nikt gonić nie będzie; ani się ostoicie przed nieprzyjacioły waszymi. I poginiecie między narody, i pożre was ziemia nieprzyjaciół waszych. A którzy z was zostaną, wywiędną dla nieprawości swojej w ziemi nieprzyjaciół swoich; także dla nieprawości ojców swych z nimi wywiędną. Ale jeżeli wyznają nieprawość swoją, i nieprawość ojców swych według przestępstwa swego, którym wystąpili przeciwko mnie, i według którego chodzili, sprzeciwiając mi się; Żem też i Ja chodził sprzeciwiając się im, a iżem je wprowadził do ziemi nieprzyjaciół ich; jeżeli, mówię, na ten czas poniży się serce ich nieobrzezane, i cierpliwie znosić będą kaźń za nieprawości swoje: Tedy ja też wspomnę na przymierze moje z Jakóbem, i na przymierze moje z Izaakiem, i na przymierze moje z Abrahamem wspomnę, i na tę ziemię wspomnę.” (3 Mojż. 26:36-42, BG).

Przypomnienie prawdy z okresu naszej historii, będzie oczywiście wymagało wyznania niegodziwości naszych ojców, gdyż jesteśmy ich prawdziwymi duchowymi potomkami i wcale lepiej od nich nie postępowaliśmy. Będzie to przypomnienie sobie prawdy z Minneapolis oraz tego, że odmówiono przyjęcia tego prawdziwego daru, o który teraz tak bardzo z "determinacją zabiegamy". Takie przypomnienie o prawdzie może również wymagać - jeśli obdarzamy naszego Pana szacunkiem jakim darzymy zazwyczaj siebie nawzajem - że przebadamy światło, o którym służebnica Pańska wielokrotnie powiedziała, że było ono początkiem Głośnego Wołania i oświadczyła, że zostało ono nam przekazane za pośrednictwem posłańców, którzy w tamtym czasie byli "posłańcami Pańskimi". Czyż nie wydaje się to być niekonsekwencją, gdy



"żąda się" od Boga zesłania większego światła, podczas gdy trzymamy ukryte i pogrzebane pierwsze przebliski tego właśnie światła, a które pogrzebali nasi ojcowie? Jeśli uporczywie trwamy na stanowisku odrzucenia możliwości przebadania tego nauczania, które natchnienie określiło "najbardziej drogocennym światłem", "takim, jakiego lud najbardziej potrzebował", "prawdą, jaka jest w Jezusie", to czy może okazać się możliwe, że Niebo potraktuje ze współczuciem nasze "zdeterminowanie" do otrzymania długo oczekiwanej "mocy" bez odpowiedniego upamiętania i odnowy?

Ostatecznie, czy wierni i oddani nam Pan - gdy pozbawieni jesteśmy takiej odnowy, zdeterminowanych i doprowadzających się do granic gorączkowych nalegań - nie powinien nas się wyprzeć, zezwalając nam na zasmakowanie jedynego ducha zaciętości i buntu, jaki jedynie lud ten jest w stanie przyjąć?

## **Wniosek**

Jeśli odstępstwo Omega nie należy do przeszłości i jeśli doświadczenia Alfya ilustrują jego naturę, to czyż nie powinniśmy podążać za słowami, które mają swoje obecne zastosowanie?

„Zwodnicze teorie powstrzymane zostały w ich rozwoju, ale nie zostały całkowicie wykorzenione. Serca się nie zmieniły... Wrogie teorie, które spotkaliśmy wielokrotnie w przeszłości w wielu miejscach, gotowe są do przebudzenia się i ekspansji ku życiu, ponieważ cielesne serce kocha grzech i zostało tak bardzo zwiedzione przez urzekające szatańskie przedstawienia, że w miejsce wrażliwego sumienia i namaszczonego niebiańskim balsamem oczu - zdolnych do ujrzania pozorów szatańskich zwiedzeń - ludzie nie są w stanie dostrzec obrzydliwości grzechu. Zamiast tego przyoblekli grzech piękną szatą uświęcenia i czystości... Niektóre z opowiadanych nam rzeczy mogą sprawiać wrażenie wręcz doskonałych. Owoc ten może wydawać się pozornie bez zarzutu, a nawet piękny, wręcz bez skazy. Jednakże, gdy przełamiemy jabłko, to dostrzeżemy jak dzieło zniszczenia posuwa się naprzód od owocni... Ludzie mogą sobie pochlebiać, że widoczne jest działanie Ducha Bożego w zgromadzeniu w Battle Creek, ale w rzeczywistości zasiada tam, doradza i inspiruje moc, która pozbawiona jest istotnej podstawy i która nie pochodzi od wyraźnego >Tak mówi Pan<...

Coś... zostało wprowadzone przez nieprzyjaciela wszelkiej niesprawiedliwości... Zaślepił duchowe postrzeganie i zwodzi wyobrażeniami, które zajmują miejsce Słowa życia i prawdy. Pewne z

nich w miejscach szanowanych stanowisk i odpowiedzialności, uznają słusność błędu w miejsce prawdy. Szatan czyni swoje zwiedzenia bardziej przyciągającymi, ubierając błędy w szatę prawdy tak, żeby była przez to bardziej upragniona, by ją posiadać. Umysły wielu ludzi, którzy jak zakładamy powinni widzieć rzeczy w klarownym świetle, zostały zaślepione oczarowującą sofistyką błędu. Jeśli to straszne zaślepienie, fascynująca bajka, nie zostanie przerwana, ci którzy jej słuchają okażą się niewierni w swym wierzeniu.” (*Special Testimonies, Series B, pp. 3-6, No. 7*).

„Ludzie mogą tłumaczyć się i wyjaśniać te teorie, jednakże sprzeciwiają się prawdzie. Pisma umieszcza się w niewłaściwym miejscu i źle stosuje, wycinając je z kontekstu i dając błędne zastosowanie. Zwiedzeni są zatem ci, którzy nie posiadają życiowego, niezbędnego i osobistego doświadczenia w prawdach, które uczyniły nas ludem, którym jesteśmy obecnie...

Jest to czas, w którym zwodnicza moc szatana wypróbowywana jest nie tylko na umysłach tych osób, które są młode i niedoświadczone, ale również na mężczyznach i niewiastach wieku dojrzałego, posiadających obszerne doświadczenie. Mężowie na odpowiedzialnych stanowiskach znajdują się w niebezpieczeństwie zmienienia tych, którzy ich prowadzą. To wiem, ponieważ zostało mi to jasno objawione. Zostałam pouczona, że nieprzyjaciel szuka możliwości stanięcia w jednym szeregu z mężczyznami niosącymi wielką odpowiedzialność w dziele Pańskim po to, aby mógł napełnić ich umysły złymi pomysłami. Pod jego wpływem osoby takie zaczną proponować innym wiele rzeczy, które stoją w przeciwieństwie do zamierzeń Boga.” (*Ibid., No. 2, pp. 47-48*)

## **KONSTRUKTYWNE STRESZCZENIE**

W miarę jak badanie tego przedmiotu posuwa się naprzód, pewne wnioski okazały się na tyle ważne, że warte są krótkiego streszczenia. Nie powinno pozostawić się ich w bezsilnym potępieniu, ani w mglistej nadziei, że zwykły upływ czasu rozwiąże to sam, co stanęło przed obliczem Izraela i co jest istotnym jego problemem. Przekonanie uzależnione jest od tego, czy coś jest jasne i dobre. Jeśli takim się okaże, coś musi zostać uczynione.

Błędne nauczanie, które zajęło miejsce jasnego zrozumienia poselstwa o sprawiedliwości Chrystusa, prowadzi bezpośrednio do pominięcia Krzyża w naszej obecnej koncepcji usprawiedliwienia i sprawiedliwości przez wiarę. Pogląd pokuty częściowo i wtórnie za to odpowiada. Jednakże

nauka o duchowym życiu własnego "ja" odpowiada za to przede wszystkim. Odrzucenie niepożądanego myślenia o prawdzie i ostatecznym samoukrzyżowaniu, ostatecznie otworzyły drogę dla niezrozumienia celu ukrzyżowania Chrystusa. Niemalże każdy rodzaj błędnego nauczania dotyczącego chrześcijańskiego doświadczenia, który otaczał nas od ery Minneapolis, posiada swoje korzenie w tym właśnie przeoczeniu prawdziwego zrozumienia pokuty, a przede wszystkim Krzyża. Powinniśmy zauważyć, że pominięcie Krzyża w praktyce - zarówno dla Jezusa jak i wierzącego - jest dowodem na to, że fałszywy Chrystus przeniknął do wiary i sposobu myślenia współczesnego Izraela. Proporcjonalnie do tego jak zawiedliśmy "my", powinniśmy dostrzec lub rozpoznać prawdziwego Chrystusa. Tylko klarowne przedstawienie prawdziwego nauczania może skutecznie przeciwdziałać błędnemu nauczaniu. Należy zadośćuczynić tej potrzebie. Gdy zostanie to zastosowane, problemy ukazujące się w takim badaniu natychmiast znikną niczym poranna rosa przed porannym słońcem. Szczere serce odczuje wstręt do czegoś, co imituje prawdę, gdy tylko ją dostrzeże. Bezstronne rozważenie poselstwa z Minneapolis, przedstawione przez Jones'a i Waggoner'a, mogłoby zacząć zaspokajać tę potrzebę. Konkluzja ta opiera się na obserwacjach zawartych poniżej:

1. Długo oczekiwane wylanie Ducha Świętego w postaci pełnego mocy Późnego Deszczu, który Resztką Kościoła postrzega obecnie jako jego wielką potrzebę, zaczęła się objawiać w nieznanym i niezwykłym, robiącym głębokie wrażenie na słuchaczach poselstwie, które przyszło do ludzi żyjących w roku 1888. Duch Proroctwa jasno określił, że poselstwo to było początkiem Głośnego Wołania.

2. Niestety, sprzeciw wobec tego światła utrwała się dzisiaj przez nieustępliwe sprzeciwianie się światłu z Minneapolis (nieświadomie) w nauczaniu poglądów na temat "usprawiedliwienia przez wiarę", praktycznie identycznych z nauczaniem o "doktrynie", albo "zasadzie". Opozycja co prawda wyznała, że wierzy w "usprawiedliwienie przez wiarę", utrzymując jednakże, iż kościół zawsze w nią wierzył. Ich zrozumienie owej "doktryny" jest dzisiaj przyjmowane jako prawdziwe nauczanie światła, które przedstawił Waggoner i Jones. Chociaż przełożone i uczynione atrakcyjnym przez zastosowanie współczesnego, przyjemnego słownictwa i "przykładów" zapożyczonych od naszych nieprzyjaciół, niestety, z całą pewnością nie wydało owoców, które poselstwo z Minneapolis miało wydać. To prawdziwe światło z roku

1888, przedstawione przez Jones'a i Waggoner'a, jest praktycznie nie znane naszym pracownikom, jak też i ludowi.

3. Posiadanie przez Kościół ksiązek siostry White, napisanych po roku 1888 nie jest tym samym, co przyjęcie poselstwa z Minneapolis. To szczególne, biegnące daleko naprzód światło, zostało wycofane, gdy nim wzgardzono. Chociaż dar proroctwa objawiał się przez siostrę White i nigdy nie został odebrany, posłaniec nigdy nie oświadczył, iż publikowanie jej ksiązek przez kościół zadośćuczyni niepotrzebnej i tragicznej pomyłce popełnionej w Minneapolis oraz w czasie późniejszym. W gruncie rzeczy, książki te prowadziły nas do światła mówiącego o Głośnym Wołaniu, ale nigdy nie pretendowały do tego, aby stać się światłem prowadzącym do Głośnego Wołania. Tak więc, odrzucenie dzieła Waggoner'a i Jones'a, usprawiedliwiamy przyjmowaniem poselstwa siostry White. Jest to dokładnie przeciwstawne stanowisko temu, dla którego zachęcała ona do przyjęcia ich dzieła. I nigdy się tak nie stało. Widać to bardzo wyraźnie, gdy czytamy stwierdzenia siostry White mówiące na przykład o tym, że Pan nałożył na Waggoner'a obowiązek głoszenia sprawiedliwości Chrystusowej, której nie złożył na jej barki oraz, że ona nie mogłaby nauczać tej prawdy tak jasno, jak on to uczynił.

4. To tak klarowne nauczanie i dar Ducha nigdy w całej głębi nie zostały rozpoznane przez resztkę kościoła. Najbardziej czysta nauka, jaka kiedykolwiek popłynęła przez usta ludzkie, leży ukryta (wszystko to zostało schowane) w naszych archiwach, całkowicie poza zasięgiem ogromnej większości kaznodziejów na całej naszej planecie. Ten drogocenny talent przeznaczony przez jego Dawcę, aby został użyty dla ubłogosławienia świata, wciąż leży pogrzebany, ukryty w zawiniętym materiale zaniedbania.

5. Współczesne pokolenie Izraela nie wykpi i nie wzgardzi tym poselstwem kiedy wreszcie będzie się je głosić, jak uczyniło pokolenie z lat 1888-93, jeśli Boże zaufanie w szczerość Izraela jako będącego godnym tego planu jest uzasadnione. Dla nas znowu, zawieść oznaczałoby znieważenie Bożego honoru, ponieważ złożył On go ufając w szczerość sumienia Adwentystów Dnia Siódmego. W istocie, to sam Bóg jest teraz poddany ciężkiemu doświadczeniu przez własny lud. Powód takiej ufności w Izraela spoczywa w fackie, iż szczerą naturą człowieka nauczy się w wyniku przykrych doświadczeń, kiedy upada, jak ufać przez wiarę.

a) bez cienia wątpliwości widoczne jest teraz, że to "my" podróżowaliśmy drogą rozczarowania od czasu Konferencji w Minneapolis w roku 1888. Zaślepienie fałszywym nauczaniem określanym "sprawiedliwością przez wiarę" zajęło miejsce czystej, przekonywującej, pochodzącej z Bożego natchnienia prawdy. Przez tak twarde i upokarzające doświadczenie w naśladowaniu sfalszowanych nauk, Izrael doprowadził siebie do momentu, w którym dojrzał do rozczarowania. Prosta wiara ucząca by ufać, odtrącona w Minneapolis, jest obecnie umieszczana na jej właściwym miejscu z gorzkimi łzami pokornego upamiętania, spowodowanego naszą historią.

Wypełnione zostało poniższe proroctwo i czeka jedynie na wykonanie go przez kościół:

„Jeżeli kościół - który obecnie zakwaszony jest skłonnością powracania do nałogu, nie upamięta się i nie nawróci - nigdy nie będzie spożywać owoców swoich własnych dzieł, dopóki nie odczuje wstrętu i odrazy do samego siebie.” (*Testimonies for the Church, vol. 8, p. 250*).

Takie upamiętanie będzie bardzo podobnym doświadczeniem do tego, jakie przeżyła Maria Magdalena, o której wierze i miłości Zbawiciel powiedział, że są przykładem chrześcijaństwa. Prawdziwą pokutą złamanego miłością serca jest usprawiedliwienie przez wiarę.

b) Ufność, że Izrael przyjmie dzisiaj to, czym wzgardził w roku 1888, zależy także od faktu, że powstała straszliwa próżnia ducha przez bezsilną nicość skrzyżowanych wersji "sprawiedliwości przez wiarę". Wielu, nawet w tym świecie, stara się odkryć światło, które Bóg objawił ludowi w roku 1888. I nikomu nie udało się tego dokonać z takim powodzeniem. Na szczęście nigdy nie było nam dane, aby ten miecz Bożej prawdy wpadł w ręce naszych nieprzyjaciół. Jakaż szkoda, że schowaliśmy miecz Goliata do pochwy i przechowujemy go ukrytego w zatęchłych pomieszczeniach świątyni!

c) religijni myśliciele tęsknią za czymś czego nie potrafią jasno określić, chociaż wydaje im się, że znajduje się to na krawędzi odkrycia. Potrzeba światła w świecie jest przeszywająca. Uzupełnienie tej potrzeby było i jest skierowane raczej do Resztki Kościoła - denominacji Adwentystów Dnia Siódmego, niż do świata. Rozpoznanie poselstwa Waggoner'a i Jones'a zacznie świadczyć o głodzie tego pokolenia, uzdalniając ich jednocześnie do dostrzeżenia różnicy pomiędzy prawdą i fałszem. Próżnia, która nas obecnie tak skutecznie wypełnia, zasysając fałszywe koncepcje do środka, zostanie usunięta przez wypełnienie jej prawdą.

6. Jeśli zrozumieliśmy, że teraz nastał czas na proklamowanie Głośnego Wołania, to oznacza to również, iż nastał czas na nazwanie słusznym tego, co określono jako złe w Minneapolis. Błędem Minneapolis było odrzucenie potężnej mocy, w której odnalezienie zaangażował się dzisiaj Kościół. Moc ta była światłem. Skrajności współczesnego świeckiego myślenia mogą zostać poruszone tylko dzięki takiej mocy, która sama w sobie jest światłem. Od zobojętniałego konserwatyizmu angielskiej myśli (która opanowała większą część cywilizowanego świata), do przeciwnego mu fanatyizmu współczesnego pogaństwa i aż po komunistyczną myśl, rozciąga się olbrzymia potrzeba ujrzenia światła, które zacznie być udzielane ludowi Bożemu, aby zaniósł je do pogan - światła, jakiego my sami nigdy byśmy nie mieli. Żadne inne, tylko to mówiące o Głośnym Wołaniu, okaże się całkowicie wystarczające, by wstrząsnąć zarówno Anglią jak i Rosją. To, co jest tak pilnie potrzebne, to zrozumienie ludzkiej natury w świetle prawdziwej pokuty. Waggoner i Jones rozpoczęli zagłębianie się w tę dziedzinę, ale okazało się ono tak niepożądane dla własnego "ja", że je powstrzymano.

7. Dlatego też wniosek, jaki wylania się z przebadania tej sprawy jest ten, iż wznowienie pism Waggoner'a i Jones'a z lat 1888-1893 mogłoby pozwolić kaznodziejom dostrzec to, co przez natchnienie określone zostało początkiem długo oczekiwanego Głośnego Wołania. Takie dzieło z naszej strony uczyniłoby bardziej zrozumiałą naszą wiarę w wylaniu Ducha Świętego.

## Ocena trudności

Konkluzja taka na pewno spotka się ze sprzeciwami, które powinny zostać ponownie rozważone w świetle prawdziwej przyczyny odstępstwa Jones'a i Waggoner'a i przedstawionymi w tym raporcie. Widać to w dziwnym oświadczeniu siostry White (*Letter 24, 1892*), w którym z jej wypowiedzi wynika, że ich odstępstwo w żaden sposób nie miało wpływu na prawdę zawartą w poselstwie jakie głosili, czy na fakt, że byli prawdziwymi posłańcami Boga. Ten powód powinien okazać się w pełni wystarczający by usunąć jakiegokolwiek obiekcje wobec zwykłego prawa druku dzieł tych, którzy później odeszli. Nieustępliwe trzymanie się stanowiska nie drukowania ich pism, oznacza w tym przypadku popadnięcie w prawdziwą pułapkę, jaką szatan zastawił na nas w postaci doprowadzenia do apostazji posłańców zatrudnionych przez Pana w roku 1888.

Należy również wnikliwie rozważyć zarzuty, ażeby jakkolwiek ukryty korzeń "usprawiedliwiania się", nie zrodził się na tej bazie. Musimy przyznać, że publikowanie tego materiału w tak późnej godzinie, byłoby równoznaczne z publicznym przyznaniem się do tego, iż sześćdziesiąt lat temu popełniony został straszliwy błąd; że w konsekwencji tego, "ożywienie" i "ponowne zwrócenie uwagi" na ten pogląd znacznie ucierpiało, a także, że kolektywne adwentystyczne "ego" zostałyby upokorzone. Można w tym miejscu postawić pytanie: Jaka to ewentualna strata byłaby skutkiem takiego biegu zdarzeń? Pamiętajmy, że to przecież żywy, osobowy Bóg jest tym, który dowiedzie i obroni prawdę oraz szczerłość? Jeśli upieramy się przy przebadaniu kolektywnego adwentystycznego "ja" (owej wyznaniowej dumy), jak może być w tym samym czasie poddana windykacji, prawda? Prawdziwą kwestią sporną - podobnie jak w roku 1888 - jest to, czy nasza wyznaniowa duma porzuca własny korzeń dla prawdziwej wiary w Niewidocznym, żywym Bogu, który zawsze ukrywa Swoją bliskość, kiedy w czasie kryzysu poddaje próbie Swoją lud, badając jednocześnie, czy podąża on za prawdą za wszelką cenę. Prawdziwe usprawiedliwienie przez wiarę nie będzie pozbawione wiary, która jest podstawowym i ostatecznym ufaniem w niewidocznego "Boga, Pana prawdy" (Ps. 31:5). Takie zaufanie rozwinęło się w wyniku prób i ciężkich doświadczeń, których lata 1844 i 1888 są przykładami.

Ktoś inny mógłby pomyśleć, rozważając odstępstwo Waggoner'a i Jones'a, że warte jest ono krótkiego streszczenia. Fakt, że upadli wcześniej, zanim niemalże pokonujące pokuszenie przyszło w wyniku przekleństwa Izraela, dowodzi raczej ich niedoskonałego albo niedojrzałego nauczania Chrystusowej sprawiedliwości. Należy pamiętać o tym, że ich światło było zaledwie początkiem dzieła Głośnego Wołania. Jest to naturalny rozwój zgodny z zamierzeniem Bożym, który został powstrzymany przez błąd Izraela. Tak więc, Jones i Waggoner upadli. Zatem rozpowszechnianie ich nauczania musi być traktowane jedynie jako początek światła, które oczywiście jest niezbędne w dalszym rozwoju naszego współczesnego pojmowania. Szczere przyjęcie tego poselstwa - prowadzącego do upokorzenia się - byłoby koniecznym przygotowaniem na przyjęcie dalszego światła, udzielonego nam przez Boga w wybrany sposób i w odpowiedzi na rozumne modlitwy Swego ludu.